

APPIAN Z ALEKSANDRII



HISTORIA RZYMSKA

KSIĘGI I - XII

EDYCJA KOMPUTEROWA: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL

MAIL: HISTORIAN@Z.PL



MMIV©

OD TŁUMACZA

[...] Przekład niniejszy opiera się na ostatnim wydaniu greckiego oryginału, opracowanym z dużym krytycyzmem i wielką sumiennością przez P. Vierecka i A. G. Rossa, na podstawie starszego wydania Ludwika Mendelssohna z lat 1879 i 1881. Tom I ukazał się w r. 1939, tom II (przygotowany przez samego P. Vierecka) w r. 1905 (w Lipsku nakładem B. G. Treubnera). Z dawniejszych wydań uwzględniono stare już, ale bardzo gruntowne wydanie J. Schweighäusera (Lipsk 1785) w trzech tomach z tłumaczeniem łacińskim i przypisami. Pierwsze wydanie drukowane opracowane przez Karola Stephanusa ukazało się w Paryżu w r. 1551, ale znacznie przedtem wyszło drukiem łacińskie tłumaczenie sporządzone ok. r. 1452 przez Piotra Candidusa, a od r. 1472 kilkakrotnie przedrukowywane. [...]

W tekście tłumaczenia nawias ostry < > oznacza lukę, która została uzupełniona przez wydawców lub zasygnalizowana trzema kropkami <...>, nawias okrągły () ujmuje uwagi wtrącone w tekst przez autora, klamry [] uzupełnienia lub objaśnienia tłumacza jak i poprzednich komentatorów, a nawias { } wtręty obce, jakie się do tekstu dostały i powinny być usunięte.

Ludwik Piotrowicz
Wrocław 1957

WSTĘP

1. Przystępując do pisania rzymskiej historii uważałem za rzecz konieczną nakreślić najpierw granice wszystkich tych ludów, nad którymi Rzymianie panują. A są one następujące. Na Oceanie należy do nich większa część Brytanii; gdy się następnie wypłynie przez cieśninę między Słupami Herkulesa¹ na nasze morze² i z kolei od tychże Słupów płynie się wokół niego, to wszystkie wyspy i lądy nad morzem położone podlegają Rzymianom. Pierwsze ludy z prawej strony to Mauretanie, którzy mieszkają na wybrzeżu, za nimi nad morzem siedzą dalsze ludy libijskie aż do Kartaginy, w głębi zaś lądu Noma-dowie, których Rzymianie nazywają Numidami, a kraj ich Numidią. Inni jeszcze Libijczycy mieszkają wokół Syrt aż do Cyreny; dalej leży sama Cyrena, kraj Marmarydów, Ammoniów i innych ludów, które mieszkają nad Jeziorem Mareockim, tudzież wielkie miasto³, które Aleksander założył u granic Egiptu, w końcu sam Egipt sięgający, gdy się Nilem płynie, aż do Etiopów wschodnich, a od strony morza do Peluzjum.

2. Gdy się w tym miejscu skręci i dalej żegluje, mija się Palestynę stanowiącą część Syrii, za którą znajduje się część Arabii; dalej za Palestyną nad morzem ciągnie się Fenicja, za nią Celesyria i kraj sięgający od morza aż do rzeki Eufratu, w głębi zaś Palmirena i pustynia piaszczysta Palmiry rozpościerająca się do samego Eufratu. Z Syryjczykami sąsiadują Cylicyjczycy, z Cylicyjczykami Kapadokowie i część Armeńczyków, których kraj nazywają Małą Armenią; dalej nad Morzem Czarnym mieszkają poddane Rzymianom inne ludy, określane mianem pontyjskich. Podczas gdy Syryjczycy i Cylicyjczycy mieszkają nad naszym morzem, to Armeńczycy i Kapadokowie sąsiadują z ludami pontyjskimi i poprzez wnętrze kraju sięgają do tzw. Armenii Większej, nad którą Rzymianie nie panują bezpośrednio i wcale stąd nie ściągają danin, jednak wyznaczają jej królów. Zmierzając z Kapadocji i Cylicji ku Jonii wchodzimy na wielki półwysep, który oblewa z prawej strony Morze Czarne, Pro-

¹ Cieśnina Gibraltarska.

² Morze Śródziemne.

³ Aleksandria.

pontyda i Hellespont, następnie Morze Egejskie, a z lewej strony Morze Pamfilijskie lub Egipskie (bo i tak, i tak się nazywa). Od strony Morza Egipskiego mieszkają na wybrzeżach Pamfilijczycy i Licyjczycy, za nimi ciągnie się Karia aż do Jonii, od strony zaś Morza Czarnego, Propontydy i Hellespontu siedzą Galatowie, Bitynowie, Myzowie i Frygowie, a w głębi lądu Pizydowie i Lidowie. Tyle to ludów zamieszkuje ten półwysep, a panują nad nimi wszystkimi Rzymianie.

3. Po drugiej stronie cieśnin władają też i innymi ludami wokół Morza Czarnego, a więc w Europie Myzami⁴ i Trakami, którzy nad Morzem Czarnym mieszkają. Od Jonii zaczyna się Morze Egejskie, za nim ciągnie się z kolei Morze Jońskie, dalej Cieśnina Sycylijska i Morze Tyrreńskie aż do Słupów Herkulesa. Rozciągają się te morza od Jonii do Oceanu i znów na całej tej przestrzeni leżą kraje podległe Rzymianom: cała Grecja, Tesalia, Macedonia i inne sąsiednie ludy Traków, Ilirów i Peonów⁵. Sama Italia, najdłuższa ze wszystkich tych krajów, ciągnie się od Morza Jońskiego daleko w głąb Morza Tyrreńskiego aż do Celtów, których sami Rzymianie nazywają Galami. Dalej są ludy celtyckie, które mieszkają nad naszym morzem i nad Północnym Oceanem, i nad rzeką Renem. Z kolei idzie cała Hiszpania i Celtyberowie sięgający do Zachodniego i Północnego Oceanu oraz do Słupów Herkulesa. O wszystkich tych krajach wokoło, o każdym z osobna, mówić będę najdokładniej, gdy opowiadanie moje dojdzie do każdego z nich po kolei. Tymczasem podałem w grubych zarysach granice państwa rzymskiego od strony morza.

4. Gdy się te granice okrąży drogą lądową, napotyka się najpierw część Mauretanii, graniczącą z zachodnią Etiopią, a potem inne cieplesze lub dzikie kraje Afryki sięgające aż do wschodniej Etiopii. Takie więc są granice Rzymian w Afryce. W Azji zaś stanowią je: rzeka Eufrat, góry Kaukazu, królestwo Większej Armenii i Kolchida położona nad Morzem Czarnym oraz inne kraje nad brzegami tegoż morza. W Europie granicę państwa rzymskiego stanowią głównie dwie rzeki: Ren i Ister, z których Ren uchodzi do Oceanu Północnego, Ister zaś do Morza Czarnego. Przekroczywszy zaś w pewnych punktach i te rzeki, panują Rzymianie nad niektórymi ludami celtyckimi⁶ za Renem i nad Getami za Istrem, których nazywają Dakami. Takie są granice od strony lądu, podane ile się dało najdokładniej.

5. Podlegają też Rzymianom wszystkie wyspy w obrębie Morza Śródziemnego: Cyklady i Sporady, Wyspy Jońskie i Echinady⁷, Wyspy Tyrreńskie i Gymnezje^{7a}, oraz inne, jakkolwiek nazwę noszą, i u wybrzeża Afryki,

⁴ Po łacinie: Moesi.

⁵ Peonami nazywa Appian stale Pannonów; por. niżej *Woj. w II*.

⁶ Winno być raczej: germańskimi.

⁷ Echinady, drobne wysepki u płd.-zach. wybrzeża Akarnanii.

^{7a} U Rzymian Baleary.

i na Morzu Jońskim, Egejskim, Myrtojskim⁸ czy Sycylijskim, jak i wszelkie inne w obrębie naszego morza, podobnie jak te, które głównie u Greków są nazywane wielkimi wyspami, a więc Cypr, Kreta, Rodos, Lesbos, Eubea, Sycylia, Sardynia i Korsyka tudzież wszelkie inne większe czy mniejsze. Przeprawiwszy się przez Ocean Północny na wyspę Brytanię, większą od niejednego lądu, objęli Rzymianie w posiadanie ponad połowę jej najlepszej części, reszty bowiem nie potrzebują, skoro nawet ta cześć, którą posiadają, nie przynosi im dostatecznych dochodów.

6. Jakkolwiek liczne i wielkie są te ludy, to przecież samą Italię z wielkim trudem i wysiłkiem w ciągu pięciuset lat trwale sobie podporządkowali. Połowę tego czasu podlegali królom, po czym wypędziwszy królów zobowiązali się przysięgą, że żadnych królów więcej znosić nie będą, i odtąd na dalszy okres zaprowadzili u siebie ustrój arystokratyczny z rocznymi urzędnikami na czele. W przeciągu następnych lat dwustu po owych pięciuset państwo potężnie się wzmogło pokonawszy ogromne obce wojska i podbiwszy wówczas największą część tych ludów. Potem Gajusz Cezar zdobył sobie zwierzchnie stanowisko nad współczesnymi, ugruntował swoje panowanie i tak je urządził, by miało zapewnioną ochronę, przy czym zachował formę i nazwę rzeczypospolitej, a sam stanął jako jedyny pan nad wszystkimi. Do dziś dnia też państwo to podlega władzy jednego człowieka, którego nie nazywają królem dlatego, jak sądzę, że szanują prastarą przysięgę, lecz imperatorem, co było dawniej określeniem przejściowych wodzów; w istocie rzeczy jednak z każdego punktu widzenia są ci władcy królami.

7. Pod rządami tych imperatorów w ciągu dalszych niespełna dwustu lat, licząc do chwili bieżącej, miasto zostało wspaniale przyozdobione, wzrosły potężnie dochody i w okresie długiego, dobrze utrwalonego pokoju zaznaczył się wszędzie postęp w kierunku pewnie ugruntowanego dobrobytu. Poza poprzednio podbitymi ludami dołączyli ci imperatorowie do państwa pewne dalsze ludy, a inne, które się buntowały, zmusili do uległości. W ogóle mając w swym posiadaniu najlepsze kraje i wyspy dążą rozumnie do tego raczej, by je coraz więcej rozwijać, aniżeli do rozszerzania bez końca swego panowania na ludy barbarzyńskie, biedne i żadnej korzyści nie przynoszące. Sam widziałem w Rzymie posłów od takich ludów, które ofiarowały swoje poddaństwo, lecz władca nie chciał ich przyjąć, bo żadnego nie miałby z nich pożytku. Niezliczonym innym ludom nadają królów, nie dbając o to, by je włączyć do państwa, bo na nic ich nie potrzebują. Do niektórych krain podległych dokładają nawet wstydzając się ich wyzbyć, choć przynoszą raczej straty niż zysk. Całe państwo wokoło obsadzili licznymi wojskami, które na lądzie i na morzu stoją na straży tego olbrzymiego imperium jakby jakiej twierdzy.

⁸ Między Peloponezem a Cykladami.

8. Nigdy żadne państwo do dnia dzisiejszego nie osiągnęło takiej wielkości i trwałości. W porównaniu z nim niewielka wyda się świetność państw greckich, nawet jeśli się jako całość ujmie historię posiadających czasowo znaczną potęgę Ateńczyków, Lacedemończyków i Teban, od wyprawy Dariusza, kiedy to zaczął się ich czas najświetniejszy, aż do ugruntowania w Grecji przewagi Filipa^{8a}, syna Amyntasa. Walki ich nie miały na celu rozszerzenia państwa, ale spowodowane były raczej wzajemną zawiścią, a największą chwałą okryły ich boje w obronie wolności przed najazdem państw innych. Ci z nich, którzy popłynęli na Sycylię⁹, by tam założyć nowe państwo, zawiedli się w swoich nadziejach, a jeśli ktoś i do Azji się wyprawił¹⁰, nie wiele również zdziaławszy, rychło zawrócił. W ogóle Grecy ze wszystkimi swoimi siłami, choć odważnie walczyli o rozszerzenie swego panowania, nie wyszli trwale poza Grecję, natomiast wykazali wielką dzielność, gdy chodziło o uchronienie ojczyzny jak najdłużej od niewoli i klęski; od czasów zaś Filipa, syna Amyntasa, i Aleksandra, syna Filipa, postępowali jednak moim zdaniem bardzo źle, w sposób niegodny ich samych.

9. Azjatyckie zaś państwa, o ile chodzi o czyny wojenne i męstwo, nie wytrzymują porównania nawet z najmniejszymi państwami europejskimi skutkiem słabości i tchórzostwa owych ludów. Okaże się to i z dalszego ciągu tego dzieła; w niewielu bowiem bitwach podbili Rzymianie mnóstwo ludów azjatyckich, nad którymi dotąd jeszcze panują, mimo że po stronie tamtych walczyli nawet sami Macedończycy, podczas gdy w Afryce i Europie wielkie często straty ponosili. Trzy największe państwa azjatyckie: Asyryjczyków, Medów i Persów do Aleksandra, syna Filipa, łącznie nie istniały nawet 900 lat¹¹, czyli mniej aniżeli państwo rzymskie do chwili obecnej. Jeśli zaś chodzi o wielkość ich państw, to sądzę, że nie osiągały one nawet połowy rozmiarów państwa rzymskiego, biorąc pod uwagę, że ciągnie się ono od zachodu słońca i Oceanu Zachodniego do gór Kaukazu, rzeki Eufratu i granic Etiopii powyżej Egiptu, a poprzez Arabię do Wschodniego Oceanu, tak że Ocean stanowi granicę ich imperium na wschodzie i na zachodzie słońca; panują tedy nad całym Morzem Śródziemnym, wszystkimi wyspami, a nadto i nad Brytanią na Oceanie. Medowie i Persowie natomiast w okresie największej potęgi morskiej sięgali zaledwie do Zatoki Pamfilijskiej i na jedną wyspę Cypr albo jeszcze na niektóre drobne wyspy u wybrzeża Jonii, poza tym do Zatoki Perskiej, bo i nad nią panowali; ale jakież to niewielkie jest morze.

^{8a} Filipa II (359—336).

⁹ Mowa o wyprawie sycylijskiej Ateńczyków (415—413).

¹⁰ Aluzja do wyprawy króla spartańskiego Agezylaosa do Malej Azji w latach 396—394.

¹¹ Appian odzwierciedla tu wyobrażenia chronografów starożytnych, którzy o początkach państwa asyryjskiego mieli bardzo mętne wyobrażenia.

10. Państwo macedońskie przed Filipem, synem Amyntasa, było bardzo nieznaczące, a nawet przez jakiś czas nie posiadało niepodległości¹²; panowanie samego Filipa pełne było uznania godnych dążeń i wysiłków, ale i te ograniczały się do Grecji tylko i krajów najbliższych. Za Aleksandra zajaśniało państwo skutkiem wielkości i mnogości jego czynów wojennych tudzież szczęśliwego i szybkiego ich dokonania i niewiele brakowało, a byłoby osiągnęło rozmiary bez kresu i bez przykładu; jednakowoż przez swą krótkotrwałość podobne były do jasnej błyskawicy. Nawet po rozpadnięciu się jego na wiele państw, części te dłuższy czas jaśniały blaskiem potęgi. Sami tylko moi królowie¹³ posiadali wojsko liczące 200000 piechoty, 40000 jazdy, 300 słoni bojowych, 2000 wozów wojennych i broni dla dalszych 300 000 rezerwy. Takie były ich siły bojowe na lądzie; na wypadek zaś wojny na morzu mieli do rozporządzenia 2000 statków lekkich z wiosłami i innych mniejszych jeszcze, 1500 okrętów wojennych od półtorarzędowych do pięciorzędowych¹⁴ i sprzęt do budowy dwukrotnie większej ilości, nadto 800 statków z kajutami¹⁵ o złożonych dziobach i rufach do parad wojennych, na które wsiadali sami królowie puszczając się na morze, w skarbie zaś 740 000 talentów¹⁶ egipskich w gotówce. Że tak wspaniałe były zasoby i stan wojska, okazuje się z urzędowych zestawień, jakie sporządził i zostawił drugi po Aleksandrze król Egiptu¹⁷, który wśród innych królów wyróżniał się zdolnością w gromadzeniu zasobów, rozrzutnością w wydatkowaniu i potężnym rozmachem we wznoszeniu budowli. Także i u innych władców można stwierdzić potęgę, która niewiele tej ustępowała. Ale wszystko to zostało za ich następców zmarnowane, kiedy się nawzajem niszczyć zaczęli; od tego jedynie giną wielkie państwa, gdy się w zamęcie walk pogrążą.

11. Państwo Rzymian dzięki ich rozumowi i szczęściu przewyższyło tamte wielkością i trwałością. By taki wynik osiągnąć, potrzebne było i męstwo, i wytrzymałość na trudy, i wysiłek; tymi właśnie cnotami górowali nad wszy-

¹² Państwo macedońskie podlegało Persom od wyprawy Mardoniusza (492) do odparcia najazdu Kserksesa (479).

¹³ Ptolemeusze w Egipcie.

¹⁴ Okręty wojenne w starożytności były poruszane przy pomocy wiosel umieszczonych w większych jednostkach w dwóch, trzech, ewentualnie i więcej rzędach jeden nad drugim po obu stronach statku. Taki okręt trójrzędowy o długości ok. 35—38 m, szerokości do 6 m miał 170 wiosłarzy. Półtorarzędowe okręty miały zapewne drugi rząd wiosel tylko w przedniej części.

¹⁵ Po grecku *thalamegos*, tj. właściwie rodzaj willi na długiej i szerokiej łodzi. Opis takiego statku Ptolemeusza IV zostawił nam Atenajos (V 38 i n.). Próbę jego rekonstrukcji daje A. Koster w *Studien zur Gesch. d. ant. Seewesens* («Klio». Beih. 37, 1934, s. 32).

¹⁶ Licząc talent po 6000 drachm daje to 4 440 000 000 drachm, względnie tyleż mniej więcej złotych (w zlocie), co jednak wydaje się grubo przesadzone, słusznie też bywa podawane w wątpliwość; por. m. in. J. Beloch: *Gr. Gesch.* IV 1, s. 341.

¹⁷ Ptolemeusz II Filadelfos (283—246).

stkimi i ani w powodzeniu nie wzbijali się w pychę, dopóki trwale nie ugruntowali swego panowania, ani też nie upadali na duchu w nieszczęściach. Przecież nieraz jednego dnia tracili i 20 000 ludzi, drugiego nawet 40 000, a niekiedy zgoła 50000. Często nawet ich miasto znajdowało się w niebezpieczeństwie, ale i występujące raz po raz klęski, to głód, to zaraza, to walki wewnętrzne, nawet gdy wszystkie naraz spadały, nie zdołały złamać ich ducha, aż po 700 latach ciężkich wysiłków i niebezpieczeństw często zgubą grożących wyprowadzili na takie wyżyny swe państwo i przez swój rozum pozyskali sobie łaskę losu.

12. Dzieje te opisał wieki Greków jak i wielu Rzymian, a jest ta historia znacznie obszerniejsza od macedońskiej, która jest największa z poprzednich. Kiedy ja jednak czytałem i chciałem w pełni poznać męstwo Rzymian, jakie wykazywali w starciach z każdym z tych ludów z osobna, to opowiadanie wiodło mnie często z Kartaginy do Hiszpanii, z Hiszpanii na Sycylię lub do Macedonii, czy też do poselstw lub przymierzy zawartych z innymi ludami, a potem znów prowadziło mnie, jakbym się zbłąkał, do Kartaginy albo na Sycylię, stąd zaś, zanim się te dzieje skończyły, przenosiło mnie ponownie w inne strony. Wreszcie zacząłem sam zbierać sobie luźne fakty, a więc ile to razy urządzili Rzymianie wyprawę na Sycylię lub wysłali tam poselstwo, czy też jakiegokolwiek działania podjęli, aż ustalili istniejący tam obecnie porządek; podobnie ile razy znów podjęli wojnę przeciw Kartagińczykom czy też zawarli z nimi układ albo wysłali do nich poselstwo czy posłów od nich przyjęli lub jakie im klęski zadali czy też sami je z ich ręki ponieśli, dopóki nie zburzyli Kartaginy i nie podbili Libijczyków, aż potem znów założyli kolonię w Kartaginie i ułożyli stosunki w Afryce tak, jak się one obecnie przedstawiają. Postępowałem tak z jednym ludem po drugim, chcąc uprzytomnić sobie, co Rzymianie z każdym z nich mieli do czynienia, by stwierdzić słabość ludów lub ich wytrwałość, męstwo lub szczęście zdobywców, czy też wydarzenia, jakiegokolwiek się gdzieś rozegrały,

13. W przekonaniu, że i ktoś inny zechce zapoznać się w ten sposób z dziejami rzymskimi, opisuję je według ludów omawiając każdy oddzielnie. To, co tymczasem rozegrało się w innych krajach, pomijam, a przenoszę do tych części dzieła, które im są poświęcone. Podawać czas wszystkich wydarzeń uważałem za zbędne, ale będę go podawał tu i ówdzie przy najbardziej godnych pamięci wypadkach. Co się imion tyczy, to Rzymianie dawniej, jak wszyscy ludzie, mieli jedno tylko imię, później zaś nosili ich dwa; wkrótce zaczęto jednak dla odróżnienia nadawać niektórym jeszcze trzecie imię, urobione od jakiejś właściwości fizycznej lub cnoty, podobnie jak i niektórzy Grecy posiadali obok imienia przydomek. Tu i ówdzie będę je wszystkie wymieniał, zwłaszcza przy znakomitych mężach, aby ich dokładnie określić; po największej części jednak i tych, i innych będę nazywał imieniem, które uchodziło za najważniejsze.

14. Trzy księgi, które obejmują liczne czyny wojenne Rzymian w Italii, należałoby zatytułować «Dziejów rzymskich okres italski», a dzieli się on ze względu na bogactwo wydarzeń na trzy części. Pierwsza z nich przedstawia wszystkie czyny siedmiu królów, jacy byli, omawiając po kolei każdego z nich; nosi ona tytuł: «Dziejów rzymskich okres królewski». Następna obejmuje wydarzenia w całej Italii prócz części położonych nad Morzem Jońskim; dla odróżnienia od poprzedniej część ta nazywa się «Dziejów rzymskich okres italski». Z ostatnim ludem, wielkim i trudnym do pokonania, Samnitami, mieszkającymi nad Morzem Jońskim ścierali się Rzymianie przez lat 80, aż podporządkowali sobie zarówno ich, jak i sąsiednie ludy z nimi sprzymierzone, tudzież Greków, mieszkających w dolnej Italii. Część ta dla odróżnienia od poprzedniej ma tytuł: «Dziejów rzymskich okres samnicki». Dalsze księgi *Historii rzymskiej* wedle tej samej zasady mają każda osobny tytuł, a więc: «Walki z Celtami», «Walki na Sycylii», «Walki w Hiszpanii», «Wojna hannibalska», «Wojny punickie», «Wojny macedońskie» i tak dalej. Idą one jedna za drugą w tej kolejności, w jakiej przypadał początek każdej wojny podjętej przez Rzymian, jedna przed drugą, chociaż tymczasem wiele innych wydarzeń zaszło, zanim taką wojnę z jakimś ludem ukończyli. Walki wewnętrzne, które Rzymianie toczyli między sobą, wojny domowe, które prowadzili — a przybrały one straszliwe rozmiary — zostały podzielone według przywódców tych zaburzeń, a więc pierwsza księga «Wojen domowych» obejmuje walki Mariusza i Sulli, druga — wojny między Pompejuszem a Cezarem, dalsze księgi — walki Antoniusza i drugiego Cezara (z przydomkiem Augusta) z mordercami starszego Cezara, następnie rozłam między Antoniuszem a Cezarem i walki między nimi. W tej ostatniej wojnie domowej także Egipt dostał się pod rzymskie panowanie, a państwo rzymskie przekształciło się w monarchię.

15. W ten sposób zatem dzieje poszczególnych ludów ujęte są w osobne księgi; historia zaś wojen domowych podzielona jest według przewodnich osobistości. Ostatnia księga tego dzieła podaje także ilość wojska, jakim rozporządzają, dochody, jakie ściągają od każdego ludu, wydatki, jakie czynią na utrzymanie floty strażniczej i inne tego rodzaju potrzeby. Słuszną też chyba jest rzeczą, że pisząc o teżyźnie tego narodu zacznym od jego początków.

Kto zacz ja jestem, który to dzieło napisałem, powszechnie wiadomo i sam o tym powyżej napomknąłem. Powiem to jednak jeszcze wyraźniej: jestem Appian z Aleksandrii, doszedłem w swej ojczyźnie do pierwszorzędnych godności i w Rzymie przed trybunałem cesarskim prowadziłem sprawy sądowe, dopóki nie zostałem zaszczycony godnością prokuratora cesarskiego. Jeśli zaś kto pragnie się dowiedzieć dalszych szczegółów, to znajdzie je w księdze, jaką w tym przedmiocie napisałem.

KSIEGA I OKRES KRÓLEWSKI

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Zaczyna [Appian] swą historię od Eneasza, syna Anchizesa, wnuka Kapysa, który żył w okresie wojny trojańskiej, a po zdobyciu Troi uszedł i po długiej tułaczce przyplłynął do wybrzeża Italii, zw. Laurentum, gdzie pokazują jeszcze miejsce jego obozu, samo zaś wybrzeże nazywają od niego Troją. Panował wówczas nad Aboryginami, ludem italskim mieszkającym w tych stronach, Faunus¹, syn Marsa, który wydał za Eneasza swoją córkę Lawinie i nadał mu ziemię o powierzchni 400 stadiów w obwodzie. Założył on tu miasto i od imienia żony nazwał je Lawinium. Kiedy w trzy lata później zmarł Faunus, władzę po nim przejął z tytułu powinowactwa Eneasza i przezwał Aboryginów od teścia swego Latynusa Faunusa Latynami. I znów w trzy lata później Eneasza zginął w wojnie z etruskim plemieniem Rutulów, którego król² starał się dawniej o żonę jego Lawinie, a władzę przejął Euryleon z przydomkiem Askaniusz, który był synem Eneasza urodzonym z Kreuzy, córki Priama, żony jego niegdyś w Ilionie. Inni jednak twierdzą³, że Askaniusz, następca jego na tronie, był synem Lawinii.

Kiedy i Askaniusz zmarł w cztery lata po założeniu Alby (bo i on założył miasto, które nazwał Alba, i przesiedlił do niego ludność z Lawinium), objął rządy Sylwiusz. Synem tego Sylwiusza miał być Eneasza Sylwiusz, synem Eneasza Latynus Sylwiusz, jego synem Kapys, synem Kapysa Kapetus, Kapeta Tyberynus, jego synem Agropas⁴, a tego z kolei Romulus. Zginął on podobno od pioruna; synem jego miał być Awentynus, synem Awentynusa Prokas. Wszyscy mieli rzekomo przydomek Sylwiuszów. Prokas z kolei miał dwóch synów, atarszego Numitora, młodszego zaś Amuliusza.

¹ Z fragmentu 1 a wynika, że Focjusz się tu pomylił, bo Appian podawał tu Latynusa, który miał być synem Faunusa.

² Według podania Mezencjusz; por. również fragm. 1.

³ Tak i Liwiusz, I 1, 11; I 3, 2 i n.

⁴ W rękopisach: «Agrippa», ale Agropas wraca we fragm. 1 a i ma pewne oparcie u Owidiusza, u którego występuje «Acrota» (*Metamorfozy*, XIV 617).

Po śmierci ojca objął rządy starszy, ale młodszy wydarł mu je bezprawnie i dzierżył siłą. Zabił syna swego brata, Egestusa, a córkę jego Reę Sylwię uczynił kapłanką, by pozostała bezdzietna. Samego Numitora uratowała od zamachu na jego osobę łagodność obyczajów i wielka ustepliwość. Sylwia jednak wbrew prawu zaszła w ciążę. Amuliusz kazał ją za karę uwięzić, a dwóch chłopców, których urodziła, oddał pasterzom z poleceniem, by niemowlęta wrzucili do pobliskiej rzeki. Rzeka ta zwała się Tyber, a chłopcy Romus i Romulus; wywodzili oni swój ród przez matkę od Eneasza; nazwisko ich ojca było nieznane.

(Focjusz: *Biblioteka*, s. 16 b 4)

1a. O Romusie i Romulusie. Po zajęciu Troi 8 grudnia Eneasza uciekł na górę Idę, na co pozwolili mu Achajowie widząc, że unosi ze sobą wizerunki bogów oraz ojca swojego. Niektórzy sądzą jednak, że przyczynił się do tego nie ten widok, ale wzgląd na to, że często doradzał Trojanom, by oddali Helenę Achajom. Skupiwszy tam koło siebie garstkę Frygijczyków popłynął do Laurentum i zaślubiwszy Lawinie, córkę Latynusa, króla Aboryginów, założył miasto, które nazwał od imienia żony Lawinium. Gdy w trzy lata później Latynus zmarł, przejął rządy po teściu i nazwał Aboryginów Latynami. I znów trzy lata później król Rutulów, Mezencjusz, podjął z nim wojnę, ponieważ Lawinia była poprzednio z nim zaręczona, i zabił Eneasza. Królem został więc po nim Askaniusz. Ten porzuciwszy Lawinium jako marne miasto założył nowe pod Górą Albańską i nazwał je Alba; rozwijało ono znaczną potęgę przez lat trzysta, aż je zburzyli Rzymianie, tak iż nawet śladu zeń nie zostało. Po Askaniuszi nastąpił jako trzeci Sylwiusz, potem jako czwarty inny Eneasza, piąty z kolei był Latynus, szósty Kapys, siódmy następnie Kapetus; po nim był ósmy Tyberynus, następnie dziewiąty Agropas i dziesiąty po nim Romulus. Jedenasty z kolei był Awentynus, dwunasty Prokas, a trzynasty Numitor i Amuliusz. Starszemu z nich Numitorowi ojciec zostawił władzę, ale brat jego Amuliusz obalił go i sam objął rządy. Ponieważ zaś bał się zemsty ze strony jego syna Egestusa, zabił go na polowaniu, a siostrę jego uczynił kapłanką, obawiając się, żeby nie urodziła syna. Ale ta zaszła w ciążę, jak mówiła, za sprawą Marsa, gdy czerpała wodę z jego źródła, i zrodziła Romusa oraz Romulusa. Amuliusz kazał ją tedy uwięzić, a chłopców polecił wrzucić do Tybru, który wówczas nazywał się Tybris. Ci, którzy dzieci zabrali, a byli to pasterze, ponieśli je do rzeki i położyli kosz w wodzie zaraz na skraju wezbranej rzeki; po ich odejściu woda opadła i niemowlęta znalazły się na brzegu, a wilczyca weszła do kosza i karmiła je. Laurencja, żona pasterza Faustulusa <...>

Kiedy chłopcy doszli do męskiego wieku, poczęli wyprawiać się na rozbój. Romus, który napadał na posiadłości Numitora, został ujęty i zawiedziony do Amuliusza, który jednak odesłał go do brata swego Numitora, aby winowajcę

ukarał, ponieważ rozbój był dokonany w jego majątku. Skoro Numitor zobaczył młodzieńca i uprzytomnił sobie czas wyrzucenia chłopców, biorąc pod uwagę jeszcze i inne okoliczności, zaczął domyślać się prawdy i badał go, w jaki sposób się wychował. Wystraszony Romulus zwrócił się do Faustulusa i dowiedział się od niego szczegółów dotyczących i jego, i brata, i matki, a usłyszawszy, że jest uwięziona, zebrał gromadę pasterzy i uderzył z nimi na Amuliusza. Po zabiciu go obwołali Numitora królem Albanów, a sami nad rzeką, w miejscu, gdzie po wyrzuceniu byli karmieni, a dorósłszy uprawiali rozbój, założyli miasto, które nazwali Roma. Znaczyło to wówczas kwadrat⁵, ponieważ obwód miasta wynosił 16 stadiów, a każdy bok miał 4 stadia długości.

(Wyciągi anonima z Bizancjum z kod. paryskiego, Suppl. Or. 607 A)⁶

2. Pierwsza księga [dzieła Appiana] obejmuje dzieje i czyny siedmiu królów: Romulusa, Numy Pompiliusza, Ankusa⁷ Hostyliusza, Ankusa drugiego, zw. też Marcjuszem, potomka Numy, Tarkwiniusza, Serwiusza Tulliusza i Lucjusza Tarkwiniusza, syna Tarkwiniusza. Pierwszy z nich, który założył Rzym i sprowadził do niego osadników, mimo że rządził raczej po ojcowsku niżli po tyrańsku, został jednak zamordowany, albo, jak inni opowiadają, znikł. Drugi, który niemniej dobrze, jeśli nawet nie lepiej, panował, zakończył żywot przeżywszy <lat z górą 80>⁸, trzeci zaś zginął od pioruna. Czwarty zakończył życie na skutek choroby. Piąty został zamordowany przez pasterzy. Szósty skończył życie również zamordowany. Siódmy z powodu gwałcenia praw wyrzucony został z miasta i usunięty z tronu królewskiego. Od tego czasu skończyło się królestwo, a naczelna władza przeszła na konsulów.

(Focjusz: *Biblioteka*, s. 15 b 22)

3. A ta [tj. Tarpeia] skorzystawszy z tego, że ojciec wyjechał, obiecuje Tacjuszowi wydać zdradą zamek.

(Suidas)

4. Na rozkaz Tacjusza rzucali [Sabinowie] złoto na dziewczynę, aż pokryta ranami została nim zasypana.

(Suidas)

5. Wojnę Tacjusza przeciw Romulusowi załagodziły żony Rzymian, a córki Sabinów, które podeszły do obozu ojców i wyciągając ręce pokazywały im niemowlęta urodzone już ze związków ze swymi mężami oraz dawały mężom

⁵ Twierdzenie to nie ma oczywiście żadnego uzasadnienia, jest jedynie odgłosem wieści o najstarszej fazie w rozwoju miasta zwanego *Roma Quadrata* (na Palatynie).

⁶ Wydał M. Treu w programie gimnazjalnym, Oława 1880.

⁷ U innych autorów Tullus, Ankus jest tu omyłką Appiana lub Focjusza.

⁸ W tekście luka uzupełniona z Dionizjusza, II 76, 5.

świadczenie, że nie doznały od nich żadnej przykrości. Prosiły więc Sabinów, aby się zlitowali sami nad sobą, nad swymi zięciami, wnukami i córkami, a zaniechali tej zbrodniczej wojny z krewnymi lub raczej je pozabijali, bo one za tę wojnę winę ponoszą. Sabinowie zakłopotani tym stanem rzeczy, litując się nad kobietami uznali już, że Rzymianie dopuścili się tego czynu nie z zachwalstwa, lecz z potrzeby, więc okazali się skłonni do układów. Romulus i Tacjusz zeszli się na tzw. odtąd Świętej Górze i zawarli układ następującej treści: Tacjusz i Romulus będą obaj dzielić władzę królewską, a Sabinowie, którzy wówczas brali udział w wyprawie z Tacjuszem, jak i inni, którzy zechcą, przesiedlą się do Rzymu na zasadzie zupełnej równości praw.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach do obcych ludów*, 1, s. 516)

6. Wódz ⁹, otrzymawszy tę wiadomość od swych przyjaciół, z którymi łączył go związek gościnności, przedstawił ją Hostyliuszowi.

(Suidas)

7. Inni jednak lżyli go, że nierozważnie los państwa złożył w ręce trzech mężów ¹⁰.

(Suidas)

8. [Tarkwiniusz Pyszny był zdania, by] zawrzeć układ na tych warunkach, jakie Gabińczycy uznają za słuszne ¹¹.

(Suidas)

9. [Tarkwiniusz] kupuje trzy księgi za cenę, której [Sybilla] żądała za dziewięć.

(Z nieznanego gramatyka, *Anecd.* Bekk. s. 180, 15)

10. Horacjusz ¹² miał uszkodzone golenie, toteż nie osiągnął konsulatu, bo skutkiem kalectwa nóg i w wojnie, i w pokoju miał ograniczoną swobodę ruchów.

(Suidas)

⁹ Mettus lub Mettius Fufecjusz, dyktator Alby, który otrzymawszy wiadomość o kno-waniach Wejentów i Fidenatów, zwróconych tak przeciw Rzymowi, jak i Albie, przedstawił je królowi Hostyliuszowi, aby go skłonić do załatwienia konfliktu bez rozlewu krwi (Dionizjusz z Hal. III 8).

¹⁰ Zgoda Fufecjusza, by rozstrzygnięcie konfliktu z Rzymianami złożyć w ręce trzech braci bliźniaczych, Kuriacjuszów, którzy mieli walczyć z trzema bliźniakami rzymskimi, Horacjuszami, wzbudziła niechęć do niego. Por. Liwiusz, I 27; Dionizjusz, III 22.

¹¹ Chodzi o przyłączenie Gabiów do państwa rzymskiego za panowania króla Tarkwiniusza Pysznego (Dionizjusz, IV 54).

¹² Horacjusz z przydomkiem Kokles, który w czasie najazdu Porsenny na Rzym sam jeden stawił nieprzyjaciółom czoło, aż wreszcie most za nim zerwano, po czym uratował się przepływając na lewy brzeg Tybru; por. Liwiusz, II 10; Dionizjusz, V 25, 3.

11. Konsulowie ¹³ powoływali się na swoją przysięgę i oświadczyli, że zgodzą się raczej na wszystko inne, lecz Tarkwiniusza nie przyjmą z powrotem.

(Suidas)

12. Tarkwiniusz podburzył Sabinów przeciw Rzymianom. Jednak Klaudiusz, możny Sabinczyk z miasta Regillus, nie chciał dopuścić do tego, by Sabinowie łamali układ, a kiedy go pozwano o to do sądu, uciekł do Rzymu ¹⁴ ze swoimi krewnymi, przyjaciółmi i klientami, w sumie 5000 ludzi. Rzymianie przydzielili im ziemię pod domy i grunta do uprawy oraz przyznali im obywatelstwo. Klaudiusza nawet dopuścili do senatu, ponieważ oddał wspaniałe usługi w walce przeciw Sabinom, a nadto stworzyli okręg [*tribus*], który nazwali jego imieniem.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 1, s. 216)

13. Latynowie, mimo że byli w przymierzu z Rzymianami, wydali im wojnę ¹⁵ <...>

(Suidas)

Latynowie zaś czynili zarzuty Rzymianom, że nie dbają o nich, mimo że są ich sprzymierzeńcami i pobratymcami.

(Suidas)

14. Spotykając się ze wszystkimi ¹⁶.

(*Anecd. Bekk.* s. 130, 13)

15. Rzymianie ani jednego, ani drugiego słuchać nie chcieli.

(*Anecd. Bekk.* s. 146, 3)

16. Początkowo były kłótnie i drobne utarczki, a potem starcia i napady wzajemne.

(Suidas)

17. Sprzedając za wielkie pieniądze.

(*Anecd. Bekk.* 5, s. 170, 28}

¹³ Publiusz Waleriusz Publikola i Marek Horacjusz Pulwillus w r. 507; por. Dionizjusz, V 26, 5; 27, 1.

¹⁴ Według Swetoniusza (*Tyberiusz* 1) w 6 lat po wypędzeniu królów.

¹⁵ W wojnie tej zostali Latynowie pokonani (w r. 499 według Liwiusza, w r. 496 według Dionizjusza, VI 3) i w r. 493 za konsulatu Spuriusza Kasjusza zawarli przymierze z Rzymianami (*foedus Cassianum*).

¹⁶ Urywki 14—17 podane są w *Anecdota* Bekkera jako pochodzące z I księgi Appiana, ale nie wiadomo, do czego się odnoszą.

KSIĘGA II OKRES ITALSKI

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Marcjusz¹ ubiegającego się o konsulat lud nie wybrał, nie dlatego, żeby nie cenił człowieka, lecz ponieważ obawiał się jego buty.

(Suidas)

2. Marcjusz, rozgoryczony na Rzymian, że go skazali na wygnanie, skierował się do Wolsków, knując niemałe plany przeciw Rzymowi.

(Suidas)

3. [Mówił]², że przybywa zmieniawszy ojczyznę i rodzinę, nic sobie ich nie ceniąc, a pragnąc oddać swe usługi Wolskom zamiast ojczyźnie.

(Suidas)

4. Wolskowie nie przestraszeni klęskami sąsiadów wyprawili się na Rzymian i zaczęli oblegać ich kolonie.

(Suidas)

5. Kiedy skazany na wygnanie Marcjusz uciekł do Wolsków, wyprawił się przeciw Rzymianom³ i rozłożył się obozem w odległości 40 stadiów od miasta, lud zaczął grozić senatowi, że wyda mury nieprzyjacielowi, jeśli nie wyśle się posłów do Marcjusza w sprawie układu. Senat z trudnością dał się skłonić do wyprawienia posłów z pełnomocnictwami do zawarcia godnego Rzymian pokoju. Ci przybywszy do obozu Wolsków ofiarowali Marcjuszowi, który wraz z Wolskami ich wysłuchał, amnestię i prawo powrotu do ojczyzny, jeśli wojnę zakończy, a zarazem przypominali mu, że senat nic wobec niego nie zawinił. Na to Marcjusz skarżył się długo na lud z powodu krzywd, jakie jego i Wolsków

¹ Gnejusz Marcjusz Koriolanus rzekomo naraził się ludowi, ponieważ próbował ograniczyć jego prawa zdobyte w r. 494 przy secesji na Górę Świętą, i musiał iść na wygnanie.

² Marcjusz.

³ Rzekomo w r. 488.

spotkały, oświadczył jednak, że doprowadzi do pojednania między nimi a Wolskami, jeśli oddadzą ziemię i miasta, które zagarnęli Wolskom, i nadadzą im podobnie jak Latynom obywatelstwo; dopóki jednak zwyciężeni dzierżą własność zwycięzców, nie widzi możliwości zawarcia z nimi układu. Odprawił następnie posłów, by przekazali te warunki i dał im 30 dni do namysłu. Z kolei zwrócił się przeciw innym Latynom, w przeciągu 30 dni zajął 7 ich miast, po czym zawrócił po odpowiedź. Rzymianie odpowiedzieli, że jeśli opuści z wojским obszar rzymski, wyślą do niego posłów, aby zawarli z nim układ na odpowiednich warunkach. Ponieważ się na to nie zgodził, ponownie wysłali innych 10 posłów, którzy mieli go prosić, aby nie czynił nic niegodnego ojczyzny i nie narzucał warunków pokojowych, ale pozwolił ułożyć się o nie za obopólną zgodą, mając wzgląd na ojczyznę i szanując godność przodków, którzy nic wobec niego nie zawinili. Na to Marcjusz tyle tylko im odpowiedział, żeby przybyli w przeciągu najbliższych trzech dni, jeżeli coś lepszego postanowią. Rzymianie wysłali teraz kapłanów przybranych w uroczyste szaty, którzy mieli Marcjuszowi tę samą prośbę powtórzyć. Ale i tym oświadczył, że muszą uczynić, co kazał, albo więcej już do niego nie mają przychodzić. Przygotowywali się więc na oblężenie, gromadzili na murach kamienie i pociski, by z góry odpierać atak Marcjusza. Wówczas Waleria, córka Publikoli⁴, udała się z gromadą kobiet, wszystkie w żałobnych szatach z dziećmi na rękach, jako błagalnice, do Weturii, matki Marcjusza, i żony jego Wolumnii i domagały się od nich, by razem z nimi wybrały się do Marcjusza z prośbą, aby je i ojczyznę oszczędził. Ostatecznie za zgodą również senatu wybrały się one, same kobiety, do obozu nieprzyjaciół. Marcjusz zdjęty podziwem dla miasta, w którym kobiety posiadają tyleż odwagi co Rzymianie, wyszedł naprzeciw nadchodzących, kazał ze względu na matkę pochylić pęki różg z toporami i podbiegłszy uściskał ją, po czym przyprowadził do rady Wolsków, polecając mówić, czego pragnie. Powiedziała tedy, że jako matka na równi z nim odczuła krzywdę, jaką mu wyrządzono przez wygnanie z miasta, ale widzi, że Rzymianie wiele już ucierpieli od niego i ponieśli dostateczną karę, bo tak wielkie obszary ich kraju uległy spustoszeniu i tyle miast zostało zniszczonych, a w końcu, co dla Rzymian najgorsze, prośby do niego zanoszą, wysyłają w poselstwie konsulów, kapłanów, matkę i żonę i naprawiwszy krzywdę dają mu amnestię i prawo powrotu. «Ale ty — mówiła — nie szukaj zadośćuczynienia za krzywdę w krzywdzie nie dającej się naprawić i nie myśl o przedsięwzięciach, które okażą się zgubne zarówno dla ciebie, jak i dla twych krzywdzicieli. Gdzież zanieziesz ogień, który przynosisz? Z kraju otwartego do miasta? <Z miasta> do twego

⁴ Waleria, córka Publiusza Waieriusza Publikoli, kilkakrotnego konsula z początków republiki. Według Dionizjisa (VIII 39) i Plutarcha (*Koriolan* 33) była to siostra Publikoli, nie córka.

ogniska domowego? Z twego domu do świątyni? Okaż łaskę, synu, i mnie, i ojczyźnie, skoro się do ciebie z prośbami uciekamy». Tak więc powiedziała, ale Marcjusz oświadczył, że ojczyzna jego nie jest tam, skąd go wypędzono, lecz tam, gdzie go przyjęto. Bo nie jest przyjacielem, kto krzywdzi, ani wrogiem, kto dobrze czyni. Starał się jej następnie przy tym zwrócić uwagę na stosunek jego do obecnych przy tym Wolsków, którzy dali mu i przyjęli od niego zapewnienie wierności, zrobili go swoim obywatelem, mianowali wodzem i w ręce jego los swój własny oddali; wskazał na zaszczyty, których godnym go uznali, i na przysięgę, jaką im złożył, po czym wezwał matkę, by za nieprzyjaciół i przyjaciół poczytywała tych samych, co i oni. Ale nie skończył jeszcze tych słów, kiedy ona z oburzeniem wzniosła ręce ku niebu i bogów rodzinnych wezwała na świadków, że dwa już poselstwa kobiece wysłane zostały z Rzymu w chwili wielkich nieszczęść: jedno do króla Tacjusza ⁵, drugie do Gajusza⁶ Marcjusza. Z tych Tacjusz, choć obcy i prawdziwie nieprzyjaciel, ustąpił jednak z szacunkiem przed kobietami, a Marcjusz lekceważył sobie poselstwo tylu dostojnych kobiet, między którymi jest nawet żona jego i matka. «Jeszcze nigdy żadna matka — powiedziała — spotkawszy się u syna z odmową nie stanęła wobec konieczności, by do stóp jego upaść, ale ja poddam się i tej potrzebie i do stóp twoich upadnę». Z tymi słowy rzuciła się na ziemię. Ale on zalał się łzami, skoczył ku niej i trzymając ją w objęciach zawołał wzruszony; «Odnosisz zwycięstwo, matko, ale zwycięstwo, którym gubisz syna». Po tych słowach ruszył spod Rzymu z wojskiem, by złożyć sprawozdanie Wolskom i oba ludy pojednać; żywił bowiem nadzieję, że zdoła do tego nakłonić Wolsków. Został jednak ukamienowany, ponieważ wódz ich Attydiusz ⁷ odnosił się do niego z zawiścią.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 1, s. 65)

5b. Ale Marcjusz nie uznał za właściwe ani na jeden z tych zarzutów odpowiedzieć ⁸.

(Suidas)

6. Żałosna była ich klęska ⁹, choć wielką sławę sobie z powodu męstwa zdobyli. Dla Rzymian był to bowiem ciężki cios, zarówno ze względu na liczbę poległych, jak i powagę szlacheckiego rodu oraz jego niemal zupełne wytracenie. Stąd dzień ten zaliczono do nieszczęsnych.

(Suidas)

⁵ Tacjusz, król Sabinów, por. wyżej ks. I fragm. 3—5.

⁶ Gajusz zamiast Gnejusz, zapewne przez omyłkę Appiana.

⁷ U Dionizjusza (VIII 57, 3) nazwisko jego brzmi Tullus Attius.

⁸ Chodzi o oskarżenia, z jakimi się spotkał Koriolan po powrocie spod Rzymu; por. Dionizjusz, VIII 58, 1.

⁹ Mowa o klęsce Fabiuszów w walce z Etruskami nad rzeką Kremerą, gdzie 300 członków rodu śmierć znalazło; por. Dionizjusz, IX 23.

7. Pamiętając o doznanej krzywdzie wojsko stosowało wobec wodza bierny opór. Żołnierze z niechęcią stawali do walki, rzucali się do ucieczki, zawiązywał, sobie opatrunki jakby ranni, zwijali namioty i przygotowywali się do odmarszu, a wodzowi zarzucali brak doświadczenia¹⁰.

(Suidas)

8. Kiedy po zdobyciu Wejów¹¹ pojawiły się złowieszcze znaki od Jowisza, oświadczyli wróżbici, że popełniono jakieś zaniedbania wobec bogów. Wówczas Kamillus¹² przypomniał, że zapomniano wydzielić z łupów dziesięcinę dla boga, który dał wyrocznię co do jeziora¹³. Senat więc nakazał, aby każdy, kto cokolwiek otrzymał z łupów w Wejach zdobytych, ocenił to na własną rękę i pod przysięgą złożył z tego dziesiątą część; ze względów pobożności nie wahali się nawet nałożyć dziesięcinę na ziemię już sprzedaną, jako również należącą do zdobyczy. Za pieniądze te ufundowano w Delfach złoty mieszalnik na spiżowej podstawie, który spoczywał w skarbie Rzymian i Masaliotów, dopóki Onomarchos¹⁴ w czasie wojny focyjskiej nie stopił złota; ale podstawa jego spoczywa tam do dziś dnia. Samego jednak Kamillusa oskarżył ktoś przed ludem, że to on ponosi winę za te nieszczęsne zjawiska i znaki, toteż lud od dawna niechętny temu mężowi ukarał go grzywną w wysokości 500 000¹⁵ nie wzruszywszy się nawet tym, że tuż przed rozprawą sądową umarł mu syn. Pieniądze te złożyli przyjaciele Kamillusa, aby go uchronić od osobistej zniewagi; on sam z ciężkim sercem przeniósł się do miasta Ardei, powtarzając modlitwę Achillesa¹⁶, by kiedyś nadeszła chwila, w której by Rzymianie zażęsknili za Kamillusem. Jakoż niedługo potem życzenie to się spełniło. Bo kiedy Galowie zajęli miasto¹⁷, lud zwrócił się do Kamillusa i wybrał go znów dyktatorem, jak to jest obszernie opowiedziane w historii walk z Galami.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 2, s. 216)

¹⁰ Urywek odnosi się do wydarzeń z r. 471, kiedy to wojsko, zrażone do swego wodza, konsula Appiusza Klaudiusza, za jego butę, stosowało w wojnie z Wolskami bierny opór; por. Liwiusz, II 58—59, Dionizjusz, IX 50, 3.

¹¹ W r. 396.

¹² Marek Furiusz Kamillus, zdobywca Wejów.

¹³ Wyrocznia Apollina orzekła, że Rzymianie nie zdobędą Wejów, dopóki nie spuszcza wody z Jeziora Albańskiego; por. Liwiusz, V 15 i nn.

¹⁴ Onomarchos, dowódca najemników focyjskich, zginął w bitwie z królem macedońskim Filipem II w r. 352.

¹⁵ U Dionizjusza (XIII 5, 1) — 100000, u Liwiusza (V 32, 9) — 15000 «ciężkich asów»; wszystkie cyfry równie bezwartościowe historycznie.

¹⁶ *Iliada*, I 240 i n.

¹⁷ W r. 390 lub 386 według poprawionej chronologii.

9. Kiedy Galowie napadli na Rzym, patrycjusz Marek Manliusz ¹⁸ ocalił miasto, toteż cieszył się największą czcią. Kiedy później poznał pewnego starca, który często brał udział [pod jego dowództwem] w wyprawach wojennych, prowadzonego do niewoli przez wierzyciela, zwrócił za niego dług. Ponieważ przyjęto to z wielkim uznaniem, wszystkim swoim dłużnikom darował ich długi. Widząc, że mu to zjednało jeszcze większą chwałę, zapłacił długi i za innych. W końcu zabiegając o łaskę ludu wystąpił z wnioskiem o powszechne zniesienie długów, względnie domagał się, by lud zapłacił długi wierzycielom, oddając na ten cel ziemię jeszcze nie rozdzieloną.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 3, s. 217)

10. Sprzedał za najniższą cenę¹⁹.

(*Anecd.* Bekk. s. 120, 19)

11. Równocześnie głód i zaraza, zapanowała w Rzymie.

(*Anecd.* Bekk. s. 146, 7)

12. Nakłania, by śmiercią ukarać.

(*Anecd.* Bekk. s. 146, 24)

13. Ciesząc się obojgiem rodziców.

(*Anecd.* Bekk. s. 149, 5)

14. Sprzedać wszystko za tyle, za ile kupił z tyranii <...>

(*Anecd.* Bekk. s. 170, 29)

15. Stąd odczuwał brak żywności.

(*Anecd.* Bekk. s. 174, 7)

¹⁸ Marek Manliusz z przydomkiem Kapitolinus ocalił zamek rzymski zagrożony przez Galów wdzierających się nocą na stoki Kapitolu.

¹⁹ Urywek ten i następne (fragm. 10—15) cytowane są z II księgi Appiana, ale związek ich z wydarzeniami tam opowiadanymi jest nieuchwytny.

KSIĘGA III WOJNY SAMNICKIE

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Wodzowie rzymscy Korneliusz, Korwinus i Decjusz (człowiek z ludu)¹, zwyciężywszy Samnitów zostawili Kampanom załogę dla obrony przed napadami Samnitów. Członkowie tej załogi obcując z Kampanami prowadzącymi wygodny i dostatni tryb życia ulegli zepsuciu i zaczęli zazdrościć im dóbr, które posiadali, podczas gdy oni sami cierpieli biedę i z trwożą myśleli o długach, jakie na nich ciążyły w Rzymie. W końcu uknuli spisek, by każdy zamordował swojego gospodarza, zagarnął majątek i poślubił jego żonę. I może byliby popełnili tę haniebną zbrodnię, gdyby inny wódz rzymski Mamerkus², ciągnący przeciw Samnitom, nie był się dowiedział o spisku załogi. Nie zdradzając się z tym jednych rozbroił i zwolnił ze służby jako weteranów, a najprzewrotniejszym wydał rozkaz, by się pospiesznie udali do Rzymu dla załatwienia pewnych pilnych zadań, i razem z nimi wysłał trybuna rozkazawszy mu, aby ich, w sposób nie zwracający uwagi pilnował. Jedni i drudzy jednak nabrali podejrzenia, że ich zdradzono, i koło Tarracyny odmówili posłuszeństwa trybunowi, po czym uwolnili z kajdan pracujących na roli niewolników, uzbroili ich, jak się dało, i ruszyli na Rzym w sumie 20000 ludzi. Gdy byli w odległości jednego jeszcze dnia marszu, wyszedł na ich spotkanie Korwinus i rozłożywszy się obozem w Górach Albańskich czekał spokojnie śledząc, co będzie dalej, a zarazem uważając za rzecz wielce niebezpieczną podejmować walkę z ludźmi zrozpaczonymi. Ludzie z obu stron zaczęli stykać się ze sobą potajemnie, przy czym żołnierze, którzy należeli do załogi, skarżyli się i łzy wylewali przed swymi krewnymi i przyjaciółmi ze strony przeciwnej, przyznając, że zbłądzili, ale składając winę na długi ciężące na nich w Rzymie. Widząc to Korwinus zawahał się

¹ Marek Waleriusz Korwus, zwany też w niektórych źródłach «Korwinus», i Aulus Korneliusz Kossus byli w r.343 konsulami, Publiusz Decjusz trybunem wojskowym.

² Mówiąc o innym wodzu rzymskim Appian widocznie ma na myśli konsula z r. 342, Gajusza Marcjusza Rutilusa, którego pomieszał z Lucjuszem Emiliuszem Mamerkusem, naczelnikiem jazdy przy dyktatorze Marku Waleriuszu Korwusie w tymże r. 342.

przed podjęciem takiego rozlewu krwi bratniej i radził senatowi, aby darował im długi. Wyolbrzymiał przy tym niebezpieczeństwo wojny podnosząc wątpliwość, czy zdoła przemóc tylu ludzi walczących z rozpaczą straceńców, a zarazem podawał w podejrzenie spotkania ich i rozmowy, wyrażając obawę, że jego własne wojsko mogłoby mu odmówić posłuszeństwa, bo to są przecież krewni tamtych i nie mniej od nich skarżą się na ciężar długów. «Jeśli się klęskę poniosło — mówił — staniemy wobec groźniejszego jeszcze niebezpieczeństwa, zwycięstwo zaś nad tylu rodakami, gdyby się ich pokonało, będzie największym ciosem dla miasta». Senat dał się przekonać i uchwalił dla wszystkich Rzymian zniesienie długów, a dla zbuntowanych wówczas także i uwolnienie od kary. Jakoż ci złożyli broń i wrócili do miasta.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 4, s. 217)

2. Konsul Manliusz Torkwatus³ okazał zalety swego charakteru przy następującej sposobności. Miał on ojca niezmiernie skąpego, który się o niego nie troszczył i trzymał go na wsi, tak że ów pracował i jadał z niewolnikami. Otóż trybun ludowy Pomponiusz oskarżył ojca jego o wiele różnych przewinień, a zamierzał mówić także i o złym obchodzeniu się z synem. Wówczas syn, tenże Manliusz, przybył z ukrytym sztyletem do domu trybuna ludu i prosił o rozmowę z nim samym pod pozorem, że ma mu powiedzieć coś, co przyda się do skargi. Przyjęto go, lecz kiedy mówić zaczął, zaniknął drzwi i wydobywszy sztylet groził trybunowi śmiercią, jeżeli mu nie przysięgnie, iż wycofa skargę przeciw ojcu. Ten przysiągł istotnie i skargę wycofał, ale przedstawił ludowi całe to zajście. Od tego czasu głośny stał się Manliusz, sławiony za to, że tak postąpił wobec takiego ojca.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 5, s. 219)

3. On jednak wyzywał go do walki wręcz, szydząc zeń⁴. Ten wstrzymywał się czas jakiś, ale w końcu nie mógł już znieść tego drażnienia i wypuścił na niego konia.

(Suidas)

4. Samnici wpadli na obszar miasta Fregellae i poczęli go pustoszyć, Rzymianie zaś zajęli 81 wsi Samnitów i Dauniów, wycieli im 1200 ludzi i wyparli ich z obszaru Fregellae⁵. Więc Samnici znowu wysłali do Rzymu posłów, którzy zabrali ze sobą zwłoki ludzi straconych za to jakoby, że ponosili winę za tę wojnę, oraz pieniądze pochodzące ze sprzedaży ich mienia. Toteż senat w prze-

³ Publiusz Manliusz Imperiosus Torkwatus, konsul po raz trzeci w r. 340.

⁴ Geminus Mecjusz z Tuskulum w czasie powstania latyńskiego w r. 340 sprowokował do walki syna ówczesnego konsula, Tytusa Manliusza. Ponieważ młodzieniec naruszył w ten sposób zakaz podejmowania walki, został na rozkaz ojca stracony; por. Liwiusz, VIII 7.

⁵ W r. 321.

konaniu, iż zostali już mocno wyniszczeni, oczekiwał, że po tych niepowodzeniach okażą się skłonni do ustępstw w sprawie uznania zwierzchnictwa rzymskiego. Posłowie przyjmowali wprawdzie inne żądania, jeśli nawet opierali się lub wymawiali i wypraszali albo odwoływali się do zgody swych miast; natomiast o uznaniu zwierzchnictwa rzymskiego nie chcieli znów ani słuchać, mówiąc, że przybyli nie po to, by poddawać swe miasto, ale by przywrócić przyjazne stosunki. Wykupili tedy za pieniądze jeńców i odjechali oburzeni z przeświadczeniem, że czeka ich próba sił w walce o utrzymanie niezależności. Rzymianie uchwalili teraz nie przyjmować już nawet poselstw od Samnitów, ale prowadzić z nimi wojnę nieubłaganą i bez wypowiedzenia, aż się ich siłą ujarzmi. Bóg jednak zgniewał się na nich za te chępliwość i sami później pobici zostali przez Samnitów i wysłani pod jarzmo. Bo Samnici pod wodzą Poncjusza zamknęli ich w bardzo ciasnym miejscu⁶, a że głód począł dokuczać Rzymianom, więc ich wodzowie przez posłów wezwali Poncjusza, by zobowiązał sobie Rzymian do wdzięczności, do jakiej nie często nastęcza się sposobność. Na to Poncjusz odpowiedział, że nie powinni już więcej do niego posyłać posłów, chyba że się poddadzą i złożą broń. Żałosne więc rozległy się jęki, jakby przy zdobyciu miasta. Wodzowie zwlekali jeszcze przez parę dni, bo mieli skrupuły, żeby nie zrobić czegoś, co by było niegodne miasta. Kiedy się jednak okazało, że nie ma sposobu, w jaki by się można uratować, a głód im dokuczał, biorąc pod uwagę los 50 000 młodzieży, którą wahali się wydać ze spokojnym sercem na śmierć, poddali się Poncjuszowi i tylko go prosili, by, czy to zechce ich stracić, czy sprzedać, czy zachować celem wymiany za okup, w każdym razie nie postąpił z ludźmi nieszczęśliwymi w sposób osobiście dla nich hańbiący.

Poncjusz zwrócił się o radę do ojca, którego kazał sprowadzić z Kaudium na wozie, szanując jego starość. I starzec tak mu powiedział: «Jedno jest, synu, lekarstwo na wielką nieprzyjaźń; nadmierne dobrodziejstwo lub nadmierna kara. Bo kary przerażają, a dobrodziejstwa zjednują serca. Staraj się to pierwsze i bardzo wielkie zwycięstwo podarowane przez szczęśny los zachować jak skarb i puść wszystkich bez jakiegokolwiek uszczerbku nie czyniąc im żadnej zniewagi ani nic im nie zabierając, by wielkość twego dobrodziejstwa w niczym nie została uszczuplona. Są oni, jak słyszę, ambitnymi nieprzyjaciółmi, współzawodniczyć też będą z tobą w okazywaniu wdzięczności, tak że masz sposobność zużytkować to dobrodziejstwo jako zastaw wieczystego pokoju. Jeśli to jednak nie przemawia ci do przekonania, to każ wszystkich bez różnicy wytracić nie zostawiając przy życiu ani zwiastuna klęski. Pierwszą radę daję ci taką, za którą sam bym poszedł, z drugiej skorzystałbym tylko w razie konieczności. Bo jeśli Rzymianie doznają jakiegokolwiek zniewagi,

⁶ W Wąwozie Kaudyńskim.

będą się mścić na tobie na wszelki sposób. Skoro zaś mścić by się mieli, to musisz ich uprzedzić przez wyrządzenie im odpowiedniej szkody, a większej szkody nie wymyślisz niż śmierć na raz 50 000 młodych ludzi».

Tak mówił starzec, a syn mu na to tak odpowiedział: «Nie dziwię się, ojcze, żeś podał mi dwie rady krańcowo sobie przeciwne, bo zapowiedziałeś przecież, że powiesz, co w jednym i drugim kierunku najwyższą przekracza miarę. Ja jednak tylu tych ludzi nie wytracę, bo boje się pomsty bogów i nie chcę stwarzać złego wrażenia u ludzi, nie chcę też przez wyrządzanie zła nie dającego się naprawić odebrać obu ludom wszelkiej nadziei ułożenia wzajemnych stosunków. Co się zaś tyczy ich zwolnienia, to jednak nie wydaje mi się słuszne, by tych jeńców puścić zupełnie bez szwanku, skoro Rzymianie tak wiele nam złego zrobili i jeszcze obecnie mają w swym posiadaniu nasze obszary i miasta. Nie, tego nie zrobię, bo nierozumna łaskawość dla ludzi jest szaleństwem. Odrzuciwszy wzgląd na mnie weź pod uwagę Samnitów, których ojcowie, synowie i bracia pomordowani zostali przez Rzymian, którzy potracili i dobytek swój, i pieniądze, którzy też pragną jakiegoś skrzepienia. Z natury przecież zwycięzcy są butni i oglądają się za zyskiem. Któż więc pogodzi się z tym, by tych ludzi ani nie wytracić, ani nie sprzedać, ani nie ukarać, lecz puścić cało jakby dobroczyńców. Dlatego nie popadajmy w ostateczność, bo stosowanie pierwszej nie leży w mej mocy, a drugiej sam jestem przeciwny jako zbyt nieludzkiej. Aby jednak pychę Rzymian nieco poskromić, a nie narazić się na *zarzuty* innych, zabiorę im broń, której zawsze przeciw nam używali, i pieniądze, bo od nas je mają, a pošlę ich pod jarzmo cało, skazując ich w ten sposób na hańbę, którą i oni stosowali w stosunku do innych. Ułożę się o pokój między obu narodami, a na zakładników tego układu, dopóki go cały lud nie uchwali, wybiorę najznacniejszych ekwitów. Taki sposób postępowania będzie zdaniem moim w zgodzie z prawem zwycięzcy i zasadami ludzkości, a Rzymianie również będą zadowoleni, bo i oni często tak się z innymi obeszli, chociaż tyle zapewniają o swoim dążeniu do cnoty».

Podczas gdy Poncjusz tak mówił, starzec zalał się łzami, po czym wsiadł na wóz i odjechał do Kaudium. Poncjusz zaś zawezwał posłów i zapytał, czy jest z nimi jaki *fetialis*⁷. Okazało się, że nie było żadnego, bo wybrali się na wojnę nieubłaganą i bez uprzedniego wypowiedzenia. Kazał więc posłom, aby oznajmili konsulom i innym wojskowym dowódcom, i całemu wojsku, co następuje: «Zawarliśmy z Rzymianami na wieczyste czasy układ przyjaźni, który sami złamaliście przez udzielenie pomocy naszym wrogom Sydycynom; potem znów mimo zawartego z nami układu przyjaźni podjęliście wojnę z Neapolitanami, naszymi sąsiadami. I dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że dla

⁷ Członek kolegium kapłańskiego działającego przy pewnych czynnościach w stosunkach międzypaństwowych (wypowiedzenie wojny, zawieranie układów itp.).

was było to przygotowanie do rozciągnięcia panowania na całą Italię. Osiągnąwszy wiele sukcesów w poprzednich walkach skutkiem doświadczenia waszych wodzów, nie wykazaliście żadnego umiarkowania w stosunku do nas; nie ograniczyliście się do pustoszenia naszego kraju, zajmowania obcych miejscowości i miast tudzież wysyłania do nich swoich osadników, ale nawet gdyśmy dwukrotnie wysłali do was posłów i poczynili wiele ustępstw, postawiliście nam dalsze butne żądania, byśmy się w ogóle wyrzekli niepodległości i poddali się pod wasze rozkazy, jakbyśmy nie układ zawierali, ale w niewolę się oddawali. Po tym wszystkim uchwaliliście podjąć tę wojnę nieubłaganą i bez wypowiedzenia przeciwko swoim niegdyś przyjaciółom i potomkom Sabinów, którzy niegdyś między wami mieszkali. Wobec waszej zachłanności powinni byśmy i my być wobec was nieubłagani; ale ja bojąc się pomsty bogów, którą wy sobie lekceważycie, i pomny pokrewieństwa, a także dawniejszej przyjaźni pozwalam każdemu z was odejść do domu cało w jednej szacie pod jarzmem, jeśli się zobowiązecie przysięgą, że oddacie nam kraj i miejscowości wszystkie, zabierzecie z miast swoich osadników i nigdy już nie będziecie urządzać wypraw na Samnitów».

Więść o tym wywołała w rzymskim obozie jęki i żalosne zawodzenia bez końca, uważano bowiem, że zniewaga, jaką było przejście pod jarzmem, jest gorsza od śmierci. Kiedy nadto dowiedzieli się o warunku dotyczącym ekwipów, znowu zaczęły się długie zawodzenia, ponieważ jednak nie było innego wyjścia, przyjęli podane im warunki i złożyli przysięgę: z jednej strony Poncjusz, z drugiej obaj konsulowie rzymscy, Postumiusz i Weturiusz⁸, dwóch kwestorów, czterech legatów, dwunastu trybunów wojskowych, czyli wszyscy dowódcy, jacy pozostali przy życiu. Po złożeniu przysięgi Poncjusz polecił otworzyć pewną część obwarowania, w ziemię wbić dwie włócznie, do których była przywiązana w poprzek trzecia, i kazał Rzymianom jednemu po drugim przechodzić pod nią. Dał im następnie zwierzęta pociągowe do odwiezienia chorych i tyle żywności, by już do Rzymu starczyło. Tego rodzaju zwolnienie, które nazywają przejściem pod jarzmem, może, jak mi się zdaje, uchodzić za hańbę dla zwolnionych jako jeńców wojennych.

Kiedy przyszła do Rzymu wiadomość o tym nieszczęsnym wydarzeniu, rozległy się jęki i zawodzenia, jakby to była żałoba po kimś, a kobiety opłakiwały ocalonych w tak haniebnym sposobie jakby zmarłych. Senat złożył szaty bramowane purpurą, a ofiary, zaślubiny i inne tego rodzaju uroczystości odroczone na cały rok, dopóki nie powetowano tej klęski. Ze zwolnionych jedni ze wstydu wymknęli się na wieś, drudzy zaś weszli do miasta nocą. Dowódcy jednak z konieczności wkroczyli w dzień do miasta z odznakami wła-

⁸ Konsulowie w r. 321, Spuriusz Postumiusz i Tytus Weturiusz Kalwinus

dzy, które przed nimi niesiono, ale usunęli się zupełnie od dalszego pełnienia swych czynności.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 2, s. 517)

5. Dentatusowi⁹ towarzyszyła zawsze gromada 800 doborowych młodych ludzi przejętych podziwem dla jego dzielności, gotowych do wszelkich przedsięwzięć: toteż był uciążliwy dla senatu na zgromadzeniach ludowych.

(Suidas)

6. Wielka ilość Galów Senonów walczyła po stronie Etrusków przeciwko Rzymianom. Toteż Rzymianie wysłali posłów do miast Senonów ze skargą, że mimo układu z Rzymianami walczą przeciwko nim jako najemnicy. Posłów tych w ich szatach uroczystych i z laskami heroldów kazał Britomaris porąbać na kawałki i rozrzucić je, skarżąc się na to, że ojciec jego został zabity przez Rzymian w czasie wojen w Etrurii. Konsul Korneliusz¹⁰ dowiedziawszy się w drodze o tej zbrodni przerwał kampanię w Etrurii i przeszedłszy z wielkim pośpiechem kraj Sabinów i Picenów uderzył na miasta Senonów, pustoszył i palił wszystko, kobiety i dzieci uprowadzał do niewoli, a dorosłych wszystkich zabijał z wyjątkiem Britomarisa, którego po straszliwych torturach zabrał ze sobą do triumfu. Senonowie, którzy byli w Etrurii, na wiadomość o tej klęsce ruszyli z Etruskami na Rzym, a liczba ich rosła po drodze. Nie mając już ojczyzny, do której mogliby się wycofać, rozgoryczeni tym, co się stało, uderzyli na Domicjusza, zostali jednak przeważnie wycięci, a ci, co ocalili, szalem ogarnięci sami sobie odebrali życie z rozpacz. W ten sposób dosięgła Senonów kara za ich przeciwną prawu narodów zbrodnię popełnioną na posłach^{10a}.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 2, p. 68)

7. Korneliusz¹¹ z 10 okrętami wojennymi zwiedzał Wielką Grecję. A był wówczas w Tarencie przywódcą ludu niejaki Filocharis¹², który prowadził haniebny tryb życia i stąd był nazywany Tais¹³. Przypomniawszy on Tarentynom o dawnym układzie¹⁴ mówiącym, że Rzymianie nie wypłyną poza przylądek Lacynium, tak że zachęceni i przekonani przez niego uderzyli na Korneliusza, zatopili cztery jego okręty, a jeden zagarnęli z całą załogą. Następnie zwrócili

⁹ Maniusz Kuriusz Dentatus, konsul w latach: 290, 275, 274, zwycięzca Samnitów, Senonów, króla Pyrrusa, sławiony jako wzór cnót obywatelskich i żołnierskich.

¹⁰ Publiusz Korneliusz Dolabella był konsulem w r. 283 wraz z Gnejuszem Domicjuszem Kalwinusem.

^{10a} Ta sama relacja powtarza się w ks. IV (*Woj. z Celt.*) fragm. 11.

¹¹ Według Kasjusza Diona (fragm. 39, 4) był to Lucjusz Waleriusz.

¹² Dionizjusz z Hal. (XIX 4, 2) podaje jego nazwisko: «Ainesias».

¹³ Było to imię głośniejsze za czasów Aleksandra W. hetery.

¹⁴ Prawdopodobnie z r. 303.

się z zarzutami do Turyjczyków, że choć są Grekami, zamiast do nich uciekli się o pomoc do Rzymian i przez to głównie dali im powód, by tam wystąpili, po czym wypędzili poważnych obywateli, zrabowali miasto, a załogę rzymską puścili wolno na podstawie układu. Rzymianie na wieść o tym wysłali do Tarentu posłów¹⁵ domagając się oddania jeńców, których wzięli nie na wyprawie wojennej, lecz gdy ci zwiedzali tamte strony, przywrócenia do Turiów wygnańców, <zwrotu> zagrabionego im mienia lub odszkodowania za straty, a ponadto wydania winnych naruszenia układu, jeśli chcą być przyjaciółmi Rzymian. Tarentynowie z trudem udzielili wreszcie posłom urzędowego posłuchania, a kiedy ci się zjawili, poczęli z nich szydzić, że niezbyt poprawnie wyrażali się po grecku. Naigrawali się też z ich stroju i obramowania purpurą. Niejaki zaś Filonides, człowiek rozmiłowany w błazeństwach i szyderstwach, podszedł do przewodniczącego poselstwa, Postumiusza, odwrócił się i wypiął, po czym podniósł swą suknię i zanieczyścił szatę posła. Świadkowie tego widowiska bawili się, jakby to było coś zabawnego, Postumiusz zaś podniósłszy w górę skalane okrycie powiedział: «Wypierzecie je strumieniami krwi, skoro znajdujecie upodobanie w takich błazeństwach». Tarentynowie nic na to nie odpowiedzieli, a posłowie się oddalili. Postumiusz nie wymyślił tej haniebnej plamy ze swej sukni, lecz pokazał ją w Rzymie, a oburzony lud polecił Emiliuszowi¹⁶, który prowadził wojnę z Samnitami, aby wkroczył na obszar Tarentynów i wezwał ich do układu na tych warunkach, jakie przedstawili posłowie, jeśliby zaś nie posłuchali, aby podjął energicznie wojnę. Emiliusz podał to do wiadomości Tarentynom, którzy już się nie śmiali na widok wojska. Zdania ich jednak były podzielone, toteż wahali się i zastanawiali długo, aż w końcu jeden z nich oświadczył, że wydanie pewnych obywateli byłoby oznaką, że już się znajdują w niewoli, a prowadzić wojnę bez pomocy byłoby niebezpieczną rzeczą. «Jeśli więc — mówił — mamy mocno utrzymać swą wolność, a w wojnie dorównać przeciwnikom, wezwijmy na pomoc króla Epiru Pyrrusa i mianujmy go wodzem w tej wojnie». Tak się też stało.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 3, s. 68)

8. Po rozbiciu okrętu przybył Pyrrus, król Epiru, do Tarentu¹⁷. Mieszkańcy miasta wówczas dopiero odczuli dotkliwie ciężar załogi królewskiej, ponieważ żołnierze siłą wdzierali się do ich domów i otwarcie dopuszczali się nadużyć w stosunku do ich żon i dzieci. Skoro zaś Pyrrus zakazał im wspólnych biesiad i innych zebrań czy rozrywek, jako niestosownych w czasie wojny, a nakazał im ćwiczenia zbrojne grożąc śmiercią nieposłusznym, wówczas Tarentynowie

¹⁵ W r. 282.

¹⁶ Lucjusz Emiliusz Barbula, konsul w r. 281.

¹⁷ W r. 280.

znużeni zajęciami i nakazami, do których wcale nie przywykli, zaczęli uciekać z miasta, jakby im obce było, na wieś. Ale król kazał zamknąć bramy i ustawił przy nich straż. Teraz Tarentynowie jasno sobie uprzytomnili, jak nierozumnie działali.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 6, s. 219)

9. Żołnierze rzymscy¹⁸, którzy stali w Regium dla ochrony i zabezpieczenia miasta przed jakimś napadem nieprzyjacielskim, podobnie jak i wódz ich Decjusz pozazdrościli Regińczykom ich dobrobytu; skorzystali więc z tego, że ci ucztowali przy pewnej uroczystości religijnej i wymordowali ich, a zabrali przemocą ich żony. Za powód tej wiarołomnej zbrodni podawali, że Regińczycy zamierzali jakoby wydać załogę miasta Pyrrusowi. Decjusz z dowódcy załogi stał się tyranem i zawarł układ przyjaźni z Mamertynami¹⁹, którzy mieszkali nad Cieśniną Sycylijską i niedawno przedtem podobnie postąpili ze swoimi gospodarzami. Rozchorował się on na oczy, a że nie dowierzał lekarzom w Regium, więc leczył go wysłany z Mesany lekarz, z pochodzenia Regińczyk²⁰, który jednak dawno temu przeniósł się do Mesany, tak że nie wiadomo, że pochodził z Regium. Lekarz ten nakłonił Decjusza, by dla szybkiego wyleczenia zastosował gorące lekarstwo; nałożył mu na oczy palącą i żrącą maść i kazał mu tak długo znosić ból, aż sam przyjdzie do niego, po czym niepostrzeżenie odpłynął do Mesany. Decjusz długo znosił cierpienie, w końcu jednak obmył oczy i stwierdził, że stracił wzrok. Fabrycjusz²¹ wysłany z Rzymu dla zaprowadzenia tam porządku, oddał miasto pozostałym jeszcze przy życiu Regińczykom, a tych członków załogi, którzy winni byli buntu, odesłał do Rzymu; tam wychłostano ich na środku rynku, po czym ścięto im głowy, a ciała porzucono nie pogrzebane. Decjusz, którego nie dość pilnie strzeżono wobec tego, że był ślepy, sam sobie odebrał życie.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 6, s. 219)

10. Król Epiru Pyrrus po zwyciężeniu Rzymian²² pragnął dać wojsku

¹⁸ Żołnierze rzymscy rekrutowani w Kampanii w liczbie około 4000 (Polibiusz, I 7, 7) pod wodzą również Kampanczyka Decjusza; było to w r. 280.

¹⁹ Mamertynami nazwali się najemnicy italscy króla Agatoklesa, którzy zwolnieni ze służby po jego śmierci opanowali w r. 285 Mesanę i stworzyli tu sobie samodzielne państwo.

²⁰ Według Dionizjusza (XX 5, 2) był to niejaki Deksikrates.

²¹ Gajusz Fabrycjusz Luscinus, konsul w latach 282 i 278. Appian mówiąc o poskromieniu przez Fabrycjusza zbuntowanych w Regium żołnierzy idzie wyraźnie za tą wersją tradycji, która przenosiła ten fakt na r. 278, tj. do drugiego konsulatu Fabrycjusza, podczas gdy według drugiej, lepszej wersji (u Polibiusza, I 7, 9) Rzymianie zgnetli zbuntowanych dopiero po wypędzeniu Pyrrusa, w r. 270; dokonali tego konsul Gnejusz Korneliusz Blazjon (*Fasti triumph.*) lub jego kolega, Gajusz Genucjusz (Dionizjusz, XX 16).

²² W bitwie pod Herakleą w r. 280; Appian umieszcza rokowania pokojowe zaraz po pierwszej bitwie, podczas gdy starsza tradycja (u Justyna XVIII 2, 16, Cyceron *De sen.* 16) przenosi je z większym prawdopodobieństwem na r. 279, po bitwie pod Auskulum.

wytchnienie po gwałtownych walkach, a spodziewając się, że Rzymianie będą teraz najbardziej skłonni do układów, wysłał do Rzymu Cyneasza z Tesalii, który cieszył się sławą wymowy i uchodził za naśladowcę kunsztu Demostenesa. Cyneasza wprowadzony do senatu służył w długiej mowie swego króla i podnosił jego umiarkowanie po bitwie, że ani nie uderzył zaraz na miasto, ani na obóz zwyciężonych. Ofiarował im następnie pokój, przyjaźń i przymierze z Pyrrusem pod warunkiem, że obejmą układem również Tarentynów, uznając wolność i niepodległość innych Greków mieszkających w Italii, Lukanom zaś, Samnitom, Dauniom i Brucjom oddadzą ich ziemie, jakie im w wojnie wydarli i mają w swoim posiadaniu. Jeśli się na to zgodzą, Pyrrus zwróci im jeńców bez okupu. Rzymianie bardzo długo wahali się pod wrażeniem i sławy Pyrrusa, i klęski, jaka ich spotkała. Wreszcie Appiusz Klaudiusz^{22a} z przydomkiem Caecus [Ślepy], jako że już wzrok stracił, kazał się synom zaprowadzić do senatu i tak przemówił: «Żałowałem dotąd, że nie widzę, ale teraz muszę żałować, że słyszę. Bo takich obrad waszych wołałbym nie tylko nie widzieć, ale i nie słyszeć. To wy skutkiem jednego niepowodzenia tak dalece się zapomnieliście, że naradzacie się nad tym, by i tego, który wam klęskę tę zadał, i tych, co go sprowadzili, uznać za przyjaciół zamiast za wrogów, a tukanom i Brucjom oddać własność naszych przodków. Toż to nie jest nic innego, jak podporządkowanie się Rzymian Macedończykom. I jeszcze niektórzy ośmielają się nazwać to pokojem zamiast niewolą». Długo jeszcze mówił w podobny sposób i poruszywszy Rzymian postawił w końcu wniosek: «Jeśli Pyrrus pragnie przyjaźni i przymierza z Rzymianami, winien usunąć się z Italii, a potem przysłać posłów. Jak długo stoi w Italii, nie może być uznany ani za przyjaciela, ani za sprzymierzeńca, ani za sędziego czy też rozjemcę Rzymian». Jakoż senat odpowiedział Pyrrusowi w myśl wniosku Appiusza.

Zaciągając następnie dwa nowe legiony dla Lewinusa²³ wydali obwieszczenie tej treści, że kto chce zgłosić się w miejsce poległych, winien zaciągnąć się do wojska. Podobno Cyneasza, który był jeszcze w Rzymie i widział, jak się ludzie cisnęli do zaciągu, powiedział po powrocie do Pyrrusa, że prowadzą wojnę z hydrą²⁴. Inni jednak powiadają, że to nie Cyneasza, ale sam Pyrrus użył tego słowa zobaczywszy wojsko rzymskie o wiele większe od poprzedniego. Drugi bowiem konsul Korunkaniusz przybył z Etrurii z siłami, jakimi rozporządzał,

^{22a} Appiusz Klaudiusz, jedna z najwybitniejszych indywidualności tego czasu głośny ze swej cenzury w r. 312, twórca drogi Appiuszowej (*via Appia*), konsul w r. 307 i 296, potem dyktator między r. 292 a 285.

²³ Publiusz Waleriusz Lewinus, konsul w r. 280, pokonany w bitwie pod Herakleą.

²⁴ *Hydra*, według podań greckich potwór żyjący w bagnach koło Lery w Argolidzie (stąd lernejska), mający kształt węża o 9 albo i więcej głów, które w razie odcięcia odrastały, i to dwie zamiast jednej. Zabicie tej hydry stanowiło jedną z 12 prac Heraklesa w służbie u Erysteusza.

na pomoc Lewinusowi. Opowiadają też, że kiedy się Pyrrus dopytywał o inne szczegóły dotyczące Rzymu, Cyneas powiedział, że miasto jest pełne wodzów, a gdy Pyrrus wyraził zdziwienie, poprawił się mówiąc: «Nie, raczej królów niżli wodzów». Ponieważ Pyrrus nie spotkał się już wcale z żadnymi wnioskami pokojowymi ze strony senatu, pociągnął na Rzym pustosząc wszystko wokół. Dotarł w ten sposób aż do miasta Anagnii, ponieważ jednak wojsko było już obciążone zdobyczą i mnóstwem jeńców, więc odłożył dalszą walkę i zawrócił do Kampanii, dokąd wpierw skierował słońce, i rozmieścił wojsko po miastach na leże zimowe.

Posłowie rzymscy zwrócili się do niego z prośbą o wykupienie dla miasta jeńców albo ich wymianę za Tarentynów i innych jego sprzymierzeńców, którzy się w ich rękach znajdują. Na to Pyrrus odpowiedział, że jeśli z nim zawrą układ, to zwróci im darmo jeńców, jak to już poprzednio Cyneas oświadczył, jeśli zaś dalej wojnę będą prowadzić, nie odda tylu i to takich ludzi po to, by ich przeciw niemu użyto. Posłów jednak ugościł po królewsku i dowiedziawszy się, że ich przewodniczący Fabrycjusz jest w mieście bardzo wpływowy, ale bardzo biedny, starał się zjednać go sobie mówiąc, że jeśli doprowadzi do zawarcia układu, to go zabierze z sobą do Epiru jako swego zastępcę na stanowisku wodza i podzieli się z nim posiadаныmi dobrami. Prosił go też, by zaraz przyjął od niego pieniądze pod pozorem, że rozda je tym, którzy doprowadzą do zawarcia pokoju. Roześmiał się na to Fabrycjusz, na temat spraw publicznych nic nie odpowiedział, a co do siebie odrzekł: «Ależ mojej otwartości nie zniesie ani nikt z twoich przyjaciół, ani ty sam, królu, a ubóstwo moje wyżej sobie cenię aniżeli bogactwo tyrana wraz ze złączonym z tym strachem». Inni jednak powiadają, że on się nie tak odezwał, ale tak: «Jeśli się Epiroci zapoznają z moim sposobem myślenia, będą mnie wyżej od ciebie stawiali». Taka czy inna była jego odpowiedź, dość że Pyrrus nabrał podziwu dla jego charakteru i w inny sposób umyślił sobie doprowadzić do układów. Wysłał mianowicie jeńców do Rzymu na uroczystość Saturnaliów²⁵ bez straży, a tylko z tym zastrzeżeniem, że jeśli państwo przyjmie jego wnioski, zostaną i będą zwolnieni z niewoli, jeśli zaś je odrzuci, to po uroczystości wrócą do niego. Mimo że usilnie prosili i nastawali na zawarcie układu, kazał im senat po zakończeniu uroczystości w dniu oznaczonym stawić się u Pyrrusa i śmiercią zagroził tym, którzy by tego terminu nie dopilnowali. A Pyrrus stwierdził, że nie pozostaje mu nic innego, jak znów wojnę na wszelki sposób prowadzić.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 3, s. 520)

11. Stanowisko Rzymian przygnębiło już Pyrrusa, niepokoiły go też zaburzenia u Molossów, a że umarł niedawno Agatokles²⁶, władca Sycylii, z którego córką Lanassą był ożeniony, więc oglądał się więcej na wyspę, jako swoje dziedzictwo,

²⁵ Święto ku czci Saturna obchodzone 17 grudnia.

²⁶ W r. 289.

aniżeli na Italię. Mimo to miał jeszcze skrupuły, czy tych, którzy go na pomoc wezwali, pozostawić, nie doprowadziwszy do jakiegoś pokoju. Toteż chętnie skorzystał z pozorów, jaki mu nastęrczyła sprawa zbiega²⁷, złożył wyrazy uznania dla konsulów i wysłał Cyneasa do Rzymu, by podziękował za ocalenie króla, oddał w zamian jeńców i dążył do zawarcia pokoju, jak tylko zdoła. Wiózł Cyneasza ponadto dary liczne dla mężów i niemniej liczne dla kobiet, bo dowiedział się, że w mieście lubią pieniądze i dary, a kobiety od dawna w Rzymie wielki wpływ wywierają. Ale oni ostrzegli się wzajemnie przed tymi darami i nikt, ani mężczyzna, ani kobieta, nic nie przyjął, a odpowiedziano mu tak, jak i poprzednio, żeby Pyrrus usunął się z Italii i wówczas przysłał do nich posłów bez darów; niczego mu bowiem nie odmówią, co sprawiedliwe. Posłów sami też kosztownie ugościli i wzajemnie odesłali Pyrrusowi jeńców Tarentynów i innych jego sprzymierzeńców. Pyrrus popłynął teraz²⁸ z kolei na Sycylię ze słoniami i 8000 <piechoty oraz...> jazdy, a sprzymierzeńcom obiecał, że wróci jeszcze z Sycylii do Italii. Jakoż wrócił na trzeci rok, kiedy go Kartagińczycy wypędzili z Sycylii²⁹.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 4, s. 523)

12. Pyrrus po bitwie³⁰ i zawarciu układu z Rzymianami³¹ popłynął na Sycylię, a sprzymierzeńcom obiecał, że wróci jeszcze z Sycylii do Italii. Jakoż wrócił na trzeci rok, kiedy go Kartagińczycy wypędzili z Sycylii, zwłaszcza że i dla Sycylijczyków okazał się ciężarem przez kwatery, dostawy żywności, rozmieszczanie załóg i ściąganie podatków. Ale on sam wzbogacił się dzięki temu i ze 110 okrętami krytymi³² i znacznie większą liczbą okrętów transportowych popłynął do Regium. Kartagińczycy jednak wydali mu bitwę na morzu, zatopili 70 jego okrętów, a resztę uszkodzili z wyjątkiem tylko 12. Z okrętami tymi umknął Pyrrus do Lokrów Epizefiryjskich i zemścił się na mieszkańcach tego miasta za to, że wymordowali jego załogę wraz z dowódcą z powodu nadużyć, jakich się wobec nich dopuszczała. W sposób surowy i okrutny mordował i grabił tu Pyrrus, nie oszczędził nawet darów wotywnych w świątyni Persefony żartując, że pobożność nie w porę jest zabobonem, a zbieranie bogactwa bez trudu — pomysłowością. Kiedy jednak odjeżdżał z łupami, zaskoczyła go burza. Jedne okręty zatopiła i zniszczyła razem z załogą, drugie wy-

²⁷ Był to lekarz Pyrrusa, który podobno proponował Rzymianom otrucie króla.

²⁸ W lecie 278 r.

²⁹ Jesienią 276 r.

³⁰ Pod Auskulum w r. 279.

³¹ Wzmianka o zawarciu układu musi być dodatkiem ekscerptora, bo, jak z poprzedniego ustępu wynika, do układu nie doszło.

³² Okręty kryte, czyli okręty wojenne z pokładami.

rzuciła na ląd, wszystkie zaś świętości zniosła fala całe i nieuszkodzone do portu w Lokrach. Toteż i Pyrrus, choć późno, uprzytomnił sobie swą bezbożność, kazał złożyć świętości w świątyni Persefony i starał się przebłagać boginię wielkimi ofiarami. Ponieważ ofiary nie wypadły pomyślnie, jeszcze bardziej się rozsrożył i kazał stracić wszystkich, którzy mu doradzili to świętokradztwo albo pochwalili jego zamiary w tym kierunku, czy też w końcu je przeprowadzili. Takie to niepowodzenia towarzyszyły Pyrrusowi.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 7, s. 220)

KSIĘGA IV WOJNY Z CELTAMI

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Celtowie pierwsi zaczepili Rzymian, zajęli Rzym z wyjątkiem Kapitolu i spalili go. Zwyciężył ich jednak i wypędził Kamillus¹, a kiedy po pewnym czasie wrócili², znów ich rozgromił i triumfował z powodu zwycięstwa nad nimi mając lat 80.

Po raz trzeci wtargnęły wojska Celtów do Italii³, kiedy to rozgromili je Rzymianie pod wodzą Tytusa Kwinkcjusza⁴.

Następnie najechali na Rzym Bojowie⁵, najdzikszy lud celtycki; na spotkanie ich ruszył dyktator Gajusz Sulpicjusz⁶, który podobno użył takiego podstępu. Kazał mianowicie żołnierzom stojącym w pierwszym szeregu zaraz po wyrzuceniu pocisku czym prędzej usiąść, aż rzucą z kolei swoje pociski stojący w drugim, trzecim i czwartym szeregu; także i ci po wyrzuceniu pocisku mieli za każdym razem usiąść, by w nich nie ugodziły włócznie stojących za nimi. Kiedy i stojący w ostatnim szeregu wyrzucą pociski, mieli wszyscy naraz się zerwać i z krzykiem jak najprędzej uderzyć wręcz; w ten sposób bowiem przez wyrzucenie tyłu włóczni i szybkie potem uderzenie nieprzyjaciel się przerazi. Włócznie te nie były podobne do tych pocisków, które Rzymianie nazywają *pila*, a które w połowie sporządzone są z drzewa czworograniastego, a w połowie z również czworograniastego żelaznego grotu, ale zrobionego, prócz samego ostrza, z miękkiego żelaza. W ten sposób tedy całe wojsko Bojów zostało wówczas przez Rzymian wytracone.

¹ Marek Furiusz Kamillus w r. 390; por. wyżej ks. II fragm. 8.

² W r. 367.

³ W r. 361.

⁴ Tytus Kwinkcjusz Pennus, wówczas dyktator.

⁵ W r. 358.

⁶ Poprzednio konsul w r. 364 i 361, a potem jeszcze w latach: 355, 353, 351.

Innych znów Celtów zwyciężył Popiliusz⁷, a po nim rozgromił tychże Kamillus, syn Kamillusa⁸.

Także Emiliusz Paulus⁹ wznosił trofeum z powodu zwycięstwa nad Celtami.

Przed konsulatami Mariusza olbrzymia gromada Celtów, bardzo bitnych i budzących postrach swym wzrostem, wtargnęła do Italii i Galii; zwyciężyli kilku konsulów rzymskich i wycięli ich wojska. Wysłany przeciw nim Mariusz wszystkich wytracił¹⁰.

Ostatnimi i największymi walkami, jakie Rzymianie prowadzili z Galami, były te, które się rozegrały pod dowództwem Gajusza Cezara. Bo w tych dziesięciu latach¹¹, w ciągu których dowodził, starli się w walkach wręcz z dziesiątkami tysięcy ludzi dzikich, a było ich, jeśli ktoś zechce to ująć ogólną liczbą, z górą 4 000 000, z czego 1 000 000 ujęli żywych, a 1 000 000 wytracili w walkach; podbili pod swe panowanie ponad 400 ludów i ponad 800 miast, z których jedne odpadły były od nich, inne świeżo zostały zmuszone do uległości.

Przed Mariuszem także Fabiusz Maksymus Emilianus¹² z całkiem nieznacznym wojskiem wojował z Celtami i wyciął ich w jednej bitwie 120000, sam tracąc 15 swoich. A osiągnął to mimo dokuczającej mu świeżej rany, jadąc na wozie lub posuwając się pieszo prowadzony pod ręce, krążąc w ten sposób między szeregami, zagrzewając swoich do walki i pouczając ich, jak należy walczyć z barbarzyńcami.

Cezar zaś w wojnie z Celtami zwyciężył najpierw Helwetów i Tygurynów¹³ liczących około 200 000 ludzi. Z tych Tygurynowie jakiś czas przedtem osaczyli pewną część wojska Pizona i Kasjusza¹⁴ i posłali je pod jarzmo, jak to w swych

⁷ Marek Popiliusz Lenas, konsul po raz trzeci w r. 350.

⁸ Lucjusz Furiusz Kamillus, konsul w r. 349.

⁹ Był to Lucjusz Emiliusz Papiusz, konsul w r. 225, a nie Paulus, jak błędnie podaje Appian.

¹⁰ Mowa o najeździe germańskich plemion Cymbrów i Teutonów, którzy rozgromili konsula Gnejusza Papirusza Karbona w r. 113 pod Noreją, konsula Marka Juniusza Sylanususa w r. 109, prokonsula Kwintusa Serwiliusza Cepiona i konsula Gnejusza Malliusza w r. 105 pod Arausio, aż w końcu pokonani zostali przez Gajusza Mariusza pod Aquae Sextiae w r. 102 i Vercellae w r. 101.

¹¹ W latach 58—50, a więc ściśle w latach dziewięciu.

¹² Kwintus Fabiusz Maksymus (syn Emiliana, por. *Woj. mac.* fragm., a nie Emilianus, jak nieściśle tu podaje Appian), konsul w r. 121, wojował z Allobrogami (stąd przydomek jego Allobrogikus) i Arwernami.

¹³ W r. 58.

¹⁴ Lucjusz Kalpurniusz Pizon, były konsul w r. 112, był w r. 107 legatem konsula Lucjusza Kasjusza, namiestnika Galii Narbońskiej, i zginął razem z nim w walce z helweckim plemieniem Tygurynów nad Garumną. Reszta wojska, która szukała schronienia w obozie zawarła z przeciwnikami układ, w którym za cenę zwolnienia zgodzili się przejść pod jarzmo i oddać połowę mienia.

Rocznikach opowiada Paulus Klaudiusz¹⁵. Otóż Tygurynów zwyciężył podległy Cezarowi wódz Labienus, a Cezar innych wraz ze sprzymierzeńcami ich, Trykurami¹⁶. Następnie rozgromił Cezar Germanów pod wodzą Ariowista, którzy wzrostem przewyższali najwyższych, a zarazem byli dzikich obyczajów, nieustraszonej odwagi i pełni pogardy śmierci w nadziei ponownego życia; zimno znosili oni równie łatwo jak upał, w razie zaś braku żywności karmili się chwastami, a konie gałęziami. W bitwach jednak nie umieli znosić trwałego wysiłku ani kierować się rozważą czy jakąś znajomością sztuki wojennej, lecz rzucali się z całą namiętnością jak dzikie zwierzęta. Toteż ulegali wobec rzymskiej znajomości sztuki wojennej i wytrwałości. Tamci bowiem uderzali na nich z największą zaciętością i spychali całą falangę równocześnie, Rzymianie zaś wytrzymywali ich napór w szyku bojowym, odnosząc nad nimi przewagę dzięki sztuce bojowej, i w końcu wycięli ich 80000.

Następnie Cezar uderzył na tak zwanych Belgów¹⁷, w chwili gdy przeprawiali się przez pewną rzekę¹⁸, i tyłu ich wyciął, że przeszedł rzekę po moście utworzonym z ciał. Zadali mu natomiast klęskę Nerwiowie, którzy napadli na niego nagle, właśnie wtedy, kiedy po marszu zajęty był budową obozu, i bardzo wielu ludzi zabili, m. in. wszystkich trybunów i centurionów¹⁹. Jego samego, kiedy się schronił ze strażą przyboczną na pewne miejsce, okrążyli, zostali jednak rozbici przez dziesiąty legion, który uderzył na nich z tyłu. Byli oni potomkami Cymbrów i Teutonów.

Zwyciężył też Cezar Allobrogów²⁰.

Wyciętych zostało przez niego 400 000 Usypetów i Tenkterów²¹, uzbrojonych i bezbronych. Sugambrowie²² zaś wypadłszy nagle z 500 jeźdźcami zmusili do ucieczki 5000 jeźdźców Cezara, ale ponieśli za to karę, rozgromieni wkrótce potem.

Pierwszy z Rzymian przekroczył też Cezar Ren i przeprawił się na wyspę

¹⁵ Paulus Klaudiusz, historyk, jest tylko tutaj poświadczony. Najprawdopodobniej jest on identyczny z Kwintusem Klaudiuszem z przydomkiem Kwadrigarius, historykiem epoki sullańskiej, choć niektórzy (tak i H. Peter: *Hist. Rom. rell.* T. 1. Leipzig 1870, s. CCC) sądzą, że to dwie różne osobistości.

¹⁶ Trykurowie, lud nieznany.

¹⁷ W r. 57.

¹⁸ Była to rzeka Aksona (Cezar: *Woj. gal.* II 5, 4), dziś Aisne.

¹⁹ Według Cezara (*Woj. gal.* II 25, 1) zginęli wówczas wszyscy centurionowie czwartej kohorty XII legionu, a z innych kohort «prawie wszyscy» byli ranni lub zabici.

²⁰ Wspomniani tu podobnie jak we fragm. 17a Allobrogowie są chyba omyłka Appiana, bo Allobrogowie nad Oceanem nie są znani, a podane u Appiana szczegóły przytacza Cezar mówiąc o Wenetach (*Woj. gal.* III 12).

²¹ W r. 55.

²² Sugambrowie znaleźli się tutaj zapewne przez omyłkę epitomatora, bo chodzi o Usypetów i Tenkterów (por. fragm. 18, gdzie jednak mowa o 800 jeźdźcach — nie o 500).

Brytanię²³, która jest większa od największego lądu, nie znaną jeszcze wówczas ludziom po tej stronie morza. A przepłynął się w czasie odpływu, który właśnie był na morzu. Flota jego poczęła się kołysać, początkowo spokojnie, potem coraz prędzej, aż w końcu z gwałtowną szybkością przepłynął Cezar do Brytanii.

(Epitome, wyciągi z księgi Appiana *Wojny z Celtami*, zachowane w rękopisie watyk. gr. 141)

2. Była u Greków 97²⁴ olimpiada, kiedy znaczna część Celtów mieszkających nad Renem wybrała się na poszukiwanie nowych siedzib, ponieważ nie starczyło im ziemi skutkiem przeludnienia. Przeszli przez góry Alpy i wydali wojnę Kluzyńczykom zamieszkującym bogatą część Etrurii. Kluzyńczycy sprzymierzyli się niedawno przedtem z Rzymianami, więc uciekli się do nich o pomoc. Jakoż Rzymianie wysłali do nich posłów, trzech Fabiuszów, którzy mieli Celtom obwieścić, by się usunęli z tego kraju jako sprzymierzonego z Rzymianami, a gdyby nie posłuchali, zagrozić wojną. Na to Celtowie odpowiedzieli, że żadnego człowieka się nie boją, czy to grożącego im, czy wojnę z nimi prowadzącego, potrzebują jednak ziemi, a do spraw rzymskich wcale się nie wtrącają. Wówczas posłowie Fabiusze skłonili Kluzyńczyków, by uderzyli na Celtów, którzy bez zachowania środków ostrożności grabili otwarty kraj, i wypadłszy razem z nimi wytracili wielką ilość Celtów zajętych gromadzeniem paszy. Dowódcę tego oddziału zabił sam poseł rzymski Kwintus Fabiusz, zdarł z niego zbroję i z bronią jego wrócił do Kluzjum.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 4, s. 70)

3. Król Celtów Brennus, kiedy Rzymianie Fabiusze zabili wielu Celtów, nie przyjął posłów rzymskich, ale wysłał za nimi do Rzymu swoich posłów, dobrawszy dla postrachu takich, którzy wśród Celtów na ogół bardzo wysokich przewyższali jeszcze wszystkich innych wzrostem. Oskarżał przez nich Fabiuszów, że będąc posłami wbrew powszechnemu prawu narodów wzięli udział w walce, i żądał, by mu tych ludzi wydano celem ukarania, jeśli Rzymianie nie chcą, by czyn ich uchodził za działanie z ramienia państwa. Rzymianie przyznali, że Fabiusze popełnili błąd, ale kierując się względem na ten wybitny ród, wzywali Celtów, by przyjęli od nich odszkodowanie pieniężne. Kiedy się spotkali z odmową, wybrali Fabiuszów na roczny urząd trybunów wojskowych [o władzy konsularnej], a potem powiedzieli Celtom, że teraz wcale nie mogą wystąpić przeciw Fabiuszom, którzy piastują już najwyższą władzę, i kazali im przybyć następnego roku, jeśli jeszcze będą żywić gniew. Brennus i poddani mu Celtowie uważali to za szyderstwo i tak się oburzyli, że rozesłali we-

²³ w r. 55.

²⁴ Tj. lata 392/1—389/8.

zwanie do innych Celtów, by się z nimi połączyli w tej wojnie. Kiedy wielu przybyło, ruszyli i pociągnęli na Rzym.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 5, s. 523)

4. Ten²⁵ podjął się zadania, by przedostać się z listem przez nieprzyjaciół na Kapitol.

(Suidas)

5. Cedycjusz niosąc pismo od senatu, które mówiło o poruczeniu Kamillusowi konsularnej władzy²⁶, wzywał go, aby w obecnej chwili nie gniewał się na ojczyznę za wymierzoną mu karę. Ale Kamillus przerwał mu jeszcze w toku mowy mówiąc: «Nigdy nie byłbym wyraził życzenia, by Rzymianie za mną zateśknili, gdybym był przypuszczał, że taki będzie powód do tej tęsknoty. Teraz jednak sprawiedliwsze modły do bogów zanoszę, bym mógł się okazać pożyteczny ojczyźnie przynosząc jej tyle dobra, ile nieszczęścia ucierpiała».

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 9, s. 221)

6. Ponieważ Celtowie w żaden sposób nie mogli wdrzeć się na zamek, siedzieli spokojnie w nadziei, że głodem zmuszą obleżonych do poddania. Pewnego razu zeszedł z Kapitolu kapłan imieniem Dorson²⁷ celem złożenia jakiejś dorocznej ofiary w świątyni Westy, śmiało niosąc potrzebne do tego świętości poprzez nieprzyjaciół; zobaczywszy zaś świątynię spaloną złożył ofiarę na zwykłym miejscu i wrócił znów przez środek nieprzyjaciół, przejętych szacunkiem czy osłupiałych na widok jego zuchwalstwa czy pobożności, czy też jego świątobliwej postaci. Tak ten człowiek, który ośmielił się narazić na niebezpieczeństwo dla złożenia ofiary, uszedł cało właśnie dzięki tymże ofiarom. Opowiada o tym wydarzeniu Rzymianin Kasjusz²⁸.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 10, s. 221)

7. Celtowie upijali się winem i zajadali do przesytu różnym jadłem, jako że byli z natury niepowściągliwi i pochodzili z kraju, który poza zbożem nic innego nie rodzi i nie wydaje. A że byli wielkiego wzrostu i mieli miękkie i pulchne ciało, więc przez nadmierne jedzenie i picie przybrali na tuszy i wadze, tak że stali się zupełnie niezdolni do biegu i wysiłku. Spoceni i zadyszani szybko się wyczerpywali, skoro tylko potrzeba było nieco wysiłku.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 11, s. 222 i Suidas)

²⁵ Tj. niejaki Poncjusz Kominiusz, który z Wejów przemknął się na obleżony Kapitol; por. Liwiusz, V 46, 8 i nn.

²⁶ Określenie nieściśle, chodziło o władzę dyktatora.

²⁷ U Liwiusza (V 46, 2) Gajusz Fabiusz Dorson, który zdążył na Wzgórze Kwirynalskie.

²⁸ Lucjusz Kasjusz Hemina, historyk rzymski z pierwszej połowy II w. p.n.e., autor *Roczników sięgających do III wojny punickiej*.

8. Nagich [Galów] pokazywał²⁹ Rzymianom mówiąc: «To są ci ludzie, którzy w bitwach wznoszą takie straszne dla was krzyki, wywijają długimi mieczami i potrząsają czuprynami. Widzicie ich tchórzliwość i miękkie, obwisłe cielska, ruszajcie zatem śmiało do walki.

(Suidas)

9. A lud przypatrywał się z murów i nieustannie posyłał walczącym dalsze świeże siły³⁰. Celtowie zaś, którzy zmęczeni musieli walczyć z nieznużonymi, rzucili się w końcu do beładnej ucieczki.

(Suidas)

10. Stękając i brocząc krwią ścigał Celt Waleriusza³¹ starając się o to, by upadając pociągnąć go jeszcze za sobą, ale Waleriusz cofał się ustawicznie, aż Celt runął na twarz. Druga to była walka w pojedynku z Celtem, toteż Rzymianie wielce ją sławili.

(Suidas)

11. Lud Senonów miał układ z Rzymianami, mimo to walczyli jako najemnicy przeciw Rzymianom. Więc senat wysłał posłów do nich z zarzutami, że mimo układu wynajmują się do służby wojennej przeciwko Rzymianom. Celt Britomaris rozgoryczony, że ojciec jego, który walczył w tej wojnie po stronie Etrusków, został przez Rzymian zabity, posłów tych, choć nieśli laski heroldów i przybrani byli w szaty zapewniające nietykalność, kazał porąbać na wiele części, a szczątki ich ciał rozrzucić po równinie. Korneliusz dowiedziawszy się po drodze o zbrodni, z wielkim pośpiechem przeszedł kraj Sabinów i Picenów, uderzył na miasta Senonów, pustoszył i palił wszystko, kobiety i dzieci uprowadzał do niewoli, wszystkich mężczyzn dorosłych bez różnicy zabijał, a kraj na wszelki możliwy sposób wyniszczał i doprowadził do tego, że był następnie nie zamieszkanym; jedynie Britomarisa zabrał ze sobą jako jeńca, by wydać go na tortury. Senonowie nie mając już ojczyzny, do której mogliby się wycofać, uderzyli później z zaciekłością na Domicjusza, a kiedy zostali pokonani, szalem ogarnięci sami sobie życie odbierali z rozpacz. W ten sposób dosięgła Senonów kara za ich przeciwną prawu narodów zbrodnię popełnioną na posłach³².

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 5, s. 70)

12. Naczelnicy Salyów, gdy lud ich został pokonany przez Rzymian, uciekli do Allobrogów. Rzymianie zażądali ich wydania, a kiedy im odmówiono, wy-

²⁹ Marek Furiusz Kamillus; por. Dionizjusz, XIV 9.

³⁰ W czasie trzeciego najazdu na Rzym w r. 361; por. Liwiusz, VII 11, 6.

³¹ Był to trybun wojskowy Marek Waleriusz Korwus, który w czasie walk prowadzonych w r. 349 przez dyktatora Kamillusa Młodszego przyjął walkę z wyzywającym Rzymian Galem.

³² Fragment ten dotyczy wydarzeń z r. 283; por. *Woj. samn.* fragm. 6.

prawili się na Allobrogów pod wodzą Gnejusza Domicjusza³³. W drodze przez kraj Salyów wyszedł na jego spotkanie poseł Bituitusa, króla Allobrogów³⁴, kosztownie przybrany, z towarzyszącym mu orszakiem, na który składali się wystrojeni włóczęnicy i psy; tamtejsi barbarzyńcy prowadzą bowiem także psy w swej straży przybocznej. Szedł też za nimi śpiewak, który przy dźwiękach barbarzyńskiej muzyki opiewał ród, męstwo i bogactwo króla Bituitusa, następnie Allobrogów, a w końcu i samego posła; głównie też dlatego znaczniejsi posłowie biorą ze sobą takich ludzi. Poseł ten prosił o przebaczenie dla naczelników Salyów, nie zdołał go jednak uzyskać.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 6, s. 524)

13. Liczna gromada Teutonów wtargnęła do kraju Noryków. Konsul rzymski Papiriusz Karbon³⁵ obawiając się, by nie wpadli do Italii, obsadził Alpy w miejscu, gdzie znajduje się najwęższe przejście. Ponieważ jednak tamci go nie zaczepiali, więc sam na nich uderzył, zarzucając im, że napadli na Noryków, którzy są zaprzyjaźnieni z Rzymianami. Teutonowie skierowali do zbliżającego się Karbona posłów z oznajmieniem, że nie wiedzieli, iż Norykowie są z Rzymianami zaprzyjaźnieni, więc na przyszłość nie będą ich niepokoić. Karbon pochwalił posłów i dał im przewodników na drogę, którym potajemnie polecił, by ich prowadzili dłuższą drogą, a sam podążył krótszą i niespodziewanie uderzył na odpoczywających jeszcze Teutonów. Ukarany jednak został za swoje wiarołomstwo, bo poniósł wielkie straty. Może nawet byłby wszystkich zgubił, gdyby nie to, że jeszcze w ciągu bitwy zapadły ciemności, a następnie lunął deszcz i odezwały się donośne grzmoty. Jedni i drudzy wycofali się i walkę ze strachu przed mocami niebieskimi przerwano. Rozproszeni Rzymianie schronili się mimo to w lasy i dopiero po trzech dniach ledwie się pozbierali. Teutonowie zaś pociągnęli do kraju Galów.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 7, s. 524)

14. Ciał Cymbrów zakazał tykać³⁶, dopóki dzień nie nastanie, w przekonaniu, że znajduje się przy nich wiele złota.

(Suidas)

15. Dwa ludy, Tygurynowie i Helwetowie, wdarły się do rzymskiej Galii. Cezar dowiedziawszy się o ich wyprawie osłonił cały obszar nad rzeką Rodanem wałem długości 150 stadiów³⁷. Kiedy nieprzyjaciele dla wybadania go wysłali

³³ Gnejusz Domicjusz Ahenobarbus walczył jako konsul w r. 122 z Salyami (opodal Masalii), a w r. 121 jako prokonsul — z Allobrogami.

³⁴ Bituitus był królem Arwernów, nie Allobrogów.

³⁵ Gnejusz Papiriusz Karbon, konsul w r. 113; por. wyżej fragm. 1 (epitome) uw. 10.

³⁶ Prawdopodobnie Mariusz po zwycięstwie pod Vercellae.

³⁷ *Stadium*, miara długości = 600 stóp, czyli ok. 180 m; 150 stadiów = ok. 27 km.

do niego poselstwo w sprawie układu, kazał im dać zakładników i pieniądze. Odpowiedzieli na to, że przywykli brać, a nie dawać, więc chcąc uprzędzić ich połączenie, skierował Labienusa przeciw Tygurynom, którzy byli mniej liczni, a sam pociągnął przeciw Helwetom dobrawszy sobie do pomocy około 20000 Galów alpejskich. Zadanie Labienusa okazało się łatwe, dopadł bowiem nad rzeką niespodziewanie Tyguryków i rozgromił ich, tak że przeważna ich część poszła w rozsypkę³⁸.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 8, s. 525)

16. Ariowist, król Germanów mieszkających za Renem, przeszedł na drugi brzeg rzeki jeszcze przed Cezarem i zaczął wojnę z Eduami, którzy byli przyjaciółmi Rzymian. Rzymianie zażądali wówczas od niego, aby się wycofał z kraju Eduów, do czego się zastosował, a nawet prosił, by go uznano za przyjaciela narodu rzymskiego, co rzeczywiście uzyskał za konsulatu samego Cezara³⁹ i na jego właśnie wniosek⁴⁰.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 9, s. 525)

17. Król Germanów, Ariowist, uznany przyjacielem narodu rzymskiego, przybył na rozmowę z Cezarem, a kiedy rozeszli się z niczym, prosił o ponowne spotkanie i rozmowę. Cezar jednak nie chciał się z nim spotkać, lecz wysłał najprzedniejszych Galów. Posłów tych Ariowist uwięził, a wówczas Cezar ruszył przeciwko niemu z groźbami. Lecz wojsko jego ogarnął strach z powodu sławy wojennej Germanów.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 6, s. 71)

17a. Allobrogowie, lud galicki^{40a}. Miasta ich są trudne do zdobycia, bo z powodu przyływu i odpływu morza to leżą na lądzie, to zamieniają się w wyspy; walczyli jednak na statkach. Gajusz Cezar powbijał wokół miast wysokie słupy, a na słupach położył pomosty, tak że fale przelewały się przez palisadę pod mostami i Rzymianie bez obawy i nieprzerwanie prowadzili swe prace.

(Suidas)

18. Zdaje się, że germański lud Usypetowie i Tenkterowie pierwsi ze swymi 800 jeźdźcami zmusili do ucieczki 5000 jazdy Cezara. Kiedy następnie wysłali posłów do niego, zatrzymał posłów, a sam uderzył na nich i tak straszną klęskę im niespodziewanie zadał, że wyciął ich 400 000. Katon⁴¹, jak opowiada jeden

³⁸ Por. wyżej fragm. 1 (epitome).

³⁹ W r. 59.

⁴⁰ Por. wyżej fragm. 1 (epitome).

^{40a} Por. wyżej fragm. 1 (epitome) uw. 20.

⁴¹ Marek Porcjusz Katon, zwany później Utyceński.

z historyków rzymskich⁴², postawił wniosek, by wydać Cezara barbarzyńcom, ponieważ dopuścił się bezbożnego czynu wobec posłów. Sam Cezar opowiada jednak w swoich zapiskach codziennych czynności⁴³, że Usypetowie i Tenkterowie na polecenie, by się wycofali do swych dawnych siedzib, odpowiedzieli, że wysłali posłów do Swebów, którzy ich wyrzucili, i czekają na ich odpowiedź; w czasie zaś tych poselstw krążących tu i tam uderzyli z 800 jeźdźcami i tylko dlatego zmusili do ucieczki 5000 Rzymian. Kiedy zaś ponownie wysłali poselstwo usiłując bronić się przed zarzutem złamania układu o zawieszeniu broni. Cezar podejrzewał podobny podstęp i napadł na nich przed udzieleniem im odpowiedzi⁴⁴.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 10, s. 525)

19. Zaraz zaczęli podburzać Brytyjczyków⁴⁵, by złamali przysięgę, podnosząc zarzut, że mimo zawarcia układu w kraju ich jeszcze stoi wojsko.

(Suidas)

20. Cezar lękając się o los Cyncerona⁴⁶ zawrócił z powrotem.

(Suidas)

21. Britores⁴⁷ skłonił Eduów, by odstąpili od Rzymian. Kiedy zaś Cezar czynił im z tego powodu wyrzuty, odpowiedzieli, że dawna przyjaźń ma pierwszeństwo.

(Wyciągi z księgi *O zdaniach*, 6, s. 66)

22. Wysłać posłów do Cezara<...>

(*Anecd.* Bekk. s. 170, 31)

23. Podejrzewając, co się stało<...>

(*Anecd.* Bekk. s. 179, 1)

24. Celtowie od dawna na Rzymian składali przyczynę swego gniewu.

(Suidas)

⁴² Według Plutarcha (*Cezar* 22) był to Tanuzjusz Geminus.

⁴³ W ten sposób określa Appian *Pamiętniki o wojnie galickiej* Cezara, gdzie o tych wydarzeniach mowa w ks. IV 12—15; niektórzy dopatrywali się w tym określeniu innego dzieła Cezara.

⁴⁴ Por. wyżej fragm. 1 (epitome).

⁴⁵ Urywek odnosi się do prób podjętych przez naczelników plemion brytyjskich, aby porwać ludność do walki przeciw Cezarowi (w r. 55); por. *Cezar: Woj. gal.* IV 30.

⁴⁶ Chodzi o brata Marka Cyncerona, Kwintusa, który w r. 54 był legatem Cezara w Galii i w leżach zimowych napadnięty został przez Nerwiów; por. *Cezar: Woj. gal.* V 46.

⁴⁷ Cezar nazywa przywódcę powstania Eduów (r. 52) Litawikusem (*Woj. gal.* VII 37—42).

KSIĘGA V WOJNY NA SYCYLII I NA WYSPACH

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Rzymianie i Kartagińczycy nie mieli pieniędzy, więc pierwsi nie budowali już okrętów, wyczerpani daninami, a tylko corocznie zaciągali piesze wojska i wysyłali je do Afryki¹ i na Sycylię; Kartagińczycy zaś wysłali posłów do króla Egiptu Ptolemeusza², syna Ptolemeusza, wnuka Lagosa, z prośbą o pożyczkę 2000 talentów. Ale ten utrzymywał przyjazne stosunki i z Rzymianami, i z Kartagińczykami, usiłował więc pojednać ich ze sobą. Kiedy mu się to nie udało, oświadczył, że trzeba pomagać przyjaciołom przeciw swym wrogom, a nie przeciw innym przyjaciołom.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 11, s. 526)

2. Kartagińczycy dwa razy w tym samym czasie ponieśli klęskę na lądzie i dwa razy na morzu, na którym zdawali się zupełnie panować, a nie mając pieniędzy, okrętów i ludzi prosili Lutacjusza³ o zawieszenie broni. Uzyskawszy je wysłali posłów do Rzymu w sprawie zawarcia układu pokojowego na jak najkorzystniejszych warunkach, z posłami zaś wysłali jeńca, konsula Atyliusza Regulusa⁴, aby skłonił swoją ojczyznę do zawarcia pokoju na takich warunkach. Regulus przybył do Rzymu jako jeńiec ubrany po fenicku, ale po odejściu posłów pozostał w senacie, wyjawiał im, że Kartagińczycy są wyczerpani, i radził albo z całą siłą prowadzić wojnę, albo zawrzeć pokój na cięższych dla nich warunkach. Kiedy następnie dobrowolnie wrócił do Kartaginy, Kartagińczycy stracili go postawiwszy między deskami, w które powbijane były ze wszystkich stron żelazne gwoździe, żeby z żadnej strony nie mógł się oprzeć. Pokój zaś zawarli na uciążliwych warunkach. Warunki te były następujące: Kartagiń-

¹ Błąd Appiana, bo w Afryce Rzymianie wówczas żadnych wojsk nie mieli.

² Był to Ptolemeusz II Filadelfos (283—246).

³ Gajusz Lutacjusz Katulus, konsul w r. 242, zwycięzca u Wysp Egackich.

⁴ Omyłka Appiana; Atyliusz Regulus, konsul w r. 256 był w Rzymie wkrótce po katastrofie swej armii w Afryce; por. *Woj. w Afr.* 4.

czycy mają natychmiast wydać Rzymianom ich jeńców i zbiegów, którzy się u nich znajdują, oddać Rzymianom Sycylię i mniejsze wyspy wokół Sycylii i zobowiązać się, że nie *zaczną* wojny z Syrakuzńczykami, względnie z Hieronem⁵, tyranem Syrakuz, ani też nie będą zaciągać najemników z Italii; ponadto jako odszkodowanie wojenne zapłacą Rzymianom w ciągu 20 lat 2000 talentów eubejskich i corocznie dostarczą do Rzymu część odpowiednią. Liczy zaś talent eubejski 7000 drachm aleksandryjskich⁶. Tak się zakończyła pierwsza, trwająca 24 lata, wojna o Sycylię między Rzymianami a Syrakuzńczykami⁷. Rzymianie stracili w niej 700 okrętów, Kartagińczycy 500. Rzymianie przejęli w ten sposób pod swoje panowanie większą część Sycylii, która była dotąd w posiadaniu Kartagińczyków, nałożyli na mieszkańców podatki, wyznaczili miastom opłaty portowe i wysyłali corocznie na Sycylię pretora. Hierona zaś, tyrana Syrakuz, w nagrodę za usługi oddane im w tej wojnie uznali za swego przyjaciela i sprzymierzeńca.

Po zakończeniu tej wojny Celtowie zażądali od Kartagińczyków żołdu należnego im jeszcze z Sycylii oraz darów, jakie obiecał im dać Hamilkar. To samo żądanie postawili także Libijczycy, którzy byli wprawdzie poddanymi Kartagińczyków, ale od czasu walk na Sycylii nabrali buty, zwłaszcza gdy widzieli słabość i poniżenie Kartagińczyków. Żywili poza tym nienawiść do nich z powodu stracenia 3000 swych ziomków, których Kartagińczycy kazali ukrzyżować za przejście na stronę Rzymian. Ponieważ Kartagińczycy odrzucili żądania jednych i drugich, zajęli razem miasta Tunis i Utykę⁸, która po Kartaginie jest największym miastem w Afryce. Ruszając stąd pociągnęli do powstania dalszą część kraju, pozyskali sobie część Numidów, przyjmowali wielkie masy uciekających niewolników i pustoszyli cały obszar kartagiński. Kartagińczycy zmuszeni do prowadzenia wojny na wszystkie strony wezwali Rzymian na pomoc przeciw Libijczykom. Rzymianie nie posiali im wprawdzie wojska, ale pozwolili sprowadzać żywność z Italii i Sycylii, a nawet zaciągać najemników z Italii, co prawda na tę tylko wojnę⁹; wysłali też posłów do Afryki, aby spróbowali zakończyć wojnę, ale ci wrócili nic nie osiągnąwszy. Kartagińczycy zaś z całą siłą zabrali się do wojny.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 12, s. 526)

⁵ Hieron II, dowódca syrakuzński, który się odznaczył w walkach z Kartagińczykami i Mamertynami na Sycylii, w r. 269/8 narzucił się na tyrana Syrakuz, a w r. 264 ogłosił się królem. W oparciu o Rzym, którego był wiernym sprzymierzeńcem, utrzymał się na tronie aż do śmierci w r. 215.

⁶ Talent eubejski ważył nieco ponad 26 kg. Z tej ilości srebra wybijano w Atenach 6000 drachm, czyli jednostek srebrnych po 4,36 g, w Aleksandrii 7 000 teoretycznie po 3,72 g, w istocie po 3,57 g w sztukach czterodrachmowych.

⁷ Od r. 264 do 241.

⁸ W r. 240.

⁹ Por. *Woj. w Afr.* 5 i nn.

3. Dwaj bracia, Hippokrates i Epikydes, wodzowie Syrakuzanńczyków, od dawna nienawidzący Rzymian, nie mogąc skłonić Syrakuzanńczyków do wojny, uciekli do poróżnionych z Syrakuzanńczykami Leontynów¹⁰ i oskarżali tam swe miasto ojczyste, że kiedy Hieron¹¹ w imieniu całej Sycylii zawarł układ, to Syrakuzanńczycy odnowili go tylko dla siebie samych. Jakoż Leontynicy dali się uwieść tym intrygom i podczas gdy Syrakuzanńczycy obwieścili, że każdemu, kto przyniesie głowę Hippokratesa i Epikydesa, wypłacą w zamian równą wagę złota, oni wybrali tegoż Hippokratesa strategiem.

(Wyciągi z księgi *O cnotach* 12, s. 122, i Suidas)

4. Sycyljczycy, od dawna rozgoryczeni z powodu okrucieństwa wodza rzymskiego Marcellusa¹², tym bardziej oburzyli się na zdradziecki sposób, przy pomocy którego wtargnął on do Syrakuz, i przeszli na stronę Hippokratesa przysięgając, że nie zawrą pokoju, jak tylko wspólnie z nim, a zarazem dostarczyli mu żywności i wojska: około 20000 piechoty i 5000 jazdy.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 13, s. 222)

5. Marcellus był tak zniesławiony, że bez przysięgi nikt nie chciał dać mu wiary. Dlatego, gdy Tauromeńczycy przeszli na jego stronę i zawarł z nimi układ, musiał przysiąc, że nie wprowadzi do miasta załogi ani też nie będzie w nim czynił zaciągu do wojska.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 14, s. 223)

6. Kreta od początku zdawała się życzliwie odnosić do Mitrydatesa, króla Pontu, mówiono też, że w wojnie z Rzymianami ściągał on stamtąd najemników. Podejrzewano również, że na korzyść Mitrydatesa współdziałali Kreteńczycy z panoszącymi się wówczas korsarzami i pomagali im otwarcie, kiedy Gajusz Antoniusz¹³ podjął walkę przeciw nim. Zlekceważyli też posłów, których do nich wysłał, i zuchwale im odpowiedzieli. Antoniusz podjął więc wojnę przeciwko nim, ale bez powodzenia; mimo to z powodu tego przedsięwzięcia otrzymał

¹⁰ Leontyny, chalcydycka niegdyś kolonia, należały wówczas do państwa syrakuzanńskiego.

¹¹ Omyłka Appiana; chodzi tu niewątpliwie o wnuka Hieronowego Hieronima, który w wieku 15 lat objął po śmierci dziadka rządy w Syrakuzach i zawarł z Kartagińczykami przymierze przeciw Rzymianom (Polibiusz, VII 4, 7 i nn.; Liwiusz, XXIV 6, 8 i n.), wkrótce jednak został zamordowany (r. 214), a Syrakuzy odnowiły na krótko przymierze z Rzymianami.

¹² Marek Klaudiusz Marcellus, w r. 214 konsul po raz trzeci, wysłany został na Sycylię, gdzie w r. 213 podjął oblężenie Syrakuz. W lecie 212 r. udało mu się wtargnąć do zachodniej części miasta, a w r. 211 opanował część pozostałą.

¹³ Gajusz Antoniusz, ojciec triumwira, pretor w r. 75, podjął jako propretor w r. 74 akcję na Krecie celem oczyszczenia wyspy z piratów.

przydomek Kretykus. A był on ojcem Marka Antoniusza, który później walczył pod Akcjum z Cezarem zwanym Augustem. Kiedy Rzymianie uchwalili wojnę przeciwko Kreteńczykom z powodu ich przewinień, ci wysłali poselstwo do Rzymu celem podjęcia rokowań pokojowych. Rzymianie kazali im wydać Lastenesa, który walczył z Antoniuszem, oraz wszystkie statki korsarskie i jeńców rzymskich, jakich mieli, dostawić trzystu zakładników i zapłacić 4000 talentów srebrnych. Gdy Kreteńczycy nie przyjęli tych warunków, wodzem przeciw nim został wybrany Metellus¹⁴, który zwyciężył Lastenesa pod Kydonią. Kiedy ten uciekł do Knossos, Panares wydał Metellusowi Kydonię na podstawie układu, że mu się nic złego nie stanie. W czasie oblegania Knossos przez Metellusa Lastenes napełnił dom swój pieniędzmi i spalił go, po czym uciekł z Knossos. Kreteńczycy wysłali wówczas posłów do Pompejusza Wielkiego, który dowodził w wojnie z korsarzami¹⁵ oraz w wojnie z Mitrydatesem, i oświadczyli, że mu się poddadzą, gdy do nich przybędzie. Ponieważ jednak Pompejusz był wówczas zajęty, kazał Metellusowi usunąć się z wyspy, bo nie ma potrzeby wojny prowadzić z tymi, którzy się sami poddają; sam zaś przybędzie na wyspę i obejmie ją w zarząd. Metellus jednak nie oglądając się na to prowadził dalej wojnę, aż podbił wyspę i zawarł układ z Lastenesem na podobnych warunkach jak z Panaresem. Odbił też z tego powodu¹⁶ triumf i jako zdobywca wyspy otrzymał przydomek Kretykus należący mu się z większą słuszością aniżeli Antoniuszowi.

(Wyciągi z ksiąg *O poselstwach Rzymian*, 7, s. 71 i *O poselstwach obcych ludów*, 13, s. 527)

7. Patrycjusz Klodiusz z przydomkiem Pulcher, tzn. Piękny¹⁷, zakochany był w żonie Gajusza Cezara¹⁸. Przebrał się więc, ponieważ nie miał jeszcze zarostu, w szaty kobiece od głowy aż do samych stóp i jako kobieta przyszedł w nocy do domu Gajusza, kiedy właśnie święcono misteria i tylko kobietom wolno było tam wchodzić¹⁹. Zgubił się jednak swej przewodniczce i kiedy go inne kobiety poznały po głosie, został wypędzony.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 15, s. 223)

¹⁴ Kwintus Cecyliusz Metellus z przydomkiem Kretykus, konsul w r. 69, w latach 68 i 67 pokonał w walkach obu wodzów kretańskich, Lastenesa i Panaresa, po czym zorganizował Kretę jako rzymską prowincję.

¹⁵ Pompejusz w wojnie z korsarzami w r. 67 otrzymał władzę nad wszystkimi wybrzeżami, tak że formalnie podlegała mu i Kreta, czego Metellus jednak nie chciał uznać.

¹⁶ Pod koniec maja 62 r. (CIL, I², s. 179).

¹⁷ Głośny wkrótce trybun ludowy w r. 58; wypadek miał miejsce w grudniu r. 62.

¹⁸ Była to Pompeja, córka Kwintusa Pompejusza Rufusa, który zginął w r. 88.

¹⁹ Była to uroczystość ku czci «Dobrej Bogini» (*Bona Dea*) święcona w grudniu.

KSIĘGA VI WOJNY W HISPANII

1. Góry Pireneje ciągną się od Morza Tyrreńskiego aż do Północnego Oceanu, a mieszkają w nich od strony wschodniej Celtowie, którzy teraz nazywają się Galatami i Galami, od strony zachodniej Iberowie i Celtyberowie, zaczynając od Morza Tyrreńskiego naokoło przez Słupy Herkulesa aż do Północnego Oceanu. W ten sposób cała Hiszpania jest oblana przez morze z wyjątkiem tylko od strony Gór Pirenejskich, najwyższych ze wszystkich gór europejskich i najbardziej chyba stromych ze wszystkich. Na wodach oblewających kraj uprawiają żeglugę jedynie na Morzu Tyrreńskim aż do Słupów Herkulesa, natomiast na Zachodni i Północny Ocean nie puszcza się, chyba że chcą się przeprowić do Brytanii, i to unoszeni odpływem morza. Przeprowa ta trwa pół dnia. Dalej na ten Ocean nie zapuszczają się ani Rzymianie, ani podległe Rzymianom ludy. Rozmiary tej ziemi, zwanej Iberią albo dziś przez niektórych Hiszpanią, są nie do uwierzenia wielkie jak na jeden kraj, bo szerokość jego obliczają na 10000 stadiów, a długość równa jest szerokości. Mieszkają tu liczne ludy o najrozmaitszych nazwach i płyną liczne rzeki spławne.

2. Ponieważ piszę tylko rzymską historię, więc wcale nie myślę zastanawiać się nad tym, jaka była pierwotna ludność tego kraju i jacy z kolei byli tam przybysze. Podam tylko, że, jak mi się zdaje, Celtowie przekroczywszy kiedyś Pireneje osiedlili się tutaj¹ i stąd pochodzi ich nazwa Celtyberowie. Zdaje mi się, że także Fenicjanie od dawna często zapuszczali się tu morzem w celach handlowych i osiedlili się w niektórych stronach Hiszpanii, podobnie jak zostali też częściowo w Hiszpanii Grecy, którzy płynęli do Tartessos² i króla tamtej-

¹ Celtowie wtargnęli do Hiszpanii ok. r. 400 i rozsiedli się w północno-wschodniej stronie półwyspu, gdzie zmieszani z elementami iberyjskimi stworzyli grupę Celtyberów. Przeszli nadto do zachodniej Hiszpanii, gdzie się utrzymali do czasów późniejszych w stronie północno-zachodniej (Artabrowie, Brakarowie) i południowo-zachodniej (Celtykowie).

² Tartessos, miasto położone w delcie rzeki Gwadalkwiwir (star. Baetis), w pierwszej połowie I tysiąclecia p. n. e. cieszyło się wielkim rozkwitem jako ognisko handlu, zwłaszcza srebrem i cyną, władało też w tym okresie czasu na dużym obszarze południowej Hiszpanii, zajętej przez plemiona Turdetanów, Turdulów i Mastienów, dopóki nie zostało zniszczone przez Kartagińczyków. Władcy tego państwa, znanego już w *Starym Testamencie* (*Ks. Królów*, I 10, 22, 29, 49) pod nazwą Taršiš, utrzymywali żywe stosunki handlowe z Fenicjanami i Grekami (Focejczykami).

szego Argantoniusza. Bo państwo Argantoniusza znajdowało się w Hiszpanii, a Tartessos, jak mi się zdaje, jest to miasto nadmorskie, które się teraz nazywa Karpessos. Świątynię Herkulesa przy Słupach zbudowali, zdaje mi się, Fenicjanie, toteż jeszcze teraz odbywa się tam nabożeństwo po fenicku, a bóstwo, które tam czczą, jest nie tebańskie, lecz tyryjskie.

3. Ale zagadnienia te pozostawiam badaczom starożytności. Bogaty ten kraj obfitujący w wielkie dobra zaczęli wykorzystywać przed Rzymianami Kartagińczycy i część jego objęli już w posiadanie, a inne części pustoszyli, dopóki ich nie wyrzucili Rzymianie. Tę część, która była w posiadaniu Kartagińczyków, zajęli natychmiast, pozostałe zaś części zdobywali w ciągu długiego czasu z wielkim trudem i często poskramiali buntujących się, aż w końcu podzielili kraj na trzy prowincje³ i poddali je pod zarząd trzech namiestników. Jak te poszczególne części zdobyli i jak wojowali o nie z Kartagińczykami, a po Kartagińczykach z Iberami i Celtyberami, przedstawi ta księga obejmująca pierwszy okres stosunków rzymsko-kartagińskich. Ponieważ walki te toczyły się o Hiszpanię, więc musiałem je włączyć do księgi o wojnach w Hiszpanii, w myśl tej samej zasady, według której walki między Rzymianami a Kartagińczykami o Sycylię, zaczynające się od przyjscia tam Rzymian, jako też opanowanie Sycylii pomieszczone zostały w księdze o wojnach na Sycylii.

4. Bo jak pierwsza wojna poza Italią prowadzona, o Sycylię, toczyła się w samej Sycylii, tak i ta druga, o Hiszpanię, prowadzona była w Hiszpanii. A w wojnie tej napadali też jedni na kraj drugich i pustoszyli jedni Italię, drudzy Afrykę. Początek jej przypada około 140 olimpiady, kiedy to Kartagińczycy zerwali układ pokojowy⁴, który zawarli po wojnie o Sycylię⁵. Zerwanie zaś nastąpiło pod takim pozorem.

Hamilkar z przydomkiem Barkas w czasie, kiedy był wodzeni Kartagińczyków na Sycylii⁶, przyobiecał Celtom służącym wówczas pod nim jako najemnicy oraz sprzymierzeńcom libijskim wypłacić wielkie dary pieniężne. Żądanie ich wypłaty po powrocie jego do Afryki spowodowało wybuch wojny

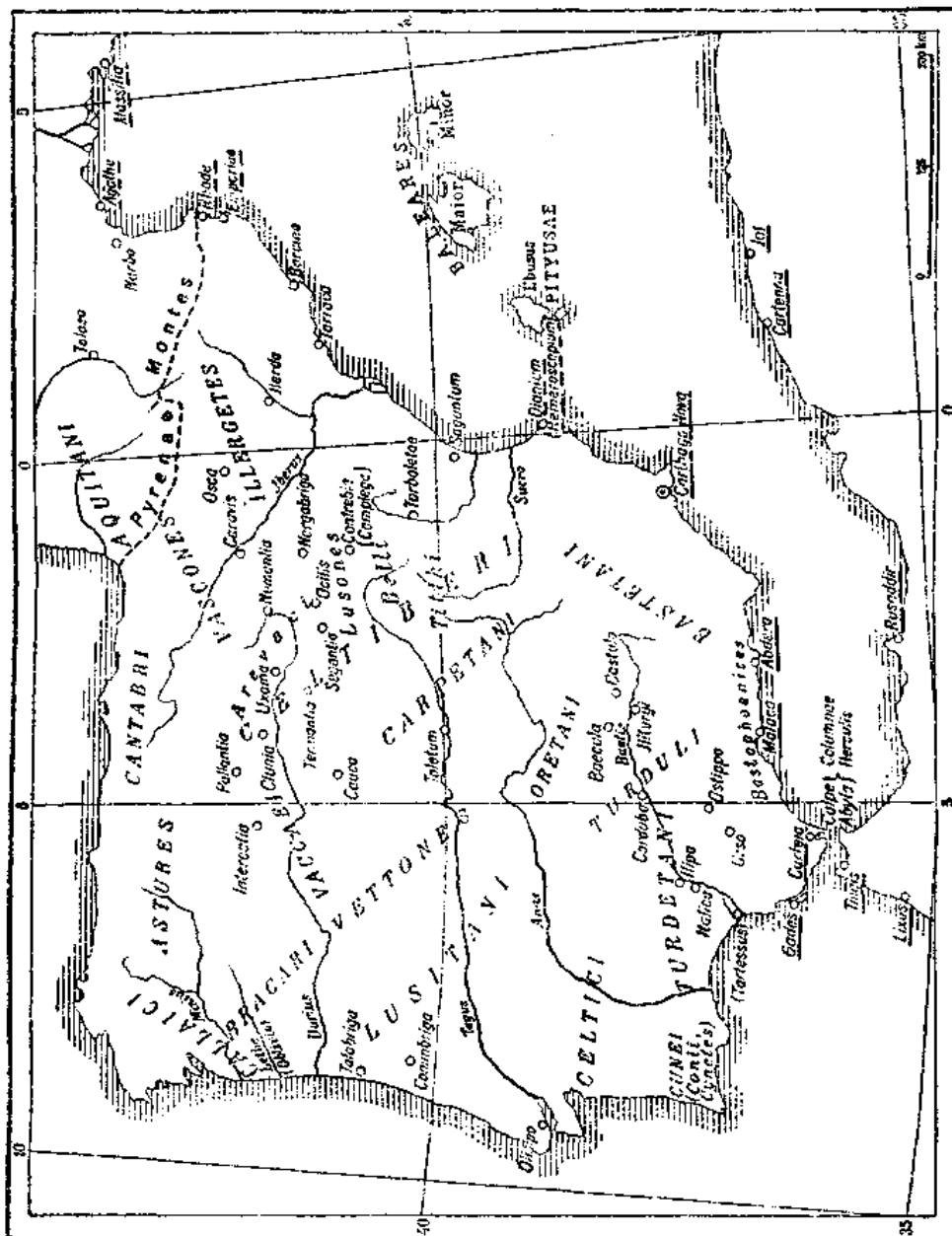
W pamięci greckiej zapisał się król Argantonios, wspomniany już u Herodota (I 163), sławny ze swej długowieczności (żył rzekomo 120 lat, według Appiana, niżej rozdz. 63, nawet 150, w tym 80 lat panował: około 630 — 550). Hipoteza A. Schultena (*Tartessos*. Hamburg 1922; *Die Etrusker in Spanien*. «Klio» 1930; RE II R. IV, 1932, kol. 2446 i nn. s. v. *Tartessos*), że Tartessos był pierwotnie kolonią etruską, nie wydaje się dość uzasadniona i jest mało prawdopodobna. Zagadnienia związane z kwestią pierwotnego zaludnienia Hiszpanii i jej późniejszej kolonizacji przez Fenicjan i Greków omawia obszernie Miszulin (A. W. Miszulin: *Antyczna Hiszpania*. Moskwa 1952); tamże mowa o Tartessos na s. 202—220.

³ Betyka, Luzytania i Tarrakonensis, od czasów Augusta.

⁴ W r. 218.

⁵ W r. 241.

⁶ Od r. 246 do 241.



1. Ludy starożytnej Hiszpanii

libijskiej przeciw Kartagińczykom⁷, w której Kartagińczycy doznali wiele klęsk ze strony samych Libijczyków, a Rzymianom musieli oddać Sardinie⁸, jako odszkodowanie za straty wyrządzone rzymskim kupcom w toku tej wojny z Libijczykami. Toteż wrogowie Barkasa pociągnęli go za to do sądu pod zarzutem, że on zawinił nieszczęściom, jakie spadały na ojczyznę. Barkas jednak pozyskał sobie przywódców politycznych, z których największym wzięciem cieszył się u ludu Hazdrubal mający córkę jego za żonę, i zdołał uniknąć postępowania sądowego, a nawet, kiedy wybuchło powstanie Numidów, osiągnął tyle, że został [na wyprawę] przeciw nim wybrany wodzeni wraz z Hannonem mającym przydomek Wielki, mimo że nie złożył jeszcze sprawozdania z poprzedniego dowództwa.

5. Po zakończeniu tej wojny wskutek oskarżeń odwołano Hannona do Kartaginy, a Hamilkar jako naczelny dowódca wojska wraz z zięciem swoim Hazdrubalem popłynął do Gades, przepłynął się przez cieśninę do Hiszpanii⁹ i począł pustoszyć obszar Iberów, którzy niczym do tego nie dali powodu. Pobudką do tego była chęć usunięcia się z Kartaginy, a odznaczenia się czynami wojennymi i zdobycia względów u ludu. Toteż wszystko, co zdobył, dzielił w ten sposób, że część zużywał na wojsko, aby żołnierze tym ochotniej uczestniczyli w jego rabunkowych wyprawach, część wysyłał do skarbu kartagińskiego, a część rozdzielał między przywódców politycznych, którzy go popierali. Wreszcie porozumieli się ze sobą wszyscy królowie Iberów i inni, co możniejsi panowie i zabili go¹⁰ w sposób następujący. Puścili przodem wozy z drzewem zaprzężone w woły, a sami szli za wozami uzbrojeni. Libijczycy początkowo na widok ich wybuchnęli śmiechem, nie domyślając się podstępu wojennego. Kiedy się jednak bez pośpiechu do siebie zbliżyli, Iberowie zapalili wozy zaprzężone w woły i popędzili je na nieprzyjaciół. Rozpraszające się woły, niosące ogień na wszystkie strony, wywołały zamęt wśród Libijczyków. Szeregi ich się rozpręgły, a uderzający na nich Iberowie zabili i samego Barkasa, i wielką liczbę ludzi, którzy go bronili.

6. Ale Kartagińczycy, którzy już bardzo radzi byli zyskom płynącym z Hiszpanii, wysłali dalsze wojska do Hiszpanii i na czele ich wszystkich postawili Hazdrubala, zięcia Barkasa, przebywającego wówczas w Hiszpanii. Ten zaś mianował swoim zastępcą bawiącego również w Hiszpanii Hannibala, głośnego niedługo później ze swych wyczynów wojennych — który był synem Barkasa a jego szwagrem — młodego wówczas człowieka, rozmiłowanego w wojnie i uwielbianego przez wojsko. Hazdrubal pozyskał sobie wiele ludów Hisz-

⁷ Powstanie najemników kartagińskich i ludności poddanej trwające od r., 241 do 238; por. *Woj. w Afr.* 5.

⁸ W r. 238.

⁹ W r. 237.

¹⁰ W r. 229/8.

panii dzięki swemu darowi przekonywania, budząc zaufanie w osobistym zetknięciu, gdzie zaś było potrzeba siły, posługiwał się młodzieniaszkiem i w ten sposób posuwał się od morza zachodniego w głąb kraju aż do rzeki Iber, która przecina w przybliżeniu środek Hiszpanii, oddalona jest od Pirenejów o 5 dni drogi, uchodzi zaś do Północnego Oceanu¹¹.

7. Saguntyni jednak, osadnicy z wyspy Zakyntos, mieszkający w środku między Pirenejami a rzeką Iber¹², jako też inni Grecy, którzy się osiedlili koło Emporium¹³ i w innych stronach Hiszpanii, w strachu o siebie wysłali poselstwo do Rzymu. Jakoż senat nie chcąc dopuścić do zbytniego wzmożenia potęgi kartagińskiej, skierował swych posłów do Kartaginy¹⁴. Obie strony ułożyły się wówczas, że granice państwa kartagińskiego w Hiszpanii stanowić będzie rzeka Iber i ani Rzymianie nie wydadzą wojny ludom mieszkającym za tą rzeką jako poddanym Kartaginy, ani Kartagińczycy nie przekroczą rzeki Iber w celach wojennych; Saguntynowie zaś i inni Grecy mieszkający w Hiszpanii zachowają swój samorząd i wolność. Postanowienia te zostały dołączone do układu pokojowego istniejącego pomiędzy Rzymianami a Kartagińczykami.

8. Niedługo potem¹⁵ Hazdrubala, który organizował Hiszpanię podlegającą Kartagińczykom, zabił zdradziecko na polowaniu pewien niewolnik, którego pana w sposób okrutny stracił był Hazdrubal. Mordercę, któremu udowodniono zdradę, kazał Hannibal stracić wśród straszliwych tortur. Hannibala zaś, choć był zupełnie młody¹⁶, wojsko gorąco do niego przywiązane obwołało swoim wodzem, co zatwierdził również senat kartagiński. Przeciwnicy polityczni Barkasa, którzy lękali się potęgi jego i Hazdrubala, na wieść o ich śmierci lekceważyli sobie Hannibala jako młodego człowieka, a takimi samymi oskarżeniami jak Barkasa i Hazdrubala zaczęli trapić również przyjaciół ich i zwolenników. Lud stanął przy tym po stronie oskarżycieli, bo pamiętano oskarżonym ich twarde postępowanie za czasów Barkasa i Hazdrubala; zażądano teraz, by wielkie dary, jakie Barkas i Hazdrubal posyłali swoim zwolennikom, wnieśli do skarbu państwowego, jako część łupu zdobytego na nieprzyjaciółach. Zagrożeni wysłali do Hannibala posłów z prośbą o pomoc, tłumacząc mu, że

¹¹ Uderzający błąd Appiana.

¹² Pogląd Appiana, jakoby Saguntyni byli osadnikami greckimi z wyspy Zakyntos, jest fałszywy, bo nowsze wykopaliska przeprowadzone na terenie miasta stwierdzają bezspornie jego iberyjski charakter. Błędne jest też twierdzenie, jakoby Sagunt leżał między rzeką Ebro a Pirenejami.

¹³ Emporium lub Emporiae, kolonia grecka u podnóża Pirenejów.

¹⁴ Według Polibiusza (II 13, 7) układ zawarł z Rzymianami sam Hazdrubal (w r. 226); jest wysoce nieprawdopodobne, by w układzie była mowa o Saguncie lub miastach greckich w Hiszpanii.

¹⁵ W r. 221.

¹⁶ Miał wówczas 25 lat.

i sam popadnie w pogardę u wrogów swego ojca, jeśli nie będzie dbał o tych, którzy mogą mu być pomocni w ojczyźnie.

9. Hannibal przewidywał to również w przekonaniu, że oskarżenia tamtych są początkiem ataku także na niego samego; ale nie myślał bynajmniej znosić w nieustannej obawie napaści wrogów, jak jego ojciec i szwagier, ani też uzależniać się zupełnie od lekkomyślności Kartagińczyków, tak łatwo dających się skłonić do niewdzięczności wobec zasłużonych mężów. Opowiadano też, że jeszcze jako chłopiec przysiągł ojcu przy ołtarzu, na którym płonąła ofiara, że kiedy dojdzie do władzy, będzie nieubłaganym wrogiem Rzymian. Stąd zamysły jego szły w tym kierunku, by uwikłać ojczyznę w wielkie i przewlekłe przedsięwzięcia wojenne i zmusić ją do niestrudzonego wysiłku skutkiem strachu, a przez to zapewnić sobie bezpieczeństwo własne i przyjaciół. Widział, że w Libii i poddanej mu Hiszpanii panuje zupełny spokój; jeśliby zaś udało się doprowadzić do wojny z Rzymianami, czego gorąco pragnął, to należało oczekiwać, że pograży to Kartagińczyków na długi czas w troskach i strachu. Sam albo odniesie zwycięstwo i zdobędzie sobie sławę nieśmiertelną, ojczyźnie zaś zapewni panowanie nad światem (bo po pokonaniu Rzymu nie będą mieli żadnego równego sobie przeciwnika), albo spotka się z niepowodzeniem, ale i w takim razie przedsięwzięcie to przyniesie mu wielką sławę.

10. Ponieważ uważał, że będzie to świetny początek, jeśli przekroczy Iber, nakłonił Torboletów, sąsiadów Saguntu, aby przed nim podnieśli krzyk na Saguntynów, że najeżdżają ich kraj i wiele innych krzywd im wyrządzają. Ci posłuchali, po czym Hannibal wysłał ich posłów do Kartaginy, sam zaś w tajnym piśmie donosił, że Rzymianie podburzają podlegającą Kartagińczykom Hiszpanię do powstania, a z Rzymianami współdziałają w tym Saguntyni. W ogóle nie ustawał w tej oszukańczej akcji posyłając wiele takich sprawozdań. aż senat kartagiński polecił mu podjąć przeciw Saguntynom kroki, jakie uzna za stosowne. Skorzystał więc z tej okazji i ponownie skłonił Torboletów, by się zjawili u niego ze skargą na Saguntynów, równocześnie zaś wezwał do siebie posłów Saguntynów. Ci istotnie przybyli, ale kiedy Hannibal kazał obu stronom przedstawić sobie przedmiot sporu, oświadczyli, że rozstrzygnięcie przekazują Rzymianom. Hannibal po tym oświadczeniu odprawił ich z obozu, a następnej nocy przeszedł Iber z całym wojskiem, spustoszył kraj otwarty, a pod miasto podsunął maszyny oblężnicze. Ponieważ nie zdołał wziąć go szturmem, otoczył je rowem i wałem oraz rozmieścił wokół liczne strażnice, które od czasu do czasu odwiedzał¹⁷.

11. Saguntynowie w tym ciężkim położeniu, w jakim się nagle znaleźli bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, wysłali poselstwo do Rzymu. Senat wysłał razem z nimi swoich posłów, którzy mieli przypomnieć Hannibalowi

¹⁷ W r. 219.

o zawartym układzie, a gdyby nie posłuchał, popłynąć do Kartaginy ze skargą na niego. Posłom tym, którzy wylądowali w Hiszpanii i od strony morza podchodzili do obozu, Hannibal nie pozwolił się zbliżyć. Odpłynęli zatem do Kartaginy wraz z posłami Saguntynów i przypomnieli Kartagińczykom o zawartym układzie; ci znów obwiniali Saguntynów, że ich poddanym wiele krzywd wyrządzili. Na to posłowie Saguntynów wezwali ich, aby spór przedstawić Rzymianom jako rozjemcom; Kartagińczycy jednak oświadczyli, że nie potrzebują sądu, skoro mogą się bronić. Kiedy wiadomość o tym przysłała do Rzymu, jedni domagali się, aby zawrzeć już przymierze z Saguntynami, inni radzili jeszcze się wstrzymać podnosząc, że w zawartym układzie nie widnieją oni jako sprzymierzeńcy, lecz mają zastrzeżony samorząd i wolność, a wolni są jeszcze nawet będąc oblężeni. I zdanie to zwyciężyło.

12. Saguntyni stracili zatem nadzieję na pomoc rzymską; kiedy więc głód począł im dokuczać, a Hannibal nieprzerwanie prowadził oblężenie (słyszac bowiem, że miasto jest bogate i zasobne w złoto, nie odstępował od oblężenia), na dane hasło znieśli na rynek wszystko złoto i srebro, jakie znajdowało się w skarbie oraz u osób prywatnych, i stopili je z ołowiem i spiżem, aby się stało dla Hannibala nieużyteczne. Sami zaś postanowili zginąć raczej z bronią w ręku aniżeli z głodu; wypadli więc w nocy na strażnice Hannibala, gdy ludzie jego jeszcze odpoczywali i niczego takiego się nie spodziewali. Zabijali wstających dopiero z łoża i zbrojących się w popłochu i zamieszaniu, tu i ówdzie już i stojących do walki. Walka przeciągnęła się, zginęło w niej wielu Libijczyków i wszyscy Saguntyni. Żony ich, widząc z murów śmierć swoich mężów, jedne rzuciły się z dachów, inne się wieszały, a inne jeszcze mordowały najpierw swoje dzieci. Taki był koniec Saguntu, wielkiego i możnego niegdyś miasta. Kiedy się Hannibal dowiedział, co się stało ze złotem, uniesiony gniewem kazał w sposób zelżywy stracić pozostałych przy życiu, i to jeszcze całkiem młodych ludzi. Ponieważ jednak widział, że miasto jest położone nad morzem niedaleko od Kartaginy i panuje nad żyznym obszarem, więc ponownie osadził tu ludzi i ogłosił je kolonią Kartaginy; miasto to, jak mi się zdaje, nazywa się obecnie Kartagina Spartagena¹⁸.

13. Rzymianie wysłali teraz posłów do Kartaginy z poleceniem, by zażądali wydania Hannibala jako tego, który naruszył układ, jeśli Kartagińczycy uznają, że nie działał z ramienia państwa; jeśliby zaś go nie wydali, mieli posłowie zlecenie natychmiast im wojnę wypowiedzieć. Tak też zrobili i ponieważ Kartagińczycy nie chcieli wydać Hannibala, wypowiedzieli im wojnę; Podobno

¹⁸ Appian jeszcze raz zdradza tu swą nieznajomość geografii, kiedy identyfikuje Sagunt z Nową Kartaginą, która zresztą założona została jeszcze przez Hazdrubala; por. również rozdz. 19 i rozdz. 75. Nazwa Spartagena skądinąd nie znana tłumaczy się tym, że w okolicach tych rośnie masowo rodzaj trawy czy sitowia zwanego *sparton*, z którego wyrabiano powrozy, maty itp.

stało się to w sposób następujący. Poseł rzymski, kiedy z niego szydzić poczęli, powiedział wskazując na fałdy swej togi: «Przynoszę tu wam, Kartagińczycy, i wojnę, i pokój: bierzcie z tego, co wolicie». Odpowiedzieli mu: «Ty sam daj, co chcesz». Kiedy zaś wojnę im ofiarował, zawołali wszyscy chórem: «Przyjmujemy». Zaraz też wysłali do Hannibala polecenie, aby bez obawy całą już Hiszpanię najeżdżał, bo układ pokojowy został zerwany. Jakoż uderzył na wszystkie sąsiednie ludy i skłonił je do poddania czy to namowami, czy groźbami, czy przy pomocy oręża. Zbierał też wielkie wojsko nie zdradzając się z tym, na jaką potrzebę; nosząc się jednak z zamiarem uderzenia na Italię, wysyłał posłów do Galów i badał przejścia przez Alpy, które też przekroczył¹⁹ <zostawiwszy> brata swego Hazdrubala w Hiszpanii.

14. <Rzymianie przewidywali, że>²⁰ będą musieli prowadzić wojnę <w Hiszpanii> i w Afryce (bo że Libijczycy mogliby kiedyś wpaść do Italii, nawet im przez myśl nie przeszło). Wysłali do Afryki Tyberiusza Semproniusza Longusa na 160 okrętach z dwoma legionami wojska (co Longus i inni rzymscy wodzowie zdziałali w Afryce, opowiedziano w księdze o wojnach z Kartagińczykami). Do Hiszpanii zaś skierowali na 60 okrętach z 10000 piechoty i 700 jeźdźcami Publiusza Korneliusza Scypiona wraz z bratem Gajuszem Korneliuszem Scypionem jako jego legatem. Kiedy jeden z nich, Publiusz, dowiedział się od kupców z Masalii, że Hannibal przeszedł²¹ przez Alpy do Italii, przestraszył się, by nie uderzył niespodziewanie na Italię, więc oddał bratu Gnejuszowi wojsko w Hiszpanii, a sam przybył na pięciorzędowym okręcie do Etrurii. Co on tam zdziałał w Italii jak i inni wodzowie, którzy po nim w tej wojnie dowodzili, zanim z trudem w 16 lat później wypędzili Hannibala z Italii, podaje następna księga, która obejmuje wszystkie czyny Hannibala w Italii i dlatego nazywa się «historii rzymskiej część o wojnie z Hannibalem».

15. Gnejusz nie zdziałał w Hiszpanii niczego godnego wzmianki, dopóki nie przybył do niego brat Publiusz. Rzymianie bowiem, kiedy władza Publiusza dobiegała końca, skierowali przeciw Hannibalowi w Italii następnych po Publiuszu konsulów²², a jego samego mianowali prokonsulem i ponownie wysłali do Hiszpanii. Od tego czasu obaj Scypionowie długo prowadzili wojnę w Hiszpanii z Hazdrubalem, który dowodził po stronie przeciwnej. W końcu jednak Kartagińczycy zagrożeni wojną przez numidyjskiego władcę Syfaksa odwołali Hazdrubala wraz z częścią podległych mu wojsk, pozostałych zaś Scypionowie z łatwością rozgromili. Wiele miast przeszło wówczas dobrowolnie na ich stronę.

¹⁹ Hannibal ruszył z Nowej Kartaginy z początkiem maja 218 r., a przekroczył Alpy w 5 miesięcy później (Polibiusz, III 56, 3), z początkiem października 218 r.

²⁰ W przekazanym tekście jest tu luka, uzupełniona hipotetycznie.

²¹ Appian jest tu nieścisły. Scypion dowiedział się o marszu Hannibala na Italię jeszcze nad Rodanem.

²² Konsulów 217 roku, Gajusza Flaminiusza i Gnejusza Serwiliusza.

bo też wykazywali budzącą zaufanie zręczność zarówno w prowadzeniu wojny, jak i układów.

16. Kartagińczycy jednak, ułożywszy się o pokój z Syfaksem, ponownie wysłali do Hiszpanii Hazdrubala z większym jeszcze wojskiem i 30 słoniami, a z nim dwóch dalszych wodzów, Magona i drugiego Hazdrubala, syna Giskona. Wojna stała się odtąd trudniejsza dla Scypionów, mimo to nadal byli górą. Zginęło wielu Libijczyków i wiele słoni, aż z nadejściem zimy Libijczycy rozłożyli się na leże zimowe²³ w Turdetanii, jeden ze Scypionów, Gnejusz, w Orsonie, drugi, Publiusz, w Kastolonie. Ten ostatni, otrzymawszy tam wiadomość, że nadciąga Hazdrubal, wybrał się z miasta z niewielkim oddziałem dla wyśledzenia jego obozu i przybliżył się nieostrożnie do niego. Hazdrubal otoczył go oraz towarzyszących mu ludzi jazdą i wybił wszystkich do nogi. Gnejusz nic jeszcze o tym nie wiedząc wysłał do brata po żywność żołnierzy, na których natknęli się inni Libijczycy i podjęli walkę. Na wieść o tym wypadł przeciw nim bez przygotowania Gnejusz z lekkozbrojnymi. Ale Libijczycy wycięli już pierwszych i z kolei rzucili się w pościg za Gnejuszem, aż schronił się do jakiejś wieży. Libijczycy podpalili jednak tę wieżę i Scypion zginął w ogniu wraz z towarzyszami²¹.

17. Tak zginęli obaj Scypionowie, mężowie pod każdym względem znakomici. Żałowali ich też Iberowie, którzy przez nich pozyskani zostali do przejścia na stronę Rzymian. Wieść o tym wywarła w Rzymie przygnębiające wrażenie. Do Hiszpanii skierowano Marcellusa²⁵, który właśnie przybył z Sycylii, a z nim na <...>²⁶ okrętach Klaudiusza²⁷ z 1000 jazdy, 10 000 piechoty i z odpowiednim wyposażeniem. Ale ci nie uzyskali żadnego poważnego sukcesu, a Libijczycy tak bardzo się wzmogli, że niemal cała Hiszpania znalazła się w ich posiadaniu, podczas gdy Rzymian zamknięto na niewielkim obszarze w Górach Pirenejskich. Na wieść o tym powstało więc w Rzymie nowe, i to gorsze jeszcze poruszenie; istniała bowiem obawa, by równocześnie z Hannibalem niszczącym Italię także i ci Libijczycy nie wpadli do drugiej jej części. Stąd nie mogli, gdyby nawet chcieli, wyrzec się Hiszpanii, bo należało się obawiać, że i ta wojna zwali się na Italię.

18. Wyznaczyli zatem dzień, w którym mieli przeprowadzić wybory wodza do Hiszpanii. Nikt jednak nie zgłaszał swej kandydatury, co spotęgowała

²³ Była to zima r. 212/1.

²⁴ W r. 211.

²⁵ Appian najwidoczniej pomylił zdobywcę Syrakuz Marcellusa z L. Marcjuszem, dowódcą w armii Scypionów, który w ciężkich chwilach po ich katastrofie ratował sytuację Rzymian w Hiszpanii (por. Liwiusz, XXV 37—39). Marcellus bowiem nigdy nie był w Hiszpanii.

²⁶ W tekście wypadła zapewne liczba okrętów.

²⁷ Gajusz Klaudiusz Neron (później konsul w r. 207) był wówczas dowódcą w armii stojącej do niedawna pod Kapuą. Według Liwiusza otrzymał na wyprawę do Hiszpanii 6000 piechoty i 800 jeźdźców.

jeszcze większą obawę i na zgromadzeniu zaległo posepne milczenie. Wreszcie wystąpił na środek Korneliusz Scypion, syn Publiusza Korneliusza poległego w Hiszpanii, młody jeszcze człowiek, bo liczący zaledwie 24 lata²⁸, ale uchodzący za rozumnego i dzielnego młodzieńca. Sławił on ojca swojego i stryja, opłakiwał ich los nieszczęsny i dodał, że jest przed wszystkimi innymi jedynie powołany do tego, by pomścić ojca, stryja i ojczyznę. Mówił jeszcze wiele i z wielką namiętnością, jakby natchniony przez boga, zapewniając, że zdobędzie nie tylko Hiszpanię, lecz po niej także Afrykę i Kartaginę. Dlatego też niektórym wydało się to młodzieńczą i prózną przechwałką, ale na zgębnionym ludzie zrobiło to wielkie wrażenie (bo wystraszeni cieszą się zawsze zapowiedziami); jakoż wybrano go wodzem do Hiszpanii w nadziei, że dokona czegoś, co będzie odpowiadało jego śmiałości. Starsi jednak zwali to nie śmiałością, ale lekkomyślnością. Kiedy się Scypion o tym dowiedział, zwołał ich ponownie na zgromadzenie i w podobny sposób się chełpił. Zapewniał, że jego wiek nie będzie dla niego żadną przeszkodą, niemniej oświadczył, że jeśli ktoś ze starszych zechce przyjąć to dowództwo, to chętnie mu je przekaze. Nikt jednak nie zgłosił się z gotowością, więc jeszcze więcej sławiony i podziwiany wyruszył z 10000 piechoty i 500 jeźdźcami. Większego wojska nie można mu było dać, bo Hannibal pustoszył Italię. Otrzymał też pieniądze, dobre wyposażenie oraz 28 okrętów wojennych, z którymi wyprawił się do Hiszpanii²⁹.

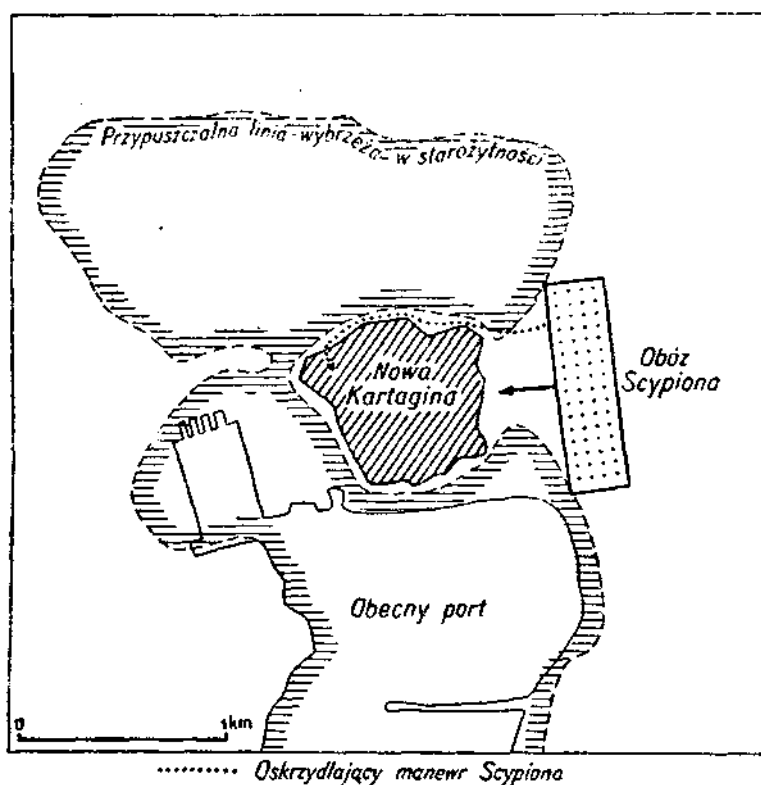
19. Przejawszy stojące tam wojsko złączył je w jedną całość wraz z tym, z którym przybył, złożył ofiary oczyszczalne i wygłosił podniosłe przemówienie. Sława jego obiegała zaraz całą Hiszpanię, która znosiła ucisk Libijczyków i z tęsknotą wspominała zalety Scypionów. Mówiono, że Scypion, syn Scypiona, przybywa do nich jako wódz z woli bożej. Scypion, który sam też się o tym dowiedział, udawał, że czyni wszystko idąc za bożym natchnieniem. Dowiedział się, że nieprzyjaciele stoją w czterech obozach w wielkiej odległości jeden od drugiego, a w każdym jest 25000 piechoty i 2500 jazdy, podczas gdy ich zasoby w pieniądzach, żywności, broni, pociskach i okrętach oraz jeńcy i zakładnicy z całej Hiszpanii znajdują się pod strażą Magona mającego 10 000 Kartagińczyków w dawnym Saguncie, który już wówczas zwał się Kartaginą³⁰. Ponieważ wojsko Magona było nieliczne, a zasoby pod jego strażą bardzo wielkie, postanowił najpierw uderzyć na nich, aby w tym mieście mającym kopalnie srebra, żyzną ziemię i wielkie bogactwa, skąd nadto najkrótszy był przejazd do Afryki, stworzyć sobie bezpieczną podstawę lądową i morską przeciw całej Hiszpanii.

²⁸ Według Polibiusza (X 6, 10) miał wówczas 27 lat.

²⁹ Jesienią 210 r.

³⁰ Por. wyżej rozdz. 12 uw. 18.

20. Zachęcony takimi rozważaniami, nie uprzedziwszy nikogo, dokąd się zamierza skierować, o zachodzie słońca pociągnął³¹ z wojskiem pod Kartaginę, maszerując całą noc. O świcie ku wielkiemu przerażeniu Libijczyków otoczył miasto wokół rowem oraz wałem i przygotował się następnego dnia do szturm, rozmieściwszy wszędzie drabiny tudzież maszyny oblężnicze z wyjątkiem



2. Położenie Nowej Kartaginy

jednego odcinka, w którym mur był najniższy, gdzie jednak były trzęsawiska i morze oblewające mury; stąd też i strażnicy byli tam niedbale. Nocą zgromadził wszędzie pociski i kamienie, a u wyjścia do portów miejskich ustawił swe okręty, aby mu się nie wymknęły okręty nieprzyjacielskie (bo przy właściwej mu wielkiej pewności siebie nie wątpił ani przez chwilę, że miasto zdobędzie). Przed świtem ustawił wojsko przy machinach i kazał jednym z góry razić nieprzyjaciół, stojącym zaś u dołu przesuwając naprzód maszyny. Magon swoich 10000 ustawił przy bramach, aby w odpowiedniej chwili urządzili wypad

³¹ Z wiosną 209 r.

z mieczami tylko (bo w ciasnocie nie można by użyć włóczni), innych zaś rozmieścił na murach. I on również nagromadził wiele machin, kamieni, pocisków i katapult, krzając się z otuchą koło obrony. Z obu stron podniósł się krzyk i odzywały się głosy zachęty, jedni i drudzy współzawodniczyli w zaciętości i zapale wyrzucając kamienie, pociski i oszczepy, jedni rękami, drudzy z machin, inni jeszcze z proc; w ogóle wszelkie stojące do rozporządzenia środki walki ochotnie stosowali wedle sił swoich.

21 Scypion znalazł się w trudnym położeniu, zwłaszcza gdy 10000 Kartagińczyków stojących przy bramach wypadło z obnażonymi mieczami i uderzyło na tych, którzy pchali maszyny. Wiele też szkód zadali, chociaż i od przeciwników nie mało strat ponieśli, ale w końcu Rzymianie dzięki wysiłkowi i wytrwałości poczęli brać górę. Nastąpił teraz nowy zwrot, bo i ci, którzy byli na murach, ulegli znużeniu, tak że przeciwnicy zaczęli się przybliżać z drabinami. Uzbrojeni w miecze Kartagińczycy wpadli w bramy, zamknęli je i wybiegli na mury. Znowu więc Rzymianie mieli ciężką i trudną walkę, aż wódz ich, Scypion, który uwijał się wszędzie, nawoływał i zagrzewał, zobaczył koło południa, że w miejscu, gdzie mur był niski i oblany wodą, morze się cofa. Występuje tam bowiem codziennie przyływ i odpływ morza, tak że w chwili przyływu woda sięga piersi, a w czasie odpływu ledwo do połowy łydki. Kiedy więc Scypion zauważył to zjawisko i pouczono go o jego naturze, widząc, że ma przed sobą resztę dnia, zanim wróci morze, począł biegać wszędzie wołając: «Nadeszła teraz chwila odpowiednia, teraz bóg przychodzi mi z pomocą. Podejdźcie do tej części muru! Morze cofnęło się przed nami. Przynieście tu drabiny, ja sam was poprowadzę».

22. Istotnie pierwszy pochwycił jakąś drabinę, przeniósł ją na trzęsawisko i począł na nią wchodzić, zanim jeszcze kto inny zaczął się wspinać; ale otoczyli go ludzie z jego straży przybocznej oraz inni żołnierze i zatrzymali, a sami przystawili wiele drabin naraz i poczęli się pięć po nich. Po obu stronach podniósł się krzyk i uderzono gwałtownie, sukcesy wyrównały się ze stratami, mimo wszystko wzięli jednak górę Rzymianie i wspięli się na kilka wież. Scypion osadził na nich trębaczy z trąbami i rogami i kazał im dąć na pobudkę i grzmieć, jakby już wzięto miasto. Inni biegając wokół w podobny sposób wywoływali popłoch, niektórzy zaś zeskoczywszy w dół otwarli Scypionowi bramy, po czym ten pędem wtargnął w nie wraz z wojskiem. Część obrońców uciekła teraz do domów, Magon zaś swoich 10000 ściągnął na rynek. Kiedy jednak i ci szybko zostali wycięci, wycofał się z garstką niedobitków na zamek. Ale Scypion uderzył natychmiast także i na zamek, a wówczas Magon, nie mogąc już nic osiągnąć z rozgromionymi i wystraszonymi ludźmi, poddał się Scypionowi.

23. To tak zuchwałe, a szczęśliwe owładnięcie w przeciągu jednego dnia bogatym i możnym miastem w czwartym dniu po przybyciu w wysokim stopniu

podniosło chwałę Scypiona, tym więcej tedy wierzono, że we wszystkim działa z natchnienia boga. Począwszy od tego czasu i sam tak myślał i mówił o sobie tak wówczas, jak i w późniejszym swym życiu. Często przynajmniej wychodził sam na Kapitol i drzwi za sobą zamykał, jakby miał od boga otrzymać jakieś zlecenie. Jeszcze i teraz w czasie uroczystych pochodów jedynie posąg Scypiona wynoszą z Kapitolu, podczas gdy inne posągi niosą z forum.

W zdobytym wówczas mieście dostał w swe ręce magazyny cenne zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, a w nich wielkie zapasy broni, pocisków, machin oblężniczych, dalej doki okrętowe i 32 okręty wojenne, nadto zapasy zboża oraz innych środków żywności i w końcu kość słoniową, złoto i srebro, częścią przetopione na naczynia, częścią przebite na monety, częścią wreszcie w stanie surowym, tudzież zakładników Iberów oraz jeńców, między nimi również i Rzymian wziętych poprzednio do niewoli. Dnia następnego złożył ofiarę bogom, urządził pochód triumfalny i udzielił wojsku pochwały, z kolei zaś wygłosił przemówienie do ludności miasta przypominając im starszych Scypionów. Jeńców zwolnił do domu, aby w ten sposób zjednać sobie ich miasta ojczyste. Następnie rozdzielił odznaczenia za męstwo, a więc największe dla tego, który pierwszy wyszedł na mury, połowę tego drugiemu z kolei, trzeciemu część trzecią, a innym w stosunku do ich zasług. Co pozostało ze złota, srebra czy kości słoniowej, wysłał na zdobytych okrętach do Rzymu. Święcono tam ofiarami trzydniową uroczystość dziękczynną, bo po tak wielu niepowodzeniach znów zajaśniało szczęście towarzyszące przodkom. Hiszpania zaś i mieszkający w niej Fenicjanie pozostawali pod wrażeniem wielkości i szybkości jego zuchwałego wyczynu.

24. Scypion osadził w Kartaginie załogę, a mur od strony morza, gdzie się zaznaczał odpływ i przypływ, kazał podwyższyć. Starał się też pozyskać inne strony Hiszpanii objeżdżając je osobiście albo kierując do poszczególnych miast swych przyjaciół, a gdzie spotkał opór, łamał go siłą. Z dwóch pozostałych wodzów kartagińskich, którzy obaj nosili imię Hazdrubala, jeden, syn Hamilkara, przeprowadzał zaciąg najemników bardzo daleko, u Celtyberów, drugi, syn Giskona, rozesłał swoich ludzi do miast, które jeszcze nie odpadły, wzywając, aby wytrwały w wierności dla Kartagińczyków, bo wkrótce nadejdzie ogromne wojsko; drugiego Magona³² wysłał w najbliższe strony celem werbowania najemników, skąd tylko zdoła, a sam wpadł do kraju zbuntowanych Karpetanów³³ i zamierzał przystąpić do oblężenia jakiegoś miasta. Kiedy

³² Imiennik tego Magona, który kapitulował w Nowej Kartaginie, drugi brat Hannibala.

³³ W rękopisach przekazany jest tu nie znany skądinąd «kraj Lersa», co niewątpliwie jest błędne. Domyślano się tu «Luzytanów» albo «Turdetanów», ale ze względu na Polibiusza (X 7, 8) najprawdopodobniejsza jest tu poprawka «kraj Karpetanów».

zjawił się tam Scypion, wycofał się do miasta Bekula³⁴ i rozłożył obozem pod miastem; już jednak dnia następnego został tam rozgromiony, a Scypion oparował jego obóz i samą Bekulę.

25. Hazdrubal³⁵ zgromadził teraz wojsko, jakie Kartagińczycy mieli jeszcze w Hiszpanii, w mieście Karmona³⁶, by bronić się przed Scypionem ze wszystkimi siłami zjednoczonymi. Połączyły się tu z nim liczne oddziały Iberów, których przyprowadził Magon, tudzież Numidów, którymi dowodził Masynissa³⁷. Z piechotą tego wojska rozłożył się Hazdrubal obozem pod osłoną wałów, natomiast Masynissa i Magon dowodzący jazdą stanęli przed obozem. Wobec takiego ich rozmieszczenia także Scypion podzielił swą jazdę i Leliusza³⁸ wysłał przeciw Magonowi, a sam uderzył na Masynissę. Przez jakiś czas toczył tu ciężką i zmuśną walkę, bo Numidowie po wyrzuceniu pocisków wycofywali się, by wkrótce ponownie na niego uderzyć; kiedy jednak Scypion polecił swoim jeźdźcom ścigać ich z nadstawionymi włóczniami nie zawracając, Numidowie nie mając czasu do nawrócenia uciekli do obozu. Teraz Scypion rozłożył się spokojnie obozem, gdzie chciał, w odległości 10 stadiów³⁹ od przeciwników. Siły nieprzyjaciół wynosiły ogółem 70000 piechoty, 5000 jazdy, 36 słońi, podczas gdy Scypion nie miał ani trzeciej części tego. Toteż do pewnego czasu wahał się i nie podejmował walki, a tylko ograniczał się do utarczek.

26. W końcu jednak wyczerpały się zapasy żywności i głód zaczął dokuczać wojsku. Mimo to Scypion uważał za rzecz niegodną wycofać się stamtąd. Złożywszy ofiary zaraz potem ściągnął wojska na miejsce, skąd można było go słyszeć, przybrał znów minę i postawę jakby natchnionego przez boga i obwieścił, że to samo bóstwo, co zwykle, nawiedziło go i wzywa do uderzenia na nieprzyjaciół; trzeba więc pokładać ufność raczej w bogu, a nie w ilości wojska, bo i w poprzednich walkach odnieśli zwycięstwo dzięki pomocy bożej, a nie dzięki swej liczbie. By utwierdzić wiarę w swe słowa, kazał wróżbitom wynieść na środek wnętrzości zwierząt ofiarnych. Mówiąc to widzi kilka przelatujących ptaków. Z miejsca więc zrywa się gwałtownie i z okrzykiem

³⁴ W tekście «Betyka», co jest nazwą całej prowincji. Chodzi niewątpliwie o Bekulę, pod którą w r. 208 rozgromiony został Hazdrubal, ale nie syn Giskona, jakby z relacji wynikało, tylko syn Hamilkara, brat Hannibala.

³⁵ Był to Hazdrubal, syn Giskona, bo Hazdrubal, brat Hannibala, po klęsce pod Bekulą pociągnął do Italii, gdzie zginął w r. 207. Opisane poniżej wydarzenia należą już do r. 206.

³⁶ U Polibiusza (XI 20, 1) miejscowość ta nazywa się Ilipa (nad rzeką Betis, poniżej Korduby), u Liwiusza (XXVIII 12, 14) — Silpia, co jest zapewne błędną wersją nazwy Ilipa.

³⁷ Masynissa, wówczas dowódca posiłkowej jazdy numidyjskiej w służbie kartagińskiej, później głósny król Numidii.

³⁸ Gajusz Leliusz, przyjaciel Scypiona, legat i towarzysz jego zwycięstw w Hiszpanii i Afryce; pretor w r. 196, konsul w r. 190. ³⁹ Tj. ok. 1800 m.

wskazuje na nie i woła, że to bogowie przysłali mu i taki znak zwycięstwa. Jakby natchnieniem owładnięty ruchami swego ciała niejako towarzyszył ptakom, śledząc je wzrokiem i wołając na nie. A razem z nim i całe wojsko, zależnie od tego, czy tu, czy tam się zwracał, również się obracało za jego widzeniami i wszyscy byli podnieceni, jakby zwycięstwo już było gotowe. Kiedy zaś w pełni osiągnął to, o co mu chodziło, nie zwlekał i nie pozwolił, by zapal przeminał, lecz jakby jeszcze był bożym natchnieniem owładnięty, powiedział, że zaraz po tych znakach należy podjąć walkę. Kazał więc wojsku pożywić się i uzbroić, po czym niespodziewanie wyprowadził je do boju, zanim się spostrzegli nieprzyjaciele. Dowództwo nad jazdą powierzył Sylanusowi⁴⁰, nad piechotą Leliuszowi i Marcjuszowi.

27. Hazdrubal, Magon i Masynissa, widząc nadciągającego nagle przeciw nim Scypiona w odległości zaledwo 10 stadiów, poczęli z pośpiechem, zamieszaniem i krzykiem zbroić swe wojsko, które nie zdołało się nawet jeszcze posilić. Równocześnie przyszło do starcia i piechoty, i konnicy, przy czym jazda rzymska wzięła górę dzięki zastosowaniu tego samego fortelu; nie zawracając bowiem ścigali uporczywie Numidów, którzy byli przyzwyczajeni cofać się, by ponownie uderzyć, a teraz skutkiem bliskości ścigających wcale już nie mogli użyć oszczepów. Piechota natomiast ciężko walczyła skutkiem przewagi liczebnej Libijczyków i przez cały dzień bliska była klęski. Nawet Scypion, który uwijał się między nimi i zagrzewał ich do walki, nie zdołał przywrócić porządku w szeregach, aż w końcu oddał swego konia służącemu i zabrawszy jakiemuś żołnierzowi tarczę wypadł sam jeden, tak jak był, na pole między obu wojskami z okrzykiem: «Spieszcie z pomocą, Rzymianie, waszemu Scypionowi, bo jest w niebezpieczeństwie». Dopiero wówczas najbliżsi widząc, w jakim się znajduje niebezpieczeństwie, a dalsi dowiadując się o tym, wszyscy w równej mierze przejęci wstydem i obawą o wodza, uderzyli na nieprzyjaciół z krzykiem i furją, tak że Libijczycy nie wytrzymali natarcia, lecz rzucili się do ucieczki, zwłaszcza że pod wieczór zaczęły ich zarazem opuszczać siły skutkiem braku posiłku; toteż w krótkim czasie urządzono wówczas wśród nich wielką rzeź. W ten sposób zakończyła się dla Scypiona ta bitwa pod Karmoną, przez długi czas wahająca się niebezpiecznie. Zginęło w niej 800 Rzymian, a 15000 nieprzyjaciół.

28. Odtąd Libijczycy wycofywali się ciągle z pośpiechem, a Scypion ścigał ich, wyrządzał im szkody i powodował straty, ilekroć ich dopadł. Kiedy w końcu zajęli pewną umocnioną miejscowość, gdzie było pod dostatkiem i wody, i żywności, z konieczności nie pozostało mu nic innego, jak podjąć oblężenie; ponieważ jednak spieszył do innych naglących zajęć, pozostawił to zadanie Sylanusowi,

⁴⁰ Marek Juniusz Sylanus, b. pretor w r. 212, wysłany w r. 210 ze Scypionem jako legat jego do Hiszpanii.

a sam podążył w inne strony Hiszpanii, aby je sobie podporządkować. Ale oblegani przez Syllanusa Libijczycy znowu się wycofali i przybywszy wreszcie nad cieśninę przepławili się do Gades. Syllanus wyrządziwszy im szkody, ile zdołał, zawrócił do Scypiona do [Nowej] Kartaginy. Hazdrubala, syna Hamilkara, który zbierał jeszcze wojsko nad Północnym Oceanem, wezwał brat jego Hannibal, aby czym prędzej wtargnął do Italii⁴¹. Aby ujść uwagi Scypiona, pociągnął Hazdrubal wzdłuż Północnego Oceanu i przez Pireneje wkroczył do Galii z najemnikami celtyberyjskimi, których zaciągnął. W ten sposób zatem śpieszył Hazdrubal do Italii, gdzie nic o tym nie wiadano.

29. Lucjusz⁴² po powrocie z Rzymu doniósł Scypionowi, że Rzymianie w mieście noszą się z myślą wysłania go jako wodza do Afryki. Było to od dawna jego najgorętszym pragnieniem, toteż spodziewając się jego spełnienia wysłał do Afryki, do tamtejszego władcy Syfaksa, Leliusza z 5 okrętami; miał on zanieść mu dary, przypomnieć o przyjaźni Scypionów i prosić, aby kiedy tam zjawią się Rzymianie, z nimi współpracował. Jakoż Syfaks przyobiecał swą pomoc, przyjął dary i ze swej strony posłał inne. Kartagińczycy na wieść o tym wysłali również poselstwo do Syfaksa w sprawie przymierza. Kiedy się o tym Scypion dowiedział, przykładając wielką wagę do tego, by pozyskać sobie Syfaksa przeciw Kartagińczykom i upewnić się co do niego, popłynął do niego na dwóch okrętach razem z Leliuszem.

30. Kiedy już miał lądować, posłowie Kartagińczyków, którzy bawili jeszcze u Syfaksa, w tajemnicy wypłynęli przeciw nim z okrętami wojennymi, jakie mieli. Ale Scypion rozpiąwszy żagle śmiało ich wyminął i przybił do lądu. Syfaks przyjął gościnnie i jednych, i drugich, ale ze Scypionem zawarł po kryjomu układ i odprawił go z zapewnieniami wierności. Kartagińczyków zaś, którzy znów przygotowywali pułapkę na Scypiona, zatrzymał, dopóki nie znalazł się on bezpieczny na pełnym morzu. W tak wielkim niebezpieczeństwie znajdował się Scypion zarówno przy lądowaniu, jak i przy wyjeździe! Powiadają nawet, że w czasie gościny u Syfaksa Scypion spoczywał przy stole na tym samym łożu co Hazdrubal, który go o wiele rzeczy wypytywał i był uderzony jego dostojnym obejściem, tak że powiedział do przyjaciół: «Ten człowiek budzi strach nie tylko w wojnie, ale i przy uczcie».

31. W wojsku Magona podówczas pełnili jeszcze służbę jako najemnicy niektórzy Celtyberowie i Iberowie, których miasta przeszły na stronę rzymską. Więc Marcjusz uderzył na nich, wyciął ich 1500, pozostali zaś uciekli przed nim do swych miast. Innych 700 jeźdźców i 6000 piechoty pod wodzą Hannona zapędził na pewne wzgórze, skąd ci w braku jakichkolwiek środków żywności

⁴¹ Było to jeszcze w r. 208 po bitwie pod Bekulą. Zimą r. 208/7 spędził Hazdrubal w Galii i z wiosną 207 roku wkroczył do Italii.

⁴² Lucjusz Korneliusz Scypion, brat Publiusza, wysłany ze sprawozdaniem do Rzymu (późniejszy konsul w r. 190).

wysłali, do Marcjusza posłów w sprawie układu. Na to kazał im wydać Hannona oraz zbiegów i dopiero wówczas skierować do niego poselstwo. Pochwycili więc swego wodza Hannona, zanim jeszcze wysłuchał ich sprawozdania, tudzież zbiegów i wydali ich. Marcjusz zażądał teraz wydania również jeńców. Kiedy i tych wydali, kazał im wszystkim znieść na pewne miejsce na równinie określoną sumę pieniędzy, bo wyniosłość nie przystoi proszącym. Gdy zeszli na równinę, tak się do nich odezwał: «Za czyny swoje zasłużyliście na śmierć, bo podczas gdy wasze miasta ojczyste stanęły po naszej stronie, wy woleliście razem z nieprzyjaciółmi przeciw nam walczyć. Pozwalam wam jednak odejść wolno, jeśli broń złożycie». Na to wszyscy natychmiast wznieśli okrzyk oburzenia i zawołali, że broni nie złożą. Wywiązała się więc zaciekła walka, połowa Celtyberów po długich zmaganiach została wycięta, połowa uratowała się ucieczką do Magona. Ten właśnie z 60 okrętami wojennymi przyплыł do obozu Hannona, dowiedziawszy się jednak o jego losie popłynął do Gades, gdzie czekał na dalszy bieg wypadków, choć głód mu dokuczał.

32. Podczas gdy Magon stał tutaj bezczynnie, polecił Scypion Syllanusowi zająć miasto Kastaks⁴³. Ponieważ mieszkańcy wrogo go przyjęli, rozłożył się obozem pod miastem i doniósł o tym Scypionowi. Ten natychmiast tam ruszył, wysławszy naprzód sprzęt potrzebny do oblężenia. Po drodze natknął się na miasto Ilurgię⁴⁴, które zaprzyjaźnione z Rzymianami za pierwszego Scypiona, po jego śmierci skrycie przeszło na stronę przeciwników i przyjąwszy — jako jeszcze zaprzyjaźnione — rzymską załogę, wydało ją Kartagińczykom. W odwet za to gniewem uniesiony Scypion zniszczył teraz miasto w czterech godzinach i, choć ranny został w kark, nie wycofał się z walki, dopóki nie opanował miastem. Wojsko ze względu na niego, choć nie miało żadnego rozkazu, nie oglądając się na łupy, mordowało zarówno dzieci, jak kobiety, a w końcu przywaliło je gruzami miasta. Przybywszy pod Kastaks podzielił Scypion wojsko na trzy części i otoczył miasto strażami, ale walki nie zaczynał, zostawiając jeszcze mieszkańcom czas do zmiany stanowiska, słyszał bowiem, że noszą się z tą myślą. Jakoż napadli na załogę, która ich krępowała, i wybiwszy ją wydali miasto Scypionowi. Scypion osadził tu z kolei swoją załogę, a miasto oddał w zarząd jednemu z Kastaksyjczyków, który cieszył się dobrą sławą. Sam zaś wrócił do Kartaginy, wysławszy Syllanusa i Marcjusza nad cieśninę, by szerzyli spustoszenie, jakie tylko zdołają.

⁴³ U Liwiusza (XXIX 19, 20) miasto to nazywa się Kastulo, czyli jest to to samo miasto, które jest podane wyżej w rozdz. 16 jako Kastolon; leżało nad górnym biegiem rzeki Betis.

⁴⁴ Nie znana skądinąd Hurgia jest zapewne identyczna z Iliturgią, na południe od Kastaks czy Kastulon.

33. Miasto Astapa⁴⁵ było również zawsze wierne Kartagińczykom. Toteż kiedy Marcjusz je obiegł, mieszkańcy przewidując, że Rzymianie po zdobyciu miasta sprzedadzą ich do niewoli, znieśli na rynek swe mienie ruchome, obłoczyli je wokół drzewem, a na szczycie tego stosu umieścili dzieci i kobiety. Pięćdziesięciu najdostojniejszych obywateli przysięgą zobowiązali, że po zdobyciu miasta zabiją kobiety i dzieci, podłożą ogień pod stos i sami się w końcu zabiją. Wezwawszy na świadków tego bogów uderzyli na Marcjusza, który niczego się nie spodziewał, toteż zmusili do ucieczki jego lekkobrojnnych i jazdę. Kiedy jednak ciężka piechota rzymska uzbroiła się, to choć Astapejczycy bili się świetnie, walcząc jak straceńcy, zwyciężyli przecież Rzymianie dzięki przewadze liczebnej, bo w walce nie ustępowali Astapejczycy Rzymianom. Kiedy wszyscy padli, owych pięćdziesięciu pozabijało kobiety i dzieci i podłożywszy ogień rzuciło się weń, tak że zwycięstwo żadnego zysku nie przyniosło nieprzyjaciołom. Marcjusz pod wrażeniem tego męstwa Astapejczyków oszczędził ich domostwa.

34. Po tych wydarzeniach Scypion się rozchorował, tak że dowództwo nad wojskiem sprawował w jego zastępstwie Marcjusz. Żołnierze, którzy skutkiem rozwiązłego trybu życia roztrwonili swoje zarobki, przyszli do przekonania, że nie uzyskali bynajmniej wynagrodzenia odpowiadającego ich trudom, skoro nic nie mają, owoce zaś ich wysiłków i sławę przywłaszczył sobie Scypion; wypowiedzieli więc Marcjuszowi posłuszeństwo i na własną rękę rozłożyli się obozem. Z rozmaitych strażnic zbiegło się wielu do nich, a niektórzy przynieśli nawet pieniądze od Magona i nakłaniali ich, by przeszli na jego stronę. Zbuntowani wzięli pieniądze, wybrali sobie dowódców⁴⁶ oraz centurionów, a poczyniwszy inne zarządzenia według swej woli zorganizowali się i wzajemnie sobie złożyli przysięgę. Scypion na wieść o tym wysłał jeden list do zbuntowanych z oświadczeniem, że z powodu choroby nie zdołał im jeszcze wypłacić nagród, drugi list skierował do innych żołnierzy z wezwaniem, by zbłąkanych sprowadzili na właściwą drogę, a inny jeszcze wystosował do wszystkich, jakby już nastąpiło pojednanie, z doniesieniem, że im bezpośrednio rozdzielili nagrody. I kazał im przybyć natychmiast do Kartaginy po żywność.

35. Po odczytaniu tych listów jedni wyrażali niedowierzanie, ale inni sądzili, że należy im zaufać, po czym porozumieli się i wszyscy razem pociągnęli do Kartaginy. Kiedy się zbliżali, polecił Scypion senatorom, którzy mu towarzyszyli, aby każdy po przyjacielsku podszedł do jednego z nadchodzących przywódców buntu i niby to z życzliwości go strofując podjął go u siebie, a następnie uwięził niepostrzeżenie. Oprócz tego nakazał trybunom, aby o świ-

⁴⁵ Astapa lub Ostippo, na południe od Korduby.

⁴⁶ Według Liwiusza (XXVIII 24—29) przywódcami buntu byli Kampańczyk Albiusz z Kales i Umbryjczyk Atriusz. Bunt objął 8000 żołnierzy stojących u ujścia rzeki Sucro (dziś Jucor).

cię uzbroili po cichu najmeźniejszych żołnierzy i obsadzili nimi w odstępach dogodne punkty na miejscu zgromadzenia, jeśliby zaś ktoś z zebranych się buntował, mieli go natychmiast przebić i położyć trupem bez osobnego rozkazu. Sam zaś zaraz o świcie kazał się zanieść na mównicę i rozesał heroldów, by zwołali żołnierzy na zebranie. Żołnierze, kiedy nagle rozległy się wezwania heroldów, wstydzieli się, żeby chory jeszcze wódz na nich czekał, przekonani przy tym, że wzywa ich dla rozdania nagród, zbiegali się ze wszystkich stron równocześnie, niektórzy nie przypasawszy jeszcze miecza, inni w samych tunikach, bo w pośpiechu nie zdołali się nawet ubrać całkowicie.

36. Scypion mając koło siebie straż przyboczną tak rozmieszczoną, że nie zwracała uwagi, najpierw robił im wyrzuty z powodu tego, co zaszło, a następnie oświadczył, że winę tego przypisuje tylko przywódcom, «a tych — powiedział — ukarzę przy waszej pomocy». Z tymi słowami kazał liktorom zrobić miejsce w tłumie. Skoro to się stało, senatorowie wyprowadzili na środek winowajców, a gdy ci podnieśli krzyk i zaczęli wzywać towarzyszy broni na pomoc, trybunowie natychmiast ubijali każdego, który na ich wołanie odpowiadał. Toteż tłum żołnierzy zobaczywszy, że zebranie jest otoczone strażami, pograżył się w posepnym milczeniu. Scypion kazał teraz wyprowadzonych na środek, zwłaszcza tych, którzy wykrzykiwali, wychłostać, następnie przywiązać ich do pali leżących na ziemi i wszystkich ściąć, innym zaś obwieścił, że im przyznaje amnestię. W ten sposób przywrócony został porządek w wojsku Scypiona.

37. Jeszcze w czasie buntu wojska rzymskiego jeden z książąt sprzymierzonych ze Scypionem, Indibilis, wpadł na obszar poddany Rzymianom. Gdy Scypion uderzył na niego, mężnie przyjął walkę i wyciął 1200 Rzymian, sam jednak stracił 20000 ludzi, tak że prosił przez posłów o pokój. Scypion ukarał go grzywną pieniężną, ale się z nim pojednał.

W tajemnicy przed Hazdrubalem przeprowił się Masynissa przez cieśninę i zawarł ze Scypionem układ przyjaźni, w którym zobowiązał się pod przysięgą do niesienia mu pomocy, jeśli się wyprawi do Afryki. A zrobił to ten człowiek, zresztą zawsze godzien zaufania, z następującego powodu. Córka Hazdrubala, z którym stykał się jako dowódcą kartagińskim, była z Masynissa zaręczona; zapłonął jednak miłością do tej dziewczyny władca Syfaks i Kartagińczycy przykładając wielką wagę do tego, by go sobie pozyskać przeciw Rzymianom, wydali dziewczę za niego, nie zapytawszy nawet Hazdrubala o zgodę. Hazdrubał ukrywał to, co się stało, przed Masynissa ze wstydu przed nim, ale ten dowiedział się w końcu wszystkiego i zawarł układ ze Scypionem. Dowódca floty Magon stracił nadzieję utrzymania się w Hiszpanii w istniejących warunkach, więc popłynął do Ligurów i Celtów i zaciągał u nich najemników. Podczas gdy krzątał się koło tego, opuszczone przezeń miasto Gades zajęli Rzymianie.

38. Począwszy od tego czasu, tj. na krótko przed 144 olimpiadą⁴⁷, wysyłali Rzymianie corocznie do podbitych Indów Hiszpanii swych wodzów, którzy mieli być tam namiestnikami stojącymi na straży pokoju. Scypion pozostawił im nieznaczną ilość wojska ze względu na to, że zaprowadził tam pokój, a inwalidów osadził w mieście, które od Italii nazwał Italiką⁴⁸: jest to ojczyzna Trajana i Hadriana, którzy później piastowali w Rzymie władzę monarchiczną. Sam zaś popłynął do Rzymu z liczną flotą, wspaniale wyposażoną, obładowaną jeńcami, a zarazem pieniędzmi, bronią i różnymi łupami. Zgotowano mu w mieście wspaniałe przyjęcie, sławiono go z uwielbieniem i podziwem dla jego młodocianego wieku, szybkości w działaniu i szczęścia. Nawet ci, którzy mu zazdrościli, przyznawali, że jego chępliwe obietnice zostały istotnie w czyn wprowadzone.

Podziwem więc otoczony odbył triumfalny wjazd do Rzymu⁴⁹. Tymczasem Indibilis po wyjeździe Scypiona ponownie się zbuntował. Namiestnicy jednak Hiszpanii zebrawszy wojska, jakie mieli rozmieszczone po strażnicach, i ściągnawszy dalsze siły od ludów poddanych rozgromili go i zabili. Winnych odstępstwa postawili przed sądem i ukarali śmiercią, a majątki ich skonfiskowali. Ludy, które połączyły się z Indibilisem, ukarano przez nałożenie im grzywny i odebranie broni, zażądano od nich zakładników, a ponadto osadzono u nich silniejsze załogi. Stało się to wkrótce po wyjeździe Scypiona; tak zatem zakończyło się pierwsze przedsięwzięcie Rzymian w Hiszpanii.

39. W jakiś czas potem, kiedy Rzymianie toczyli wojnę z Galami nad Padem⁵⁰ i z Filipem, królem macedońskim⁵¹, a skutkiem tego mocno byli zajęci, wszczęli Iberowie nowe niepokoje. Z Rzymu wysłano wtedy przeciw nim jako głównodowodzących w tej wojnie Semproniusza Tuditanusa i Marka Helwiusza; po nich przybył tam Minucjusz⁵². Po nich z kolei, ponieważ ruch powstańczy przybrał jeszcze większe rozmiary, wysłany został z większym wojskiem Katon⁵³, młody zupełnie człowiek, ale surowy i bardzo przedsiębiorczy, odznaczający się wielkim rozumem i wielką siłą wymowy, tak że go Rzymianie za jego mowy zwali rzymskim Demostenesem dowiedziawszy się, że Demostenes był u Greków najlepszym mówcą.

⁴⁷ Olimpiada 144 obejmuje lata 204/3 — 201 /200.

⁴⁸ Italiką, miasto położone w dolinie dolnego biegu rzeki Betis.

⁴⁹ Appian jest tu nieścisły. Scypionowi przy powrocie do Rzymu w r. 205 odmówiono triumfu, ponieważ nie piastował dotąd ani pretury, ani konsulatu; por. Liwiusz, XXVIII 38, 4.

⁵⁰ W r. 197.

⁵¹ Druga wojna macedońska (200—197).

⁵² Marek Helwiusz, pretor ok. r. 200, i Gajusz Semproniusz Tuditanus, pretor w r. 196, Kwintus Minucjusz Thermus, pretor Hiszpanii Bliższej w r. 196.

⁵³ Marek Porcjusz Katon, konsul w r. 195. głośny później cenzor z r. 184; w r. 195 liczył 39 lat.

40. Kiedy Katon wylądował w Hiszpanii w miejscowości zwanej Emporium, zgromadzili się zewsząd przeciw niemu nieprzyjaciele w liczbie do 40000. Ale on jakiś czas ćwiczył wojsko, kiedy zaś postanowił wydać bitwę przeciwnikom, odesłał okręty, jakie posiadał, do Masalii, a żołnierzom tłumaczył: «Nie to jest groźne, że nieprzyjaciele górują nad nami liczbą (bo męstwo zawsze przemoże przewagę liczebną), ale to, że nie posiadamy okrętów, tak że nie będzie dla nas ratunku, jeśli nie odniesiemy zwycięstwa». Po tych słowach zaraz wyprowadził swe wojsko do walki nie rozbudziwszy w nim, jak to robią inni wodzowie, nadziei, ale je nastraszywszy. Kiedy się bitwa rozwinęła, nieustannie krążył z miejsca na miejsce, zachęcając i zagrzewając walczących. Ale walka przeciągała się bez rozstrzygnięcia jeszcze do zmierzchu i po obu stronach wielu poległo. Wówczas z trzema kohortami rezerwy wspiął się na pewne wyniosłe wzgórze, by objąć okiem od razu całość bitwy. Skoro zaś zobaczył, że środek jego linii bojowej najwięcej jest zagrożony, rzucił się w tę stronę ze swoimi nie oglądając się na niebezpieczeństwo, a przez to uderzenie i krzyk bojowy wprowadził nieprzyjaciół w zamieszanie, tak że pierwszy zapoczątkował zwycięstwo. Rozbitych nieprzyjaciół ścigał całą noc, owładnął ich obozem i wielu z nich wytracił. Przy powrocie jego towarzysze broni składali mu życzenia jako temu, który rozstrzygnął o zwycięstwie. Następnie kazał wojsku wypocząć i sprzedawał łupy wojenne.

41. Ze wszystkich stron wysłano teraz do niego posłów, od których zażądał nowych zakładników, a nadto wysłał do wszystkich miast zapieczętowane listy i kazał wszystkim posłańcom oddać je jednego dnia; wyznaczył zaś ten dzień obliczywszy, kiedy posłańcy przybędą do najdalszych nawet miast. W piśmie tym nakazał wszystkim władzom miejskim zniszczyć swe mury tego dnia, w którym rozkaz otrzymają, jeśli zaś zwlekali, groził sprzedaniem ich do niewoli. Pokonani dopiero co w wielkiej bitwie, nie wiedząc, czy rozkaz taki sami tylko otrzymali, czy też wszyscy, obawiali się, że okażą się nic nie znaczącym przeciwnikiem, jeśli sami ten rozkaz otrzymali, a nie chcieli równocześnie sami jedni się spóźnić, jeśli rozkaz i do innych został przysłany; że zaś nie mieli dużo czasu, by rozesłać zapytania do miast innych i lękali się przybyłych z listami żołnierzy, którzy na nich naciskali, więc wszyscy biorąc pod rozwagę swoje własne bezpieczeństwo pośpiesznie zniszczyli swe mury. Bo skoro już raz zdecydowali się na posłuch, przywiązywali wagę jeszcze i do tego, by rozkaz szybko spełnić. W ten sposób miasta nad rzeką Iber w ciągu jednego dnia zburzyły swoje mury na skutek jednego podstępu wojennego, a ponieważ Rzymianie dzięki temu mieli ułatwiony atak na nie w następnym okresie czasu, więc bardzo długo zachowywały pokój.

42. W cztery olimpiady później, czyli około 150 olimpiady⁵⁴, wielu Iberów, którzy zaczęli odczuwać brak ziemi, zbuntowało się przeciw Rzymianom,

⁵⁴ Olimpiada 150 obejmuje lata 180/179— 177/6.

między innymi także Lusonowie, którzy mieszkają nad rzeką Iber. Wyprawił się przeciw nim konsul Fulwiusz Flakkus⁵⁵ i rozgromił ich w bitwie. Wielu z nich rozproszyło się po miastach, a ci, co najwięcej odczuwali brak ziemi i prowadzili życie koczownicze, schronili się do miasta Komplega⁵⁶, które niedawno zostało założone, obronne miało położenie, toteż i szybko rosło w liczbę ludności. Wybrawszy się stąd żądali od Flakkusa, by im złożył za każdego z poległych płaszcz, konia i miecz oraz usunął się z Hiszpanii, zanim mu się coś złego nie stanie. Odpowiedział im na to, że im przyniesie wiele płaszczy, i idąc za ich posłami rozłożył się obozem pod miastem. Wówczas przeciwnicy wbrew swoim pogrożkom rzucili się natychmiast do ucieczki i poczęli grabić sąsiednich barbarzyńców. Noszą oni zamiast płaszczy grube podwójne okrycie wierzchnie, które z obu stron jest spięte klamrami, a nazywają je *sagum*. 43. Po Flakkusie jako następca jego objął namiestnictwo Tyberiusz Semproniusz Grakchus⁵⁷. Właśnie wówczas 20 000 Celtyberów oblegało miasto Karawis⁵⁸, które było zaprzyjaźnione z Rzymianami. Należało oczekiwać, że zostanie ono zajęte, choć Grakchus bardzo się śpieszył, aby mu iść z pomocą, i okrążał wokół nieprzyjaciół; nie miał jednak żadnego sposobu, aby donieść do miasta o swoim przybyciu. Wówczas jeden z dowódców jazdy, Kominiusz, obmyślił zuchwały plan i przedstawił go Grakchowi. Upiął mianowicie swój płaszcz na sposób iberyjskiego *sagum*, niepostrzeżenie wmieszał się między zbierających żywność nieprzyjaciół i jako Iberyjczyk wszedł z nimi do obozu. Stąd zaś zbiegł do miasta Karawis i doniósł, że Grakchus nadciąga. Dzięki temu uratowali się mieszkańcy przetrzymawszy obleżenie, aż po trzech dniach nadszedł Grakchus i oblegający się wycofali. Z Komplegi 20000 ludzi z gałązkami oliwnymi na znak prośby skierowało się do obozu Grakchusa. Kiedy się jednak zbliżyli, uderzyli niespodziewanie na niego i wiele wywołali zamieszania. Ale Grakchus zostawił im chytrze obóz i udał ucieczkę, następnie kiedy się rzucili do rabunku, zawrócił i uderzył na nich; wielu zabił, po czym zdobył również Komplegę i sąsiednie miasta. Tych, którzy byli bezdomni, osiedlił i przydzielił im ziemię, a z wszystkimi plemionami tamtejszymi zawarł ściśle ujęte układy, na mocy których mieli być przyjaciółmi Rzymian. Układy te zostały przez obie strony zaprzysiężone, czego w późniejszych wojnach często się domagano. Nazwisko Grakchusa stało się dzięki temu głośne i w Hiszpanii, i w Rzymie; odbył też wspaniały triumf.

⁵⁵ Kwintus Fulwiusz Flakkus był konsulem w r. 179, ale walki w Hiszpanii prowadził jako pretor w r. 182 i propretor w r. 181 (Liwiusz, XL 16).

⁵⁶ Komplega jest niewątpliwie identyczna z Kontrebią, stolicą Luzonów (Schulten. *Numantia. Ausgrabungen*. T. 1, s. 136).

⁵⁷ W r. 180 do 179. Był to ojciec głośnych później trybunów, Tyberiusza i Gajusza Grakchów; w r. 180 był pretorem, w r. 177 konsulem, w r. 169 cenzorem.

⁵⁸ Karawis, miasto położone nad środkowym brzegiem rzeki Ebro.

44. W niewiele lat później wybuchła w Hiszpanii nowa ciężka wojna, a to z następującego powodu. Jest miasto Celtyberów zwanych Bellami, wielkie i możne, noszące nazwę Segeda⁵⁹, które objęte było układem zawartym z Semproniuszem Grakchusem. Miasto to skłoniło drobniejsze gminy do przesiedlenia się na swój obszar i podjęło budowę murów długości 40 stadiów. Także inne sąsiednie plemię, Tittów, usiłowali gwałtem przenieść do siebie. Senat rzymski na wieść o tym zabronił dalszego budowania murów i zażądał danin ustalonych przez Grakchusa oraz nakazał dostarczyć posiłków wojennych, bo i taki obowiązek był na nich nałożony w układzie z Grakchusem. Ale ci odpowiedzieli w sprawie murów, że Grakchus zabronił Celtyberom zakładać nowe miasta, ale nie zakazał otaczać murem istniejących. Daniny zaś i usługi wojenne sami Rzymianie, jak twierdzili, odpuścili im po Grakchusie. Tak było istotnie, tylko że senat przyznaje takie ustępstwa zawsze z zastrzeżeniem, iż ustępstwo jest ważne tak długo, jak długo się to podoba senatowi i ludowi rzymskiemu.

45. Wysłany więc został przeciw nim jako wódz Nobilior⁶⁰ z wojskiem liczącym niespełna 30 000 ludzi. Kiedy się Segedyjczycy dowiedzieli, że nadciąga, uciekli — ponieważ mury nie były wykończone — do Arewaków⁶¹ z dziećmi i żonami prosząc, aby ich u siebie przyjęli. Ci przyjęli ich istotnie, a nawet jednego z nich, Karusa, który uchodził za doświadczonego w wojnie, wybrali wodzem. W trzy dni po swoim wyborze z 20 000 piechoty i 5000 jazdy urządził Karus w jakiejś gęstwinie zasadzkę na maszerujących Rzymian i po walce, która się długo wahała, odniósł świetne zwycięstwo nad Rzymianami, tak że wytracił do 6000 rzymskich obywateli, co było wielkim nieszczęściem dla miasta. Ponieważ jednak po odniesionym zwycięstwie w nieładzie podjął pościg, więc jeźdźcy rzymscy, którzy pilnowali sprzętu i mienia Rzymian, uderzyli na niego i zabili, po bohaterskiej walce, nie tylko samego Karusa, ale i wielu jego ludzi, których również liczono nie mniej niż 6000, aż zapadająca noc położyła kres walce. Stało się to tego właśnie dnia, kiedy Rzymianie święcą uroczystość ku czci Wulkana⁶²; stąd też żaden wódz rzymski od tego czasu nie podejmuje dnia tego bitwy z własnej woli.

46. Zaraz tej samej nocy zebrali się Arewakowie w Numancji, która była bardzo możnym miastem, i wybrali sobie wodzów, Ambona i Leukona. W trzy dni później nadciągnął tu Nobilior i rozłożył się obozem w odległości 24 stadiów od miasta.

Otrzymawszy jeszcze trzystu jeźdźców numidyjskich, których przysłał nut Masynissa, tudzież 10 słoń, wyprowadził swe wojsko przeciw nieprzyjaciołom

⁵⁹ Segeda, gród celtyberyjskiego plemienia Bellów nad górnym biegiem rzeki Salo (Jalon), prawobrzeżnego dopływu Ebro.

⁶⁰ Kwintus Fulwiusz Nobilior, konsul w r. 153, później cenzor w r. 136.

⁶¹ Arewakowie, lud mieszkający na północ od Bellów.

⁶² Święto *Vulcanalia* obchodzone w Rzymie 23 sierpnia.

wiodąc w odwodzie i słońce, tak że były niewidoczne. Kiedy wywiązała się walka wręcz, żołnierze rzymscy rozstąpili się nagle i ukazały się słońce. Zarówno sami Celtyberowie, jak i ich konie, nigdy przedtem nie zetknąwszy się w bitwie ze słoniami, wpadli w popłoch i uciekli do miasta. Nobilior podprowadził teraz swe siły pod mury i mężnie prowadził dalej walkę, aż jeden ze słońi uderzony w głowę spadającym wielkim kamieniem wpadł w wściekłość, ze straszliwym rykiem zwrócił się przeciw Rzymianom i począł trącać każdego, kto stanął mu na drodze, nie rozróżniając już, czy to przyjaciel, czy nieprzyjaciel. Także i inne słońce na jego ryk wystraszyły się i wszystkie podobnie szalały, trącały, rozszarpały Rzymian i wyrzucały ich w górę. Takie to spustoszenie szerzą zwykle rozszalałe słońce, zwracając się przeciw wszystkim jako swoim wrogom; stąd też niektórzy ze względu na to ich wiarołomstwo nazywają ich wspólnymi nieprzyjaciółmi. Rzymianie rzucili się więc do ucieczki w popłochu, a Numantynowie zobaczywszy to z murów wypadli z miasta i w pościgu zabili około 4000 Rzymian i trzy słońce, oraz zdobyli wiele broni i znaków bojowych.

47. Kiedy Nobilior po tej klęsce przyszedł nieco do siebie, podjął uderzeni na nieprzyjacielskie zasoby żywnościowe nagromadzone w mieście Akseinion⁶³, nic jednak nie osiągnął, ale straciwszy i tam wiele ludzi zawrócił nocą do obozu. Stąd wysłał naczelnika jazdy Biesjusza do pewnego sąsiedniego ludu⁶⁴ celem zawarcia układu o pomoc, domagając się dostarczenia jazdy. Uzyskał od nich istotnie pewną ilość jazdy, ale Celtyberowie czatowali na nadciągających; kiedy wypadli z zasadzki, sprzymierzeńcy umknęli, sam zaś Biesjusz zginął w walce a z nim wielu Rzymian. Po tylu nieustannych niepowodzeniach, jakich doznali Rzymianie, miasto Okilis⁶⁵, gdzie mieli swe zapasy żywności i pieniądze, przeszło na stronę Celtyberów. Nobilior, niedowierzając już nikomu, przezi-mował w obozie⁶⁶ zbudowawszy pomieszczenia osłonięte dachem, jak się dało, na przechowanie środków żywności, której brak dawał mu się we znaki, jak również wielkie śnieżyce i ostre mrozy, tak że wielu z jego żołnierzy zginęło, jedni przy gromadzeniu drzewa opałowego, drudzy wewnątrz obozu skutkiem niedożywienia i mrozu.

48. Następnego roku przybył jako następca Nobiliora na stanowisko namiestnika Klaudiusz Marcellus⁶⁷ wiodąc ze sobą 8000 piechoty i 500 jeźdźców. Mimo że nieprzyjaciele i na niego czatowali, zdołał się ustrzec przed zasadzką i przeszedł szczęśliwie, po czym rozłożył się obozem koło miasta Okilis. Sprzyjało mu widocznie szczęście wojenne, bo w krótkim czasie pozyskał sobie to miasto

⁶³ Inaczej Uksama na terenie Arewaków.

⁶⁴ Prawdopodobnie do Wakceów.

⁶⁵ Okilis, miasto położone w dolinie rzeki Salo, na zachód od Segontii, dziś Medinaceli (Schulten: *Nam. Ausgr.* T. 1, s. 141 i n.).

⁶⁶ Rok 153/2.

⁶⁷ Marek Klaudiusz Marcellus, konsul w r. 152.

i przebaczył mieszkańcom otrzymawszy pewną liczbę zakładników oraz 30 talentów srebra. Nergobrygowie⁶⁸ na wieść o tym jego umiarkowaniu wysłali posłów do niego z zapytaniem, co mają zrobić, aby uzyskać pokój. W odpowiedzi na to kazał im dostarczyć oddział jazdy posiłkowej złożonej ze stu ludzi. Obiecali istotnie go dać, ale z innej strony wypadli na tylną straż rzymską i uprowadzili trochę zwierząt jucznych. Przybyli następnie ze stu jeźdźcami, jak to było ułożone, a co do uderzenia na tylną straż rzymską tłumaczyli się tym, że winę za nie ponoszą ci, co nie wiedzieli o zawarciu układu. Marcellus kazał jednak uwięzić 100 jeźdźców i sprzedać ich konie, spustoszył równinę, a zdobycz rozrzucił między wojsko, po czym rozłożył się obozem pod miastem. Kiedy nasypy i maszyny oblężnicze dochodziły już do miasta, wysłali Nergobrygowie herolda, który zamiast kaduceusza niósł wilczą skórę, i prosili o przebaczenie. Marcellus odmówił jednak, jeśli wszyscy Arewakowie, Bellowie, Tittowie również z taką prośbą się nie zwrócą. Na wieść o tym ludy te ochotnie wysłały swych posłów i prosiły Marcellusa, by nałożył na nich umiarkowaną karę oraz odnowił z nimi układy Grakchusa. Tylko kilka plemion sąsiednich, z którymi prowadzili wojnę, sprzeciwiło się temu.

49. Marcellus skierował więc posłów jednej i drugiej strony do Rzymu, by tam przedstawili swoje sprzeczne poglądy, a sam osobno napisał do senatu wzywając do zawarcia układu. Pragnął bowiem, by się wojna zakończyła za jego urzędowania, ponieważ uważał, że mu to piękną sławę przyniesie. Ci z posłów, którzy ze strony zaprzyjaźnionej do miasta przybyli, zostali gościnnie przyjęci, ci zaś, których wysłali nieprzyjaciele, stanęli poza murem, jak to jest w zwyczaju. Ale senat sprzeciwił się pokojowi i wyraził swe niezadowolenie, że nie poddali się Rzymianom, jak się tego od nich domagał Nobilior, poprzednik Marcellusa; Marcellus — dodali — obwieści im uchwałę senatu. Równocześnie zaraz przygotowali nowe wojsko do Hiszpanii, i to po raz pierwszy wówczas w drodze losowania, a nie zaciągu. Wielu bowiem obwiniało konsulów, że w sposób niesprawiedliwy przeprowadzają pobór i pewnych ludzi powołują do wojska na lepsze wyprawy; wobec tego postanowiono wówczas przeprowadzić pobór w drodze losowania. Na czele wojska stanął konsul Licyniusz Lukullus⁶⁹, a legatem jego był Korneliusz Scypion, który niedługo potem zajął Kartaginę, a następnie Numancję.

50. Podczas gdy Lukullus ciągnął do Hiszpanii, Marcellus zapowiedział Celtyberom wojnę i zwrócił im na żądanie zakładników. Wezwał też do siebie potajemnie wysłańca swego, który w Rzymie był orędownikiem Celtyberów, i długo z nim rozprawiał. To wszystko już wówczas obudziło podejrzenie, które zostało jeszcze więcej utwierdzone przez późniejsze wydarzenia, że chciał Celty-

⁶⁸ Nergobrygowie, mieszkańcy miasta Nergobriga lub Nertobriga nad dolnym biegiem rzeki Salo.

⁶⁹ Lucjusz Licyniusz Lukullus, konsul 151 r.

berów skłonić, by los. swój w jego ręce złożyli, ponieważ śpieszył się, by wojnę zakończyć przed przybyciem Lukullusa. Po tym spotkaniu bowiem 5000 Arewaków zajęło Nergobrigę, a Marcellus ruszył na Numancję, rozłożył się obozem w odległości 5 stadiów od niej i ścigał mieszkańców do samego miasta, aż wódz Numantynów, Litennon, zatrzymał się i zawołał, że chce zejść się z Marcellusem na rozmowę. Na spotkaniu tym oświadczył, że Bellowie, Tittowie i Arewakowie poddają się Marcellusowi. Ten bardzo rad wysłuchał tych słów, zażądał zakładników i pieniędzy od wszystkich, a kiedy mu ich dostarczono, zostawił wszystkim tym ludom wolność. W ten sposób wojna z Bellami, Tittami i Arewakami zakończyła się jeszcze przed przybyciem Lukullusa.

51. Lukullus jednak, powodowany żądzą sławy i chęcią wzbogacenia się ze względu na swój skromny majątek, wpadł do kraju innego ludu celtyberyjskiego, Wakceów, którzy są sąsiadami Arewaków, mimo że nie zapadła żadna uchwała senatu w tym kierunku, a Wakceowie nie prowadzili wojny z Rzymianami, ani też w niczym nie uchybili samemu Lukullusowi. Przekroczywszy rzekę Tag, przybył pod miasto Kauka⁷⁰ i rozłożył się tam obozem. Mieszkańcy zwrócili się doń z zapytaniem, po co przychodzi albo dlaczego pragnie wojny, na co odpowiedział, że idzie z pomocą Karpetanom, którzy doznają krzywd od Wakceów. Wrócili więc do miasta, a kiedy Lukullus wysłał swych żołnierzy po opał i paszę, uderzyli na nich, wielu zabili, a pozostałych ścigali aż do obozu. Nawet w regularnej bitwie Kaucyjczycy jako lekkozbrojni długi czas górowali nad Lukullusem, dopóki nie wyczerpały się im zupełnie oszczepy; wówczas nie przyzwyczajeni do walki w stałej linii bojowej rzucili się do ucieczki, ale w tłoku, jaki powstał przy bramach, zginęło ich około 3000.

52. Dnia następnego najstarsi mężowie, uwieńczeni, przybyli z gałązkami oliwnymi ponownie do Lukullusa z zapytaniem, co mają robić, by sobie pozyskać przyjaźń Rzymian. Lukullus zażądał od nich zakładników i 100 talentów srebra, a nadto kazał ich jeździe wejść w rzymską służbę wojskową. Kiedy to wszystko otrzymał, zażądał wpuszczenia do miasta rzymskiej załogi. Kaucyjczycy zgodzili się na to, wprowadził więc do miasta 2000 ludzi dobranych według męstwa, którym kazał zaraz po wejściu obsadzić mury. Kiedy się to stało, wprowadził Lukullus resztę wojska, a następnie trąbą kazał dać znak do wycięcia wszystkich Kaucyjczyków dorosłych. Na próżno powoływali się na układy i bogów jako świadków przysięg. Wśród klątw rzucanych na wiarołomstwo rzymskie zostali wymordowani w okrutny sposób, z 20 000 mężczyzn tylko niewielu uszło w urwiste wąwozy. Lukullus ograbił teraz miasto, a Rzymian okrył jak najgorszą sławą. Inni barbarzyńcy uszli z równiny i schronili się w strome góry lub do lepiej obwarowanych miast, zabierając ze sobą, co się dało, a pałac, co musieli zostawić, aby Lukullus nic już nie mógł znaleźć.

⁷⁰ Kauka, miasto w kraju Wakceów, na południe od rzeki Durus.

53. Toteż szedł Lukullus długo przez kraj opustoszały, aż przybył do miasta Interkacja⁷¹, gdzie zebrało się ponad 20 000 uchodzących pieszych i 2000 jazdy. W sposób bezmyślny wezwał Lukullus i ich do zawarcia układu, ale w sposób obelżywy przypomnieli mu jego zachowanie się wobec Kaucyjczyków i zapytywali, czy do takiego układu ich zaprasza jak tamtych. Lukullus oburzał się na łączących go, jak gdyby wszyscy inni w tym wypadku zawinili, a nie on sam, spustoszył ich pola, po czym rozłożywszy się wokół miasta, wznosił wiele wałów i raz po raz wyzywał przeciwników do walki ustawiając swe wojsko w szyku bojowym. Ale oni nie przyjmowali otwartej bitwy, a tylko ograniczali się do drobnych utarczek. Często natomiast jeden z barbarzyńców we wspaniałej zbroi wyjeżdżał na koniu na pole rozciągające się między obu wojskami i wyzywał do walki w pojedynku każdego Rzymianina, który by miał na to ochotę; ponieważ nikt się nie zgłaszał, zawracał szydząc i naigrawając się z obelżywymi gestami. Ponieważ się to często powtarzało, Scypion, który był jeszcze młody, uniósł się gniewem i poskoczywszy ku niemu stoczył pojedynek, w którym szczęśliwie wziął górę, mimo że sam był mały, a tamten potężnego wzrostu.

54. Podniosło to Rzymian na duchu, ale w nocy ogarnął ich strach wielki; jeźdźcy bowiem barbarzyńców, którzy wyjechali byli za paszą, zanim przybył Lukullus, nie mogąc wejść do miasta oblężonego przez Lukullusa uganiali wokół obozu rzymskiego, podnosili wrzaski i wywoływali popłoch. Zamknięci w mieście odpowiadali na ich wołania, co wywoływało jeszcze większy strach u Rzymian. Dawał się im poza tym przykro odczuwać brak snu skutkiem ciągłych straży i rodzaj pożywienia tamtejszego, do którego nie przywykli. Ponieważ nie mieli wina, soli, octu i oliwy, więc musieli jeść pszenicę, jęczmień, wiele mięsa z jeleni i zajęcy gotowanego bez soli, co powodowało dolegliwości żołądkowe i wielu skutkiem tego nawet pomarło. Wreszcie wał został wzniesiony i Rzymianie szturmując do murów nieprzyjacielskich przy pomocy machin pewną część ich zdobyli, po czym wtargnęli do miasta. Wkrótce jednak zostali wyparci, a cofając się wpadli skutkiem nieznanym terenu w jakiś zbiornik wody, gdzie wielu zginęło. W nocy barbarzyńcy odbudowali zwałoną część murów. Obie strony znalazły się jednak w ciężkim położeniu, bo głód już jednym i drugim dawał się we znaki; wówczas Scypion zaręczył barbarzyńcom, że nie będzie wiarołomstwa w razie układu i znalazł u nich wiarę ze względu na sławę swego męstwa. Zakończył więc wojnę na następujących warunkach. Mieszkańcy Interkacji mają dostarczyć Lukullusowi 10 000 płaszczy wojennych i pewną określoną liczbę bydła, nadto 50 zakładników. Domagał się też Lukullus złota i srebra, dla którego podjął tę wojnę, w przekonaniu, że cała Hiszpania obfituje w złoto, ale go nie dostał, bo go nie mieli, a poza tym Celyberowie z tych stron wcale go nie cenią.

⁷¹ Interkacja, miasto w kraju Wakceów, na północ od rzeki Durius.

55. Z kolei uderzył Lukullus na miasto Pallancję, cieszące się jeszcze większą sławą męstwa, dokąd też schroniło się wielu uchodźców. Stąd niektórzy radzili mu, aby odstąpił od tego przedsięwzięcia. Ale on dowiedziawszy się, że jest to miasto wielce bogate, nie chciał się wycofać, mimo że Pallantycjycy trapili go nieustannie przy pomocy jazdy podczas wypraw po zboże i przeszkadzali mu w zaopatrywaniu się w żywność. W braku niej zdecydował się Lukullus na odwrót i poprowadził wojsko w wydłużonym czworoboku. Pallantycjycy i teraz jeszcze szli za nim aż do rzeki Durius. Stąd Pallantycjycy zawrócili nocą, a Lukullus przybył do kraju Turdetanów, gdzie przezimował^{71a}. Taki był koniec wojny z Wakceami, którą zaczął Lukullus bez uchwały ludu rzymskiego. A jednak za to [bezprawne postępowanie] Lukullus nawet do sądu nie został pozwany.

56. Około tego samego czasu⁷² inny odłam niepodległych Iberów, tzw. Luzytanowie, spustoszyli pod wodzą Punikusa obszary podległe Rzymianom, pobili wodzów rzymskich Maniliusza⁷³ i Kalpurniusza Pizona⁷⁴ i wycięli 6000 Rzymian wraz z ich kwestorem Terencjuszem Warronem. Zachęcony tym powodzeniem Punikus sięgnął aż do Oceanu, połączył się przymierzem z Wettonami i podjął oblężenie tzw. Blastofeników⁷⁵ podległych Rzymianom; nazwa ich podobno stąd pochodzi, że Kartagińczyk Hannibal osiedlił tam pewną ilość Libijczyków. Kiedy Punikus ugodzony kamieniem w głowę zginął, objął dowództwo niejaki Cezarus. Ten Cezarus wydał bitwę Mummiuszowi⁷⁶, który nadszedł z Rzymu z nowym wojskiem, ale poniósł klęskę i musiał uciekać. Mummiusz podjął za nim pościg w nieładzie, ale tamten zwrócił się nagle przeciw niemu, wyciął mu około 9000 ludzi i nie tylko odzyskał zagrabione łupy i własny obóz, ale zajął nadto obóz rzymski i zagarnął wiele broni oraz zasobów bojowych, które dla szyderstwa obnosili barbarzyńcy po całej Celtyberii.

57. Pozostałych mu 5000 żołnierzy ćwiczył Mummiusz w obrębie obozu, obawiając się wystąpić w otwartym polu, zanim ludzie jego nie nabiorą ducha. Czatował następnie na sposobność, aż przeciagną opodal barbarzyńcy z częścią zagarniętej zdobyczy, napadł na nich niespodziewanie i wytraciwszy wielu,

^{71a} W r. 151/150.

⁷² W r. 154.

⁷³ Maniusz Maniliusz, wówczas pretor w Hiszpanii Dalszej, w r. 149 jako konsul podjął oblężenie Kartaginy; por. *Woj. w Afr.* 97 — 105.

⁷⁴ Lucjusz Kalpurniusz Pizon, w r. 153 pretor w Hiszpanii Dalszej, w r. 148 jako konsul oblegał Kartaginę; por. *Woj. w Afr.* 109 — 115.

⁷⁵ Blastofenikami nazywali się mieszkańcy trzech starych kolonii fenickich (Malaka, Syksus, Abdera), położonych na wschód od Cieśniny Oibraltarskiej na wybrzeżu plemienia Bastulów (stąd poprawna nazwa Bastulofenikowie). Twierdzenie, że ich miasto założył Hannibal, jest fałszywe.

⁷⁶ Lucjusz Mummiusz, pretor w r. 153, głośny potem pogromca Związku Achajskiego w r. 146 (stąd przydomek Achaikus).

zabrał i zdobycz, i znaki bojowe. Także Luzytanowie po drugiej stronie rzeki Tagu podjęli wojnę z Rzymianami pod wodzą Kaucenusa, spustoszyli kraj podległych Rzymianom Kuneów⁷⁷ i zajęli wielkie ich miasto Konistorgis. Koło Słupów Herkulesa przeprawili się przez Ocean i jedni z nich obiegli miasto Okilę, drudzy spustoszyli inne strony Libii⁷⁸. Mummiusz pociągnął za nimi z 9000 piechoty i 500 jeźdźcami, wyciął około 15000 tych, którzy kraj spustoszyli, oraz pewną ilość innych i uwolnił Okilę od oblężenia. Natknąwszy się z kolei na tych, którzy unosili łupy, wyciął wszystkich, tak że nawet zwiastun klęski nie uszedł. Zebrane łupy rozdzielił między żołnierzy, ile tylko unieść zdołali, a resztę spalił w ofierze bogom wojennym. Dokonawszy takich czynów wrócił Mummiusz do Rzymu i odbył triumfalny wjazd do miasta.

58. Następcą jego został Marek Atyliusz⁷⁹, który najechał na kraj Luzytanów, wyciął ich około 700; zajął największe ich miasto zwane Okstraki, a rzuciwszy postrach na najbliższe plemiona, skłonił wszystkie do poddania w drodze układu. Między nimi były też niektóre odłamy ludu Wettonów, sąsiadującego z Luzytanami. Skoro jednak Atyliusz odciągnął na leża zimowe, natychmiast wszystkie odpadły i zaczęły oblegać pewne miasto poddane Rzymianom. Następcą Atyliusza, Serwiusz Galba⁸⁰, pośpieszył, by je uwolnić od oblężenia, w ciągu jednej doby przebył 500 stadiów i zjawił się u Luzytanów. Natychmiast też ustawił się do walki, choć wojsko było wielce zmęczone. Mimo to szczęśliwie rozgromił nieprzyjaciół i ścigał uciekających w sposób znamionujący brak doświadczenia wojennego. Ponieważ skutkiem zmęczenia żołnierzy pościg był prowadzony bez wielkiego nacisku, a przy tym w nieładzie, więc barbarzyńcy spostrzegłszy, że Rzymianie są rozbici, a nawet grupami odpoczywają, skupili się ponownie i uderzyli na ścigających, których około 7000 wycięli. Sam Galba z towarzyszącymi mu jeźdźcami umknął do miasta Karmony, gdzie skupiał uciekających i zgromadziwszy około 20 000 sprzymierzeńców przeszedł na obszar Kuneów, po czym rozłożył się na leża zimowe w Konistorgis.

59. Lukullus, który wydał wojnę Wakceom bez uchwały ludu, zimujący wówczas w Turdetanii, na wiadomość, że Luzytanowie urządzili napad w sąsiedztwie, wysłał przeciw nim okrężną drogą najlepszych ze swych przywódców

⁷⁷ Kuneowie (Cunei), inaczej Koniowie (Conii) lub Cynetowie (Cynetes) czy Cynesjowie (Cynesii) plemię mieszkające w południowo-zachodniej stronie Hiszpanii, na zachód od rzeki Anas (Gwadiany). Celtycka nazwa miasta Conimbriga (na północ od dolnego Tagu) urobiona od tej samej nazwy (A. Schulten: *Num. Ausgr.* T. 1, s. 90) wskazuje, że pierwotnie sięgali dużo dalej na północ.

⁷⁸ Okila skądinąd nie znana, ale wysoce podejrzana jest tu i Libia, bo walki nie sięgnęły przecież na teren afrykański; stąd niektórzy wydawcy proponują tu poprawkę «Iberia». Prawdopodobnie kryje się tu nazwa jakiegoś miasta iberyjskiego o pierwiastku, który wraca np. w nazwie Oliba (por. Schulten: *Num. Ausgr.* T. 1, s. 142).

⁷⁹ Marek Atyliusz Serranus, pretor Hiszpanii Dalszej w r. 152.

⁸⁰ Serwiusz Sulpicjusz Galba, pretor w r. 151.

i wyciął około 4000 Luzytanów. Również z innej ich grupy, która przepравиła się przez cieśninę koło Gades, wytracił około 1500 ludzi, pozostałych zaś, którzy schronili się na jakąś górę, odciął przy pomocy wału i rowu i wziął do niewoli ogromną liczbę ludzi. Z kolei wpadł do Luzytanii i spustoszył pewną część kraju. To samo czynił w innej stronie Galba. Kiedy niektóre plemiona skierowały do niego posłów i wyraziły chęć odnowienia układu zawartego poprzednio z Atyliuszem, ostatnio przez nie złamanego, zgodził się chętnie, zawarł układ i udawał nawet współczucie dla nich, że skutkiem niedostatku zmuszeni są i rabować, i wojny wszczynać, i łamać układy. «To licha ziemia — mówił — i bieda zmusza was do tego, ale ja przydzielę biedującym przyjaciółom dobrą ziemię i osiedlę was w urodzajnych okolicach w trzech oddzielnych grupach».

60. W oczekiwaniu tego opuścili więc swoje siedziby i zebrali się tam, gdzie im Galba polecił; Galba podzielił ich na trzy części, pokazał każdej z nich jakąś równinę i kazał czekać na niej, dopóki nie przybędzie, by im wyznaczyć miejsce do założenia miasta. Skoro przybył do pierwszej grupy, kazał im jako przyjaciółom wydać broń, a kiedy się do tego zastosowali, otoczył ich wałem i rowem, po czym wysłał oddział zbrojnych i kazał wszystkich wymordować, mimo że zawodzili żałośnie i odwoływali się do zaklęć na bogów i do przysięg wierności. W ten sam sposób uderzył na drugą oraz trzecią grupę i również je wyciął, zanim jeszcze dowiedzieli się o nieszczęsnym losie poprzednich. Wzorem barbarzyńców wiarołomstwem karał za wiarołomstwo, co jednak nie było godne Rzymian. Tylko niewielu z nich zdołało umknąć, a między tymi był Wiriat, który niedługo potem objął dowództwo u Luzytanów, wytracił wielu Rzymian i wielkich czynów dokonał. Ale to rozegrało się nieco później, więc też później będzie o tym mowa. Wówczas zaś Galba, człowiek jeszcze więcej zachłanny na pieniądze niż Lukullus, rozdał między wojsko jakąś drobną część zdobyczy, niewiele też dał przyjaciółom, a co zostało, zagarnął dla siebie, chociaż był może najbogatszym z Rzymian; powiadają jednak, że nawet w czasie pokoju nie cofał się przed żadnym oszustwem czy krzywoprzysięstwem, gdy o zysk chodziło. Był też zniechęcony i pociągany do sądu, ale dzięki bogactwu uchodził cało.

61. Niedługo potem ci, którzy wymknęli się z tej wiarołomnej pułapki Lukullusa i Galby, skupili się w liczbie około 10000 i napadli na Turdetanię. Wystąpił przeciw nim przybyły z Rzymu Gajusz Wetyliusz⁸¹, wiodąc ze sobą pewne nowe siły, dobrowszy nadto te wojska, które stały w Hiszpanii, ogółem około 10000 ludzi. Uderzył on na przeciwników, którzy zajęci byli gromadzeniem paszy, wielu wyciął, pozostałych zepchnął na pewne miejsce, gdzie gdyby się zatrzymali, musieliby być narażeni na głód; gdyby zaś chcieli odejść, byłiby zagrożeni przez Rzymian. Tak niedogodne było położenie tego miejsca. Dlatego

⁸¹ Gajusz Wetyliusz, pretor w r. 147.

też wysłali do Wetyliusza posłów z gałązkami oliwnymi i domagali się ziemi na osiedlenie zapewniając, że odtąd będą ulegli Rzymianom pod każdym względem. Wetyliusz obiecał przydzielić im ziemię i układ bliski już był zawarcia. Ale Wiriatus, który uszedł z pułapki w sposób wiarołomny zastawionej przez Galbę, wówczas również tam obecny, przypomniał im rzymskie wiarołomstwo wskazując, ile to razy mimo złożonej przysięgi napadnięto na nich i jak całe to ich wojsko uratowało się tylko ucieczką po takim krzywoprzysięstwie Galby i Lukullusa. Zapewnił w końcu, że znajdzie się środek ocalenia z tego miejsca, byle go tylko zechcieli posłuchać.

62. Poruszeni tym i nową nadzieją ożywieni wybrali go wodzem. Wówczas Wiriatus ustawił wszystkich w linii frontowej jakby do bitwy, ale przeważnej ich części kazał, gdy sam dosiedzie konia, podzielić się na wiele grup i uciekać, jak tylko zdołają, każda grupa inną drogą do miasta Tribola⁸² i tam czekać na niego. Dobrawszy zaś sobie 1000 ludzi, kazał im skupić się koło swej osoby. Tak się też rzeczywiście stało. Kiedy Wiriatus dosiadł konia, tamci rzucili się natychmiast do ucieczki, ale Wetyliusz bał się puszczać w pościg za nimi, bo byli podzieleni na wiele grup, natomiast zwrócił się przeciw Wiriatowi pozostałemu na miejscu a śledzącemu bieg wydarzeń i podjął z nim walkę. Ale Wiriatus przy pomocy swych nadzwyczaj rączych koni napierał na niego i szybko umykał, to znów się zatrzymywał i ponownie nacierał; w ten sposób cały ów dzień jak i następny przewlekał walkę, uwijając się na tej samej równinie. Kiedy nabrał przekonania, że tamci, którzy uszli, są już bezpieczni, ruszył wówczas w nocy nie utartymi drogami i dzięki swym baidzo lekkim koniom wycofał się do Tribola, bo Rzymianie nie mogli go ścigać ze względu na swe ciężkie uzbrojenie, nieznajomość dróg i nierówność koni. W ten sposób niespodziewanie wyratował Wiriatus wojsko, które już zważyło o swym losie. Wieść o tym podstępie wojennym rozeszła się między barbarzyńcami w tej okolicy i podniosła jego znaczenie, tak że ze wszystkich stron napłynęło do niego wielu ludzi.

63. Osiem lat wojował on z Rzymianami. Tę wojnę Wiriata z Rzymianami wielce dla nich uciążliwą i z wielu trudnościami połączoną, uważam za słuszne obecnie w łącznym związku przedstawić, a to, co się w tym samym czasie gdzie indziej wydarzyło, odłożyć na później.

Wetyliusz tedy w pościgu za przeciwnikami przybył pod Tribolę. Wiriatus, przygotowawszy na niego zasadzkę w gęstwinie, wycofał się, kiedy zaś Wetyliusz wszedł w gąszcze, zawrócił, równocześnie zaś wypadli osadzeni w zasadzce, poczerń z jednej i drugiej strony zaczęto Rzymian wycinać, brać żywych do niewoli lub strącać do przepaści. Także Wetyliusza ujęto żywego, ale ten, co go schwytał, nie znając go, a widząc wielkiej tuszy starca zabił go,

⁸² Tribola, miasto nieznanego położenia.

nie przypuszczając, że znaczył coś więcej. Z 10000 Rzymian 6000 uszło do Karpessus, miasta położonego nad morzem, które Grecy, jak mi się zdaje, zwali niegdyś Tartessos; królem jego był Argantoniusz, który podobno doszedł do 150 lat życia^{82a}. Tych, co uszli do Karpessus, kwestor, który po Wetyliuszu objął dowództwo, rozmieścił wystraszonych na murach, od Bellów zaś i Tittów zażądał 5000 żołnierzy posiłkowych i po ich nadejściu skierował się przeciw Wiriadowi. Ale ten wyciął ich wszystkich, tak że nawet zwiastun klęski nie uszedł. Kwestor siedział teraz cicho w mieście oczekując na jakąś pomoc z Rzymu.

64. Wiriatus uderzył tymczasem na Karpetanię, kraj bardzo zasobny, i pustoszył ją bezkarnie, dopóki z Rzymu nie przybył Gajusz Plaucjusz⁸³, wiodąc z sobą 10000 piechoty i 1300 jazdy. Wiriatus udał znów, że ucieka, a kiedy Plaucjusz wysłał w pościgu za nim około 4000 ludzi, Wiriatus zawrócił nagle ku nim i wyciął wszystkich z niewielu wyjątkami. Przekroczywszy następnie rzekę Tag rozłożył się obozem na górze zarośniętej wokół winną latoroślą, zwanej górą Wenery. Tutaj dopadł go Plaucjusz, a pragnąc powetować jak najprędzej klęskę, uderzył na niego. Został jednak pobity i z wielkimi stratami w ludziach uciekł w nieładzie do miast okolicznych, gdzie w pełni lata rozłożył się na leże zimowe, nie mając odwagi gdziekolwiek się wychylić. Toteż Wiriatus bez obawy krążył po kraju, żądał od właścicieli gruntów daniny według wartości rosnących na nich plonów i tym, którzy mu odmówili, niszczył zasiewy.

65. Na wieść o tym wysłali Rzymianie do Hiszpanii Fabiusza Maksymusa Emiliana, syna Emiliusza Paulusa⁸⁴, który rozgromił króla macedońskiego Perseusza, i polecili mu, aby sobie zaciągnął odpowiednie wojsko. Ponieważ jednak Rzymianie właśnie wówczas podbili Kartaginę i Grecję i zakończyli szczęśliwie trzecią wojnę w Macedonii, więc aby oszczędzić ludzi, którzy co dopiero stamtąd wrócili, zaciągnął dwa legiony z całkiem młodych ludzi, którzy nigdy przedtem w wojnie nie brali udziału. Równocześnie od sprzymierzeńców zażądał dalszych wojsk i przybył do Orsonu w Hiszpanii mając ogółem 15000 piechoty i blisko 2000 jazdy. Toteż nie zaczynał jeszcze walki, dopóki nie wyćwicz wojska, a popłynął przez cieśninę do Gades, by złożyć ofiarę Herkulesowi. Ale Wiriatus uderzył na pewien oddział jego ludzi, którzy zajęci byli gromadzeniem drzewa, zabił wielu z nich, a na resztę rzucił postrach. Rozgromił też ponownie zastępcę wodza, który ich do walki w szyku bojowym wyprowadził, i zagarnął wielką zdobycz. Kiedy Maksymus przybył, ustawiał się Wiriatus raz po raz w szyku bojowym, wyzywając go do walki. Ten jednak nie wyprowadził całego wojska do bitwy, bo ćwiczył je jeszcze, ale często podejmował

^{82a} Por. wyżej rozdz. 2.

⁸³ Gajusz Plaucjusz, pretor w r. 146.

⁸⁴ Kwintus Fabiusz Maksymus Emilianus, konsul 145 r.; jego adopcja z rodu Emiliuszów do rodu Fabiuszów wspomniana w *Woj. mac.* fragm. 19.

starcia z niewielkimi oddziałami, by wypróbować nieprzyjaciół, a u swoich żołnierzy rozbudzić odwagę. Ilekroć wybierali się na gromadzenie żywności, zawsze posyłał z nieuzbrojonymi uzbrojonych, a sam krążył wokół nich z jazdą, tak jak to widział, kiedy pod ojcem swoim Paulusem brał udział w wyprawie w Macedonii. Gdy w końcu zima minęła⁸⁵, z wyćwiczonym już wojskiem {jako drugi}⁸⁶ zmusił do ucieczki Wiriata, mimo że ten bił się świetnie, i wydarł mu dwa miasta, z których jedno wydał na rabunek, drugie spalił; samego Wiriata uchodzącego do miejscowości zwanej Bajkor ścigał i wielu ludzi mu zabił. Następnie przezimował⁸⁷ w Kordubie.

66. Wiriatus, który przestał już lekceważyć sobie Rzymian, skłonił teraz Arewaków, Tittów i Bellów, bardzo wojownicze ludy, do porzucenia Rzymian. Ludy te na własną rękę prowadziły odrębną wojnę, którą od jednego z ich miast nazywają numantyjską; była ona długa i uciążliwa dla Rzymian. Będę też o niej mówił pokrótce po omówieniu wojny z Wiriatem.

Wiriatus tymczasem w innej stronie Hiszpanii ścierał się z drugim wodzem rzymskim Kwincjuszem⁸⁸, i pokonany przez niego wycofał się na górę Wenery. Stąd zwrócił się znów przeciw Rzymianom, zabił 1000 ludzi Kwincjusza i zagarnął pewną ilość znaków bojowych. Pozostałych ścigał aż do ich obozu. Wyrzucił następnie osadzoną w Ituce załogę i spustoszył ziemię Bastetanów, bo Kwincjusz z powodu tchórzostwa i braku doświadczenia nie próbował nawet przyjść im z pomocą, lecz już w połowie jesieni rozłożył się na leże zimowe w Kordubie i tylko od czasu do czasu wysyłał przeciw niemu Gajusza Marcjusza, człowieka hiszpańskiego pochodzenia z miasta Italiki.

67. W następnym roku przybył jako następca Kwincjusza w dowództwie brat Emiliana, Fabiusz Maksymus Serwilianus⁸⁹, wiodąc ze sobą dwa dalsze legiony rzymskie i pewną ilość sprzymierzeńców, w sumie około 18 000 piechoty i 1600 jazdy. Napisał też do Micypsy⁹⁰, króla Numidów, aby mu przysłał jak najprędzej słonie. Kiedy podążał do Ituki z częścią wojska, napadł na niego

⁸⁵ w r. 144.

⁸⁶ Zapewne wtręt, bo o jakimś zwycięstwie nad Wiriatem poprzednio nie było mowy.

⁸⁷ Zimą r. 144/3.

⁸⁸ Kwincjusz, pretor 143 r., nie jest skądinąd znany, stąd niektórzy sądzą, że chodzi tu o Kwintusa Pompejusza, syna Aulusa, który prowadził wojnę w Hiszpanii jako konsul w r. 141 (por. niżej rozdz. 76 — 79). Słusznie jednak zwrócono uwagę na to, że Kwintus Pompejusz, który był konsulem w r. 141, musiał być wcześniej pretorem aniżeli w r. 143.

⁸⁹ Kwintus Fabiusz Maksymus Serwilianus, adoptowany z rodu Serwiliuszów do rodu Fabiuszów, a więc przez urodzenie brat Kwintusa Serwiliusza Cepiona, konsula 140 r. (por. rozdz. 70), a przez adopcję brat Kwintusa Fabiusza Maksymusa adoptowanego z rodu Emiliuszów do rodu Fabiuszów; prowadził wojnę z Luzytanami w r. 142 jako konsul i jako prokonsul w r. 141.

⁹⁰ Micypsa, syn i następca króla Masynissy (149—118).

Wiriatus z 6000 ludzi, którzy uderzyli z dzikim krzykiem i hałasem, potrząsając długimi czuprynami, jak to zwykle czynią w walkach dla nastraszenia wrogów. Ale Serwilianus bez trwogi i mężnie wytrzymał to uderzenie i odrzucił bezskutecznie atakujących. Kiedy zaś nadeszły i inne wojska, a z Afryki 10 słoni i 300 jeźdźców, oszańcował się w wielkim obozie, po czym uderzył na Wiriata, zmusił go do ucieczki i podjął za nim pościg. Ponieważ jednak pościg szedł bezładnie, więc Wiriatus zauważywszy to zawrócił nagle w czasie ucieczki, zabił 3000 ścigających, a pozostałych zapędził do obozu. Uderzył w końcu i na sam obóz, gdzie tylko niewielu ludzi z załogi z trudem stawiało mu opór, podczas gdy przeważna część pochowała się ze strachu w namiotach, z których z trudnością usiłowali ich wypędzić wódz i trybunowie. Wówczas to odznaczył się niezrównanym męstwem Fanniusz⁹¹, zięć Leliusza, a noc zapadająca uratowała Rzymian. Ale Wiriatus z lekkobrojnymi i z najlepszą jazdą niepokoił nieustannie nieprzyjaciół uderzając raz po raz czy to nocą, czy w czasie największego skwaru, nie pomijając żadnej sposobności do niespodziewanych napadów, dopóki się Serwilianus nie wycofał do Ituki.

68. Właśnie wówczas Wiriatus zaczął już odczuwać brak środków żywności, a że i wojsko jego się przerzedziło, spalił w nocy swój obóz i wycofał się do Luzytanii. Serwilianus nie zdołał go już dopaść, wpadł natomiast do Beturii⁹² i złupił pięć miast, które współdziałały z Wiriatem. Następnie pociągnął do Kuneów i stąd znów podążył do kraju Luzytanów przeciw Wiriatowi. W drodze napadli na niego dwaj dowódcy rozbójników, Kuriusz i Apulejusz, z 10000 ludźmi, którzy wywołali zamieszanie w jego wojsku i wydarli mu zdobycz. Sam Kuriusz poległ w walce, a łupy wydarte niedługo potem Serwilianus odzyskał i zajął miasta Eiskadię, Gemellę i Obolkolę⁹³, w których stały załogi Wiriata, inne złupił, jeszcze innym udzielił przebaczenia. Mając około 10000 jeńców kazał 500 ściąć głowy, a pozostałych sprzedał. Następnie {przezimował, drugi rok już dowodząc w tej wojnie. Po dokonaniu takich czynów wrócił Serwilianus do Rzymu, a władzę przejął po nim Kwintus Pompejusz Aulus. Brat jego Maksymus Emilianus}⁹⁴, dostał w swoje ręce niejakiego Konnobę, dowódcę rozbójników, który sam mu się oddał; jego samego oszczędził, ale wszystkim jego ludziom kazał odciąć ręce.

69. Ścigając Wiriata zaczął otaczać rowem i wałem miasto jego Erisanę, ale Wiriatus wpadł w nocy do miasta i o świcie uderzył na pracujących, tak

⁹¹ Gajusz Fanniusz odznaczył się już przy zdobyciu Kartaginy w r. 146; w r. 141 był trybunem ludu, a w r. 122 konsulem. Znany jest też jako autor dzieła historycznego pt. *Annales (Roczniki)*.

⁹² Beturia, północno-zachodnia część Betyki, położona nad środkowym biegiem rzeki Anas (Gwadiany).

⁹³ Położenie nieznane.

⁹⁴ Słowa w klamrach stanowią niewątpliwie wtwór, bo przerywają wątek opowiadania, a przy tym przenoszą nagle czyny Fabiusza Serwiliانا na Fabiusza Emilianiana.

że porzucili narzędzia i uciekli. Podobnie zmusił Wiriatus do ucieczki inne wojsko, wyprowadzone przez Serwilianusa przeciw niemu, i ścigając zapędził ich na strome wyniosłości, skąd nie było żadnego wyjścia dla Rzymian. Wiriatus wykazał jednak umiarkowanie przy tym powodzeniu, bo uważając, że w tym położeniu będzie mógł pomyślnie zakończyć wojnę, ku największej radości Rzymian zawarł z nimi układ, który został zatwierdzony i przez lud rzymski, że Wiriatus będzie przyjacielem narodu rzymskiego, a wszyscy, co mu podlegają, mają zachować ziemię, jaką posiadają. W ten sposób dobiegła kresu, jak się wydawało, ta wojna i zakończyły się szczęśliwie te niezmiernie ciężkie dla Rzymian walki⁹⁵.

70. Ale układ utrzymał się w mocy tylko przez bardzo krótki czas. Brat bowiem Serwilianusa, który ten pokój zawarł, Cepion⁹⁶, objawszy po nim dowództwo, zganił ten układ i napisał do Rzymu, że jest on w wysokim stopniu haniebnym. Więc senat początkowo upoważnił go do tego, by potajemnie robił trudności Wiriatowi wedle swego uznania. Kiedy znów począł nastawać i ustawicznie słał listy, uchwalił senat zerwać umowę i ponownie podjąć otwarcie walkę z Wiriatem. Ledwo ta uchwała wyraźnie zapadła, Cepion zajął miasto Arse opuszczone przez Wiriata i w Karpetanii dopadł samego Wiriata, który przed nim uciekał i szerzył po drodze spustoszenie. Ponieważ miał znaczną przewagę liczebną, więc Wiriatus nie uważał za wskazane ze swoimi niewielkimi siłami wdawać się w walkę. Dlatego też większą część wojska skierował z rozkazem odwrotu okrężną drogą przez pewien skryty wąwóz, a resztę ustawił w szyku bojowym na pewnej wyniosłości, aby stworzyć wrażenie, że zamierza przyjąć bitwę. Dowiedziawszy się, że wysłani przodem są bezpieczni, rzucił się konno za nimi, nie troszcząc się o nieprzyjaciół, z taką szybkością, że ścigający go nawet nie zauważyli, dokąd umknął. Cepion zwrócił się następnie przeciw Wettonom i Kallaikom i pustoszył ich pola.

71. Czyny wojenne Wiriata pobudziły wiele innych band rozbójniczych do najazdu na Luzytanię, którą pustoszyły. Wysłany został przeciwko nim Sekstus Juniusz Brutus⁹⁷, który jednak uznał za słuszne nie podejmować za nimi pościgu ze względu na rozległość kraju, rozciągającego się między spławnymi rzekami: Tag, Lete⁹⁸, Durus i Betis. Dosięgnąć ich bowiem wydawało się mu bardzo trudną rzeczą, gdyż zwyczajem rozbójników szybko przenosili się z miejsca na miejsce; nie dosięgnąć ich byłoby rzeczą haniebną.

⁹⁵ W r. 140.

⁹⁶ Kwintus Serwiliusz Cepion, konsul 140 r., czynny był w Hiszpanii jeszcze i w r. 139.

⁹⁷ Nie Sekstus, lecz Decymus Juniusz Brutus, konsul 138 r., walczył w Hiszpanii do r. 136. Pokonanie plemienia Kallaików dało mu przydomek Kallaikus.

⁹⁸ Lete (nazwa grecka, po łacinie Oblivio), rzeka wpadająca do Oceanu, na południe od rzeki Minius.

a zwycięstwo niewielkim wyczynem. Zwrócił się więc przeciw ich miastom w nadziei, że ich w ten sposób osiągnie, wojsku wielki zysk zapewni, a zarazem doprowadzi do rozbicia band rozbójników, bo ci pośpieszą do swych miast zagrożonych. Wykonując ten plan niszczył wszystko, co mu na drodze stało, ale do walki z nim stanęły obok mężczyzn i kobiety, które na równi z nimi ginęły i nawet ginąc żadnego krzyku nie wydawały. Znaleźli się jednak i tacy, którzy uszli w góry, z czym się dało; tych Brutus na prośby ich ułaskawił, zabrawszy im tylko część mienia.

72. Przekroczywszy z kolei rzekę Durius poniósł wojnę daleko wzdłuż i szerzej, a od tych, co się poddawali, wziął wielu zakładników, po czym skierował się nad rzekę Letę; pierwszy to Rzymianin, który zdobył się na myśl przekroczenia tej rzeki. Przeszedłszy więc tę rzekę posunął się do innej rzeki, zwanej Minius, a ponieważ Brakarowie⁹⁹ zagrabili żywność, którą mu wieziono, wyprawił się przeciw Brakarom, którzy są ludem <wielce walecznym>. I oni wystąpili do walki razem z kobietami uzbrojonymi i ginęli mężnie, tak że nikt z nich nie cofnął się, nikt się do ucieczki nie zwrócił, ani nie wydał okrzyku. Kobiety, które ujęto, jedne same sobie życie odebrały, inne własnoręcznie i dzieci pozabijały, przenosząc śmierć nad niewolę. Znalazły się jednak pewne miasta, które się wówczas połączyły z Brutusem, ale niedługo potem odpadły od niego, tak że Brutus ponownie je podbijał.

73. Między innymi przybył też do miasta Talabriga, które często się z nim układało, ale też często buntowało się i robiło mu trudności. Talabrigowie wówczas też go wezwali do siebie i oświadczyli gotowość spełnienia wszystkiego, czego się będzie domagał. Zażądał więc najpierw wydania zbiegów rzymskich, jeńców i broni, jaką posiadali, nadto zakładników, a potem kazał im opuścić miasto z żonami i dziećmi. Kiedy się i do tego zastosowali, otoczył ich wojskiem i wygłosił do nich mowę wypominając im, ile to razy się zbuntowali i ile mu wojen wydali. Wzbudziwszy postrach u nich i przekonanie, że zrobi im coś strasznego, ograniczył się tylko do wytoczenia zarzutów, a zabrał im konie, zapasy żywności i pieniądze, które stanowiły własność państwa, oraz wszelkie inne zasoby państwowe; pozwolił im jednak nadspodziewanie osiedlić się znów w swym mieście.

Po dokonaniu tak znacznych czynów wrócił Brutus do Rzymu¹⁰⁰. Opowiadanie o nich włączyłem w opowieść o Wiriacie, bo początek ich przypada na ten sam czas, a właśnie przykład Wiriata pociągnął i innych rozbójników.

74. Wiriatus wysłał tymczasem do Cepiona w sprawie układu najwierniejszych swoich przyjaciół, Audaksa, Ditalkona i Minurusa, którzy przekupieni przez Cepiona wielkimi darami i wielkimi obietnicami podjęli się zabić Wiriata.

⁹⁹ Plemię celtyckie nad Oceanem, między rzeką Minius a Durius.

¹⁰⁰ W r. 136.

A przeprowadzili to w sposób następujący^{100a}. Z powodu nadmiaru trosk i trudów bardzo mało Wiriatus sypiał i najczęściej odpoczywał w pełnym uzbrojeniu, aby w razie zbudzenia być natychmiast gotowym, do czegokolwiek by trzeba. Toteż przyjaciołom jego wolno było nawet i w porze nocnej zbliżyć się do niego. Więc Audaks i jego towarzysze wyzyskali wówczas ten jego zwyczaj, zaczęli, aż zasnął, po czym weszli do namiotu pod pozorem pewnej sprawy nie cierpiącej zwłoki i zadali mu cios w gardło, bo gdzie indziej nie można go było ugodzić wobec tego, że był w zbroi. Cios był tak zręczny, że nikt tego nie spostrzegł i mordercy uszli do Cepiona domagając się od niego nagrody. Ten zapewnił im natychmiast bezpieczne posiadanie tego, co już mieli, a co do żądań odesłał ich do Rzymu. Kiedy dzień nastał, służba Wiriata i całe wojsko w przekonaniu, że on śpi jeszcze, dziwili się, że odstąpił od swego nawyku, aż wreszcie niektórzy z nich stwierdzili, że leży tam martwy w pełnej zbroi. Rozległy się nagle jęki i zawodzenia żałosne w obozie; opłakiwali jego, ale zarazem lęk ich ogarnął o własny los, gdy sobie uprzytomnili, w jakim znajdują się niebezpieczeństwie i jakiego wodza stracili. Szczególnie jednak bolało ich, że nie znaleźli sprawców morderstwa.

75. Ciało Wiriata przystrojone w najwspanialszy sposób spalili na bardzo wysokim stosie i ku czci jego zarżnęli mnóstwo zwierząt ofiarnych; jeźdźcy i piesi oddziałami krążyli wokół stosu i sławili go na sposób barbarzyńców, a w końcu usiedli wszyscy dokoła czekając, aż ogień wygaśnie. Po zakończeniu pogrzebu na mogile jego urządzili igrzyska gladiatorskie. Taką żałobę zostawił po sobie Wiriatus, człowiek, który wśród barbarzyńców okazał się jak nikt inny urodzonym władcą, przed wszystkimi innymi gotów był w każdej okoliczności iść pierwszy w niebezpieczeństwo, a przy podziale zdobyczy obstawał bezwzględnie przy zasadzie równości. Nigdy bowiem nie chciał wziąć więcej niż inni, mimo wszelkich wezwań w tym kierunku, a jeśli coś wziął, rozdawał to tym, którzy się okazali najdzielniejsi. Tu leżała też przyczyna, że przez osiem lat tej wojny przy tak różnorodnym wojsku nigdy się żaden bunt nie przejawiał^{100b} (a przeszkodzić temu jest trudno, nigdy też żadnemu wodzowi łatwo to nie przychodziło); a jednak wobec Wiriata wojsko okazywało się zawsze uległe i gotowe do narażania się na wszelkie niebezpieczeństwa.

Na wodza swojego wybrali teraz Tautalusa i pociągnęli na Sagunt, który Hannibal po zniszczeniu odbudował i od swego miasta ojczystego nazwał Kartaginą¹⁰¹. Odparci stamtąd przekroczyli rzekę Betis, ale Cepion nękał ich tak, że wreszcie znużony Tautalus poddał się wraz z wojskiem Cepionowi pod warunkiem, że będą uważani za poddanych. Cepion odebrał im wszelką broń

^{100a} W r. 139.

^{100b} Od. r. 147 do 139.

¹⁰¹ Por. wyżej rozdz. 12 i rozdz. 19.

i przydzielił dostateczne obszary ziemi, by skutkiem niedostatku nie puszczali się na rozbój. W ten sposób więc zakończyła się wojna z Wiriatem.

76. Opowiadanie nasze nawraca teraz do wojny z Arewakami i Numantynami, których Wiriatus zachęcił do powstania. Cecyliusz Metellus¹⁰² wysłany z większym wojskiem przeciw nim z Rzymu pokonał wprawdzie Arewaków napadłszy na nich w czasie żniw, działając z wielką szybkością i szerząc wśród nich przerażenie, ale Termencja i Numancja pozostały mu jeszcze do poskromienia. Numancja leżała między dwoma rzekami i wąwozami na stromej wyniosłości¹⁰³, otoczona wokół gęstymi lasami; jedyna droga z miasta zbiegała na równinę, na której pełno było rowów i palisad. Mieszkańcy jej byli znakomitymi jeźdźcami i piechurami, których liczono ogółem około 8000; choć tak niewielu ich było, mimo to dzięki swemu męstwu bardzo dali się Rzymianom we znaki.

Z końcem zimy¹⁰⁴ Metellus przekazał swemu następcy na stanowisku dowódcy, Kwintusowi Pompejuszowi¹⁰⁵ <synowi> Aulusa, wojsko liczące 30 000 piechoty i 2000 jazdy, doskonale przy tym wyćwiczone. Pompejusz rozbił obóz pod Numancją, ale wyjechał gdzieś, a jeźdźców, którzy mieli za nim podążyć, wycięli Numantynowie urządziwszy wypad z miasta. Pompejusz zawrócił więc i ustawił swe wojsko do bitwy na równinie; Numantynowie zeszli też na dół, ale wycofali się wkrótce udając ucieczkę, podczas gdy Pompejusz wśród palisad i rozpadlin <...>.

77. W utarczkach, jakie się wywiązywały w ciągu dnia, ponosił Pompejusz straty ze strony przeciwników, mimo że górował nad nimi liczbą; pociągnął więc ku Termencji, spodziewając się tam więcej szczęścia. Ale i tutaj stracił w starciu 700 ludzi; trybuna, który mu wioził żywność, rozbili Termentynowie, a w trzecim spotkaniu tego samego dnia Rzymianie zostali zapędzeni na strome wyniosłości i wielu z nich, pieszych jak i jeźdźców wraz z końmi, strąconych zostało w przepaść, tak że pozostali ogarnięci strachem spędzili noc w pełnym uzbrojeniu. Kiedy nieprzyjaciele o świcie znowu uderzyli, stanęli w szyku bojowym i przez dzień cały walczyli z równym szczęściem, aż noc zapadająca położyła kres bitwie. Stąd podążył Pompejusz do miasteczka Malia, które obsadzili Numantynowie. Ale Malijczycy wymordowali podstępnie załogę i wydali swe miasteczko Pompejuszowi. Ten zażądał od nich wydania broni oraz zakładników i skierował się do Sedatanii, którą pustoszył przywódca bandy

¹⁰² Kwintus Cecyliusz Metellus Macedonikus; jako pretor 148 r. stłumił powstanie w Macedonii, później był konsulem w r. 143 i w latach 143—142 prowadził walki w Hiszpanii.

¹⁰³ Numancja, miasto położone między rzeką Durius a jej lewobrzeżnym dopływem na wysokości 1017 m.

¹⁰⁴ W r. 141.

¹⁰⁵ Kwintus Pompejusz, konsul 141 r, nazwany tu jest błędnie Aulusem zamiast synem Aulusa.

rozbójniczej imieniem Tanginus. Pompejusz rozgromił go i wziął wielu jeńców. Tak wielki duch był jednak wśród tych rozbójników, że żaden z jeńców nie chciał się pogodzić z niewolą, więc jedni zabijali siebie, drudzy tych, co ich zakupili, a inni jeszcze przedziurawili okręty, na których ich przewożono.

78. Pompejusz pociągnął teraz ¹⁰⁶ znowu pod Numancję i kazał spuścić na równinę wodę z rzeki, nad którą leżała, by głodem miasto zmusić do poddania się. Ale mieszkańcy przeszkadzali pracującym; nagle, bez trąb nawet, urządzili tłumnie wypad i uderzyli na zajętych przy robotach. Odrzucili równocześnie śpieszących na pomoc z obozu i w końcu zamknęli Rzymian w obozie. Napadli nadto na inny oddział, który wybrał się na poszukiwanie żywności, wielu z nich zabili, m. in. nawet trybuna Oppiusza. Urządzili również wypad przeciw tym, którzy z innej strony kopali rowy, i wycięli ich około 400, między nimi także ich dowódcę.

W toku tego przybyli z Rzymu do Pompejusza doradcy, a żołnierze, którzy sześć lat już pełnili służbę, zostali zastąpieni przez nowozaciągniętych, jeszcze nie wyćwiczonych i niedoświadczonych w wojnie. Pompejusz, wstydząc się swych niepowodzeń i pragnąc zdjąć z siebie hańbę, pozostał z nimi w zimie ¹⁰⁷ w obozie. Żołnierze jednak nie przyzwyczajeni jeszcze do wody i powietrza tego kraju, obozując w pomieszczeniach bez dachu w czasie mrozów, zapadali na dolegliwości żołądkowe, a niektórzy nawet pomarli. Kiedy pewien ich oddział wybrał się na poszukiwanie żywności, Numantynowie, którzy przygotowali zasadzkę tuż koło obozu rzymskiego, poczęli rzucać pociski na obóz, wyzywając Rzymian do walki. Ci nie wytrzymali w końcu i wyszli z obozu, wówczas zaś wypadli ukryci w zasadzce i zabili wielu prostych żołnierzy rzymskich, ale i wielu ze znacznych rodzin. Numantynowie ruszyli teraz naprzeciw wracających z żywnością i wielu spośród nich także wycięli.

79. Pompejusz, spotkawszy się z tylu niepowodzeniami, razem ze swymi doradcami przeniósł się do miast, aby tam spędzić resztę zimy w oczekiwaniu na przybycie następcy. Obawiając się oskarżenia ułożył się potajemnie z Numantynami o zakończenie wojny. Ci również już znękanymi, bo wielu z ich najlepszych obywateli zginęło, rola leżała odłogiem, brak było środków żywności, a wojna się przewlekła ponad oczekiwanie, wysłali posłów do Pompejusza. Ten nakazał im przy świadkach poddać się Rzymianom, bo nie zna innych warunków pokoju, które by godne były Rzymu, ale potajemnie poczynił im pewne obietnice co do przyszłego z nimi postępowania. Numantynowie zgodzili się na to, poddali się, dostarczyli zakładników, wydali jeńców i zbiegów, wszystko stosownie do żądania. Zażądał też 30 talentów srebra, których część Numantynowie natychmiast dostarczyli, a na resztę miał Pompejusz poczekać.

¹⁰⁶ W r. 140.

¹⁰⁷ Rok 140/139.

Kiedy przybył jego następca Popiliusz Lenas¹⁰⁸, dostarczyli pozostałą część pieniędzy, ale Pompejusz, który teraz w obecności swego następcy pozbył się lęku przed wojną, świadom tego, że zawarł układ haniebnym, i to bez zgody rządu rzymskiego, zaprzeczył, jakoby się z Numantynami układał. Ci przekonywali go powołując się na świadectwo obecnych wówczas przy tym członków senatu, dowódców jazdy i trybunów samego Pompejusza, tak że Popiliusz odesłał ich do Rzymu, aby się tam z Pompejuszem sądzili. W czasie rozprawy sądowej w senacie Numantynowie i Pompejusz wzajemnie sobie kłam zadawali, senat postanowił jednak podjąć wojnę z Numantynami. Popiliusz wpadł tymczasem do kraju ich sąsiadów, Luzonów, nic jednak nie osiągnął, a że przybył już jego następca na stanowisko dowódcy, Hostyliusz Mancynus¹⁰⁹, powrócił do Rzymu.

80. Mancynus wdał się w walkę z Numantynami, ale wielokrotnie poniósł klęskę i wreszcie po stracie wielu ludzi schronił się do obozu. Kiedy się rozeszła fałszywa zresztą pogłoska, że Numantynom idą na pomoc Kantabrowie i Wakceowie, przerażony noc całą spędził bez rozpalania ognia, w ciemnościach, i uciekł do opuszczonego obozu, w którym stał niegdyś Nobilior. Dnia następnego został tu zamknięty przez Numantynów, a ponieważ nie był na to przygotowany ani dostatecznie obwarowany, więc kiedy go Numantynowie otoczyli i grozili wycięciem wszystkich, jeśli się nie ułożył z nimi o pokój, zawarł z nimi układ na warunkach równie przystępnych dla Rzymian, jak i dla Numantynów i zaprzysiął go z kolei. Wiadomość o tym przyjęto w Rzymie z wielkim oburzeniem, bo uważano, że warunki układu są wysoce haniebne, i wysłano do Hiszpanii drugiego konsula¹¹⁰, Emiliusza Lepidusa, a Mancynusa odwołano celem osądzenia sprawy. Za Mancynusem podążyli do Rzymu posłowie Numantynów. Emiliusz, czekając również na rozstrzygnięcie z Rzymu, nie chciał być jednak bezczynny idąc za przykładem tych wszystkich, którzy popolicie wówczas wyjeżdżali na stanowiska namiestników celem zdobycia sławy lub pieniędzy czy też z myślą o triumfie, a nie oglądali się na dobro państwa. Zarzucił więc Wakceom, niezgodnie z prawdą, że w toku tej wojny dostarczali Numantynom żywności, wpadł do ich kraju i obiegł największe ich miasto Pallancję, która w niczym nie naruszyła istniejących układów. Równocześnie skłonił swego krewnego Brutusa, wysłanego w inne strony Hiszpanii, jak poprzednio mówiłem¹¹¹, aby się przyłączył do tej wyprawy.

81. Przybyli do nich wprawdzie posłowie z Rzymu, Cynna i Cecyliusz, którzy oświadczyli, że senat ma zastrzeżenia przeciwko temu, by Emiliusz po tylu niepowodzeniach doznanych w Hiszpanii podejmował nową wojnę,

¹⁰⁸ Marek Popiliusz Lenas, konsul 139 r.

¹⁰⁹ Gajusz Hostyliusz Mancynus, konsul 137 r.

¹¹⁰ Marek Emiliusz Lepidus, drugi konsul 137 r.

¹¹¹ Por. wyżej rozdz. 71.

i wręczyli mu uchwałę zabraniającą prowadzenia wojny z Wakceami. Ale Emiliusz, który już zaczął wojnę, rozumował, że widocznie senat o tym jeszcze nie wiedział, tak jak nie wie, że i Brutus z nim współdziałał także że Wakceowie dostarczyli Numantynom zboża, pieniędzy i wojska. Przypuszczał poza tym, że zaprzestanie przez niego wojny będzie miało groźne następstwa, bo niemal cała Hiszpania zerwie się do powstania, gdy się okaże, że Rzymianie się boją, a przez to budzą pogardę; toteż Cynnę i jego towarzyszy odprawił z niczym, a senatowi przesłał pismo, w którym wyłożył ten właśnie pogląd. Sam zaś umocnił pewien gród i sporządzał w nim maszyny oblężnicze oraz zwoził tam żywność. Flakkus, który został przez niego wysłany po żywność, wpadł w zasadzkę, ale przemyślnie rozpuścił pogłoskę, że Emiliusz zdobył Pallancję; wówczas wojsko wzniosło radosny okrzyk z powodu zwycięstwa, co słysząc barbarzyńcy wzięli wiadomość za prawdziwą i cofnęli się. W ten sposób Flakkus uratował zagrożony transport żywności.

82. Ponieważ jednak oblężenie Pallancji przewlekało się, zaczęło Rzymianom brakować żywności i głód się im dawał we znaki tak dalece, że wybili wszystkie zwierzęta juczne, a i wielu ludzi zmarło z niedożywienia. Obaj wodzowie, Emiliusz i Brutus, długo jeszcze się upierali, ale w końcu musieli się ugiąć przed klęską i nagle w nocy około ostatniej straży¹¹² dali rozkaz wymarszu; trybunowie i centurionowie biegając tu i tam nastawali na wszystkich, by przed świtem byli gotowi. Wywołało to taki popłoch, że pozostawili wszystko, nawet rannych i chorych, choć ci czepiając się ich zanosili prośby. Toteż wymarsz ich dokonał się w sposób bezładny i hałaśliwy i był najzupełniej podobny do ucieczki. Obrońcy Pallancji uderzyli na nich ze wszystkich stron i od rana do wieczora zadawali im wielkie straty. Gdy wreszcie noc zapadła, Rzymianie całymi oddziałami rzucali się na ziemię, jak się trafiło, wygłodzeni i znużeni, a chyba tylko bóg zatrzymał Pallantynów¹¹³, że się cofnęli.

83. Taką to klęskę poniósł Emiliusz. Rzymianie na wieść o tym odebrali Emiliuszowi dowództwo i godność konsula¹¹⁴, tak że jako człowiek prywatny wrócił do Rzymu, gdzie ukarany został nadto grzywną. Rozsądzono też sprawę między Mancynusem a posłami Numantynów. Ci ostatni powoływali się na układ zawarty z Mancynusem, on zaś składał winę na Pompejusza, który przed nim sprawował dowództwo, że mu przekazał wojsko rozleniwione i źle uzbrojone, skutkiem czego i sam wielokrotnie poniósł klęskę, i podobny układ jak on zawarł z Numantynami; stąd też, mówił, na wojnie uchwalonej przez Rzymian wbrew tamtemu układowi cięży klątwa. Senat odnosił się z równą niechęcią

¹¹² Czas od zachodu do wschodu słońca dzielono w wojsku rzymskim na cztery straże nocne (*vigiliae*) mniej więcej po trzy godziny, dwie przed i dwie po północy.

¹¹³ A. Schulten w *Num. Ausgr.* (t. 1, s. 365) przypuszcza, że było to może zaćmienie księżyca widoczne tam 1 kwietnia 136 r.

¹¹⁴ Jest to nieścisłość Appiana, bo Emiliusz był w r. 136 prokonsulem.

do jednego jak drugiego, mimo to Pompejusz uszedł cało, jako że sprawa jego już dawniej przed sądem została załatwiona. Mancynusa natomiast postanowili wydać Numantynom, ponieważ bez upoważnienia zawarł haniebną układ; z takim samym uzasadnieniem wydali niegdyś ojcowie ich Samnitom 20 dowódców, którzy podobnie bez upoważnienia ułożyli się o pokój¹¹⁵. Mancynusa zawiózł Furiusz¹¹⁶ do Hiszpanii i wydał nagiego Numantynom, którzy go jednak nie przyjęli. Wybrany wodzem przeciw nim Kalpurniusz Pizon¹¹⁷ nawet nie pociągnął pod Numancję, lecz wtargnął na obszar Pallantynów, spustoszył nieznaczną część kraju i resztę swego okresu urzędowania spędził na leżach zimowych w Karpetanii.

84. Ale lud rzymski znużył się tą wojną z Numantynami, która okazała się ponad oczekiwanie długa i uciążliwa, więc wybrali ponownie konsulem¹¹⁸ Korneliusza Scypiona, zdobywcę Kartaginy, w przeświadczeniu, że on jeden zdoła złamać Numantynów. Nie dosięgnął on wówczas jeszcze wieku, jaki był prawem wyznaczony dla konsulów¹¹⁹. Toteż senat uchwalił ponownie, jak wówczas, kiedy go wybierano na dowódcę w wojnie z Kartagińczykami, aby trybunowie znieśli prawo określające wiek potrzebny do sprawowania urzędu, a w następnym roku znowu je przywrócili. Scypion wybrany w ten sposób konsulem pośpieszył do Numancji, ale nie wziął ze sobą wojska zaciągniętego w drodze poboru, ponieważ współcześnie prowadzono wiele wojen, a w Hiszpanii i tak było już wiele ludzi, lecz za zgodą senatu tylko pewną ilość ochotników, których mu przysłało wiele miast i królów, oraz 500 klientów i przyjaciół z Rzymu, których zebrał w jedną kohortę, zwaną kohortą przyjaciół. Dowództwo nad tymi siłami liczącymi ogółem 4000 ludzi oddał synowi swego brata, Buteonowi¹²⁰, a sam z niewielkim orszakiem podążył naprzód do wojska stojącego w Hiszpanii; dowiedział się bowiem, że wśród niego panoszy się lenistwo, niezgoda i rozpusta, a pamiętał dobrze, że nie złamie nieprzyjaciół, kto wpiery nie ujmie silnie w karby swoich własnych ludzi.

85. Przybywszy do obozu^{120a} wypędził z niego wszystkich kupców, ładacznice, wróżbitów i ofiarników, z którymi nieustannie stykali się żołnierze wystraszeni skutkiem niepowodzeń; zabronił też na przyszłość sprowadzać cokolwiek

¹¹⁵ Miało to miejsce w Wąwozie Kaudyńskim, gdzie w r. 321 zostali osaczeni przez wroga; por. ks. III (*Woj. samn.*) fragm. 4.

¹¹⁶ Lucjusz Furiusz Filus, konsul 136 r.

¹¹⁷ Kwintus Kalpurniusz Pizon, konsul 135 r.

¹¹⁸ Na r. 134.

¹¹⁹ Appian jest w błędzie. Scypion w r. 134 miał już 50 lat, a więc więcej niż wymagano do piastowania godności konsula (43 lata). Ale był już konsulem, a prawo z r. 151 nie pozwalało na ponowne piastowanie tej godności.

¹²⁰ Kwintus Fabiusz Buteo, syn Fabiusza Emiliana; por. wyżej rozdz. 65.

^{120a} Według rozdz. 83 wojsko przebywało na leżach zimowych w kraju Karpetanów.

zbędnego do obozu, nawet zwierzęta ofiarne służące do wrózenia. Nakazał też sprzedać wozy i wszelkie zbędne rzeczy na nich się znajdujące, jako też zwierzęta juczne z wyjątkiem pewnej liczby przez niego oznaczonej. Żadnemu żołnierzowi nie było wolno posiadać innych przyborów do jedzenia prócz różna, spiżowego garnka i jednego kielicha. Na posiłki wyznaczył im mięso gotowane i pieczone. Zabronił posiadać łóżka wyścielane, sam pierwszy sypiał na słomianym sienniku. Zabronił dalej dosiadać mułów w czasie marszu. «Cóż bowiem — mówił — oczekiwać w wojnie od człowieka, który nawet iść nie potrafi?» Również przy kąpieli i nacieraniu oliwą sami musieli się nacierać, bo Scypion szydził z nich, że potrzebują do nacierania innych jak muły, które rąk nie mają. W ten sposób przymusił ich wszystkich do skromnego trybu życia, przyzwyczaił do szacunku i lęku przed sobą, utrudniając im dostęp do swej osoby i nie okazując im względów, zwłaszcza gdyby one miały być niezgodne z prawem. Często też powtarzał, że wodzowie surowi, lecz trzymający się prawa są pożyteczni dla własnych żołnierzy, a ustępliwi i hojni pożyteczni dla nieprzyjaciół. W tym drugim wypadku bowiem wojsko bywa zadowolone, ale nieposłuszne, natomiast w pierwszym bywają markotni, ale bezwzględnie posłuszni i gotowi na wszystko.

86. Mimo to nie odważył się podjąć walki, zanim żołnierzy nie wdroy w trudy wszelkiego rodzaju. Ciągąc więc wokół przez wszystkie najbliższe równiny codziennie kazał budować coraz to inny obóz, a następnie go związał, kazał kopać bardzo głębokie rowy, a następnie je zasypywać, wznosić wysokie wały i z powrotem je rozkopywać, i sam od świtu do wieczora wszystkiego doglądał. Marsze odbywał zawsze w czworobokach, by nikt nie mógł się odłączyć, jak to dawniej bywało, nie wolno też było nikomu zmieniać wyznaczonego mu miejsca w szyku bojowym. W czasie marszu objeżdżał swój oddział, najczęściej jednak ciągnął w tylnej straży i chorym kazał siadać na konie w miejsce jeźdźców, a pakunki, które nadmiernie obciążały muły, rozdzielał między piechurów. Jeśli zaś mieli się gdzieś zatrzymać, to ci, którzy w ciągu tego dnia pełnili służbę w przedniej straży, musieli się ustawić wokół obozu, a dalszy oddział jazdy miał krążyć dokoła; pomiędzy pozostałych roboty tak bywały podzielone, że jedni mieli rozkaz kopać rowy, drudzy wznosić wały, inni jeszcze rozbijać namioty, przy czym wyznaczony i ściśle odmierzony był nawet czas potrzebny na wykonanie zadań.

87. Kiedy w końcu nabrał przekonania, że wojsko jest sprawne, posłuszne i wytrwałe na trudy, podszedł bliżej pod Numancję. Nie rozmieszczał jednak straży przednich po oddzielnych strażnicach, jak to robili niektórzy, i w ogóle nie rozdzielał swego wojska, by nie dopuścić na początku do jakiejś porażki, by nieprzyjaciele, którzy dotąd lekceważąco się do Rzymian odnosili, i jego nie zaczęli lekcewać. Dlatego też nie uderzył bezpośrednio na wrogów, ale jeszcze czekał, jaki obrót weźmie wojna, czy się stworzy dogodna sposobność

i dokąd się zwróci uderzenie Numantynów. Tymczasem kazał gromadzić paszę z wszystkich pól z tyłu obozu i zżąć zielone jeszcze zboże. Kiedy to wszystko zostało zżęte i trzeba było się posunąć na pola przed obozem, radziło mu wielu, by się skierował na nie krótszą drogą wiodącą obok Numancji. Oświadczył jednak na to, że boi się powrotu, bo nieprzyjaciele, nie będąc obciążeni, z łatwością będą mogli wypaść z miasta i wycofać się do niego. «Nasi natomiast — mówił — będą wracać obciążeni, jak to przy zwożeniu żywności, a przy tym zmęczeniu i prowadzić będą zwierzęta juczne oraz wozy z ładunkiem. W tych warunkach walka byłaby w ogóle trudna i nierówna; klęska byłaby bardzo niebezpieczna, zaś zwycięstwo niewielkim wyczynem i niewielką przyniosłoby korzyść. Nierozumną jest rzeczą narażać się na niebezpieczeństwo dla mało ważnych przyczyn i lekkomyślny jest wódz, który podejmuje walkę niepotrzebnie, a dobry ten, który się naraża na niebezpieczeństwo tylko w konieczności. Przecież lekarze — dodał to porównanie — nie przystępują do wycinania czy też wypalania, zanim nie wypróbują lekarstw». Po tych słowach kazał dowódcom poprowadzić żołnierzy dłuższą drogą okrężną. Wyszedł też wówczas osobiście z nimi poza obóz, następnie skierował się na teren Wakceów, skąd Numantynowie kupowali środki żywności, i grabił wszystko; co było użyteczne, zabierał dla wyżywienia swego wojska, a rzeczy zbędne kazał spiętrzyć i spalić.

88. Na pewnej równinie koło Pallancji, zwanej Komplanium, ukryli Pallantynowie większy oddział na górach poza wyniosłościami, a z drugim oddziałem otwarcie zaczęli gromadzić żywność. Toteż Scypion kazał Rutyliuszowi Rufusowi¹²¹, który te wydarzenia opisał, a wówczas był trybunem wojskowym, zabrać cztery oddziały jazdy i odrzucić atakujących. Cofających się ścigał Rufus nazbyt zapalczywie i zapędził się za uciekającymi na wyniosłości. Kiedy tam nagle wypadła zasadzka, kazał jeźdźcom nie ścigać już i nie atakować, lecz stanąć z wysuniętymi włóczniami i ograniczyć się tylko do obrony przed nacierającymi. Scypion, który się obawiał, że Rufus wbrew jego rozkazowi posunął się za daleko, natychmiast podążył za nim pospiesznie; natknąwszy się na zasadzkę podzielił swych jeźdźców na dwie części i polecił każdej z nich na przemian uderzać na nieprzyjaciół, a gdy wszyscy naraz wyrzucą swe oszczepy, zaraz się cofać, nie na to samo jednak miejsce, lecz za każdym razem nieco dalej wstecz. W ten sposób uratował jeźdźców i sprowadził ich na równinę. Przy wycofywaniu się w drodze powrotnej stanęła na

¹²¹ Publiusz Rutyliusz Rufus, jeden z najlepszych mężów tego czasu, wówczas trybun wojskowy, był potem legatem Cecyliusza Metellusa w wojnie jugurtyńskiej, w r. 105 konsulem, wreszcie legatem Mucjusza Scewoli w Azji, gdzie brał w obronę wyzyskiwanych mieszkańców. Oskarżony bezpodstawnie i skazany przed sądem ekwitów (r. 93) poszedł na wygnanie do Azji, gdzie pisał pamiętniki *De vita sua*.

przeszkodzie rzeka bagnista, trudna do przebycia, nad nią zaś czyhali nieprzyjaciele. Na wieść o tym zoczył Scypion z drogi i poprowadził swych ludzi drogą okrężną, na której jednak trudno było urządzić zasadzkę, a że upał pannał, więc ciągnął w nocy i kazał kopać studnie, których przeważna część wykazywała jednak gorzką wodę. Uratował w ten sposób z wielkim trudem ludzi, ale pewna część koni i zwierząt jucznych zginęła z pragnienia.

89. Ciągnąc przez kraj Kauceów, z którymi Lukullus w tak wiarołomny sposób postąpił¹²², kazał obwieścić, aby mieszkańcy bez obawy wracali do swych domostw. Z kolei udał się na obszar Numancji, aby tam przezimować. Przybył tutaj do niego z Afryki Jugurta, wnuk Masynissy¹²³, wiodąc z sobą 12 słoni i towarzyszących im łuczników oraz procarzy. W czasie swych nieustannych wypadów celem spustoszenia i wyniszczenia okolicznych obszarów wypadł raz niepostrzeżenie koło pewnej wsi, która w większej części otoczona była bagnami i moczarami; z drugiej zaś strony był wąwóz, w którym ukryła się niewidoczna zasadzka. Wojsko Scypiona podzieliło się w ten sposób, że jedni wtargnęli do wsi i spustoszyli ją, zostawiwszy zewnątrz znaki bojowe, drudzy zaś w niewielkiej liczbie uganiali wokół konno. Na tych więc wpadli siedzący w zasadzce, ale zaczepieni odpierali ich skutecznie, dopóki Scypion, który przypadkiem stał przy znakach bojowych na krańcu wsi, nie odwołał dźwiękiem trąby grasujących wewnątrz i nie pośpieszył z pomocą zagrożonym jeźdźcom, nim jeszcze zebrał koło siebie 1000 ludzi. Kiedy nadbiegła dalsza większa część wojska ze wsi, zmusił nieprzyjaciół do ucieczki, ale uciekających nie ścigał, tylko cofnął się do obozu. Po obu stronach padło niewielu ludzi.

90. Niedługo potem w najbliższym sąsiedztwie Numancji rozbił dwa obozy; w jednym powierzył dowództwo bratu swojemu Maksymowi¹²⁴, w drugim sam dowodził. Chociaż Numantynowie często ustawiali się w szyku bojowym i wyzywali go do walki, nie oglądał się na to. Uważał za słuszne nie podejmować bitwy z ludźmi nie mającymi nic do stracenia, lecz raczej zamknąć ich i głodem zmusić do poddania. W tym celu wokół miasta założył siedem strażnic i oblężenie <zaczął, a do sprzymierzeńców skierował listy, w których>¹²⁵ wyznaczył im, ile którzy mają mu przysłać ludzi. Kiedy te posiłki nadeszły, podzielił je na wiele części, a do każdej z nich dodał oddziały ze swego wojska. Następnie na czele każdej grupy postawił dowódcę i nakazał im kopać rów wokół miasta oraz wznosić wał. Obwód samej Numancji wynosił 24 stadia, a obwód wznie-

¹²² Por. rozdz. 51—52.

¹²³ Jugurta, syn Mastanabala, następcą stryja swego Micypsy na tronie numidyjskim (118—105); po triumfie Mariusza stracony w r. 104.

¹²⁴ Kwintus Fabiusz Maksymus Emilianus; por. wyżej rozdz. 65 uw. 84 i *Woj. mac.* fragm. 19.

¹²⁵ W tekście luka uzupełniona według Schultena: *Num. Ausgr.* T. 3, s. 16.

sionych wałów więcej niż dwa razy tyle ¹²⁶. Każda grupa miała przydzieloną część tych robót. Otrzymali oni z góry rozkaz, aby w razie niepokojenia ich przez nieprzyjaciół dawali znak we dnie przez wzniesienie czerwonej płachty na wysokiej włóczni, w nocy przy pomocy ognia, by na wypadek potrzeby i on sam, i Maksymus mogli pospieszyć z pomocą. Kiedy wszystko było gotowe i dostatecznie przygotowane do odparcia próbujących przeszkadzać w dalszych robotach, kazał wykopać drugi rów niedaleko za pierwszym i umocnić go palisadą oraz wybudować mur, którego grubość wynosiła 8 stóp, a wysokość 10 bez blanków; dokoła zaś w odstępach 100 stóp wznosiły się wieże. Leżącego na tej linii jeziora nie można było otoczyć murem, więc wzniesiony tu został nasyp tej samej szerokości i wysokości co mur, aby mógł mur zastąpić ¹²⁷.

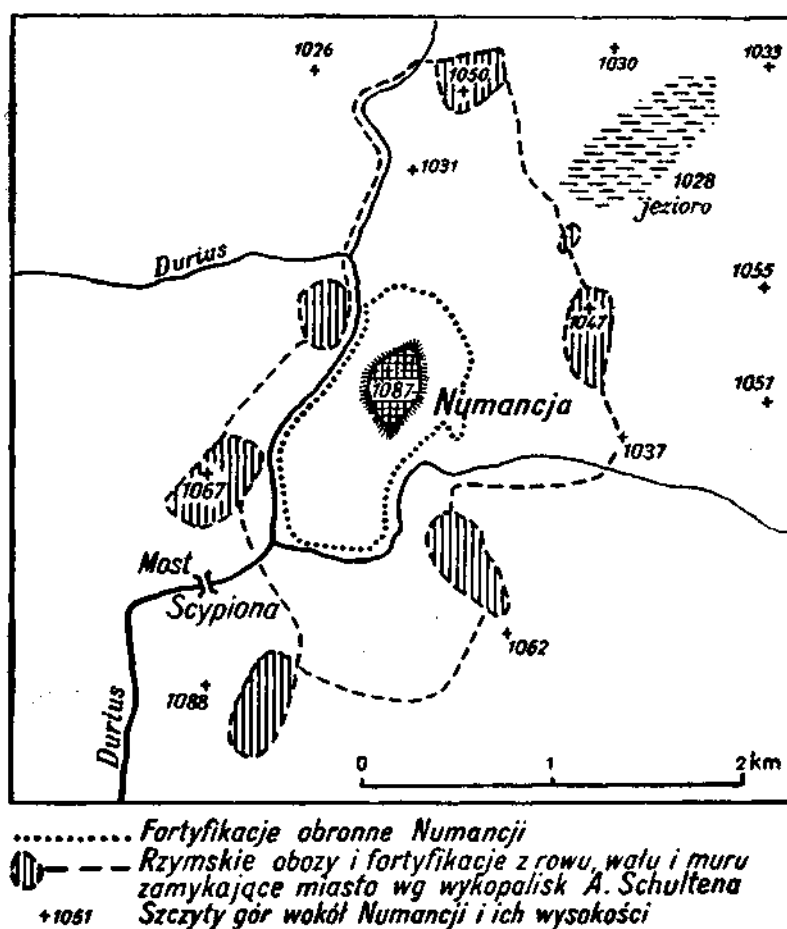
91. W ten sposób Scypion pierwszy, jak mi się zdaje, otoczył murem miasto, które nie uchylało się od walki w otwartym polu. Tuż pod murami płynęła rzeka Durius, bardzo pożyteczna dla Numantynów przy sprowadzaniu żywności i przesyłaniu ludzi, którzy niepostrzeżenie przemykali się przez nią czy to wplaw, czy to na małych łódkach, a niekiedy nawet korzystając z silnego wiatru wymuszali przejazd przy pomocy żagli lub wiosłowali pod prąd. Ponieważ była ona szeroka i posiadała bardzo silny prąd, nie mógł Scypion zbudować na niej mostu; zamiast mostu kazał więc wznieść po obu jej brzegach umocnienia i do każdego z nich przyczepił na linach potężne belki, w które były powbijane gęsto miecze i oszczepy. Porwane prądem wody rozbijającej się o miecze i oszczepy, a zarazem nieustannie je obracającej, belki te nie pozwalały nikomu przemknąć się niepostrzeżenie ani wplaw, ani na łódce, ani pod wodą. A o to właśnie najwięcej Scypionowi chodziło, by nikt nie mógł ani przybyć do nich, ani też wymknąć się z miasta, aby nie wiedzieli, co się dzieje zewnątrz, a zarazem mieli w ten sposób odcięty dowóz żywności i wszelkiej pomocy.

92. Kiedy wojsko było gotowe, umieszczono na wieżach katapulty szybko wyrzucające pociski i miotające kamienie, na blankach zgromadzono kamienie, pociski i oszczepy, strażnice obsadzili łucznicy i procarze, a na całym murze rozstawił Scypion gęsto placówki, które miały dniem i nocą nawoływać się

¹²⁶ Mówiąc o obwodzie «samej Numancji» Appian ma na myśli fortyfikacje obronne wokół miasta leżącego na wysokiej górze (1087 m n. p. m.); 24 stadia to 4320 m. Zamykające miasto fortyfikacje Scypiona ciągnęły się na długość 50 stadiów (por. niżej rozdz. 93), czyli 9 km, a więc istotnie więcej niż dwa razy tyle. Wykopaliska A. Schultena na tym terenie ustaliły dokładnie rozmieszczenie rzymskich obozów («strażnic», jak są nazwane powyżej w rozdz. 90) i linii rowu, wału oraz muru, otaczającej miasto; por. A. Schulten: *Num. Ausgr.* Munchen 1914.

¹²⁷ Ślady tego jeziora (dziś wyschniętego) stwierdzono przy wykopaliskach Schultena na płn.-wsch. od Numancji; por. szkic sytuacyjny 3 na s. 91.

wzajemnie i donosić mu, co się dzieje. Także stojący na wieżach mieli rozkaz, jeśli się coś wydarzyło, dawać znak zaczynając od miejsca zagrożonego, to samo zaś mieli z kolei czynić inni, gdy pierwszy znak zobaczą. Chodziło mu przy tym o to, aby przy pomocy znaków prędzej się dowiedzieć, że się coś dzieje, zanim rozstawione placówki podadzą dokładną wiadomość. Wraz z posiłkami tubylców wojsko jego liczyło około 60 000; połowę z tego wyznaczył do



3. Oblężenie Numancji w r. 134 i 133

strzeżenia murów i pełnienia wszelkich zadań, jakie by się okazały potrzebne, 20000 miało walczyć na murach, gdyby tego wymagała potrzeba, a pozostałych 10000 pozostawać w odwodzie. Każdy z nich miał przydzielone sobie miejsce, którego nie było wolno opuszczać bez jego rozkazu; każdy też spieszył

natychmiast na miejsce wyznaczone, gdy wywieszony został znak, że jakiś atak się gotuje. Tak to Scypion dokładnie wszystko zarządził.

93. Numantynowie napadali często na pełniących strażę coraz to w innym miejscu, podejmując częściowe uderzenia. Natychmiast jednak ujawniły się szybkie i budzące przerażenie urządzenia obronne, bo z wszystkich stron ukazywały się wysoko wzniesione znaki, biegali tu i tam posłańcy, tłumnie wbiegali na mury ich obrońcy, a ze wszystkich wieży rozbrzmiewały pobudki trąb, tak że cały pierścień liczący w obwodzie do 50 stadiów w okamgnieniu budził u wszystkich postrach; a całe to koło Scypion obchodził i każdego dnia i nocy osobiście dokonywał przeglądu. Zamknawszy w ten sposób nieprzyjaciół był przekonany, że nie wytrzymają długo wobec tego, że nie mieli już żadnego dowozu żywności czy broni, ani też żadnej nadziei pomocy.

94. A jednak pewien Numantyjczyk Retogenes, który miał przydomek Karauniusz, wyróżniający się męstwem wśród Numantynów z pięciu przyjaciółmi, których skłonił do tego, i z tyluż ich niewolnikami oraz końmi w czasie chmurnej nocy przemknął się niepostrzeżenie przez pole pomiędzy miastem a pierścieniem oblegających i przy pomocy składanej drabiny, którą ze sobą przynieśli, wspiął się na obwarowanie wraz z przyjaciółmi. Zabiwszy strażę po obu stronach odesłali z powrotem niewolników, posługując się pomostem wyciągnęli w górę konie i pojechali do miast Arewaków z gałkami oliwnymi błagając, by swoim pobratymcom Numantynom przyszli z pomocą. Niektórzy z Arewaków nawet ich wysłuchać nie chcieli, ale ich natychmiast odprawili ze strachu. Znalazło się jednak miasto zasobne, oddalone od Numancji o 300 stadiów, zwane Lucja¹²⁸, którego młodzież gorąco się ujęła za sprawą Numantynów i skłoniła współobywateli do wysłania im pomocy. Ale starsi donieśli o tym potajemnie Scypionowi. Po otrzymaniu tej wiadomości około godziny ósmej^{128a} popędził tam Scypion natychmiast z możliwie wielu lekkozbrojnymi, o świcie otoczył Lucję i zażądał wydania przywódców młodzieży. Kiedy mu powiedziano, że opuścili miasto, obwieścił przez heroldów, że wyda miasto na rabunek, jeśli tych ludzi nie dostanie. Przerażeni mieszkańcy doprowadzili mu ich, ogółem około 400 ludzi. Scypion kazał im obciąć ręce, po czym wycofał swe wojsko i pośpiesznym marszem o świcie dnia następnego przybył z powrotem do swego obozu.

95. Nękani głodem Numantynowie wysłali do Scypiona pięciu mężów, którzy mieli zlecenie dowiedzieć się, czy obejdzie się z nimi w sposób umiarkowany, jeśli się poddadzą. Przewodniczący poselstwa Auarus w podniosłym tonie mówił wiele o nieugiętości i męstwie Numantynów i dodał, że i teraz

¹²⁸ Lucja (Lutia) skądinąd nie jest znana. Ponieważ odległość 300 stadiów (około 55 km) odpowiada odległości dzielącej Klunię od Numancji, doszukiwano się w Lucji miasta Klunii.

^{128a} Była to ósma godzina dnia, a więc już południe.

nie można im brać za złe tego, że w obronie dzieci swych i żon jako też wolności ojczyzny znoszą tak wielkie cierpienia. «Dlatego — mówił — godzi się, Scypionie, byś i ty, człowiek o takim bogactwie cnót, oszczędził lud męzny i niezłomnego ducha i ofiarował nam w tym nieszczęściu bardziej ludzkie warunki, które zdołamy znieść, doświadczywszy ostatnio zmiany losu. Bo już nie w naszej, ale w twojej jest mocy albo przejąć miasto w drodze poddania, jeśli nam nałożysz umiarkowane warunki, albo skazać je na zniszczenie w walce». Na to przemówienie Auarusa Scypion, który miał wiadomość od jeńców, jakie jest położenie w mieście, odpowiedział krótko, że muszą się poddać oraz wydać broń i miasto. Numantynowie, którzy przy swym namiętym umiłowaniu wolności i braku nawyku do słuchania rozkazów byli już poprzednio podnieceni, teraz na wieść o tej odpowiedzi, dali się jeszcze więcej ponieść dzikości i w przystępie gniewu rozbudzonego przez nieszczęścia zabili Auarusa oraz towarzyszących mu pięciu posłów, jako zwiastunów nieszczęścia, którzy może u Scypiona wyjednali własne ocalenie.

96. Niedługo potem, kiedy się wyczerpały wszelkie środki żywności, nie mając ani żadnych owoców, ani żadnej sztuki bydła, ani jarzyn, najpierw, jak to bywa nieraz w potrzebach wojennych, gotowali i żuli skóry, a kiedy i te się wyczerpały, gotowali i jedli mięso ludzkie, i to początkowo z ciał zmarłych poświęrtowanych w kuchniach, a następnie, kiedy im obrzydło mięso z ludzi chorych, silniejsi zabijali słabszych. Nie było nieszczęścia, które by ich nie dotknęło. Zdziczeleli psychicznie przez swój rodzaj pożywienia, a fizycznie wyglądali jak zwierzęta skutkiem przewlekającego się głodu i moru, a zarazem i zaniedbanego zarostu. W tym stanie rzeczy poddali się w końcu Scypionowi. Ten kazał im tegoż dnia znieść broń na miejsce wskazane, a następnego zebrać się na innym miejscu. Numantynowie prosili o jeden dzień zwłoki przyznając, że wielu jest jeszcze przywiązanych do wolności i ci chcą sami sobie życie odebrać. Prosilili więc o ten dzień, by swoją śmierć zarządzić.

97. Takie było umiłowanie wolności i męstwa w tym małym mieście barbarzyńskim! Choć bowiem w okresie pokoju było ich 8000 zbrojnych, to ileż to i jakich wielkich czynów dokonali w walce z Rzymianami, ileż układów z nimi zawarli na zasadzie równości obu stron, na co Rzymianie w stosunku do żadnego ludu nie chcieli się zgodzić! Ileż to razy wyzywali do walki ostatniego wodza, który ich z 60 000 ludzi oblegał! A jednak on, choć więcej był obeznany ze sztuką wojenną od nich, nie chciał się zmagać z dzikimi zwierzętami, ale zmógł ich głodem, który jest klęską nie do zwalczenia; przy pomocy jego jedynie można było złamać Numantynów i istotnie złamano.

Do wypowiedzenia tych uwag o Numantynach skłoniło mię rozważanie, jak niewielką przedstawiali liczbę i jaką wykazali wytrwałość na trudy, jak wiele czynów dokonali, jaki długi czas przetrwali.

Najpierw więc pozabijali się ci, którzy taki zamiar powzięli, każdy w inny sposób; pozostali wyszli trzeciego dnia na wyznaczone miejsce, przedstawiając odrażający, potworny wręcz widok; ciała ich były niechlujne i cuchnęły okropnie, włosy i paznokcie pełne brudu, szaty na nich również plugawe i niemniej cuchnące. W tym stanie nawet nieprzyjaciołom wydali się godni litości, choć w wejrzeniu ich było coś grozę budzącego; wyglądała z niego złość i smutek, i wysiłek, i poczucie, że się ludzkim mięsem żywili.

98. Scypion wybrał z nich 50 do triumfu, pozostałych sprzedał, a miasto zburzył¹²⁹. Ten rzymski wódz zdobył i zniszczył dwa niezmiernie trudne do zwalczania miasta: Kartaginę na skutek uchwały samych Rzymian, niechętnie widzących wielkość tego miasta i państwa oraz dogodne jego położenie na lądzie i nad morzem, Numancję zaś, która była małym i niezbyt ludnym miastem, sam z własnej woli, bo Rzymianie nic w tym wypadku nie postanowili. Może uważał, że będzie to dla Rzymian korzystne, może zaciął się w gniewie i niechęci do zdobytego miasta, a może też, jak sądzą niektórzy, uważał, że sława jego stanie się głośniejsza dzięki wielkim klęskom, jakie szerzył. Przynajmniej Rzymianie do dziś dnia od miast, które w nieszczęście pogrążył, nazywają go Afrykańskim i Numantyjskim. Obszar Numantynów podzielił Scypion między pobliskich sąsiadów, w innych miastach zarządził śledztwo i jeśli znalazł coś podejrzanego, udzielał nagany dla postrachu lub karał grzywną; po czym odpłynął do domu.

99. Rzymianie zaś według swego zwyczaju wysłali do nowopozyskanych części Hiszpanii, które zdobył Scypion, a przed nim Brutus, w drodze układów lub wojny, komisję złożoną z 10 senatorów, aby zaprowadzili tam pokój. Kiedy w jakiś czas później wybuchły w Hiszpanii nowe zaburzenia, wysłany tam został jako wódz Kalpurniusz Pizon¹³⁰. Po nim nastąpił Serwiusz Galba¹³¹. Ponieważ do Italii wpadli podówczas Cymbrowie, a na Sycylii toczyła się druga wojna z niewolnikami, więc Rzymianie tym zaprzątnięci nie wysłali do Hiszpanii wojska, a tylko wyprawili tam posłów, którzy mieli za zadanie zakończyć wojnę, jak tylko zdołają. Kiedy wypędzono Cymbrów, przybył do Hiszpanii Tytus Didiusz¹³², który uderzył na Arewaków i wyciął ich około 20 000, a mieszkańców dużego miasta Termessus¹³³, które zawsze było odporne wobec Rzymian, przeniósł z obronnej wyniosłości na równinę i kazał im tam mieszkać bez obwarowania. Obiegł również Kolendę¹³⁴ i po dziewięciu miesią-

¹²⁹ W r. 133.

¹³⁰ Lucjusz Kalpurniusz Pizon Frugi, w r. 112 pretor w Hiszpanii Dalszej.

¹³¹ Serwiusz Sulpicjusz Galba, w r. 111 pretor w Hiszpanii Dalszej (w r. 108 konsul).

¹³² Tytus Didiusz, konsul w r. 98, walczył w Hiszpanii Bliższej, w r. 93 triumfował z powodu zwycięstw nad Celtyberami.

¹³³ Termessus, inaczej Termencja (rozd. 76 i rozdz. 77).

¹³⁴ Miasto Kolenda skądinąd nie znane.

cach zajął miasto, które mu się poddało, po czym sprzedał wszystkich mieszkańców wraz z dziećmi i żonami.

100. Inne miasto w pobliżu Kolendy zamieszkiwali rozmaitego pochodzenia Celtyberowie, osiedleni tam przed pięciu laty na polecenie senatu przez Marka Mariusza¹³⁵, pod którym służyli w wojnie przeciw Luzytanom. Ludzie ci skutkiem niedostatku puszczali się na rozbój, wobec czego Didiusz za zgodą obecnych jeszcze 10 posłów senatu postanowił ich zniszczyć. Oświadczył więc przedniejszym z nich, że pragnie ze względu na ich ubóstwo przydzielić im obszar sąsiedniej Kolendy. Widząc, że przyjęli to z radością, kazał im obwieścić to ogółowi mieszkańców, którzy mieli się stawić z żonami i dziećmi celem przydziału ziemi. Kiedy przybyli, polecił żołnierzom wyjść z obozu, a następnie kazał tym, których chciał wciągnąć w pułapkę, wejść do niego, mówiąc, że pragnie tam ustalić ich liczbę, i to oddzielnie mężczyzn, oddzielnie kobiety i dzieci, aby obliczyć, ile ziemi trzeba będzie na ich obdzielenie. Skoro zaś weszli za rów i wał, obstawił ich Didiusz wojskiem i wszystkich kazał wymordować. Z powodu tych wyczynów nawet triumf przyznano Didiuszowi! Gdy zaś Celtyberowie znowu się zbuntowali, wysłano przeciw nim Flakkusa¹³⁶, który wytracił ich 20000. W mieście Belgedzie^{136a} lud, który rwał się do powstania, podczas gdy członkowie rady się wahali, spalił ich wraz z gmachem posiedzeń, ale Flakkus, który tam nadciągnął, ukarał winnych śmiercią.

101. Tyle znalazłem godnych uwagi szczegółów o walkach, jakie do tego czasu Rzymianie toczyli z Iberami. Jakiś czas później, kiedy w Rzymie doszło do rozłamu między Sullą a Cynną, a rozłam ten pociągnął za sobą wojny domowe i wyprawy przeciwko ojczyźnie, zwolennicy Cynny wybrali namiestnikiem Hiszpanii Kwintusa Sertoriusza, który samą Hiszpanię porwał do walki przeciw Rzymowi¹³⁷. Człowiek ten znany już w innych okolicznościach ze swej odwagi zgromadził tam wielkie wojsko, na wzór senatu rzymskiego skupił koło siebie radę dobraną z własnych przyjaciół i zamierzał uderzyć na Rzym z wielką śmiałością i wspaniałym rozmachem. Toteż przestraszony senat powierzył dowództwo wodzom największą u nich wówczas cieszącym się sławą, a mianowicie Cecyliuszowi Metellusowi¹³⁸, któremu oddano wielkie wojsko, a następnie Gnejuszowi Pompejuszowi¹³⁹, który nową armię otrzymał, z pole-

¹³⁵ Marek Mariusz, prawdopodobnie brat Gajusza Mariusza, pretor w Hiszpanii Bliższej ok. r. 102.

¹³⁶ Gajusz Waleriusz Flakkus, konsul w r. 93.

^{136a} Belgeda (Begeda lub Belgida), miasto w Hiszpanii Bliższej, położenie nieznane.

¹³⁷ Kwintus Sertoriusz, pretor 83 r., wyparty przez Sullańczyków z Hiszpanii, wrócił w r. 80 i utrzymał się tam aż do śmierci (r. 72); por. *Woj. dom.* I 108—115.

¹³⁸ Kwintus Cecyliusz Metellus, konsul 80 r., walczył jako prokonsul z Sertoriuszem od r. 79 do 72.

¹³⁹ Gnejusz Pompejusz Wielki brał udział w wojnie z Sertoriuszem w latach od 77 do 71.

cenieni, aby starali się na wszelki możliwy sposób nie dopuścić do przeniesienia tej wojny do Italii, podzielonej wówczas na dwa najbardziej wrogie sobie obozy. Jednak Sertoriusza zgładził ktoś z jego stronnictwa, Perpenna¹⁴⁰, i sam się narzucił na wodza powstańców w miejsce Sertoriusza. Kiedy Perpenna zginął w walce z Pompejuszem, zakończyła się ta wojna, która Rzymian największym strachem przejmowała. Dokładne szczegóły o niej poda historia wojen domowych za Sulli¹⁴¹.

102. Po śmierci Sulli otrzymał dowództwo w Hiszpanii Gajusz Cezar¹⁴² z poleceniem, by zwalczał, kogo będzie trzeba, a więc wszystkich Iberów, którzy by się zachwiali w wierności albo też nie poddali się jeszcze Rzymianom. Istotnie siłą zbrojną zmusił wszystkich do uległości. Niektóre ludy, które się znów zbuntowały, poskromił Juliusz Cezar, syn Gajusza, z przydomkiem Augustus¹⁴³. Od jego też czasów, jak mi się zdaje, podzielili Rzymianie Iberię, którą obecnie nazywają Hiszpanią, na trzy części i wysyłają do niej namiestników, z których dwóch wyznacza na jeden rok senat, a trzeciego cesarz na okres czasu, jaki uzna za właściwy.

¹⁴⁰ Marek Perpenna, zwolennik obozu popularów, w r. 82 w czasie wojny sullańskiej był pretorem na Sycylii. Wyrzucony stamtąd przez Gnejusza Pompejusza szukał schronienia w Ligurii, a w r. 78 stanął po stronie Marka Lepidusa (por. *Woj. dom.* I 107) i po jego klęsce uszedł wraz z nim na Sardinie. Z resztą armii Lepidusa po jego śmierci przeniósł się w r. 76 do Hiszpanii, gdzie połączył się r. 75 z Sertoriuszem, lecz powodowany właściwym mu warcholstwem i fałszywą ambicją uknuł spisek na jego życie i zamordował go w r. 72.

¹⁴¹ Por. *Woj. dom.* I 108—115.

¹⁴² Jako propretor w r. 61.

¹⁴³ W latach 26—25 zwyciężył August niepodległe dotąd plemiona Asturów i Kantabrow. Jego dziełem był też podział Hiszpanii na trzy prowincje, z których jedna wbrew temu, co tu Appian mówi, a mianowicie Betyka, podlegała senatowi, a dwie pozostałe, Luzytania i Tarrakonensis, cesarzowi.

KSIĘGA VII WOJNA HANNIBALSKA

1. Księga ta opowiada o czynach, jakich dokonał wpadwszy z Hiszpanii do Italii Kartagińczyk Hannibal w toku 16 lat uporczywie prowadzonej wojny, a zarazem i o niepowodzeniach, jakich doznał od Rzymian, dopóki go nie odwołali Kartagińczycy do swego zagrożonego miasta ojczystego, a Rzymianie nie wypędzili z Italii. Jaka była prawdziwa przyczyna jego najazdu tudzież jaki pozór podawał, opowiedziałem najdokładniej w księdze mówiącej o wojnach w Hiszpanii¹, powtórzę to jednak pokrótce i obecnie dla przypomnienia.

2. Hamilkar z przydomkiem Barkas, ojciec tegoż Hannibala, dowodził wojskami kartagińskimi na Sycylii², kiedy Rzymianie i Kartagińczycy prowadzili wojnę o jej posiadanie. Ponieważ uważano, że działalność jego przyniosła Kartagińczykom szkodę, więc nieprzyjaciele pozwali go do sądu. W obawie przed wynikiem sprawy postarał się o to, że go przed złożeniem sprawozdania wybrano wodzem w wojnie z Numidami. W wojnie tej oddał ojczyźnie cenne usługi i przywiązał wojsko do siebie pozwalając na grabieże i rozdzielając dary, po czym bez upoważnienia ze strony rządu przewiózł je do Gades, a następnie przepłynął się przez cieśninę do Hiszpanii³. Słał stąd wiele łupów do Kartaginy, starając się o ile możności zjednać sobie lud, by wyzbyto się niechęci do niego z powodu niepowodzeń w czasie dowództwa na Sycylii. Przez zdobycie ogromnego kraju zyskał sobie wielką sławę, a Kartagińczycy zapalali żądzą zagarnięcia całej Hiszpanii, której podbój wydawał się łatwy. Jednak Saguntynowie i inni Grecy w Hiszpanii⁴ uciekli się pod opiekę Rzymian. Ułożono się wówczas⁵, że granicą zasięgu Kartagińczyków w Hiszpanii, poza którą nie przejdą, będzie rzeka Iber, i postanowienie to zostało stwierdzone na piśmie w osobnym układzie między Rzymianami a Kartagińczykami. Barkas uporządkował następnie zarząd poddanej Kartagińczykom Hiszpanii, wkrótce

¹ Por. *Woj. w Hiszp.* 4—16.

² W latach 247—241.

³ W r. 237.

⁴ Por. *Woj. w Hiszp.* 7 uw. 12.

⁵ Dopiero po śmierci Hamilkara w r. 226.

jednak poległ w pewnej bitwie⁶, a dowództwo nad wojskiem objął po nim Hazdrubal, zięć Barkasa. Ale i tego zabił niedługo⁷ na polowaniu niewolnik, którego pan został przez Hazdrubala stracony.

3. Po nich trzecim z kolei wodzem w Hiszpanii był właśnie Hannibal, syn Barkasa, brat żony Hazdrubala, powołany na to stanowisko przez wojsko, ponieważ uchodził u nich za rozmiłowanego i doświadczonego w wojnie, człowiek zupełnie jeszcze młody⁸, ale już od wieku chłopięcego towarzyszący ojcu i szwagrowi. Lud kartagiński zatwierdził następnie tę jego godność. W ten sposób Hannibal, któremu jest ta księga poświęcona, został wodzem Kartagińczyków w Hiszpanii.

Wrogowie Barkasa i Hazdrubala prześladowali dalej procesami ich przyjaciół, ale Hannibala lekceważyli sobie jako jeszcze młodego; niemniej Hannibal w przekonaniu, że jest to wstęp do walki przeciw niemu, uważając, że tylko wówczas zapewni sobie bezpieczeństwo, gdy ojczyzna będzie w strachu, postanowił uwikłać ich w jakąś wielką wojnę. Przypuszczał, co okazało się trafne, że jeśli zaczepi Rzymian, wyniknie z tego długoletnia wojna dla Kartagińczyków, ale jemu samemu przedsięwzięcie to przyniesie dużą sławę, choćby nawet zakończyło się przypadkiem nieszczęśliwie. Opowiadano też, że jeszcze jako chłopiec przy ołtarzu złożył przysięgę ojcu, że nigdy nie przestanie być wrogiem Rzymian. Powziął zatem plan, aby wbrew układom przekroczyć rzekę Iber, i dla stworzenia pozoru skłonił pewnych ludzi do wniesienia skargi na Saguntynów. W pismach skierowanych do Kartaginy nieustannie powtarzał tę skargę dodając, że Rzymianie potajemnie starają się skłonić do powstania poddaną im Hiszpanię, aż wreszcie uzyskał od Kartagińczyków upoważnienie do podjęcia kroków, jakie uzna za stosowne. Przekroczywszy więc rzekę Iber⁹, doszczętnie zniszczył miasto Sagunt¹⁰ i w ten sposób doprowadził do zerwania układów zawartych między Rzymianami i Kartagińczykami po wojnie w Sycylii.

4. Co działał w Hiszpanii sam Hannibal oraz inni późniejsi wodzowie zarówno kartagińscy, jak rzymscy, opowiada księga o wojnach w Hiszpanii. Hannibal zgromadził wielką armię złożoną z Celtyberów, Libijczyków i innych ludów, zarząd Hiszpanii powierzył bratu swemu Hazdrubalowi i przez góry Pireneje wkroczył do kraju Celtów, zwanego dziś Galią, wiodąc ze sobą 90 000 piechoty i około 12000 jazdy, nadto 37 słoni. Szedł przez kraj Galów, przekupując jednych, przekonywując drugich, łamiąc siłą innych. Kiedy w końcu

⁶ W r. 229 w walkach z Iberami.

⁷ W r. 221.

⁸ Urodzony w r. 246 miał wówczas lat 25.

⁹ Appian wyobrażał sobie, że Sagunt leży między rzeką Ebro a Pirenejami; por. *Woj. w Hiszp.* 7.

¹⁰ W r. 219.

dotarł do Alp, mimo że nie znalazł żadnej drogi, która by prowadziła przez nie, albo chociażby pozwoliła podejść ku nim (strasznie bowiem urwiste są te góry), począł zuchwale piąć się w górę, walcząc z trudnościami z powodu wielkiego śniegu i lodów. Toteż ścinał drzewa i spalał je, rozżarzone węgle zlewał wodą i octem, a następnie skałę, która dzięki temu kruszała, kazał rozbijać żelaznymi młotami, torując w ten sposób drogę przez góry, do dziś dnia uczęszczaną i nazywaną drogą Hannibala¹¹. Ponieważ dawał mu się odczuwać brak żywności, nastawał na pośpiech i wreszcie z trudem w szóstym miesiącu¹² od wymarszu z Hiszpanii poniósłszy bardzo wielkie straty¹³ zeszedł z gór na równinę, tak że Rzymianie jeszcze nie wiedzieli, że już dochodzi do Italii.

5. Po krótkim wypoczynku uderzył na celtyckie miasto Taurazję¹⁴ i zdobywszy je szturmem kazał wymordować jeńców, aby rzucić postrach na innych Celtów, a następnie pociągnął nad rzekę Eridanus, zwaną dziś Padem, gdzie Rzymianie wojowali z celtyckim ludem Bojów, i rozłożył się tam obozem.

Konsul rzymski Publiusz Korneliusz Scypion, który podjął wojnę z Kartagińczykami w Hiszpanii, na wieść o wtargnięciu Hannibala do Italii podobnie jak Hannibal zlecił przeprowadzenie wojny w Hiszpanii bratu swemu Gneju-szowi Korneliuszowi Scypionowi, a sam popłynął do Etrurii. Stąd ruszył dalej ścigając po drodze sprzymierzeńców, ilu się dało, i przybył nad Pad wcześniej od Hannibala. Manliusza i Atyliusza¹⁵, którzy wojowali z Bojami, odesłał do Rzymu, ponieważ obecność konsula zwalniała ich od obowiązku sprawowania dowództwa, a sam objął komendę nad wojskiem i przygotowywał je do bitwy z Hannibalem. Przyszło do utarczki lekkozbrojnych i starcia konnicy¹⁶; Rzymianie okrążeni przez Libijczyków uciekli do obozu i pod osłoną zapadającej nocy wycofali się do Placencji silnie obwarowanej, przeszli po mostach przez Pad, po czym mosty zwalili. Hannibal jednak kazał zbudować nowe mosty na rzece i również się na drugi brzeg przeprawił.

6. To jego powodzenie, pierwsze lub drugie¹⁷ po przejściu Alp, podniosło zaraz u tamtejszych Celtów znaczenie Hannibala jako niezwalczonego wodza, któremu towarzyszy nadzwyczajne szczęście. A że miał do czynienia z barbarzyńcami z podziwem na niego patrzącymi i przeto podwójnie podatnymi na wprowadzenie ich w błąd, nieustannie zmieniał odzienie i uczesanie w sposób dobrze przemyślany. Toteż Celtowie widząc go w czasie odwiedzin u różnych

¹¹ Nazwa skądinąd nie znana.

¹² W październiku 218 r.

¹³ Według Polibiusza (III 56, 4) przyprowadził do Italii 20000 piechoty i 6000 jazdy.

¹⁴ Taurazja, miasto w kraju Taurynów, dziś Turyn.

¹⁵ Lucjusz Manliusz Wulson, pretor 218 r., wysłany przeciw zbuntowanym Bojom, poniósł klęskę, tak że wysłano mu z pomocą drugiego pretora tegoż roku, Gajusza Atyliusza Serranusa.

¹⁶ Na zachód od rzeki Tycynus (dziś Ticino).

¹⁷ Drugie, jeśli się liczy opanowanie Taurazji.

plemion to jako starca, to jako młodzieńca, to znów jako człowieka w średnim wieku, a więc w zmieniającej się raz po raz postaci, zdumieniem ogarnięci uważali go za istotę mającą coś z boskiej natury.

Drugi konsul Semproniusz¹⁸, który bawił wówczas na Sycylii, na wieść o tych wydarzeniach popłynął do Scypiona i rozłożył się obozem w odległości 40 stadiów od niego. Dnia następnego zamierzali wszyscy ruszyć do walki. Przed świtem jeszcze przeprawili się Rzymianie przez rzekę Trebię, która dzieliła obie strony, brodząc aż po piersi w wodzie, mimo że było to około zimowego przesilenia¹⁹, padał deszcz i powietrze było mroźne. Przeciwnie Hannibal pozwolił swemu wojsku wypoczywać aż do drugiej godziny²⁰ i dopiero wówczas wyprowadził je w pole.

7. Obie strony były ustawione <w sposób następujący: jazda obu konsulów>²¹ stała na skrzydłach, po obu stronach falangi pieszych. Hannibal zaś ustawił naprzeciwko jazdy swoje słonie, a naprzeciw falangi piechotę; jeźdźcom zaś kazał stać spokojnie poza słoniami, dopóki nie da im znaku. Kiedy wszyscy zwarli się w walce wręcz, konie rzymskie nie mogąc znieść widoku słoni ani ich zapachu rzuciły się do ucieczki. Natomiast piechota, choć była zmęczona i osłabiona skutkiem zimna, przeprawy przez rzekę i niedospania, śmiało uderzyła na zwierzęta, które raniono, a niektórym przecięto nawet ścięgna u nóg; w końcu już i piechota nieprzyjacielska poczęła się cofać. Hannibal na widok tego dał znak jeździe, aby okrążyła nieprzyjaciół. Ponieważ rzymska konnica dopiero co spłoszona została przez słonie, piechota została bez żadnej osłony i znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Toteż z obawy przed okrążeniem wszyscy rzucili się do ucieczki w stronę obozu. Ginęli przy tym masowo, jedni z rąk jeźdźców, którzy z łatwością dopędzali pieszych, inni porwani przez rzekę. Bo pod promieniami słońca śnieg stajał i wody silnie wezbrały, tak że skutkiem ich głębokości nie można było dna nogami dosięgnąć ani też przepłynąć przy obciążeniu bronią. Scypion, który podążył za nimi i usiłował ich podnieść na duchu, został ranny²² i omal że sam nie zginął, bo z trudem tylko się uratował przewieziony do Kremony. Hannibal zaatakował z kolei jakąś niewielką przystań dla okrętów koło Placencji, stracił jednak przy tym 400 ludzi i sam odniósł ranę. Następnie wszyscy rozłożyli się na leża zimowe, Scypion w Kremonie i Placencji, Hannibal zaś nad Padem.

¹⁸ Drugi konsul w 218 r., Tyberiusz Semproniusz Longus, miał się z Sycylii przeprawić do Afryki.

¹⁹ W połowie grudnia 218 r.

²⁰ Oczywiście drugiej godziny dnia, który dzielił się na 12 godzin liczonych od wschodu do zachodu słońca.

²¹ W tekście luka, którą uzupełnił Schweighauser na podstawie Polibiusza (III 72, 8).

²² Błąd Appiana, Scypion został ranny w poprzednim starciu nad Tycynusem.

8. Rzymianie dowiedziawszy się o tej trzeciej już klęsce nad Padem (jeszcze bowiem przed przybyciem Hannibala pobici zostali także i przez Bojów), zaciągnęli z własnych obywateli nową armię, tak że łącznie z tymi, którzy stali nad Padem, mieli 13 legionów²³, poza tym sprzymierzeńcom nakazywali wystawić dalsze, dwukrotnie większe siły. Jeden legion liczył zaś wówczas 5000 pieszych i 300 jeźdźców. Z wojsk tych część wysłali do Hiszpanii, część do Sardynii, która również ogarnięta została wojną, część na Sycylię, przeważną część jednak skierowali przeciw Hannibalowi pod wodzą Gnejusza Serwiliusza i Gajusza Flaminiusza, którzy zostali wybrani konsulami po Scypionie i Semproniuszu²⁴. Jeden z nich, Serwiliusz, wysłany nad Pad odebrał dowództwo od Scypiona, który wybrany prokonsulem popłynął do Hiszpanii; drugi zaś, Flaminiusz, z 30 000 piechoty i 3000 jazdy strzegł tej części Italii, która leży wewnątrz łuku gór Apenin i właściwie jedynie słusznie może się nazywać Italią. Góry bowiem Apenińskie zbiegają od środka Alp ku morzu i to wszystko, co biegnie po prawej ich stronie, stanowi właściwą Italię, obszary zaś po drugiej stronie, ciągnące się do Morza Jońskiego, są dziś wprawdzie również zaliczane do Italii — tak jak i Etruria liczy się dziś do Italii — ale są zamieszkane w części przez Greków nad Morzem Jońskim, w pozostałej części przez Celtów, którzy niegdyś napadli na Rzym i spalili miasto. Kiedy ich bowiem Kamillus wypędził i ścigał aż do gór Apenin, to po ich przekroczeniu zamiast we właściwej swojej ojczyźnie osiedlili się nad Morzem Jońskim. Tę część kraju skutkiem tego jeszcze dzisiaj nazywa się Italią Galicką²⁵.

9. Rzymianie rozdzielili więc wielkie swoje siły na wiele równocześnie obszarów. Hannibal spostrzegłszy to z początkiem wiosny wtargnął do Etrurii, gdzie go nikt nie oczekiwał, i począł pustoszyć kraj posuwając się z tej strony ku Rzymowi. Zbliżanie się jego wywołało w Rzymie wielkie przerażenie, ponieważ nie mieli w tej chwili odpowiedniej siły, która by mogła mu sprostać. Niemniej z pozostałych w mieście zebrali 8000 wojska, a ponieważ nie było w Rzymie żadnego przedstawiciela władzy naczelnej, powierzyli dowództwo nad nim pewnemu prywatnemu człowiekowi z dostojnej rodziny, Centeniuszowi²⁶, i wysłali go do Umbrii nad jezioro Plestyńskie²⁷ z poleceniem zajęcia

²³ Podane w tradycji liczby legionów są przez krytykę historyczną kwestionowane i silnie podawane w wątpliwość jako przesadzone.

²⁴ Na rok 217.

²⁵ Raczej Galią Przedalpejską (Gallia Cisalpina).

²⁶ Przekazana tu opowieść o Centeniuszu, wysłanym jakoby z Rzymu z 8000 ludzi i pokonanym następnie przez Maharbala nad Jeziorem Plestyńskim (rozd. 11), jest rozszerzoną wersją przekazanego u Polibiusza (III 86, 3—5) faktu, jakim było wysłanie przez Serwiliusza spod Ariminum oddziału jazdy (4000) pod wodzą Gajusza Centeniusza; zmierzał on do połączenia się z Flaminiuszem, ale w drodze oddział jego został w połowie wycięty, a w połowie wzięty do niewoli przez Maharbala.

²⁷ Jezioro Plestyńskie (dziś wyschnięte) leżało koło miasta Plestia w Umbrii.

wąwozów, przez które prowadzi najbliższa droga do Rzymu. Tymczasem także i Flaminiusz, który z 30 000 ludzi strzegł wnętrza Italii, na wieść o tym szybkim posuwaniu się Hannibala podążył czym prędzej za nim, nie dając nawet wojsku odpoczynku. Obawiał się bowiem o miasto, a i sam w braku doświadczenia wojennego — bo na godność swoją wybrany został dzięki ambitnym zabiegom — spieszył się, aby wydać bitwę Hannibalowi.

10. Hannibal widząc jego zapalczywość i brak doświadczenia rozłożył się obozem za osłoną pewnej góry i jeziora²⁸, ukrywszy w wąwozie lekkobrojných i jazdę. Flaminiusz spostrzegłszy go o świcie zatrzymał się na chwilę, by dać wojsku wytchnienie po marszu i założyć obóz, po czym zaraz wyprowadził ich do walki, mimo że byli zupełnie wyczerpani bezsennością i trudem. Kiedy wypadli ukryci w zasadzce, został przez nieprzyjaciół ze wszech stron zamknięty między górami, jeziorem oraz nieprzyjaciółmi i zginął wraz z 20000 swych ludzi. Pozostałych jeszcze 10000 ludzi, którzy ratowali się ucieczką do pewnej obwarowanej wsi, namówił Maharbal, poddowódca Hannibala, cieszący się również bardzo wielką sławą jako wódz, aby złożyli broń; ująć ich bowiem nie było łatwą rzeczą, a wahał się podjąć walkę z ludźmi zrozpaczonymi. W układzie zobowiązał się, że ich zwolni, dokąd zechcą. Ale po zawarciu układu zabrał rozbrojonych i powiódł ich do Hannibala. Ten zaś oświadczył, że Maharbal nie był uprawniony bez jego upoważnienia do zawierania takiego układu i wprawdzie sprzymierzeńców zwolnił z wielką łatwością do ojczyzny, starając się zjednać sobie taką łagodnością ich miasta, ale Rzymian zatrzymał uwięzionych. Zdobycz rozdzielił między Galów służących w jego wojsku, aby ich zjednać sobie za pomocą zysku, i pociągnął dalej. Serwiliusz dowodzący nad Padem²⁹ dowiedział się już bowiem o tym, co się stało, i z 40 000 ludzi śpieszył do Etrurii, a Centenius z 8000 obsadził już pierwszej wąwozy.

11. Kiedy Hannibal zobaczył Jezioro Plestyńskie i górę poza nim, a przejście między nimi obsadzone przez Centeniusza, zwrócił się do przewodników z zapytaniem, czy nie ma jakiejś drogi okrężnej. Mimo że ci zapewniali, że nie ma żadnej utartej ścieżki, lecz same urwiska i rozpadliny, wysłał w tę stronę lekkobrojných pod wodzą Maharbala z poleceniem, by górę w nocy okrążyli. Kiedy wymiarkował, że zdołali już przeprowadzić okrążenie, uderzył z frontu na Centeniusza. Obie strony zmagaly się ze sobą z wielką odwagą, kiedy na szczycie góry pojawił się Maharbal z radosnym okrzykiem. Rzymianie rzucili się natychmiast do ucieczki, ale ci, których otoczono, zostali wycięci; 3000 poległo, 800 dostało się do niewoli, reszta z trudem uszła. Kiedy się w Rzymie o tym dowiedziano, wszystkim przejęła obawa, żeby Hannibal nie uderzył bezpośrednio na miasto, więc na murach gromadzono kamienie, a starców

²⁸ Było to jezioro Trazymeńskie.

²⁹ Serwiliusz oczekiwał Hannibala pod Ariminum, a nie stał wówczas nad Padem.

powołano pod broń; że zaś broni nie mieli, zabrali ze świątyń broń zdobytą w innych wojnach, która spoczywała tam jako ozdoba. Ponadto, jak zwykle w obliczu niebezpieczeństwa, mianowano dyktatora, Fabiusza Maksymusa.

12. Hannibal jednak, chyba przez boga jakiegoś zwiedziony, zwrócił się znów ku Morzu Jońskiemu i ciągnąc wzdłuż wybrzeża szerzył spustoszenie oraz zagarniał wielką zdobycz. Konsul Serwiliusz zdążający naprzeciw niego przybył do Ariminum na odległość jednego dnia marszu od Hannibala; zatrzymał się tam z wojskiem, by dodać ducha wiernym jeszcze Galom. Przybył tam w końcu dyktator Fabiusz Maksymus, który Serwiliusza odesłał do Rzymu, ponieważ z chwilą zamianowania dyktatora skończyła się już jego władza jako konsula i wodza, sam zaś ciągnął z boku za Hannibalem, ale nie wdawał się w walkę, choć go ten często wyzywał. Nie pozwalał mu jednak na podjęcie oblężenia żadnego miasta, nieustannie go pilnując i następując mu na pięty. Ponieważ kraj był wyniszczony, zaczął Hannibal odczuwać brak żywności, więc znów ciągnął to w tym, to w innym kierunku i codziennie ustawiał wojsko w szyku bojowym, wyzywając Fabiusza do bitwy; ale Fabiusz nie wdawał się w walkę, choć Minucjusz Rufus, jego dowódca jazdy, potępiał go za to i pisał do swych przyjaciół w Rzymie, że Fabiusz z tchórzostwa obawia się przyjąć bitwę. Kiedy Fabiusz wyjechał do Rzymu celem złożenia pewnych ofiar, Minucjusz dowodzący wojskiem wdał się w bitwę z Hannibalem, a ponieważ wydawało się, że osiągnął pewien sukces, zuchwalej już napisał do Rzymu, obwiniając Fabiusza przed senatem, że nie chce zwycięstwa. Wówczas senat, kiedy już Fabiusz wrócił do obozu, powziął uchwałę, na mocy której władza jego dowódcy jazdy została zrównana z jego władzą.

13. Podzieliwszy się wojskiem obaj rozłożyli się obozem blisko siebie, ale każdy z nich obstawał przy swoim zdaniu; Fabiusz bowiem sądził, że Hannibala należy wyniszczać przez zwlekanie, a dążyć do tego, by z jego strony żadnego nie ponieść szwanku, Minucjusz zaś opowiadał się za tym, by wydać rozstrzygającą bitwę. Kiedy Minucjusz wdał się w bitwę, Fabiusz przewidując jej wynik, ustawił w środku swoje wojsko, ale nie wziął w walce udziału, a tylko udzielał schronienia rozbitym żołnierzom Minucjusza i odpierał ścigające ich wojska Hannibala. W ten sposób Fabiusz uchronił Minucjusza od ciężkiej klęski nie okazując żadnej niechęci do niego z powodu jego oszczerstw. Minucjusz zaś uznał swój brak doświadczenia, złożył więc władzę i swoją część wojska oddał Fabiuszowi, który głosił pogląd, że jedynie właściwą chwilą do podjęcia walki z takim mistrzem jak Hannibal jest ta, którą konieczność nakaze³⁰. Zasadę tę często później wspominał August, który też niełatwo dawał się pociągnąć do walki i kierował się raczej rozważą anizeli zuchwalstwem.

³⁰ Opowiadanie o konflikcie Fabiusza z Minucjuszem (rozdz. 12) należy do późniejszego czasu — po wymknięciu się Hannibala z pułapki w Kampanii.

Fabiusz więc, podobnie jak poprzednio, pilnował Hannibala i przeszkadzał mu w pustoszeniu kraju, nie występował do bitwy z wielkimi siłami, a tylko napadał na rozproszonych, jasno zdając sobie sprawę z tego, że Hannibal wkrótce zacznie odczuwać brak żywności.

14. Zbliżyli się następnie do wąwozu³¹, o którym Hannibal nic uprzednio nie wiedział, który jednak zajął Fabiusz wysławszy naprzód 4000 ludzi, podczas gdy sam z resztą swoich sił rozłożył się obozem na stromej wyniosłości z drugiej strony. Kiedy Hannibal spostrzegł, że znalazł się osaczony w środku między Fabiuszem, a oddziałem pilnującym wąwozu, przeląkł się jak nigdy przedtem; nie miał bowiem żadnego wyjścia, a wokół wznosiły się urwiste, bezdrożne wyniosłości; nie spodziewał się też pokonać Fabiusza, czy też pilnujących wąwozu, ze względu na obronność tych miejscowości. W tym trudnym położeniu kazał wymordować jeńców, których miał około 5000, by w chwili niebezpieczeństwa nie zwrócili się przeciw niemu, a wszystkim wołom, jakie miał w obozie (a liczba ich była bardzo znaczna), kazał przywiązać do rogów pochodnie i kiedy noc zapadła, zapalić je, podczas gdy pozostałe ogniska w obozie polecił zgasić i zachować głębokie milczenie. Najodważniejszym z młodych żołnierzy kazał pośpiesznie te woły pędzić w górę na urwiska, które znajdowały się w środku między Fabiuszem a wąwozem. Woły bezlitośnie i gwałtownie pędzone przez poganiających, gdy jeszcze i ogień zaczął je przypiekać, rzuciły się na urwiska i choć z nich spadały, to przecież znowu się na nie wdzierały.

15. Rzymianie z jednej i drugiej strony widząc, że obóz Hannibala pogrążony jest w ciemnościach i zalega go cisza, podczas gdy w górach pokazują się luźne i rozmaite ognie, nie mogli, jak to w nocy bywa, dokładnie się zorientować. Fabiusz przypuszczał, że jest to jakiś podstęp wojenny Hannibala, nie mogąc jednak przeniknąć jego znaczenia, nie ufając nadto nocy, niewzruszenie trzymał swe wojsko przy sobie. Stojący jednak w wąwozie nabrali przekonania, jak tego pragnął Hannibal, że w tym trudnym położeniu ucieka on przebijając się górą przez urwiska; więc biegiem rzucili się w tę stronę, skąd światło ognia dochodziło, by tam dopaść Hannibala zmagającego się z ciężkimi trudnościami. Kiedy Hannibal zobaczył, że się usunęli z wąwozu, popędził tam z najszybszymi oddziałami bez światła i w zupełnym milczeniu, by go nie dostrzeżono, zajął wąwóz i umocnił go, po czym kazał dać znak swoim trąbą. Na to wojsko odpowiedziało mu okrzykiem i nagle rozpalono ognie. Dopiero teraz spostrzegli się Rzymianie, że zostali wywiedzeni w pole. Także i dalsze wojska Hannibala, i ci, co pędzili woły, spokojnie wycofali się ku wąwozowi, po czym Hannibal zebrawszy ich ruszył naprzód. W ten sposób nadspodziewanie Hannibal ocalił się wówczas i uratował swe wojsko. Skierował się następnie do Geronii³² w Ja-

³¹ Na terenie północnej Kampanii, prawdopodobnie u podnóża góry Kalikula, na północny wschód od Teanum.

³² U autorów łacińskich Gerunium w północnej Apulii.

pygii, która posiadała wielkie zapasy zboża, zdobył ją i spokojnie, mając tu pod dostatkiem żywności, zimował.

16. Fabiusz, trzymając się nadal wytkniętej zasady, pociągnął za nim i rozłożył się obozem w oddaleniu 10 stadiów od Geronii, tak że rzeka Aufidus dzieliła go od nieprzyjaciół. Ponieważ zaś kończyło się 6 miesięcy, na które Rzymianie wybierają dyktatora, objęli z powrotem swą władzę konsulowie Serwiliusz i Atyliusz³³ i przybyli do obozu, a Fabiusz wrócił do Rzymu. W ciągu tej zimy³⁴ toczyły się raz po raz jakieś utarczki między Hannibalem a Rzymianami, przy czym Rzymianie coraz częściej brali górę i coraz więcej wykazywali odwagi. Hannibal, który dotąd stale słał do Kartaginy sprawozdania przesadnie przedstawiające jego powodzenia, teraz, kiedy poniósł wielkie straty, znalazł się w kłopotcie i zażądał przysłania mu wojska i pieniędzy. Ale przeciwnicy jego, którzy sztychali zawsze z przedsięwzięć Hannibala, oświadczyli obłudnie i teraz, że jest dla nich niezrozumiałe, jak Hannibal, który ciągle mówi o zwycięstwach, może żądać pieniędzy; zwycięzcy nie domagają się ich, przeciwnie ślą je do ojczyzny. Kartagińczykom trafiło to do przekonania, toteż nie posłali mu ani wojska, ani pieniędzy³⁵. Wobec tego Hannibal, który przykro to odczuł, napisał do Hiszpanii do brata swego Hazdrubala wzywając go, by z początkiem lata z możliwie wielkim wojskiem i pieniędzmi wtargnął do Italii i pustoszył tamte jej strony: w ten sposób bowiem cały kraj objęty będzie pożogą i Rzymianie znajdą się pod ich naciskiem z jednej i drugiej strony.

17. Tak było zatem z Hannibalem. Rzymianie zaś nie mogli przeboleć ogromnej klęski Flaminiusza i Centeniusza, jak też nie umieli się pogodzić z niespodziewanymi a częstymi niepowodzeniami uważając je za niegodne siebie; nie do zniesienia była zaś dla nich myśl, że wojna toczy się na obszarze ich własnego kraju. Przejęci goryczą zaciągnęli przeciw Hannibalowi 4 legiony żołnierzy z rzymskich obywateli i zewsząd ściągali do Japygii sprzymierzeńców. Konsulami³⁶ wybrali Lucjusza Emiliusza kierując się względem na jego sławę wojenną, którą zdobył sobie w wojnie z Ilirami³⁷, i — ze względu na umiejętność zjednywania sobie łask ludu — Terencjusza Warrona, który powodowany właściwą sobie chętnością robił im wielkie obietnice. Gdy wyjeżdżali odprowadzili ich do bram i prosili, by wojnę rozstrzygnęli w polu i nie pozwolili, aby się miasto wyczerpywało przez jej przewlekanie, nieustanną służbę woj-

³³ Marek Atyliusz Regulus, wybrany konsulem na miejsce Flaminiusza.

³⁴ Rok 217/6.

³⁵ Wbrew temu twierdzeniu, które powtarza naiwne zmyślenia rzymskich annalistów, Polibiusz (III 87, 5) zapewnia, że Kartagińczycy z zapalem popierali akcję wojenną swych wodzów tak w Italii, jak i Hiszpanii.

³⁶ Na rok 216.

³⁷ Lucjusz Emiliusz Paulus wstąpił się jako konsul 219 r. w tzw. II wojnie iliryskiej przeciw Demetriuszowi z Faros, ale nie z Ilirami.

skową, daniny, głód i leżenie odłogiem narażonej na pustoszenie ziemi. Konsulowie połączywszy się z wojskami stojącymi w Japygii, rozporządzając ogółem 70000 piechoty i 6000 jazdy³⁸, stanęli obozem koło pewnej miejscowości noszącej nazwę Kanny. Naprzeciw nich rozłożył się obozem także Hannibal. Z natury swej rozmiłowany w wojnie i nigdy nie znoszący beczynności, tym chętniej wówczas Hannibal wyprowadzał swe wojsko raz po raz do boju, że dokuczał mu już brak środków żywności, tak iż się obawiał, by najemnicy jego nie przeszli na stronę nieprzyjaciół z powodu niewypłacania im żołdu, albo też nie rozproszyli się celem gromadzenia żywności. Z tego powodu właśnie wyzywał nieprzyjaciół do walki.

18. Zdania konsulów były podzielone. Emiliusz uważał, że należy przez zwleknięcie wyniszczać Hannibala, który nie będzie mógł się długo opierać z powodu braku żywności, a nie zapuszczać się w walkę z wodzem i wojskiem wyćwiczonym w wojnach i to zwycięskich. Terencjusz natomiast, jak zawsze zabiegając o względy ludu, był za tym, by pamiętać, co im lud zlecił przy wymarszu z miasta, i szybko przyjąć rozstrzygającą bitwę. Za zdaniem Emiliusza oświadczył się Serwiliusz, który był ubiegłego roku konsulem, a jeszcze był obecny, po stronie zaś Terencjusza wypowiedzieli się wszyscy członkowie senatu oraz tzw. rycerze, którzy dowodzili wojskiem.

Kiedy pierwsi upierali się jeszcze przy swoim zdaniu, Hannibal, który napadł na oddziały rzymskie zbierając paszę, czy też drzewo, udał, że poniósł porażkę i około ostatniej straży nocnej poruszył całe wojsko, jak gdyby miał się stąd wycofać. Na widok tego Terencjusz wyprowadził w pole swe wojsko, by ścigać uciekającego jakoby Hannibala, mimo że Emiliusz i tym razem mu się sprzeciwił. Kiedy go nie przekonał, zarządził Emiliusz na własną rękę auspicia³⁹, jak to jest zwyczajem u Rzymian, i maszerującemu już Terencjuszowi posłał zawiadomienie, że wróżby na ten dzień są niepomysłne. Terencjusz zawrócił wówczas obawiając się przeciwstawiać wróżbom, ale w oczach wojska rwał sobie włosy i gorzko się skarżył, że przez zawiść towarzysza władzy traci zwycięstwo; a tłum żołnierzy razem z nim wyrażał swe oburzenie.

19. Gdy Hannibalowi ta próba się nie powiodła, natychmiast zawrócił do obozu, wyraźnie przyznając się w ten sposób do podstępu. Ale i to nie nauczyło Terencjusza, by nie ufać żadnym przedsięwzięciom Hannibala, lecz tak jak był, w pełnym uzbrojeniu wpadł do namiotu naczelnego dowództwa, gdzie jeszcze byli zebrani senatorowie, centurionowie i trybunowie, i obwinił Emiliusza, że auspicia służą mu tylko za pozór, a odbiera miastu oczywiste zwycięstwo, wahając się z tchórzostwa, czy też zazdroszcząc mu z zawiści. Kiedy tak gniewem uniesiony krzyczał, posłyszano to wojsko otaczające namiot i żołnierze

³⁸ Według Polibiusza (III 113,5) — 80000 piechoty i 6000 jazdy.

³⁹ Badanie woli bogów z lotu ptaków.

również zaczęli złorzeczyć Emiliuszowi, który długo tłumaczył zebranim w namiocie, co jest w tej chwili korzystne, ale na próżno. Ponieważ inni z wyjątkiem Serwiliusza opowiadali się za Terencjuszem, więc ustąpił w końcu i następnego dnia, kiedy jemu z kolei po Terencjuszu wypadło naczelne dowództwo, ustawił wojsko w szyku bojowym. Hannibal zauważył to wprawdzie, ale tym razem nie przyjął bitwy, bo nie był jeszcze w pełni przygotowany do walki, tak że dopiero następnego dnia wystąpiły obie strony na równinie.

Rzymianie ustawieni byli w trzy linie bojowe, w niewielkiej odległości jedna za drugą; każda z nich miała w środku piechotę, po obu zaś stronach lekkobrojných i jazdę. W środku dowodził Emiliusz, na lewym skrzydle Serwiliusz, na prawym Terencjusz, każdy w otoczeniu tysiąca doborowych jeźdźców, aby spieszyć z pomocą, gdzie tego będzie potrzeba. Tak zatem byli ustawieni Rzymianie.

20. Hannibal, który wiedział, że zwyczajnie koło południa zrywa się w tej okolicy południowo-wschodni wiatr powodujący zaciemnienie nieba, obsadził przede wszystkim te obszary, na których wiatr ten miałby od tyłu; następnie na górze wokół zarośniętej, poprzecinanej rozpadlinami, umieścił w zasadzce konnicę i lekkobrojných, którzy otrzymali polecenie, aby z tyłu uderzyli na nieprzyjaciół, kiedy falangi zewrą się w walce, a to z chwilą, kiedy się zerwie wichura. Nadto 500 Celtyberom oprócz długich mieczy kazał przypasać jeszcze pod suknią krótsze miecze i zastrzegł sobie, że sam da im znak, kiedy mają ich użyć⁴⁰. Całe swe wojsko podzielił również na trzy linie bojowe, a na skrzydłach ustawił w znacznym oddaleniu konnicę, aby o ile możliwości okrążyć nieprzyjaciół. Dowództwo na prawym skrzydle powierzył bratu swemu Magonowi, na lewym siostrzeńcowi Hannonowi, w środku zaś dowodził sam ze względu na Emiliusza, o którego doświadczeniu wojennym miał wysokie mniemanie. Otaczało go 2000 doborowych jeźdźców, a oprócz tego stał w pogotowiu Maharbal z dalszym tysiącem konnicy, która miała wkroczyć, gdziekolwiek zobaczy jakieś niebezpieczeństwo. Wśród tych przygotowań zwlekał aż do drugiej godziny dnia, żeby skrócić odstęp czasu do nadejścia wichury.

21. Kiedy po obu stronach wszystko było gotowe, dowódcy rozbiegli się między wojskiem i zachęcali żołnierzy, przypominając im rodziców, żony i dzieci tudzież poniesioną poprzednio klęskę, podkreślając, że ta bitwa będzie rozstrzygająca dla ich ocalenia. Hannibal znów przywodził swoim na pamięć zwycięstwa odniesione nad tymi właśnie przeciwnikami i uprzytamniał im,

⁴⁰ Nasze jedynie tu wiarogodne źródło, jakim jest Polibiusz (III 113—116), ani o wietrze, który miał nieść pył w stronę nieprzyjaciół, ani o ukryciu w zasadzce konnicy i lekkobrojných, ani w końcu o podstępym przejściu na stronę rzymską 500 Celtyberów nic nie mówi; są to niewątpliwie zmyślenia rzymskich annalistów, które Appian bezkrytycznie powtarza. Cały też następujący opis bitwy pod Kannami, odbiegający zupełnie od trzeźwej i rzeczowej relacji Polibiusza, jest historycznie bezwartościowy.

jaką to hańbą byłoby dać się pokonać zwyciężonym. Kiedy zagrzmiały trąby i falangi wzniosły okrzyk, najpierw wybiegli naprzód na pole w środku łucznicy, procarze i miotacze kamieni i zaczęli walkę w przeciwnikami; za nimi ruszyły do dzieła falangi i zaczęła się rzeź oraz ciężkie zmaganie, bo obie strony walczyły ochotnie. Wtem Hannibal dał znak jeździe, aby okrążyła skrzydło nieprzyjaciół. Ale jeźdźcy rzymscy, choć znacznie mniej liczni niż nieprzyjacielscy, stawili im czoła i walczyli mężnie wydłużając linię bojową, tak że się stawała coraz cieńsza, przy czym odznaczyli się zwłaszcza ci, co stali na lewym skrzydle nad morzem. Wówczas Hannibal i Maharbal równocześnie wyprowadzili przeciwko nim jazdę, jaką mieli przy sobie. Ta rzuciła się na nich z olbrzymim i barbarzyńskim wrzaskiem w przekonaniu, że rzucą postrach na nieprzyjaciół. Rzymianie jednak niewzruszenie i nieustraszenie wytrzymali i ich atak.

22. Ponieważ i ta próba zawiodła, dał Hannibal znak 500 Celtyberom, a ci wybiegli nagle z szeregów, przeszli do Rzymian i jako zbiegowie oddali im swe tarcze, włócznie tudzież miecze, które mieli widoczne. Serwiliusz pochwalił ich, natychmiast odebrał im broń i zostawił ich z tyłu w samych tylko, jak sądził, sukniach. Nie uważał bowiem za właściwe wiązać zbiegów w obliczu nieprzyjaciół, a nie podejrzewał niczego, widząc ich w samych sukniach, zresztą nie było na to czasu w toku tak zaciętej bitwy. Z kolei inne oddziały Libijczyków udały, że uciekają aż do gór, wznosząc przy tym olbrzymi krzyk. Wrzask ten stanowił znak dla tych, co byli ukryci w wąwozach, żeby się rzucili na ścigających. Jakoż natychmiast wypadli z zasadzki lekkobrojni, a przypadkiem zerwał się też silny wiatr, powodujący zaciemnienie nieba, niosący w twarze Rzymian wiele pyłu, nie pozwalającego im widzieć z dala nieprzyjaciół. Wszystkie pociski Rzymian traciły na sile pod działaniem przeciwnego wiatru, natomiast pociski wyrzucane przez nieprzyjaciół, pomyślnie osiągały celu, bo wiatr wzmacniał rozmach, z jakim były wyrzucane. Rzymianie nie mogli ich dość wcześnie zobaczyć, a przez to i uchylić się przed nimi ani też celnie wyrzucać swoich pocisków, tak że nawet ślali je w stronę swoich towarzyszy i zaczęli już w różnych punktach wpadać w zamieszanie.

23. Wówczas to 500 Celtyberów widząc, że nadeszła właściwa chwila, stosownie do wskazówek wyciągnęli ukryte na piersiach krótsze miecze i najpierw wycięli tych, za którymi stali, a następnie pochwycając swe większe miecze, tarcze i włócznie, rzucili się na dalszych i naciskali na nich bezlitośnie, a że się znajdowali na tyłach całego wojska, więc rzeź, jaką sprawili, była szczególnie wielka. Rzymianie znaleźli się teraz w niezmiernie ciężkim i trudnym położeniu, bo naciskani byli przez atakujących z przodu, okrążeni przez wypadających z zasadzki, a w końcu wycinani przez tych, którzy się między nich wmieszali. Zwrócić się przeciw tym ostatnim nie mogli, ponieważ równocześnie inni naciskali na nich z przodu; nawet już z trudnością ich poznawali, bo mieli tarcze rzymskie. Przede wszystkim jednak dawał się im we znaki pył, bo nie mogli się

zorientować, co się dzieje, lecz, jak to bywa w zamieszaniu i strachu, wszystko sobie gorzej wyobrażali; nie wiedzieli, że zasadzka nie jest tak groźna, ani też, że liczba zbiegów wynosi tylko 500. Przeciwnie w przekonaniu, że całe ich wojsko jest otoczone przez zbiegów i jeźdźców, w nieładzie rzucili się do ucieczki, najpierw na prawym skrzydle, gdzie pierwszy zaczął uciekać Terencjusz, następnie i na lewym, skąd dowodzący Serwiliusz przemknął się do Emiliusza; koło nich skupili się co najdzielniejsi ludzie z jazdy i piechoty w liczbie około 10000.

24. Wodzowie zeskoczyli z koni, a za nimi wszyscy inni, którzy byli na koniach, i pieszo walczyli z otaczającą ich jazdą Hannibala. Ponieważ byli doświadczonymi wojownikami i walczyli z wielkim męstwem, a zarazem i z rozpaczą, dokazali wiele świetnych czynów, uderzając z zaciekłością na nieprzyjaciół. Wycinano ich jednak ze wszystkich stron, bo Hannibal uganiał wokół między swoimi i zagrzewał ich do walki, nawoływał, by jeszcze trochę się wysilili, by w pełni zwycięstwo osiągnąć, niekiedy zaś i łajał ich i hańbą to nazywał, żeby po zwyciężeniu masy nieprzyjaciół mieli się nie rozprawić z tą niewielką grupą. Dopóki Emiliusz i Serwiliusz nie poległi, Rzymianie dokonując wielu mężnych czynów, ale też i ciężkie ponosząc straty, trwali mimo wszystko w szyku bojowym; skoro jednak wodzowie ich padli, przebili się z wielką gwałtownością przez szeregi nieprzyjaciół i poczęli uciekać w oddzielnych grupach. Jedni kierowali się do obu obozów, dokąd schronili się ci, co przed nimi uszli; zebrało się ich ogółem około 15000 ludzi, a zostali przez Hannibala obstawieni strażami. Inni w liczbie około 2000 uciekli do Kann, gdzie później poddali się Hannibalowi, reszta rozproszyła się w drobnych oddziałach po lasach.

25. Tak zakończyła się ta bitwa pod Kannami między Rzymianami a Hannibalem, która zaczęła się po godzinie drugiej, a zakończyła się dwie godziny przed zapadnięciem nocy⁴¹. Jeszcze dzisiaj zachowuje się ona żywo w pamięci Rzymian z powodu ogromu klęski; bo w ciągu tych niewielu godzin zginęło ich 50 000, a wielka liczba ludzi, którzy utrzymali się przy życiu, dostała się do niewoli⁴². Wielu senatorów, którzy brali udział w bitwie, zginęło, prócz nich wszyscy trybunowie i centurionowie i dwaj najdzielniejsi z naczelnych wodzów. Natomiast najmarniejszy z nich, sprawca tej klęski, umknął zaraz z chwilą, gdy zaczęła się ucieczka. W przeciągu dwóch lat, w których Rzymianie walczyli z Hannibalem w Italii, stracili już około 100000 własnych obywateli i sprzymierzeńców.

26. W taki to sposób odniósł Hannibal w jednym dniu wspaniałe i wielkie zwycięstwo przy zastosowaniu czterech podstępów wojennych; przez wyzyska-

⁴¹ Dnia 2 czerwca 216 r. (Makrobiusz: *Saturnalia*, I 16, 26).

⁴² Według Polibiusza (III 117, 2—4) liczba poległych po stronie rzymskiej wynosiła 69 000 w piechocie i ok. 4000 w jeździe, ponadto ok. 8000 pieszych i 2000 konnych dostało się do niewoli.

nie pędu wiatru, przez atak zbiegłych do nieprzyjaciela Celtyberów, przez pozorowaną ucieczkę części oddziałów i w końcu ukrycie zasadzki w głębi wąwozów. Zaraz po bitwie wyszedł zobaczyć poległych, a widząc zabitych najdzielniejszych ze swych przyjaciół wydał jęk żalu i łzami się zalał mówiąc, że nie pragnie drugiego takiego zwycięstwa⁴³. To samo podobno powiedział przed nim król Epiru Pyrrus, który również odniósł zwycięstwo nad Rzymianami w Italii okupione podobnymi stratami⁴⁴.

Z tych, co zdołali ująć z pola bitwy, jedni, którzy się schronili do większego obozu, wybrali sobie wieczorem wodza w osobie Publiusza Semproniusza, przełamali siłą pierścień straży Hannibala, znużonej snem i utrudzeniem, i uciekli do Kanuzjum około północy w liczbie około 10000; drudzy, w mniejszym obozie, ogółem około 5000, zostali dnia następnego ujęci przez Hannibala. Terencjusz zaś zgromadził rozprószone resztki wojska i usiłował podnieść je na duchu, po czym oddawszy dowództwo nad nimi jednemu z trybunów, Scypionowi⁴⁵, podążył do Rzymu.

27. Kiedy wieść o klęsce przyszła do Rzymu, jedni oplakiwali na ulicach swych krewnych, wzywając ich po imieniu, a zarazem jęczeli nad swym własnym losem w oczekiwaniu, że wkrótce również dostaną się w ręce nieprzyjaciela; kobiety wraz z dziećmi zanosły modły w świątyniach, by wreszcie ustały te walące się na miasto nieszczęścia, równocześnie zaś przedstawiciele władz usiłowali przebłagać bogów ofiarami i modłami. Jeśli miasto ściągnęło czymś ich gniew na siebie, niech się zadowolą tym, co się stało. Kwintusa Fabiusza⁴⁶, który te wypadki opisał, wysłał senat do Delf, by zasięgnął w istniejącym położeniu rady wyroczni; za zgodą panów obdarzył wolnością około 8000 niewolników, a wszystkim rzemieślnikom w mieście polecił wytwarzać broń i strzały. Zebrał też senat, ilu się dało, sprzymierzeńców, a Klaudiusza Marcellusa⁴⁷, który miał popłynąć na Sycylię, skierował na wojnę przeciw Hannibalowi. Marcellus podzielił się więc wojskiem ze swym kolegą w urzędzie, Furiuszem, jego część

⁴³ Przesada. Straty Hannibala wynosiły według Polibiusza (III 117, 6) ok. 6700 ludzi, w tym 200 jeźdźców i 4000 Celtów, którzy głównie wytrzymywali uderzenie rzymskich legionistów na centrum Hannibala.

⁴⁴ Po bitwie pod Heraklą w r. 280 i Auskulum w r. 279.

⁴⁵ Miał to być głośny później zwycięzca Hannibala spod Zamy, Publiusz Korneliusz Scypion (Liwiusz XXII 53 i n., Kasjusz Dion, fragm. 57, 28).

⁴⁶ Kwintus Fabiusz Piktora, pierwszy historyk rzymski, autor dzieła pt. *Annales (Roczniki)*.

⁴⁷ Relacja Appiana o wydarzeniach po bitwie pod Kannami jest niezmiernie bałamutna i przesycona zmyśleniami rzymskiej annalistyki. Nie wspomina o odpadnięciu rzymskich sprzymierzeńców w południowej Italii, pomija mianowanie dyktatora w osobie Marka Juniusza Pery, a wysuwa na czoło Marka Klaudiusza Marcellusa (b. konsula z r. 222), który wówczas piastował ponownie preturę wraz z Publiuszem Furiuszem Filusem (b. konsulem z r. 223); mówi natomiast o zamierzonej rzekomo już wówczas wyprawie na Sycylię, co nastąpiło dopiero w r. 214.

wojska posłał na Sycylię, a sam wiodąc wyzwolonych niewolników, obywateli oraz sprzymierzeńców, ilu ich ściągnąć zdołał, w sumie wszystkich około 10 000 piechoty i 2000 jazdy, podążył do Teanum i śledził z pobliza, co zamierza czynić Hannibal.

28. Hannibal tymczasem udzielił jeńcom pozwolenia na wysłanie poselstwa w ich sprawie do Rzymu, czy miasto nie byłoby skłonne wykupić ich za pieniądze. Trzej wybrani z ich grona posłańcy, na czele których stał Gnejusz Semproniusz, musieli się przysięgą zobowiązać, że powrócą do niego. Krewni wziętych do niewoli otoczywszy senat oświadczyli, że wykupią swych bliskich z własnych pieniędzy i domagali się, by senat wyraził na to zgodę, a lud razem z nimi wylewał łzy i przyłączył się do ich prośby. Jedni z senatorów uważali, że po tylu nieszczęściach nie można przyprawiać miasta o stratę tylu jeszcze ludzi, że nielitościwą byłoby rzeczą obdarzać wolnością niewolników, a nie dbać o wolnych, inni jednak byli zdania, że przez taki objaw miłosierdzia nie można przyzwyczajać żołnierzy do tego, by się raczej rzucali do ucieczki, zamiast zwyciężać w walce lub ginać, przeciwnie winni pamiętać, że ten, co uciekł, nawet u swoich najbliższych nie znajdzie litości. Na poparcie jednego jak i drugiego poglądu wiele przytaczano przykładów, w końcu jednak senat uchwalił nie pozwolić krewnym na wykupienie jeńców wychodząc z założenia, że wobec tylu jeszcze wiszących nad nimi niebezpieczeństw, łagodność okazana w tym wypadku nie będzie korzystna ze względu na przyszłość, a w obecnej chwili zaskoczy Hannibala jako dowód nieugiętości. Semproniusz i obaj jego towarzysze z grona jeńców wrócili więc z niczym do Hannibala. Ten sprzedał teraz część jeńców, innych z gniewu kazał wyciąć, a z ciał ich zrobił sobie pomost przez rzekę i po nim przeprawił się na drugą stronę. Tych z nich, którzy należeli do senatu lub w ogóle byli znaczniejszymi obywatelami, zmusił do walki między sobą na widowiskach urządzonych dla jego Libijczyków, przy czym ojcowie walczyli z synami, a bracia z braćmi; bo w swej okrutnej pysze i tego im nie oszczędził.

29. Następnie ruszył na obszary podległe Rzymianom i pustoszył je, a pod Petelię⁴⁸ podszedł z machinami oblężniczymi. Mieszkańcy tego miasta niezbyt byli liczni, jednak z wielką odwagą urządzili wraz z żonami swoimi wypad przeciw niemu i dokonali wielu mężnych czynów. Raz po raz podpalali jego maszyny oblężnicze, przy czym kobiety wykazywały nie mniejsze od nich męstwo. Po każdej walce topniała jednak ich liczba, nade wszystko zaś dokuczał im głód. Hannibal zauważywszy to otoczył ich murem i zlecił prowadzenie oblężenia Hannonowi⁴⁹. Gdy skutkiem tego bieda dawała się jeszcze więcej odczuwać, naipierw wszystkich nie nadających się do walki wyrzucili na przedpole między

⁴⁸ W Brucjum na północ od Krotonu.

⁴⁹ Według Liwiusza (XXIII 30, 1) był to Himilkon.

murami i patrzyli bez żalu, jak ich mordowali ludzie Hannona, uważając, że śmierć stanowi dla nich szczęśliwy los. W tym samym zamiarze następnie i wszyscy pozostali urządzili wypad na nieprzyjaciół; dokonali i tym razem wielu mężnych czynów, ale z powodu niedożywienia i osłabienia nawet nie zdołali się wycofać i wszyscy zostali wycięci przez Libijczyków. Hannon zajął teraz miasto, przy czym i tak niewielu z tych, którzy jeszcze biec zdołali, uratowało się ucieczką. Ludzi tych rozproszonych Rzymianie później skrzętnie pozbierali i 800 ich, jak się okazało, sprowadzili po wojnie z powrotem, by ich osadzić w mieście ojczystym, wyrażając w ten sposób podziw dla przywiązania ich do Rzymu i niepospolitego męstwa.

30. Ponieważ jeźdźcy Celtyberów, którzy służyli jako najemnicy pod Hannibalem, świetnie się spisywali w walkach, więc wodzowie rzymscy w Hiszpanii⁵⁰ zażądali od miast im poddanych, aby im dostarczyły tyluż jeźdźców, i wysłali ich do Italii jako przeciwwagę tamtych. Jeźdźcy ci, ilekroć stanęli obozem niedaleko Hannibala, nawiązywali spotkania ze swymi współplemieńcami i namawiali ich do odpadnięcia. Istotnie wielu z nich odpadło i zbiegło na stronę rzymską, albo też w ogóle uciekło, a ci, co pozostali, nie budzili już zaufania u Hannibala, lecz byli mu podejrzani, a i sami nieufnie do niego się odnosili. Toteż od tego czasu gorzej się zaczęło Hannibalowi powodzić.

31. Jest w Daunii miasto Argyrippa⁵¹, które założył podobno Diomedes z Argos. Rzekomy potomek tegoż Diomedesa, niejaki Dazjusz, człowiek bardzo zmiennego usposobienia, bynajmniej niegodny Diomedesa, kiedy Rzymianie ponieśli ciężką klęskę pod Kannami, skłonił ojczyste miasto do odstąpienia od Rzymu i przejścia na stronę Libijczyków. Później kiedy znów Hannibalowi zaczęło się źle powodzić, wyjechał po kryjomu do Rzymu i wprowadzony do senatu oświadczył, że musi swój błąd naprawić i skłonić miasto, aby znów przeszło na stronę Rzymian. Ale Rzymianie omal że go nie zabili i natychmiast wyrzucili go z miasta. Bojąc się więc i ich, i Hannibala tułał się po kraju, Hannibal zaś spalił żywcem żonę jego i dzieci. Argyrippę zajął jednak Fabiusz Maksymus⁵² nocą dzięki zdradzie innych ludzi, wytracił Libijczyków, których znalazł w mieście, i osadził tam swoją załogę.

32. Tarent zaś, w którym stała załoga rzymska, zdradził⁵³ niejaki Kononeus w następujący sposób. Zwykł on wyjeżdżać na polowanie, a że dowódcy załogi, Liwiuszowi zawsze coś z niego przynosił, więc skutkiem tego zaprzyjaźnił się z nim. Utrzymywał jednak, iż wobec toczącej się w kraju wojny musi nocą wychodzić na polowanie i nocą przynosić, co upoluje. Ponieważ uzyskał po-

⁵⁰ Byli to bracia Gnejusz (b. konsul z r. 222) i Publiusz (b. konsul z r. 218) Scypionowie.

⁵¹ Argyrippa, inaczej Arpi; założycielem jego, jak i wielu innych miast italskich, miał być według podania jeden z bohaterów wojny trojańskiej, Diomedes.

⁵² W r. 213.

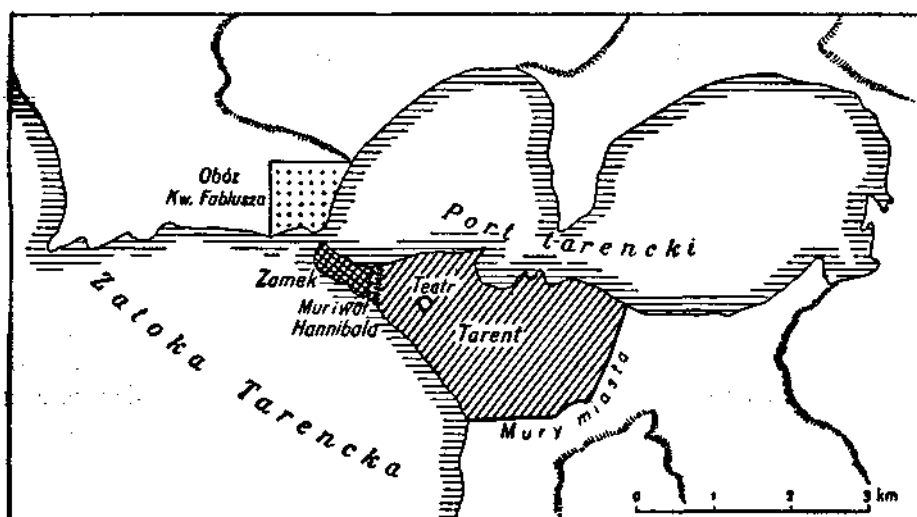
⁵³ W r. 212.

zwolenie, żeby nocą mu bramy otwierano, porozumiał się z Hannibalem i otrzymawszy od niego żołnierzy ukrył jednych w jakichś gąszczach pobliskich, drugim kazał iść za sobą w niewielkim oddaleniu, a innych zabrał ze sobą, uzbrojonych pod szatami w pancerze i miecze, na zewnątrz jednak przybranych jako myśliwi. Tym ostatnim kazał nieść zawieszono na kijach dzika i tak przybył w nocy pod bramy. Kiedy mu strażnicy jak zwykle otwarli, towarzysze jego natychmiast zabili tych, którzy bramę otwarli, ci zaś, co szli nieco dalej, czym prędzej wpadli za nimi, a następnie wpuścili tych, co byli w gąszczu ukryci, i otwarli bramy Hannibalowi. Wkroczywszy do miasta opanował je natychmiast w całości, a tylko zamek, w którym utrzymała się rzymska załoga, obiegł wspólnie z Tarentynami.

33. W ten sposób zatem zdradził Kononeus Tarent. Rzymianie, którzy utrzymali zamek, liczyli około 5000 ludzi, ponadto połączyli się z nimi niektórzy Tarentynowie, przybył też dowódca załogi w Metaponcie z połową swoich ludzi. Pocisków i różnego rodzaju sprzętu wojennego mieli pod dostatkiem, tak że mogli z łatwością odpierać z murów ataki Hannibala. Ale i Hannibal był dobrze zaopatrzone. Więc podprowadził pod mury wieże obelężnicze, katapulty i szopy z taranami, przy pomocy których osłabił niektóre części murów, a zawieszonymi na linach sierpami zdarł blanki na murach ogałając je. Rzymianie rzucając gązdy na maszyny, wiele z nich pogruchotali, sierpy odciągali na bok przy pomocy pętli, urządzali często nagłe wypadki, zawsze coś tam niszczyli i zabiwszy trochę ludzi wycofywali się. Pewnego razu zauważywszy silny wicher poczęli rzucać z murów na maszyny Hannibala płonące żagwie, pakuły i smołę, a inni urządziwszy wypadek podłożyli pod niego ogień. Więc Hannibal zrezygnował z dalszych wysiłków, otoczył zamek murem z wyjątkiem tej części, która leżała nad morzem (okazało się to bowiem niemożliwe), i powierzył Hannonowi dalsze oblężenie, a sarn skierował się do kraju Japygów.

34. Porty Tarentu zwrócone są ku północy, gdy się z pełnego morza wjeżdża przez cieśninę, a cieśninę tę odcięto mostami. Załoga rzymska trzymająca je wówczas w swych rękach miała otwarty dowóz żywności z pełnego morza, natomiast utrudniała dowóz jej Tarentynom. Toteż Tarentynowie odczuwali brak żywności, dopóki nie przybył tam znów Hannibal i nie poradził im, żeby przekopali drogę publiczną wiodącą przez środek miasta od portów ku morzu południowemu i otwarli sobie połączenie z morzem przez drugą cieśninę. Tarentynowie zrobili, jak radził, mieli więc otwarty dowóz żywności, a nawet na trójrzędowych okrętach, których nie mieli Rzymianie, podpływali pod mury, zwłaszcza gdy morze było spokojne, i wyrządzali szkody załodze oraz zagarniali dowożoną jej żywność. Toteż Rzymianie zaczęły odczuwać niedostatek. Kiedy im Turyjczycy wysłali okręty ze zbożem i trójrzędowce dla ich osłony, Tarentynowie, a z nimi i Libijczycy, dowiedziawszy się o tym czatowali na nie i zabrali wszystkie wraz ze zbożem i całą załogą. Z tego powodu Turyjczycy ślali

często poselstwa domagając się zwolnienia ujętych, ale Tarentynowie przeciągali przybywających posłów na stronę Hannibala; wówczas Hannibal zwolnił wszystkich, jakich miał, jeńców z Turiów. Ci siłą przemogli współobywateli i otwarli bramy Hannonowi. W ten sposób Turyjczycy ratując Tarent dla Rzymian ani się spostrzegli, jak sami znaleźli się w mocy Kartagińczyków. Załoga rzymska stojąca w mieście odplynęła niepostrzeżenie do Brundyzjum.



4. Położenie Tarentu

35. Także w Metaponcie mieszkańcy korzystając z tego, że dowódca rzymski z połową stojącej u nich załogi wyjechał do Tarentu, wycięli nieznaczną jej resztę i przeszli na stronę Hannibala. Tak samo przeszła do niego Heraklea położona między Metapontem a Turiami, więcej ze strachu aniżeli z przekonania. W ten sposób położenie Hannibala znowu się poprawiło.

Następnego roku⁵⁴ odpadły od Rzymian także pewne miasta Lukanów; dla zwalczania ich ruszył prokonsul Semproniusz Grakchus. Został jednak zdradzony przez niejakiego Flawiusza należącego do tych Lukanów, jacy jeszcze wytrwali w wierności dla Rzymu, a będącego przyjacielem Grakchusa, z którym łączyły go związki gościnności. Namówił on Grakchusa, aby przybył do pewnej miejscowości celem zawarcia układu z wodzami Lukanów, którzy jakoby zmienili swe zdanie i pragną teraz dać oraz otrzymać zapewnienie wzajemnej wierności. Nic nie podejrzewając wybrał się tam Grakchus z 30 jeźdźcami.

⁵⁴ Błąd Appiana, bo było to w tym samym r. 212. Tyberiusz Semproniusz Grakchus był konsulem w r. 213.

Nagle otoczyła go, wypadłszy z zasadzki, gromada Numidów. Flawiusz uszedł na koniu na ich stronę, a Grakchus widząc zdradę zeskoczył z konia wraz ze swymi jeźdźcami i po dłuższej bohaterskiej walce poległ ze wszystkimi towarzyszymi, prócz trzech tylko, którzy dostali się w ręce Hannibala, choć ten wiele sobie zadał trudu, by ująć żywcem rzymskiego prokonsula. Mimo że go w sposób haniebny zwabił w zasadzkę, jednak przejęty podziwem dla niego z powodu okazanego ostatnio męstwa urządził mu pogrzeb i kości jego odesłał do Rzymu. Sam resztę lata spędził w Japygii i gromadził tam wielkie zapasy zboża.

36. Na wieść, że Rzymianie postanowili uderzyć na Kapuę⁵⁵, wysłał Hannona z 1000 piechoty i 1000 jazdy, by w nocy weszli do miasta. Jakoż Hannon wszedł do miasta nie zauważony przez Rzymian, skoro zaś ci zobaczyli z nadejściem dnia większą liczbę obrońców na murach, domyślili się, co się stało, więc natychmiast odstąpili od miasta, a zaczęli grabić plony letnie Kapuańczyków i innych Kampanów. Kiedy ci żalili się z tego powodu przed Hannibalem, oświadczył, że posiada wielkie zapasy zboża w Japygii, kazał im posłać swych ludzi i brać, ilekroć zechcą. Kampanowie wysłali więc nie tylko zwierzęta juczne i mężczyzn, ale i kobiety tudzież dzieci, by dźwigali to zboże. Nie bali się niebezpieczeństwa po drodze, gdyż Hannibal nadciągał tam z Japygii i rozłożył się obozem nad rzeką Kalor blisko Benewentu; jedynie przed mieszkańcami tego miasta żywili lęk, ponieważ byli jeszcze sprzymierzeńcami rzymskimi. Wówczas zaś wobec tego, że Hannibal był w pobliżu, nic sobie nie robili z nich wszystkich.

37. Zdarzyło się jednak, że Hannibal na wezwanie Hannona pociągnął do Lukanii zostawiwszy w obozie pod Benewentem znaczną część sprzętu wojennego z nieznaczną załogą. Kiedy jeden z rzymskich wodzów, a byli nimi <konsulowie Fulwiusz Flakkus> i Appiusz Klaudiusz⁵⁶, dowiedział się o tym, uderzył na Kampanów przewożących zbiory zboża i wielu z nich, ponieważ byli nie przygotowani, wytracił, a zboże oddał mieszkańcom Benewentu. Zajął też obóz Hannibala i zagrabił znajdujący się tam sprzęt wojenny. Następnie, ponieważ Hannibal przebywał jeszcze w Lukanii, otoczył całą Kapuę rowem, a za nim wałem. Poza tym obwarowaniem wzniesli obaj wodzowie drugie, tak że obozowali teraz w środku między obu wałami. Umocnienia obronne były z jednej strony zwrócone przeciw obleżonym Kapuańczykom, z drugiej przeciw uderzeniom z zewnątrz, tak że całość wyglądała na wielkie miasto, które w środku obejmuje mniejsze. Odległość obwarowania od Kapui wynosiła około dwóch stadiów, na terenie tym rozgrywały się każdego dnia potyczki i starcia, przychodziło do wielu pojedynków, jakby w teatrze między oboma obwarowaniami,

⁵⁵ Kapua przeszła na stronę Hannibala po klęsce Rzymian pod Kannami.

⁵⁶ W r. 212.

bo najdzielniejsi wojownicy obu stron wyzywali do walki przeciwników. Zdarzyło się przy tym, że pewien Kapuańczyk, Taureas, uległ w pojedynku z Rzymianinem, Klaudiuszem Azellusem, i rzucił się do ucieczki. Azellus popędził za nim aż do murów Kapui, a że nie mógł w pędzie zawrócić swego konia, z rozpędu wpadł przez bramę nieprzyjacielską do Kapui i przejechawszy przez całe miasto wypadł przez drugą bramę do Rzymian po przeciwnej stronie. W taki zatem zuchwały sposób się uratował.

38. Hannibal zaś, kiedy się przekonał, że potrzeba, dla której wzywano go do Lukanii, nie była istotna, zawrócił do Kapui, bo zależało mu bardzo na tym, by nie pozostawiać swemu losowi wielkiego miasta tak dogodnie dla Rzymian położonego. Ataki jego na rzymskie obwarowania okazały się bezskuteczne, a nie wiedział, jakby posłać do miasta zboże lub wojsko, bo nikt z oblężonych skutkiem zupełnego otoczenia miasta wałami nie zdołał się z nim zetknąć. Wobec tego pociągnął pośpiesznie z całym wojskiem na Rzym⁵⁷, który — jak się dowiedział — również głód cierpiał, w nadziei, że w ten sposób albo wodzów rzymskich ściągnie spod Kapui, albo sam uzyska jakiś większy sukces aniżeli odsiecz Kapui. Z gwałtownym pośpiechem ciągnął przez obszar wielu i to wrogich mu ludów, z których jedne nie zdołały go zatrzymać, a drugie nawet nie odważyły się spróbować z nim walki, i rozbił obóz nad rzeką Anio w odległości 32 stadiów od Rzymu.

39. Miasto popadło w przerażenie jak nigdy jeszcze przedtem. Nie mieli bowiem na miejscu dostatecznego wojska, bo cała siła zbrojna, jaką rozporządzali, była wówczas pod Kapuą, a tu nagle stanęło przed nimi wielkie wojsko nieprzyjacielskie i wódz, który dzięki swemu męstwu i szczęściu był nie do zwalczenia. Mimo to mieszkańcy zdolni do broni objęli straż przy bramach, starcy obsadzili mury, a kobiety i dzieci zносиły kamienie i pociski. Równocześnie chłopci ze wsi pędem zbiegali się do miasta. Wszędzie rozbrzmiewały w zamieszaniu okrzyki, jęki, modlitwy i słowa zachęty kierowane przez jednych do drugich. Znaleźli się i tacy, co urządzili wypad ku rzece Anio i zniszczyli na niej most. Rzymianie umocnili niegdyś przeciwko Ekwom małe miasteczko i od swojego miasta ojczystego nazwali je Albą⁵⁸. Z biegiem czasu mieszkańców czy to przez przedłużenie, czy zepsucie tej nazwy, czy też dla odróżnienia ich od mieszkańców dawnej Alby — Albanów—nazwali Albensami. Z tych Albensów wówczas 2000 pędem pobiegło do Rzymu, aby wziąć udział w odparciu niebezpieczeństwa; zaraz po przybyciu otrzymali broń oraz objęli straż nad bramami. Tak to niewielkie miasteczko jedyne spośród tylu kolonii wykazało

⁵⁷ W r. 211.

⁵⁸ Była to kolonia łatyńska założona w r. 302 na terytorium pokonanych Ekwów, zwana Alba Fucens, w odróżnieniu od Alby zwanej Longa (w Lacjum), zniszczonej w okresie królewskim. Mieszkańcy jej zwali się Albensami (Albenses).

taką gotowość, podobnie jak małe miasto Plateje pośpieszyło Ateńczykom z pomocą pod Maratonem, by dzielić z nimi wówczas niebezpieczeństwo.

40. Z wodzów rzymskich Appiusz pozostał pod Kapuą, ponieważ uważano, że i sam zdoła zdobyć to miasto, a Fulwiusz Flakkus podążył innymi drogami z nieustannym pośpiechem i rozłożył się obozem naprzeciw Hannibala. Dzieliła ich rzeka Anio. Hannibal, znalazłszy most zerwany i stojącego naprzeciwko obozem Fulwiusza, postanowił obejść źródła. Fulwiusz posuwał się jednak równolegle do niego po drugiej stronie rzeki. Wówczas Hannibal użył i tutaj podstęp; zostawił za sobą jeźdźców numidyjskich, którzy po odmarszu obu wojsk przeszli rzekę Anio i spustoszyli obszar rzymski sięgający aż do samego miasta, po czym rzuciwszy postrach na przeciwników zawrócili do Hannibala. Takie bowiem mieli polecenie. Sam Hannibal okrążywszy źródła rzeki miał już niedaleką drogę do Rzymu, toteż podobno z trzema towarzyszami ze straży przybocznej wybrał się nocą potajemnie, aby zobaczyć położenie miasta i przekonać się naocznie o jego bezbronności oraz popłochu, jaki w nim panował. Mimo to zawrócił w stronę Kapui, czy to że go, jak zawsze, tak i wówczas, jakiś bóg w błąd wprowadził, czy też że go lęk przejął przed męstwem i szczęściem tego miasta, czy wreszcie, jak sam powiedział do tych, co go namawiali do uderzenia, że nie chciał kończyć z obawy, by go Kartagińczycy nie złożyli potem z dowództwa; bo wojsko, jakie Fulwiusz miał do rozporządzenia, wcale mu nie dorównywało siłą bojową. Za odciągającym szedł w ślady Fulwiusz, przeszkadzając mu w zaopatrywaniu się w paszę, ale strzegąc się, by nie wpaść w jakąś zasadzkę.

41. Ale Hannibal skorzystał z bezksiężycowej nocy, jak i z tego, że Fulwiusz nie zdążył poprzedniego dnia wznieść w pewnym miejscu wału umocnionego palisadą, lecz tylko wykopał rów, zamiast bram zostawił przerwy w odstępach i zamiast regularnym wałem osłonił się nasypem, za którym cicho siedział. Na wysokie wzgórze wznoszące się nad tym obozem wysłał Hannibal niepostrzeżenie oddział jazdy, który miał rozkaz cicho się zachowywać, dopóki Rzymianie nie spróbują obsadzić wzgórza w przekonaniu, że tam nikogo nie ma; Indom zaś kazał wsiąść na słońce i przez wolne przejście w odstępach oraz przez nasypy, jak tylko zdołają, wtargnąć do obozu. W niewielkim oddaleniu za nimi polecił iść trębaczom i puzonistom, a kiedy się znajdą wewnątrz obozu, kazał jednym rozbiec się i podnieść wielki hałas, aby stworzyć wrażenie, że jest ich mnóstwo, innym zaś wołać po rzymsku, że wódz rzymski Fulwiusz nakazuje wojskom opuścić obóz i udać się na pobliskie wzgórze. Taki był podstęp Hannibala. Początkowo też wszystko poszło według jego zamysłu; słońce wpadły do obozu stratowawszy strażę, trębacze też zrobili swoje, a hałas, który tak nie spodziewanie rozległ się wśród ciemnej nocy, wzbudził wśród Rzymian zrywających się ze swych legowisk wielkie przerażenie. Słyszając wołanie po rzymsku, że mają rozkaz uciekać na wzgórze, poczęli się tam kierować.

42. Fulwiusz jednak, który zawsze oczekiwał jakiegoś podstępu Hannibala i dlatego podejrzliwie śledził wszystkie jego poczynania, czy to kierując się wówczas własną roztropnością, czy idąc za natchnieniem bożym, czy wreszcie dowiedziawszy się dokładnie prawdy od jakiegoś jeńca, czym prędzej rozmieścił na drogach wiodących na wzgórze swoich trybunów, aby zatrzymywali biegnących tamtędy i pouczali ich, że to nie wódz rzymski, ale Hannibal w podstępym zamiarze wydał taki rozkaz. Sam zaś obsadził nasypy pewnymi strażnikami, aby nie dopuścić do dalszego wtargnięcia z zewnątrz, i wraz z innymi przebiegał obóz wołając, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, a tych, co wpadli ze słoniami, jest mała tylko liczba. Następnie rozkazał rozpalic pochodnie i rozniecić wszędzie ogniska, skutkiem czego okazało się, jak nieliczna jest garstka tych, co się wdarli do obozu. Toteż Rzymianie zupełnie ich sobie zlekceważyli, początkowy strach przerodził się w gniew i z łatwością wycięli tę niewielką garstkę lekkozbrojnych. Na słońce, nie mające dość miejsca do zawrócenia, stłoczone między namiotami i zagrodami końskimi, spadały teraz ze wszystkich stron pociski celne dzięki ciasnocie miejsca i ogromowi ciał, aż wreszcie z bólu i wściekłości nie mogąc uderzyć na nieprzyjaciół, zrzuciły z siebie poganiaczy i stratowały ich z furią i dzikim rykiem, po czym wypadły z obozu. W ten sposób Fulwiusz Flakkus dzięki przytomności umysłu i pomysłowości, jaką wykazał wobec nagłego podstępu, wziął górę nad Hannibalem i uratował wojsko, które drżało zawsze przed podstępami Hannibala.

43. Hannibal po tej nieudanej próbie pociągnął do Lukanii i tam przeził⁵⁹, oddając się niezwykłemu u niego używaniu, tak że nawet kochankę miał ten dziki człowiek. Niebawem wszystko wzięło inny obrót dla niego. Fulwiusz zaś wrócił do swego kolegi pod Kapuę i obaj energicznie nastawali na Kapuańczyków, dążąc do tego, by miasto zdobyć jeszcze w zimie, kiedy Hannibal stoi bezczynnie. W końcu Kapuańczycy, kiedy się im wyczerpały zapasy żywności, a znikąd nie można było uzyskać nowych, poddali się obu wodzom⁶⁰; poddali się również i Libijczycy, którzy stali załogą w mieście wraz ze swymi wodzami, Hannonem drugim i Botasem⁶¹. Rzymianie osadzili w mieście swoją załogę, zbiegom, których pochwycili, poobcinali ręce, przedniejszych Libijczyków wysłali do Rzymu, a pozostałych sprzedali. Spośród Kapuańczyków głównych winowajców odstępstwa stracili, a innym tylko zabrali ziemię, która, jak cała okolica Kapui, doskonale się nadaje do uprawy zboża, a jest równinna. Kapua zatem dostała się ponownie pod rzymskie panowanie, a Libijczykom wydarto tę wielką zdobycz, jaką było dla nich to miasto w wojnie przeciw Italii.

⁵⁹ Zima r. 211/210.

⁶⁰ W r. 211.

⁶¹ Inaczej Bostar.

44. W kraju Brucjów, który stanowi część Italii, pewien człowiek z miasta Tisja⁶², obsadzonego przez Libijczyków, zwykł był wychodzić na rabunek i część łupu oddawać dowódcy załogi, skutkiem czego pozyskał sobie w pełni jego zaufanie i niemal dzielił z nim dowództwo. Bolał on nad samowolą, jaką uprawiali członkowie załogi wobec jego ojczyzny. Ułożył się więc z rzymskim wodzem i zawarłszy z nim układ obustronnie poręczony zapewnieniem wierności, za każdym razem zabierał kilku ludzi jako jeńców, których wprowadzał na zamek, gdzie składał również ich broń, jako łup wojenny. Kiedy się ich zebrała większa ilość, uwolnił ich, oddał im broń i wyciął razem z nimi libijską załogę, a wprowadził na miejsce jej inną, rzymską. Niedługo potem ciągnął tamtędy Hannibal, co tak przeraziło załogę, że uciekła ze strachu do Regium, a mieszkańcy Tisji poddali się Hannibalowi. Ten kazał spalić winnych odstępstwa i osadził w mieście nową załogę⁶³.

45. W Japygii, w mieście Salapii podległym Libijczykom, było dwóch mężów wyróżniających się spośród innych i urodzeniem, i bogactwem, i znaczeniem, którzy byli jednak od dawna ze sobą skłóceni. Jeden z nich Dazjusz opowiadał się po stronie Libijczyków, drugi Blacjusz był zwolennikiem Rzymian. Jak długo Hannibal stał u szczytu powodzenia, zachowywał się Blacjusz spokojnie, kiedy jednak poprawiła się sytuacja Rzymian i ci odzyskali wiele z obszarów, które były poprzednio pod ich panowaniem, usiłował Blacjusz skłonić nieprzyjaciela, aby pojednał się z nim, choćby tylko ze względu na dobro ojczyzny, by ta nie poniosła niepowetowanej szkody w razie, gdyby ją Rzymianie siłą wzięli. Dazjusz udał, że się godzi na to, a następnie doniósł o tym Hannibalowi. Ten pozwał ich przed swój sąd, przy czym Dazjusz był oskarżycielem, a Blacjusz się bronił utrzymując, że jest to oszczerstwo mające swe źródło w osobistej nieprzyjaźni. Przewidywał on, że oskarżyciel nie łatwo znajdzie wiarę ze względu na swą do niego nienawiść, i dlatego tym zuchwalej wytaczał takie zarzuty przeciw nieprzyjacielowi. Hannibal uważał, że nie należy ani przechodzić do porządku nad tą sprawą, ani też pochopnie dawać wiarę oskarżeniom pochodzącym od osobistego wroga, więc odprawił ich zapewniając, że się nad tym zastanowi. W bardzo wąskim przejściu, przez które wychodzili, rzekł Blacjusz do Dazjusza, tak że go inni słyszeć nie mogli: «Więc nie chcesz, mój dobry człowieku, ratować ojczyzny?» Ale ten natychmiast z głośnym krzykiem doniósł o tym Hannibalowi.

46. Blacjusz podniósł jednak krzyk zgrozy, a twierdzenie jego, że jest ofiarą knowań swego wroga, znalazło teraz tym większy posłuch. «Ten nowy podstępny napad — mówił — usuwa wszelkie wątpliwości, jakie mogły być jeszcze, co do poprzedniego oskarżenia. Któż bowiem i poprzednio zwierzałby

⁶² Położenie bliżej nie znane.

⁶³ W r. 210.

się z tą poważną sprawą nieprzyjacielowi? A gdyby nawet istotnie tak bardzo przewinił, to czy ośmieliłby się mówić to znowu po raz wtóry człowiekowi nie zasługującemu na zaufanie, który już raz go o to oskarżał, i to w chwili, kiedy jeszcze znajduje się w niebezpieczeństwie, kiedy stoi przed sądem i przeczy oskarżeniu, a wreszcie miałby to robić w sądzie, gdzie wielu mogłoby go słyszeć, a oskarżyciel sam skorzystałby z tego, by go ponownie oskarżyć? Przyjmijmy nawet, że nagle zapłonął do mnie rzetelną przyjaźnią! Cóż jednak mógłby mi pomóc jeszcze w akcji dla dobra ojczyzny? Po cóż miałbym go prosić o to, kiedy on w niczym pomóc nie może?» Zdaje się, że Blacjusz umyślnie szepnął te słowa Dazjuszowi, ponieważ przewidział ich wynik, a pragnął tym więcej podkopać zaufanie do niego i wzbudzić w ten sposób u Hannibala nieufność do poprzedniego jego donosu. Mimo to jeszcze i po szczęśliwym zakończeniu dla siebie tej sprawy nie zaniechał Blacjusz wysiłków, by przekonać swego wroga, bo już się go nie obawiał wobec tego, że zupełnie stracił zaufanie. Ten zawsze udawał, że się godzi, i żądał, by mu podał plan odstępstwa. Blacjusz bez chwili wahania odrzekł: «Pobiegnę do jakiegoś obozu rzymskiego — przy czym podał mu najodleglejszy — i sprowadzę tu otrzymane wojsko. Wódz jego bowiem jest moim przyjacielem. Ty zaś zostań tutaj i bacz pilnie, co w mieście się dzieje».

47. Po tych słowach natychmiast wyjechał w tajemnicy przed Dazjuszem, jednak nie do tamtego obozu, ale najkrótszą drogą do Rzymu. Oddawszy senatowi syna swego jako zakładnika zażądał tysiąca jeźdźców, z którymi czym prędzej podążył do siebie przewidując, co będzie dalej. Dazjusz nie widząc w dniach następnych swego wroga przypuszczał, że ten w przekonaniu, iż zdobył sobie jego zaufanie, przystąpił do przeprowadzania zamysłów. Przeświadczony, że wyjechał istotnie do tego najdalszego obozu, udał się do Hannibala nie dbając o to, że tamten może wcześniej od niego powrócić, i oświadczył: «Teraz wydam ci Blacjusza przychwyconego na gorącym uczynku, jak sprowadza wojsko nieprzyjacielskie do miasta». Przedstawił następnie, co zaszło, i otrzymawszy trochę wojska wrócił czym prędzej do miasta ojczystego, nie przypuszczając, żeby Blacjusz był już w pobliżu. Ale ten był właśnie wewnątrz miasta, gdzie wyciął nieliczną załogę libijską i pilnował, by nikt z miasta nie wyszedł; pozamykał inne bramy miasta i zostawił otwarte tylko te, którymi miał nadejść Dazjusz. Z tej strony wszystko wyglądało z zewnątrz tak, że nie budziło podejrzeń; ale wewnątrz ziemię poprzeryzano głębokimi rowami, żeby nieprzyjaciel na wypadek wtargnięcia nie mógł rozbiec się po całym mieście. Kiedy Dazjusz zobaczył otwarte bramy, ucieszył się w przekonaniu, że wyprzedził swego wroga, i wszedł uradowany do miasta. Wówczas Blacjusz zamknął za nim bramy i zabił go wraz z tymi, którzy z nim weszli, bo stłoczeni na wąskiej przestrzeni nie mogli się rozbiec skutkiem rowów. Tylko niewielu z nich zeskoczywszy z murów zdołało zbiec. W ten sposób Blacjusz wziął

wreszcie górę nad Dazjuszem trzykrotnie odpowiadając podstępami na jego podstępny.

48. Konsul⁶⁴ rzymski Fulwiusz oblegał tymczasem Herdonię; pewnego wieczora zbliżył się do niego niepostrzeżenie Hannibal zabroniwszy wojsku rozpałać ognie i zarządziwszy zupełną ciszę. O świcie przy lekkim równocześnie zamgleniu wysłał swą jazdę, aby zaczęła rzymski obóz. Rzymianie odpierali ich z hałasem, jako że właśnie z łoża się podnieśli, ale i z odwagą, ponieważ wydawało im się, że to niewielki jakiś oddział skądś na nich uderzył. Tymczasem Hannibal z piechotą zaczął okrążyć miasto z drugiej strony, zarówno by pozostać nie zauważonym, jak i by dodać ducha obleżonym. W czasie tego natknął się w końcu na Rzymian, nie wiadomo, czy umyślnie, czy też przypadkiem, tak że ich okrążył. Naciskani z dwóch stron padali gęsto trupem, tak że zginęło ich około 8000, między nimi i sam konsul Fulwiusz. Pozostali wyskoczyli na wał przed obozem i broniąc się dzielnie nie tylko się uratowali, ale i nie dopuścili do zajęcia obozu przez Hannibala.

49. Rzymianie poczęli następnie niszczyć obszar zbuntowanych Japygów, podczas gdy Hannibal pustoszył obszar Kampanów, którzy z wyjątkiem jednej tylko Atelli przetrucili się na stronę Rzymian. Mieszkańców Atelli przesiedlił Hannibal na teren Turiów, żeby nie cierpieli od napaści Brucjów, Lukanów i Japygów. Rzymianie zaś przesiedlili do Atelli wygnańców z Nucerii, napadli na obszar poddany jeszcze Hannibalowi, zajęli Aulonię⁶⁵, następnie wpadli do kraju Brucjów i obiegli⁶⁶ zarówno od strony lądu, jak i morza Tarent obsadzony przez Kartalona. Ponieważ ten miał tylko niewielu Kartagińczyków, więc wzmocnił załogę przez dobranie Brucjów. Dowódca ich kochał się w kobiecie, której brat służył w wojsku rzymskim; za pośrednictwem swej siostry doprowadził on do tego, że ten dowódca wydał część murów, nad którą straż mu powierzono, Rzymianom w chwili, gdy podeszli pod nie z machinami oblężniczymi. W ten sposób zajęli Rzymianie z powrotem Tarent, miejscowość, która stanowiła dla nich niezmiernie wygodny punkt oparcia w dalszej wojnie zarówno na lądzie, jak i na morzu.

50. Hannibal spieszył z pomocą Tarentowi, kiedy się jednak dowiedział, że miasto zostało zajęte, skierował się mocno niezadowolony do Turiów, a stąd do Wenuzji. Stali tam obozem naprzeciw niego Klaudiusz Marcellus, zdobywca Sycylii, wówczas⁶⁷ po raz piąty piastujący konsulat, i Tytus Kryspinus, którzy jednak nie odważyli się podjąć walki. W końcu jednak Marcellus zauważył

⁶⁴ Właściwie prokonsul, bo Gnejusz Fulwiusz Centumalus, o którym tu mowa, był konsulem w r. 211, a zginął w r. 210.

⁶⁵ Starsza nazwa miasta Kaulonii (powyżej Lokrów Epizefiryjskich).

⁶⁶ W r. 209.

⁶⁷ W r. 208; kolegą Marcellusa w tym konsulacie był Tytus Kwinkcjusz Kryspinus.

ciągnący z łupami oddział Numidów i przekonany, że jest ich niewielu, z lekceważeniem uderzył na nich z 300 jeźdźcami pędząc sam na ich czele, jako że zawsze był ochoczy do walki i nie zważał na niebezpieczeństwo. Nagle jednak zjawilo się wielu Libijczyków, którzy go opadli ze wszystkich stron. Idący w tylnej straży Rzymianie pierwsi rzucili się do ucieczki, Marcellus jednak w przekonaniu, że ciągną za nim, walczył mężnie, dopóki nie zginął rażony oszczepem. Kiedy Hannibal stanął nad jego ciałem i zobaczył, że wszystkie rany otrzymał w piersi, wyraził uznanie dla niego jako żołnierza, ale szydził z niego jako wodza. Ściągnął następnie pierścień z jego palca, ciało kazał uroczyście spalić, a kości odesłał synowi do rzymskiego obozu.

51. Zanim się wieść o śmierci Marcellusa dalej rozeszła, napisał Hannibal do mieszkańców Salapii, do których gniew żywił, list opieczętowany pierścieniem Marcellusa, który miał doręczyć pewien zbieg rzymski, z doniesieniem, że wojsko Marcellusa ciągnie tuż za nim i ma być z rozkazu jego wpuszczone do miasta. Ale mieszkańcy otrzymali właśnie list rozesłany do wszystkich przez Kryspinusa z zawiadomieniem, że pierścień z pieczęcią Marcellusa dostał się w ręce Hannibala. Odesłali więc posłańca, by w czasie dłuższego pobytu nie zauważył, co się dzieje, z obietnicą, że się zastosują do zlecenia, a sami uzbroili się i czekali podstępnie na murach. Kiedy się zbliżył Hannibal z Numidami, których zaopatrzył w broń rzymską, otwarli mu bramę podnoszoną przy pomocy mechanizmu, witając niby nadciągającego Marcellusa. Kiedy ich weszło tyłu, ilu spodziewali się z łatwością rozgromić, przy pomocy mechanizmu z powrotem opuścili bramę; tych, co weszli, wycięli, a tych, co stali jeszcze pod murami, obrzucili pociskami i wielu z nich poranili. W ten sposób po raz wtóry nie udał się Hannibalowi zamach na to miasto, toteż wycofał się stamtąd.

52. Tymczasem ⁶⁸ przybył do Italii Hazdrubal, brat Hannibala, z wojskiem, jakie zaciągnął wśród Celtyberów. Ponieważ Celtowie przyjaźnie go podejmowali, w przeciągu dwóch miesięcy przeszedł przez Alpy drogą urotowaną przez Hannibala, który zużył na to przejście sześć miesięcy, i wpadł do Etrurii, wiodąc 48 000 piechoty, 8000 jazdy i 15 słoni⁶⁹; stąd wysłał list do brata z zawiadomieniem o przybyciu. Ale list ten przejęty został przez Rzymian i konsulowie ⁷⁰, Salinator oraz Neron, dowiedziawszy się z pisma o sile armii Hazdru-

⁶⁸ w r. 207.

⁶⁹ Cyfry niewątpliwie grubo przesadzone, bo jedynie tutaj wiarogodny Polibiusz, mówiąc o zniszczeniu zupełnym armii Hazdrubala nad rzeką Metaurus, podaje liczbę poległych Kartagińczyków i Celtów na 10000. Siły Hazdrubala mogły zatem wynosić najwyżej kilkanaście tysięcy ludzi.

⁷⁰ Konsulowie w r. 207, Marek Liwiusz Salinator i Gajusz Klaudiusz Neron, który spod Kanuzjum w Apulii, gdzie stał naprzeciw Hannibala, zdążył z częścią wojska, by się połączyć w północnej Umbrii z Liwiuszem.

bala, ściągnęli na jedno miejsce wszystkie swoje wojska i rozłożyli się obozem naprzeciw niego koło miasta Sena. Hazdrubal był zdecydowany nie przyjmować jeszcze walki, bo dążył do połączenia się z bratem, wycofał się więc stamtąd, ponieważ jednak ruszył w nocy, pobłądził wśród bagnisk, moczarów i rzeki⁷¹ niełatwej do przebycia. Kiedy wreszcie dzień nastał, dopadli ich Rzymianie rozbitych i wyczerpanych skutkiem bezsenności i wysiłku, toteż większość wraz z dowódcami wycięli, zanim jeszcze zdążyli się zebrać i ustawić do walki⁷²; Hazdrubal sam padł wraz z innymi, bardzo wielu dostało się do niewoli. W ten sposób Italia uwolniona została od groźnego niebezpieczeństwa, bo Hannibal byłby nie do zwalczenia, gdyby się był połączył jeszcze z tym wojskiem.

53. Wydaje mi się, że to bóg odplacił w ten sposób Rzymianom za klęskę pod Kannami, bo odnieśli zwycięstwo niedługo po tamtej klęsce i niemal w podobnych okolicznościach; bo tak tu, jak i tam zginęli wodzowie i niemal równie duża ilość wojska⁷³, w jednym i drugim wypadku wzięto wielu jeńców, jedni i drudzy zdobyli obóz przeciwników z bogatymi zapasami wyposażenia wojennego. Tak to miasto przeżywało na przemian to szczęsne wydarzenia, to niepowodzenia. Ci z Celtyberów, którzy ująć zdołali z pogromu, uciekli jedni do ojczyzny, inni do Hannibala.

54. Ten odczuł boleśnie stratę brata i tak wielkiego wojska, spowodowaną niespodziewanie przez nieznaną drogę. Czternasty⁷⁴ rok już mijał wśród niekończących się trudów, odkąd podjął wojnę z Rzymianami w Italii, a stracił niemal wszystko, co zdobył poprzednio. Toteż wycofał się na obszar Brucjów⁷⁵, ostatniego ludu, jaki mu jeszcze podlegał, i oczekiwał tutaj, nie podejmując żadnych działań, na przybycie nowych posiłków z Kartaginy. Jakoż Kartagińczycy wysłali mu istotnie 100 okrętów transportowych, na których było zboże, wojsko i pieniądze, ponieważ jednak nie miały one żadnej osłony z okrętów wojennych, wiatr zniósł je do Sardynii i tamtejszy wódz rzymski uderzwszy na nie okrętami wojennymi 20 zatopił, 60 zagarnął; pozostałe zaś uciekły do Kartaginy. Hannibal znalazł się skutkiem tego w jeszcze większych trudnościach; stracił już nadzieję na pomoc z Kartaginy, także brat jego Magon⁷⁶, który zaciągał najemników wśród Celtów i Ligurów, nic mu nie przy-

⁷¹ Była to rzeka Metaurus w północnej Umbrii.

⁷² Wiadomość fałszywa, bo według Polibiusza (XI 1—3) Hazdrubal uległ w regularnej bitwie po zacieklej walce 24 czerwca ówczesnego kalendarza (Owidiusz: *Fasti*, VI 770), czyli z końcem kwietnia 207 r. wedle poprawnej rachuby czasu.

⁷³ Gruba przesada, bo według świadectwa bezwzględnie wiarogodnego Polibiusza zginęło w bitwie nad rzeką Metaurus ok. 10000 ludzi po stronie Hazdrubala, a 2000 po stronie rzymskiej; do niewoli dostała się garść ludzi, «reszta została wytracona».

⁷⁴ Obliczenie błędne, bo był to rok dwunasty.

⁷⁵ W r. 206.

⁷⁶ Wyparty przez Scypiona z końcem roku 206 z Hiszpanii pociągnął Magon na Baleary,

syłał, ale czekał na bieg wydarzeń. Widział Hannibal, że nie zdoła się już na dłuższy okres czasu utrzymać, toteż nie oglądał się i na Brucjów, ponieważ wcześniej czy później mieli się stać dla niego obcy, i nakładał na nich bardzo liczne daniny; miasta ich, które miały obronne położenie, przenosił na równinę pod pozorem, że knują odstępstwo, wielu ludzi kazał stracić na skutek różnych oskarżeń, by sobie przywłaszczyć ich majątek.

55. Kiedy Hannibal tak sobie poczynił, w Rzymie tymczasem zostali konsulami⁷⁷ Licyniusz Krassus i Publiusz Scypion, zdobywca Hiszpanii. Jeden z nich, Krassus, stanął obozem naprzeciwko Hannibala w Japygii, drugi, Scypion, wytłumaczył ludowi, że nigdy nie pozbędą się Kartagińczyków i Hannibala trapiących ich w Italii, jeśli wojsko rzymskie nie przeprowi się do Afryki i nie zagrozi im w ich własnym kraju. Nastając usilnie i przekonywając wahających się, doprowadził do tego, że został sam wybrany wodzem wyprawy wysłanej do Afryki i natychmiast wybrał się na Sycylię. Zgromadziwszy tam i wyćwiczywszy wojsko popłynął niespodziewanie do Lokrów w Italii, obsadzonych przez Hannibala; wyciąwszy załogę oddał miasto Pleminiuszowi⁷⁸, a sam wyprawił się do Afryki. Pleminiusz nie oszczędził Lokrom żadnego aktu buty, rozwiązłości i okrucieństwa, w końcu ograbił nawet świątynię Persefony. Rzymianie jednak kazali go stracić w więzieniu wraz z jego przyjaciółmi i towarzyszami nadużyć, a majątki ich oddali Lokryjczykom, by złożyli je w skarbcu bogini. Cokolwiek nadto zdołali odnaleźć z zagrabionych rzeczy, zwrócili bogini, a co brakło, zwrócili ze skarbu państwowego.

56. W tym samym czasie skłonił Krassus do odpadnięcia od Hannibala Konsencje, wielkie miasto Brucjów, a następnie jeszcze sześć innych. Ponieważ w Rzymie pojawiły się groźne znaki na niebie, więc kolegium dziesięciu dla wglądu w księgi sybillińskie orzekło, że w tych dniach w Pessinus we Frygii, gdzie Frygowie czczą Matkę Bogów, spadnie coś z nieba, co powinno by być przewiezione do Rzymu. Istotnie niedługo potem doniesiono, że spadł tam z nieba drewniany posążek bogini, który też przewieziono do Rzymu. Do dziś dnia święcą jeszcze Rzymianie ku czci Matki Bogów ten dzień, w którym wówczas została przewieziona⁷⁹. Opowiadają, że okręt, który wiozł posążek, ugrzązł w mule rzeki Tybru i w żaden sposób nie dawał się poruszyć. Wówczas wróżbicy orzekły, że poruszy się tylko wówczas, gdy go pociągnie kobieta wolna od podejrzania, że utrzymuje stosunki z obcymi mężami. Na to Klaudia Kwinta,

gdzie przezimował, i z wiosną r. 205 wylądował w Ligurii, ale na bieg wydarzeń już wpłynąć nie zdołał; por. *Woj. w Hiszp.* 37.

⁷⁷ Na rok 205.

⁷⁸ Gajusz Pleminiusz był w r. 205 legatem Scypiona, który po opanowaniu miasta Lokrów zlecił mu jego zarząd.

⁷⁹ Dnia 4 kwietnia 204 r.

na której ciążył zarzut cudzołóstwa jeszcze nie rozstrzygnięty, ale uchodzący za wielce prawdopodobny ze względu na jej swobodny tryb życia, długo wzywała bogów na świadków swojej niewinności, po czym przywiązała swój pasek do okrętu. Jakoż bogini ruszyła za nią. W ten sposób Klaudia mająca najgorszą sławę zdobyła sobie najpiękniejsze imię. Zresztą księgi sybillińskie jeszcze przed Klaudią nakazały sprowadzić drewniany posążek z Frygii przez najlepszego z grona obywateli, ponieważ zaś za najlepszego uchodził u nich wówczas Scypion z przydomkiem Nazyka, jego tam posłano. Był on synem Gnejusza Scypiona, który dowodził w Hiszpanii i tam zginął, a bratem stryjecznym Scypiona, który złamał potęgę Kartaginy i pierwszy otrzymał przydomek «Afrykański». W ten sposób bogini wprowadzona została do Rzymu przez najlepszego z mężów i najlepszą z kobiet.

57. Ponieważ wspomniany wyżej Scypion ustawicznie zadawał w Afryce klęski Kartagińczykom, więc Brucjowie, którzy się o tym dowiedzieli, odpadli od Hannibala, a załogi jego jedni wycięli, inni wypędzili.

Ci zaś, którzy nie mogli się zdobyć ani na jedno, ani na drugie, potajemnie ślali poselstwa do senatu, wskazując na swe przymusowe położenie i swoje oddane uczucia. Hannibal w toku tego przybył z siłą zbrojną pod Petelię, w której nie siedziała już rodzima ludność, bo tę Hannibal wypędził, a miasto oddał Brucjom. Obwiniął on ich, że również ślali posłów do Rzymu, a kiedy się wypierali, udał, że im wierzy. Aby jednak odpadł wszelki powód do podejrzeń — jak powiedział — najmożniejszych z nich oddał pod straż Numidów, aby pilnowali każdego z osobna, lud rozbroił, a broń oddał niewolnikom i powierzył im czuwanie nad miastem. Podobnie zrobił także w innych miastach, przez które przechodził. Własność Turyjczyków oddał swemu wojsku na rabunek, z wyjątkiem własności 3000 obywateli z miasta, którzy byli najbardziej oddani Kartagińczykom, i dalszych 500 ze wsi. Zostawiwszy w mieście silną załogę, tych 3500 przesiedlił do Krotonu, który ze względu na dogodne położenie miasta przeznaczył na pomieszczenie swych skarbów i punkt oparcia do wypadów przeciw innym miastom.

58. Tymczasem Kartagińczycy wezwali go do powrotu⁸⁰, by śpieszył czym prędzej z pomocą ojczyźnie zagrożonej przez Scypiona i posłali po niego dowódcę floty Hazdrubala, aby nie zwlekał. Hannibal zżymał się na to, bo z doświadczenia znał wiarołomstwo i niewdzięczność Kartagińczyków wobec własnych wodzów, a poza tym obawiał się odpowiedzialności za tę tak wielką wojnę, którą spowodował uderzywszy pierwszy w Hiszpanii. Mimo to postanowił, ustępując przed koniecznością, pójść za wezwaniem i zbudował wiele okrętów korzystając z tego, że Italia była zasobna w drzewo. Miasta zaś podległe

⁸⁰ W r. 203.

mu jeszcze, na których nic mu już nie zależało, bo niezadługo miały wpaść w obce ręce, postanowił wszystkie ograbić i wzbogacić w ten sposób wojsko, a w jego oddaniu znaleźć ochronę przed złośliwymi oskarżeniami w Kartaginie. Ponieważ jednak wstydził się sam łamać zaprzysiężone układy, wysłał na objazd dowódcę floty, Hazdrubala, pod pozorem przeglądu załóg; ten za przybyciem do każdego miasta wydawał rozkaz, by mieszkańcy wraz z niewolnikami zabierali, co zdołają, a następnie usuwali się, to zaś, co zostało, wydawał na rabunek. Kiedy wieść o tym się rozeszła, mieszkańcy w niektórych miastach uderzyli na załogę, zanim jeszcze przybył Hazdrubal, i zdarzało się, że w niektórych oni wzięli górę, w innych znów załoga. Dochodziło przy tym do wielkiego rozlewu krwi, hańbienia kobiet, uprowadzania dziewcząt i wszelkich gwałtów, jakie się rozgrywają w zdobytych miastach.

59. Sam Hannibal starał się tych Italików, którzy pod nim służyli, skłonić wielu obietnicami, by poszli za nim do Afryki, bo wiedział, że są doskonale wyćwiczeni. Jedni z nich, którzy bali się odpowiedzialności za przewinienia wobec swojej ojczyzny, posłuchali, by z własnej woli opuścić kraj ojczysty, ale inni, którzy nic nie przewinili, wahali się. Hannibal kazał tym, którzy wyrazili chęć pozostania, zebrać się pod pozorem, że pragnie im coś powiedzieć, czy też podziękować za dotychczasowe usługi, albo i wydać polecenia na przyszłość, a następnie otoczył ich nagle uzbrojonym wojskiem i polecił swoim żołnierzom wybrać spośród nich tylu niewolników, ilu zechcą. Niektórzy istotnie skorzystali z tego, ale inni mieli skrupuły, by swoich towarzyszy broni, z którymi wielu pięknych czynów dokonali, zamieniać w niewolników. Wówczas Hannibal kazał wszystkich pozostałych wymordować oszczepami, aby tacy dzielni wojownicy nie mogli być kiedyś użyteczni dla Rzymian. Z kolei kazał również wyróżnić konie w liczbie około 4000 i mnóstwo zwierząt jucznych, ponieważ nie mógł ich zabrać ze sobą do Afryki.

60. Załadował następnie na okręty większość swego wojska i czekał na pomyślny wiatr zostawiwszy na lądzie mały oddział na straży. Mieszkańcy Petelei, a z nimi i inni Italikowie urządzili jednak napad na nich i część ich pozabijawszy umknęli. W końcu przecież Hannibal odpłynął do Afryki⁸¹ po 16 ogółem latach pobytu w Italii; spustoszył w tym czasie kraj, mieszkańców pograżył w tysiącnych nieszczęściach i wielokroć postawił ich przed niebezpieczeństwem zupełnej zatury, a nawet ze swoimi poddanymi i sprzymierzeńcami obszedł się brutalnie jak z nieprzyjaciółmi. Posługiwał się bowiem nimi poprzednio, kierując się nie tyle życzliwością dla nich, ile raczej potrzebą, a kiedy już w niczym nie mogli mu być pożyteczni, wzgardę im tylko okazał, jakby byli nieprzyjaciółmi.

⁸¹ Późną jesienią 203 r.

61. Po odpłynięciu Hannibala senat przebaczył wszystkim ludom Italii, które przeszły były na jego stronę, i uchwalił dla nich amnestię, a tylko Brucjom, którzy do końca byli gorliwymi jego zwolennikami, odebrał wielką część ziemi, jako też broń, jeżeli jeszcze jaką posiadali po rozbrojeniu ich przez Hannibala. Poza tym na przyszłość nie dopuścił ich do pełnienia służby wojskowej, jakby nie byli wolnourodzeni. Mieli tylko jako woźni towarzyszyć przy pełnieniu pewnych usług urzędowych, jakby niewolnicy, konsulom i pretorom ruszającym na stanowiska namiestników prowincji. Taki był koniec najazdu Hannibala na Italię.

KSIĘGA VIII

WOJNY W AFRYCE

A) WOJNY Z KARTAGINĄ

1. Kartaginę w Afryce założyli Fenicjanie na 50 lat przed zdobyciem Troi¹, a założycielem jej byli Zorus i Karchedon, jak mówią niektórzy autorowie greccy², natomiast zdaniem Rzymian i samych Kartagińczyków założyła miasto Dydona pochodząca z Tyru, której męża zamordował Pygmalion, władca Tyru, i czyn swój zataił³. Ale Dydona dowiedziała się dzięki widzeniu sennemu o tym morderstwie i z wielkimi skarbami, w towarzystwie ludzi, którzy chcieli ująć przed tyranią Pygmaliona, przybyła drogą morską do Afryki na miejsce, gdzie się dziś znajduje Kartagina. Kiedy Libijczycy chcieli ich wypędzić, prosili o oddanie im na osiedlenie tyle ziemi, ile obejmie skóra wołu. Ta skromna prośba Fenicjan wydała się Libijczykom zabawna, wstydzili się więc odmówić takiej drobnostki. Zupełnie nie pojmowali, jak na takiej przestrzeni może powstać miasto, więc pragnąc zobaczyć, co za pomysł za tym się kryje, zgodzili się dać, co tamci żądali, i zaprzysięgli układ. Przybysze wycieli jednak ze skóry jeden bardzo wąski rzemień i objęli nim miejsce, gdzie obecnie wznosi się zamek Kartaginy; stąd też nosi on nazwę Byrsa⁴.

2. Z biegiem czasu zaczęli stąd sięgać dalej i zwycięsko wychodzili ze starc z sąsiadami, uprawiali żeglugę i handel morski, jak to Fenicjanie, i rozbudowali

¹ Ponieważ zdobycie Troi przyjmowali starożytni chronografowie na r. 1184, wynikałoby z tego, że założenie Kartaginy przyjmował Appian na r. 1234; poniżej jednak w rozdz. 2 i rozdz. 132 podaje inne daty (941 i 846). Z dat założenia Kartaginy podawanych przez innych autorów najprawdopodobniejsza wydaje się data historyka z IV/III w., Timajosa, przekazana u Dionizjusza z Hal. I 74: 38 lat przed pierwszą olimpiadą, czyli rok 814.

² Tak mianowicie podawał Filistos, historyk Sycylii z IV w., według świadectwa Euzebiusza (*Chron.* I, s. 50, Schoene). Imiona rzekomych założycieli urobione są od fenickiej nazwy Tyru (Zorus), względnie od greckiej nazwy Kartaginy (Karchedon).

³ Według Timajosa (fragm. 23 w FHG I), którego relacje tu Appian podaje, nazywała się pierwotnie Elissa, a była siostrą Pygmaliona.

⁴ *Byrsa*, po fenicku «twierdza» lub «zamek», po grecku «skóra», co niewątpliwie dało powód do stworzenia tej opowieści.

wokół Byrsy miasto. Wkrótce tak dalece wzmogli się w siły, że rozciągnęli swe panowanie na Afrykę i wielką część morza oraz podejmowali wyprawy wojenne poza swym krajem, sięgając na Sycylię, Sycylię, Sardynię i inne wyspy leżące na tym morzu, jako też do Hiszpanii; wysyłali też swe kolonie w różne strony. Państwo ich co do siły bojowej mogło się mierzyć z Grecją, a co do bogactwa ustępowało tylko Persji.

W 700 lat po osiedleniu Rzymianie odebrali im Sycylię⁵, po Sycylii Sardynię, a w drugiej z kolei wojnie Hiszpanię. Jedni i drudzy z wielkimi wojskami najechali kraj przeciwników, a mianowicie Kartagińczycy pod wodzą Hannibala pustoszyli nieprzerwanie przez lat 16 Italię, Rzymianie zaś Afrykę pod wodzą Korneliusza Scypiona Starszego i w końcu odebrali hegemonię Kartaginie, zabrali jej okręty oraz słonie, a nadto kazali zapłacić pewną sumę pieniężną w określonym czasie. Był to drugi układ pokojowy między Rzymianami a Kartagińczykami, który przetrwał około 50 lat, aż go wreszcie zerwali i stoczyli ze sobą trzecią, a zarazem i ostatnią wojnę, w której Rzymianie pod wodzą Scypiona Młodszego zburzyli Kartaginę i obłożyli ją kłatwą. Ponownie jednak osadzili tam swoich ludzi, bardzo blisko dawnego miasta ze względu na dogodne położenie tego miejsca w Afryce. Z dziejów tych wydarzenia, które rozegrały się na Sycylii, przedstawia księga: *Wojny na Sycylii*, te, których terenem była Hiszpania, księga: *Wojny w Hiszpanii*, czyny wojenne Hannibala po najeździe jego na Italię, księga: *Wojna hannibalska*, wypadki wreszcie, jakie się rozegrały w Afryce, zestawia od początku ta właśnie księga.

3. Działania swoje przeciwko Afryce rozpoczęli Rzymianie w okresie wojny o Sycylię, kiedy to z 350 okrętami popłynęli do Afryki⁶, zajęli tam niektóre miasta i pozostawili na czele sił zbrojnych Atyliusza Regulusa, który zajął dalszych 200 miast, przechodzących na jego stronę z nienawiści do Kartagińczyków, i krążąc po kraju szerzył spustoszenie. Kartagińczycy składając niepowodzenia na brak odpowiedniego kierownictwa, zwrócili się wówczas z prośbą o wodza do Lacedemończyków. Jakoż ci przysłali im Ksantypa. Atyliusz obozujący nad brzegiem jeziora pociągnął w skwarnej porze roku dokoła jeziora przeciw nieprzyjaciołom, przy czym znosił wiele udręk z powodu ciężkiego uzbrojenia, dusznego powietrza, pragnienia i samej drogi, narażony nadto na grad pocisków spadających nań z góry ze stromych wyniosłości. Mimo to koło wieczora przybliżył się do przeciwników, tak że rozdzielała ich tylko rzeka. Atyliusz przekroczył natychmiast rzekę, by i w ten sposób zaskoczyć Ksantypa. Ale ten wyprowadził przeciw nim z obozu swe wojska w szyku bojowym

⁵ Ponieważ z Sycylii usunęli się Kartagińczycy w r. 241, założenie miasta przypadałoby na rok 941; niżej w rozdz. 132 liczy Appian 700 lat do zniszczenia miasta, czyli przyjmował założenie Kartaginy na rok 846.

⁶ W r. 256 pod wodzą konsulów Marka Atyliusza Regulusa i Lucjusza Manliusza Wulsona.

spodziewając się, że weźmie górę nad zmęczonymi i rozstrojonymi przeciwnikami, a noc pozwoli na wyzyskanie zwycięstwa. Nadzieja ta istotnie nie zawiodła Ksantypa. Bo z 30 000 ludzi, których wiódł Atyliusz, zaledwie garstka zdołała ująć do miasta Aspis⁷, cała zaś pozostała reszta albo zginęła, albo dostała się do niewoli. Sam wódz naczelny i były konsul Atyliusz znalazł się w liczbie jeńców⁸.

4. Znużeni wojną Kartagińczycy wysłali go niedługo potem wraz z własnymi posłami do Rzymu, aby wystarał się im o zawarcie układu pokojowego, w przeciwnym zaś razie powrócił. Atyliusz jednak na tajnym posłuchaniu zaklinał władze rzymskie, by energicznie prowadzono dalej wojnę, i wrócił do Kartaginy na pewną zgubę. Kartagińczycy zamknęli go bowiem w skrzyni, która od wewnątrz ze wszystkich stron posiadała sterzące kolce żelazne, i w ten sposób go stracili⁹. Ale i dla Ksantypa powodzenie stało się przyczyną zguby. Kartagińczycy bowiem nie chcąc, by tak wielkie zwycięstwo uchodziło za dzieło Lacedemończyka, udali, że pragną go z honorami i wielu darami odwieźć do Lacedemonu na trój rzędowych wojennych okrętach, a dowódcom okrętów polecili, aby go wraz z jego towarzyszami lakońskimi strącili do morza¹⁰. W taki więc sposób wynagrodzili go za zwycięstwo. Takie zatem były sukcesy i klęski Rzymian w Afryce w czasie pierwszej wojny z Kartagińczykami, aż w końcu Kartagińczycy odstąpili Rzymianom Sycylię. Jak się to stało, przedstawione jest w księdze: *Wojny na Sycylii*.

5. Między Rzymianami a Kartagińczykami panował odtąd jakiś czas pokój. Jednak Libijczycy, którzy jako poddani Kartagińczyków dostarczali im posiłków w wojnie na Sycylii, oraz Celtowie służący w ich wojsku jako najemnicy podnieśli przeciw nim zarzuty z powodu nie wypłacenia żołdu oraz obiecanych nagród i podjęli przeciw nim zacieklą wojnę¹¹. Kartagińczycy wezwali wówczas Rzymian jako przyjaciół na pomoc i Rzymianie pozwolili im na zaciąg najemników w Italii, co na podstawie układu pokojowego było również wzbronione, z zastrzeżeniem jednak, że pozwolenie odnosi się tylko do tej wojny. Wysłali także pośredników pokojowych, ale Libijczycy nie chcieli ich słuchać, ofiarowali im natomiast poddanie swych miast, jeśli Rzymianie ze-

⁷ Po łacinie: Clupea.

⁸ W r. 255.

⁹ Lepsza, starsza tradycja (Polibiusz i Diodor) o tej okrutnej śmierci Regulusa nic nie wie. Umarł on najprawdopodobniej naturalną śmiercią w niewoli, a wszystko, co potem opowiadano o okrucieństwie Kartagińczyków wobec niego, jest zmyśleniem późniejszej rzymskiej annalistyki. Prawdą jest natomiast, że rodzina Regulusa w Rzymie znęcała się nad dwoma zakładnikami kartagińskimi, aż wreszcie stanęli w ich obronie trybunowie ludu (Diodor, XXIV 12).

¹⁰ Wiadomość z pewnością fałszywa, bo Polibiusz (I 36, 2) stwierdza wyraźnie, że Ksantippos wrócił do Sparty, zaznaczając równocześnie, że nie jest mu obca i odmienna opowieść.

¹¹ W r. 241—238.

chę; ale ci nie przyjęli tej propozycji. Kartagińczycy z wielką flotą stanęli teraz na czatach pod miastami i odcinali im dowóz żywności od strony morza. Że zaś skutkiem wojny ziemi nie uprawiano, złamali Libijczyków głodem. Sami zresztą w braku żywności grabili kupców, którzy pojawiali się u wybrzeży; jeśli między nimi byli Rzymianie, to ich zabijali i wrzucali do morza, by to nie wyszło na jaw. Istotnie dłuższy czas utrzymało się to w tajemnicy. Kiedy się rzecz jednak wykryła, Rzymianie zażądali zadośćuczynienia, a ponieważ Kartagińczycy go odmówili, uchwalili w końcu wydać im wojnę. Wówczas Kartagińczycy jako odszkodowanie odstąpili im Sardinie i umowa ta dopisana została do poprzedniego układu pokojowego¹².

6. Wkrótce potem Kartagińczycy podjęli wyprawę do Hiszpanii i podbijali ją częściami, aż w końcu Saguntynowie odwołali się do Rzymu i ustalona została jako granica postępów kartagińskich rzeka Iber, której nie wolno im było przekraczać¹³. Układ ten złamali znów Kartagińczycy, kiedy pod wodzą Hannibala granicę tę przekroczyli. Po przejściu za Iber Hannibal zlecił innym prowadzenie wojny w Hiszpanii, a sam wtargnął do Italii. Wodzowie rzymscy w Hiszpanii, bracia Publiusz Korneliusz Scypion i Gnejusz Korneliusz Scypion dokonali wielu świetnych czynów, zginęli jednak obaj w walce z nieprzyjaciółmi¹⁴. Następcy ich, którzy po nich objęli dowództwo, nie mieli powodzenia, aż w końcu przybył tam Scypion, syn tego Publiusza Scypiona, który zginął w Hiszpanii, i roztoczywszy koło siebie sławę, że przybywa jako posłaniec boży i we wszystkich swoich poczynaniach idzie za natchnieniem bóstwa, począł odnosić świetnie zwycięstwa. Okrywszy się stąd wielką sławą przekazał dowództwo przysłanym następcom¹⁵, a wróciwszy do Rzymu prosił, by go wysłano jako wodza do Afryki, bo pragnie usunąć Hannibala z Italii, Kartagińczykom zaś wymierzyć karę w ich własnej ojczyźnie.

7. Niektórzy z kierujących mężów stanu sprzeciwili się temu mówiąc, że nie jest wskazane urządzać wyprawę do Afryki właśnie w chwili, kiedy Italia jest wyczerpana taką długoletnią wojną i pada ofiarą spustoszeń Hannibala, a na krańcach jej Magon zaciąga najemników u Ligurów i Celtów; nie można myśleć o podboju obcego kraju, zanim się własnego nie uwolni od wiszącego nad nim niebezpieczeństwa. Inni jednak sądzili, że Kartagińczycy zagrażają obecnie Italii, bo sami się czują bezpieczni, jeśli jednak wojna spadnie na ich własny kraj, to i Hannibala odwołają. W ten sposób wzięto górę zdanie, by wysłać Scypiona do Afryki, nie pozwolono mu jednak na pobór wojska w Italii znoszącej jeszcze utrapienia od Hannibala, a tylko polecono zaciągnąć ochotni-

¹² W r. 238.

¹³ W r. 226, por. *Woj. w Hiszp.* 7 i nn. i *Woj. hann.* 2.

¹⁴ W r. 211; por. *Woj. w Hiszp.* 16 i nn.

¹⁵ W r. 206.

ków tudzież zabrać wojsko stojące jeszcze na Sycylii. Dano mu ponadto pozwolenie na budowę 10 trójrzędowych okrętów i zaciąg potrzebnej do nich załogi oraz na uzbrojenie okrętów stojących na Sycylii. Pieniędzy mu jednak wcale nie przyznano, tak że miał do rozporządzenia to tylko, co ktoś zechciał ofiarować ze względu na osobistą przyjaźń ze Scypionem. Taką obojętność okazali Rzymianie początkowo przy podjęciu tej wojny, która niezadługo okazała się jedną z największych i najslawniejszych dla nich.

8. Od dawna pełen zapału do wojny z Kartaginą zgromadził Scypion jednak pewną ilość jazdy i piechoty, ogółem około 7000 ludzi, i popłynął z tymi siłami na Sycylię. Otaczało go ponadto 300 dobranych młodzieńców, którzy otrzymali polecenie stawić się bez broni. Na Sycylii znów kazał wciągnąć na listę poborową 300 bogatych młodych ludzi, którzy otrzymali rozkaz przybycia na dzień oznaczony w pełnym uzbrojeniu i z końmi wedle możliwości najpiękniejszymi. Kiedy się zjawili, pozwolił im, jeśli któryś z nich zechce, dać za siebie zastępcę na tę wyprawę. Kiedy wszyscy wyrazili na to zgodę, wyprowadził na środek owych 300 nieuzbrojonych młodzieńców i polecił tamtym oddać im swe uzbrojenie. Jakoż ci z ochotą przekazali im swą broń i konie. Scypionowi przypadła z tego ta korzyść, że zamiast Sycylijczyków miał 300 młodych Italików wspaniale wyekwipowanych i w konie, i w broń obcą, którzy też odtąd byli mu bardzo za to wdzięczni i okazywali stale wielką gotowość do podejmowania wszelkich zadań.

9. Kartagińczycy na wieść o tych przygotowaniach wyprawili Hazdrubala, syna Giskona, na polowanie na słonie, a Magonowi^{15a}, który zaciągał najemników w Ligurii, posłali około 6000 piechoty, 800 jeźdźców oraz 7 słoni i polecili mu, aby łącznie z dalszymi wojskami, jakie zdoła zgromadzić, wtargnął do Etrurii, aby w ten sposób odciągnąć Scypiona od wyprawy na Afrykę. Ale Magon i teraz się ociągał, nie mogąc połączyć się z Hannibalem z powodu wielkiej odległości, a przy tym ciągle jeszcze oglądał się na bieg wypadków. Hazdrubal zaś wróciwszy z polowania zaciągnął spośród Kartagińczyków i Libijczyków łącznie około 6000 piechoty oraz 600 jazdy, kupił 5000 niewolników przeznaczonych do wiosłowania na okrętach, od Numidów ściągnął 2000 jazdy, brał nadto na żołąd najemników i wszystkich ćwiczył w odległości 200 stadiów od Kartaginy.

10. W różnych stronach Numidii było podówczas wielu władców, z których najznacniejszy był Syfaks^{15b}, cieszący się wielkim poważaniem u innych. Z możnego plemienia Massyliów pochodził znów syn króla ich, Masynissa, który wychował się i wykształcił w Kartaginie, a że był młodzieńcem wielkiej urody i pięknych obyczajów, więc Hazdrubal, syn Giskona, pierwszy podów-

^{15a} Por. *Woj. hann.* 54.

^{15b} Władca plemienia Massesyliów w zach. Numidii; por. *Woj. w Hiszp.* 29—30.

czas człowiek w Kartaginie, zaręczył z nim swoją córkę, choć Hazdrubal był Kartagińczykiem, a Masynissa Numidą. Po tych zaręczynach zabrał młodzieńca ze sobą na wyprawę do Hiszpanii. Tymczasem Syfaks, który płonął miłością do tej dziewczyny, począł pustoszyć obszar kartagiński i kiedy Scypion przeprawił się do niego z Hiszpanii, zawarł z nim układ, w którym zobowiązał się do udzielenia Scypionowi pomocy, gdy uderzy na Kartaginę. Kiedy się o tym Kartagińczycy dowiedzieli, uznając za rzecz wielkiej wagi pozyskanie sobie Syfaksa do wojny z Rzymianami, oddali mu dziewczynę bez wiedzy Hazdrubala i Masynissy, będących wówczas w Hiszpanii. Rozgoryczony tym Masynissa również zawarł ze Scypionem układ w Hiszpanii w tajemnicy, jak sądził, przed Hazdrubalem^{15c}. Ale ten dowiedział się o wszystkim i wprawdzie bardzo bolał nad krzywdą, jaka spotkała i młodzieniaszkę, i córkę, niemniej jednak uważał, że leży w interesie ojczyzny, by Masyniszę sprzątnąć, i dlatego, kiedy ten wyjeżdżał z Hiszpanii do Afryki po śmierci swego ojca, posłał razem z nim oddział towarzyszących mu jeźdźców, którzy otrzymali zlecenie, aby w sposób nie zwracający uwagi urządzili zasadzkę na Masyniszę i zgładzili go, jak tylko zdołają.

11. Masynissa jednak zauważył ich knowania i uciekł, po czym objął władzę po ojcu i starał się ją wzmocnić gromadząc jeźdźców, którzy dniem i nocą ćwiczyli się w uderzaniu raz po raz na przeciwników przy użyciu wielu oszczepów, a następnie w cofaniu się i ponownym uderzaniu, tak że walka ich przedstawiała się to jako ucieczka, to znów jako pościg. Umieją też ci Numidowie znosić głód, zamiast chleba zadowalają się często pokarmem roślinnym, a w ogóle piją tylko wodę. Konie ich wcale nie jadają jęczmienia, a żywią się zawsze trawą i bardzo rzadko się je poi. Tego rodzaju wojowników zebrał Masynissa około 20 000 i wodził ich na łowy lub na grabież innych ludów, uważając, że zawsze się coś osiągnie, a przy tym jest i ćwiczenie. Kartagińczycy i Syfaks przekonani, że te przygotowania młodzieńca są przeciw nim skierowane, bo zdawali sobie w pełni sprawę, jaką mu wyrządzili krzywdę, postanowili najpierw jemu wydać wojnę, aby go zniszczyć, a następnie stawić czoło Rzymianom.

12. Syfaks i Kartagińczycy znacznie górowali liczbą, ruszyli jednak w pole z wozami, ciężkim sprzętem i zbyt kownym uposażeniem. Masynissa przeciwnie świecił wszystkim przykładem w znoszeniu trudów i miał tylko jazdę, bez żadnych zwierząt jucznych, nawet bez zapasów żywności. Stąd z łatwością to umykał, to uderzał i wycofywał się do umocnionych miejscowości. Często kiedy był bliski okrążenia, rozpuszczał wojsko, by uciekali oddzielnie, jak zdołają, a sam z niewielkim orszakiem ukrywał się gdzieś, dopóki w nocy lub następnego dnia ludzie jego nie zebrali się na umówionym miejscu. Raz nawet

^{15c} Por. *Woj. w Hiszp.* 37.

ukrywał się niepostrzeżenie z dwoma towarzyszami w jaskini, koło której obozowali nieprzyjaciele. Nigdy też nie zatrzymywał się w jakimś stałym obozie, bo jego sposób prowadzenia wojny polegał na tym, by przeciwnik nic nie wiedział, gdzie on się w danej chwili znajduje; toteż tak stale bywało, że nieprzyjaciele nie mogli wpierw na niego uderzyć, a tylko odpierali jego ataki. Jako żywność służyło mu co dzień to, co wieczorem w jakiejś zdobytej miejscowości, wsi czy mieście, ograbiwszy je doszczętnie, zrabował, a następnie rozdzielał między swoich ludzi. Dlatego też łączyło się z nim wielu Numidów, bo choć nie płacił żadnego określonego żołdu, to jednak zyski, jakie mieli, były znacznie większe.

13. Podczas gdy Masynissa w ten sposób prowadził wojnę z Kartagińczykami, Scypion ukończył ostatecznie swe zbrojenia na Sycylii i złożony ofiary Jowiszowi oraz Neptunowi ruszył do Afryki¹⁶ na 52 okrętach wojennych i 400 transportowych. Towarzyszyło mu ponadto wiele lekkich statków i łodzi. Wojsko, jakie wiodł ze sobą, składało się z 16000 piechoty i 1600 jazdy¹⁷. Zabrał też pociski, broń, różne maszyny oblężnicze i wielkie zapasy żywności. Podczas gdy Scypion się tak przeprawiał, Kartagińczycy i Syfaks na wieść o tym postanowili na razie ukryć swe prawdziwe uczucia w stosunku do Masynissy i zawrzeć z nim układ przyjaźni, dopóki nie rozgromią Scypiona. Masynissa zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że pragną go oszukać, ale ze swej strony również knuł podstęp i donosząc o wszystkim Scypionowi przybył do Hazdrubala z własną jazdą, jako pojednany sprzymierzeniec. Niedaleko od siebie koło miasta Utyki stanęli obozem Hazdrubal, Syfaks i Masynissa, koło tegoż miasta rozbił swój obóz Scypion, którego tam zagnały wiatry. W niewielkiej odległości od niego stał Hazdrubal z 20000 piechoty, 7000 jazdy i 140 słońcami.

14. Naraz Syfaks, czy to ze strachu, czy też nie chcąc dotrzymać wierności obu stronom wojującym, najpierw jednej, potem drugiej, zawrócił do domu pod pozorem, że barbarzyńcy sąsiedni niepokoją jego państwo. Scypion tymczasem wysyłał drobne oddziały, by niepokoiły Hazdrubala, a przeszły przy tym na jego stronę nawet i niektóre miasta. W nocy niepostrzeżenie przybył do obozu Scypiona Masynissa i powitawszy go radził, by następnego dnia w pewnej miejscowości w oddaleniu 30 stadiów od Utyki, gdzie wznosi się wieża Agatoklesa^{17a}, dzieło tyrana syrakuzkańskiego, osadził w zasadzce nie wię-

¹⁶ w r. 204.

¹⁷ Liwiusz (XXIX 25, 2) podaje te same cyfry zaznaczając jednak, że inni podają i mniejsze jeszcze (10000 piechoty i 2200 jazdy), i znacznie większe (ogółem 35000 ludzi, co wydaje się prawdopodobniejsze).

^{17a} Wieża Agatoklesa, położona w odległości ok. 6 km na zach. od Utyki, wzniesiona przez tyrana syrakuzkańskiego Agatoklesa (319—289) w czasie wyprawy jego przeciw Kartaginie (310—307).

cej niż 5000 ludzi. Następnie o świcie nakłonił Hazdrubala, by wysłał dowódcę jazdy Hannona celem zbadania sił przeciwników i obsadzenia Utyki, gdzie wobec bliskości nieprzyjaciół przejawiają się niepokoje. Obiecał nawet sam za nim podążyć, jeśli taki rozkaz otrzyma. Jakoż Hannon wyruszył z 1000 wyborowych jeźdźców kartagińskich i pewną ilością Libijczyków, a za nim pociągnął Masynissa ze swoimi Numidami. Skoro przybyli do wieży i Hannon dojeżdżał już z niewielkim oddziałem do Utyki, nagle pewna część Rzymian wypadła z zasadzki. Masynissa kazał wówczas dowódcy jazdy kartagińskiej uderzyć na nich, jako że jest ich niewielu, a sam ciągnął za nim w niewielkiej odległości, jakby miał przyjść mu z pomocą. Wtem zjawiła się większa część ukrytych w zasadzce, tak że Libijczycy znaleźli się w środku i zostali obrzuceni pociskami z obu stron i przez Rzymian, i przez Masynisę, który ich wytracił z wyjątkiem 400 wziętych do niewoli. Po dokonaniu tego Masynissa wyjechał czym prędzej naprzeciw zawracającego Hannona jako jego przyjaciel, ujął go i zaprowadził do obozu Scypiona, a następnie wydał go Hazdrubalowi w zamian za swoją matkę.

15. Scypion i Masynissa zaczęli teraz pustoszyć kraj, uwalniając Rzymian, którzy przysłani przez Hannibala z Hiszpanii lub Sycylii, czy nawet i z samej Italii, pracowali w kajdanach na roli. W czasie oblężenia dużego miasta, które zwało się Locha¹⁸, ponieśli Rzymianie ciężkie straty. Kiedy w końcu przystawili już drabiny do murów, mieszkańcy ogłosili, że opuszczą miasto na podstawie układu, wobec czego Scypion odwołał swe wojsko trąbami. Ale żołnierze rozgniewani z powodu tego, co wycierpieli, nie posłuchali rozkazu, lecz wspięli się na mury i wycięli wszystkich, nawet kobiety i dzieci. Tym Libijczykom, którzy jeszcze ocalili, pozwolił Scypion oddalić się bez żadnej przykrości, ale wojsku odebrał zdobycz, a centurionów, którzy byli współwinni, poddał publicznie losowaniu i trzech z nich, na których padł los, ukarał śmiercią. Po tych wydarzeniach podjął ponownie swą działalność niszczycielską. W toku jej Hazdrubal urządził na nich zasadzkę, a mianowicie z przodu wysłał dowódcę jazdy Magona, sam zaś uderzył z tyłu. Ale napadnięci, mimo że znaleźli się w środku, podzielili się w ten sposób, że jedni zwrócili się przeciw Magonowi, drudzy przeciw Hazdrubalowi, i zabili 5000 Libijczyków, a 1800 wzięli do niewoli; resztę zaś strącili ze skał.

16. Zaraz potem uderzył Scypion na Utykę od strony lądu i od strony morza. Na morzu kazał na dwóch sprzęgniętych okrętach trójrzędowych wznieść wieże, skąd rzucali na nieprzyjaciół trzyłokciowe pociski i wielkie głazy, wyrządzając im ciężkie szkody; jednak i sam poniósł wielkie straty, kiedy zdruzgotano okręty. Na lądzie wznosił bardzo wysokie wały, a kiedy się zbliżyli do murów, kazał je rozbijać taranami, a kosami zdzierać skóry jako też inne osłony,

¹⁸ Locha — u Liwiusza (XXIX 34, 6): Salaeae; położenie nieznane.

jakie na nich były. obrońcy ze swej strony podkopywali wały, kosy odsuwali pętlami z lin, a siłę uderzeń tarana osłabiali przez zrzucanie poprzecznych belek. Przeciw machinom oblężniczym urządzali wypady z płonącymi żagwiami, kiedy zauważyli, że wieje wiatr w ich stronę. Toteż Scypion straciwszy nadzieję, że zdoła wziąć miasto w ten sposób, przystąpił do oblężenia.

17. Syfaks na wieść o tych wydarzeniach przybył ze swym wojskiem i stanął obozem w niewielkiej odległości od Hazdrubala. Udając jeszcze przyjaźń dla jednej 5 drugiej strony, postanowił przewlekać wojnę, aż będą gotowe dalsze okręty budowane przez Kartagińczyków, oraz nadejdą najemnicy zwerbowani u Celtów i Ligurów, a tymczasem usiłował pośredniczyć w rokowaniach pokojowych. Uważał więc za słuszne, by Rzymianie usunęli się ze swym wojskiem z Afryki, a Kartagińczycy z Italii — oraz by Rzymianie zatrzymali w swym posiadaniu Sycylię, Sardinie i inne wyspy, jakie posiadają, a nadto Hiszpanię; oświadczył przy tym, że jeśliby któraś strona nie posłuchała, to będzie ją zwalczał razem z tymi, którzy przyjmą jego warunki. Równocześnie z tą akcją usiłował skłonić Masynisę do odstępstwa na swoją stronę obiecując, że utwierdzi jego panowanie nad Massyliami i da mu za żonę jedną z trzech córek, którą zechce. Posłaniec, który przedstawił te propozycje, miał ze sobą złoto i w razie, gdyby mu się nie udało skłonić Masynissy, miał je dać komuś z jego służby, kto by się podjął jego zamordowania. Posłaniec istotnie, kiedy nie przekonał Masynissy, dał to złoto jednemu z jego ludzi, ale ten zabrawszy je pokazał Masynissie i wskazał tego, który mu je wręczył.

18. Syfaks straciwszy nadzieję, by mógł się jeszcze maskować, otwarcie już stanął po stronie Kartagińczyków, zajął zdradą miasto Tolus położone w głębi lądu, w którym Rzymianie mieli swój sprzęt wojenny i wielkie zapasy żywności, a załogę, która nie chciała się wycofać w drodze układu, kazał wyciąć. Ściągnął też dalsze liczne posiłki z Numidii. Nadeszli już nadto najemnicy i okręty były w pełni gotowe, toteż postanowiono podjąć kroki wojenne; mianowicie Syfaks miał uderzyć na oblegających Utyke, Hazdrubal na obóz Scypiona, flota zaś miała wypłynąć przeciw rzymskim okrętom, przy czym wszystkie te uderzenia miały być podjęte jednocześnie następnego dnia, aby Rzymianie przy swej nieznacznej liczbie nie byli w stanie stawić im skutecznego oporu.

19. Ale już w nocy dowiedział się o tym Masynissa od jakichś Numidów i doniósł o tym Scypionowi. Ten bardzo się tym przejął, istniała bowiem obawa, że jeśli wojsko jego rozdzieli się na wiele części, to okaże się wszędzie za słabe. Zaraz w nocy tedy zwołał na naradę dowódców, a że żaden z nich nie znajdował jakiejś rady, więc po dłuższym namyśle tak powiedział: «Musimy działać zuchwale i szybko, przyjaciele, a walkę podjąć z uczuciem rozpaczony w sercu. Uprzedzimy w uderzeniu nieprzyjaciół. Posłuchajcie teraz, co przez to zyskamy. Ich przerazi niespodziewany atak i osobliwość tego faktu, że strona słabsza

liczebnie ośmiela się ich wyprzedzić w ataku, my zaś będziemy mieli do rozporządzenia wojsko nie podzielone, lecz skupione i wyprowadzimy je do walki nie z wszystkimi wrogami, ale z tymi tylko, których najpierw zaatakujemy. Obozują oni oddzielnie jedni od drugich, toteż każdemu z osobna musimy sprostać w walce, a górujemy odwagą i szczęściem wojennym. Jeśli więc bóg pozwoli pokonać pierwszych, inni nie będą już dla nas groźni. Na których zaś należy najpierw uderzyć, w jakiej chwili i w jaki sposób przeprowadzić atak, co do tego przedstawię wam moje zdanie, jeśli pozwolicie».

20. Na to wszyscy mu przytaknęli, a on tak dalej mówił: «Odpowiednia pora do uderzenia jest obecnie, zaraz po tym zebraniu, dopóki jeszcze trwa noc, bo o tym czasie atak wzbudzi większą grozę, przeciwnicy nie będą przygotowani i nikt ze sprzymierzeńców nie będzie mógł przyjść im z pomocą z powodu ciemności. W ten sposób jedynie będziemy mogli uprzedzić ich zamysły, bo oni postanowili napaść na nas dnia następnego. Z trzech obozów, w których stoją, obóz floty jest zbyt daleko, a poza tym nie można w nocy atakować okrętów, natomiast Hazdrubal i Syfaks stoją niedaleko od siebie. Z nich obu Hazdrubal jest głównodowodzącym w wojnie, Syfaks zaś, barbarzyńca przyzwyczajony do wygody i lękliwy, nie odważy się na podjęcie walki w nocy. Nuże więc! ruszajmy z całym wojskiem na Hazdrubala, a Masynissie zlećmy pilnowanie Syfaksa, gdyby wbrew naszemu przewidywaniu miał się ruszyć z obozu. Z piechotą podejźmy do obozu Hazdrubala i otoczywszy go uderzmy ze wszystkich stron pełni dobrej nadziei i nieustraszonej odwagi; tego bowiem przede wszystkim wymaga od nas chwila bieżąca. Jazdę zaś, ponieważ nie można jej jeszcze użyć w nocy, wyślę przodem, by w znaczniejszym oddaleniu okrążyła obóz nieprzyjacielski. Jeślibyśmy musieli ustąpić wobec przewagi, będą nas oni osłaniać, tak że będziemy się chronić u przyjaciół, jeśli zaś weźmiemy górę, będą ścigać i wycinać uciekających».

21. Po tych słowach odprawił dowódców, by wezwali wojsko do broni, a sam złożył ofiarę boginiom Odwagi i Trwogi, by wojska jego nie ogarnęła nocą panika, przeciwnie, by wykazało ono jak największą odwagę. Była już trzecia straż nocna, kiedy możliwie cicho dał znak trąbami i całe wojsko ruszyło w najgłębszym milczeniu; podczas gdy jazda ustawiła się wokół nieprzyjaciół, piechota podeszła do rowu ich obozu. Wówczas wszyscy naraz wzniesli olbrzymi krzyk wśród odgłosów wszystkich trąb i puzonów, by nieprzyjaciół przerazić, a następnie usunęli strażę z ich stanowisk, zasypali rów i poczęli usuwać palisadę. Najzuchwalsi rzucili się naprzód i podpaliли kilka namiotów. Libijczycy zaś zrywali się z przerażeniem ze snu, chwyтали za broń i bezładnie pędzili do swych szeregów; z powodu hałasu nie słyszeli jednak rozkazów, a nawet wódz ich nie wiedział dokładnie, co się dzieje. Podczas gdy się więc zrywali z legowisk, zbroili jeszcze i bezładnie biegali, uderzyli na nich Rzymianie, podpaliли dalsze namioty i wycinali wszystkich, którzy stanęli im w drodze. U przeciwników

krzyk Rzymian, widok ich i napad wywołał tym większą grozę, że była noc i nie wiadomo było, co za klęska na nich spada; w przekonaniu, że obóz został zdobyty, bojąc się ognia płonących namiotów chętnie z nich wypadali i cisnęli się na równinę, gdzie czuli się bezpieczniejsi. Kiedy jednak grupami, jak się trafiło, i w nieładzie usiłowali się stąd wymknąć, wpadali na jeźdźców, którzy byli wokół rozstawieni, i z rąk ich ginęli.

22. Syfaks słyszał wprawdzie w nocy krzyki i widział płomienie, mimo to nie ruszył się z obozu, a tylko wysłał Hazdrubalowi z pomocą oddział jazdy, na który niespodziewanie uderzył Masynissa i sprawił wśród nich wielką rzeź. Kiedy się jednak Syfaks o świcie dowiedział, że Hazdrubal już uciekł, że z wojska jego jedni wyginęli, drudzy zostali przez nieprzyjaciół zabrani do niewoli, inni wreszcie się rozproszyli, że obóz wraz z całym sprzętem znajduje się w rękach rzymskich, z wielkim hałasem porwał się do ucieczki w głąb kraju pozostawiwszy wojsko w przekonaniu, że Scypion zaraz po powrocie z pościgu za Kartagińczykami rzuci się na niego. Toteż Masynissa zajął jego obóz i sprzęt bojowy, jaki się w nim znajdował.

23. W ten sposób Rzymianie za jednym zamachem w krótkiej części nocy owdładnęli dwoma obozami, a równocześnie rozgromili dwa wojska o wiele od nich liczniejsze. Zginęło przy tym około 100 Rzymian, a nieprzyjaciół niewiele mniej niż 30 000; do niewoli zaś dostało się 2400. Ponadto poddało się Scypionowi po jego powrocie 600 jeźdźców. Słonie częściowo zabito, częściowo raniono. Scypion zdobył wiele złota, srebra i kości słoniowej, poza tym mnóstwo koni, w tym i numidyjskie, i przez to jedno, ale wspaniałe zwycięstwo złamał całą potęgę Kartagińczyków. Rozdał też żołnierzom nagrody za waleczność, a najcenniejsze łupy odesłał do Rzymu. Zabrał się teraz gorliwie do ćwiczenia wojska oczekując, że wkrótce nadciągnie Hannibal z Italii, a Magon z Ligurii.

24. Podczas gdy Scypion był tym zajęty, Hazdrubal, wódz Kartagińczyków, ranny w nocnej bitwie, uciekł z 500 jeźdźcami do Andy¹⁹, gdzie zbierał najemników i Numidów, których pewna część zdołała ujsć z bitwy, oraz niewolników, którym obwieścił wolność. Dowiedziawszy się, że Kartagińczycy skazali go na śmierć za to, że się źle wywiązał z obowiązków wodza, a wodzem wybrali Hannoną, syna Bomilkara, stworzył sobie własne wojsko przyjmując do niego i złoczyńców, w żywność zaś zaopatrywał się drogą grabieży. Zebrał ostatecznie około 3000 jeźdźców i 8000 pieszych, których ćwiczył uważając, że jedynie na walce może opierać swe nadzieje.

A robił to tak, że długi czas zarówno Rzymianie, jak i Kartagińczycy nie zwrócili nań uwagi. Scypion tymczasem ruszył ze swym uzbrojonym wojskiem przeciw samej Kartaginie i butnie wyzywał nieprzyjaciół do walki; nikt jednak do niej nie wystąpił. Tylko dowódca floty Hamilkar wybrał się pospiesznie

¹⁹ Położenie nieznane, zapewne na zachód lub południowy zachód od Utyki.

ze 100 okrętami na miejsce postoju floty Scypiona w nadziei, że zdąży tam przed jego przybyciem i przy pomocy swoich trójrzędowców zniszczy z łatwością 25 rzymskich, które tam stały.

25. Ale Scypion zauważył jego odjazd i wysłał posłańca z rozkazem, aby statki ciężarowe stanęły na kotwicach w pewnych odstępach i zamknęły w ten sposób wejście do portu, by trójrzędowce mogły wypływać z niego jakby przez bramy, kiedy właściwy czas nadejdzie. Statki miały być końcami swymi²⁰ związane i złączone jeden z drugim tak, aby stanowiły rodzaj muru. Kiedy zastał tę pracę <ukończoną>²¹, przystąpił do walki. Toteż na Kartagińczyków zaczęły spadać pociski i ze statków, i z lądu, i z murów, tak że okręty ich uległy uszkodzeniu i pod wieczór znużone walką odpłynęły. Za zawracającymi podjęły pościg okręty rzymskie wypływając przez odstęp i wycofując się przez nie, ilekroć stanęły wobec przemocy. Jeden jednak okręt bez załogi zdobyto i przyholowano do Scypiona.

Obie strony następnie rozłożyły się na leża zimowe²². Rzymianie mieli zapewniony obfity dowóz środków żywności od strony morza, natomiast mieszkańcy Utyki i Kartaginy cierpieli głód, tak że grabili kupców, aż dalsze okręty rzymskie, które dosłane zostały Scypionowi, stanęły na czatach przed nieprzyjaciółmi i utrudniały grabież. Toteż Kartagińczycy poczęli już bardzo dotkliwie odczuwać głód.

26. Tej samej zimy, kiedy Syfaks zjawił się w pobliżu, Masynissa poprosił Scypiona, aby mu do jego własnego wojska dodał trzecią część wojska rzymskiego, a kiedy je otrzymał — przy czym dowództwo nad Rzymianami objął Leliusz²³ — ruszył w pościg za Syfaksem. Ale ten umykał przed nim, aż wreszcie dopadnięty nad pewną rzeką ustawił się do bitwy^{23a}. Walczący po obu stronach Numidowie według swego zwyczaju obrzucili się nawzajem mnóstwem pocisków miotanych gromadnie, natomiast Rzymianie ruszyli na nieprzyjaciela pod osłoną tarcz. Syfaks na widok Masynissy rzucił się z gniewem ku niemu. Ten jednak z radością popędził naprzeciw i wywiązała się długa walka wokół obu, aż wreszcie ludzie Syfaksa rzucili się do ucieczki przeprawiając się przez rzekę. Podczas tego ktoś ugodził konia samego Syfaksa, tak że koń zrzucił jeźdźca, a wówczas skoczył ku niemu Masynissa, ujął Syfaksa tudzież jednego

²⁰ W tekście τῶν κερασί, czyli dosłownie «rogami», co niektórzy tłumaczą za Liwiuszem (XXX 10, 5) jako «reje». Ale te nie stanowiły chyba dostatecznie trwałego połączenia, raczej więc należy przyjąć, że statki były połączone na obu końcach, tak że stanowiły rodzaj mostu.

²¹ W tekście luka hipotetycznie uzupełniona.

²² W r. 204/3.

²³ Gajusz Leliusz, legat i osobisty przyjaciel Scypiona; por. *Woj. w Hiszp.* 25.

^{23a} Owidiusz (*Fasti*, VI 769) podaje, że było to 24 czerwca (203 r.) według ówczesnego kalendarza, czyli z końcem kwietnia według poprawnej rachuby.

z jego synów i odesłał ich natychmiast Scypionowi. Zginęło w tej bitwie około 10 000 ludzi Syfaksa, Rzymian 75, a z ludzi Masynissy 300. Ponadto 4000 żołnierzy Syfaksa dostało się do niewoli. Między nimi było 2500 Massyliów, którzy od Masynissy przeszli na stronę Syfaksa. Toteż Masynissa prosił Leliusza o ich wydanie, a kiedy mu ich przekazano, kazał wszystkich wyciąć.

27. Z kolei skierowali się [Leliusz i Masynissa] na obszar Massyliów i do kraju Syfaksa i pierwszych oddali z powrotem pod władzę Masynissy, a mieszkańców drugiego albo sobie zjednywali, albo, gdy się opierali, podbijali siłą. Przybyli do nich i posłowie z Cyrty, którzy wydali im pałac królewski, osobno zaś posłańcy prywatni od Sofoniby²⁴, żony Syfaksa, którzy rozwodzili się nad tym, że została ona zmuszona do małżeństwa. Więc Masynissa chętnie przyjął i zatrzymał Sofonibę, a kiedy sam wracał do Scypiona, zostawił ją w Cyrcie, przewidując może przyszłość. Scypion zapytał Syfaksa: «Cóż to za demon cię opętał, że mimo iż byłeś moim przyjacielem i sam zachęcałeś mnie do przybycia do Afryki, okłamałeś bogów, na których przysięgałeś, okłamałeś następnie Rzymian i zamiast z nimi wolałeś zawrzeć przymierze wojenne z Kartagińczykami, choć Rzymianie niedawno temu udzielili ci pomocy przeciw Kartagińczykom?» «To Sofoniba — odpowiedział Syfaks — córka Hazdrubala, którą na moje nieszczęście pokochałem. Bo jest ona gorąco przywiązana do swojej ojczyzny, a potrafi każdego skłonić, do czego tylko zechce. Ona to sprawiła, że przyjaźń z wami zamienił na przyjaźń z jej ojczyzną, i ze szczytów powodzenia straciła mnie w przepaść zguby. I radzę tobie (bo skoro w wasze dostałem się ręce i uwolniłem się z pęt Sofoniby, muszę przynajmniej wobec was okazać się wierny), strzeż się Sofoniby, by nie skłoniła Masynissy, do czego zechce. Bo ta młoda kobieta tak gorąco miłuje swoją ojczyznę, że daremno byłoby się spodziewać, by stanęła kiedyś po stronie Rzymian».

28. Mówił to, nie wiadomo, czy z przekonania, czy też tylko z zawiści, by Masynissie jak najdotkliwszy cios wymierzyć. Ponieważ Syfaks wydał się Scypionowi rozumnym człowiekiem, a przy tym posiadał znajomość kraju, więc dopuszczał go do wspólnych narad i prosił go często o zdanie i radę, tak jak Cyrus obchodził się z królem lidyjskim Krezusem, Kiedy zaś przybył Leliusz i oświadczył, że od wielu ludzi słyszał to samo o Sofonibie, kazał Scypion Masynissie wydać sobie żonę Syfaksa. Kiedy ten się wzbraniał i szeroko od początku rozwodził się o niej, jak to było, z tym większą stanowczością nakazał mu Scypion, by sobie nic nie przywłaszczał z łupów rzymskich, ale odstawił wszystko na miejsce, bo wówczas dopiero może prosić i zabiegać o to, co by było możliwe. Wyjechał więc Masynissa z kilku Rzymianami, którym miał wydać Sofonibę. Potajemnie jednak sam pierwszej się z nią zetknął, a dając jej truciznę przedstawił istniejący stan rzeczy powiadając, że nic jej nie pozostaje,

²⁴ U Liwiusza nazywa się ona: «Sofonisba», u Kasjusza Diona: «Sofonidda».

jak wypić truciznę lub być dobrowolnie niewolnicą u Rzymian, po czym bez słowa więcej pognął konno. Sofoniba pokazała swojej dawnej piastunce puchar, zwróciła się do niej z prośbą, by nad nią nie płakała, bo piękną śmiercią umiera, i wychyliła truciznę. Masynissa pokazał ją teraz przybywającym Rzymianom, pogrzebał po królewsku i wrócił do Scypiona. Ten wyraził mu swe uznanie i dodał słowa pocieszenia, że się uwolnił od przewrotnej kobiety, następnie uwięził go z powodu zwycięskiej wyprawy na Syfaksa i nagroził wielu darami. Syfaksa przewieziono do Rzymu, gdzie jedni byli zdania, by człowiekowi, który był przyjacielem ich i sprzymierzeńcem w Hiszpanii, darować życie, drudzy zaś domagali się jego ukarania za to, że podjął wojnę z przyjaciółmi. Ale ten rozchorował się tymczasem ze zgryzoty i umarł.

29. Kiedy Hazdrubał wyćwiczył dostatecznie swoich ludzi, wysłał posłańca do Hannona, wodza Kartagińczyków, z propozycją, by Hannon podzielił się z nim dowództwem, a zarazem z wiadomością, że w wojsku Scypiona służy wbrew swej woli wielu Iberów, którzy, jeśliby się ich przekupiło pieniędzmi i obietnicami, podpalał obóz Scypiona. Jeśli się dowie wcześniej — dodał — jaki czas został na to wyznaczony, to i sam przybędzie, by wziąć udział w przedsięwzięciu. Taki był pomysł Hazdrubała, Hannon jednak starał się go przechytrzyć. Nie porzucił myśli przeprowadzenia zamachu, lecz wysłał do obozu Scypiona, jako zbiega, zaufanego człowieka z pieniędzmi, który umiał zdobywać sobie zaufanie każdego, z kim się zetknął; toteż wielu ludzi przekupił i ułożywszy się z nimi o dzień wykonania planu wrócił do Hannona, który teraz podał Hazdrubałowi wiadomość o dniu wyznaczonym. Ale Scypionowi przy składaniu ofiar wróżby zapowiedziały niebezpieczeństwo pożaru, wobec czego rozesłał po całym obozie ostrzeżenie i kazał tłumić każdy większy ogień, gdziekolwiek by go znaleziono. Ale przez szereg następných dni, w których ponawiał ofiary, wróżby nieustannie zwiastowały grożący pożar, tak że Scypion zniechęcił się i postanowił przenieść obóz gdzie indziej.

30. Tymczasem niewolnik pewnego jeźdźca rzymskiego, Iberyjczyk z pochodzenia, nabrał podejrzania, że knuje się jakieś sprzysiężenie; udał, jakoby również był wtajemniczony, a kiedy się wszystkiego wywiedział, doniósł o tym swemu panu. Ten zaprowadził go do Scypiona i cała szajka została ujęta. Scypion kazał wszystkich stracić, a ciała ich porzucić przed obozem. Hannon, który był w pobliżu, szybko dowiedział się, co się stało, toteż nie przybył na miejsce umówione, ale Hazdrubał nie wiedząc o niczym zjawił się tam. Skoro jednak zobaczył mnóstwo trupów, domyślił się, co zaszło, i cofnął się z powrotem. Wówczas Hannon oczernił go przed ludem, że przybył tam, by poddać się Scypionowi, a tylko Scypion go nie przyjął. Toteż Hazdrubał był odtąd w jeszcze większej nienawiści u Kartagińczyków. W tym samym mniej więcej czasie Hamilkar uderzył nagle na rzymskie okręty i zdobył jeden trójrzędowiec oraz 6 statków ciężarowych, a Hannon urządził napad na oblegających Utykę,

ale został odparty. Scypion jednak, ponieważ się oblężenie przewlekało bez skutku, poniechał go, a maszyny oblężnicze przeniósł pod miasto Hippone. Ponieważ i tu żadnego wyniku nie osiągnął, kazał spalić maszyny jako bezużyteczne i rozpuścił zagony po kraju, zjednując sobie przyjaźń jednych, a grabiąc drugich.

31. Rozgoryczeni niepowodzeniem Kartagińczycy wybrali wodzem z nieograniczonymi pełnomocnictwami Hannibala i wysłali do niego dowódcę floty z okrętami, by go przynaglić do powrotu. Równocześnie wysłali jednak posłów i do Scypiona w sprawie pokoju uważając, że w każdym razie jedno z dwojga osiągną, bo albo doprowadzą do zawarcia pokoju, albo zyskają na czasie, dopóki nie przybędzie Hannibal. Scypion zgodził się więc na zawieszenie broni pod warunkiem, że pokryją koszty utrzymania wojska, a kiedy ten warunek przyjęli, skierował ich posłów do Rzymu. Posłowie po przybyciu do Rzymu musieli się zatrzymać poza murami miasta jako nieprzyjaciele jeszcze; następnie wprowadzono ich do senatu, gdzie prosili o przebaczenie. Niektórzy z senatorów podnosili wiarołomstwo Kartagińczyków przypominając, ile to razy zawierali i łamali układy, ile to złego wyrządził Hannibal Rzymianom i ich sprzymierzeńcom w Hiszpanii i Italii. Inni jednak wskazywali na to, że pokój będzie nie mniej pożyteczny dla nich niż dla Kartagińczyków, bo Italia jest wyniszczona przez długoletnią wojnę; zwracali uwagę na wielkie niebezpieczeństwo w najbliższej przyszłości, bo niezadługo nadciągną przeciw Scypionowi z wielkimi wojskami i Hannibal z Italii, i Magon z Ligurii, i Hannon z Kartaginy.

32. W końcu senat nie znajdując wyjścia wysłał Scypionowi doradców, z którymi miał się zastanowić i zrobić, co uznają za najkorzystniejsze. Scypion zgodził się na pokój z Kartagińczykami na następujących warunkach: Magon ma natychmiast opuścić Ligurię, na przyszłość zaś nie będą tam zaciągać najemników; nie będzie im wolno posiadać okrętów wojennych więcej niż trzydzieści; ograniczą swe przedsięwzięcia do obszaru, jaki posiadają w obrębie tzw. Rowów Punickich²⁵, oddadzą Rzymianom wszystkich jeńców i zbiegów, jakich posiadają; zapłacą im w określonym czasie 1600 talentów; Masynissa otrzyma królestwo Massyliów, a z państwa Syfaksa, ile zdoła utrzymać. Kiedy

²⁵ Tzw. «Rowy Punickie» stanowiły, jak wynika ze wzmianek Appiana (por. niżej rozdz. 54, 236 i rozdz. 59) granicę między terytorium kartagińskim a obszarem Numidów. Kiedy zostały przeprowadzone i któreśdy biegły, nie wiadomo. Przypuszcza się jednak, że powstały w okresie Hamilkara Barkasa (ok. r. 240), a przebiegały wówczas nieco bliżej Kartaginy niż przy końcu II wojny punickiej. Szły zapewne od miejscowości Tabraka na wybrzeżu w kierunku południowym obejmując tzw. «Wielkie Pola» nad górnym biegiem rzeki Bagradas i kierowały się następnie ku wybrzeżu Syrty aż do miasta Taenae. Niektórzy nowsi historycy (np. U. Kahrstedt: *Geschichte der Karthager*. III 391 uw. 1) uważają te rowy za wymysł rzymskich annalistów, starających się usprawiedliwić zaborcze dążności Masynissy, ale te wątpliwości są nieuzasadnione; por. St. Gsell: *Histoire de l'Afrique du Nord*. II 101—103 i III 289—290.

się ułożyli o te warunki, posłowie odpłynęli, jedni do Rzymu, aby odebrać przysięgę od konsulów, inni z Rzymu do Kartaginy, gdzie władze naczelne Kartaginy złożyły na ich ręce przysięgę. Masynissie przyznali Rzymianie jako wyraz wdzięczności za usługi jego jako sprzymierzeńca złoty wieniec, złoty pierścień, krzesło z kości słoniowej, suknię purpurową i rzymską tunikę, konia ze złotą uprzężą i pełne uzbrojenie.

33. W toku jeszcze tych wydarzeń Hannibal, choć z niechęcią, popłynął do Kartaginy mając w pamięci wiarołomstwo i zmienność swego ludu wobec wodzów. Nie dowierzając jeszcze, żeby doszło do zawarcia pokoju, i dobrze wiedząc, że gdyby nawet pokój doszedł do skutku, nie będzie on długotrwały, wylądował²⁶ w libijskim mieście Hadrumetum, gromadził żywność i rozesłał swych ludzi po zakup koni. Poza tym pozyskał przyjaźń władcy numidyjskiego plemienia Areacydów. Przybyli też do niego jako zbiegowie jeźdźcy w liczbie 4000, którzy poprzednio służyli również pod Syfaksem; ponieważ jednak przeszli potem na stronę Masynissy, więc Hannibal nie dowierzając im kazał ich wszystkich wytracić oszczepami, a konie ich rozdał swoim żołnierzom. Przybył nadto do niego inny władca numidyjski Mezotulus z tysiącem jazdy oraz Wermina, drugi syn Syfaksa, panujący jeszcze nad większą częścią królestwa ojcowskiego. Miasta Masynissy częściowo pozyskał sobie Hannibal, częścią wziął je siłą. Miasto Narce²⁷ zaś zdobył przy pomocy takiego podstępu. Pod pozorem, że chce od nich kupić żywność, posłał do nich ludzi jako do przyjaciół. W tym mniej więcej czasie, który był przeznaczony na uderzenie, wysłał dalszych ludzi z ukrytymi sztyletami, którym polecił, by się zachowywali pojednawczo wobec sprzedających, dopóki nie usłyszą brzmienia trąb. Wówczas zaś mieli polecenie uderzyć na tych, co staną im w drodze, i obsadzić dla niego bramy.

34. W ten sposób zatem została zdobyta Narce. Układ został dopiero co zawarty i Scypion znajdował się jeszcze w pobliżu Kartaginy, a posłowie kartagińscy jeszcze nie wrócili z Rzymu, kiedy lud kartagiński zrabował okręty Scypiona wiozące żywność, zapędzone przez wiatr do Kartaginy, i uwięził ich załogę. Mimo że senat kartagiński groził i prosił usilnie, aby nie zrywali dopiero co zawartego układu, tłum oburzał się na przyjęty traktat jako niesprawiedliwy i wołał, że większym niebezpieczeństwem grozi im głód niż złamanie układu. Scypion nie chciał zaczynać wojny na nowo tuż po zawarciu pokoju, domagał się jednak zadośćuczynienia jak od przyjaciół, którzy błąd popełnili. Ale oni chcieli nawet zatrzymać jego posłów, aż wrócą ich posłowie z Rzymu. Jednakowoż Hannon Wielki i Hazdrubal z przydomkiem Koziół wydarli ich z rąk tłumowi i odesłali ich pod osłoną dwóch trójrzędowców; inni jednak nakłonili

²⁶ Z początkiem zimy r. 203/2.

²⁷ Narce, miasto skądinąd nie znane; może jednak cała ta opowieść, jak i inne szczegóły o zdobyczach Hannibala na terenie Afryki, jest zmyślona.

dowódcę floty Hazdrubala, który stał koło przylądka Apollina, aby napadł na posłów Scypiona, skoro tylko osłaniające ich trójrzędowce zawrócą. Jakoż ten uderzył istotnie na nich i niektórzy z posłów zostali zabici strzałami z łuków, pozostali, ranni, rzucili się do wiosł i zdążyli dopaść portu należącego do ich obozu oraz wyskoczyć właśnie w chwili, kiedy okręty ich były już opanowane przez ścigających. Tak niewiele brakowało, a byliby się dostali do niewoli.

35. Kiedy wieść o tym doszła do Rzymu, kazali Rzymianie posłom kartagińskim, którzy byli jeszcze obecni, wyjechać natychmiast, jako nieprzyjaciół. Ci ruszyli istotnie w drogę, jednak skutkiem burzy zostali zniesieni do obozu Scypiona. Kiedy dowódca floty rzymskiej zwrócił się do Scypiona z zapytaniem, co ma z nimi zrobić, ów odpowiedział: «Tylko nic, co by było podobne do wiarołomstwa Kartagińczyków. Przeciwnie, odeślij ich bez żadnego szwanku!» Kartagińska rada na wieść o tym robiła ludowi gorzkie wyrzuty porównując postępowanie jego z postępowaniem Scypiona i doradzała, aby jeszcze i teraz prosić Scypiona o utrzymanie układu i przyjęcie zadośćuczynienia od Kartagińczyków za popełnione przewinienia. Ale masy ludowe od dawna już burzyły się przeciw samej radzie z powodu niepowodzeń wojennych, że nie wykazała dostatecznej umiejętności przewidywania, co będzie korzystne, a podburzane przez podżegaczy dały się ponieść bezpodstawnym nadziejom i przyzwały Hannibala z wojskiem, jakie posiadał.

36. Hannibal przewidując ogrom wojny kazał im odwołać Hazdrubala z siłami, jakimi rozporządzał. Wydany na niego wyrok skazujący został unieważniony, po czym Hazdrubal oddał swe wojsko Hannibalowi. Mimo to nie ośmielił się pokazywać Kartagińczykom, lecz ukrywał się w mieście. Scypion tymczasem ustawił swą flotę pod Kartaginą i odcinał im od strony morza dowóz żywności, który i od strony lądu nie był zbyt wielki, bo ziemia z powodu wojny leżała odłogiem. W tych samych dniach przyszło pod Zamą do bitwy konnej między Hannibalem a Scypionem, w której Scypion odniósł zwycięstwo²⁸; w następnych dniach toczyły się między nimi utarczki, aż wreszcie Scypion dowiedziawszy się, że Hannibal cierpi wielki brak żywności i oczekuje na jej dowóz, wysłał w nocy trybuna Thermusa²⁹ przeciwko tym, którzy osłaniali transport. Thermus zajął wyniosłość nad ciasnym wąwozem i zabił około 4000 Libijczyków, drugie tyle wzięł do niewoli i przybył do Scypiona z zagarniętym transportem żywności.

²⁸ Bitwa konna pod Zamą wkrótce po zerwaniu rokowań pokojowych jest z pewnością zmyśleniem podobnie jak i cała następna opowieść o nowym układzie pokojowym tym razem zawartym jakoby przez Hannibala, zerwanym następnie wśród dramatycznych zajść w Kartaginie. Lepsza tradycja (u Polibiusza) nic o tym nie wie.

²⁹ Kwintus Minucjusz Thermus, wówczas trybun wojskowy Scypiona w Afryce, w r. 196 pretor w Hiszpanii Bliższej (por. *Woj. w Hiszp.* 39), w r. 193 konsul. Wiarygodność opowieści o jego sukcesie w walkach z początkiem 202 r. jest wielce podejrzana.

37. Hannibal znalazł się skutkiem tego w skrajnym niedostatku. Toteż zastanawiając się nad położeniem i nad możliwościami wybrnięcia z niego wysłał posłów do Masynissy, za których pośrednictwem przypomniał mu jego dawny pobyt w Kartaginie i to, że się tam wychował, a zarazem prosił, aby pośredniczył jeszcze w układzie między nim a Scypionem, bo w tym, co zaszło poprzednio, zawinił lud i głupsi jeszcze od ludu. Masynissa, który wychował się i kształcił istotnie w Kartaginie, żywił szacunek dla powagi miasta i miał tam wielu jeszcze przyjaciół, toteż wstawił się u Scypiona i za pośrednictwem jego stanął między nimi nowy układ na następujących warunkach: Kartagińczycy mają oddać ludzi i okręty, które zabrali Rzymianom wraz z żywnością, oraz wszystko, co zagrabili, lub też zapłacić wartość rzeczy straconych według oceny Scypiona; jako grzywnę zaś za wyrządzoną krzywdę mają złożyć tysiąc talentów. Po zawarciu tego układu nastąpiło zawieszenie broni aż do czasu zawiadomienia o tym Kartagińczyków. W ten sposób Hannibal nadspodziewanie się uratował.

38. Senat kartagiński przyjął ten układ z największym zadowoleniem i wezwał lud, by zatwierdził to, co ułożono; przedstawił im przy tym niepowodzenia, jakie ich wszędzie spotkały, oraz obecny brak i wojska, i pieniędzy, i żywności. Ale oni, jak to zwyczajnie tłum, mniemali nierozumnie, że wodzowie ich zawarli taki układ z Rzymianami w swoim interesie, aby z pomocą ich narzucić się na władców ojczyzny. «Knuje takie plany — mówiono — obecnie Hannibal, to samo niedawno robił Hazdrubal, kiedy wydał w nocy swój obóz nieprzyjaciółom, a wkrótce potem i sam chciał się oddać w ręce Scypiona, bo w tym celu się do jego obozu przybliżył, teraz zaś ukrywa się w mieście». Na skutek takich przemówień podniósł się krzyk i hałas, niektórzy opuścili zgromadzenie i biegali po mieście szukając Hazdrubala. Ten zdążył jednak schronić się do grobowca swego ojca i tam przy pomocy trucizny odebrał sobie życie. Ścigający wydobyli przecieź i stamtąd jego zwłoki, ucięli mu głowę i obnosili ją po mieście na włóczni. Tak to Hazdrubal został najpierw niesprawiedliwie wypędzony z ojczyzny, następnie fałszywie oczerniony przez Hannona, teraz zaś w ten sposób popchnięty do samobójstwa przez Kartagińczyków i w końcu tak zelżony jeszcze po śmierci.

39. Hannibalowi posłali teraz Kartagińczycy rozkaz, aby zerwał zawieszenie broni i podjął wojnę ze Scypionem, a starał się jak najprędzej rozstrzygnąć ją w bitwie ze względu na brak żywności. Hannibal wypowiedział więc zawieszenie broni przez swego posła, a Scypion natychmiast uderzył na wielkie miasto Parthus³⁰, zajął je i rozłożył swój obóz w pobliżu Hannibala. Ale Hanni-

³⁰ Wielkie miasto Parthus czy Parthum, skądinąd nie jest znane; czy w ogóle istniało, jest nawet wątpliwe wobec tych zmyśleń, jakimi jest ubarwiona relacja o tych wydarzeniach.

bal wycofał się stamtąd, a do Rzymian wysłał trzech wywiadowców. Scypion ujął ich, ale nie zabił, jak to jest zwyczajem w stosunku do szpiegów, wydał natomiast rozkaz, by ich oprowadzono po obozie, składach broni i machin wojennych, aby im pokazano wojsko przy ćwiczeniach, a następnie puścił ich wolno, by opowiedzieli o wszystkim Hannibalowi. Ten uznał za wskazane zejść się jeszcze na rozmowę ze Scypionem i, kiedy się spotkali, oświadczył mu, że Kartagińczycy są bardzo niezadowoleni z poprzedniego układu pokojowego ze względu na żądanie pieniędzy, jeśliby więc od tego ich zwolniono, a Rzymianie poprzestali na posiadaniu Sycylii, Hiszpanii i wysp, nad którymi władają, to układ da się trwale utrzymać. Ale Scypion odpowiedział: «Wielką korzyść miałby Hannibal ze swej ucieczki z Italii, jeśliby uzyskał takie ustępstwo od Scypiona» i zastrzegł się przeciw dalszym poselstwom od niego. Po pogrożkach, jakimi obrzucili się wzajemnie, wycofali się obaj do swych obozów. 40. W pobliżu leżało tam miasto Killa³¹, a koło niego wzgórze doskonale nadające się na obóz. Hannibal powziął plan zajęcia go pierwszej, niż to uczynią przeciwnicy, toteż wysłał ludzi celem wytyczenia obozu, a sam ruszył natychmiast ku niemu, jakby wzgórze już było w jego posiadaniu. Jednak Scypion już go wyprzedził i zajął je pierwszej, tak że Hannibal musiał stanąć na środku bezwodnej równiny i spędził całą noc na kopaniu studni. Wojsko jego grzebało w piasku, ale mimo wysiłków znaleźli tylko niewiele, i to mętnej wody do picia, i tak bez pokrzepienia, bez pożywienia, niektórzy nawet w pełnym uzbrojeniu, spędzili noc. Nie uszło to uwagi Scypiona, toteż zaraz o świcie ruszył naprzeciw nieprzyjaciółom wyczerpanym marszem, bezsennością i brakiem wody. Hannibal był mocno niezadowolony, że ma podjąć bitwę nie w tym czasie, w jakim by sam zechciał. Widział jednak, że jeśli zostanie w tej okolicy, znajdzie się w trudnym położeniu z powodu braku wody, jeśli się zaś wycofa, spotęguje butę nieprzyjaciół i wiele ucierpi od ścigających. Nie pozostało mu zatem nic innego jak przyjąć bitwę. Zaraz też ustawił w szyku bojowym około 50 000 ludzi i 80 słoń. Słonie umieścił na przedzie, w odstępach wzdłuż całego frontu, tak uzbrojone, by budziły jak największy postrach. Za nimi stali stanowiący trzecią część wojska Celtowie i Ligurowie, między którymi byli wszędzie wmieszani łucznicy i procarze Maurowie i Balearczycy. Z tyłu za nimi stała druga linia bojowa, Kartagińczycy i Libijczycy. W trzeciej linii stali zaś wszyscy, którzy poszli za nim z Italii, a że mieli więcej powodu do obaw, więc

³¹ Killa (skądinąd nie znana) jako miejsce rozstrzygającej bitwy między Hannibalem a Scypionem jest przekazana tylko u Appiana. Nasze źródła podają zazwyczaj Zamę, przy czym należy przez to rozumieć prawdopodobnie Zamę wschodnią (Zama Regia, Polibiusz XV 5, 3). U Polibiusza (XV 5, 14) występuje też nie znana skądinąd miejscowość Margaron, u Liwiusza (XXX 29, 9) Naraggara (dużo dalej na zachód za rzeką Muthul), co jest wysoce nieprawdopodobne, choć u wielu znalazło uznanie. Czas bitwy daje się w przybliżeniu oznaczyć na początek czerwca 202 r. (U. Kahrstedt: *Geschichte der Karthager*. III 569, uw. 1).

na nich największe pokładał nadzieje. Jazda w końcu stanęła na skrzydłach. Taki zatem był szyk bojowy Hannibala.

41. Scypion miał około 23 000 piechoty, jeźdźców rzymskich i italskich 1500, ponadto walczył po jego stronie Masynissa z wielką ilością jazdy numidyjskiej oraz inny władca Dakamas z 600 jeźdźcami. Piechotę ustawił również w trzech liniach bojowych podobnie jak Hannibal, ale wszystkie oddziały wyciągnął w głąb, aby jazda mogła z łatwością między nimi przejeżdżać. Przed każdym oddziałem ustawił na froncie przodowników z grubymi, prawie na dwa łokcie długimi, silnymi żerdziami, po największej części okutymi żelazem, które mieli, jak i pociski z katapulty, rzucać ręcznie na atakujące słonie. Mieli oni *rozkaz*, jak i inni piesi żołnierze, uchylać się przed pędem tych zwierząt, a następnie okrążyć je i nieustannie rzucać na nie pociski, a nadto, o ile to możliwe, podbiegać do nich i przecinać im ścięgna. Tak zatem ustawiona była piechota Scypiona; jeźdźców numidyjskich umieścił na skrzydłach, bo konie ich przyzwyczajone były do znoszenia widoku i zapachu słoni, a jeźdźców italskich, których konie nie były do tego przyzwyczajone, z tyłu za wszystkimi, tak aby byli gotowi do ataku przez odstępy, gdy piechota przetrzyma pierwsze uderzenie słoni. Przy każdym z tych jeźdźców stał pacholek mający wiele oszczepów, którymi miał za zadanie odpierać słonie. Takie zarządzenia wydane zostały konnicy. Dowództwo na prawym skrzydle powierzył Leliuszowi³², na lewym Oktawiuszowi³³. W środku stanął sam, podobnie jak i Hannibal, obaj z szacunkiem, jaki mieli dla siebie wzajemnie, otoczeni jazdą, aby wkroczyć z pomocą zagrożonym, gdzie się okaże potrzeba, Hannibal z 4000, a Scypion z 2000 i nadto 300 Italikami, których sam uzbroił na Sycylii^{33a}.

42. Kiedy wojska były w gotowości, jeden i drugi objeżdżał swoje oddziały zagrzewając je do walki. Scypion w obliczu swych wojsk wzywał na pomoc bogów, wobec których Kartagińczycy tylekroć przewinili krzywoprzysięstwem, kiedy zrywali układy. Równocześnie wzywał swoich, by nie oglądali się na liczbę nieprzyjaciół, ale mieli na uwadze własne męstwo, dzięki któremu już poprzednio na tej ziemi pokonali tych nieprzyjaciół, choć było ich jeszcze więcej. Jeśli zaś nawet zwycięzcy odczuwają strach, obawę czy niepokój przed tym, co będzie, to o ileż w wyższym stopniu muszą to odczuwać zwyciężeni. W ten sposób usiłował Scypion podniecić swych żołnierzy i pocieszyć ich, że są słabsi liczebnie. Hannibal zaś przypominał swoim czyny dokonane w Italii tak świetne i tak wielkie, i to w walce nie z Numidami, ale z wszystkimi Italikami na terenie samej Italii. Z miejsca, na którym stał, pokazywał im niewielką ilość nieprzyjaciół i wzywał ich, by górując liczbą nie okazali się na własnej swojej ziemi

³² Z Polibiusza (XV 12, 5) wynika, że Leliusz dowodził jazdą rzymską na lewym skrzydle.

³³ Gnejusz Oktawiusz był w r. 205 pretorem na Sardynii, potem legatem Scypiona w Afryce.

^{33a} Por. wyżej rozdz. 8.

gorszymi od mniej licznych przeciwników. Jeden i drugi przesadnie podkreślał wobec swoich niebezpieczeństwo i wagę zbliżającej się walki. Hannibal mówił, że bitwa ta rozstrzygnie o losie Kartaginy i całej Afryki, mianowicie czy będzie ona musiała przejść natychmiast pod obce panowanie w wypadku niepowodzenia, czy też na przyszłość zachowa władzę nad wszystkimi, nad którymi dotąd panowała. Scypion zaś wskazywał, że w razie klęski nie będą mieli nawet zabezpieczonego odwrotu, natomiast zwycięstwo przyniesie im podbój wielkiego państwa, wytchnienie po trudach obecnych, powrót do ojczyzny z nieśmiertelną sławą na przyszłość.

43. Obaj po takich słowach zachęty skierowanych do swych wojsk podjęli walkę³⁴. Hannibal pierwszy dał znak do bitwy trąbami, po czym Scypion kazał odpowiedzieć swoim. Kiedy linie bojowe zbliżyły się do siebie, zaczęły bitwę słońie uzbrojone w sposób budzący grozę, pobudzane ościeniami przez siedzących na nich poganiaczy. Ale jeźdźcy numidyjscy okrążyli je i gromadnie rzucali na nie pociski, aż ranne rzuciły się do ucieczki, a że z trudnością tylko dały się powodować, więc kierownicy wyprowadzili je z bitwy. Tak zatem było ze słońiami ustawionymi na skrzydłach; w środku falangi jednak słońie trutowały rzymską piechotę, która była niedoświadczona w takiej walce, a z powodu ciężkiego uzbrojenia nie mogła dość szybko się wycofywać czy ścigać. W końcu Scypion wyprowadził naprzód jeźdźców italskich stojących w tyle, a lżej uzbrojonych, kazał im zsiąść z płoszących się koni, okrążyć słońie i obrzucać je pociskami. Pierwszy zsiadł z konia i zranił krocącego na czele słońia. Wówczas i inni nabrali odwagi i zaczęli już ze wszystkich stron zadawać rany, tak że i te się wycofały.

44. Kiedy te zwierzęta zostały wyłączone z walki, nastąpiło zmaganie się już tylko ludzi i koni. Prawe skrzydło rzymskie, którym dowodził Leliusz, zmusiło do ucieczki walczących z nimi Numidów, gdy Masynissa powalił władcę ich Massatesa. Rzucił się tu jednak szybko z pomocą Hannibal i przywrócił porządek w linii bojowej. Na lewym skrzydle, gdzie dowodził Oktawiusz, a po stronie nieprzyjacielskiej stali Celtowie i Ligurowie, trwała po obu stronach bardzo zaciepła walka. Więc Scypion wysłał swoim na pomoc trybuna Thermusa³⁵ z doborowym oddziałem. Hannibal, kiedy zatrzymał swoje lewe skrzydło, poprowadził konno do walki Celtów i Ligurów, a równocześnie wprowadził do walki drugą linię bojową złożoną z Kartagińczyków i Libijczyków. Skoro Scypion to spostrzegł, również wysunął naprzód oddziały z drugiej linii. Teraz

³⁴ Podany poniżej opis bitwy pod «Killą», tj. pod Zamą, odbiega w zdumiewający sposób od rzeczowej relacji, jaką podaje Polibiusz (XV 9—16); opiera się tu Appian najwyraźniej na zmyśleniach rzymskich annalistów (tak m. in. rzekomy pojedynek między Hannibalem a Scypionem w rozdz. 45 lub walka Hannibala z Masynissa w rozdz. 46) i jest historycznie zupełnie bezwartościowy.

³⁵ Por. uw. 29.

kiedy dwaj najznakomitsi wodzowie zwarli się ze sobą w walce, po obu stronach ujawniło się wspaniale współzawodnictwo połączone z obawą o ich osoby; ani jednej, ani drugiej stronie nie brakowało bynajmniej ochoty do walki, zwłaszcza że w tym namiętym, zaciekłym zmaganiu mieli ciągłą zachętę.

45. Kiedy walka się przewlekała bez rozstrzygnięcia, wodzowie, litując się nad swymi wyczerpanymi ludźmi, rzucili się osobiście ku sobie w nadziei, że prędzej w ten sposób doprowadzą do rozstrzygnięcia. Równocześnie rzucili na siebie pociski i Scypion uderzył w tarczę Hannibala, a Hannibal trafił w jego konia, który skutkiem tego ciosu cofnął się ze Scypionem w tył. Ale Scypion przesiadł się na innego konia i ponownie rzucił pocisk na Hannibala. Chybił jednak i tym razem, a ugodził jakiegoś jeźdźca w pobliżu. Na wieść o tej walce przybył tymczasem i Masynissa. Rzymianie widząc, że wódz ich walczy za nich jak zwykły żołnierz, jeszcze gwałtowniej uderzyli na nieprzyjaciół, zmusili ich do ucieczki i podjęli pościg za uciekającymi. Mimo że Hannibal podjechał ku swoim i błagał ich, by się zatrzymali i ponownie próbowali walki, już go nie posłuchali. Więc Hannibal zrezygnował z nich, a wyprowadził do walki stojących jeszcze spokojnie w rezerwie żołnierzy, którzy przybyli z nim z Italii, w nadziei, że napadnie na Rzymian w chwili, kiedy ci, jak to przy pościgu, niezbyt będą utrzymywali porządek. Ale oni przejrzeni jego zamysł, czym prędzej więc poczęli się odwoływać wzajemnie z pościgu i ponownie ustawili się do walki. A że żadna strona nie miała już ani jazdy, ani pocisków pod ręką, więc dobyli miecze i nimi uderzyli na siebie. Zaczęła się tam straszliwa rzeź; bardzo ciężkie rany zadawali jedni drugim, rozlegały się jęki ginących i rozbrzmiewały radosne okrzyki zwycięzców, aż w końcu Italowie i tych rozgromili i puścili się w pościg za uciekającymi; było to świetne rozstrzygnięcie wojny³⁶.

46. W czasie ucieczki Hannibal zauważywszy zwartą grupę jeźdźców numidyjskich podjechał do nich i prosił, by go nie opuszczali, a gdy mu się udało skłonić ich do tego, poprowadził ich przeciw ścigającym w nadziei, że zdoła ich nieco odrzucić wstecz. Natknął się najpierw na Massyliów i stoczył z nimi walkę; było to jedyne starcie, w którym zwarli się ze sobą Masynissa i Hannibal. Obie grupy uderzyły na siebie z zapalem, Masynissa rzuciwszy pocisk ugodził w tarczę Hannibala, a ten i tym razem trafił w konia. Wówczas Masynissa zeskoczywszy na ziemię rzucił się ku Hannibalowi pieszo, ale rzuconym pociskiem zabił tylko pędzącego nań przed innymi jeźdźcą. Pociski innych chwycił swą tarczą ze skóry słoniowej, wyrwał jeden z tych, które w niej utkwily, i rzucił go ponownie na Hannibala; nie trafił go jednak, a tylko i tym razem

³⁶ Dokładna data bitwy pod Zamą nie jest znana; przypuszczenia nowszych historyków wahają się od maja i czerwca (U. Kahrstedt: *Geschichte der Karthager*. III 569, uw. 1) do grudnia 202. Data grudniowa opiera się na wzmiance Zonarasa (IX 14), że w czasie bitwy nastąpiło zaćmienie słońca. Istotnie 19 grudnia 202 miało miejsce zaćmienie słońca, ale w północnej Afryce było ono tylko nieznaczne i na bieg walki nie wywarło chyba wpływu.

zabił pobliskiego jeźdźca. Kiedy drugi z kolei oszczep próbował z tarczy wyrwać, otrzymał ranę w ramię i wkrótce potem wycofał się z walki. Scypion na wieść o tym przestraszył się o Masynisę i pośpieszył na miejsce starcia. Znalazł jednak Masynisę pędzącego do walki na innym koniu po podwiązaniu rany. Rozwinęła się ponownie między nimi wyrównana a zaciekła walka, bo jedni i drudzy oglądali się na swych wodzów naczelnych, aż wreszcie Hannibal z pewnego wzgórza zobaczył stojących w zwartych szeregach Iberów i Celtów i skoczył konno ku nim, by ich wprowadzić do bitwy. W tej chwili wojownicy jego, nie rozumiejąc tego zamiaru, wzięli odejście jego za ucieczkę i dobrowolnie zaniechali walki rzucając się bezładnie do ucieczki, i to nie w tę stronę, gdzie widzieli Hannibala, lecz dokąd kogo los skierował. W ten sposób rozprzegły się ich szeregi, a Rzymianie w przekonaniu, że bitwa już skończona, ścigali ich bezładnie, bo i oni nie rozumieli zamiarów Hannibala.

47. Tymczasem Hannibal zjeżdżał ze wzgórza na pole walki w otoczeniu Iberów i Celtów. Scypion zatem ponownie czym prędzej odwołał z pościgu Rzymian i ustawił do walki. Ponieważ było ich znacznie więcej aniżeli tych, co zeszli ze wzgórza, więc bez trudności wzięli górę nad nimi. Hannibal, gdy doznał niepowodzenia i w tej ostatniej próbie, otwarcie już rzucił się do ucieczki straciwszy wszelką nadzieję. W pościg za nim puścił się z wielu innymi jeźdźcami Masynissa, który, mimo że rana dawała mu się boleśnie odczuwać, ustawicznie nastawał mu na pięty, wielką do tego przykładając wagę, by przyprowadzić Scypionowi Hannibala jako jeńca. Ale tego noc uratowała. W ciemnościach wraz z 20 jeźdźcami, którzy zdołali dotrzymać mu towarzystwa w tym pędzie, schronił się do miasta zwanego Ton, gdzie się dowiedział, że zbiegło tam po klęsce wielu jeźdźców z Brucjum i Hiszpanii. Obawiając się więc Iberów jako barbarzyńców, którzy z łatwością zmieniają zdanie, a Brucjów jako Italików, współplemieńców Scypiona, by go nie wydali Scypionowi dla uzyskania przebaczenia za swe przewiny wobec Italii, uciekł dalej potajemnie z jednym tylko jeźdźcem, do którego miał największe zaufanie. W ciągu dwóch dni i nocy przebył około 3000 stadiów³⁷ i przybył do nadmorskiego miasta Hadrumetum, gdzie znajdowała się część jego wojska pilnująca zapasów żywności. Stąd rozesłał posłańców w okolice, zbierał tych, co uszli z bitwy, oraz przygotowywał broń i maszyny wojenne.

48. Scypion po odniesieniu tak świetnego zwycięstwa część zdobyczy, która była nieużyteczna, spalił, przy czym sam był obyczajem wodzów rzym-

³⁷ 3000 stadiów, czyli ok. 540 km stanowi grubą przesadę, bo gdybyśmy nawet przyjęli, że bitwa była pod Naraggara, to odległość stąd do Hadrumetum wynosi w linii powietrznej tylko ok. 220 km, a Zama, pod którą się zapewne bitwa toczyła, była o jakieś 80 km bliżej. Korneliusz Nepos (*Hann.* 6) podaje, że odległość Zamy od Hadrumetum wynosi 300 000 kroków, czyli ok. 450 km, co jest więcej niż dwukrotnie przesadzone.

skich przepasany³⁸, a do Rzymu wysłał na okrętach 10 talentów złota i 2500 talentów srebra, wyroby z kości słoniowej i najznakomitszych jeńców oraz Leliusza, który miał być zwiastunem zwycięstwa. Resztę sprzedał, a uzyskane pieniądze rozdzielił między wojsko; tym, którzy się najwięcej odznaczyli, przysyłał osobne dary, a Masynissa otrzymał i tym razem wieńce. Z kolei ciągnął od miasta do miasta i przejmował je pod swą władzę.

Taki był wynik bitwy stoczonej w Afryce między Hannibalem a Scypionem, w której wówczas pierwszy raz starli się ze sobą. Zginęło w niej 2500 Rzymian, ludzi Masynissy jeszcze więcej, nieprzyjaciół zaś 25 000. Ponadto wzięto 8500 jeńców. 300 Iberów zbiegło do Scypiona, a 800 Numidów do Masynissy.

49. Zanim jeszcze wieść o tych wydarzeniach doszła do Kartaginy czy Rzymu, wysłali Kartagińczycy rozkaz do Magona, który zaciągał najemników wśród Celtów, aby wkroczył, jeśli może, do Italii lub też wracał do Afryki z najemnikami. Rzymianie, kiedy przejęto to pismo i odesłano do Rzymu, posłali Scypionowi dalsze wojsko, jazdę, okręty i pieniądze. Ale ten skierował już pod Kartaginę lądem Oktawiusza, a sam popłynął tam na okrętach. Kartagińczycy dowiedziawszy się o klęsce Hannibaia wysłali do Scypiona na lekkim statku posłów, na czele których stał Hannon z przydomkiem Wielki i Hazdrubal Koziół. Wystawili oni na przedzie okrętu wysoką laskę, oznakę poselstwa, i wyciągali do Scypiona ręce obyczajem kornie błagających. Ale on kazał im przybyć do obozu i kiedy się tam zjawili, udzielił im posłuchania siedząc na wysokim wzniesieniu. Posłowie z jękiem rzucili się na ziemię, a kiedy służba ich podniosła i poleciała mówić, czego pragną, Hazdrubal Koziół tak przemówił:

50. «Rzymianie! Mnie, temu oto Hannonowi i wszystkim rozumnym Kartagińczykom łatwo przychodzi oczyścić się z zarzutów, jakie przeciw nam podnosicie. Bo to myśmy właśnie uratowali posłów waszych, których współobywatele nasi mimo woli pod naciskiem głodu zaczepili, i odesłaliśmy ich do was. Nie powinniście potępiać wszystkich Kartagińczyków, którzy przecież i poprzednio prosili o pokój i chętnie go po przyznaniu zaprzysięgli. Ale miasta dają się łatwo pociągnąć do złego i wszystko, co schlebia tłumowi, zawsze znajduje u niego posłuch. My sami tego doświadczyliśmy, nie mogąc ani przekonać pospółstwa, ani też go powściągnąć, bo byli tam ludzie, którzy nas oczerniali i nie pozwolili nam swobodnie się do was zwracać. Nie sądzicie, Rzymianie, naszych stosunków według gotowości, z jaką się u was idzie za dobrą radą, ale jeśli nawet komuś wydaje się to przestępstwem, że dawano posłuch podżegaczom, to weźcie pod uwagę głód i przymusowe położenie, w jakie nas nieszczęście wtrąciło. Bo nie z dobrej woli ludu wynikły dwa różne czyny, żeby najpierw prosić o pokój, zapłacić tak wielkie sumy pieniężne, wydać okręty wo-

³⁸ W charakterze kapłana składającego cześć łupów bogom wojennym w ofierze; por. *Woj. w Hiszp.* 57.

jenne prócz niewielu, odstąpić wam wielką część państwa, zaprzysiąc te układy i wysłać posłów do Rzymu dla odebrania przysięgi, a potem, kiedy posłowie nasi byli jeszcze u was, wszystko to świadomie zniszczyć. Nie! to tylko jakieś bóstwo pchnęło ludzi na złą drogę oraz burza, która waszą żywność do Kartaginy zanosła. Do burzy zaś dołączył się głód, który nas ogołoconych ze wszystkiego tak pozbawił rozsądku, że nie umieliśmy się odpowiednio zachować wobec cudzej własności. Nie można zresztą od niekarnego i nędzę cierpiącego tłumu żądać trzeźwego rozumowania.

51. Jeśli mimo to uważacie, żeśmy wobec was przewinili, a nie uznajecie, żeśmy byli nieszczęśliwi, przyznajemy się do winy i dlatego prosimy o przebaczenie. Tym, co nic nie zawinili, wolno się bronić, lecz winnym pozostaje prośba o przebaczenie. Łatwiej im przy tym przychodzi wzbudzić litość u szczęśliwych, gdy ci wezmą pod uwagę los ludzki i pomyślą, że przez nagłą jego zmianę o przebaczenie błagają dzisiaj ci, co wczoraj mogli jeszcze krzywdzić. Przykładem jest tu sama Kartagina, największe miasto w Afryce, przedstawiające ogromną potęgę w okrętach, zasobach pieniężnych, słoniach, wojsku pieszym i konnym oraz mnóstwie poddanych, miasto, które 700 lat cieszyło się rozkwitem i panowało nad całą Afryką, innymi ludami, wyspami i rozległym morzem, nawet z wami przez bardzo długi czas spierało się o pierwszeństwo, a teraz opiera swą nadzieję ocalenia nie na morzu i okrętach, nie na słoniach i koniach, nie na poddanych, których wam wszystkich odstępuje, ale na was samych, którym dawniej tyle złego wyrządziło. Trzeba, żebyście się nad tym zastanowili i strzegąc się zawiści losu, który ciąży na nas, z umiarem korzystali ze swego powodzenia. Postępujcie ze wspaniałomyślnością, która jest godna was, Rzymianie, i godna wielkiego niegdyś losu Kartaginy, zróbcie w naszym nieszczęściu taki użytek ze zmiany losu za zrządzeniem bożym, by to nie budziło do was nienawiści, żeby wasze zachowanie było bez błędu wobec bogów, a u wszystkich ludzi znajdowało pochwałę.

52. Nie ma bowiem obawy, żeby Kartagińczycy i tym razem nie dochowali wam wiary, skoro dają takie dowody skruchy i poddają się karze za swój poprzedni nierozum. Ludzi rozumnych rozwaga chroni przez błędami, lecz dla tych, co zbłądzili, hamulcem jest kara, jaką poprzednio ponieśli, i skrucha. Należy też oczekiwać, że tacy, co już otrzymali takie ostrzeżenie, są pewniejsi od tych, którzy go nie doświadczyli. Byłoby to poniżej waszej godności zarzucać Kartagińczykom okrucieństwo i niesprawiedliwość, a naśladować je w stosunku do nich; u nieszczęśliwych może się trafić, że ich nieszczęścia z powodu bezradności stają się powodem nowych przewinień, ale szczęśliwi mają pełną swobodę, by swą ludzkość okazać. Nie przyniosłoby to wam chwały ani nie dałoby korzyści waszemu państwu, gdybyście zechcieli tak wielkie miasto raczej zniszczyć, aniżeli zachować. Lecz wy lepiej możecie osądzić, co dla was jest korzystniejsze, my zaś dla własnego ocalenia te dwa względy przede wszy-

stkim przytaczamy: dawną dostojność państwa kartagińskiego i wasze umiarkowanie we wszystkim, które łącznie z siłą oręża podniosło wasze państwo do takiej potęgi. Na jakichkolwiek warunkach zechcecie przyznać nam pokój, przyjmujemy go; zbytęcną jest więc rzeczą mówić o nim, skoro los swój w wasze składamy ręce».

53. Po tych słowach Koziół zalał się łzami. Scypion odprawiwszy posłów naradzał się długo z najprzedniejszymi mężami ze swego otoczenia. Kiedy zapadło postanowienie, przyzwał posłów i tak do nich przemówił: «Nie zasłużyliście na żadne przebaczenie, bo często zuchwale łamaliście układy z nami i ostatnio jeszcze teraz znieważyliście poselstwo nasze tak otwarcie i tak bezczelnie, że ani nie możecie tego zaprzeczyć, ani podnieść sprzeciwu, że nie zasłużyliście na najgorszą karę. Czyż jednak trzeba oskarżać tych, co się do tego przyznają? Uciekacie się do próśb wy, którzy nie pozostawilibyście nawet imienia rzymskiego, gdyby wam przypadło zwycięstwo. Ale my wam nigdy nic podobnego nie zrobimy, bo przecież nawet posłów waszych, którzy byli jeszcze w Rzymie, mimo waszego wiarołomstwa i zniewagi miasto wolno puściło, a kiedy zapędzeni zostali do naszego obozu, odesłałem ich bez szwanku do was, mimo że już z nami wojnę podjęliście. Skoro jednak sami się potępiacie, musicie teraz za zysk sobie poczytać wszystko, cokolwiek od nas uzyskacie. Powiem wam moje zdanie w tym względzie, a senat nasz postanowi, co uzna za stosowne.

54. Jeszcze i teraz, Kartagińczycy, przyznajemy wam pokój, jeśli wydacie Rzymianom okręty wojenne prócz dziesięciu tylko, słońie, jakie macie, i wszystko, coście ostatnio zagrabili, albo też wartość straconych rzeczy, przy czym w wątpliwych wypadkach ja będę rozstrzygał, dalej wszystkich jeńców i zbiegów, tudzież tych, których Hannibal przywiózł z Italii ze sobą; wszystko to w przeciągu 30 dni od zawarcia pokoju. W przeciągu 60 dni winien Magon usunąć się z Ligurii, a wy macie wycofać swoje załogi z miast, które leżą poza Rowami Punickimi, i oddać wszystkich zakładników, jakich stamtąd macie. Do Rzymu przez 50 lat wysyłać będziecie każdego roku po dwieście talentów eubejskich. Nie będzie wam wolno ani zaciągać najemników wśród Celtów czy Ligurów, ani prowadzić wojny czy to z Masynisą, czy też jakimkolwiek innym przyjacielem Rzymian; tak samo nie będzie wolno żadnemu Kartagińczykowi za zgodą państwa brać udziału w jakiejś wyprawie wojennej skierowanej przeciwko Rzymianom. Zachowacie natomiast swoje miasto i cały obszar w obrębie Rowów Punickich, który był w waszym posiadaniu w chwili mojego przybycia do Afryki. Będziecie przyjaciółmi i sprzymierzeńcami Rzymian na morzu i lądzie, jeśli tak senat postanowi. Jeśli to wszystko zostanie przyjęte, Rzymianie usuną się z Afryki w przeciągu 150 dni. Jeśli chcecie uzyskać zawieszenie broni, aby wysłać posłów do Rzymu, dacie nam natychmiast jako zakładników 150 chłopców, których sam wybiorę, ponadto na utrzymanie wojska

dalsze 1000 talentów i żywność. Po zawarciu układu pokojowego zakładnicy będą wam zwrócenii».

55. Gdy Scypion skończył swe przemówienie, posłowie zanieśli jego oświadczenie do Kartaginy. Przez wiele dni toczyły się narady na zgromadzeniu ludowym, przy czym obywatele ze znakomitych rodów opowiadali się za tym, by przyjąć ofiarowane warunki, by przez odrzucenie niektórych szczegółów nie narazić na niebezpieczeństwo wszystkiego. Ale tłum miejski nie brał pod uwagę grożącego bezpośrednio niebezpieczeństwa, ale raczej stratę tego, co posiadają, i to tak wielką; toteż sprzeciwiali się temu i oburzali się, że władze pomimo panującego głodu wolą dać zboże Rzymianom za zawieszenie broni, aniżeli własnym obywatelom. Nastawali nawet na każdego z nich z osobna i grozili im wszystkim, że zrabują i spalą ich domy. W końcu postanowili zwrócić się o radę w tych sprawach do Hannibala, który zgromadził już 6000 piechoty oraz 500 jeźdźców i obozował w mieście Martama³⁹. Hannibal przybył istotnie i choć umiarkowani obywatele obawiali się, żeby ten rozmiłowany w wojnie człowiek nie podburzył tłumu, bardzo poważnie radził przyjąć pokój. Wówczas lud uniesiony szaleńczym gniewem obrzucił go obelgami i odgrażał się wszystkim, tak że niektórzy ze znaczniejszych obywateli, straciwszy nadzieję uratowania miasta, uciekli do Masynissy, a inni nawet zbiegli do samych Rzymian.

56. Tymczasem Kartagińczycy dowiedziawszy się, że Hannibal zgromadził w pewnym porcie handlowym wielkie zapasy zboża, wysłali po nie okręty transportowe i wojenne, zdecydowani w razie otrzymania tego zboża podjąć na nowo działania wojenne i raczej znieść wszystko, co zrządzenie losu przyniesie, aniżeli oddać się dobrowolnie w niewolę Rzymianom. Kiedy jednak wichura i burza zniszczyły okręty, upadli zupełnie na duchu i nawet na bogów się skarżyli, że stoją im na zdradzie; zawarli jednak układ ze Scypionem i wysłali poselstwo do Rzymu. Scypion ze swej strony wysłał swych ludzi, którzy mieli zabiegać o to, by ułożone warunki zostały zatwierdzone. Zrobił to podobno zarówno w przekonaniu, że jest to korzystne dla miasta, jak i na wieść, że konsul Gnejusz Korneliusz Lentulus⁴⁰ tylko czyha, bo po nim objąć dowództwo, nie chciał więc, by chwała zakończenia wojny przypadła komu innemu. Poleciał zatem odjeżdżającym, aby oświadczyli, że jeśli Rzymianie będą się ociągać, to on sam na własną rękę zawrze pokój.

57. W Rzymie panowała wielka radość, że pokonali tak znaczne miasto, od którego wiele ciężkich ciosów w przeszłości doznali, a które stanowiło drugą lub trzecią potęgę na świecie. W senacie zdania były podzielone, jedni bowiem zionęli jeszcze gniewem na Kartagińczyków, inni zaś litowali się już nad nimi i uważali, że wobec obecnego nieszczęścia należy stosować postępowanie odpo-

³⁹ Miejscowość Martama skądinąd nie jest znana.

⁴⁰ Gnejusz Korneliusz Lentulus jako trybun ludowy brał udział w bitwie pod Hannami, konsulat osiągnął w r. 201.

władające godności narodu rzymskiego. Wystąpił wówczas jeden z przyjaciół Scypiona i tak powiedział: «Troska nasza, ojcowie, ma na względzie nie ratowanie Kartagińczyków, lecz bogobożność Rzymian i ich dobre imię u ludzi. Nie możemy postępować okrutniej od Kartagińczyków, skoro zarzucamy Kartagińczykom okrucieństwo, a jeśli zawsze stosowaliśmy umiarkowanie w dobrych rzeczach, nie możemy zapominać o nim w sprawach ważniejszych. W tym wypadku sprawa jest tak wielka, że ukryć się nie da; jeśli zniszczymy miasto, które szeroko było znane ze swego panowania na morzu, które władało nad wielu wyspami, nad wszystkimi wodami i więcej niż połową Afryki, a w wojnach z nami dało wiele dowodów i szczęścia, i siły, to wieść o tym rozejdzie się po całym świecie i teraz, i w przyszłości. Jak długo się z nami wadzili, musiało się ich zwalczać, obecnie kiedy padli, powinno się ich oszczędzić, podobnie jak nikt z atletów nie razi już przeciwnika, którego powalił, a największa część zwierząt oszczędza te, które upadły. A piękna to rzecz w powodzeniu strzec się zawiści bogów i ludzkiej zazdrości. Jeśli zaś kto wylicza dokładnie krzywdy, jakie nam wyrządzili, to właśnie w tej przemianie losu jest coś przerażającego, jeśli ci, którzy zdołali tyle różnorodnych klęsk na nas sprowadzić, którzy niedawno temu walczyli o Sycylię i Hiszpanie, obecnie błagają tylko o swe ocalenie. Zresztą za tamte przewinienia ponieśli już karę, ostatnie wykroczenia tłumaczą głodem, który stanowi dla ludzi najdotkliwszą klęskę i potrafi odebrać im wszelką zdolność trzeźwego rozumowania.

58. Nie będę nic mówić w obronie Kartagińczyków, bo nie warto, wiem też dobrze, że i poprzednio przed ostatnim złamaniem układu naruszyli inne umowy. Chcę wam tylko przypomnieć, co dobrze zresztą wiecie, jak postępowali w takich wypadkach nasi ojcowie, a jednak wspieśli się na te wyżyny powodzenia. Ileż to razy zbuntowali się przeciw nim wszyscy wokół nasi sąsiedzi i nieustannie łamali układy, a jednak oni nie pogardzali ani Latynami, ani Etruskami, ani Sabinami. Stale też okazywali względy dla dalszych z kolei sąsiadów naszych: Ekwów, Wolsków, Kampanów i wszystkich innych ludów italskich, które pogwałciły układy. Ależ nawet ludu Samnitów, który trzykrotnie zerwał układy przyjaźni i pokoju i przez 80 lat prowadził z nami najcięższe wojny, nie zniszczyli, podobnie jak i tych, co Pyrrusa sprowadzili do Italii. Przecież i my nie wytepiłiśmy Italików, którzy niedawno temu stanęli po stronie Hannibala, nawet Brucjów, którzy do końca po jego stronie walczyli, ukaraliśmy tylko przez odebranie im części ziemi, a resztę posiadłości im pozostawiliśmy, ponieważ uważaliśmy, że tego wymaga zarówno bojażń boża, jak i nasza własna korzyść, by nie niszczyć doszczętnie ludów, ale raczej udzielić im ostrzeżenia.

59. Cóż to za wzgląd skłoniłby nas nawet do tego, by zmienić właściwy nam sposób postępowania, który stosując dotąd osiągaliliśmy najlepsze wyniki? Czy ten, że miasto to jest większe? Ależ właśnie dlatego tym bardziej jeszcze

zasługuje na to, aby je oszczędzić. Czy może to, że wielokrotnie złamali układy z nami? Ależ to samo robili niemal wszyscy inni. Czy to, że ponoszą obecnie niewielką karę? Ależ zabieramy im wszystkie okręty prócz dziesięciu, wydają słonie, które stanowią ich siłę, płacą nam 10000 talentów eubejskich, ustępują z wszystkich miast i całego obszaru, nad którym panują, poza Rowami Punickimi, mają zakazane zaciąganie wojska, a choć jeszcze głodują, mają oddać to, co z głodu zagrabili; w wypadkach zaś wątpliwych rozjemcą będzie dla nich Scypion, który ich pokonał w wojnie. Co do mnie, chwałę Scypiona za tak liczne i ciężkie warunki, a was proszę, byście oszczędzili Kartagińczyków biorąc pod uwagę, jaką niechęć ściągnęlibyście w przeciwnym razie na siebie, jako też jak zmienne bywa szczęście ludzkie, bo oni mają jeszcze, póki pokój nie dojdzie do skutku, wiele okrętów i mnóstwo słoni; Hannibal, wódz niezrównany, ma już wojsko do rozporządzenia, Magon wie dzie dalsze wielkie siły zaciągnięte u Celtów i Ligurów, po stronie ich stoi jako sprzymierzeniec Wermina, syn Syfaksa, i inne ludy numidyjskie, mają też wielu niewolników. Jeśli więc stracą nadzieję na pojednanie z nami, sięgną do wszystkich tych środków bez ograniczenia. A nie ma nic niebezpieczniejszego nad rozpacz niczego nie oszczędzającą w walkach, w których i los okazuje się często chwiejny i zawistny.

60. Nawet Scypion zdaje się żywić pewne obawy, skoro przesłał wam swe zdanie w tym względzie i polecił dodać, że nawet gdybyście mieli zastrzeżenia, on zawrze układ pokojowy. Należy przypuszczać, że on bawiąc tam na miejscu lepiej od nas to rozważa i niejedno lepiej widzi. Jeśli nie pójdziemy za jego zdaniem, to urazimy człowieka gorąco miłującego miasto i niezrównanego wodza, który nas zachęcił do wyprawy na Afrykę, o czym nikt z nas ani nie myślał, który sam sobie wojsko stworzył, bo od nas go nie dostał, i osiągnął tam takie sukcesy, jakich się nie spodziewaliśmy. Toteż należy się dziwić, że wy, którzyście tak niedbale prowadzili tę wojnę z początku, wykazujecie teraz taki upór i brak umiarkowania.

Jeśli zaś ktoś przyznaje, że to jest słuszne, obawia się jednak, że Kartagińczycy i tym razem pogwałcą układy, to zauważę: jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że oni już rozumieją, iż należy przestrzegać układów, skoro za ich złamanie ciężko odpokutowali, i że na przyszłość bojaźń bożą cenić będą nade wszystko, skoro skutkiem swej bezbożności na kolana zostali powaleni. Nie wypada tym samym senatorom mówić w tej chwili lekceważąco o Kartagińczykach, że żadnej już nie przedstawiają siły, a tuż potem wyrażać obawę, że będą dość silni, by się zbuntować. Dla nas jest znacznie łatwiej czuwać nad tym, by się znów nie wzmogli w siły, aniżeli ich zniszczyć obecnie, teraz bowiem będą się bronić z rozpaczą, a potem już pilnować będziemy, by stale żyli w strachu. Dość zresztą kłopotów mieć będą i bez nas, bo wszyscy sąsiedzi będą na nich nastawać, żywiąc do nich nienawiść za dawne ich gwałty, a Masynissa, bezwzględnie nam wierna, stale na miejscu czatować będzie na nich.

61. Jeśli zaś ktoś wszystko to sobie lekceważy, aby mógł sam przejąć dowództwo po Scypionie, to ma na oku jedynie swoją własną korzyść ufając, że mu i szczęście do końca będzie towarzyszyć. Ale co my zrobimy z tym miastem po jego zajęciu, jeśli je istotnie zajmiemy? Czy może je zniszczymy doszczętnie za to, że zagrabili nasze zboże i okręty? Ależ oni oświadczają gotowość oddania tego wraz z wielu innymi rzeczami. Czy też może tego nie zrobimy wystrzegając się gniewu bogów i potępienia ludzi, a oddamy miasto na własność Masynissie? Jednakowoż choć jest on naszym przyjacielem, nie należy nawet i jego nadmiernie wzmacniać, przeciwnie, trzeba pamiętać, że wzajemne między nimi spory państwu rzymskiemu tylko korzyść przynoszą. To może kraj wypuścimy w dzierzawę? Ależ wojsko, które go będzie pilnować, pochłonie w całości dochody z dzierzawy, bo wiele go będziemy potrzebować wobec tego, że wielu mieć będziemy sąsiadów, a wszyscy są barbarzyńcami. Czy osadników wyślemy między tylu Numidów? Tylko że oni stale będą znosić gwałty, gdyż barbarzyńcy są silni, jeśli zaś ci ich rozgromią, to będą na przyszłość groźni dla nas i nienawistnie nastroszeni posiadając kraj wielki i to żyźniejszy od naszego. I to również dobrze rozważył, jak mi się zdaje, Scypion, kiedy polecił nam przyjąć prośby Kartagińczyków. Usłuchajmy więc i proszących, i wodza naszego».

62. Na to przemówienie tak odpowiedział Publiusz Korneliusz^{40a}, krewny ówczesnego konsula Korneliusza Lentulusa, który się spodziewał przejąć dowództwo po Scypionie: «Ojcowie! W czasie wojen wskazaną jest rzeczą baczyć jedynie na to, co pożyteczne. Im bardziej ci mężowie podkreślają, że miasto to jest potężne jeszcze i teraz, tym więcej trzeba się mieć na baczności przed jego wiarołomstwem połączonym z siłą i zawczasu trzeba zniszczyć siłę, skoro nie możemy wykorzenić wiarołomstwa. Żadna sposobność nie jest odpowiedniejsza do tego, by się wyzwolić od strachu przed Kartagińczykami od tej, jaka się nam obecnie nadarza, kiedy są zupełnie osłabieni i bezradni, gdyż później może się ponownie wzmóc ich siła i wiarołomstwo. Nie chcę się uchylać od rozważenia tej sprawy ze stanowiska sprawiedliwości. Zdaniem moim na miasto nasze nie spadnie zarzut braku umiarkowania w stosunku do Kartagińczyków, którzy w powodzeniu są niesprawiedliwi i butni wobec wszystkich, w nieszczęściu uciekają się do próśb, a gdy zostaną wysłuchani, natychmiast po zawarciu układu się buntują. Nie ma u nich ani poszanowania układów, ani też nic nie znaczy przysięga. A ten mój przedmówca radzi ich zachować ze względu na gniew bogów i ludzką naganę. Ja osobiście jestem zdania, że to bogowie sami wtrącili Kartagińczyków w takie położenie, by raz wreszcie ponieśli karę za swą bezbożność. Toż oni na Sycylii i w Hiszpanii, i w Italii, i w samej Afryce zawierali ciągle układy tak z nami, jak i ze wszystkimi innymi, a potem ła-

^{40a} Publiusz Korneliusz Lentulus, prawdopodobnie brat stryjeczny konsula Gnejusza, pretor w r. 203.

mali swoje przysięgi i dopuszczali się straszliwych gwałtów. Zanim poruszę ich niegodziwości w stosunku do nas, wymienię krzywdy, jakie wyrządzili obcym, abyście wiedzieli, że radować się będą, jeśli kara dotknie Kartagińczyków.

63. Oni to wyróżnili całą zdolną do broni ludność Saguntu⁴¹, świętego miasta w Hiszpanii, które było z nimi związane układem, a z nami zaprzyjżnione. Oni zajmwszy na mocy układu poddane nam miasto Nucerię⁴², mimo przysięgi, że pozwolą odejść mieszkańcom z dwoma szatami, zamknęli radę tego miasta w łaźni i udusili ją podłożywszy ogień pod łaźnię, a wychodzącą z miasta ludność obrzucili oszczepami. Radę miasta Acerrae mimo układu wrzucili do studni, po czym studnię tę zasypali. Konsula naszego Marka Korneliusza⁴³ zwiedli przysięgą i sprowadzili go, by się zetknął z ich chorym wodzem, a potem porwali i uprowadzili z Sycylii do Afryki jako jeńca z 22 okrętami. Zabrali też innego wodza naszego Regulusa⁴⁴, którego zadreczyli torturami, mimo że wrócił do nich, by dochować przysięgi. Długo by było wyliczać, ile to klęsk sprowadził Hannibal przez wojnę, podstępny lub krzywoprzysięstwa na miasta i wojska nasze, a ostatnio i na własnych sprzymierzeńców niszcząc ich miasta i mordując tych, którzy po jego stronie wojowali⁴⁵. Wystarczy tylko powiedzieć, że zniszczył 400 naszych miast. Jeńców naszych wtrącali do rowów i rzek i przechodzili po nich jak przez mosty, innych rzucali słońmi na stratowanie, innych jeszcze zmuszali do staczania ze sobą pojedynków, stawiając braci przeciw braciom, ojców przeciw synom⁴⁶. A te wydarzenia z ostatnich czasów! Przysłali tu posłów w sprawie pokoju i prosili, i przysięgi składali, a jednak, choć ich posłowie tu jeszcze byli obecni, ograbili okręty nasze w Afryce, a żołnierzy zakuli w kajdany. Tak dalece dają się ponosić głupocie skutkiem swej dzikości.

64. Jakiejże litości lub umiarkowania mogą oczekiwać od drugich ci ludzie, którzy wobec innych nie okazali nigdy żadnego umiarkowania ani łagodności, którzy, jak słusznie powiedział Scypion, gdyby nas rozgromili, to nawet imienia Rzymian nie byłiby zostawili? Mówi się jednak, że wierność układom czy zobowiązaniom pozostaje niewzruszona. Jaka? Pytam. Czy jest jaki układ, jaka przysięga, której by nie podeptali? Czy jest jakie porozumienie i ustępstwo, którego by zuchwale nie naruszyli? „Nie naśladujmy ich!” woła przedmówca. Jakież jednak układ łamiemy, skoro wcale żadnego nie zawar-

⁴¹ Por. *Woj. w Hiszp.* 12.

⁴² Por. *Woj. hann.* 49.

⁴³ Omyłka Appiana, był to Gnejusz Korneliusz Scypion Asyna, konsul 260 r., który w czasie pierwszej wojny punickiej ujęty został przez Kartagińczyków w porcie Lipary. Zwolniony, był po raz drugi konsulem w r. 254 i zdobył Panormos.

⁴⁴ Marek Atyliusz Regulus, konsul 256 r.; por. wyżej rozdz. 4 i uw. 9.

⁴⁵ Por. *Woj. hann.* 58 — 59.

⁴⁶ Por. *Woj. hann.* 28.

liśmy? „Nie naśladowujmy jednak ich okrucieństwa!” powiada. Więc to my mamy tych bardzo okrutnych ludzi robić przyjaciółmi i sprzymierzeńcami? Ani jedno, ani drugie nie byłoby nas godne. Niech raczej, skoro zostali zwyciężeni, poddadzą się nam na łaskę i niełaskę, jak to już wielu zrobiło, a my zobaczymy. Cokolwiek im przyznamy, winni przyjąć z wdzięcznością, a nie domagać się tego na podstawie układu. Między jednym a drugim jest następująca różnica. Dopóki będzie istnieć układ, będą go łamali podobnie jak tamten pod jakimkolwiek pozorem, że w nim zostali pokrzywdzeni. Bo gdzie są sporne rzeczy, tam znajdzie się z łatwością pozór. Jeśli się jednak poddadzą i broń im odbierzemy, a oni sami staną się naszą własnością i przekonają się, że sami nic własnego nie mają, to się ich buta załamię i cieszyć się będą z tego, co od nas dostaną, a do czego żadnego prawa nie mają. Jeśli Scypion jest innego zdania, to musicie teraz oba poglądy porównać. Jeśli jednak zawrze pokój z Kartagińczykami, to po co się do was odnosił? Ja ze swej strony przedstawiłem wam mój pogląd, jako że wy właśnie będziecie rozstrzygać w tych sprawach, a uważam, że jest on dla miasta korzystny».

65. Po tym przemówieniu Publiusza senat zażądał, by każdy członek głosował z osobna, przy czym większość głosów opowiedziała się po stronie Scypiona. Po raz trzeci więc stanął układ pokojowy między Rzymianami a Kartagińczykami⁴⁷. Zdaje się, że to Scypion przede wszystkim skłonił Rzymian do niego, czy to z podanych wyżej powodów, czy też ponieważ uważał, że dla dobra Rzymu wystarczy, jeśli się Kartagińczykom odbierze ich przemożne stanowisko. Są bowiem i tacy, co sądzą, że on rozmyślnie chciał dla ostrzeżenia Rzymian zostawić im groźnego sąsiada jako współzawodnika na zawsze, by przez ogrom powodzenia i brak troski nie popadli w butę. Że taka myśl kierowała Scypionem, powiedział wyraźnie niedługo potem Rzymianom Katon, kiedy ich karcił za ich popędliwość w stosunku do Rodos⁴⁸.

Po uporządkowaniu tych spraw odpłynął Scypion z Afryki do Italii z całym wojskiem i odbył wjazd do Rzymu we wspaniałym triumfie, jakiego przedtem nie widziano.

66. Obyczaj, jakich się przy tym nieprzerwanie do dziś dnia jeszcze przestrzega, są następujące. Wszyscy są przybrani w wieńce. Pochód otwierają trębacze i wozy z łupami. Z kolei niosą wieże przedstawiające zdobyte miasta, malowidła i obrazy wydarzeń, następnie złoto i srebro w stanie surowym oraz przebite na pieniądze tudzież inne rzeczy tego rodzaju, dalej wieńce, którymi za męstwo obdarzają wodza czy to miasta, czy sprzymierzeńcy, czy wreszcie podwładne mu wojsko. Potem idą białe woły, a za wołami słonie, dalej wozowie Kartagińczyków i Numidów, którzy dostali się do niewoli. Przed sa-

⁴⁷ Z początkiem r. 201.

⁴⁸ Marek Porcjusz Katon, b. cenzor, wystąpił w r. 167, kiedy chodziło o ukaranie Rodyczyków za ich stanowisko w III wojnie macedońskiej.

mym wodzem kroczą liktorowie przybrani w purpurowe szaty i gromada przygrywających na cytrach i piszczałkach, którzy podobnie jak w uroczystych pochodach etruskich są przepasani i mają złote wieńce na głowach. Tak jak i w tamtych kroczą oni w szeregach wśród śpiewów i płasów, a zwa ich lidami, zdaniem moim dlatego, że Etruskowie byli osadnikami Lidów. Jeden między nimi pośrodku odziany jest w purpurową, do stóp sięgającą szatę i przyozdobiony złotymi naramiennikami i naszyjnikami, a przybiera różne miny pobudzające do śmiechu, aby niejako wyszydzić nieprzyjaciół. Za nim idzie gromada ludzi z kadzielnicami, a następnie wśród dymu kadzideł wódz na rydwanie pomalowanym różnymi barwami, mając na głowie wieniec ze złota i kosztownych kamieni, przybrany obyczajem ojców w purpurową szatę, na której są wyhaftowane złote gwiazdy; w ręce trzyma berło z kości słoniowej i gałązkę wawrzynu, którą Rzymianie z dawien dawna uważają za oznakę zwycięstwa. Razem z nim zajmują miejsce na wozie synowie i córki, a na luźnych koniach po obu stronach siedzą spokrewnieni z nim młodzieńcy. Za wozem idą pisarze, służący i żołnierze straży przybocznej, którzy mu towarzyszyli w czasie wojny. Za nimi ciągnie wojsko w centuriach i kohortach, wszyscy z wieńcami na głowie i gałązkami wawrzynu w rękach, najdzielniejsi niosą ponadto nagrody zwycięstwa. Jednych dowódców wychwalają, z innych szydzą, a niektórych i ganią. W triumfie bowiem panuje swoboda słowa, wolno więc mówić żołnierzom, co zechcą. Po przybyciu na Kapitol rozwiązał Scypion pochód, a przyjaciół, jak to jest w zwyczaju, podejmował ucztą w świątyni.

67. Taki był koniec drugiej wojny Rzymian przeciw Kartagińczykom, która zaczęła się w Hiszpanii, a zakończyła w Afryce układem dotyczącym samej Kartaginy. U Greków była to wówczas w przybliżeniu 144 olimpiada⁴⁹.

Masynisą, który żywił nienawiść do Kartaginy, a czuł oparcie u Rzymian, zagarnął teraz wielką część obszaru kartagińskiego pod pozorem, że należał on niegdyś do niego⁵⁰. Kartagińczycy odwołali się do Rzymian, aby pośredniczyli pomiędzy nimi a Masynisą. Rzymianie wysłali więc pośredników, którym jednak polecono, aby brali stronę Masynissy, jak tylko zdołają. W ten sposób Masynisą okroił obszar kartagiński, po czym między nim a Kartagińczykami zawarty został układ pokojowy, który przetrwał około 50 lat; w ciągu tego czasu Kartagina zażywając niezamąconego niemal spokoju doszła powoli do wielkiej potęgi i pomnożyła swa ludność dzięki urodzajności ziemi i korzystnemu położeniu nad morzem.

⁴⁹ Olimpiada 144 obejmuje lata 204 3—201/200.

⁵⁰ Chodzi tu zapewne o obszary wzdłuż zachodniej granicy państwa kartagińskiego, nie dające się bliżej określić. Sądząc z tego miejsca, jak i ze wzmianki o 50-letnim okresie pokoju do czasu otwartej wojny między Masynisą a Kartagińczykami (w r. 150), grabież ta dokonała się może już w r. 200.

68. Zaraz też, jak to bywa w powodzeniu, podzielili się na obozy: jedni dążyli do oparcia się o Rzym, drudzy opowiadali się za niezależnym władztwem ludu, inni jeszcze sprzyjali Masynissie. Na czele każdego ugrupowania stali ludzie górujący sławą i dzielnością, a mianowicie na czele stronnictwa sprzyjającego Rzymianom Hannon Wielki, na czele stronnictwa szukającego oparcia u Masynissy Hannibal z przydomkiem Szpak, na czele stronnictwa ludowego Hamilkar, który miał przydomek Samnita, i Kartalon. Zwolennicy tego ostatniego stronnictwa skorzystali ze sposobności, że Rzymianie prowadzili wojnę z Celtyberami, a Masynissa zajęty był niesieniem pomocy swojemu synowi, na którego napierali inni Iberowie, i nakłonili Kartalona, który piastował godność boetarchy⁵¹ i na stanowisku tym objeżdżał kraj, aby uderzył na poddanych Masynissy, mieszkających w namiotach na spornej ziemi. Istotnie Kartalon zabił niektórych z nich, uprowadził stąd zdobycz i siedzących na roli Libijczyków podburzył przeciw Numidom. Doszło też do wielu utarczek wojennych między jedną a drugą stroną, aż w końcu zjawili się nowi posłowie rzymscy dla załagodzenia sporu, którzy również otrzymali polecenie, by popierać w sposób nie zwracający uwagi Masynissę. Przy pomocy takiej sztuczki zatwierdzili oni Masynissę w posiadaniu tego, co już poprzednio zagarnął. Nikomu nic nie mówiąc, nikogo nie przesłuchując, by przy rozprawie żądania Masynissy nie okazały się bezpodstawne, stanęli pośrodku między obu skłóconymi stronami i rozłożyli ramiona. Był to z ich strony nakaz, aby obie strony zaniechały sporu. Niedługo potem Masynissa znowu wszczął spór o tzw. Wielkie Pola⁵² i kraj 50 miast, zwany u nich Tuska⁵³. Wobec tego Kartagińczycy uciekli się znowu do Rzymian. Ci obiecali im i tym razem wysłać posłów dla rozstrzygnięcia sporu, długo z tym jednak zwlekali przypuszczając, że Kartagińczycy ponieśli tymczasem wielkie straty.

69. Wówczas dopiero wyprawili nowych posłów, do których należał między innymi i Katon⁵⁴. Ci przybywszy na sporny obszar zażądali od obu stron, by się bezwarunkowo poddały ich orzeczeniu. Masynissa, który górował nad

⁵¹ Nazwą boetarchów, gdzie indziej w tym znaczeniu nie poświadczoną, określa Appian dwóch naczelnych urzędników w Kartaginie, zwanych zwyczajnie sufetami.

⁵² Wielkie Pola, szeroka żyzna równina nad górnym biegiem rzeki Bagradas.

⁵³ Tuska znana jest u Pliniusza (*Hist. Nat.* V 23) jako rzeka uchodząca do morza opodal miasta Tabraka. Ale na tym niewielkim terenie górskim mało prawdopodobne jest istnienie 50 «miast», stąd St. Gsell (*Histoire de l'Afrique du Nord*. III 289) przyjął z dużym prawdopodobieństwem, że chodzi tu raczej o miasto Tugga z okręgiem, czyli szeroką równinę położoną na wschód od Wielkich Pól. Czas ataku Masynissy daje się ustalić w przybliżeniu ok. r. 160.

⁵⁴ Marek Porcjusz Katon, jeden z wybitnych mężów stanu owych czasów, kwesor w r. 205, pretor w 198, konsul w 195 (por. *Woj. w Hiszp.* 39 — 41) wreszcie głośny cenzor z r. 184, zmarł w r. 149. W r. 157 był członkiem poselstwa, które interweniowało w sporze między Kartaginą a Masynissą.

przeciwnikami i zawsze miał oparcie u Rzymian, od razu się podporządkował, Kartagińczycy jednak zachowali się podejrzliwie, ponieważ pamiętali, że i poprzedni posłowie nie wyrokowali sprawiedliwie. Oświadczyli więc, że układ zawarty za Scypiona nie wymaga żadnego rozstrzygnięcia ani sprostowania, a mowa może być tylko o tym, co mu się sprzeciwia. Ale posłowie nie chcieli się zgodzić na to, by sądzić tylko ten czy inny szczegół sporu, więc powrócili z niczym. Przedtem jednak objechali kraj starannie uprawiony i posiadający wielkie zasoby. Zwiedzili też i miasto i stwierdzili naocznie, jak bardzo wzmogło się w siłę i ludność od czasu zniszczenia, jakie tu było jeszcze niedawno za Scypiona. Po powrocie do Rzymu oświadczyli, że rozkwit, w jakim się znajduje Kartagina, to tak wielkie, a wrogie miasto sąsiednie, które tak łatwo się podniosło z upadku, budzi nie mniejszą zazdrość niż obawę. Zwłaszcza Katon głosił, że Rzymianie nigdy nie będą mieli zabezpieczonej nawet wolności, dopóki nie zniszczą Kartaginy. Senat po wysłuchaniu tego postanowił podjąć wojnę, potrzebował jednak jeszcze pozoru. Postanowienie swe ukrył w tajemnicy. Powiadają, że Katon od tego czasu na posiedzeniu senatu stale stawiał wniosek⁵⁵, że należy zniszczyć Kartaginę, podczas gdy Scypion Nazyka⁵⁶ wręcz przeciwnie wypowiadał zdanie, by zachować Kartaginę dla utrzymania w strachu Rzymian, którzy wykazują już rozluźnienie obyczajów.

70. Zwolennicy stronnictwa ludowego w Kartaginie wypędzili z miasta około 40 zwolenników Masynissy⁵⁷ i przeprowadzili uchwałę skazującą ich na wygnanie, a lud zobowiązał przysięgą, że nigdy ich nie odwoła, ani też nie pozwoli, by występowano z wnioskiem o ich odwołanie. Wygnani uciekli do Masynissy i zachęcali go do wojny, a że ten i bez tego rwał się do niej, więc wysłał do Kartaginy dwóch swoich synów, Gulusę i Micypse, domagając się odwołania wypędzonych z jego powodu. Kiedy ci zjawili się pod miastem, boetarch zamknął bramy przed nimi w obawie, że lud mógłby się wzruszyć łzami krewnych wygnańców. Na Gulusę napadł nawet w drodze powrotnej Hamilkar Samnita, zabił kilku jego ludzi, a jego samego nastraszył. Dało to Masynissie upragniony powód do wojny, więc obiegnął miasto Oroskopę⁵⁸, do którego zajęcia również dążył wbrew układom. Kartagińczycy wyprawili się przeciw niemu, z 25000 piechoty i 400 jeźdźcami z miasta, pod wodzą ówczesnego boetarchy Hazdrubala⁵⁹. Kiedy się przybliżyli do Masynissy, dwaj

⁵⁵ Sławne *ceterum censeo Carthaginem esse delendam*, wypowiedane w uzupełnieniu każdego wniosku; przekazane tylko w brzmieniu greckim u Plutarcha (*Katon* 27, 2): Δοκεῖ δε μοι καὶ Καρχηδόνα μὴ εἶναι.

⁵⁶ Publiusz Korneliusz Scypion Nazyka, wnuk Gnejusza Scypiona, konsula z r. 222, który walczył i zginął w Hiszpanii wraz z bratem Publiuszem (por. wyżej *Woj. w Hiszp.* 16), syn konsula z r. 191. Sam Nazyka był konsulem w r. 162 i 155.

⁵⁷ W r. 152.

⁵⁸ Oroskopa, położenie nieznane.

⁵⁹ Prawdopodobnie w r. 151.

jego dowódcy, Hagazys i Subas, poróżnieni o coś z jego synami przeszli na stronę Kartagińczyków, zabierając ze sobą 6000 jeźdźców. Podniesiony tym na duchu Hazdrubal rozbił obóz bliżej króla i w utarczkach przeważnie brał górę. Masynissa obmyślił jednak zasadzkę na niego; cofnął się mianowicie udając ucieczkę, aż sprowadził go na wielką nieuprawną równinę, która ze wszystkich stron otoczona była górami i skałami, a nie było tam żadnych środków żywności. Wówczas zawrócił i rozłożył się obozem na równinie, podczas gdy Hazdrubal zajął wzgórze jako obronniejsze.

71. Dnia następnego, kiedy mieli stoczyć walkę, przybył do Masynissy wysłany z prośbą o słońce Scypion młodszy⁶⁰, późniejszy zdobywca Kartaginy, który służył wówczas w wojsku Lukullusa⁶¹, prowadzącego wojnę z Certyberami. Masynissa zajęty przygotowaniem do bitwy, wysłał na spotkanie jego jeźdźców i polecił kilku synom, by go po przybyciu przyjęli. Sam zaś o świcie gotował wojsko do boju, bo mimo że miał 88 lat, był jeszcze dzielnym jeźdźcą, który jeździł na koniu bez siodła, jak to jest zwyczajem Numidów, dowodził wojskiem i sam brał udział w walce. Numidowie bowiem są najdzielniejsi z Libijczyków i z długowiecznych najbardziej długowieczni. Przyczyną tego jest może to, że zima u nich rzadko niesie ze sobą mrozy, od których ginie wszystko, a i lata nie są u nich tak skwarne, jak u Etiopów i Indów. Dlatego kraj ten wydaje najsilniejsze zwierzęta, a ludzie stale żyją pod gołym niebem i przy pracy. Niewiele pijają wina, a pożywienie ich jest proste i niewybredne.

Masynissa tedy dosiadłszy konia porządkował swe wojsko, a Hazdrubal wyprowadził przeciwko niemu swą armię, która była bardzo liczna, bo już i do niego zbiegło się z okolicy wielu ludzi. Bitwie tej przypatrywał się Scypion z wysokiej góry, jakby widowisku w teatrze. Często też mawiał później, że choć w wielu bitwach brał udział, to jednak nigdy takiej przyjemności nie odczuwał, bo tylko tej bitwie — twierdził — mógł się bez troski przypatrywać, a przecież ścierało się w niej 110000 ludzi. Chełpiąc się też mówił, że przed nim dwóch tylko podobne widowisko śledziło w czasie wojny trojańskiej: Zeus z Idy i Posejdon z Samotraki⁶².

72. Bitwa trwała od świtu do nocy, po obu stronach padło wielu ludzi, lecz w końcu, jak się zdaje, Masynissa wziął górę. Kiedy zawrócił z pola walki, zobaczył Scypiona, którego powitał jako przyjaciela po dziadku i przyjął z szacunkiem. Na wieść o tym Kartagińczycy oświadczyli gotowość odstąpienia

⁶⁰ Scypion Młodszy (Publiusz Korneliusz Scypion Emilianus) był synem Emiliusza Paulusa, konsula z r. 168, zwycięzcy spod Pydny, adoptowanym przez syna Scypiona Starszego, zwycięzcy Hannibala (por. *Woj. mac.* fragm. 19).

⁶¹ Lucjusz Licyniusz Lukullus, konsul w r. 151; o walkach jego w Hiszpanii por. wyżej *Woj. w Hiszp.* 49 — 56.

⁶² Według Homera (*Iliada* XII, 182 i nn.; XIII 10 i nn.).

Masynissie obszaru Emporiów⁶³ i zapłacenia 200 talentów srebra natychmiast, a 800 w przeciągu pewnego czasu; kiedy jednak Masynissa zażądał wydania zbiegów, nie chcieli nawet słuchać i usunęli się z niczym. Scypion otrzymawszy słońce wrócił do Hiszpanii, a Masynissa otoczył rowem wyniosłość, na której stali nieprzyjaciele, i czuwał nad tym, by im nie dowożono żadnej żywności. W pobliżu nic w ogóle nie było, to też nawet Masynissa z wielkim trudem ściągał z daleka niewielkie jej ilości. Zdawało się, że Hazdrubal mógłby natychmiast przebić się przez nieprzyjaciół mając jeszcze silne i niedotknięte głodem wojsko; ponieważ jednak posiadał znaczniejsze zasoby żywności, więc zwlekał w przekonaniu, że Masynissa wyzwie go do walki, zwłaszcza że się dowiedział równocześnie o przybyciu posłów rzymskich, którzy mieli pośredniczyć w sprawie pokoju. Posłowie przybyli istotnie, ale mieli polecenie zakończyć spór, jeśli Masynissa jest zagrożony, jeśli zaś bierze górę, to jeszcze go zachęcać; tak się też z polecenia tego wywiązali.

73. Tymczasem głód począł dokuczać Hazdrubalowi i Kartagińczykom tak dalece, że osłabieni fizycznie nie mogli już przebić się przez nieprzyjaciół. Naprzód więc zarżnęli zwierzęta pociągowe, po nich z kolei słońce, wreszcie gotowali i jedli rzemienie. Skutkiem niewłaściwego jedzenia, braku zajęcia i ruchu, a nadto i pory roku zapadali na wszelkiego rodzaju choroby. Mnóstwo bowiem ludzi stłoczonych było na jednym miejscu, które zajmował obóz, i to w czasie afrykańskiego lata. Kiedy im zabrakło drzewa do gotowania, zaczęli palić broń. Z umarłych nikogo nie można było wynieść poza obóz, bo strażnicy Masynissy do tego nie dopuszczały, ani też spalić z braku drzewa. Toteż padł na nich mór wielki i bolesny, bo musieli się obracać wśród cuchnących i rozkładających się trupów. W końcu, kiedy większa część wojska wyginęła, a pozostała reszta nie widziała już żadnej nadziei ocalenia, ulegli i zgodzili się wydać Masynissie zbiegów, zapłacić w ciągu 50 lat 5000 talentów srebra, wbrew przysiędze odwołać swoich wygnańców, a sami przez jedną bramę wyszli pojedynczo w jednej szacie przez szeregi nieprzyjaciół. Za odciągającymi wysłał Gulussa, który żywił gniew ku nim za niedawny pościg, jeźdźców numidyjskich, nie wiadomo, czy za wiedzą ojca, czy na własną rękę. Ci wysiekli nie broniących się nawet, bo ani bronie do walki nie posiadali, ani uciekać nie mogli skutkiem osłabienia. Z 58 000 ludzi tylko całkiem niewielu zdołało dotrzeć do Kartaginy, między nimi wódz Hazdrubal i kilku znaczniejszych obywateli.

74. Taki był przebieg tej wojny między Masynissą a Kartagińczykami, po niej nastąpiła trzecia i ostatnia wojna Rzymian z Kartagińczykami w Afryce. Kartagińczycy mianowicie po klęsce, jaką ponieśli w walce z Masynissą, byli bardzo osłabieni i drżeli zarówno przed samym Masynissą, który bawił jeszcze

⁶³ Emporia zwało się południowe wybrzeże Wielkiej Syrty z miastami: Oea, Sabratha i Leptis Magna (inaczej Tripolis).

w pobliżu z wielkim wojskiem, jak i przed Rzymianami, którzy stale wrogo się do nich odnosili, a ostatnie starcie z Masynisą mogliby wziąć za pozór do nowego wystąpienia. Jedne i drugie przewidywania okazały się słuszne. Bo skoro tylko Rzymianie dowiedzieli się o tych wydarzeniach, zarządzili pobór do wojska w całej Italii, nie podając jego przeznaczenia, z zaznaczeniem jednak, że poborowi mają być natychmiast gotowi na każde zawołanie. Kartagińczycy sądzili, że odbiorą im pozór do wojny przez to, że Hazdrubala, który dowodził w tej wojnie przeciw Masynissie, boetarcha Kartalona i wszystkich innych, którzy w tej akcji uczestniczyli, skazali na śmierć zrzucając na nich winę za tę wojnę. Do Rzymu zaś wysłali posłów⁶⁴, którzy oskarżali i samego Masynisę, ale oskarżali też i tych mężów, że pośpiesznie i zapalczywie podjęli obronę przed nim, a przez to ściągnęli na miasto zarzut, że kroki nieprzyjacielskie wszczęło. Kiedy jednak któryś z senatorów zapytał posłów, dlaczego winnych nie skazali zaraz na początku wojny, ale dopiero po klęsce, i nie wysłali posłów do Rzymu pierwaj, lecz dopiero teraz, posłowie nie umieli na to odpowiedzieć. Senat, który już dawno postanowił wydać im wojnę i tylko szukał do tego pozorów, odpowiedział im na to, że Kartagińczycy nie usprawiedliwili się dostatecznie wobec Rzymian. Pełni trwogi zapytali więc posłowie ponownie, co mają robić, by się oczyścić z zarzutu, skoro uchodzą za winnych. Odpowiedziano im na to krótko: «Macie dać Rzymianom zadośćuczynienie». Kiedy się Kartagińczycy zastanawiali, na czym polega żądane zadośćuczynienie, jedni wyrażali zdanie, że Rzymianie chcą dołożyć dodatek do sum ustalonych za Scypiona, drudzy mniemali, że żądają odstąpienia spornej ziemi Masynissie. Zakłopotani wysłali więc ponownie do Rzymu i prosili, by im wyraźnie powiedziano, na czym ma zadośćuczynienie polegać. Odpowiedziano im znowu, że Kartagińczycy dobrze to wiedzą i z tymi słowami ich odprawiono.

75. Podczas gdy Kartagińczycy byli skutkiem tego pogrążeni w trwodze i niepewności, Utyka — największe po Kartaginie miasto w Afryce, mające dobre porty dogodnie do przewozu wojsk, oddalone od Kartaginy o 60 stadiów, dobrze zatem położone na wypadek działań wojennych przeciw niej skierowanych — uważając obecnie sprawę Kartagińczyków za beznadziejną, a zarazem ujawniając w sposobnej chwili starą nienawiść do nich, wyprawiła do Rzymu posłów, którzy poddali ją Rzymianom. Senat, który od dawna zmierzał do wojny i do niej się przygotowywał, teraz, kiedy tak silne i tak dogodnie położone miasto przeszło na stronę rzymską, ujawnił swe plany i zebrawszy się na Kapitolu, gdzie zwykle prowadzono obrady nad wojną, uchwalił podjąć kroki wojenne przeciw Kartaginie. Wysłano też natychmiast konsulów Marka Maniliusza na czele piechoty, Lucjusza Marcjusza Censorina na czele floty i w tajemnicy polecono im, by nie kończyli wojny, dopóki nie zniszczą Karta-

⁶⁴ W r. 149.

giny. Po złożeniu ofiar popłynęli oni na Sycylię, aby stamtąd przepłynąć się do Utyki. Flota ich liczyła 50 okrętów pięciorzędowych, 100 półtorarzędowych i wielką liczbę statków bez pokładu, statków ciężarowych typu korcyrejskiego i handlowych. Armia zaś, jaką wiedli, składała się z 80000 piechoty i 4000 jazdy, wszystko znakomici żołnierze; bo na tak głośną wyprawę, rokującą z pewnością najlepsze nadzieje, cisnęli się wszyscy obywatele i sprzymierzeńcy, wielu nawet na ochotnika zgłaszało się na listę poborową.

76. Kartagińczykom jeden zwiastun przyniósł wiadomość zarówno o postanowieniu wojny, jak i o jej podjęciu, obwieścił im bowiem wiadomość o uchwale senatu w sprawie wojny i doniósł, że okręty już płyną przeciwko nim. Przerażeni tym popadli w rozpacz, brakowało im bowiem okrętów, brakowało ludzi skutkiem niedawnej utraty tak wielkiej ilości młodzieży, nie posiadali ani sprzymierzeńców, ani przygotowanych najemników, nie mieli zboża nagromadzonego do oblężenia ani też żadnych innych zasobów, bo wojna spadła na nich nagle i bez zapowiedzi; toteż sami mieli to przekonanie, że nie zdołają sprostać Rzymianom i Masynissie. Wysłali więc do Rzymu nowych posłów z nieograniczonymi pełnomocnictwami do zawarcia układu, jaki uzyskać zdołają. Senat oświadczył im, że jeśli konsulom bawiącym jeszcze na Sycylii w przeciągu najbliższych 30 dni dostawią 300 chłopców z najprzedniejszych rodzin jako zakładników i zastosują się do dalszych ich rozkazów, to Kartagina zachowa wolność, samorząd oraz obszar, jaki posiada w Afryce. Taką uchwałę powzięli na publicznym posiedzeniu i polecili posłom zanieść ją do Kartaginy, potajemnie zaś polecili konsulom, aby się trzymali zleceń, które im dano osobno.

77. Kartagińczykom wydała się ta uchwała senatu podejrzana, mieli bowiem dostarczyć zakładników nie wiedząc, jaki stanie układ. Ale wobec ogromu niebezpieczeństwa budowali swoje nadzieje na tym, że ze swej strony niczego nie zaniedbają, więc pośpiesznie uprzedzając termin naznaczony przewieźli chłopców na Sycylię mimo wszystkich łez, jakie wylewali rodzice ich i krewni, zwłaszcza matki, które odchodząc od zmysłów z jękiem czepiały się dzieci, okrętów, które je wiozły, i władz, które je uprowadzały; chwytaly nawet za kotwice i przecinały liny okrętowe, szamotały się wreszcie z żeglarzami i usiłowały przeszkodzić im w odjeździe. Były i takie, które daleko płynęły po morzu zalewając się łzami i patrząc za swoimi dziećmi. Te zaś, co na lądzie stały, włosy sobie rwały i biły się w piersi, jakby przy pogrzebowym obrzędzie. Uważały bowiem, że oddanie zakładników to tylko pięknie brzmiące słowo, w istocie rzeczy wydanie tylu chłopców bez jakiegokolwiek układu wyraża poddanie się miastu. Wiele z nich wśród zawodzeń przepowiadało miastu, że nie będzie miało żadnego pożytku z wydania tych dzieci. Wśród takich to okoliczności nastąpił wyjazd zakładników z Kartaginy. Przywiezionych na Sycylię przy-

jęli konsulowie i odesłali do Rzymu, a Kartagińczykom oświadczyli, że w Utyce im powiedzą, co dalej potrzebne do zakończenia wojny.

78. Konsulowie popłynęli teraz do Utyki i rozłożyli się obozem z pieszymi wojskami w miejscu, gdzie niegdyś był obóz Scypiona, podczas gdy okręty zawinęły do portu w Utyce. Kiedy się tam zjawili posłowie z Kartaginy, konsulowie zasiedli na wysokim wzniesieniu w otoczeniu legatów i trybunów, a wojsko ustawiło się po obu stronach w długich szeregach z błyszczącą bronią, ze znakami bojowymi w górę wzniesionymi, by posłowie według nich mogli wywnioskować, jaka jest siła wojska. Konsulowie nakazali z kolei obwieścić sygnałem trąb ciszę, a herold wezwał posłów kartagińskich, by podeszli, po czym poprowadzono ich wzdłuż długich szeregów wojska. Nie doszli jednak do wzniesienia, lecz stanęli w środku na miejscu otoczonym linami, a konsulowie kazali im mówić czego pragną. Posłowie mówili wiele różnych rzeczy obliczonych na wzbudzenie litości, o układach, jakie zawarli z Rzymianami, o starożytności samej Kartaginy, jej mnogiej ludności i sile, o państwie, które długo było największe na lądzie i na morzu. «Mówimy to — dodali — nie z chępliwości, bo w ciężkim położeniu chępliwość nie byłaby na miejscu, lecz by ta nagła nasza zmiana losu mogła wam, Rzymianie, posłużyć za ostrzeżenie i za naukę umiarkowania. Właśnie ci najlepsi, którzy okazują współczucie dla tych, co w nieszczęście popadli, osiągają to, iż sami mogą żywić dobrą nadzieję dzięki temu, że nigdy wobec obcego nieszczęścia nie przewinili. Postępowanie takie jest godne was i waszej pobożności, którą według swego przekonania wyróżniacie się najwięcej z ludzi.

79. Gdybyśmy nawet trafili na nie tak łagodnych wrogów, to jednak chyba poprzestaliby na tych ciosach, jakie nas dotknęły. Przecież odebraliście nam panowanie na lądzie i na morzu, wydaliście wam okręty i nie budujemy nowych, pozbyliśmy się słoni i nie urządzamy już na nie polowań, dostarczyliśmy wam i dawniej, i ostatnio zakładników, jacy nam byli najdrożsi, płacimy wam regularnie daniny, my, którzyśmy zawsze od innych je otrzymywali. Ojcowie wasi, z którymi wojnę prowadziliśmy, poprzestali na tym, że na tych warunkach zawarli z nami układ przyjaźni, który obie strony równie zaprzysięgły. Jeśli oni, z którymiśmy wojowali, dochowali nam następnie wiary, to cóż za przewinę w stosunku do układów macie nam do zarzucenia, wy, przeciw którym nawet nie podnieśliśmy ręki, że tak nagle uchwaliliście wydać nam wojnę i podjęliście ją bez żadnej zapowiedzi? Czyż nie płacimy wam danin? Czy może posiadamy okręty lub słonie, przyczynę zawiści? Albo może od tamtych czasów w stosunkach z wami okazaliśmy się niewierni? Czyż nie budzi u was litości nasza niedawna strata 50 000 ludzi, którzy z głodu pomarli? Prawda, prowadziliśmy wojnę z Masynisą, który ciągle był nienasycony. Mimo to ze względu na was wszystko to znosiliśmy. On jednak nie ustawał w krzywdzeniu nas i ziemi, na której wyrósł i wychował się, lecz zagarnął nam z kolei skrawek

ziemi koło Emporiów. Po zabraniu jego sięgnął po dalsze obszary, aż doprowadził do naruszenia naszych układów z wami. Jeśli to sianowi powód do podjęcia przez was tej wojny, to przecież skazaliśmy tych, którzy chwycili za broń dla jego odparcia, i wysłaliśmy posłów do was, którzy nas usprawiedliwiali, a następnie drugie poselstwo z nieograniczonymi pełnomocnictwami do zawarcia układu wedle waszej woli. Na co więc trzeba było floty, wojska i wyprawy przeciw ludziom, którzy nie przyznają się do przewinienia, a jednak oddają się do waszego rozporządzenia? Najlepszym dowodem, że swe propozycje przedstawiliśmy nie dlatego, by was oszukać lub też uchylić się od kary, jakkolwiek wymierzycie, jest fakt, że kiedy zażądaliście jako zakładników synów z najlepszych rodzin, dostarczyliśmy ich natychmiast, jak wasza uchwała nakazywała, jeszcze przed upływem 30 dni. Ta sama uchwała mówi jednak, że jeśli damy wam zakładników, to Kartaginie zostawicie wolność i samorząd oraz obszar, jaki posiada».

80. Po tym przemówieniu powstał Censorinus i tak odpowiedział: «Po co mam wam mówić, Kartagińczycy, o powodach wojny, skoro wysłaliście posłów do Rzymu i od senatu dowiedzieliście się o nich? Chce tylko odeprzeć fałszywe zarzuty, jakie nam postawiliście. Uchwała bowiem mówi, a i my już poprzednio przyjmując zakładników powiedzieliśmy wam na Sycylii, że resztę zarządzeń senatu podamy wam do wiadomości w Utyce. Szybkość, z jaką dostawiliście zakładników, i ich dobór zasługują na uznanie, jeśli jednak szczerze pragniecie żyć w pokoju, to na co wam broń potrzebna? Nuże, wydajcie nam wszelką broń, która jest własnością państwa oraz każdego z was prywatnie, pociski wszelkie i katapulty». Na te słowa oświadczyli posłowie, że pragną i do tego się zastosować, nie wiedzą jednak, jak mają się bronić przeciwko Hazdrubalowi, którego na śmierć skazali, a który ściągnął już 20000 ludzi i stoi obozem pod samą Kartaginą. Kiedy zaś konsulowie oświadczyli, że o to już Rzymianie troszczyć się będą, obiecali wydać także i broń. Jakoż wysłani z nimi Korneliusz Scypion Nazyka⁶⁵ i Gnejusz Korneliusz z przydomkiem Hispanus⁶⁶ odebrali 200 000 pełnych rynsztunków wojennych, niezliczone mnóstwo pocisków i oszczepów oraz około 2000 katapult do wyrzucania pocisków i kamieni. Był to wspaniały i niezwykły widok, gdy tyle wozów nieprzyjaciele sami odstawiali, a za nimi kroczyli posłowie i najprzedniejsi mężowie z rady starszych oraz z drugiej rady⁶⁷ tudzież kapłani i w ogóle wybitni obywatele, którzy mieli wzbudzać u konsulów szacunek lub litość. Wprowadzeni do obozu w tym sa-

⁶⁵ Publiusz Korneliusz Scypion Nazyka, syn Publiusza, konsula z r. 162 i 155 (por. rozdz. 69), wówczas trybun wojskowy. W r. 138 piastował konsulat.

⁶⁶ Gnejusz Korneliusz Scypion Hispanus, wnuk Gnejusza, konsula w r. 222, syn konsula 176 r. wówczas trybun wojskowy, pretor w r. 139.

⁶⁷ «Rada Starszych» złożona z 30 członków stanowiła rodzaj wydziału szerszej rady liczącej prawdopodobnie 300 członków dożywotnich.

mym co poprzednio porządku stanęli przed konsulami. Powstał i tym razem Cenzorinus, był bowiem wymowniejszy od kolegi swego, patrzył długo po-sepnym wzrokiem i w końcu tak przemówił:

81. «Za uległość waszą, Kartagińczycy, i za dotychczasową gotowość, z jaką wydaliście i zakładników, i broń, wyrażamy wam uznanie. Ale trzeba krótko mówić, skoro tego wymaga konieczność. Poddajcie się mężnie pozostałemu rozkazowi senatu. Usuńcie się z Kartaginy i osiedlijcie się, gdzie zechcecie, na obszarze waszego kraju w odległości 80 stadiów⁶⁸ od morza, bo miasto wasze skazane jest na zniszczenie».

Jeszcze tych słów nie skończył, gdy oni z krzykiem wzniesli ręce ku niebu i wzywali bogów na świadków, że zostali oszukani, a na Rzymian miotali liczne i ciężkie obelgi, czy że śmierci pragnęli, czy że rozum stracili, czy wreszcie by Rzymian podrażnić i podniecić do czynu niegodziwego w stosunku do posłów. Rzucili się następnie na ziemię i tłukli o nią rękami oraz głową, niektórzy zaś rozdzielali szaty na sobie i szarpali swe ciało, że przez swą głupotę w takie się sidła dostali. Kiedy w końcu pierwszy szął minął, nastąpiło długie posepne milczenie, jakby to trupy leżały. Rzymianie sami byli wstrząśnięci i konsulowie postanowili zostawić ich w spokoju po wzburzeniu, jakie ich potworny rozkaz wywołał, dopóki ono nie minie, dobrze bowiem wiedzieli, że najcięższe ciosy pobudzają zrazu dotkniętych nimi nawet do zuchwalstwa, ale poczucie konieczności lamie z czasem odwagę. Tak było wówczas i z Kartagińczykami. Bo w tym milczeniu tym wyraźniej uprzytomnili sobie nieszczęście, przestali się już oburzać, a rozplakali się i ubolewali nad sobą, nad dziećmi i żonami, których imiona wywoływali, tudzież nad samą ojczyzną, do której, jakby to była osoba mogąca ich słyszeć, kierowali długie żalose skargi. Kapłani wywoływali nazwy świątyń oraz bogów w nich mieszkających i, jakby i oni byli tam obecni, mówili im o grożącej im zagładzie. Tak wstrząsające i wzruszające były jęki tych ludzi zawodzących zarówno nad losem ojczyzny, jak i swoim własnym, że w końcu i Rzymianie nad nimi zapłakali.

82. Także konsulów ogarnęła litość nad zmiennością losu ludzkiego, czekali jednak z posepnym obliczem, aż i tego płaczu będą mieli dosyć. Kiedy i jęczeć przestali, zapanowało znowu milczenie. Uprzytomnili sobie teraz, że miasto jest bezbronne i osamotnione, że nie ma ani okrętu, ani katapulty, ani pocisku, ani miecza, że brak im po niedawnej utracie 50 000 ludzi odpowiednich obrońców, że nie mają wcale ani najemników, ani przyjaciół, ani sprzymierzeńców, ani też czasu potrzebnego na ich pozyskanie, podczas gdy nieprzyjaciele mają w swojej mocy i dzieci ich, i broń, i kraj, a miasto otoczyli uzbrojeni w okręty i wojska piesze, maszyny oblężnicze i jazdę, z boku zaś czeka drugi wróg — Masynissa. Przestali więc już lamentować i oburzać się, bo to w nieszczęściu

⁶⁸ Około 15 km.

w niczym nie pomaga, a znów zwrócili się do próśb. Najwybitniejszy spośród obecnych, Bannon z przydomkiem Tigillas, poprosił o głos i tak przemówił:

83. «Jeśli bierzecie jeszcze pod rozwagę, Rzymianie, poprzednie wasze oświadczenia, to mówić będziemy nie dlatego, by się powoływać na względy sprawiedliwości (spór bowiem nie jest na miejscu, gdy chodzi o dotkniętych nieszczęściem), ale by was przekonać, że wasza litość nad nami będzie w pełni usprawiedliwiona i uzasadniona. Bo my, niegdyś władcy Afryki i wielkich połaci morza, walczyliśmy z wami o pierwszeństwo w świecie. Uznaliśmy jednak waszą przewagę za czasów Scypiona, kiedy wydaliśmy wam okręty i słonie, jakie mieliśmy, i przyjęliśmy zobowiązanie płacić daniny, które też w oznaczonym terminie składaliśmy. Na bogów więc, którzy byli świadkami ówczesnych przysięg, błagamy: oszczędźcie nas, szanujcie przysięgi Scypiona, który przysięgał, że Rzymianie będą sprzymierzeńcami i przyjaciółmi Kartagińczyków. My ze swej strony w niczym tego układu nie naruszyliśmy. Nie mamy okrętów, nie mamy słoni, nie zalegaliśmy z płaceniem daniny. Przeciwnie, udzieliliśmy wam nawet pomocy w wojnie z trzema królami⁶⁹. Niech nikt nas za to nie potępia, jeśli o tych rzeczach poprzednio mówiliśmy, kiedy żądaliście wydania broni. Nieszczęścia bowiem robią ludzi nazbyt gadatliwymi, a zarazem, gdy chodzi o korne prośby, nie ma skuteczniejszego argumentu nad powoływanie się na układy. Z chwilą, kiedy wydaliśmy wam wszelkie nasze zasoby obronne, nie posiadamy żadnego innego środka obrony, do którego moglibyśmy się uciec, prócz słów.

Tyle o przeszłości, Rzymianie, której gwarantem był dla nas Scypion. W obecnych zaś układach wy, konsulowie, jesteście dla nas twórcami układów i ich świadkami. Zażądaliście zakładników, daliśmy najcenniejszych i najdostojniejszych. Zażądaliście broni, wydaliśmy ją w całości, choć nawet zdobyte przy oblężeniu miasto nie wydaje jej dobrowolnie. Pokładaliśmy przy tym ufność w rzymskich obyczajach i charakterze. Bo przecież senat pisał nam i wy żądając zakładników oświadczyliście, że w razie ich dostarczenia zostawicie Kartaginie samorząd. Jeśli zaś dodana była do tego uwaga, że mamy oczekiwać dalszych waszych rozkazów, to przecież nie godziło się po dostarczeniu na wyraźne żądanie zakładników zapowiadać, że miasto nasze zachowa samorząd, a następnie po wzięciu zakładników zażądać prócz tego zburzenia samej Kartaginy. Jeśli zaś uważacie za rzecz godziwą jej zniszczenie, to jakże zostawicie jej wolność lub samorząd, jak to zapewnialiście.

84. To mieliśmy do powiedzenia zarówno w sprawie poprzednich układów, jak i ostatnio z wami zawartych. Jeśli jednak i tego nie zechcecie słuchać, pomijamy wszystko i sięgamy do ostatniego środka, jaki pozostaje nieszczęśli-

⁶⁹ To jest z Filipem V w czasie drugiej wojny macedońskiej (200—197), Antiochem III Wielkim w wojnie syryjskiej (192—188) i Perseuszem w trzeciej wojnie macedońskiej (172—168).

wym, do płaczu i prośby. A ogrom nieszczęścia przynosi wiele powodów do błagań. Zanosimy prośby o zachowanie starego miasta założonego pod opieką bogów na skutek ich wyroczni, o zachowanie jego sławy, która daleko sięgała, i imienia, które się po całej ziemi rozeszło, o zachowanie mnóstwa w nim istniejących świątyń i kultu bogów, którzy wam żadnej krzywdy nie wyrządzili. Nie odbierajcie im uroczystych zebrań, pochodów i świąt ku ich czci, ani też ofiar składanych zmarłym przy ich grobach, bo zmarli już w niczym wam nie szkodzą. A jeżeli macie litość nad nami, bo przecież powiadacie, że z litości pozwalacie się nam przesiedlić, to oszczędźcie ołtarz z ogniskiem naszego miasta, oszczędźcie rynek, oszczędźcie radę z jej bóstwem opiekuńczym i wszystkie inne rzeczy, które człowiekowi, jak długo żyje, są miłe i drogie. Czegóż bowiem macie się bać ze strony Kartaginy, skoro macie nasze okręty, broń i budzące taką niechęć słonie?

Jeśli zaś ktoś zechce dla pocieszenia nas powołać się na to, że przecież możemy się przesiedlić, to muszę stwierdzić, że dla ludzi żyjących z morza, których niezmierną ilość pracuje na morzu, jest niemożliwością osiedlić się w głębi lądu. Zamiast tego warunku przedstawimy inny, dla nas łatwiejszy do przyjęcia, a dla was chlubniejszy: zostawcie miasto, które nic wobec was nie zawiniło, a za to, jeśli chcecie, zabijcie nas, którym przesiedlić się nakazujecie. W ten sposób bowiem będzie się wydawało, że gniew wasz przeciw ludziom się zwraca, a nie przeciw świątyniom, bogom, grobom i miastu, które nic wam nie zawiniło.

85. We wszystkich waszych działaniach, Rzymianie, staracie się o sławę poprawności i pobożności, chlubicie się umiarkowaniem w powodzeniu i zapowiadacie to wszystkim, których kiedykolwiek w swoją moc dostaliście. Błagamy was na Jowisza i innych bogów, zwłaszcza tych, którzy jeszcze opiekują się Kartaginą (oby nigdy ich gniew nie spadł na was ani też na wasze dzieci!): nie zniesławiajcie po raz pierwszy w stosunku do nas swego dobrego imienia, nie kalajcie swojej dobrej sławy przez tego rodzaju uczynek, który ciężko by przyszło przeprowadzić, ale i ciężko o nim słyszeć, a który po raz pierwszy w dziejach miałby być przez was popełniony. Wiele wojen bowiem prowadzili Grecy i barbarzyńcy, wiele ich prowadziliście i wy, Rzymianie, przeciw innym ludom, a jednak nikt nigdy nie zniszczył miasta, które się poddało bez walki i wydało broń i dzieci, które gotowe jest ponieść jakąkolwiek inną karę, jaką by można do ludzi zastosować. Zaklinamy was na bogów, którzy są świadkami przysiąg, na boginię Losu ludzkiego i boginię Pomsty, która tak bardzo groźna jest dla cieszących się powodzeniem, i błagamy, byście nie hańbili własnego szczęścia, ani też naszego nieszczęścia nie pogłębiali bezgranicznie. Jeśli nie możecie sami zachować miasta, to pozwólcie nam wysłać jeszcze posłów do senatu i błagać go o litość dla niego. Krótka to zwłoka, jak widzicie, która jednak będzie dla nas mimo swej krótkości długim okresem męczarni wobec

niepewności wyniku. Wam pozostaje zapewniona równa swoboda przeprowadzenia swoich postanowień jak obecnie, tak i niezadługo, a zyskacie sobie sławę pobożności i ludzkości».

86. Tak mówił Bannon, a konsulowie przez cały czas jego mowy dawali do poznania przez swe posępne oblicza, że w niczym im nie ustąpią. Kiedy skończył, Censorinus w ten sposób mu odpowiedział: «Po co kilkakrotnie powtarzać, co senat nakazał? Nakazał przecież, i tak być musi. Nie możemy nawet odłożyć tego, co według rozkazu już stać się powinno. Gdybyśmy was przy wypełnianiu tego rozkazu uważali za nieprzyjaciół, to tylko słowa byłoby potrzeba, a wykonanie jego zostałoby wymuszone siłą. Skoro jednak mamy na oku wspólną korzyść, może w pewnej mierze i dla nas, ale jeszcze więcej dla was, Kartagińczycy, nie będę się wzbraniał podać wam i uzasadnienia, bo może się dacie raczej przekonać i nie trzeba będzie stosować siły. To morze, gdy sobie wspomnicie o dawnym na nim panowaniu i potędze, pobudza was do czynów niesprawiedliwych, a przez to wtrąca was w nieszczęście. Ono was skłoniło, by rzucić się na Sycylię, i straciliście Sycylię. Popłynęliście do Hiszpanii i Hiszpanię wam odebrano. W okresie pokoju łupiliście kupców, zwłaszcza naszych, których dla ukrycia tego zabijaliście, aż rzecz się wykryła i za karę oddaliście nam Sycylię. W ten sposób morze przyprawiło was o utratę Sardynii. Tak to już jest z natury rzeczy zresztą, że przez ułatwienie szybkiego działania, pobudza ono wszystkich do pożądania coraz to dalszych zdobyczy.

87. Morze też dało niegdyś Ateńczykom, gdy się do żeglugi wzięli, okres wielkiej świetności, a następnie ich pogrążyło. Bo zysk, jaki morze daje, jest podobny do zysków handlowych, które równie szybko przychodzą, jak i przepadają. Wiecie przynajmniej, że ci, których wspomniałem, rozciągnęli swoje panowanie na Morzu Jońskim aż do Sycylii i nie znaleźli kresu swojej zachłanności, aż całe swoje państwo stracili, oddali nieprzyjaciółom porty i okręty, a do miasta przyjęli załogę, sami zburzyli swoje długie mury, tak że niemal ograniczeni zostali wówczas do lądu stałego. Ale to właśnie ocaliło ich na długi okres czasu. Stateczniejsze bowiem jest życie na lądzie, Kartagińczycy, poświęcone uprawie roli a spokojne. Przynosi ona może mniejsze zyski, ale w porównaniu z dochodami kupców owoce pracy na roli są na ogół pewniejsze i osiągnięcie ich połączone jest z mniejszym niebezpieczeństwem. W ogóle wydaje mi się, że miasto nadmorskie jest raczej jakimś okrętem aniżeli lądem stałym, gdyż jest narażone na ciągłe chwianie się interesów i zmiany, podczas gdy miasto w głębi lądu położone spożywa owoce swej pracy bez niebezpieczeństwa dzięki temu, że jest na lądzie. Dlatego też wszystkie dawne królestwa leżały w głębi lądu i stąd tak potężnie się rozrosły państwa Medów, Asyryjczyków. Persów i innych.

88. Ale pomijam przykłady wielkich królestw, które was wcale nie dotyczą. Przypatrzcie się jednak waszej Afryce, ileż to miast w głębi lądu żyje bez nie-

bezpieczeństwa. Wybierzcie sobie na sąsiada, które z nich zechcecie, by się wyzbyć drażniącego was widoku i wspomnienia dręczących was obecnie nieszczęść, kiedy patrząc na morze puste bez okrętów przypominacie sobie o tym mnóstwie okrętów, jakie były waszą własnością, o łupach, jakie zdobywaliście i dumnie przywoziliście do waszych portów, zapełniając nimi swe składy okrętowe i magazyny sprzętu. Po co wam te pomieszczenia pod murami dla wojsk, koni i słoni? Po co wam te spichrze w ich sąsiedztwie pobudowane? Na co wam te wspomnienia? Toż one budzić będą w was jedynie ból i stanowić będą pobudkę, by znowu z nich zrobić użytek, gdy tylko będzie to dla was możliwe. Taka to już natura ludzka, że przy wspomnieniu dawnego szczęścia budzi się nadzieja jego powrotu, natomiast najlepszym środkiem kojącym nieszczęścia jest zapomnienie, którego nie możecie zakosztować, jeśli nie straciecie z oczu przyczyny waszej udręki. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że mimo otrzymanego wielokroć przebaczenia i zawartych układów zawsze okazywaliście się wiarołomni. Jeśli więc jeszcze i teraz pragniecie panowania i żywicie gniew na nas, żeśmy je wam odebrali, a czekacie tylko na odpowiednią sposobność, to rzecz jasna potrzebne wam jest to miasto i te porty, i szopy okrętowe, i mury rozbudowane na kształt obozu. Ale w takim razie po co mielibyśmy oszczędzać jeszcze oczywistych nieprzyjaciół? Jeśli zaś szczerze wyrzekliście się dążności do panowania, nie w słowach tylko, ale z przekonania, poprzestając tylko na tym, co posiadacie w Afryce, i bez żadnych zastrzeżeń zawarliście z nami taki układ, to udowodnijcie to czynem i przenieście się w głąb Afryki, którą posiadacie, a usuńcie się znad morza, które nam odstąpiliście.

89. I nie udawajcie, że żałujecie świątyń i ołtarzy domowych, rynków i grobów. Groby zostaną nienaruszone, możecie je odwiedzać i składać na nich ofiary, możecie też uczęszczać do świątyń i składać w nich ofiary, ilekroć zechcecie, natomiast resztę wydamy na zniszczenie. Przecież w szopach okrętowych nie składacie ofiar, ani też nie odprawiacie obrzędów żałobnych na murach. Ołtarze zaś domowe i inne poświęcone budowle, jak i rynki możecie sobie odbudować nawet i po przesiedleniu. W niedługim czasie będą one wam równie bliskie sercu, jak wówczas, kiedy opuściwszy Tyr przenieśliście się do Afryki i pobudowaliście to wszystko, co teraz za dziedzictwo po ojcach podajecie. Że taki rozkaz, jaki wam wydaliśmy, nie jest wyrazem nienawiści, ale ma na celu trwałą zgodę i wspólne bezpieczeństwo, to bez długich mów z łatwością poznacie, jeśli sobie uprzytomnicie, że i my dla wspólnego dobra przesiedliliśmy do Rzymu Albę, nie wrogie, ale macierzyste miasto^{69a}, nie kierując się bynajmniej nienawiścią, ale czcąc ją raczej jako jej osadnicy, i wyszło to obu stronom na korzyść. Zauważycie może, że macie jeszcze wielu rzemieślników, którzy żyją z morza. Ale i o tym pomyśleliśmy, byście mieli łatwą łączność z ino-

^{69a} Por. ks. I fragm. 1^a.

rzem i mogli wygodnie zbywać swe plony rolne i wymieniać je z innymi. Nie każemy wam bowiem odsuwać się daleko od morza, a tylko o 80 stadiów, podczas gdy my sami, którzy wam taki nakaz dajemy, jesteśmy od morza oddaleni o 100 stadiów. Pozwalamy wam wybrać sobie miejsce, jakie zechcecie i po przesiedleniu zostawimy wam zupełny samorząd. To właśnie oznacza nasze poprzednie oświadczenie, że zostawiamy Kartaginie samorząd, jeśli nam będzie posłuszna. Uważamy bowiem, że Kartagina to wy, a nie ziemia».

90. Po tych słowach Censorinus zamilkł, ale że Kartagińczycy z osłupienia nic nie odpowiedzieli, dodał: «Powiedziałem, co miałem do powiedzenia, by was przekonać i pocieszyć. Rozkaz senatu musi być jednak spełniony, i to spełniony natychmiast. Odejdźcie więc, bo jeszcze jesteście posłami». Kiedy te słowa wygłosił, liktorowie wypchnęli ich, ale oni przewidując, co ich czeka ze strony Kartagińczyków, poprosili ponownie o posłuchanie, a kiedy ich wprowadzono, tak powiedzieli: «Widzimy, że rozkaz nie da się odmienić, bo nawet nie pozwalacie na wysłanie poselstwa do Rzymu. My nie spodziewamy się już do was powrócić, bo zanim jeszcze skończymy swe sprawozdanie, zostaniemy zabici przez Kartagińczyków. Prosimy więc was nie w swoim interesie, jesteśmy bowiem gotowi znieść każdy los, ale jeszcze w interesie samej Kartaginy, bo może ogarnięta przerażeniem zdoła się poddać swemu losowi. Postąpcie z okrętami pod miasto, podczas gdy my łodem wracać będziemy, by widząc i słysząc, coście rozkazali, pogodzili się z tym, o ile to możliwe. Doszliśmy już do tego stopnia nędzy i nieszczęścia, że sami musimy was prosić, byście okręty swoje przeciw ojczyźnie naszej skierowali». Po tych słowach odeszli, a Censorinus popłynął z 20 pięciorzędowcami i stanął na kotwicy pod miastem. Niektórzy z posłów po drodze umknęli, ale przeważna ich część w milczeniu podążała ku miastu.

91. Kartagińczycy tymczasem z murów wyglądali za posłami, kiedy przybędą, oburzali się na ich powolność i rwali sobie włosy z głowy. Niektórzy nie mogąc wytrzymać oczekiwania wybiegli naprzeciw wracających, by wcześniej się czegoś dowiedzieć. Widząc posłów posepnych bili się w czoło i pytali raz po raz, zwracając się to do wszystkich, to do tego czy innego, z którym ktoś był związany przyjaźnią lub znajomością, odciągali ich na stronę i wypytywali. Ponieważ nikt nie odpowiadał, podnieśli jęk uważając, że zguba ich jest oczywista. Słyszając to stojący na murach również jęczeć poczęli, choć jeszcze nic nie wiedzieli, przypuszczając, że czeka ich z pewnością wielkie nieszczęście. Przy bramach o mało nie stratowali posłów, cisnąc się tłumnie ku nim i niewiele brakowało, a byliby ich rozszarpali, gdyby nie oświadczyli choć tyle, że muszą wpierw zetknąć się z radą. Dopiero wówczas jedni się rozstąpili, a drudzy nawet drogę im torowali, aby tym prędzej coś się dowiedzieć. Kiedy zaś weszli do gmachu rady, kazał senat usunąć wszystkich, którzy nie byli członkami i sam zasiadł z posłami do obrad, podczas gdy lud stał wokół na zewnątrz.

Posłowie obwieścili najpierw *rozkaz* konsulów; na to podniósł się natychmiast krzyk wśród rady, któremu zawtórował krzyk zebranego zewnątrz ludu. Przy dalszym sprawozdaniu posłów, co odpowiedzieli w obronie, jak zanosili błagania, jak prosili o pozwolenie na wysłanie posłów do Rzymu, znowu zaległo głębokie milczenie w radzie czekającej na ostateczną wiadomość, a lud wraz z radą również zachowywał milczenie. Kiedy się jednak dowiedzieli, że konsulowie nie zgodzili się nawet na wysłanie poselstwa, zerwały się krzyki i jęki przechodzące wszelką miarę, a lud wpadł do sali obrad.

92. Od tej chwili ogarnęła ich beznadziejna, szaleńcza wściekłość, jak to bywa podobno przy obchodach bakchicznych z Menadami, które osobliwe szaleństwa popełniają. Jedni zelżyli i rozszarpali tych senatorów, którzy postawili wnioski w sprawie wydania zakładników, a przez to dali początek tej oszukańczej grze, drudzy zwrócili się przeciw tym, którzy doradzili wydanie broni. Inni kamienowali posłów, jako zwiastunów nieszczęścia, a inni jeszcze wlekli ich po ulicach miasta. Niektórzy znów w rozmaity sposób katowali Italików, którzy u nich jeszcze bawili, bo nieszczęście spadło nagle i bez żadnej zapowiedzi; tłumaczyli im przy tym, że czynią to z zemsty za wyłudzonych zakładników i broń podstępem zabraną, i całe oszukańcze postępowanie. Miasto rozbrzmiewało od jęków, a zarazem okrzyków gniewu i lęku oraz gróźb, po ulicach wywoływali nazwiska drogie swemu sercu, uciekali do świątyń, jakby tam mieli znaleźć schronienie, albo i lżyli bogów, że nawet sobie samym pomóc nie zdołali. Niektórzy szli do składów broni i zalewali się łzami widząc je puste, inni biegli do warsztatów okrętowych i zawodzili, że wydano okręty tak wiarygodnym ludziom. Inni wywoływali imiona słońi, jakby jeszcze były na miejscu, oraz lżyli przodków i siebie samych, że nie powinni byli wydawać ani okrętów, ani słońi, ani zakładników, ani broni, lecz zginąć raczej razem z uzbrojoną ojczyzną. Najwięcej jednak rozpałały gniew matki zakładników, które jakby jakie furie z tragedii z jękiem zaczęły każdego, przypominały wydanie dzieci i swój daremny opór szydząc, że bogowie mszczą się na nich za ich dzieci. Tylko garstka tych, którzy zachowali rozsądek, zamknęła bramy i na mury zamiast katapult zносиła kamienie.

93. Senat tego samego dnia uchwalił wojnę i niewolnikom obwieścił wolność. Wodzem wybrali dla prowadzenia działań bojowych poza miastem Hazdrubala, który był skazany na śmierć, a miał już zgromadzonych 20 000 ludzi. Udał się też do niego pośpiesznie posłaniec z prośbą, by nie gniewał się na ojczyznę w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa i nie składał na nią winy za krzywdy, jakie mu z konieczności wyrządziła ze strachu przed Rzymianami. Dowództwo w obrębie murów miasta powierzono drugiemu Hazdrubalowi, który był synem córki Masynissy. Następnie wysłali posłów do konsulów domagając się ponownie zawieszenia broni na dni 30, aby mogli wysłać poselstwo do Rzymu. Odmowa, z jaką i tym razem się spotkali, wywołała u nich podziwu

godna przemianę i zuchwałe postanowienie znieść raczej wszystko aniżeli opuszczać miasto. Bezpośrednim następstwem tej przemiany było też wzmożenie się otuchy. Gaje święte, wszystkie świątynie i wszelkie inne obszerniejsze place zamieniły się na warsztaty, w których zarówno mężczyźni, jak i kobiety pracowali dniem i nocą, odpoczywając i posilając się na zmianę w określonym czasie. W ten sposób wyrabiali codziennie 100 tarcz, 300 mieczów, 1000 pocisków do katapult, 500 oszczepów i włóczni oraz katapult tyle, ile zdołali. W braku innego włosia kobiety obcięły sobie włosy, z których wyrabiano liny do napinania wyrzutni.

94. Podczas gdy Kartagińczycy z takim zapaleniem przygotowywali się do wojny, konsulowie zwlekali jeszcze. Może zatrzymywała ich i pewna niechęć do przeprowadzania natychmiast tak smętnej akcji, zarazem jednak mniemali, że rozbrojone miasto wezmą siłą, kiedy zechcą; poza tym byli przekonani, że Kartagińczycy poddadzą się z konieczności. Tak to bowiem bywa w ciężkim położeniu, że ludzie się w pierwszej chwili przeciwstawiają, a z biegiem czasu po zastanowieniu strach przejmuje opierających się. Nawet jeden z Kartagińczyków przypuszczając, że już ich strach ogarnia, odważył się powiedzieć wystąpiwszy publicznie pod innym pozorem, że ze względu na brak broni powinni z grożących im nieszczęść wybrać mniejsze. Tak otwarcie wypowiedział swe zdanie <...>.

Masynissa tymczasem zniechęcił się do Rzymian i oburzał się widząc, że kiedy on powalił potęgę Kartaginy, inni przychodzą, aby zagarnąć sławę z tego powodu i nawet się z nim nie porozumieli przed przybyciem, jak to robili w dawniejszych wojnach. Mimo to kiedy konsulowie wystawili go na próbę i wezwali do udziału w walce, odpowiedział, że przyśle posiłki, kiedy zobaczy, że ich potrzebują. Niedługo potem wysłał do nich posłów z zapytaniem, czy już czego nie potrzebują. Ale konsulowie zrażeni jego butą, a poza tym już i niedowierzając mu do pewnego stopnia, ponieważ okazywał niechęć, odpowiedzieli, że poślą do niego, gdy będą czegoś potrzebować. Znaleźli się oni w wielkich kłopotach z powodu braku żywności dla wojska, bo dowożono ją tylko z Hadrumetum, Leptis, Tapsus, Utyki i Acholli. Cała pozostała część Afryki była bowiem jeszcze w rękach Hazdrubala, który z tych obszarów słał żywność do Kartaginy. Straciwszy dni parę na załatwienie tych trudności, obaj konsulowie przygotowani do bitwy posunęli się pod Kartaginę, aby na nią uderzyć.

95. Kartagina leżała w zakątku bardzo wielkiej zatoki i bardzo była podobna do półwyspu, od lądu oddzielało ją bowiem zwężenie o szerokości 25 stadiów. Od tego zwężenia biegł w kierunku zachodnim wąski a długi pas ziemi, szerokości najwyżej pół stadium, w środku między jeziorem a morzem. <Część miasta od strony morza>⁷⁰, bardzo spadzista, otoczona była pojedynczym murem,

⁷⁰ W tekście luka, którą uzupełnił hipotetycznie Schweighäuser.

a część południowa od strony lądu, na przesmyku, gdzie i Byrsa leżała, murami potrójnymi⁷¹. Każdy z nich miał 30 łokci wysokości nie licząc blanków i wież, które rozmieszczone były w odstępach po dwa pletry⁷², a wznosiły się na wysokość czterech pięter. Grubość ich wynosiła 30 stóp. Każdy mur wznosił się na wysokość dwóch pięter. W dolnej jego części zagłębionej i krytej stało 300 słoni, a opodal znajdowały się magazyny żywności. W górnej zaś części były stajnie dla 4000 koni oraz spichrze z sianem i jęczmieniem. Ponadto były tam pomieszczenia dla żołnierzy, a mianowicie dla 20 000 piechoty i 4000 jazdy. Tak wielka liczba sił zbrojnych miała wyznaczone pomieszczenia w samych tylko murach. Jedyne część muru, który skręcał ku portom wzdłuż tego języka, była słaba, niska oraz od początku zaniedbana.

96. Porty były tak położone, że z jednego można było wprost płynąć do drugiego, a wjazd do nich od strony morza miał 70 stóp szerokości i był zamknięty łańcuchami żelaznymi. Pierwszy port był przeznaczony dla kupców i było w nim wiele różnych lin do cumowania okrętów. Drugi port, wewnętrzny, miał w środku wyspę, która tak samo jak i port ujęta była w wielkie groble. W groblach tych było pełno arsenałów morskich urządzonych dla 220 okrętów, a nad nimi było mnóstwo magazynów na pomieszczenie sprzętu potrzebnego dla trójrzędowych okrętów. Na przedzie każdego arsenału okrętowego wznosiły się dwie kolumny jońskie, tak że i port, i wyspa przedstawiały widok jakby jednego krążganku. Na wyspie urządzone było pomieszczenie dla dowódcy floty, skąd trębacz winien był dawać sygnały, herold ogłaszać obwieszczenia, a dowódca floty przeprowadzać obserwacje. Wyspa leżała naprzeciwko wjazdu do portu i wznosiła się wysoko, by dowódca floty mógł śledzić wszelkie statki nadciągające z morza, a zbliżający się kupcy nie mogli dokładnie widzieć, co wewnątrz portu się dzieje. Nawet kupcy, którzy zawinęli do portu, nie mieli od razu otwartego widoku na arsenały okrętowe, bo otaczał je podwójny mur, a osobna brama prowadziła kupców z pierwszego portu do miasta, tak że nie przechodzili koło arsenałów.

97. Tak się przedstawiało ówczesne położenie Kartaginy. Konsulowie podzieliwszy się zadaniem ruszyli na nieprzyjaciół. Maniliusz ciągnął od strony lądu przez owo zwężenie zamierzając zasypać rów, wziąć siłą nieznaczną obwarowania nad nim położone, a następnie wysokie mury. Censorinus z lądu i z okrętów przy pomocy drabin atakował ten odcinek muru, który był słabo umocniony.

⁷¹ Twierdzenie Appiana, że Kartagina otoczona była od strony zachodniej potrójnymi murami tej samej wysokości i grubości jest najprawdopodobniej błędne, bo z rozdz. 97 wynika, że i od tej strony był mur jeden. Ale mur ten był zabezpieczony dwoma liniami fortyfikacji niższych nie przesłaniających obrońcom muru widoku na przedpole, a osłaniających główną linię obronną; por. St. Osell: *Histoire de l'Afrique du Nord*. II 27 i n.

⁷² *Pletron*, miara długości — 100 stóp, czyli niespełna 30 m; *lokciec* (attycki) = 1¹/₂, stopy, czyli blisko 45 cm; *stadium* = 400 łokci lub 600 stóp, czyli niespełna 180 m.

Obaj lekceważyli sobie przeciwników jako bezbronnych, toteż przerwali się i uciekli, kiedy stwierdzili, że ci posiadają nową broń i z zapalem stają do walki. Spotkał ich w ten sposób pierwszy zawód, spodziewali się bowiem, że wezmą miasto bez walki. Kiedy ponowili swoje uderzenie i znowu zostali odparci, Kartagińczycy nabrali ducha, a konsulowie poczęli się obawiać Hazdrubala, który rozłożył się obozem na ich tyłach z drugiej strony jeziora w niewielkiej odległości. Toteż i oni rozbili dwa umocnione obozy, Censorinus nad jeziorem pod murami nieprzyjaciół, Maniliusz zaś na zwężeniu na drodze wiodącej ku lądowi. Kiedy obozy zostały umocnione, Censorinus przepłynął się przez jezioro po drzewo na maszyny wojenne, został jednak niespodziewanie napadnięty przez Himilkona z przydomkiem Fameas, dowódcę jazdy kartagińskiej, i stracił około 500 ludzi spośród ścinających drzewo oraz wiele broni. Mimo to przywiózł nieco drzewa, z którego sporządził maszyny oblężnicze i drabiny. I znowu obaj podjęli uderzenie na miasto i również zostali odparci. Maniliusz ponawiał swoje wysiłki jeszcze przez krótki czas, kiedy jednak tylko z trudem udało mu się zniszczyć nieznaczną część oszańcowania, porzucił plan dalszego atakowania miasta z tej strony.

98. Censorinus zaś zasypał część jeziora wzdłuż owego pasa ziemi, aby go poszerzyć, i podciągnął pod mur dwie potężne maszyny z taranami. Jedną obsługiwało 6000 pieszych żołnierzy pod wodzą trybunów, drugą wioślarze również pod wodzą dowódców okrętowych. Ponieważ między obsługującymi maszyny i ich wodzami wywiązało się współzawodnictwo, obie grupy miały bowiem to samo zadanie do wypełnienia, zdołali zrobić wyłom w pewnej części murów, tak że wewnątrz miasta stało przed nimi otworem. Kartagińczycy jednak mimo to ich odparli i obalone części murów usiłowali w nocy odbudować. Do przeprowadzenia tej pracy nie starczyło im jednak nocy, więc obawiając się o te części murów, które już zostały naprawione, aby z nadejściem dnia nie obaliły ich rzymskie maszyny, ponieważ były świeżo wzniesione i jeszcze wilgotne, urządzili wypad na maszyny nieprzyjacielskie jedni z bronią, drudzy bez broni z płonącymi pochodniami, i spalili je, ale niezupełnie, bo zanim zdążyli to zrobić, nadbiegli Rzymianie; w każdym razie tak dalece je uszkodzili, że stały się całkiem nieużyteczne, po czym się wycofali.

Kiedy dzień nastał, ogarnęła Rzymian ochota przedrzeć się siłą przez obaloną a jeszcze niezupełnie odbudowaną część muru i wtargnąć do miasta. Zauważyli mianowicie w obrębie murów wolny plac dobrze nadający się do walki, na którym Kartagińczycy ustawili w pierwszych szeregach uzbrojonych, za nimi z tyłu umieścili ludzi bez broni, a tylko z kamieniami i kijami, na dachach zaś okolicznych domów osadzili dalszą gromadę i tak oczekiwali nieprzyjaciela, który się sposobiał do wtargnięcia. Takie lekceważenie ze strony nieuzbrojonych ludzi jeszcze bardziej podrażniło Rzymian, toteż tym zuchwałej wdzierali się na mury. Ale Scypion, który niedługo potem zdobył Kartaginę i z tego

powodu otrzymał przydomek «Afrykański», zajmujący podówczas stanowisko trybuna wojskowego, miał co do tego zastrzeżenia, więc kohorty swoje podzielił na wiele części i rozstawił je w odstępach na murze, ale do miasta schodzić im nie pozwolił; chronił natomiast i ratował tych, którzy wdarli się do miasta i wypierani byli przez Kartagińczyków ze wszystkich stron na nich nacierających. Przyniosło mu to po raz pierwszy wielką sławę, bo okazał się rozważniejszy od wodza.

99. Nastąpiła tymczasem kanikuła i w wojsku Censorinusa wybuchły choroby, gdyż stało nad jeziorem ze stojącą i niezdrową wodą, pod bardzo wysokimi murami, dokąd nie sięgały powiewy z morza. Toteż przeniósł swój obóz nad jeziora nad morze. Tymczasem Kartagińczycy, ilekroć zerwał się wiatr dmący w stronę Rzymian, przy pomocy lin przeciągali popod murami, tak że dla Rzymian było to niewidoczne, łodzie wypełnione chrustem i pakułami. Kiedy już łodzie miały dokonać zwrotu i ukazać się Rzymianom, wlewali do nich roztopionej siarki i smoły, napinali żagle, aby je wiatr wydał, i wrzucali do łodzi ogień. Pęd wiatru i ognia znosił te łodzie ku rzymskim okrętom, wśród których szerzyły wielkie spustoszenie i omal nie zniszczyły floty. W jakiś czas potem Censorinus wyjechał do Rzymu dla przeprowadzenia wyborów, a Kartagińczycy coraz zuchwalej naciskali na Maniliusza. Pewnej nocy jedni z bronią, drudzy bez, a tylko niosąc deski uderzyli na rów oddzielający ich od Maniliusza i poczęli rozkopywać wały. Kiedy żołnierze rzymscy stracili głowę, jak to zwykle w nocy, Scypion inną bramą, gdzie nie było walki, wypadł z jazdą z obozu i okrążywszy go tak nastraszył Kartagińczyków, że się wycofali do miasta. Dzięki temu Scypion po raz drugi zyskał imię zbawcy Rzymian, którzy w nocy ulegli popłochowi.

100. Na skutek tego Maniliusz jeszcze bardziej umocnił swój obóz otoczywszy go murem w miejsce wałów, a nad morzem ze względu na dowóz żywności urządził umocniony plac do lądowania z okrętów. Następnie zwrócił się w głąb lądu z 10000 piechoty oraz 2000 jazdy i począł pustoszyć kraj, gromadząc drzewo, paszę i środki żywności. Za każdym razem zatrudnionymi przy gromadzeniu tych zapasów dowodził na zmianę któryś z trybunów. Jednak dowódca jazdy libijskiej Fameas, człowiek jeszcze młody, a nadzwyczaj pałący się do walki, mając do rozporządzenia konie niewielkie, ale rącze, przyzwyczajone do poprzestawania na trawie w braku czego innego, umiejące, kiedy trzeba było, znosić pragnienie i głód, ukrywał się w zaroślach i parowach, a kiedy zauważył jakąś nieostrożność nieprzyjaciół, wypadał ze swej kryjówki jakby orzeł jaki, i wyrządziwszy im szkodę wycofywał się. Ilekroć jednak dowództwo obejmował Scypion, nigdzie się nie pokazywał. Bo Scypion zawsze wiodł swoją piechotę w zwartych szeregach, a jeźdźcy jego musieli pozostać na koniach. Przy zbieraniu paszy nie pozwalał im wpierw opuszczać szeregów, póki obszaru, który mieli skosić, nie obsadził jeźdźcami i ciężkozbrojnymi.

Sam zaś z innymi oddziałami jazdy krążył tymczasem nieustannie wokoło i, jeśli który z koszących odłączył się lub wyszedł poza krąg, wymierzał mu surową karę.

101. Toteż Fameas jego jednego nie odważył się zaczepić, a że się to stale powtarzało, rosła sława Scypiona; inni jednak trybunowie z zawiści szerzyli pogłoskę, że Scypiona po dziadku jego łączy związek gościny z rodziną Fameasa. Inni trybunowie zawierali układy z Libijczykami szukającymi schronienia w wieżach i strażnicach, których wiele było w kraju, zezwalali im na swobodny wymarsz, w drodze jednak podstępnie na nich napadali. Scypion przeciwnie wyprawiał icli do domu, toteż odtąd nikt nie chciał zawierać układu, dopóki sam Scypion nie przybył. W takim stopniu zdobył sobie w krótkim czasie sławę męstwa i rzetelności zarówno u swoich jak i u nieprzyjaciół. Po powrocie Rzymian do obozu z wyprawy po żywność Kartagińczycy napadli w nocy na ich plac do ładowania. Połączone to było z ogromnym hałasem, zwłaszcza że Kartagińczycy w mieście podnieśli wrzawę dla przestraszenia nieprzyjaciół. Maniliusz nie ogarniając rozmiarów niebezpieczeństwa zatrzymał swe wojsko w obozie, natomiast Scypion zabrał 10 oddziałów jazdy i poprowadził z płonącymi pochodniami, zapowiadawszy żołnierzom, aby się ze względu na noc nie wdawali w walkę, a tylko uganiaли z pochodniami, pozorując wielkie siły i budząc strach u przeciwników, że na nich uderzą. Jakoż Kartagińczycy niepokojeni z dwóch stron przerazili się i uciekli do miasta. Stąd i to dołączyło się do jego sukcesów i był na ustach wszystkich, jako jedynie godny zarówno swojego ojca Paulusa, który zdobył Macedonię, jak i Scypionów, do których rodziny wszedł przez adopcję.

102. Kiedy Maniliusz wyprawił się do Neferis⁷³ przeciw Hazdrubalowi, Scypion odniósł się do tego niechętnie wiedząc, że droga prowadzi tam przez urwiska, parowy i zarośla, a wyniosłości zostały wpierw obsadzone przez nieprzyjaciela. Gdy Rzymianie byli oddaleni od Hazdrubala o 3 stadia i po zejściu w dół do jakiegoś strumienia musieliby podchodzić w górę do Hazdrubala, wówczas Scypion zaczął nastawać na Maniliusza i radził mu zawrócić mówiąc, że przeciw Hazdrubalowi potrzebna by była inna sposobność i innego rodzaju środki, jednak inni trybunowie z zawiści do niego sprzeciwili się uważając, że byłoby to tchórzostwo, a nie przezorność, gdyby się cofnęli na widok nieprzyjaciół, bo ci z tym większym lekceważeniem będą ścigać uciekających. Wobec tego Scypion wystąpił z drugą radą, by założyć obóz nad strumieniem, aby w razie porażki mieli zapewnione schronienie, w obecnym bowiem położeniu nie mają nawet dokąd uciekać. Ale oni wyśmiali to, a jeden z nich nawet

⁷³ Neferis, miejscowość położona w odległości ok. 25 km na południowy wschód od Tunisu, nieco na południe od południowego wybrzeża zatoki kartagińskiej, główna podstawa zaopatrzeniowa odciętej od lądu Kartaginy.

groził, że miecz odrzuci, jeśli nie Maniliusz, ale Scypion wydawać będzie rozkazy. Maniliusz, który w ogóle był mało doświadczony w wojnie, opowiedział się po jego stronie, zaledwo jednak przeprowił się na drugą stronę strumienia, wystąpił przeciw niemu Hazdrubal, po czym po obu stronach przyszło do wielkiego rozlewu krwi. Hazdrubal wycofał się w końcu na umocnioną wyniosłość, gdzie mu nic nie mogło grozić, i czatował tam, by napaść na odciągających. Rzymianie żałując, że się tam zapuścili, wycofali się w porządku aż do strumienia, ponieważ jednak rzeka była trudna do przekroczenia, bo miała niewiele, i to uciążliwych przejść w bród, więc z konieczności nastąpiło zamieszanie w szeregach. Widząc to Hazdrubal uderzył na nich z całą zaciekłością i zabił mnóstwo ludzi, którzy ani się bronić nie mogli, ani uciekać. Zginęło i trzech trybunów, którzy głównie nakłaniali wodza do bitwy.

103. Wówczas Scypion podzielił na dwie części 300 jeźdźców, których miał koło siebie, tudzież innych, których zdołał zebrać w pośpiechu, i uderzył z nimi w pełnym pędzie na przeciwników; mieli oni jeden za drugim wyrzucać swe włócznie i natychmiast się cofać, a potem znów nacierać i zaraz ponownie się cofać. Otrzymali bowiem rozkaz, aby niejako wokół okrążali nieprzyjaciół, przy czym połowa stale, jeden oddział za drugim, miała uderzać i po wyrzuceniu pocisków się wycofywać. Ponieważ w ten sposób ataki nieustannie się powtarzały i żadnej w nich przerwy nie było, Libijczycy ciągle byli obrzucani pociskami, tak że zwrócili się przeciw Scypionowi, a mniej napierali na przeprowiających się, którzy też zdążyli przejść przez rzekę. Teraz i Scypion nie bez trudności wśród gradu pocisków pociągnął za nimi. Na początku tej bitwy cztery kohorty odcięte od rzeki przez nieprzyjaciół schroniły się spiesznie na pewne wzgórze, gdzie zostały otoczone przez Hazdrubala. Rzymianie zauważyli to dopiero, kiedy się zatrzymali. Kiedy się jednak spostrzegli, znaleźli się w kłopotcie. Niektórzy byli zdania, aby uciekać dalej i nie narażać wszystkich na niebezpieczeństwo dla niewielkiej liczby ludzi, Scypion jednak zauważył, że słuszną jest rzeczą kierować się rozważą przy podejmowaniu walki, ale kiedy tylu ludzi ze swymi znakami bojowymi znajduje się w niebezpieczeństwie, wskazana jest odwaga posunięta do zuchwalstwa. Sam dobrał sobie kilka oddziałów jazdy i oświadczył, że albo tamtych oswobodzi, albo z radością z nimi zginie. Zabrawszy żywność na dwa dni ruszył w drogę żegnany przez wojsko z uczuciem wielkiego lęku, że może i sam nie wróci. Kiedy dotarł do wzgórza, gdzie znajdowali się oblężeni, pędem zajął wzniesienie naprzeciwko nich, jako że tylko jeden parów dzielił obie grupy. Libijczycy teraz tym więcej zaczęli napierać na oblężonych, dając sobie wymachiwaniem rąk znaki, że Scypion wyczerpany wyteżającym marszem nie zdoła im jeszcze przyjść z pomocą. Ale Scypion zauważywszy, że parów ten okrąża podnóże obu wzgórz, nie zaniedbał tej pomyślnej okoliczności, lecz podążył tamtędy na tyły nieprzyjaciół. Ci zagrożeni już

okrażeniem rzucili się w nieładzie do ucieczki, a Scypion pozwolił im umykać bez przeszkód, bo było ich o wiele więcej.

104. W ten sposób ocalił Scypion i tych ludzi, których już uważano za straconych. To też wojsko, gdy już z daleka zobaczyło, że nadspodziewanie i sam się uratował, i innych ocalił, wzniosło radosny okrzyk i nabrało przekonania, że mu pomaga bóstwo, które i jego dziadkowi Scypionowi zdawało się odsłaniać przyszłość. Maniliusz wrócił teraz do obozu pod miastem, lecz ciężko odpokutował za to, że nie posłuchał Scypiona, który mu tę wyprawę odradzał. Ponieważ oburzano się ogólnie, że nie pogrzebano poległych, zwłaszcza trybunów, więc Scypion uwolnił kilku jeńców i wysłał ich do Hazdrubala z prośbą, by pogrzebał trybunów. Ten polecił przeszukać poległych i rozpoznawszy ich po pierścieniach (trybunowie bowiem noszą złote pierścienie, inaczej aniżeli prości żołnierze, którzy mają pierścienie żelazne) pogrzebał ich, czy to, że uważał to za rzecz ludzką i ogólny obyczaj wojenny, czy też, że żywił już szacunek i cześć dla sławy Scypiona. Kiedy Rzymianie przygnębieni przez swe niepowodzenie wracali z tej wyprawy przeciw Hazdrubalowi, niepokoił ich i Fameas, a gdy wchodzili do obozu, wypadli z miasta Kartagińczycy i uderzyli na nich, przy czym zabili trochę zwierząt jucznych.

105. Tymczasem senat rzymski wysłał do obozu posłów, którzy mieli zbadać stan rzeczy i złożyć bardzo dokładne sprawozdanie. Wobec nich zarówno Maniliusz i jego rada wojenna, jako też pozostali trybunowie, których zawiść przygasła wobec pomyślnego wyniku przedsięwzięć Scypiona, wystawili mu jak najlepsze świadectwo, które potwierdziło i wojsko całe, i przede wszystkim same jego czyny. Toteż posłowie po powrocie sławili wobec wszystkich doświadczenie i szczęście Scypiona tudzież przywiązanie wojska do niego, z czego senat wielką okazywał radość. Po tak wielu niepowodzeniach wysłał senat posłów do Masynissy i wzywał go, aby z wielkimi siłami stanął do walki przeciw Kartaginie. Ale posłowie już nie zastali go przy życiu. Znękanym podeszłym wiekiem i chorobą wezwał do siebie Scypiona ze względu na osobistą z nim przyjaźń i przyjaźń z jego dziadkiem, aby zasięgnąć jego porady zarówno w sprawie dzieci, jak i państwa; miał zaś wiele dzieci nieprawych, które hojnie obdarował, tudzież trzech synów z prawnego małżeństwa, którzy mocno byli do siebie charakterem niepodobni. Scypion wybrał się natychmiast w drogę, lecz na krótko przed jego przybyciem Masynissa bliski śmierci polecił synom, aby byli Scypionowi posłuszni, jakkolwiek podzieli między nich spadek, i po tych słowach życie zakończył⁷⁴.

106. Był to człowiek, któremu stale towarzyszyło szczęście. Kartagińczycy i Syfaks wydarli mu królestwo ojcowskie, ale bóg pozwolił mu je odzyskać

⁷⁴ Z końcem roku 149.

i rozszerzyć tak bardzo, że od Mauretanii nad Oceanem sięgało w głąb lądu aż do państwa Cyrenejczyków. Na wielkich obszarach ziemi zaprowadził uprawę roli, podczas gdy dawniej Numidowie nie znali rolnictwa i żywili się roślinami. Zostawił bogate skarby pieniężne i liczne, dobrze wyćwiczone wojsko. Jednego z nieprzyjaciół, Syfaksa, udało mu się osobiście wziąć do niewoli, drugiego zaś, Kartaginę, zupełnie osłabioną zostawił na pastwę Rzymianom i stał się przyczyną jej zguby. Pod względem fizycznym był wysokiego wzrostu i silny do późnej starości, toteż aż do śmierci niemal brał udział w bitwach, a konia dosiadał bez pomocy pachołka stajennego. Najlepszym dowodem jego wspaniałej tężyzny był fakt, że spłodził wiele dzieci, a choć umierały, to jednak nigdy nie miał ich mniej niż dziesięć i w wieku dziewięćdziesięciu lat zostawił po sobie czteroletnie dziecko. Tak zatem umarł Masynissa, człowiek o takich siłach fizycznych, doszedłszy do tak sędziwego wieku. Synom jego naturalnym przyznał Scypion inne uprawnienia, synom zaś ślubnym oddał do wspólnego rozporządzenia skarby i daniny oraz tytuł królewski, a co do reszty zarządził tak, jak uważał za najwłaściwsze ze względu na upodobania każdego z nich. Micypsie, który był najstarszy i najbardziej pokojowo nastrojony, oddał w wyłączne władanie Cyrte i tamtejsze pałace królewskie, Gulussie, który miał wojowniczego ducha i był młodszy odeń, porucił sprawy związane z wojną i pokojem, a najmłodszemu z nich Mastabalowi, który zajmował się wymiarem sprawiedliwości, zlecił rozsądzanie spraw spornych między poddanymi.

107. Podzieliwszy w ten sposób między synów Masynissy jego państwo i majątek, zabrał Scypion natychmiast ze sobą Gulusę jako sprzymierzeńca. Śledził on zwłaszcza i powściągał zasadzki Fameasa, które wielce Rzymian trapiły. Pewnego burzliwego dnia Scypion i Fameas stanęli naprzeciw siebie obozem, przedzieleni niedostępnym wąwozem, tak że nic jeden przeciw drugiemu nie mógł przedsięwziąć. Scypion obawiając się, że może dalej z przodu ukrywa się jakaś zasadzka, podjechał tam z trzema przyjaciółmi dla zbadania. Kiedy to Fameas zobaczył, wyjechał naprzeciw niego z jednym przyjacielem. Scypion wnioskując z tego, że chce coś powiedzieć, podjechał dalej ku niemu również z jednym zaufanym przyjacielem. Kiedy się już tak zbliżyli do siebie, że jeden mógł słyszeć drugiego, Scypion pierwszy tak zawołał: «Widzisz, Fameasie, jakie jest położenie Kartagińczyków, czemuż więc nie troszczysz się o własne ocalenie, skoro ojczyzny uratować nie możesz?» Na to ten odrzekł: «Jakież może być ocalenie dla mnie, gdy Kartagina jest w tak beznadziejnym położeniu, a Rzymianie tak wiele złego ode mnie wycierpieli?» Wówczas Scypion odparł: «Ręczę ci, jeśli zasługuję na wiarę i zaufanie, że znajdziesz u Rzymian i ocalenie, i przebaczenie, i wdzięczność». Na to Fameas przyznał mu, że zasługuje najzupełniej na zaufanie, jak nikt inny, i dodał: «Rozważę to i jeśli uznam za możliwe, doniosę ci o tym»; po tej rozmowie rozjechali się.

108. Maniliusz, który nie mógł przeboleć niepowodzenia, jakiego doznał w walce z Hazdrubalem, wyprawił się ponownie do Neferis, zabierając ze sobą żywność na 15 dni. Kiedy się znalazł w pobliżu, rozbił obóz i otoczył go silnym wałem oraz rowem, jak to radził Scypion przy poprzedniej wyprawie. Nic jednak nie osiągnął, co jeszcze więcej go bolało, zwłaszcza że się obawiał, by w drodze powrotnej nie napadł na nich Hazdrubal. Kiedy tak wahał się zakłopotany, przyniósł ktoś z wojska Gulussy list do Scypiona, który go, tak jak był zapieczętowany, oddał wodzowi. Po otwarciu jego znaleźli następujące słowa: «Tego a tego dnia zajmę to a to miejsce, przybądź tam, z ilu chcesz ludźmi, i zapowiedz swym strażom przednim, by mię przyjęli, gdy w nocy przybędę». Takie było brzmienie listu, który był jednak bez podpisu. Niemniej Scypion domyślił się, że pochodzi on od Fameasa. Maniliusz obawiał się o Scypiona, że może jest to podstęp ze strony człowieka, który okazał się dotąd niezwykle zręczny w urządzaniu zasadzek. Widząc jednak, że Scypion jest dobrej myśli, wysłał go z poleceniem, aby dał Fameasowi bezwzględne zapewnienie bezpieczeństwa, nie określał jednak, jakie podziękowanie otrzyma, lecz zapowiedział mu tylko, że Rzymianie odwdzięczą się, jak należy. Ale Scypion nie potrzebował nawet tej zapowiedzi, bo Fameas, gdy przybył na miejsce umówione, oświadczył, że co do swego osobistego bezpieczeństwa wierzy Scypionowi, skoro ten za nie ręczy, a co się tyczy nagrody dziękczynnej, zdaje się na Rzymian. Po tym oświadczeniu następnego dnia ustawił swe wojska do walki, po czym z dowódcami oddziałów konnych wyjechał na plac między obu liniami bojowymi, jakby miał coś innego rozważyć, i tak się odezwał: «Jeśli można jeszcze pomóc ojczyźnie, gotów jestem uczynić to wraz z wami. W tym położeniu jednak, w jakim się ona znajduje, uważam za właściwe troszczyć się o własne ocalenie. Otóż dostałem zapewnienie bezpieczeństwa i dla mnie, i dla tych z was, którzy zechcą pójść za mną. Nadeszła właściwa chwila, byście i wy wybrali, co dla was korzystniejsze». Po tym przemówieniu część dowódców konnicy przeszła na stronę rzymską wraz ze swymi ludźmi, a było ich ogółem 2200 jeźdźców, innych zdołał zatrzymać Hannon z przydomkiem Biały.

109. Gdy Scypion wracał z Fameasem, wojsko wyszło na spotkanie wznosząc na jego cześć radosne okrzyki, jakby ciągnął w triumfie. Szczególnie jednak zadowolony był Maniliusz, uważał bowiem, że po tym sukcesie powrót już nie będzie haniebny, a zarazem oczekiwał, że przygnębiony tym Hazdrubal już go nie zaczepi. Natychmiast zatem wyruszył, zwłaszcza że brakowało mu żywności, bo zamiast piętnastu zabawili dni siedemnaście, a nadto trzeba było trzech dalszych dni na uciążliwą drogę powrotną. Wówczas Scypion zabrał Fameasa i Gulusę wraz z podległymi im jeźdźcami, dobrał do tego jeszcze trochę jazdy italskiej i uderzył pośpiesznie na równinę zwaną Wielka Przepaść (Mega Barathron). Zagarnawszy stąd wielką zdobycz oraz zapasy żywności połączył się z wojskiem pod Tunisem.

Maniliusz na wiadomość o przybyciu swego zastępcy Kalpurniusza Pizona⁷⁵ wysłał najpierw do Rzymu Scypiona wraz z Fameasem. Odjeżdżającego Scypiona żołnierze odprowadzili aż do okrętu wnosząc na jego cześć radosne okrzyki wraz z życzeniami, aby jako konsul wrócił do Afryki, bo tylko on jeden zdoła zdobyć Kartaginę. Jakby przez boga byli natchnieni, owładnęła nimi ta myśl, że tylko Scypion zdobędzie Kartaginę. Wielu z nich pisało to nawet do swoich krewnych do Rzymu. Senat wyraził Scypionowi uznanie, a Fameasa odznaczył przez przyznanie mu szaty purpurowej ze złotymi kłami, konia ze złotym rzędem, pełnej zbroi i 10000 denarów. Poza tym dali mu jeszcze 100 min naczyńia srebrnego i namiot z pełnym urządzeniem. Zrobili mu też nadzieję na większe nagrody, jeśli przez pozostały okres wojny będzie z nimi dzielnie współpracował. Fameas złożył obietnicę i popłynął z powrotem do Libii do rzymskiego obozu.

110. Z początkiem wiosny przybył konsul Kalpurniusz Pizon w towarzystwie Lucjusza Mancynusa⁷⁶, który miał objąć dowództwo nad flotą. Żaden z nich jednak nie podjął działań przeciw Kartaginie ani przeciw Hazdrubalowi, a tylko uderzyli na miasta okoliczne. Atak ich na miasto Aspis⁷⁷ podjęty od strony lądu i morza nie powiódł się, natomiast inne miasto⁷⁸ w sąsiedztwie zdobył Pizon i ograbił, z czego mu robiono zarzuty, bo miasto przyłączyło się do niego na podstawie układu. Stąd pociągnął pod Hippagretę⁷⁹, wielkie miasto, doskonale wyposażone przez tyrana sycylijskiego Agatoklesa⁸⁰ w mury, zamek, port i warsztaty okrętowe. Miasto to położone w środku między Kartaginą a Utyką grabiło żywność dowożoną dla Rzymian i wielkie stąd gromadziło bogactwa. Kalpurniusz postanowił zatem ukarać ich za to i wydrzeć im te zyski. Mimo że przez całe lato miasto oblegał, nic nie wskórał, natomiast mieszkańcy dwukrotnie urządzili wypad przy pomocy Kartagińczyków i spalili mu maszyny oblężnicze. Nic więc nie osiągnąwszy wrócił do Utyki i rozłożył się tu na leża zimowe.

111. Kartagińczycy podnieśli się teraz bardzo na duchu, bo i wojsko Hazdrubala żadnych strat nie poniosło, i sami odnieśli zwycięstwo nad Pizonem w bitwie pod Hippagretą. Poza tym przeszedł na ich stronę od Gulussy Nu-

⁷⁵ Lucjusz Kalpurniusz Pizon Cezoninus, konsul w r. 148, był poprzednio w r. 151 pretorem w Hiszpanii Dalszej; por. *Woj. w Hiszp.* 56.

⁷⁶ Lucjusz Hostyliusz Mancynus był wówczas pretorem, drugim konsulem tego roku był Spuriusz Postumiusz Albinus.

⁷⁷ Po łacinie: Clupea.

⁷⁸ Było to miasto zwane u Greków i Rzymian Neapolis (Zonaras, IX 29).

⁷⁹ Hippagretą, kolonia fenicka na północ od Utyki, zwana w czasach rzymskich Hippo Diarrhytus. Położenie jej jest u Appiana błędnie podane, leżała bowiem na północ od Utyki.

⁸⁰ W czasie wyprawy jego przeciwko Kartaginie w latach 310—307.

mida Bityas, a Micypsa oraz Mastanabal, synowie Masynissy, jak wieści mówiły, ciągle obiecywali Rzymianom broń i pieniądze, ale zwlekali z dostarczeniem w oczekiwaniu dalszego biegu wydarzeń. Tak to rozzuchwaliło Kartagińczyków, że robili wypady w różne strony Afryki, umacniali okoliczne obszary i na zgromadzeniach ludowych w różnych miastach obrzucali Rzymian szyderstwami. By wykazać ich tchórzostwo, wspominali ich dwukrotne niepowodzenie pod Neferis jak i porażkę pod Hippagretą, a w końcu fakt, że nie zdołali opanować samej Kartaginy, choć ta była bezbronna i źle obwarowana. Ślali też posłów do Micypsy i Mastanabala, tudzież do niepodległych Mauretanów z prośbą o pomoc, a równocześnie tłumaczyli, że po upadku Kartaginy Rzymianie z kolei na nich się rzucą. Wyprawili nadto posłów do Macedonii do rzekomego syna Perseusza⁸¹, który toczył wtedy wojnę z Rzymianami, i zachęcali go, by energicznie wojnę dalej prowadził, zapewniając, że nie zabraknie mu pieniędzy ani okrętów z Kartaginy. W ogóle odkąd się uzbroili, podnieśli się już na duchu i z każdym dniem niemal wznagała się ich odwaga, zuchwalstwo i przygotowania. Niemniej wzbił się w dumę ze swej strony również ich głównodowodzący w kraju Hazdrubal przez to, że dwukrotnie zwyciężył Maniliusza. Dążąc do tego, by objąć dowództwo w mieście, oczernił w senacie Hazdrubala, dowodzącego w Kartaginie, który był siostrzeńcem Gulussy, że zdradza sprawę Kartagińczyków Gulussie. Gdy to oskarżenie wytoczono w senacie, obwiniony, jak to przy zaskoczeniu, milczał zakłopotany, a wówczas zarzucono go stołkami i zabito.

112. Kiedy wieść o bezczynności Pizona i o zbrojeniach Kartagińczyków doszła do Rzymu, lud wzburzył się, a zarazem i przestraszył, że w sąsiedztwie Rzymu rozpala się coraz więcej wielka, nieubłagana wojna; po takim akcie wiarołomstwa, jakim był ich rozkaz, nie mogli bowiem Rzymianie liczyć na jakieś ugodowe załatwienie. Mając w pamięci niedawne czyny Scypiona z czasów, kiedy był jeszcze trybunem w Afryce, zestawiając je z istniejącym stanem rzeczy, powtarzając wieści, jakie im z obozu ślali przyjaciele i krewni, postanowili wysłać do Kartaginy Scypiona jako konsula. Nadchodziły bowiem wybory⁸², przy których Scypion ubiegał się o godność edyla, ponieważ prawa ze względu na jego wiek nie pozwalały mu jeszcze piastować godności konsula; lud jednak chciał wybrać go konsulem. Kiedy konsulowie powołując się na prawo zwracali uwagę, że jest to niezgodne z ustawą^{82a}, poczęli prosić, nastawać, wreszcie

⁸¹ Był to niejaki Andriskos z Andramyttion, który podając się za Filipa, syna Perseusza, porwał Macedończyków do powstania. W walce zginął pretor 148 r., Publiusz Juwencjusz, i dopiero następca jego Kwintus Cecyliusz Metellus (Macedonikus), późniejszy konsul z r. 143, stłumił powstanie, po czym Macedonia zamieniona została na rzymską prowincję.

⁸² Na r. 147.

^{82a} Do wyboru na konsula prawo wymagało wówczas uprzedniego piastowania pretury i przynajmniej 43 lat wieku, a Scypion, który liczył dopiero 38 rok życia i nie miał za sobą pretury, warunkom tym nie odpowiadał.

i krzyczeć, że według praw Tulliusza i Romulusa lud ma pełną swobodę wyboru jak i moc stanowienia czy odrzucania samych praw wedle swego uznania. W końcu jeden z trybunów oświadczył, że odbierze konsulom przywilej przeprowadzania wyborów, jeśli nie ustąpią ludowi. Wówczas senat polecił trybunom zawiesić to prawo i po roku znów je wprowadzić, podobnie jak i Lace-demończycy pragnąc uwolnić od kary pozbawienia czci obywateli wziętych do niewoli pod Pylos⁸³, orzekli: «Niech prawa zasną na dzień dzisiejszy». W ten sposób Scypion, który starał się o urząd edyla, wybrany został konsulem. Wówczas kolega jego w urzędzie, Druzus⁸⁴, domagał się, aby przeprowadzić losowanie, czy Afryka nie ma jemu właśnie przypaść, aż w końcu jeden z trybunów przeprowadził wniosek, aby rozstrzygnięcie co do tego dowództwa przekazać ludowi; lud zaś wybrał Scypiona. Dano mu jednocześnie pełnomocnictwo do przeprowadzenia poboru żołnierzy w takiej ilości, jaka będzie potrzebna do uzupełnienia strat w poległych, do zabrania z sobą ochotników, ilu ich tylko zwerbuje wśród sprzymierzeńców, i w końcu pozwolono mu skierować wedle swego uznania pisma do królów i miast, przy czym w listach miał występować w imieniu ludu rzymskiego. Istotnie dzięki temu otrzymał posiłki od niektórych miast i królów.

113. Po przeprowadzeniu tych przygotowań popłynął Scypion na Sycylię, a z Sycylii przepłynął do Utyki. Kalpurniusz tymczasem oblegał miasta w głębi łądu, a Mancynus stał z flotą pod Kartagimą. Zauważywszy pewną część murów zaniedbaną w miejscu, gdzie ciągnął się nieprzerwanie łańcuch trudno dostępnych skał (stąd właśnie o tę stronę mniej dbano), powziął plan podejścia tu pod mury z drabinami. Jakoż przystawiono drabiny i niektórzy żołnierze śmiało wspięli się na górę. Ponieważ było ich niewielu, więc Kartagińczycy otwarli bramę wychodzącą na te skały i zrobili wypad na Rzymian. Rzymianie jednak odparli ich i w pościgu za nimi wpadli do miasta przez bramę. Na krzyk, jaki się teraz podniósł, jakby zwycięstwo zostało już odniesione, Mancynus uniesiony radością, zwłaszcza że w ogóle był porywczy i lekkomyślny, a razem z nim i reszta załogi opuścili okręty i spiesząc tamtym z pomocą biegiem rzucili się ku murom bez broni i zaopatrzenia. Ponieważ słońce zniżyło się już ku zachodowi, obsadzili pewne obronne miejsce pod murami i tu się zatrzymali. Nie mając jednak żywności wezwał Mancynus Pizona i władze Utyki, aby mu pośpieszyli z pomocą w niebezpieczeństwie i czym prędzej przysłali mu żywność. Nic bowiem innego nie czekało go z nadejściem świtu, jak to, że Kartagińczycy zepchną go i strzaskają o skały.

⁸³ Na wysepce Sfakterii, opodal wybrzeża Mesenii w r. 425. Ziączenie jednak tego powiedzenia ze Sfakterią jest zapewne omyłką Appiana, bo według Plutarcha (*Agesilaus* 36, 6) były to słowa króla spartańskiego Agezyłaosa odnoszące się do Spartan, którzy uszli z pola bitwy pod Leuktrami (371 r.).

⁸⁴ Marek Liwiusz Druzus.

114. Właśnie jednak wieczorem przybył Scypion do Utyki i kiedy koło północy list Mancynusa dostał się do jego rąk, kazał natychmiast trębaczowi dać sygnał do walki, a heroldom zwołać nad morze tych, którzy z nim przybyli z Italii oraz młodzież Utyceńczyków; ci, którzy byli w starszym wieku, mieli znieść żywność na trójrzędownce. Zwolnił nadto kilku jeńców kartagińskich i polecił im zanieść do miasta wiadomość, że Scypion nadjeżdża, Do Pizona zaś słał jeźdźców za jeźdźcami, wzywając go, aby przybył jak najszybciej. Sam w okresie ostatniej straży nocnej ruszył na morze wydawszy rozkaz, aby, kiedy się zbliżą do miasta, stali wyprostowani na pokładach, by stwarzać wśród nieprzyjaciół wrażenie, że jest ich więcej. Podczas gdy on w ten sposób działał, Mancynus, kiedy o świcie ze wszystkich stron uderzyli na niego Kartagińczycy, ustawił 500 ludzi, którzy jedynie byli uzbrojeni, wokół 3000 bezbronnych. Ale ludzie jego raz po raz odnosili rany i spychani byli za mur, tak że groziło im już strącenie na dół, kiedy pojawiły się okręty Scypiona nadpływające z groźnym pluskaniem wiosła, pełne stojących wkoło ciężkozbrojnych. Dla Kartagińczyków nie było to niespodzianką, bo byli już powiadomieni przez jeńców, ale dla Rzymian, którzy o niczym nie wiedzieli, pomoc ta przyszła zupełnie niespodziewanie. Kartagińczycy cofnęli się nieco, a tymczasem Scypion zabrał zagrożonych na okręty.

Mancynusa odesłał Scypion natychmiast do Rzymu, bo przybył już Serranus⁸⁵, jego następca na stanowisku dowódcy floty, a sam rozłożył się obozem niedaleko od Kartaginy. Kartagińczycy wysunęli się wówczas na 5 stadiów przed mury i naprzeciw niego wzniesli wały, za którymi stanęli dowodzący w polu Hazdrubal i dowódca jazdy Bityas; przywieśli oni z sobą 6000 piechoty i około 1000 jazdy, starannie wyćwiczonych przez długi okres czasu.

115. Scypion stwierdził, że w wojsku nie ma żadnego porządku ani karności, że pod dowództwem Pizona przywykli żołnierze do lenistwa, chciwości i grabieży. Zauważył też, że płacze się między nimi zgraja różnych przekupniów, którzy ciągnęli za wojskiem dla zdobyczy i brali nawet udział w wyprawach po łup, podejmowanych bez rozkazu przez zuchwalszych żołnierzy, mimo że prawo uznawało w czasie wojny za zbiega żołnierza oddalającego się na odległość dalszą od zasięgu głosu trąby. Widział, ile szkody ci ludzie przynoszą; wszystkie bowiem ich nadużycia składa się na wodza, a to, co zagrabią, staje się przyczyną sporów między nimi i różnych występków. Wielu z nich bowiem, gdy o zysk chodziło, nie oglądało się nawet na towarzyszy z tego samego namiotu i porywało się na takie niegodziwości jak pijatyki, zadawanie ran, a nawet zabójstwa. Scypion więc obserwując to wszystko i uważając, że nie może się spodziewać zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, jeśli nie powściągnie własnych

⁸⁵ Zapewne Sekstus Atyliusz Serranus, później konsul w r. 136.

żołnierzy, zwołał ich na zgromadzenie i wszedłszy na wysokie wzniesienie w ten sposób począł ich karcić:

116. «Kiedy wraz z wami, towarzysze broni, służyłem pod dowództwem Maniliusza, według waszego własnego świadectwa dawałem dowody posłuszeństwa, którego obecnie domagam się od was jako wódz, i choć mam zupełną swobodę wymierzać nieposłusznym najsurowsze kary, uważam za właściwe wpierv jednak was ostrzec. Wiecie sami, co robicie. Po co więc mam mówić o tym, co mnie wstydem napelnia? Uprawiacie grabież, a nie wojujecie, wałasacie się, a nie obozujecie. Podobni jesteście raczej do jarmarcznych kuglarzy goniących za zyskiem aniżeli do oblegających miasto. Chcielibyście żyć w wygodach, choć jeszcze trwa wojna i nie odnieśliście zwycięstwa. Toteż nieprzyjaciele nadspodziewanie w tym krótkim czasie, odkąd was opuściłem, tak bardzo wzmogli się w siłę, a przez te wasze zaniedbania tym cięższa teraz czeka nas praca. Gdybym widział, że winę za to wy ponosicie, natychmiast bym was ukarał. Ponieważ muszę jednak ją przypisać komu innemu, więc tym razem daruję wam wszystko, co dotąd się stało. Ja przybyłem tu nie po to, by grabić, ale by odnieść zwycięstwo, nie po to, by zyski ciągnąć przed zwycięstwem, lecz by przede wszystkim pokonać nieprzyjaciół. Wszyscy, którzy nie pełnią służby wojskowej, mają się dziś usunąć z obozu, z wyjątkiem tych, którzy otrzymają ode mnie upoważnienie do pozostania. Odchodzącym nie pozwalam wracać, chyba że któryś przywozi środki żywności, i to żołnierskie, proste. I tym zresztą zostanie czas wyznaczony, w którym będą mogli wystawiać swoje towary, a ja i kwestor postaramy się o ich sprzedaż. Tyle uwag dla tych, którzy nie są żołnierzami. Dla was, którzy służbę pełnicie, niechaj przy wszystkich poczynaniach będą wytyczną moje obyczaje i moje wysiłki. Jeśli według niej postępować będziecie, nie braknie wam zapłału ani nie ominą was nagrody. Obecnie, kiedy jesteśmy w niebezpieczeństwie, trzeba się zdobywać na wysiłek, zyski zaś i używanie odłożyć do odpowiedniego czasu. Taki jest mój rozkaz i taki jest rozkaz prawa. Kto go posłucha otrzyma w zamian wielką nagrodę, a nieposłuszni tylko żałować będą».

117. Zaraz po tym przemówieniu wypędził tłum ludzi nieużytecznych, a z nimi wszystko, co było zbędne, bezcelowe i rozwiązłe. Kiedy tak Scypion wojsko oczyścił, zaprawił do karności i szybkiego spełniania rozkazów, podjął niepostrzeżenie pewnej nocy uderzenie na Megarę w dwóch miejscach. Megara była to bardzo wielka dzielnica w mieście, przylegająca do murów. Cześć ludzi wysłał naokoło w inną stronę, a sam bez szmeru, w najgłębszej ciszy pomaszerował na odległość 20 stadiów z siekierami, drabinami i dźwigniami. Zauważono go u góry, kiedy już był bardzo blisko, i krzyk się ozwał na murach; na to on sam pierwszy i wojsko jego, a potem i ci, których wysłano w inne miejsce, odpowiedzieli wielkim krzykiem. Toteż Kartagińczycy wielce się tym przerazili, że nagle w nocy tylu nieprzyjaciół zjawilo się po obu stronach Kartaginy.

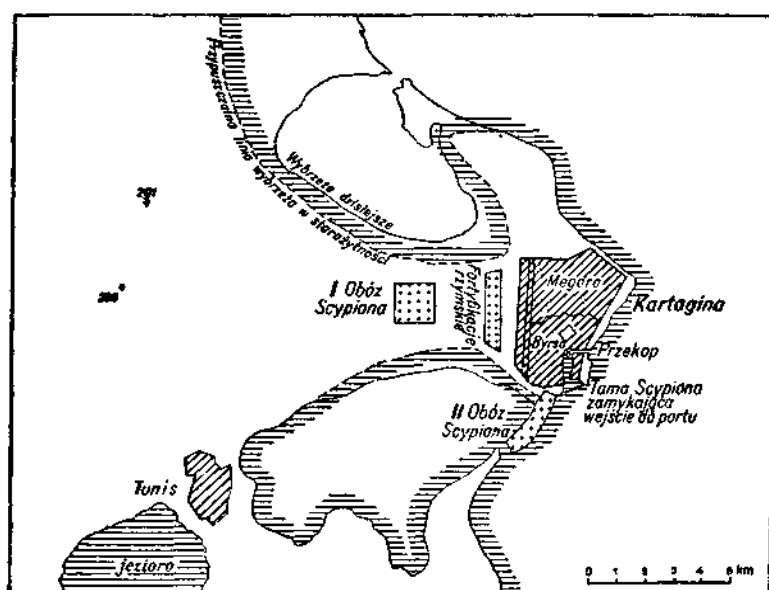
Na mury jednak mimo wysiłków wspiąć się nie zdołał, kazał natomiast kilku odważnym młodzieńcom wejść na opuszczoną wieżę jakiegoś prywatnego człowieka znajdującą się poza murami, która była tak wysoka jak mur, i ci pociskami spędzili z murów obrońców. Następnie przetrzucili ponad odstępem między wieżą a murem belki i deski, wbiegli po nich na mur, zeskoczyli do Megary i wyłamawszy bramkę wpuścili Scypiona. Kiedy ten wkroczył z 4000 ludzi, Kartagińczycy uciekli pośpiesznie do Byrsy, jak gdyby reszta miasta już została zajęta. Rozlegały się rozmaite okrzyki, niektórzy Kartagińczycy dostali się do niewoli, a hałas był tak wielki, że i ci, co stali obozem poza miastem, opuścili wały i razem z innymi uciekli do Byrsy.

Ponieważ obszar Megary, obsadzony jarzynami i pełny roślin w letnim rozkwicie, poprzecinany był ogrodzeniami z cierni, płotami z jeżyny i innych krzewów kolczastych tudzież mnóstwem głębokich, krętych, w różnych kierunkach prowadzących rowów wypełnionych wodą, obawiał się Scypion, że pościg na tym niedostępnym terenie będzie niebezpieczny dla wojska, zwłaszcza przy nieznanym przejściu, a przy tym w nocy z łatwością mogliby wpaść w zasadzkę; zarządził zatem odwrót.

118. Rankiem następnego dnia Hazdrubal, wzburzony tym napadem na Megarę, wszystkich jeńców rzymskich, jakich miał, wyprowadził na tę część muru, gdzie Rzymianie najlepiej mogli widzieć, co się tam dzieje, i jednym kazał żelaznymi hakami wydrzeć oczy lub języki czy też ścięgnąć albo organy wstydlive, innym zaś odciąć stopy, odrębać palce i obdrzeć ich ze skóry, po czym jeszcze żywych kazał strącić z muru. Zamierzał przez to uniemożliwić jakiegokolwiek pojednanie między Kartagińczykami a Rzymianami. Podniecał też w ten sposób Kartagińczyków, aby jedynie w walce szukali dla siebie ocalenia. Stało się jednak przeciwnie, aniżeli myślał, bo Kartagińczycy w poczuciu winy za te niegodziwe czyny raczej stracili ochotę, aniżeli jej nabrali, a Hazdrubal stał się im nienawistny, ponieważ odebrał im wszelką nadzieję przebaczenia. Zwłaszcza senat robił mu gorzkie wyrzuty, że w tak ciężkim położeniu ojczyzny dopuścił się tak okrutnych i butnych czynów. Ale Hazdrubal kazał nawet kilku senatorów ująć i strącić, a taką już na każdym kroku budził grozę, że był raczej tyranem niż wodzem. Bezpieczeństwo swoje na tym jedynie opierał, że się go wszyscy obawiają, toteż niełatwo ktoś porwie się na niego.

119. Scypion spalił obóz nieprzyjaciół, który zostawili poprzedniego dnia uciekając do miasta. Opanował z kolei cały pas ziemi łączący Kartaginę z lądem i w poprzek niego przeprowadził rów od morza do morza w odległości rzutu pocisku od nieprzyjaciół. Kartagińczycy urządzali na pracujących wypady, tak że wojsko jego musiało równocześnie pracować i walczyć, przeprowadziło jednak prace na przestrzeni 25 stadiów od przedniej strony. Po ukończeniu tych robót wykopali drugi rów, równej długości, w niewielkiej odległości od pierwszego, zwrócony w stronę lądu. Skośnie do nich przeprowadził dwa dalsze rowy, tak

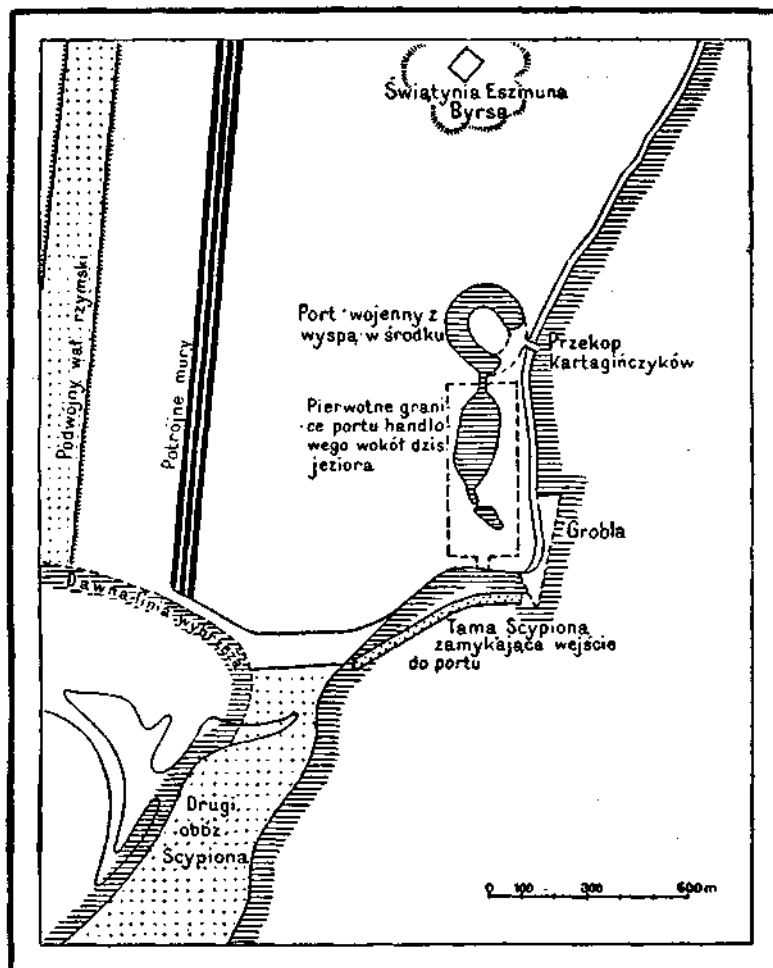
że w całości powstało czworoboczne oszańcowanie umocnione wokół palisadą z ostrych kołów. Prócz palisady otoczył wszystkie rowy wałami, a przy tym rowie, który był zwrócony w stronę Kartaginy, wznosił mur długości 25 stadiów, wysokości 12 stóp nie licząc blanków i wież, które w pewnych odstępach mieściły się na murze. Grubość jego wynosiła mniej więcej połowę wysokości. W środku wznosiła się bardzo wysoka wieża, a na niej cztery piętra z drzewa, skąd można było śledzić wszystko, co się działo w mieście. Wszystko to wykonano w przeciągu 20 dni i nocy, bo całe wojsko było przy tym zajęte i na zmianę to pracowało, to walczyło, to jadło lub spało, po czym Scypion wprowadził je w te oszańcowania.



5. Oblężenie Kartaginy w r. 147—146

120. Służyły mu one równocześnie za obóz i długie przedmurze przeciw nieprzyjaciołom, skąd wypadał i zabierał Kartagińczykom żywność, którą im lądem dowożono. Z wyjątkiem bowiem tego pasa ziemi cały pozostały obszar Kartaginy był oblany morzem. To właśnie przede wszystkim i najskuteczniej spowodowało głód i inne cierpienia w Kartaginie. Całe mnóstwo ludzi przeniosło się bowiem z gospodarstw wiejskich do miasta, że zaś z powodu oblężenia nie wydalali się z niego, a obcy kupcy skutkiem wojny nie często do Kartaginy zajeżdżali, więc zdani byli tylko na żywność z Afryki, którą w nieznacznej części dowozili czasem, gdy pora roku pozwalała, morzem, przeważnie jednak lądem. Obecnie kiedy ten dowóz od strony lądu zupełnie im

został odcięty, zaczęli odczuwać dotkliwy głód. Wprawdzie Bityas, który był dowódcą jazdy, dawno już został wysłany po zboże, nie ośmielił się jednak przybliżyć ani uderzyć na oszańcowania Scypiona, natomiast daleką, okrężną drogą słał żywność na wybrzeża i stąd na okrętach do miasta. Bo chociaż okręty



6. Południowa część Kartaginy

Scypiona stały pod Kartagimą, to jednak nie tworzyły nieprzerwanej, zwartej linii, gdyż wybrzeże nie posiadało portów, a było skaliste. Pod samym zaś miastem nie mogły stanąć na kotwicy, bo Kartagińczycy stali na murach i fale najczęściej się tam rozbijały o skały. Stąd okręty transportowe Bityasa albo i inne, jeśli jakiś kupiec z żądzy zysku zpuścił się tam z własnej woli biorąc

na siebie niebezpieczeństwo, wyczekawszy na silny wiatr wiejący od strony morza przemykały się z rozpiętymi żaglami, gdyż trójrzędowce nie były już w stanie dosięgnąć okrętów takich żeglujących na pełnym wietrze. Bywało to jednak rzadko i tylko wtedy, gdy gwałtowny wiatr wiał od morza. Ale i to, co okręty dowiozły, rozdzielał Hazdrubal tylko między 30 000 ludzi, których wybrał do walki, o resztę zaś ludności nie dbał; stąd ludzie ci cierpieli bardzo z powodu głodu.

121. Scypion, który się o tym dowiedział, postanowił odciąć im wjazd do portu zwrócony ku zachodowi a położony niedaleko od stałego lądu. Począł więc sypać długą groblę idącą w morze, zaczynając od tego pasa ziemi, który ciągnął się między jeziorem a morzem, a zwał się «językiem». Stąd posuwał się Scypion w morze i kierował się prosto w stronę wjazdu do portu. Do wzniesienia tej grobli służyły ogromne głazy, gęsto obok siebie spiętrzone, aby ich fala nie uniosła. W górnej swej części miała grobla 24 stopy szerokości, u podstawy zaś była trzykrotnie szersza. Kiedy tę pracę zaczynano, Kartagińczycy lekceważyli to sobie, uważając, że będzie ona wiele czasu wymagała, wykonanie będzie się przewlekało, a może okaże się niemożliwe. Kiedy jednak zabrało się do niej z pośpiechem tak wielkie wojsko, nie przerywając robót ani w dzień, ani w nocy, przestraszyli się i zaczęli kopać inne wyjście z drugiej strony portu, wychodzące na pełne morze, dokąd żadna grobla sięgnąć nie mogła z powodu głębokości morza i gwałtowniejszych wiatrów. Kopali przy współpracy kobiet i dzieci, zaczynając od strony wewnętrznej w zupełnej tajemnicy. Równocześnie ze starych zapasów drzewa budowali okręty pięcio- i trójrzędowe nie tracąc bynajmniej ducha i odwagi. A tak to wszystko ukrywali, że nawet jeńcy nie umieli nic pewnego powiedzieć Scypionowi prócz tego, że dniem i nocą nieprzerwanie rozlega się w porcie stukot, ale przyczyny nie znają. Kiedy w końcu wszystko było gotowe, otwarli Kartagińczycy wyjście w kierunku wschodnim i wypłynęli na morze z 50 okrętami typu korcyrejskiego i korsarskiego oraz z innymi okrętami mniejszymi, które wszystkie były potężnie uzbrojone celem przerażenia nieprzyjaciół.

122. Nagłe otwarcie tego wyjścia i pojawienie się floty na morzu tak dalece przeraziło Rzymian, że gdyby Kartagińczycy natychmiast uderzyli na rzymskie okręty, byliby owładnęli całym ich obozem, ponieważ były one zaniedbane ze względu na walki pod murami i nie było na nich żadnych marynarzy ani wioślarzy. Widać jednak, że było to już przeznaczone Kartaginie, że będzie zdobyta, bo tym razem wypłynęli, by się tylko pokazać, i kiedy buńczucznie wyszadzili przeciwników, zawrócili z powrotem. Dopiero w trzy dni później wystąpili do bitwy morskiej. Rzymianie, którzy tymczasem doprowadzili do należytego porządku swe okręty i wszystko, co trzeba, wyjechali również naprzeciw nich. Z obu stron rozległy się krzyki i wezwania. Wioślarze, sternicy i żołnierze okrętowi pełni byli ochoty, bo Kartagińczycy uważali, że to jedyna

jeszcze pozostają nadzieja ocalenia, Rzymianie zaś, że od tej bitwy zależy ich pełne zwycięstwo. Po obu stronach padały raz po raz ciosy, różne też zadawano i odnoszono rany aż do południa. W toku walki drobne statki libijskie podpływały pod rzędy wiosł wielkich okrętów rzymskich, dziurawiły ich rufy, odcinały wiosła i stery, wyrządzały wiele innych rozmaitych szkód i umykały z tą samą łatwością, z jaką podpływały. Bitwa była jeszcze nie rozstrzygnięta, ale że dzień się chylił ku zachodowi, więc Kartagińczycy postanowili się wycofać, nie dlatego, żeby klęskę ponieśli, ale dlatego, żeby chwilę rozstrzygnięcia odłożyć do dnia następnego.

123. Mniejsze ich statki, które umykały przodem i w pierw dotarły do wejścia do portu, skutkiem wielkiej liczby cisnęły się jedne na drugie, tak że zupełnie zamknęły wjazd. Skutkiem tego również większe okręty wycofujące się miały wjazd zamknięty, wobec czego szukały schronienia przy szerokiej grobli, którą dawno temu wzniesiono dla kupców przed murami celem pomieszczenia wyładowanych towarów. Podczas ówczesnej wojny zbudowano tu niewielkie obwarowania, żeby nieprzyjaciele na tym szerokim placu nie rozłożyli się kiedyś obozem. Ku tej grobli zatem uciekły okręty kartagińskie mając zamknięty wjazd do portu i stanęły przy niej przodem zwrócone ku przeciwnikom, a kiedy się nieprzyjaciele zbliżali, odpierali ich jedni z okrętów, drudzy z samej grobli, inni zaś z obwarowań. Dla Rzymian było rzeczą łatwą podpłynąć ku nim, wygodnie też ścierali się ze stojącymi okrętami, ale odwrót był dla ich okrętów, które musiały się obracać, przy wielkości ich powolny i niebezpieczny. Toteż ponosili podobne straty, jak przeciwnicy (ilekroć bowiem się odwracali, razili ich wypadający za nimi Kartagińczycy). Wreszcie pięć okrętów z miasta Side⁸⁶, które przyłączyły się do floty rzymskiej z przyjaźni dla Scypiona zarzuciło kotwice w wielkiej odległości na pełnym morzu, przywiązało do nich długie liny, a następnie przy pomocy wiosł podpływało ku Kartagińczykom i kiedy im cios zadały, cofały się przez ściąganie lin w tyle okrętu, po czym znów z szumem wiosł pędziły naprzód i znów cofały się w tył. Wówczas cała flota rzymska widząc ten pomysł Sidyjczyków poczęła ich naśladować i wielkie szkody nieprzyjaciółom wyrządzała. Zapadająca noc położyła kres walce, a okręty kartagińskie, jakie jeszcze ocalały, umknęły do miasta.

124. Dnia następnego Scypion podjął uderzenie na groblę, stanowiła bowiem dogodny punkt wypadowy przeciw portowi. Przy pomocy taranów, którymi poczęto rozbijać jej obwarowania, i wielu doprowadzonych pod nie machin zdołał część jej obalić. Kartagińczycy, chociaż trapieni głodem i rozmaitymi udęczeniami, urządzili w nocy wypad na rzymskie maszyny, ale nie lądem (nie było bowiem przejścia), ani na okrętach (bo morze było za płytkie), lecz nago zeszli do morza w miejscu, gdzie nikt by się ich nie spodziewał, niosąc

⁸⁶ W Pamfilii.

pochodnie nie zapalone, aby ich z daleka nie zauważono. Jedni z nich brnęli w wodzie zanurzeni aż po piersi, drudzy posuwali się wplaw, aż dotarli do machin i zapalili pochodnie. Ponieważ skutkiem tego stali się widoczni, wiele ucierpieli od pocisków, które łatwiej raniły nagich, ale i przeciwnikom wiele szkód wyrządzili dzięki swej zaciekłości. Wielu z nich z ostrzami strzał i włóczniami w piersiach i twarzach nie ustępowało jednak, lecz jak dzikie zwierzęta rzucali się w kierunku spadających na nich pocisków, dopóki nie podpalili machin i nie przepędzili przestraszonych Rzymian. Na widok szalejących nagich nieprzyjaciół cały obóz ogarnęło przerażenie, zamieszanie i trwoga, jak nigdy przedtem. Scypion obawiając się o nich objeżdżał obóz od strony zewnętrznej z oddziałem jeźdźców, którym polecił z bronią wystąpić przeciw własnym jego żołnierzom, jeśliby nie zaprzestali ucieczki. Istotnie pewną ich liczbę ugodzili i zabili, w końcu jednak większość pod tym naciskiem została zepchnięta do obozu, gdzie resztę nocy spędzili pod bronią w obawie przed rozpaczą przeciwników. A ci po spaleniu machin obłączonych wplaw zawrócili z powrotem do siebie.

125. O świcie Kartagińczycy nie trapieni już przez maszyny nieprzyjacielskie zabrali się do odbudowy zniszczonej części obwarowań i wzniesli na nich w pewnych odstępach wiele wież, Rzymianie zaś sporządzili nowe maszyny, a naprzeciwko wież usypali wały, z których rzucali na nie płonące łupane bierwiona, kotły z siarką i smołą, tak że zapalili niektóre wieże i ścigali uciekających Kartagińczyków. Ponieważ jednak droga była śliska od strumieni skrzepłej niedawno krwi, więc wbrew swej woli musieli zaprzestać pościgu. Kiedy Scypion opanował w końcu całą groblę, otoczył ją rowem i murem z cegieł równie wysokim, jak nieprzyjacielski, w niewielkiej od niego odległości. Kiedy mur był gotowy, osadził na nim 4000 ludzi⁸⁷, którzy mieli rzucać pociski i oszczepy na nieprzyjaciół nie budzących tu żadnej obawy. Jakoż stojąc na równej z nimi wysokości celnie godzili w przeciwników. Wśród tych walk lato dobiegło końca.

126. Z początkiem zimy Scypion postanowił zniszczyć przede wszystkim siły Kartagińczyków oraz ich sprzymierzeńców w głębi kraju, skąd przesyłano im środki żywności. Rozesławszy więc różne oddziały w rozmaite strony ruszył sam przez jezioro na miasto Neferis, gdzie jako następca Hazdrubala dowodził załogą Diogenes^{87a}, a Gajusza Leliusza⁸⁸ wysłał wokół jeziora lądem. Zaraz po

⁸⁷ Liczba 4000 niewątpliwie przesadzona, bo na grobli z pewnością nie było miejsca dla tej ilości ludzi.

^{87a} Ponieważ poprzednio jako dowódca wojsk kartagińskich operujących w głębi kraju podawany był Bityas (por. rozdz. 111, rozdz. 114, rozdz. 120), o którym później już nie ma wzmianki, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że wspomniany tu Diogenes jest z nim identyczny, a nazwisko Diogenes było przydomkiem Bityasa.

⁸⁸ Gajusz Leliusz, legat Scypiona młodszego w r. 147/6, potem pretor w r. 145 i konsul w r. 140, przyjaciel Scypiona, podobnie jak ojciec jego Gajusz był przyjacielem Scypiona starszego i towarzyszem jego zwycięstw w Hiszpanii i Afryce.

przybyciu rozłożył się obozem w odległości dwóch stadiów od Diogenesa, po czym zostawiwszy na miejscu Gulusę, by nieustannie trapił Diogenesa, podążył sam pod Kartaginę. Stąd skierował się znowu pod Neferis i ponownie pod Kartaginę, aby doglądać tego, co się dzieje. Kiedy w dwóch miejscach między wieżami obozu Diogenesa mur został obalony, przybył tu znowu Scypion i osadziwszy w zasadzce z tyłu za obozem Diogenesa 1000 dobranych ludzi, ruszył z dalszymi 3000, również dobranymi spośród najdzielniejszych, na obaloną część murów między wieżami. Nie poprowadził ich wszystkich naraz, ale oddziałami zwartymi jeden za drugim, by idący na przedzie nawet w razie rozgromienia nie mogli uciekać napierani przez idących za nimi. Podczas gdy z wielkim hałasem toczyła się ta walka i cała uwaga Libijczyków była skierowana w tą stronę, wspomnianych 1000 ludzi uderzyło zuchwale, jak mieli polecone, na wały przeciwników, rozkopało je i przeszło, zanim ich ktoś zauważył albo mógł się domyślić.

Kiedy pierwsi znaleźli się już wewnątrz obozu, zobaczyli ich nagle Libijczycy i rzucili się do ucieczki w przekonaniu, że tych, co wpadli, jest znacznie więcej niżli tych pierwszych, których zauważyli. Za nimi rzucił się Gulussa z mnóstwem Numidów oraz słoniami i sprawił tak wielką rzeź, że 70 000 ludzi wraz z nieużytecznymi do walki wycięli, a 10000 wzięli do niewoli; zaledwie około 4000 zdołało się uratować ucieczką^{88a}. Po obozie zostało z kolei zajęte miasto Neferis po oblężeniu, które trwało dalszych 22 dni, a prowadzone było przez Scypiona wśród wielkich trudności ze względu na czas zimowy i ubóstwo okolicy. Sukces ten przyczynił się bardzo poważnie do zdobycia Kartaginy. Stojące tutaj wojsko przesyłało środki żywności do Kartaginy, a widok tego obozu podtrzymywał u Libijczyków ducha. Kiedy teraz został zajęty, również i inne miejscowości Afryki poddały się wodzom Scypiona albo też zdobycie ich przyszło już znacznie łatwiej. Kartagińczycy zostali teraz pozbawieni wszelkiego dowozu żywności, bo ani z Afryki, która przeszła już w ręce nieprzyjacielskie, ani znikąd zresztą nie można im było dowieźć środków żywności zarówno ze względu na samą wojnę, jak i zimową porę roku⁸⁹.

127. Z początkiem wiosny uderzył Scypion na Byrsę i jeden z portów zwany Koton^{89a}. Wówczas Hazdrubal podpalił w nocy czworoboczna część Kotonu.

^{88a} Łączna suma armii Diogenesa — 84 000 ludzi jest z pewnością kilkakrotnie przesadzona.

⁸⁹ Według Polibiusza (XXXVIII 1), Diodora (XXXII 22) i Zonarasa (IX 30, I) usiłował Hazdrubal w tej sytuacji nawiązać rokowania ze Scypionem, który jednak był skłonny okazać łaskę samemu Hazdrubalowi i jego rodzinie. Hazdrubal odrzucił jednak dumnie tę pokusę twierdząc, że nie chce przeżyć upadku swojej ojczyzny.

^{89a} Wzmianka o porcie Koton jest bardzo bałamutna. Mowa tu o Kotonie jako o «jednym z portów», który jeśli był «czworoboczny», to powinien by to być według rozdz. 96 port handlowy, tymczasem w następnym zdaniu jest mowa o «okrągłej części Kotonu», a więc o okrągłym porcie wojennym z wysepką w środku, czyli że nazwą Koton objęte są dwa porty.

Podczas gdy ten oczekiwał nowego ataku Scypiona i cała uwaga Kartagińczyków była w tę stronę skierowana, Leliusz niepostrzeżenie z drugiej strony wspiął się na okrągłą część Kotonu. Gdy ludzie jego podnieśli krzyk, jakby zwycięstwo było już pewne, Kartagińczycy przerazili się, a Rzymianie nie bacząc już na nic zaczęli się wdzierać siłą ze wszystkich stron, przerzucając nad odstępami pomosty z belek, machin oblężniczych i desek, zwłaszcza że osłabieni głodem strażnicy upadli na duchu. Po zdobyciu murów otaczających Koton zajął Scypion położony opodal rynek. Ponieważ nie mógł się dalej posuwać skutkiem zapadania zmierzchu, spędził noc ze wszystkimi swoimi pod bronią. Kiedy dzień się zbliżał, wezwał nadto 4000 świeżych żołnierzy. Wtargnęli oni do świątyni Apollina, w której stał złożony posąg boga osłonięty kapliczką ze złota wagi tysiąca talentów, i rzucili się na rabunek rozbijając wszystko mieczami, nie dbając o rozkazy swych dowódców, dopóki się nie podzielili łupem, po czym dopiero zabrali się znowu do walki.

128. Natomiast akcja Scypiona skierowana była przeciw Byrsie, była to bowiem najobronniejsza część miasta i przeważna część ludzi tam się schroniła. Z rynku prowadziły do niej trzy drogi zabudowane nieprzerwanie po obu stronach sześciopiętrowymi domami. Rzymianie, których z tych domów razili obrońcy, zajęli pierwsze domy i stąd wypierali tych, którzy stali na sąsiednich. Kiedy zaś je opanowali, przerzuciwszy belki i deski poprzez rozdzielające je wąskie uliczki, przechodzili na drugą stronę jakby po mostach. Podczas tej walki na dachach toczyła się druga na ulicach z przeciwnikami, którzy tu parli naprzód. Wszystko rozbrzmiewało od jęków, zawodzeń, wrzasków i różnych żalonych okrzyków, jedni ginęli w starciu wręcz na dole, drugich żyjących jeszcze strącano z dachów na ulice, przy czym niektórzy spadali na wyciągnięte w górę włócznie czy też jakiegokolwiek inne dzidy lub miecze. Nikt jeszcze jednak nie podkładał nigdzie ognia ze względu na walczących na dachach, dopóki Scypion nie doszedł do Byrsy. Wtedy dopiero kazał podpalić równocześnie wszystkie trzy ulice i przez spalone domy torować zaraz drogę dla innych, aby zmieniające się wojsko z łatwością mogło się przesuwać.

129. Wywołało to nowe widowisko, na które składały się klęski innego rodzaju. Podczas gdy rozszerzający się ogień wszystko pożerał, starali się żołnierze obalić domy nie pojedynczo, ale całymi grupami. Skutkiem tego powstawał tym większy łoskot i wraz z kamieniami padało na ulicę mnóstwo trupów. Niektórzy spadali żywi, zwłaszcza starcy, dzieci i kobiety, którzy ukrywali się w zakątkach domów. Ci ranami pokryci lub na pół spaleni nieludzkie wydawali głosy. Innych, którzy spadali z takiej wysokości, spotykało wiele innych rodzajów nieszczęść, bo strącone z nimi głązy i płonące belki rozszarpały ich i przywalały. Nie koniec jednak na tym! Żołnierze bowiem, którzy uprzętały gruzy przy pomocy toporów, siekier i osek torując drogę posuwającym się oddziałom, jedni toporami i siekierami, drudzy hakami osek zarówno trupy,

jak i żyjących jeszcze wrzucali do zagłębień, wlokąc ich i rozdzierając żelaznymi narzędziami jakby kłoce drewniane i kamienie. Ludzie służyli do wypełniania dołów! Strąceni wpadali jedni głową w dół, a członki ich wystające ponad ziemią bardzo długo jeszcze drgały, inni nogami spadali w dół, tak że głowy ich wystawały ponad ulicę, a konie przejeżdżając tratowały ich twarze i czaszki wbrew woli nawet jeźdźców, a tylko skutkiem pośpiechu, bo przecież i ci, co gruz uprzęta, nie uczynili tego rozmyślnie. Jednak tocząca się bitwa, nadzieja bliskiego zwycięstwa, zapach żołnierzy, krzyki heroldów i przenikające wszystko odgłosy trąb, uganianie to tu, to tam trybunów i centurionów z wymieniającymi się oddziałami jakby szalem wszystkich napępiały, tak że w pośpiechu nie przejmowali się tym, co widzieli.

130. Wśród takich walk i trudów spędzili sześć dni i nocy, przy czym wojsko zmieniało się, aby się nie wyczerpać skutkiem bezsenności, znużenia, rzezi i strasznych widoków. Tylko Scypion bez spoczynku i bez snu stał na stanowisku lub przebiegał pole walki, a nawet posilał się przy pracy, aż wreszcie znużony i wyczerpany usiadł na wyniosłym miejscu i stamtąd prac doglądał. Siódmego dnia, kiedy wiele jeszcze zostało do zburzenia i zdawało się, że te ciężkie walki jeszcze bardzo długo potrwać, zbiegło do niego ze świątyni Eskulapa (była to najwspanialsza i najbogatsza świątynia na zamku) kilku Kartagińczyków z wieńcami na głowach. Z gałązkami oliwnymi w rękach zabranymi ze świątyni błagali Scypiona, by tym, którzy chcą Byrsę opuścić, poręczył zachowanie życia. Ten zgodził się robiąc zastrzeżenie tylko co do zbiegów. Jakoż wyszło zaraz 50 000 mężczyzn oraz kobiet przez wąską bramę w murze, którą im otwarto, po czym wszyscy zostali oddani pod straż. Zrozpaczeni zbiegowie rzymscy, w liczbie najwyżej 900, razem z Hazdrubalem, jego żoną i dwoma synami schronili się do świątyni Eskulapa. Ponieważ świątynia stała wysoko i na stromym miejscu, tak że nawet w czasie pokoju wchodziło się do niej po 60 schodach, więc mimo nieznacznej liczby z łatwością stąd odpierali wszystkie ataki. Kiedy jednak zmógł ich głód, bezsenność, strach oraz trudy i przybliżyła się ich zguba, opuścili okręg święty, a cofnęli się do świątyni i na jej dach.

131. Wśród tego Hazdrubal uszedł niepostrzeżenie do Scypiona z gałązką oliwną w ręce. Ten kazał mu usiąść u swoich stóp i pokazał go zbiegom. Kiedy ci go zobaczyli, prosili o chwilę ciszy, a kiedy się uciszyło, obrzucili Hazdrubala stekiem najrozmaitszych wyzwisk, po czym podpalili świątynię i sami się w niej spalili. Powiadają, że gdy już ogień ogarniał świątynię, żona Hazdrubala wyszła naprzeciw Scypiona wystrojona, o ile to było możliwe w tych ciężkich warunkach, z dziećmi u boku i zawołała tak głośno, by ją Scypion mógł słyszeć: «Nie wzywam ja pomsty bogów przeciw tobie, Rzymianinie, prowadziłeś bowiem wojnę w kraju nieprzyjacielskim, ale tego oto Hazdrubala, który zdradził ojczyznę i jej świątynie, mnie i dzieci własne, bodaj bogowie kartagińscy skarali

i ty wraz z bogami». Następnie zwróciwszy się do Hazdrubala powiedziała: «Podły, wiarołomny i najtchórzliwszy z mężów! Mnie i dzieci moje ogień ten pogrzebie, ale ty, wódz wielkiej Kartaginy, jakież to triumf zdobić będziesz? Jakaż kara nie czeka cię ze strony tego męża, u którego stóp siedzisz?» Rzucając mu w twarz takie obelgi, zamordowała swe dzieci i wrzuciła do ognia, po czym sama weń wskoczyła. Tak podobno zginęła dobrowolną śmiercią żona Hazdrubala, który sam powinien był tak zginąć.

132. A Scypion patrząc na miasto, które przez 700 lat⁹⁰ od swego założenia wielkim się cieszyło rozkwitem, panowało nad wielkimi obszarami lądu, wielu wyspami i na morzu, które z największymi państwami równać się mogło co do broni, okrętów, słońi i bogactwa, a górowało znacznie nad nimi przedsiębiorczością i ruchliwością, które pozbawione zupełnie okrętów i broni przez trzy lata jednak wytrzymało taką groźbę wojny i głodu, widząc teraz to miasto ginące, w zupełnej pogrążone ruinie, łzami miał się zalać, otwarcie płacząc nad losem nieprzyjaciół. A potem popadł w długie zamyślenie, dumając nad tym, że los miast, ludów i państw wszystkich równie jest zmienny, jak i los ludzi; toż takim był los Ilionu, potężnego niegdyś miasta, takim był los państwa Asyryjczyków i Medów, a po nich potężnego państwa Persów i niedawno jeszcze tak świetnego państwa Macedończyków — i z ust jego czy to rozmyślnie, czy też nieświadomie wyrwały się słowa:

Wiem ja, że przyjdzie ów dzień, kiedy Troja padnie,
Kiedy wielki wielkiego ludu król polezę,
A z nim zginą trojańscy, straszni dzidą mężę⁹¹.

Kiedy go Polibiusz (bo był niegdyś także nauczycielem Scypiona) otwarcie zapytał, co znaczą te słowa, wyraźnie podobno powiedział wcale się nie kryjąc, że patrząc na niestałość rzeczy ludzkich miał na myśli ojczyznę, o której los się obawia. Tak pisze o tym Polibiusz, który sam go słyszał.

133. Po zniszczeniu Kartaginy pozwolił Scypion wojsku grabić przez pewną ilość dni wszystko, co nie było ze złota czy srebra, albo nie należało do wotów świątynnych. Następnie rozdzielił między wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy ograbili świątynię Apollina, wiele nagród za męstwo, a do Rzymu wysłał z wiadomością o zwycięstwie najszybszy okręt obładowany najcenniejszymi łupami. Rozesłał też do miast sycylijskich polecenie, aby przybyli, rozpoznali i zabrali sobie państwowe dary wotywno, które Kartagińczycy zagrabili im w toku wojen. To zarządzenie zjednało mu największą wziętość u mas, jako dowód, że z męstwem łączy wspaniałomyślność. Pozostałą jeszcze zdobycz sprzedał,

⁹⁰ Por. wyżej rozdz. 2.

⁹¹ Homer: *Iliada*, VI 448 i n., w tłumaczeniu Dmochowskiego.

a broń, maszyny oblężnicze i nieużyteczne okręty, przepasany⁹² wedle obyczaju ojczystego, spalił na ofiarę Marsowi i Minerwie.

134. Obywatele Rzymu, kiedy zobaczyli okręt i dowiedzieli się późnym wieczorem o zwycięstwie, wypadli na ulice miasta i spędzili tam całą noc wśród okrzyków radości i wzajemnych uścisków, uważając, że dopiero teraz uwolnili się od strachu i będą mogli spokojnie władać innymi ludami, że dopiero teraz utrwalili byt swego miasta i odnieśli zwycięstwo jak żadne inne przedtem. Bo wprawdzie i sami mogli się chlubić wielu wspaniałymi sukcesami, licznych też czynów dokonali niedawno ich ojcowie w wojnach z Macedończykami, Iberami i Antiochem Wielkim, jak i w wojnach w samej Italii, ale nie przeżyli drugiej takiej wojny, która tocząc się przed bramami niemal miasta, taki by strach u nich budziła i tak im groziła niebezpieczeństwem z powodu dzielności, roztropności, zuchwalstwa i wiarołomstwa nieprzyjaciół. Wspominali też, ile wycierpieli od Kartagińczyków i na Sycylii, i w Hiszpanii, i w samej Italii przez lat 16, kiedy to Hannibal spalił 400 miast i 300000 ludzi wytracił w samych bitwach, zapuszczał się wielokroć pod Rzym i stawiał go przed największym niebezpieczeństwem. Rozważając to wszystko niezmiernie się cieszyli z powodu zwycięstwa, tak że niemal uwierzyć w nie nie mogli i raz po raz pytali się nawzajem, czy też rzeczywiście Kartagina została zniszczona. Przez całą noc gawędzili o tym, jak to odebrano im broń i jak nadspodziewanie w krótkim czasie sporządzili sobie nową, jak im zabrano okręty, a oni ze starego drzewa ponownie zbudowali sobie flotę, jak zamknięte zostało wyjście z portu, a oni w przeciągu niewielu dni wykopali sobie nowe. Omawiano też wysokość murów i ogrom składających się na nie gładów, tudzież wielokrotne podpalenie machin oblężniczych. W ogóle odmalowywali nawzajem przed sobą wojnę, jakby się jej wydarzenia właśnie przed ich oczyma rozgrywały, i odpowiednimi ruchami ciała podążali za obrazami opowiadanych wydarzeń. Zdawało się im, że widzą Scypiona na drabinach, na okrętach, przy bramach i w walkach, wszędzie się uwijającego.

135. Tak Rzymianie spędzili tę noc. Z nadejściem dnia składano bogom według tribus ofiary i urządzano ku ich czci pochody, a następnie zawody i różne widowiska. Senat wysłał ze swego grona 10 najwybitniejszych mężów, którzy razem ze Scypionem mieli urządzić stosunki w Afryce, jak dla Rzymian będzie najkorzystniej. Wysłannicy ci postanowili, aby Scypion zburzył wszelkie resztki Kartaginy, jeśli jakie jeszcze pozostały, i zabronił w ogóle mieszkać na jej obszarze. Rzucili też na miasto kłatwę, zwłaszcza na Byrsę, gdyby ktoś zechciał ją odbudować, tudzież na tzw. Megarę; nie zabronili jednak wchodzić na te miejsca. Te miasta, które uporczywie walczyły po stronie nieprzyjaciół,

⁹² Tj. w stroju kapłańskim, który polegał na nasunięciu togi na głowę i przepasaniu jej w ten sposób, że ramiona zostawały wolne.

postanowiono również wszystkie zburzyć, a tym, które Rzymianom udzieliły pomocy, podarowano część zdobytego kraju, tak przede wszystkim Utyceńczykom obszar od samej Kartaginy aż do Hippony z drugiej strony. Na pozostałych nałożono daninę gruntową, jako też pogłównę, i to zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety. W końcu postanowili wysyłać tam z Rzymu corocznie pretora^{91a}. Po wydaniu tych zarządzeń odpłynęli wysłannicy do Rzymu, Scypion zaś przeprowadził te postanowienia, składał ofiary i urządzał igrzyska z powodu zwycięstwa. Kiedy tego wszystkiego dopełnił, popłynął do Rzymu, gdzie odbył najwspanialszy, jaki kiedykolwiek widziano, wjazd triumfalny; wieziono w nim wiele złota, mnóstwo posągów i darów wotywnych, które Kartagińczycy w długim okresie czasu w wyniku ciągłych zwycięstw pozwozili do Afryki ze wszystkich krajów.

Przypadło to na ten sam czas, kiedy święcono trzeci triumf z powodu zwycięstwa nad Macedończykami po pokonaniu Andriskosa Pseudofilipa i pierwszy triumf z powodu zwycięstwa nad Grecją, który odbył Mummiusz. A było to około 160 olimpiady⁹³.

136. W jakiś czas potem, kiedy za trybunatu Gajusza Grakcha⁹⁴ wyłoniły się w Rzymie walki stronnictw z powodu niedostatku, postanowiono wysłać do Afryki 6000 osadników. Kiedy jednak wytyczono fundamenty na miejscu dawnej Kartaginy, wilki wygrzebały wszystkie znaki graniczne i pomieszały je, wobec czego senat poniechał myśli założenia tam kolonii⁹⁵. Ponownie w jakiś czas potem, kiedy Gajusz Cezar, który później został w Rzymie dożywotnim dyktatorem, ścigał Pompejusza do Egiptu, a z Egiptu podjął pościg za przyjaciółmi Pompejusza do Afryki, zobaczył podobno we śnie, kiedy obozował opodal Kartaginy⁹⁶, wielkie wojsko płaczące, co bardzo go zaniepokoiło, tak że natychmiast zapisał sobie dla zapamiętania, że trzeba będzie posłać osadników do Kartaginy. Kiedy więc niedługo po powrocie jego do Rzymu ubodzy obywatele domagali się przydziału ziemi, powstał plan, by posłać jednych do Kartaginy, innych do Koryntu. Ale Cezar został pierwiej zabity w senacie rzymskim przez swych wrogów i dopiero syn jego Juliusz Cezar z przydomkiem Augustus, natknąwszy się na notatkę ojca, założył obecną Kartaginę⁹⁷ w najbliższym sąsiedztwie tamtej, z ominięciem tych części dawnego miasta, które były obło-

^{92a} Obszar, na którym władali Kartagińczycy przed wybuchem wojny, obejmujący skrawek wybrzeża od Thabraca do Thaenae został teraz przejęty w bezpośrednią rzymską administrację z pretorem na czele jako prowincja «Afryka». Granice te zostały znacznie rozszerzone po zakończeniu wojny z królem numidyjskim Jugurtą.

⁹³ W r. 146 prócz Scypiona święcił triumf Kwintus Cecyliusz Metellus Macedonikus oraz Lucjusz Mummiusz Achaikus. Ściśle licząc była to 158 olimpiada.

⁹⁴ W r. 122; por. *Woj. dom.* I 24.

⁹⁵ W r. 121.

⁹⁶ W r. 46.

⁹⁷ W r. 29.

zonę klątwą. Skierował tam, jak słyszę, najwyżej 3000 osadników spośród Rzymian, a resztę zebrał spomiędzy okolicznych mieszkańców,

W ten sposób tę część Afryki, która należała do Kartagińczyków, zajęli Rzymianie, którzy zburzyli Kartaginę i w 102 lata po zburzeniu znowu ją odbudowali.

B) WOJNY Z NUMIDAMI

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Bomilkar¹ oskarżony uciekł przed sądem, a razem z nim wyjechał i Jugurta, powiedziawszy te głośne słowa przeciw podatnym na przekupstwo, że całe miasto Rzym jest do kupienia, byle się tylko znalazł na nie² kupiec.

(Wyciągi z księgi *O zdaniach*, 21, s. 70)

2. Metellus³ wyruszył do Afryki, która podlegała Rzymianom, oskarżony przez wojsko o powolność w stosunku do nieprzyjaciół a nadmierną surowość wobec żołnierzy. Bardzo ciężko bowiem karał przewinienia.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 32, s. 231)

3. Metellus kazał stracić całą radę miasta Wagi, ponieważ załogę rzymską wydała podstępnie Jugurcie⁴, a razem z nią nadto dowódcę załogi, Rzymianina Turpiliusza, na którym ciążyło podejrzenie, że sam się oddał nieprzyjaciółom. Zbiegom trackim i liguryjskim, których mu zwrócił Jugurta, kazał jednym poucinać ręce, innych zaś zakopać w ziemię do brzucha, po czym strzelano do nich z łuków lub rzucano na nich oszczepy, aż w końcu żyjących jeszcze spalono.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 33, s. 231)

4. Kiedy Mariusz przybył do Cyrty, zjawili się u niego posłowie Bokchusa⁵, którzy prosili go, aby posłał kilku ludzi na rozmowę z Bokchusem. Zostali więc

¹ Bomilkar, zaufany sługa króla numidyjskiego Jugurty, na zlecenie jego w r. 110 sprzątnął ze świata brata stryjecznego Jugurty, Massywę, syna Gulussy a wnuka Masynissy.

² Słowa przekazane przez Salustiusza (*Woj. jug.* 35, 10): «O miasto przekupne, dojrzałe do upadku, jeśli tylko kupca znajdzie» (*O urbem venalem et mature perituram, si emptorem invenerit*).

³ Kwintus Cecyliusz Metellus, konsul w r. 109, dowódca w podjętej znów wojnie przeciw Jugurcie (109—107). Z powodu sukcesów w tych walkach otrzymał w r. 106 pozwolenie na odbycie triumfu i zaszczytny przydomek Numidikus.

⁴ Według Salustiusza (*Woj. jug.* 66—69) mieszkańcy miasta Wagi (w zach. Numidii) na prośby Jugurty wymordowali podstępnie stojącą tam załogę rzymską (w r. 107), a nie wydali jej Jugurcie. Oszczędzony został jedynie dowódca Tytus Turpiliusz Sylanus, co ściągnęło na niego podejrzenie o zdradę i wyrok śmierci po ponownym opanowaniu miasta przez Rzymian.

⁵ Bokchus, król Mauretanii, u którego Jugurta szukał pomocy w r. 105.

wysłani legat Aulus Manliusz i kwesor Korneliusz Sulla, którym Bokchus oświadczył, że prowadzi wojnę z Rzymianami z winy Mariusza. Ten wydarł mu bowiem ostatnio pewną część kraju, którą on sam odebrał był Jugurcie. Na tę skargę Bokchusa odpowiedział Manliusz⁶, że ziemię tę zabrali Rzymianie Syfaksowi na podstawie prawa wojennego i ofiarowali ją w darze Masynissie. Podarunki takie mogą obdarowani tylko tak długo zachować, jak długo uważa to za właściwe senat i lud rzymski. Bez powodu jednak nie zmieniają swego postanowienia. Masynissa bowiem umarł, a Jugurta, który pomordował jego synów, stał się nieprzyjacielem Rzymian. «Niesprawiedliwą byłoby to rzeczą, żeby nieprzyjaciół zatrzymywał dary, które daliśmy przyjacielowi, toteż niesłusznie sądzisz, żeś odebrał te ziemię Jugurcie, bo ona jest rzymską własnością». Takie zatem było oświadczenie Manliusza w sprawie tego kraju.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 28, s. 558)

5. Bokchus wysłał drugie z kolei poselstwo, które miało prosić Mariusza o pokój, a Sullę, o pośrednictwo w układach. Sulla przyjął uprzejmie tych posłów, którzy zostali po drodze napadnięci przez rozbójników i gościł ich, dopóki Mariusz nie wrócił z wyprawy na Getulów. Tymczasem jednak wezwał ich, by pouczyli Bokchusa, że we wszystkich sprawach powinien słuchać Sulli. Bokchus okazał się w końcu skłonny do zdradzenia Jugurty i pod pozorem, że gromadzi nowe wojsko, wysłał posłów do swych sąsiadów Etiopów mieszkających na zachód od wschodnich Etiopów aż do Gór Mauretańskich, które zwą Atlasem. Równocześnie prosił Mariusza, aby Sullę przysłał do niego na rozmowę. Jakoż Mariusz wysłał Sullę do niego.

W taki zaś sposób podeszli Apsara⁷, przyjaciela Jugurty, którego ten zostawił u Bokchusa, by miał oczy otwarte na wszystko, co się tam dzieje, i sam Bokchus, i przyjaciel jego Magdalses, i pewien wyzwolenc pochodzący z Kartaginy, Korneliusz⁸.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 29, s. 559)

⁶ Według Salustiusza (*Woj. jug.* 102) pierwszy przemawiał nie Bokchus, lecz Sulla, któremu Manliusz oddał pierwszeństwo ze względu na jego wymowę.

⁷ U Salustiusza: «Aspar» (*Woj. jug.* 108).

⁸ Rzecz znana z Salustiusza (*Woj. jug.* 108—113). Łudząc Jugurtę przez Aspara możliwością zawarcia pokoju, zwabili króla w zasadzkę i wydali go Sulli.

KSIĘGA IX
[WOJNY MACEDOŃSKIE I ILIRYJSKIE]
A) WOJNY MACEDOŃSKIE

[Wyciągi i urywki zachowane u późniejszych autorów]

1. Rzymianie nie mieszczyli się bynajmniej w sprawy króla macedońskiego Filipa¹, który wojował był^{1a} z nimi, a nawet w ogóle o nim nie myśleli. Italia bowiem znosiła wielkie udręki od wodza kartagińskiego Hannibala, sami Rzymianie stali z wielkimi wojskami w Afryce pod Kartaginą tudzież w Hiszpanii, a nadto przywracali swoje panowanie na Sycylii. Ale sam Filip powodowany żądzą powiększenia swego państwa, mimo że ze strony Rzymian żadna krzywda go nie spotkała, wysłał pod wodzą Ksenofanesa posłów do Hannibala do Italii² i obiecywał mu wziąć udział w walce przeciw Italii, jeśli ten zobowiąże się również dopomóc mu do podbicia Grecji. Hannibal zgodził się na to, zaprzysiągł zawarty układ i wysłał ze swej strony posłów, którzy mieli odebrać przysięgę od Filipa. Ale rzymski okręt trójrzędowy ujął w drodze jednych i drugich posłów i zawiózł ich do Rzymu. Oburzony tym Filip uderzył na Korcyrę, która była z Rzymem sprzymierzona.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 30, s. 559)

2. Skłoniła Rzymian do wojny z Filipem³ wypowiedź Sybilli, która brzmiała, jak następuje:

Pyszną się Macedończycy królami z rodziny Argeadów,
 Ale jak szczęściem, tak i nieszczęściem król Filip« wam będzie.

¹ Filip V (221—179)

^{1a} Wyrażenie «wojował był» jest tu nielogiczne, ale pochodzi chyba nie od Appiana, tylko od jego eskerptora, podobnie jak zestawienie w następnym zdaniu różnych wydarzeń, które się rozegrały częściowo dopiero po zawarciu układu.

² W r. 216 po klęsce rzymskiej pod Kannami.

³ Mowa niewątpliwie o II wojnie macedońskiej (200—197).

⁴ Wyrocznia mówi tu o Filipie II (359—336) i Filipie V, choć zapowiedź gwałtownej śmierci tego ostatniego nie odpowiada prawdzie historycznej.

Pierwszy miastom i ludom swe rządy gwałtem narzuci,
 Drugi zaś znacznie późniejszy ztraci swą sławę zupełnie,
 Zginie na ziemi ojczystej ujarzmiem przez ludzi z zachodu.

(Wyciągi z księgi *O zdaniach* 22, s. 70)

3. Posłowie króla Egiptu, Ptolemeusza⁵, a z nimi i inni posłowie z Chios, Mityleny i od Amyndra, króla Atamanów⁶, dwukrotnie zebrali się w miejscowości, do której Etolowie zwoływali miasta na narady, aby doprowadzić do pojednania między Rzymianami i Etolami a Filipem⁷. Ale Sulpicjusz⁸ oświadczył, że nie ma upoważnienia do jakiegokolwiek rozstrzygnięcia w sprawie pokoju, potajemnie zaś napisał do senatu, że leży w interesie Rzymian, aby Etolowie prowadzili wojnę z Filipem. Senat nie dopuścił zatem do zawarcia pokoju i posłał Etołom 10 000 piechoty i 1000 jazdy. Z wojskiem tym zajęli Ambrację⁹, którą jednak po ich odejściu niedługo potem Filip zdobył z powrotem. Posłowie zebrali się tedy ponownie¹⁰ i otwarcie wywodzili długie skargi, że Filip i Etolowie doprowadzając do poróżnienia Greków oddają ich w niewolę Rzymian, przyzwyczajając tychże do ciągłych wypadów na Grecję. Powstał wówczas Sulpicjusz, aby na to odpowiedzieć, lecz ogół zebranych nie chciał nawet go słuchać, a wszyscy wołali, że posłowie mówią prawdę. Toteż w końcu pierwsi Etolowie na własną rękę bez Rzymian zawarli pokój z Filipem, a potem przybyli do Rzymu dla podjęcia rokowań posłowie samego Filipa i wodza rzymskiego. Jakoż przyszło do zawarcia układu między Rzymianami a Filipem na tej zasadzie, że ani jedna, ani druga strona nie będzie zaczepiać przyjaciół strony przeciwnej. W ten sposób zatem zakończyło się pierwsze starcie między Filipem a Rzymianami¹¹. Jasne było jednak, że żadna ze stron nie działa szczerze i nie myśli o zawarciu trwałego pokoju.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 31, s. 560)

4. Niedługo potem¹² zażądał Filip od poddanych mu mieszkańców wybrzeża morskiego, aby wystawili dlań flotę, z którą zajął Samos i Chios, spustoszył.

⁵ Ptolemeusz IV Filopator (221—204).

⁶ Atamanowie, plemię epirockie na pograniczu Tesalii, nad górnym biegiem rzeki Inachos, uniezależnili się pod koniec III w. od Molossów i mieli własnych królów.

⁷ W r. 207 celem zakończenia I wojny macedońskiej.

⁸ Publiusz Sulpicjusz Oalba, konsul w r. 211, który objął komendę nad wojskami operującymi w Grecji przeciw Filipowi V i jego sprzymierzeńcom.

⁹ Zapewne omyłka Appiana. Jest bowiem wielce prawdopodobne, że nie była to Ambracja, ale gród Ambrakos, położony na południe od Ambracji, zdobyty przez Filipa jeszcze w r. 219 (Polibiusz, IV 63); por. B. Niese: *Geschichte der griechischen und makedonischen Staaten*. Gotha 1899, Teil 2, s. 493 uw. 1.

¹⁰ W r. 206.

¹¹ W r. 205.

¹² W r. 201.

część kraju Attalosa¹³ i nawet zaczął sam Pergamon, przy czym nie oszczędzał ni świątyń, ni grobów. Spustoszył też Perea¹⁴ Rodyjczyków, mimo że ci byli jego pośrednikami przy układach pokojowych. Z inną częścią wojska pustoszył Attykę i oblegał Ateny, dając do poznania, że Rzymian to wcale nie obchodzi. Krążyła zaś pogłoska, że Filip i Antioch, król syryjski, zawarli ze sobą umowę, że Filip udzieli Antiochowi pomocy przeciw Egiptowi i Cyprowi, gdzie wówczas władał Ptolemeusz IV¹⁵ w chłopięcym jeszcze wieku, z przydomkiem Filopator, a Antioch Filipowi przeciw Cyrenie, wyspom Cykladom i Jonii. O pogłosce tej, która ogólny wywoływała niepokój, donieśli Rzymianom Rodyjczycy. Za posłami rodyjskimi przybyli posłowie Ateńczyków ze skargą, że Filip oblega ich miasto, i w końcu Etolowie, którzy zmienili zdanie i skarżyli się, że Filip i wobec nich okazał się wiarołomny, a zarazem, prosili, aby ich Rzymianie przyjęli z powrotem w poczet sprzymierzeńców. Rzymianie wyrzucali Etolom ich niedawne odstępstwo, ale wysłali posłów do obu królów zastrzegając się przeciw temu, by Antioch zaczął Egipt, a Filip jakkolwiek krzywdę wyrządził Rodyjczykom, Ateńczykom, Attalosowi czy jakimkolwiek innemu przyjacielowi Rzymian. Posłom tym odpowiedział Filip, że Rzymianie postąpią sprawiedliwie, jeśli wytrwają przy pokoju, jaki z nim zawarli. W ten sposób został zerwany układ pokojowy i wojsko rzymskie podążyło do Grecji pod wodzą Publiusza¹⁶ wraz z flotą pod dowództwem Lucjusza¹⁷.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 32, s. 560)

5. Filip, król macedoński, spotkał się z Flamininem¹⁸ za pośrednictwem Epirotów, którzy ich skłonili do podjęcia rokowań. Kiedy jednak Flamininus kazał Filipowi usunąć się z Grecji nie w interesie Rzymian, ale samych miast greckich, oraz dać odszkodowanie tym miastom, z którymi zawarty przez niego układ został naruszony, Filip <...>.

(Wyciągi z księgi *O zdaniach*, 23, s. 70)

6. Pasterz pewien obiecał w przeciągu trzech dni przeprowadzić lekko uzbrojone wojsko drogą nie uczęszczaną¹⁹.

(Suidas)

¹³ Attalos I (241—197), król Pergamonu sprzymierzony z Rzymianami.

¹⁴ Perea, posiadłości rodyjskie położone na lądzie stałym naprzeciw wyspy Rodos.

¹⁵ Omyłka Appiana; był to już Ptolemeusz V Epifanes (204—181).

¹⁶ Był to Publiusz Sulpicjusz Oalba, w r. 200 po raz drugi piastujący godność konsula.

¹⁷ Lucjusz Apustiusz, w r. 200 legat Oalby w wojnie z Filipem, w r. 190 legat Lucjusza Korneliusza Scypiona w wojnie z Antiochem III.

¹⁸ Tytus Kwinkcjusz Flamininus, konsul w r. 198, który objął dowództwo w wojnie przeciw Filipowi V.

¹⁹ Mowa o marszu oskrzydającym, jaki podjął Flamininus celem okrażenia pozycji Filipa V w wąwozie rzeki Aoos w północnym Epirze w r. 198.

7. Lucjusz Kwinkcjusz²⁰ na zebranie związkowe Achajów wysłał posłów, którzy wspólnie z Ateńczykami i z Rodyjczykami usiłowali skłonić Achajów, aby odstąpili Filipa i przeszli na ich stronę. Ale i Filip przysłał swoich posłów domagając się, aby jako sprzymierzeńcy udzielili mu pomocy. Achajowie zaprzętnięci u siebie wojną, podjętą przeciw nim przez sąsiada, tyrana Lacedemończyków, Nabisa²¹, znaleźli się w kłopotcie i podzielili się na dwa obozy. Większość jednak opowiedziała się za Filipem, a odwróciła od Rzymian ze względu na bezprawia, jakich się w stosunku do Grecji dopuszczał wódz rzymski Sulpicjusz. Kiedy zwolennicy Rzymian gwałtownie nastawali, wielu z oburzeniem usunęło się z zebrania, a pozostali znalazłszy się w niewielkiej liczbie musieli ustąpić przed siłą i zawarli układ z Lucjuszem, po czym zaraz ruszyli z nim na Korynt, zabierając ze sobą maszyny oblężnicze.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach Rzymian*, 11, s. 72)

8. Flamininus spotkał się ponownie z Filipem nad Zatoką Malijską i gdy Rodyjczycy, Etołowie i król Atamanów, Amyntander, oskarżali Filipa, nakazał mu wyprowadzić swe załogi z Focydy i obu stronom polecił wysłać posłów do Rzymu. Tak się też stało. Grecy zażądali w senacie rzymskim, aby Filip usunął z Grecji trzy załogi, które on sam nazywał kajdanami Grecji, a mianowicie załogę z Chalkis, która czuwała nad uległością Beotów, Eubejczyków i Lokrów, załogę w Koryncie, która stanowiła niejako klucz do bramy Peloponezu, i trzecią w Demetriadzie^{21a}, która miała pod swym nadzorem Etołów i Magnetów. Senat zapytał posłów Filipa, co król myśli o tych załogach, a kiedy ci odpowiedzieli, że nie wiedzą, oświadczono im, że Flamininus sam osądzi i zrobi, co będzie uważał za sprawiedliwe. Z tym powrócili posłowie z Rzymu. Flamininus i Filip, nie mogąc doprowadzić do żadnego porozumienia między sobą, na nowo podjęli kroki wojenne.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 33, s. 560)

9. Filip pokonany ponownie²² wysłał posłów do Flaminina w sprawie podjęcia układów. Ten zgodził się znowu na osobiste spotkanie, mimo że Etołowie bardzo byli z tego niezadowoleni; oskarżali go o przekupstwo i zarzucali mu wielką chwiejność zdania. Uważał on jednak, że nie leży ani w interesie

²⁰ Lucjusz Kwinkcjusz, brat konsula Tytusa, naczelny dowódca floty rzymskiej (Liwiusz, XXXII 16, 2) w r. 198.

²¹ Nabis, ostatni król spartański z rodziny Eurypontydów, przeprowadził w Sparcie przewrót wewnętrzny i rządził samowładnie od r. 207—192.

^{21a} Demetriada (Demetrius), miasto w pld. Tesalii nad Zatoką Pagazejską, założone po r. 293 przez Demetriusza Poliorketesę i jego imieniem nazwane, główny punkt oparcia króla Filipa V w tej części Grecji.

²² Po klęsce poniesionej w roku poprzednim nad rzeką Aoos rozgromiony został Filip w r. 197 w walnej bitwie pod Kynoskephalai w Tesalii.

Rzymian, ani w interesie Greków, zupełne zniszczenie Filipa i wzmocnienie siły Etołów. Może też i niespodziewane zwycięstwo sprawiło, że był skłonny na tym poprzestać. Ułożywszy się więc co do miejsca, na które Filip miał przybyć, kazał sprzymierzeńcom wypowiedzieć wpierw swoje zdanie, jednemu miastu po drugim. Oświadczali się za względnością, bo nieszczęście, jakie Filipa spotkało, przepełniło ich obawą przed zmiennością losu, a klęskę, jaką poniósł, uważano nie tyle za następstwo słabości, ile raczej za wynik splotu nieszczęsnych okoliczności. Aleksander, przewodniczący Etołów, oświadczył, że Flamininus nie zdaje sobie sprawy z tego, iż jedynie zniszczenie państwa Filipa przyniesie pełną korzyść zarówno Rzymianom, jak Grekom. Na to Flamininus odpowiedział, że Aleksander nie zna charakteru Rzymian, którzy nigdy jeszcze żadnego nieprzyjaciela zaraz na początku nie zniszczyli, przeciwnie wielu z tych, którzy wobec nich zawinili, oszczędzili jak ostatnio i Kartagińczyków; oddali im, co do nich należało, i przyjaciół sobie czynili z tych, którzy im krzywdę wyrządzili. «Nie bierzesz pod uwagę — dodał — i tego, że wiele ludów barbarzyńskich, które mieszkają na pograniczu Macedonii, uderzy z łatwością na Grecję, jeśliby upadło królestwo macedońskie. Dlatego ja uważam, że należy utrzymać państwo macedońskie, by osłaniało was przed barbarzyńcami, a tylko Filip powinien się usunąć z Grecji z tych miejscowości, z których poprzednio nie chciał się wycofać, Rzymianom zaś zapłacić koszta wojenne w wysokości 200 talentów i dać zakładników spośród najznacniejszych osobistości, między nimi i własnego syna Demetriusza; do czasu zatwierdzenia tego przez senat obowiązującym będzie czteromiesięczne zawieszenie broni». Filip przyjął wszystkie te warunki, a senat otrzymawszy sprawozdanie zatwierdził pokój. Uważając jednak postanowienia Flaminina za zbyt lekkie i łagodne, orzekł, że wszystkie miasta greckie znajdujące się pod panowaniem Filipa mają otrzymać wolność i Filip ma usunąć z nich swe załogi jeszcze przed nadchodzącymi igrzyskami istmijskimi; okręty, jakie posiada, ma wydać Flamininowi z wyjątkiem jednego sześciorzędowca i pięciu krytych statków, poza tym ma zapłacić Rzymianom 500 talentów srebra bezpośrednio, a 500 w przeciągu 10 lat, przy czym corocznie odsyłać będzie do Rzymu odpowiednią część, i wreszcie ma wydać jeńców i zbiegów, jakich posiada. Takie żądania postawił więc senat, ale Filip przyjął wszystkie, przez co okazało się, że warunki Flaminina były nazbyt łagodne. Zgodnie ze zwyczajem stosowanym przy zakończeniu wojny wysłano Flamininowi 10 doradców, z którymi miał poczynić zarządzenia co do zdobytych krajów. Flamininus ułożył więc z nimi wszystko, po czym sam udał się na igrzyska istmijskie²³ i w przepełnionym stadionie dał trąbą znak do uciszenia się. Następnie kazał heroldowi obwieścić, co następuje: «Lud i senat rzymski oraz wódz Flamininus, pokonawszy w wojnie Macedończyków oraz króla Filipa,

²³ W r. 196.

przyznaje Grecji uwolnienie od załóg i danin oraz swobodę urzędzenia się według swoich praw i obyczajów». Podniósł się na to ogromny i radosny krzyk i powstało pełne uciechy zamieszanie, bo coraz to inni wzywali herolda, by to obwieszczenie i przed nimi powtórzył. Na wodza rzymskiego rzucali wieńce i wstęgi, po miastach uchwalono wzniesć ku jego czci posągi, a na Kapitol ślali posłów ze złotymi wieńcami, by wyrazić swa wdzięczność Rzymianom, którzy ich wciągnęli na listę swoich sprzymierzeńców. W ten sposób tedy zakończyła się ta druga wojna między Rzymianami a Filipem.

Niedługo potem Filip walczył w Grecji nawet po stronie Rzymian przeciw królowi Antiochowi²⁴. Kiedy zaś Rzymianie ciągnęli przeciw Antiochowi uciążliwą drogą do Azji wiodącą przez Macedonię i Trację, towarzyszył im w marszu, na własny koszt dostarczał środków żywności, własnym nakładem torował drogę i wznosił mosty nad rzekami trudnymi do przebycia, gromił okolicznych Traków, aż doprowadził Rzymian do Hellespontu²⁵. W nagrodę za to senat zwolnił syna jego Demetriusza²⁶, który bawił w Rzymie jako zakładnik, i darował mu resztę pieniędzy, jakie był jeszcze winien. Kiedy Rzymianie wracali po zwycięstwie już bez osłony ze strony Filipa, Trakowie tamtejsi odebrali im łupy i wielu ich wytracili, co najlepiej wykazało, jak cenna była pomoc Filipa przy marszu ich w stronę Azji.

Po zakończeniu <wojny z Antiochem> wielu <Greków> podniosło oskarżenia przeciw Filipowi, że krzywdy im wyrządza, że nie stosuje się do zarządzeń Flaminina, jakie ten poczynił, kiedy układał stosunki w Grecji. Dla odparcia tych zarzutów wyprawił się w imieniu Filipa w poselstwie²⁷ Demetriusz, od dawna mile widziany w Rzymie, od czasów, kiedy tam bawił jako zakładnik. Znalazł on nadto silne poparcie w senacie ze strony Flaminina. Ponieważ był jeszcze zbyt młody i onieśmielony, kazali mu odczytać wywody ojca, w których tenże punkt za punktem wykazywał, że jedne zarządzenia już zostały wykonane, a inne będą wykonane, chociaż były niesprawiedliwe (bo i taką uwagę dodał w wielu punktach). Senat mając w pamięci jego niedawne usługi w wojnie z Antiochem oświadczył, że mu wybaczają, a tylko dodał, że czyni to ze względu na Demetriusza. Rozgniewało to i oburzyło Filipa, który, jak sami Rzymianie przyznawali, oddał im cenne usługi w wojnie z Antiochem, a mógł im bardzo zaszkodzić, gdyby się był połączył z Antiochem wzywającym go do współdziałania. Wielkie też żywił z tego powodu nadzieje, tymczasem widział, że się spotyka z nieufnością i oskarżeniami, że zamiast podziękowania dają mu łaskawie przebaczenie, a i to jeszcze ze względu na Demetriusza. Niemniej przecież

²⁴ W r. 191.

²⁵ Por. *Woj. syr.* 23.

²⁶ Appian zaprzecza sam sobie, bo w *Woj. syr.* 20 podaje, że Demetriusz został zwolniony już wcześniej w nagrodę za usługi Filipa w wojnie na terenie Grecji

²⁷ W r. 183.

ukrywał swoje uczucia. Kiedy jednak w jakimś zatargu^{27a} Rzymianie przyznali Eumenesowi wiele jego posiadłości, by coraz bardziej osłabić Filipa, począł już skrycie przygotowywać się do wojny.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 34, s. 561)

10. Filip kazał wyciąć załogę okrętową, by nie mogli powiedzieć Rzymianom, że siły macedońskie są zniszczone²⁸.

(Suidas)

11. Rzymianie niechętnie patrzyli na szybki wzrost sił Perseusza²⁹. Szczególnie drażniąca była dla nich jego przyjaźń i dobre sąsiedzkie stosunki z Grecami, u których wodzowie rzymscy wzbudzili nienawiść do Rzymian. Zaniepokoiło ich też sprawozdanie, jakie złożyli wysłani do Bastarnów posłowie³⁰, stwierdziwszy naocznie silne umocnienia w Macedonii, dostateczne przygotowanie i wyćwiczenie młodzieży. Kiedy się o tym Perseusz dowiedział, starał się rozproszyć podejrzenie wysyłając ze swej strony inne poselstwo. Około tegoż czasu³¹ przybył również do Rzymu Eumenes³², król tej części Azji, która znajduje się koło Pergamonu, obawiający się Perseusza ze względu na swój wrogi stosunek do Filipa. Przybył on do senatu i publicznie oskarżał Perseusza, że zawsze wrogo był do Rzymian nastawiony i spowodował śmierć swego brata³³ żywiącego dla nich przyjazne uczucia, że brał żywy udział w wielkich zbrojeniach Filipa przeciw Rzymianom, a kiedy królem został, nie tylko nie poniechał przygotowań, ale je jeszcze rozszerzył, że stara się zjednać sobie Grecję wszelkimi środkami, że sprzymierzył się z Bizantyjczykami, Etolami i Beotami, a nadto pozyskał sobie Trację stanowiącą dlań silne oparcie i skłócił między sobą Tesalów oraz Perrebów, którzy chcieli wysłać posłów do Rzymu. «Z przyjaciół waszych i sprzymierzeńców — ciągnął dalej — Abrupolisa³⁴ stracił z tronu,

^{27a} Według Polibiusza (XXIII 3,1—3) Eumenes oskarżył Filipa, że nie opróżnił jeszcze wybrzeża trackiego, co pod naciskiem Rzymu musiał obecnie (w r. 183) uczynić.

²⁸ Do czego się ten urywek odnosi, nie wiadomo, ale chyba do jakiegoś wydarzenia z czasów II wojny macedońskiej.

²⁹ Perseusz, syn i następca Filipa V (179—168).

³⁰ Bastarnowie, plemię celtyckie, mieszkające od V w. na pld.-zach. terenach dzisiejszej Polski, przesunęli się w owym czasie ku dolnemu Dunajowi i weszli w stosunki z Macedonią. W r. 179 przekroczyli nawet Dunaj i ofiarowali swe usługi Perseuszowi. Zagrożeni przez nich północni sąsiedzi Macedonii, Dardanowie, szukali pomocy u Rzymian, którzy w r. 176 wysłali tam swych posłów celem zbadania sytuacji. Posłowie winę za najazd Bastarnów złożyli na Perseusza oskarżając go również o zbrojne przygotowania wojenne.

³¹ W r. 172.

³² Eumenes II, syn i następca Attalosa I (197—159) na tronie Królestwa Pergamenskigo.

³³ Demetriusza, starszego syna Filipa V, oskarżonego przez brata Perseusza o knowania z Rzymianami przeciw ojcu i bratu. Został on przez Filipa zasądzony na śmierć (r. 182).

³⁴ Abrupolis, władca trackiego plemienia Sapejczyków, który urządził najazd na Macedonię, ale został przez Perseusza rozgromiony i usunięty z tronu.

a Artetaurosa³⁵, władcę iliryjskiego, w sposób podstępny zgładził i mordercom udzielił u siebie schronienia». Starał się też wzbudzać przeciw niemu podejrzenie z powodu jego spowinowacenia się z dwoma królami tudzież z tego powodu, że oblubienice przewiezione zostały w towarzystwie całej floty rodyjskiej³⁶. Robił mu nawet zarzut z jego aktywności i prostoty życia, mimo tak młodego wieku, jak i z tego, że w krótkim czasie zdobył sobie gorącą miłość i uznanie u wielu ludzi. W ogóle niczego Eumenes nie pominął, by raczej wzbudzić u Rzymian zazdrość, nienawiść i lęk, aniżeli by oskarżenia swe udowodnić, i radził senatowi mieć się na baczności przed tym młodym, a tak dobrą sławą cieszącym się wrogiem i sąsiadem.

Jakoż senat postanowił wydać wojnę Perseuszowi, w istocie rzeczy dlatego, że nie chciał mieć pod bokiem takiego roztropnego, pracowitego i ujmującego ludzi króla, który tak nagle się wybił, a był wrogo do Rzymian nastawiony jeszcze przez ojca, za pozór jednak posłużyły zarzuty, jakie wysunął Eumenes. Postanowienie to trzymano jeszcze w samym Rzymie w tajemnicy, toteż Harpalosa, którego wysłał Perseusz dla odparcia oskarżeń Eumenesa, tudzież jakiegoś posła Rodyjczyków, którzy pragnęli odeprzeć zarzuty oskarżyciela w jego obecności, nie dopuszczono do senatu, jak długo Eumenes bawił jeszcze w Rzymie, a przyjęto ich dopiero po jego wyjeździe. Ci przede wszystkim już tym oburzeni wypowiedali się teraz tym zuchwalej, tym więcej jednak podrażnili przez to Rzymian przeciw Perseuszowi i Rodyjczykom, zwłaszcza że wojna już była postanowiona. Niemniej wielu senatorów obwiniąło Eumenesa, że kierując się zawiścią i lękiem ściągnął na nich tak ciężką wojnę. Rodyjczycy zaś spośród poselstw, jakie słano do nich na uroczystość Heliosa, nie przyjęli poselstwa Eumenesa, jedyne go z królów. Kiedy wracał do Azji i z Kirry podchodził do Delf, aby tam złożyć ofiarę, czterech ludzi ukrytych na murem dokonało zamachu na jego życie. Dało to Rzymianom dalszy jeszcze powód do wypowiedzenia wojny Perseuszowi, jakby wojna nie była już przedtem postanowiona. Wysłali teraz posłów do zaprzyjaźnionych królów, Eumenesa, Antiocha, Ariaratesa, Masynissy, tudzież do króla Egiptu Ptolemeusza^{36a}; osobne poselstwa skierowali do Grecji, Tesalii, Epiru, Akarnanii oraz na wyspy, jakie tylko zdołali sobie pozyskać. Wprowadziło to wielkie zamieszanie wśród Gre-

³⁵ Artetauros, książę iliryjski, został zgładzony przez swych przeciwników; śmierć jego przypisywano jednak Perseuszowi, ponieważ mordercom udzielił schronienia w Macedonii.

³⁶ Były to: Laodika, córka Seleukosa IV, poślubiona przez Perseusza, i siostra Perseusza, nieznanego imienia, wydana za króla Bitynii, Pruzjasza II (182—149).

^{36a} Byli to: syn Antiocha III Antioch IV Epifanes (175—163), młodszy brat i następca Seleukosa IV, który był teściem Perseusza; król Kapadocji Ariarates IV Eusebes (220—163) i Ptolemeusz VI Filometor (181—143).

ków, bo choć sprzyjali Perseuszowi jako przyjacielowi Grecji, to jednak wielu z nich było zmuszonych wejść w układ przymierza z Rzymianami.

Na wieść o tym Perseusz wysłał do Rzymu posłów, którzy oświadczyli, że król jest zakłopotany i zapytuje, jaką to krzywdę wyrządził Rzymianom, że zapominają o układach z nim zawartych i rozsyłają poselstwa działające przeciwko niemu, mimo że jest przyjacielem Rzymu; przecież jeśli by nawet mieli mu coś do zarzucenia, to należałoby to w ustnej rozprawie wyjaśnić. Na to podniesiono przeciw niemu zarzuty, które podał był Eumenes, oraz krzywdy, jakich tenże doznał, zwłaszcza zaś to, że opanował Trację i ma wojsko tudzież uzbrojenie nie wskazujące na jego pokojowe zamiary. Mimo to Perseusz wysłał nowych posłów, którzy wprowadzeni do senatu tak przemówili: «Dla szukających pozoru do wojny, Rzymianie, każdy pozór będzie odpowiedni. Jeśli jednak szanujecie układy, jak ciągle uważacie za stosowne na to się powoływać, to cóż złego zrobił wam Perseusz, że wojnę przeciw niemu przygotowujecie? Chyba nie to przecież, że posiada wojsko i uzbrojenie wojenne? Bo ma je nie przeciw wam przygotowane, a zresztą innym królom nie zabraniać bynajmniej ich posiadania. Nie ma w tym nic niesprawiedliwego, jeśli się zabezpiecza przed ludami poddanymi czy sąsiadami tudzież na wypadek jakiegoś ataku z zewnątrz. Do was zaś, Rzymianie, wysłał posłów w sprawie utrzymania pokoju i niedawno odnowił umowy z wami. „Ale — powiecie — usunął Abrupolisa z tronu”. Tak, ale uczynił to broniąc naszych włości przed napaścią z jego strony. Przecież wyjaśnił wam już tę sprawę sam Perseusz, po czym odnowiliście z nim układ pokojowy, bo jeszcze go nie oczerniał Eumenes. Wypadek z Abrupolisem jest więc dawniejszy od układu i znalazł u was usprawiedliwienie, kiedy zawieraliście umowę. Na Dolopów istotnie uderzył, ale oni należą do jego państwa, a byłoby to nieznośną rzeczą, gdyby miał zdawać wam sprawozdanie ze swych własnych poczynań. A jednak i do tego się nagina dając do poznania, jak wysoko sobie was ceni i wasze dobre o nim mniemanie. Przecież Dolopowie skatowali i zabili jego rządcę. Więc Perseusz zapytuje: „Co byście wy zrobili, gdyby to uczynili wasi poddani?” A może powiecie, że niektórzy z morderców Artetaurosa znaleźli schronienie w Macedonii? Tak, na podstawie uznanego wszędzie prawa narodów, bo wy przyjmujecie u siebie uchodźców z innych krajów. Dowiedziawszy się jednak, że mu z tego zarzut robicie, ogłosił usunięcie ich z całego państwa. Bizantyjczykom, Etolom i Beotom pośpieszył z pomocą wojskową, nie przeciw wam jednak, lecz przeciw innym. I o tym przecież donosili wam niedawno nasi posłowie, a wy nie mieliście żadnych zastrzeżeń z tego powodu, dopóki nie wystąpił z oskarżeniem Eumenes, którego zarzutów nie pozwoliliście naszym posłom odeprzeć wobec niego osobiście. Przypisujecie Perseuszowi zamach na niego urządzony pod Delfami, ale iluż to Greków, ilu barbarzyńców słało do was poselstwa ze skargami na Eumenesa, bo wszyscy go nienawidzą za jego postępowanie. Któż zaś temu uwierzy, że Perseusz usiłował pozyskać

w celu wytrucia senatu Renniusza³⁷ z Brundyzjum, Rzymianina, przyjaciela waszego i waszego rzecznika w swym mieście ojczystym. Jakżeż by mógł przy jego pomocy wytruć członków senatu? Najwidoczniej Renniusz okłamał tych, którzy was pchali do wojny, aby dać wam dogodny pozór. Toż Eumenes, nienawiścią, zazdrością i strachem powodowany, nie zawahał się podnieść nawet takiego oskarżenia przeciw Perseuszowi, że jest lubiany u wielu narodów, że jest przyjacielem Greków i rozumnie rządzi, nie oddając się ani pijaństwu, ani rozpuście. A wy zdobyliście się na to, by takich rzeczy z ust jego słuchać. Zaiste, wy jego oszczerstwa jeszcze spotęgowane na siebie zwracacie, że nie znosicie w swoim sąsiedztwie ludzi trzeźwych, sprawiedliwych i czynnych. Otóż Perseusz wzywa Renniusza, Eumenesa i każdego zresztą, kto zechce, aby się stawił do zbadania i rozstrzygnięcia sprawy przed waszym sądem, a wam przypomina o pomocy tak ochotnie udzielonej przez ojca jego przeciw Antiochowi Wielkiemu. Skoro ją tak miło widzieliście w chwili, kiedy przybywała, to byłoby rzeczą haniebną zapominać o niej później. Powołuje się też na układy, które zawarliście i z ojcem jego, i z nim samym. Opierając się na nich nie waha się wezwać was do poszanowania bogów, na których przysięgaliście, i ostrzec was, byście nie zaczęli niesprawiedliwej wojny ze swymi przyjaciółmi oraz nie poczytywali za przewinę sąsiedztwa, trzeźwości i przygotowań wojennych. Byłoby to bowiem poniżej waszej godności, gdybyście i wy jak Eumenes dawali się powodować zawiści i lękowi, przeciwnie, dowodem rozwagi będzie, jeśli zechcecie oszczędzać zapobiegliwych sąsiadów, nawet jeśli są dobrze do wojny przygotowani, jak twierdzi Eumenes».

Tak więc mówili posłowie, ale senat nic im na to nie odpowiedział, tylko już otwarcie uchwalił wojnę. Konsul³⁸ polecił posłom tego samego dnia opuścić miasto, w ciągu dalszych trzydziestu dni wyjechać z Italii. Takie samo zarządzenie obwieszczono również bawiącym w Rzymie Macedończykom. Wywołało to zaraz po posiedzeniu senatu wielkie zamieszanie i wzburzenie, że tylu ludzi naraz wypędza się w ciągu niewielu godzin. Bo przecież w tak krótkim czasie nie mogli ani znaleźć zwierząt jucznych, ani też zebrać sami wszystkiego mienia. W pośpiechu jedni nie zdążyli dotrzeć do najbliższych gospod zajezdnych, lecz odpoczywali na środku drogi, drudzy rzucali się na ziemię wraz z dziećmi i żonami u bram miasta. W ogóle w nieuniknionym następstwie takiego nagłego rozkazu rozgrywały się sceny wszelkiego rodzaju. Bo obwieszczenie zaskoczyło ich niespodziewanie, kiedy posłowie byli jeszcze w mieście.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 35, s. 564)

³⁷ Zamiast Renniusz proponowano tu poprawkę Herenniusz, ale nazwisko Renniusz jest dziś stwierdzone na napisie z Dodony: 'Pévvioç Βρεντεϊϋοç.

³⁸ Publiusz Licyniusz Krassus, konsul w r. 171, wkrótce dowódca w wojnie przeciw Perseuszowi.

12. Po tym zwycięstwie³⁹ Perseusz, czy to wyśmiewając się z Krassusa i szydząc z niego, czy to by wy badać, z jakimi planami jeszcze się nosi, czy może bojąc się siły i uzbrojenia rzymskiego, czy wreszcie jakimkolwiek innym rozumowaniem powodowany, wysłał posłów do niego w sprawie układów i obiecywał poczynić wiele ustępstw, których by nie zrobił ojciec jego Filip. Ale właśnie przez to wzbudził podejrzenia, że szydzi tylko i stara się wy badać Krassusa. Ten jednak odpowiedział Perseuszowi, że godność narodu rzymskiego nie pozwala zawrzeć z nim układu na innych warunkach, jak tylko jeśli los Macedonii i swój własny złoży w ręce Rzymian. A że się wstydził, iż Rzymianie pierwsi zaczęli uciekać, zwołał zgromadzenie i Tesalom wystawił świadectwo, że się sprawili w tej nieszczęśliwej bitwie, jak na dzielnych mężów przystało, ganił zaś niesłusznie Etołów i innych Greków, że pierwsi się rzucili do ucieczki. Wysłał ich też do Rzymu.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 36, s. 567)

13. Resztę lata⁴⁰ spędziła jedna i druga strona na gromadzeniu zboża, przy czym Perseusz przeprowadzał młockę na polach, a Rzymianie w obozie. Wówczas Perseusz powziął zamiar wzniesienia u nich pożaru przez podpalenie słomy⁴¹.

(Suidas)

14. Ten⁴² uwijał się wśród pierwszych szeregów walczących, mimo że liczył już 60 lat, a wielkiej był tuszy i ociężały.

(Suidas)

15. Perseusz kąpał się właśnie dla skrzepienia ciała, kiedy pędem nadbiegł ktoś z wieścią⁴³. Na to Perseusz wyskoczył z wody wołając, że został jeszcze przed bitwą pokonany.

(Suidas)

16. Kiedy Perseusz po ucieczce skrzepił się nieco na duchu, w sposób niegodziwy kazał stracić Nikiasza i Andronika⁴⁴, których wysłał był z poleceniem

³⁹ W starciu konnicy i lekkobrojnnych pod Kallikinos w Tesalii, przy czym Rzymianie stracili 500 jeźdźców i blisko 2000 pieszych, nadto 600 ludzi dostało się do niewoli; por. Liwiusz, XLIV 4, 10.

⁴⁰ Niewątpliwie w r. 171; por. Liwiusz, XLII 64 i n.

⁴¹ Atak na obóz rzymski jednak się nie udał; por. Liwiusz, XLII 64.

⁴² Konsul Kwintus Marcjusz Filip dowodzący w wojnie przeciw Perseuszowi w r. 169; mowa o próbie przejścia z Tesalii do Macedonii; por. Liwiusz, XLIV 4, 10.

⁴³ O przekroczeniu przejść z Tesalii do Macedonii przez wojska Marcjusza Filipa; por. Liwiusz, XLIV 6, 1.

⁴⁴ Perseusz tak był przerażony wieścią o wkroczeniu Marcjusza do Macedonii, że polecił Nikiaszowi zatopić skarb przechowywany w zamku Fakos koło Pelli, a Andronikowi kazał spalić doki okrętowe w Tesalonice; obaj wykazali jednak więcej opanowania i ze spełnieniem rozkazu się nie śpieszyli. Por. Liwiusz, XLIV 6, 2 i 10, 1 — 4.

zatonienia pieniędzy i spalenia okrętów, a którzy uratowali mu i pieniądze, i okręty; uważał jednak, że wiedząc o jego haniebnym przestřachu mogliby o tym innym opowiadać. Od tego czasu zmienił się tak nagle, że stał się wobec wszystkich okrutny i porywczy i nie wykazywał już wcale zdrowego rozsądku ani trzeźwej rozwagi. Przeciwnie on, który dotąd uchodził za wielce roztropnego w radach, zręcznego w obietnicach i nadzwyczaj dzielnego w walkach, o ile nie popełnił jakiegoś błędu przez brak doświadczenia, nagle wówczas począł wykazywać niepojęte tchórzostwo i brak rozsądku i kiedy go szczęście zaczęło opuszczać, stał się gwałtowny, zmienny i nieludzki wobec wszystkich. Można to zresztą często zauważyć, że wielu ludzi ze zmianą powodzenia zatracą swój dawny rozum.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 34, s. 231, i Suidas)

17. Rodyjczycy wysłali posłów do Marcjusza wyrażając radość z powodu jego sukcesów w walce z Perseuszem. Posłom tym polecił Marcjusz, aby skłonili Rodyjczyków do wysłania posłów do Rzymu celem zakończenia wojny między Rzymianami i Perseuszem. Na wieść o tym Rodyjczycy zmienili zdanie w przekonaniu, że sprawa Perseusza nieźle stoi, nie przypuszczali bowiem, żeby Marcjusz dał im takie zlecenie bez upoważnienia senatu rzymskiego. Tymczasem on w tym wypadku i w wielu innych działał na własną rękę z gnuśności. Niemniej Rodyjczycy wysłali jednych posłów do Rzymu, a drugich do Marcjusza⁴⁵.

(Wyciągi z księgi *O poselstwach obcych ludów*, 37, s. 568)

18. Gencjusz, król jednego z ludów iliryskich sąsiadującego z Macedonią, obiecał pomoc zbrojną Perseuszowi za 300 talentów, których część z góry otrzymał. Wpadł on do tej części Ilirii, która podlegała Rzymianom, i kazał uwięzić posłów rzymskich Perpenne i Petyliusza, którzy w tej sprawie do niego przybyli⁴⁶. Kiedy się Perseusz o tym dowiedział, nie posłał mu już reszty pieniędzy, uważając, że teraz już we własnym interesie będzie musiał z Rzymianami wojnę prowadzić.

Wysłał też posłów do Getów⁴⁷ mieszkających nad Dunajem, a nawet usiłował przy pomocy pieniędzy nakłonić Eumenesa, aby albo przeszedł na jego stronę, albo zakończył wojnę, lub też odsunął się od obu stron walczących. Wiedział dobrze, że nie ukryje się to przed Rzymianami, ale spodziewał się, że albo coś z tego osiągnie, albo też przez samą próbę poda Eumenesa w podejrzenie u Rzymian. Lecz Eumenes wzbraniał się przed przejściem na jego stronę,

⁴⁵ Błąd Appiana, bo poselstwo to przybyło już w r. 168 do konsula Lucjusza Emiliusza Paulusa, który był następcą Marcjusza. Oba poselstwa zostały w Rzymie jak najgorzej przyjęte jako mieszanie się Rodyjczyków w sprawy rzymskie. Por. Liwiusz, XLIV 35, 4 i nn.

⁴⁶ W r. 168; por. *Woj. w Il.* 9.

⁴⁷ Byli to nie Getowie lecz Bastarnowie, odłam szczepu celtyckiego (stąd u Liwiusza, XLIV 26, «Galowie»).

natomiast za pośrednictwo pokojowe domagał się 1500 talentów, a za zachowanie neutralności 1000. Tymczasem dowiedział się Perseusz, że ciągną już do niego najemni Getowie, 10000 jazdy i 10000 piechoty, więc zaraz zajął wyniosłe stanowisko względem Eumenesa i oświadczył, że za zachowanie neutralności nic mu nie da, bo to przyniosłoby hańbę im obu, a za pośrednictwo pokojowe nic z góry dać nie może, lecz złoży pieniądze na wyspie Samotrace aż do czasu zawarcia układu. W tak niezdecydowany sposób postępował, zaślepieniem chyba przez bogów zupełnie dotknięty.

To jedno tylko, jak się spodziewał, mimo wszystko osiągnął, że Eumenes popadł w podejrzenie u Rzymian. Kiedy Getowie przekroczyli Dunaj, miał Perseusz wypłacić wodzowi ich, Kleliuszowi⁴⁸, 1000 złotych staterów⁴⁹, każdemu jeźdźcowi 10, a piechurowi połowę tego. W sumie wynosiło to niewiele ponad 150000 złotych staterów. Perseusz wysłał im jednak pewną ilość płaszczy, złote bransolety i konie — jako podarunek dla dowódców — i 10000 staterów. Przybliżywszy się do nich wezwał do siebie Kleliusza. Ale ten zapytał przybyłych, czy mają ze sobą pieniądze, i dowiedziawszy się, że ich nie mają, kazał im po nie zawrócić. Kiedy się o tym Perseusz dowiedział, któremu widocznie jakiś zły demon rozum odebrał, skarżył się przed przyjaciółmi na zmienność Getów, z natury wiarołomnych, i udawał, że nie ma odwagi 20 000 ich przyjąć do swego obozu, a tylko 10000, których można by poskromić, jak mówił, gdyby się burzyć zaczęli. Tak mówił przyjaciołom, a Getom zmyślał jakieś inne opowieści i prosił ich o połowę tylko wojska obiecując wypłacić im należne pieniądze. Tak wielką chwiejność wykazywał, że troszczył się teraz o pieniądze, które niedawno przedtem kazał zatopić w morzu. Kleliusz na widok nowych jego posłów zapytał podniesionym głosem, czy przywieźli złoto, i kiedy chcieli coś mówić, kazał im najpierw odpowiedzieć, co jest ze złotem. Skoro zaś się dowiedział, że go nie mają, nawet słuchać ich nie chciał dalej, lecz zawrócił z wojskiem z powrotem. W ten sposób Perseusz stracił i tych sprzymierzeńców, przybyłych w wielkiej liczbie i w samą porę. Równie nierozsądnie postąpił, kiedy zimując w Fili⁵⁰ i mając do rozporządzenia wielkie wojsko nie uderzył na Tesalię, która zaopatrywała Rzymian w środki żywności, lecz posłał swe oddziały do Jonii, by przeszkadzały w dowozie żywności, również stamtąd im dostarczanej.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 35, s. 232)

19. Paulusowi, który się wzniósł na takie szczyty powodzenia⁵¹, pozazdrościli bogowie jego szczęścia. Z czterech bowiem synów dwóch starszych,

⁴⁸ U Liwiusza nazwisko jego brzmi: «Klondikus» (XLIV 26, 11 27, 2).

⁴⁹ *Stater*, jednostka pieniężna zawierająca ponad 8 g złota.

⁵⁰ Fila, miasto na pograniczu Macedonii i Tesalii.

⁵¹ Był to Lucjusz Emiliusz Paulus, konsul r. 168, wślawiony rozgromieniem Perseusza pod Pydną.

a to Maksymusa⁵² i Scypiona⁵³, pozwolił adoptować innym, a tak się zdarzyło, że dwaj młodsi synowie zmarli, jeden trzy dni przed triumfem, drugi zaś w pięć dni po nim. Niemniej Paulus wspominał o tym w swej mowie przed ludem. Bo kiedy według zwyczaju stosowanego przez wodzów omawiał swoje czyny wystąpiwszy na forum, powiedział, że w ciągu jednego dnia przepłynął z Brundyzjum na Korcyrę, z Korcyry w ciągu pięciu dni przybył do Delf, gdzie złożył bogom ofiarę, w ciągu dalszych dni pięciu — do Tesalii, gdzie przejął dowództwo nad wojskiem, a z kolei w ciągu następnych dni piętnastu dostał w swą moc Perseusza i obsadził Macedonię. Ponieważ wszystko tak szybko mu się powiodło, zląkł się, by się wojsku nie wydarzyło jakieś nieszczęście w drodze powrotnej do domu. «A kiedy i wojsko szczęśliwie wróciło — mówił — przejął mnie strach o was, bo bóstwo bywa zazdrosne. Skoro jednak na mnie spadło nieszczęście i naraz zmarło mi dwóch synów, to uginam się wprawdzie pod ciężarem wielkiego nieszczęścia, ale wolny już jestem od troski o was». Słowa te wzbudziły u wszystkich podziw dla niego jak i współczucie z powodu straty dzieci; niedługo potem i on jednak zakończył życie⁵⁴.

(Wyciągi z księgi *O cnotach*, 36, s. 233)

20. Zakląwszy bogów i w ten sposób <...>.

(*Anecd. Bekk.* s. 143, 11)

B) WOJNY W ILIRII

1. Ilirami nazywają Grecy ludy mieszkające powyżej Macedonii i Tracji, od Chaonów i Tesprotów aż po rzekę Dunaj. Takie są granice kraju biorąc pod uwagę jego długość, na szerokość zaś ciągną się od Macedonii i górzystej części Tracji do Peonii¹, Morza Jońskiego i podnóża Alp. Według określenia Greków przebycie jego wszerek wymaga pięciu, wzdłuż zaś trzydziestu dni marszu. Według rzymskich pomiarów ma ten kraj z górą 6000 stadiów długości, a około 1200 stadiów szerokości.

2. Powiadają, że kraj otrzymał nazwę od Iliriusza, syna Polifema. Podobno synowie Polifema i Galatei, Celtus, Iliriusz i Galas, opuścili Sycylię i objęli panowanie nad tymi ludami, które od nich otrzymały nazwę Celtów, Ilirów

⁵² Był to Kwintus Fabiusz Maksymus Emilianus, który uczestniczył w wyprawie swego rodzzonego ojca Paulusa na Macedonię; był w r. 149 pretorem, a w r. 145 konsulem i w końcu legatem swego brata Scypiona pod Numancją.

⁵³ Był to głośny później zdobywca Kartaginy i Numancji Publiusz Korneliusz Scypion Emilianus, adoptowany do rodu Korneliuszów przez syna zwycięzcy Hannibala pod Zamą.

⁵⁴ W r. 160.

¹ Peonia jest to właściwie kraina położona na północ od Macedonii, nad rzeką Wardar (Axios); u Appiana, tak tu, jak i poniżej, nazwą tą określana jest Pannonia, tak jak Pannonowie stale są nazywani Peonami.

i Galatów. Spośród bardzo wielu różnych opowieści ta przynajmniej najwięcej mi się podoba. Iliriusz miał rzekomo synów Encheleusa, Autarieusa, Dardanusa, Medusa, Taulanta i Perrebusa oraz córki Parto, Daorto, Dassaro i inne. Od nich wywodzą się też Taulancjowie², Perrebowie³, Encheleowie⁴, Autariaci⁵, Dardanowie⁶, <Medowie>⁷, Partynowie⁸, Dassareci⁹ i Darsowie¹⁰. Sam Autarieus, jak opowiadają, miał syna Pannoniusza lub Peona, a Peon znów Skordyskusa i Triballusa, od których również otrzymały swą nazwę odpowiednie ludy. Zostawmy jednak te dociekania badaczom starożytności. 3. Ludów iliryskich jest wiele, co jest zrozumiałe wobec wielkości tego kraju. Z nich jeszcze dziś głośne są plemiona Skordysków i Triballów, które zajmowały wielki obszar, ale prowadząc wojny między sobą tak dalece się wyniszczyły, że pozostała resztką Triballów¹¹ uszła do Getów poza Dunaj, i lud, który aż do czasów Filipa i Aleksandra był w pełni rozkwitu, obecnie niemal wymarł i zaledwo z nazwiska jest znany w tych stronach, gdzie niegdyś mieszkał. Także Skordyskowie¹² skutkiem tych wojen tak dalece osłabli, że Rzymianie zgotowali im później podobny los, i musieli uciekać na wyspy tejże rzeki. Z czasem jednak pewna ich część powróciła i rozsiadła się na kresach kraju Peonów. Stąd jeszcze obecnie lud Skordysków mieszka w Peonii. W ten sam sposób także Ardyeowie¹³, rozwijający wielką potęgę na morzu, w walce z Autariatami, przedstawiającymi wielką siłę na lądzie, po wielu ciosach, jakie zadali przeciwnikom, w końcu jednak zupełnie przez nich zostali wyniszczeni. Po Ardyeach pojawili się na morzu Liburnowie¹⁴, inny lud iliryski, którzy

² Taulancjowie mieszkający na wybrzeżu, na północ od Epiru, między Apollonią a Dyr-rachium.

³ Perrebowie byli greckim plemieniem mieszkającym w północnej Tesalii, tu błędnie zaliczeni są do Ilirów.

⁴ Encheleowie było to plemię iliryskie, pierwotnie zajmujące dużą część Ilirii na północ od Epiru, rozbite później na różne odłamy o osobnych nazwach.

⁵ Autariaci, osiedleni nad górnym biegiem rzeki Driny (między Narentą a Ibarem).

⁶ Dardanowie — nad górnym biegiem Wardaru i Morawy.

⁷ Medowie (Maedi) byli trackim plemieniem, mieszkającym między środkowym Strymonem a górami Rodope.

⁸ Partynowie mieszkali na północ od Taulancjów na wybrzeżu opodal Dyrrachium.

⁹ Dassareci siedzieli na wschód od Taulancjów i na północ od Epiru do jeziora Ochrida.

¹⁰ Darsowie skądinąd nie znani; może to ci sami, co Dersajowie na północ od dolnego Strymonu.

¹¹ Triballowie byli trackim plemieniem mieszkającym nad dolną Morawą; stąd w w. IV zepchnięci zostali ku wschodowi przez napierających Celtów, a wreszcie uszli za Dunaj do swych pobratymców Getów.

¹² Skordyskowie byli plemieniem celtyckim, które w IV w. rozsiadło się nad dolną Sawą na pograniczu Pannonii.

¹³ Ardyeowie lub Wardeowie, plemię iliryskie na zachód od Narenty i Autariatów.

¹⁴ Liburnowie mieszkający w północnej części wybrzeża iliryskiego, w dzisiejszym Welebiecie.

na szybkich i lekkich statkach uprawiali rzemiosło korsarskie na Morzu Jońskim i wyspach; stąd jeszcze dziś Rzymianie lekkie i szybkie dwurzędowe statki nazywają liburnikami.

4. Autariaci znów ściągnęli na siebie gniew Apollina i przez to zgotowali sobie zupełną zgubę. Wzięli oni udział w wyprawach na Delfy¹⁵ z Molistomosem¹⁶ i Celtami, którzy się zwali Cymbrami¹⁷, i większość ich zginęła zaraz, zanim jeszcze doszło do ataku, od ulewnych deszczów, burzy i piorunów, jakie na nich spadły. Ci, którzy się wycofali, natrafili w drodze na niezmierzone mnóstwo żab, które rozkładając się zatruwały wodę w strumieniach. A z ziemi unosiły się obrzydliwe wyziewy, więc zaraza wybuchła wśród Ilirów, przy czym zginęli zwłaszcza Autariaci. W końcu uciekli nawet ze swej ojczyzny, ponieważ jednak nikt nie chciał ich przyjąć ze strachu przed zarazą, pociągnęli dalej, aż po 23 dniach drogi osiedlili się u Getów w bagnistej, nie zamieszkałej okolicy w sąsiedztwie ludu Bastarnów.

Kraj Celtów nawiedził bóg trzęsieniami ziemi, które zniszczyły ich miasta. Ponieważ klęski te nie ustawały, więc w końcu i oni uciekli ze swej ojczyzny i wpadli do kraju Ilirów, współników swej zbrodni, osłabionych przez pomór, i spustoszyli ich włości. Gdy jednak i wśród nich wybuchła zaraza, uciekli dalej i szerzyli spustoszenie aż do Pirenejów¹⁸. Kiedy następnie zwrócili się ku wschodowi, Rzymianie mając w pamięci dawniejszy najazd Celtów, w obawie, by i ci nie wpadli przez Alpy do Italii, stawili im czoło pod wodzą obu konsulów¹⁹, zostali jednak zupełnie rozgromieni. Klęska ta rzuciła na całą Italię wielki postrach przed Celtami. Rzymianie wybrali wówczas wodzem Gajusza Mariusza²⁰, który ostatnio zwalczał zwycięsko Numidów i Mauretanów; pod dowództwem jego pokonali Cymbrów i kilkakrotnie sprawili wielką rzeź wśród nich, jak to przedstawiłem w księdze o wojnych z Celtami. Osłabieni przez to i skutkiem swej słabości odpierani od wszystkich innych krajów zawrócili w strony ojczyste mając za sobą tak wielkie zwycięstwa, jak i ciężkie klęski.

5. Taką to karą dotknął bóg Ilirów i Celtów za ich bezbożność. Mimo to nie powstrzymali się od grabienia świątyń, ale znów iliryjskie plemiona, głównie Skordyskowie, nadto Medowie i Dardanowie, najechały razem z Celtami równo-

¹⁵ W r. 279.

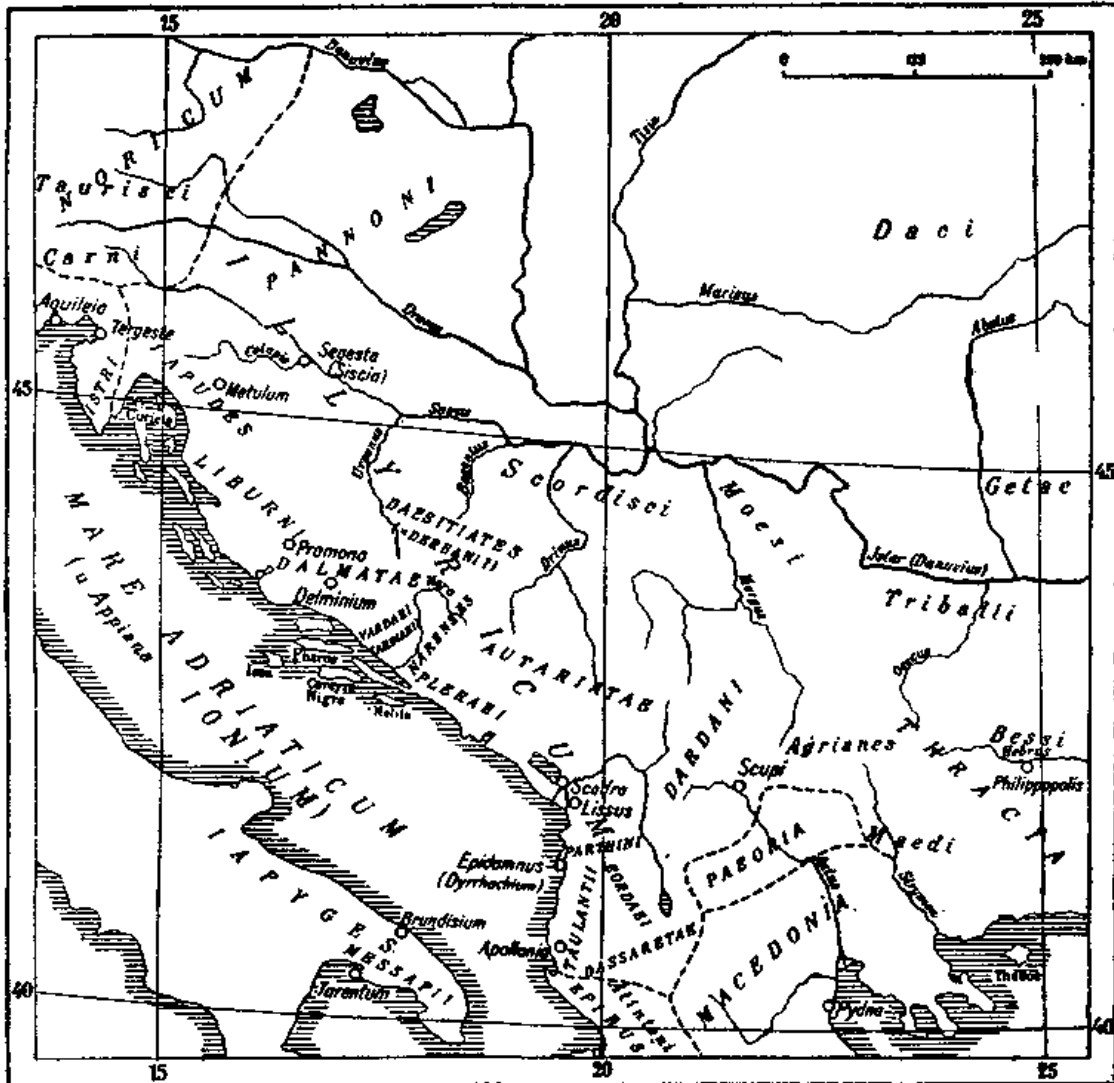
¹⁶ Molistomos, skądinąd nie znany.

¹⁷ Utożsamienie Celtów z Cymbrami bezpodstawne.

¹⁸ Bałamutna ta relacja odnosi się, jak widać dalej, do najazdu Cymbrów i Teutonów przy końcu II w.

¹⁹ W r. 105 Gnejusz Malliusz Maksymus, konsul, i Kwintus Serwiliusz Cepion, prokonsul, zostali rozgromieni przez Cymbrów i Teutonów w bitwie pod Aurasio (Orange).

²⁰ Gajusz Mariusz po zwycięskiej kampanii przeciw Jugurcie (107—105) wybierany rokrocznie konsulem (104—100) rozbił Teutonów w bitwie pod Aquae Sextiae w r. 102 i Cymbrów pod Vercellae w r. 101.



7. Rozmieszczenie ludów iliryjskich
(Ludy iliryjskie oznaczone dużymi literami, np. ISTRICI)

częście Macedonię i Grecję i zrabowały wiele świątyń, nawet i w Delfach, choć i tym razem straciły wielu ludzi. Wówczas Rzymianie w 302 lata po pierwszym starciu z Celtami²¹, z którymi od tego czasu raz po raz wojnę prowadzili, z powodu tej grabieży świątyń urządzili wyprawę na Ilirów pod wodzą Lucjusza Scypiona²², który już wówczas miał pod swoją władzą i Grecję, i Macedonię. Powiadają, że okoliczni mieszkańcy nie współdziałali z grabieżcami świątyń, przeciwnie, chętnie wydali ich na zagładę Scypionowi nie udzieliwszy im żadnej pomocy, ponieważ pamiętali o nieszczęściach, jakie spadły na wszystkich Ilirów przez Autariatów. Więc Scypion wytracił Skordysków, a resztki ich, jakie ocalały, uszły i osiedliły się nad Dunajem i na jego wyspach, z Medami zaś i Dardanami zawarł podobno układ przekupiony pieniędzmi pochodzącymi z grabieży świątyń. Toteż jeden z historyków rzymskich²³ powiada, że z tego właśnie powodu po Scypionie tym więcej rozgorzały w Rzymie wojny domowe, aż doszło do ugruntowania jedynowładztwa.

Niechżeż zatem wystarczy tyle tych uwag wstępnych o ludach, które Grecy uważali za Ilirów.

6. Rzymianie zaś nie tylko te ludy, lecz oprócz nich także Peonów, Retów, Noryków, Myzów europejskich i wszelkie inne ludy, które w sąsiedztwie ich mieszkają na prawym brzegu Dunaju, odróżniają od Greków, podobnie jak i Grecy, i określają każdy z osobna właściwą mu nazwą, a wszystkie łącznie zważają Ilirią²⁴. Skąd nazwa ta wzięła u nich początek, nie zdołałem się dowiedzieć, ale posługują się nią jeszcze obecnie, stąd i daniny tych ludów od źródeł Dunaju aż do Morza Pontyjskiego wypuszczają w dzierżawę jako jedną całość i nazywają ją daniną iliryjską²⁵. Jak Rzymianie podbili te ludy, jakie były przy-

²¹ W rękopisach jest: «32 lata», co niewątpliwie jest wynikiem zepsucia tekstu, stąd poprawka «302 lata», co przyjmując rok 390 jako datę pierwszego starcia z Galami i najazdu na Rzym prowadziłoby do r. 88, względnie 84, jeśli się liczy od poprawnej daty 386. Ale ta druga ewentualność jest mniej prawdopodobna, bo w takim razie Lucjusz Korneliusz Scypion, który poskromił najeźdźców jako pretor Macedonii i Grecji, musiałby być w r. 84 pretorem czy propretorem, co trudno przyjąć wobec faktu, że w r. 83 był konsulem. Por. J. Dobiaś: *Studie k Appianove knize illyrske*. Praha 1929, s. 52 i nn., 250 i nn.

²² Lucjusz Korneliusz Scypion, prawnuk konsula z r. 190, był w r. 88 pretorem i namiestnikiem Macedonii. W r. 83 jako konsul podjął wojnę przeciw wkraczającemu do Italii Sulli. Proskrybowany przez Sullę w r. 82 uciekł do Masalii, gdzie wkrótce zmarł.

²³ Kto był w tym historykiem, nie wiadomo. A. J. Reinach w *Delphes et les Bastarnes* (Bull. de corr. hell. 34, 1910, s. 314 adn. 2) wyraził przypuszczenie, że był to może historyk z czasów Tyberiusza, Kremucjusz Kordus, znany ze swych republikańskich przekonań. J. Dobiaś (por. uw. 21) domyślał się tu historyka, z którego relacji korzystał Appian w I ks. *Woj. dom.*, przyjmując ją jakoby za pośrednictwem Timagenesa.

²⁴ Częściej *Illyricum*, którą to nazwą obejmowano wielki obszar zajęty przez ludy iliryjskie od Adriatyku do Dunaju, czasami łącznie z Recją, Norikum i Mezją.

²⁵ Po łacinie *vectigal Illyricum*. Były to daniny pośrednie ściągane w postaci opłat cłowych przy przekroczeniu granicy tego obszaru i pewnych jego części wewnętrznych oraz

czyny, czy pozory tych wojen, nie zdołałem stwierdzić dokładnie, jak to wyznałem pisząc o Krecie, toteż zwróciłem się z zachętą do tych, którzy by o tych dziejach mogli coś więcej powiedzieć. A tu podam wyniki moich własnych dociekań.

7. Agron²⁶ był królem części Ilirii położonej nad zatoką Morza Jońskiego, nad którym kiedyś rozciągał swą władzę król Epiru Pyrrus oraz jego następcy²⁷. Z kolei znów Agron opanował pewne części Epiru, ponadto także Korcyrę, Epidamnus tudzież Farus i w miejscowościach tych osadził swoją załogę. Kiedy flota jego zagroziła także innym stronom Morza Jońskiego, wyspa, która nosi nazwę Issa, uciekła się pod opiekę Rzymian. Ci wysłali razem z Issyjczykami posłów, którzy mieli zbadać zarzuty Agrona przeciw nim skierowane²⁸. Zanim jeszcze posłowie ci przybili do lądu, napadli na nich Ilirowie na swych lekkich statkach i zabili posła Issyjczyków, Kleemporosa oraz rzymskiego, Korunkaniasza; reszta zdołała umknąć przed nimi²⁹.

Rzymianie skierowali teraz przeciw Ilirii zarówno flotę, jak i wojsko piesze, ale Agron umarł właśnie zostawiając malutkiego syna imieniem Pinnes, nad którym opiekę powierzył swej żonie, chociaż nie była matką tego chłopca. Kiedy Rzymianie zjawili się u wybrzeży³⁰, Demetriusz, który z ramienia Agrona władał na Farus (a wówczas prócz Farus rządził nadto i Korcyrą), zdradą wydał obie te wyspy Rzymianom. Oprócz tego pozyskali Rzymianie w drodze przyjaźni miasto Epidamnus, a kiedy Issa oraz Epidamnus obleżone zostały przez Ilirow, popłynęli im z pomocą. Ilirowie przerwali wobec tego obleżenie i wycofali się; niektórzy z nich, a mianowicie tak zwani Atintanowie przeszli nawet na stronę rzymską. Wówczas żona Agrona wysłała do Rzymu posłów, którzy mieli oddać jeńców i wydać zbiegów, a zarazem prosić o przebaczenie za to, co się stało, ponieważ było to nie za jej rządów, ale Agrona. Na to Rzymianie

w portach w wysokości prawdopodobnie 5% wartości towaru (*vicesima*). Jak wynika z tego miejsca Appiana, opłaty te były jeszcze za jego czasów wydzierżawiane przedsiębiorcom zw. *conductores*, ale od czasów Kommodusa ściągane były już bezpośrednio przez prokuratorów cesarskich.

²⁶ Agron stworzył około połowy III w. na wybrzeżu Adriatyku poważne państwo, sięgające od granic Epiru po teren plemienia Dalmatów ze stolicą w mieście Skodrze. Opanował też i kolonie greckie na wyspach takich jak Farus i Czarna Korcyrą i uprawiał korsarstwo na obszarze Adriatyku sięgając nawet do Peloponezu.

²⁷ Pyrrus (307—302 i 297—272), jego syn Aleksander (272—255) i wnukowie, Pyrrus II oraz Ptolemeusz, obaleni ok. r. 231.

²⁸ W r. 230.

²⁹ Inaczej przedstawia to wydarzenie Polibiusz (II 8), według którego posłowie rzymscy, Gajusz i Lucjusz Korunkaniasze, interweniowali już po śmierci Agrona (w r. 229) u królowej wdowy, imieniem Teuta, która ich jednak odprawiła z niczym, a nawet poleciła stracić jednego z braci, który się wobec niej zachował zuchwale.

³⁰ Pod wodzą konsulów 229 r. Gnejusza Fulwiusza i Lucjusza Postumiusza.

odpowiedzieli: «Korcyra, Farus, Issa, Epidamnus i iliryjskie plemię Atintanów podlegają już zwierzchnictwu rzymskiemu. Resztę państwa Agrona zatrzyma Pinnes i będzie przyjacielem Rzymian, jeśli wyrzeknie się wymienionych obszarów i lekkie statki iliryjskie nie będą wypływać poza miasto Lissos w większej ilości aniżeli dwa, a i te muszą być nie uzbrojone».

8. Wdowa po Agronie przyjęła istotnie te warunki³¹. W ten sposób przyszło wówczas po raz pierwszy do starcia i układu między Rzymianami a Ilirami. Rzymianie przyznali z kolei Korcyrze i Apollonii wolność, a Demetriuszowi w nagrodę za zdradę pewne miejscowości z zastrzeżeniem, że dają je tymczasowo, bo wierność jego była podejrzana. Jakoż wiarołomstwo jego zaczęło się niedługo potem ujawniać. Kiedy mianowicie Rzymianie przez trzy lata z rządu³² toczyli wojnę z Celtami nad rzeką Padem³³, Demetriusz korzystając z tego, że byli nią zaprzątnięci, podjął wyprawy łupieskie na morzu, pozyskał do tego inny lud iliryjski, Istrów, i skłonił Atintanów do odpadnięcia od Rzymian. Toteż Rzymianie, skoro tylko załatwili się z Celtami, natychmiast wysłali na morze flotę i wytępilli korsarzy. W roku następnym³⁴ wyprawili się z kolei przeciw Demetriuszowi i Ilirrom, którzy z nim współdziałali. Demetriusz umknął do króla macedońskiego Filipa, wrócił jednak znowu i uprawiał rzemiosło korsarskie na Morzu Jońskim, aż został zabity³⁵, po czym Rzymianie zburzyli i jego miasto ojczyste, Farus, które było współwinne. Ilirów jednak oszczędzili na ponowne prośby Pinnesa. Takie to było drugie starcie z Ilirami i układ, jaki z nimi Rzymianie zawarli.

9. W dalszej części dziejów iliryjskich podałem to, co o nich znalazłem, nie tyle w porządku chronologicznym, ile raczej według poszczególnych ludów.

W wojnie Rzymian z Macedończykami i ówczesnym królem ich Perseuszem³⁶, następcą Filipa, po stronie Perseusza stanął pozyskany pieniędzmi Gencjusz, król innych Ilirów, który uderzył na Ilirów podległych Rzymianom³⁷. Kiedy zaś przybyli do niego rzymscy posłowie, kazał ich uwięzić pod zarzutem, że się u niego zjawili nie jako posłowie, ale jako wywiadowcy. Wówczas wódz rzymski Anicjusz³⁸ wyprawił się przeciw niemu, zdobył część lekkich statków

³¹ W r. 228.

³² Od r. 224—222.

³³ W tekście grecka nazwa Padu: «Eridanos».

³⁴ W r. 219 pod wodzą konsula Lucjusza Emiliusza Paulusa.

³⁵ Wiadomość fałszywa, bo Demetriusz uszedł do króla Filipa V i zginął w r. 214 przy próbie opanowania Meseny (Polibiusz, III 19, 11).

³⁶ Perseusz (179—168); mowa tu o III wojnie macedońskiej.

³⁷ Gencjusz (Genthios), syn Pleuratosy, władca plemienia Labeatów koło jeziora Skutari, rozciągnął swoją władzę na inne plemiona iliryjskie i stworzył na terenie środkowej Ilirii poważne królestwo (przed r. 180). W trzeciej wojnie macedońskiej stanął ostatecznie w r. 168 po stronie Perseusza por. *Woj. mac.* fragm. 18.

³⁸ Lucjusz Anicjusz Gallus, pretor 168 r.

Gencjusza, wydał mu następnie bitwę na lądzie, w której odniósł zwycięstwo, i zamknął go oblężeniem w pewnej miejscowości³⁹. Król uciekł się teraz do próśb, na co Anicjusz kazał mu poddać się Rzymianom na łaskę i niełaskę. Gencjusz zażądał trzech dni do namysłu, które istotnie otrzymał. Ponieważ jednak tymczasem poddani jego opowiedzieli się po stronie Anicjusza, więc prosił Anicjusza o spotkanie i upadłszy na kolana w sposób wielce haniebny błagał go o łaskę, Anicjusz uspokoił wystraszonego króla, kazał mu powstać i zaprosił go nawet na ucztę. Wychodzącego zaś po uczcie kazał swoim pachołkom wtrącić do więzienia. Niedługo potem przewiózł go wraz z dziećmi do Rzymu, by go poprowadzić w triumfie. Cała ta wojna z Gencjuszem zakończyła się w ciągu 20 dni.

Emiliusz Paulus⁴⁰, zwycięzca Perseusza, na tajny rozkaz senatu objeżdżał rozmyślnie przed powrotem do Rzymu 70 miast należących do Gencjusza⁴¹ i obiecywał strwożonym mieszkańcom przebaczenie tego, co zaszło, jeśli wydadzą wszystko złoto i srebro, jakie mają. Mimo że wszyscy się na to zgodzili, wysłał do każdego miasta oddział wojska, a wszystkim jego dowódcom wyznaczył jeden i ten sam dzień oraz polecił obwieścić w każdym mieście o świcie, aby w ciągu trzech godzin zniesiono na rynek pieniądze, kiedy zaś zostaną złożone, wydać resztę na rabunek.

10. W ten sposób Paulus w ciągu jednej godziny ograbił 70 miast. Inne ludy iliryjskie, Ardyeowie i Palariowie⁴², pustoszyły podległą Rzymianom Ilirję. Rzymianie, którzy wówczas byli właśnie zajęci gdzie indziej, wysłali posłów do nich, aby ich nastraszyć. Kiedy jednak nie posłuchali, zebrali na wyprawę przeciw nim 10 000 piechoty i 600 jazdy. Na wieść o tym ludy te, ponieważ jeszcze nie były przygotowane, wysłały posłów do Rzymu z wyrazami żalu i prośbami. Senat kazał im dać odszkodowanie tym, którzy straty ponieśli, a gdy tego nie zrobili, wyprawił się przeciw nim Fulwiusz Flakkus⁴³. Wojna ta skończyła się zapewne za jednym uderzeniem, nie znalazłem bowiem żadnej dokładniejszej wieści o jej zakończeniu⁴⁴.

Z Japudami⁴⁵ mieszkającymi po tej stronie Alp prowadził wojnę Semproniusz z przydomkiem Tuditanus i Tyberiusz Pandusa⁴⁶. Zdaje się, że Japu-

³⁹ W stolicy jego, Skodra.

⁴⁰ Lucjusz Emiliusz Paulus, konsul 168 r., zwycięzca Perseusza pod Pydną.

⁴¹ Błąd Appiana, były to miasta nie iliryjskie, lecz epirockie, należące do plemienia Molossów, którzy w wojnie stanęli po stronie Perseusza.

⁴² Inaczej Plereowie, na wschód od Narenty.

⁴³ Serwiusz Fulwiusz Flakkus, konsul 135 r.

⁴⁴ Według Strabona (VII 5, 6) rozgromieni Ardyeowie przesiedleni zostali znad morza w głąb lądu, gdzie w trudnych warunkach niemal zupełnie wymarli.

⁴⁵ Japudowie, plemię iliryjskie na północ od Liburnów, a na wschód od Istrów.

⁴⁶ Gajusz Semproniusz Tuditanus był konsulem w r. 129, Tyberiusz (Latyniusz?) Pandusa był według przypuszczenia G. Zippela (*Die röm. Herrschaft in Illyrien*. Leipzig 1877, s. 136 i n.) jego legatem. Z powodu zwycięstwa w tej wojnie Tuditanus odbył triumf w r. 129.

dowie poddali się im, podobnie jak poddali się Lucjuszowi Kotcie i Metellusowi Segestanie⁴⁷. Oba te ludy jednak w niedługi czas potem ponownie się zbuntowały.

11. Inny lud iliryjski, Dalmatowie, napadali na podległych Rzymianom Ilirów i nie dopuszczali do siebie posłów rzymskich, którzy w tych sprawach do nich przybywali. Toteż w końcu Rzymianie urządzili na nich wyprawę za konsulatu Marcjusza Figulusa⁴⁸ i pod jego dowództwem. Właśnie kiedy Figulus w sąsiedztwie ich rozbijał swój obóz, uderzyli na jego strażę i zgnetli je, po czym jego samego wyparli z obozu na pochyłą równinę, tak że uciekając dotarł aż do rzeki Naron. Kiedy się cofnęli, bo był to już początek zimy, Figulus spodziewał się, że zaskoczy ich niespodziewanym napadem, znalazł ich jednak skupionych z różnych miast na wieść o jego nadciąganiu. Zdołał ich mimo to zepchnąć do miasta Delminium, od którego zapewne pochodzi ich nazwa Delmatów, która później zmieniła się na Dalmatów. Ponieważ miasto było zbyt silne, by mógł je zająć wstępnym bojem, a nie można było użyć machin oblężniczych ze względu na jego wysokie położenie, zwrócił się przeciw innym miastom i zajmował je korzystając z tego, że były w znacznej części pozbawione obrońców, którzy się skupili w Delminium. Zawrócił następnie pod Delminium i począł z katapult rzucać na miasto dwułokciowej długości kłody obłożone smołą, siarką i pakułami. Kłody rozpały się w pędzie, tak że unosiły się jakby pochodnie, a gdzie spadły, rozniecały ogień, aż w końcu duża część miasta spłonęła. Na tym też zakończyła się wówczas ta wojna Figulusa z Dalmatami.

W jakiś czas potem konsul Cecyliusz Metellus powodowany pragnieniem triumfu przeprowadził uchwałę, aby podjąć wojnę przeciwko Dalmatom, mimo że nie dali do tego żadnego powodu. Ponieważ ci przyjęli go jako przyjaciela, spędził u nich całą zimę w mieście Salonie, po czym wrócił do Rzymu i odbył wjazd triumfalny.

12. W tym czasie, kiedy Cezar prowadził wojnę z Celtami⁴⁹, Dalmatowie ci oraz ludy iliryjskie, które wówczas cieszyły się większym rozkwitem, wydarły innemu ludowi iliryjskiemu, Liburnom, miasto Promonę. Ale ci oddali się pod opiekę Rzymian i zwrócili się o pomoc do Cezara, który bawił w sąsiedztwie. Cezar wysłał posłów i nakazał tym, którzy obsadzili Promonę, aby ją oddali Liburnom. Ponieważ to zlekceważyli, skierował przeciw nim silny oddział wojska, który został jednak w całości przez Ilirów wycięty. Cezar nie zwrócił

⁴⁷ Konsulowie r. 119, Lucjusz Aureliusz Kotta i Lucjusz Cecyliusz Metellus Dalmatykus, prowadzili wojnę w Ilirii przeciw miastu Segestanów zwanemu Siscia (u ujścia rzeki Kulpy do Sawy); Metellus zwrócił się z kolei ku południowi przeciw Dalmatom i triumfował w r. 117 z powodu ich pokonania (Eutropiusz, IV 23).

⁴⁸ W r. 156.

⁴⁹ W latach 58—51.

się już sam przeciw nim, bo był właśnie wówczas pochłonięty zatargiem z Pompejuszem. Kiedy zatarg ten przerodził się w wojnę domową, Cezar z wojskiem, jakie miał ze sobą, przepłynął się zimą z Brundyzjum przez Morze Jońskie i prowadził walki z Pompejuszem w Macedonii. Dalsze wojska prowadził Cezarowi do Macedonii Antoniusz⁵⁰, który również przepłynął się przez Morze Jońskie w środku zimy, oraz Gabiniusz, który okrążając Morze Jońskie ciągnął do niego przez Ilirję z 15 kohortami piechoty i 3000 jazdy⁵¹. Ale Ilirowie, którzy żywili lęk przed Cezarem z powodu niedawnych wydarzeń, uważali, że zwycięstwo jego byłoby zgubą dla nich, toteż uderzyli na wojsko ciągnące pod wodzą Gabiniusza i doszczętnie je wycięli z wyjątkiem samego Gabiniusza i niewielu innych, którzy zdołali umknąć. Dzięki ogromnym łupom zdobyli wówczas wielkie pieniądze i w ogóle wzrosli w siłę.

13. Cezar nie miał czasu na zemstę, bo go całkowicie pochłaniała wojna z Pompejuszem, a po śmierci Pompejusza z resztkami jego zwolenników, którzy utworzyli liczne grupy. Załatwiwszy się z wszystkimi wrócił do Rzymu i przygotowywał się do wyprawy przeciw Getom i Partom. Przestraszyli się wówczas Ilirowie, żeby i na nich nie uderzył, ponieważ stali mu w drodze, więc wysławszy posłów do Rzymu prosili o przebaczenie, a zarazem ofiarowali przyjaźń i przymierze, przy czym chlubili się potęgą swego narodu. Cezar śpieszył się wprawdzie z wyprawą na Partów, odpowiedział im mimo to z godnością, że ludzi, którzy się takich czynów dopuścili, nie może uważać za przyjaciół; przebaczy im jednak, jeśli się zobowiążą do płacenia danin i dostarczą zakładników. Ponieważ przyobiecali jedno i drugie, posłał do nich Watyniusza⁵² z trzema legionami i znaczną liczbą jazdy, by nałożył na nich pewne nieznaczne daniny i odebrał zakładników.

Kiedy jednak Cezar zginął zamordowany, Ilirowie uważając, że potęga rzymska na Cezarze się opierała i ze śmiercią jego się załamała, odmówili zupełnie Watyniuszowi posłuszeństwa tak co do płacenia daniny, jak i w innych rzeczach, a gdy ich usiłował zmusić, napadli i wycięli pięć jego kohort wraz z dowódcą ich senatorem Bebiuszem. Z resztą wojska wycofał się Watyniusz do Epidamnus. Wojsko to, jak i Macedonię oraz Ilirję podległą Rzymowi, oddał senat rzymski Brutusowi Cepionowi, mordercy Cezara, podczas gdy inny mor-

⁵⁰ Mowa o Gajuszu Antoniuszu, który w r. 49 wysłany został przez Cezara do Ilirii, lecz musiał kapitulować zamknięty przez flotę Pompejusza na wyspie Kurikta (dziś Veglia) u wybrzeża Ilirii (por. *Woj. dom.* II 41 i 47).

⁵¹ Por. *Woj. dom.* II 58 i n. Aulus Gabiniusz, konsul 58 r., potem namiestnik Syrii, w wojnie domowej legat *Cezara*, prowadził wojsko do Ilirii z pomocą Kwintusowi Kornificjuszowi dopiero po bitwie pod Farsalus; w czasie tej wyprawy zepchnięty został przez Ilirów do Salonae i zmarł tam z początkiem 47 r. Wiadomość o zupełnym zniszczeniu jego korpusu jest mocno przesadzona (stracił z górą 2000 ludzi); por. *Woj. aleks.* 42—43.

⁵² Publiusz Watyniusz, trybun ludu w r. 59, potem legat Cezara w Galii i w czasie wojny domowej, pod koniec r. 47 konsul, a w latach 46 do 44 namiestnik w Ilirii jako następca Kornificjusza.

derca Gajusza, Kasjusz, otrzymał wówczas Syrię⁵³. Ale i ci nie mieli bynajmniej czasu, by się zająć Ilirami, ponieważ byli zwalczani przez Antoniusza i drugiego Cezara, który otrzymał później przydomek Augusta.

14. Peonowie są wielkim ludem mieszkającym nad rzeką Dunajem, a obszar ich ciągnie się wzdłuż od Japudów do Dardanów. Peonami zwa ich Grecy, bo po rzymsku nazywają się Pannonami. Rzymianie, jak wyżej wspomniałem⁵⁴, zaliczają ich do Ilirów. Dlatego też uważam za słuszne uwzględnić ich obecnie przy opowiadaniu o wojnach w Ilirii. Słyną od czasów macedońskich dzięki Agrianom, którzy oddawali bardzo cenne usługi Filipowi i Aleksandrowi, a byli Peonami z dolnej Peonii, osadnikami Ilirów⁵⁵. Kiedy Korneliusz wyprawił się na Peonów i poniósł ciężką klęskę, padł na wszystkich Italów wielki strach przed Peonami i długo bali się późniejsi konsulowie przeciw nim ruszać⁵⁶.

Tyle wiadomości zdołałem zebrać o dawniejszych dziejach Ilirów i Peonów. Nawet w pamiętnikach drugiego Cezara⁵⁷, zwanego również Augustem, nie znalazłem żadnych wiadomości o późniejszych ich dziejach, nawet w rozdziale mówiącym o Peonach.

15. Wydaje mi się zresztą, że prócz wymienionych ludów iliryjskich jeszcze inne dawniej już były podległe Rzymianom. Jak to się jednak stało, tego nie zdołałem się dowiedzieć. Bo i August opisywał nie obce czyny, ale swoje własne, jak to zbuntowane ludy zmuszał do płacenia danin, a inne, które od prastarych jeszcze czasów były niezależne, podbił, jak pokonał wszystkie te barbarzyńskie i wojownicze ludy, które zamieszkują wyniosłości Alp, a urządzały wyprawy łupieskie na sąsiednią Italię. Aż dziw mię ogarnia, że tak liczne i wielkie wojska rzymskie ciągnące przez Alpy na Celtów i Iberów nie zwracały uwagi na te ludy, że nawet Gajusz Cezar, tak bardzo szczęśliwy w prowadzeniu wojen, nie załatwił się z nimi, kiedy wojował z Celtami i w ciągu dziesięciu lat zimował w tej okolicy. Zdaje mi się jednak, że jedni spiesząc się do zadań, które im powierzono, myśleli jedynie o szybkim przejściu przez Alpy, Gajusz znów zwracał uwagę przede wszystkim na sprawy celtyckie, a kiedy z kolei po walkach z Celtami nastąpił rozłam między nim a Pompejuszem, odłożył na później dokończenie podboju tych stron. Bo wydaje się pewne, że razem z Galią po-

⁵³ Por. *Woj. dom.* III 63 i 260, IV 58 i 75.

⁵⁴ Rozdz. 6.

⁵⁵ Autor miesza tu Peonów i Agrianów z Pannonami. Jest wielce prawdopodobne, że Agrianowie byli pobratymcami Peonów, ale nie tych, których Appian identyfikuje z Pannonami, lecz z Peonii położonej na północ od Macedonii. Sąsiadami tych ostatnich od strony północno-wschodniej byli właśnie Agrianowie, którzy zatem bynajmniej Ilirami nie byli.

⁵⁶ Kim był wspomniany tu Korneliusz, nie wiadomo (por. S. Zippel: *o. c.* s. 134 i nn.), ale to pewne, że chodzi tu o walkę z Pannonami, nie Peonami.

⁵⁷ Pamiętniki te (*Commentarii de vita sua*) w 13 księgach sięgały do r. 25 p.n.e. Fragmenty zachowane są u H. Petera, *Hist. Rom. rell.* T. 2, s. 64 i nn. Opis walk Oktawiana w Ilirii pochodzi niewątpliwie z tego dzieła.

wierzono mu również i zarząd Ilirii, choć władza jego nie rozciągała się na cały ten kraj, lecz obejmowała te jego części, które wówczas nazywały się u Rzymian Iliria.

16. Natomiast August wszystkie te ludy gruntownie poskromił, stąd w sprawozdaniu do senatu porównując swą działalność z bezczynnością Antoniusza podkreślał, że uwolnił Italię od tych tak trudnych do zwalczenia i tak często ją niepokojących ludów. W pierwszej wyprawie podbił Oksyeów, Perteenatów, Batiatów, Taulancjów, Kambeów, Cynambrów, Merromenów i Piryseów⁵⁸. Więcej wysiłków wymagał podbój Dokleatów, Karnów, Interfrurinów, Naresjów, Glintydionów i Taurysków, którzy zmuszeni zostali do złożenia zaległych danin⁵⁹. Po poskromieniu tych ludów poddali się przerażeni sąsiedzi ich Hipasynowie i Bessowie⁶⁰. Inne jeszcze ludy, które odpadły, jak mieszkańców wyspy Melity i Korcyry⁶¹, wyniszczył doszczętnie, ponieważ uprawiały rozbój na morzu; wyciął mianowicie młodzież, a innych sprzedał w niewolę. Liburnom znów odebrał okręty, gdyż i oni trudnili się korsarstwem. Z Japudów mieszkających po tej stronie Alp poddali mu się przy wkroczeniu do ich kraju Moentynowie i Auendeaci, podczas gdy Aurupinowie, którzy są najliczniejsi i najwięcej wojowniczy z tych Japudów, przenieśli się ze wsi do miasta, a kiedy się do nich przybliżył, schronili się do lasów. Cezar zajął ich miasto, ale go nie spalił w nadziei, że się poddadzą, i kiedy to zrobili, pozwolił im tam zamieszkać.

17. Najwięcej jednak trudności sprawili mu Salassowie i Japudowie mieszkający za Alpami, dalej Segestanowie, Dalmaci, Dajsjowie i Peonowie, którzy mieszkają daleko od Salassów⁶². Ci ostatni mają swoje siedziby na szczytach Alp, na niedostępnych górach, na które prowadzą wąskie i strome ścieżki. Dlatego też utrzymali niepodległość, a nawet od przeciągających tamtędy domagali się opłaty. Teraz uderzył na nich niespodziewanie Wetus⁶³ zająwszy

⁵⁸ Z wyjątkiem Taulancjów, którzy mieszkali na północ od Epiru, wszystkie te plemiona są skądinąd nie znane.

⁵⁹ Dokleaci, Naresjowie, Olintydionowie według Pliniusza (III 22, 143) mieszkali w okolicy rzeki Narenty. Interfrurinowie skądinąd nie są znani, Karnowie zaś, którzy mieszkali między Wenetami a Istrami, i Tauryskowie w Norikum byli pochodzenia celtyckiego.

⁶⁰ Hipasynowie nie są znani, natomiast Bessowie byli trackim plemieniem mieszkającym nad środkowym biegiem rzeki Hebrus (Maricy), trudno ich jednak nazwać sąsiadami Karnów czy Taurysków.

⁶¹ Melita i Korcyra Czarna, wyspy na Morzu Adriatyckim na południe od wyspy Farus.

⁶² Appian nie odróżniał najwidoczniej Alp właściwych od Alp Dynarskich, stąd włączył do ludów iliryskich i Salassów w Alpach Penińskich.

⁶³ Gajusz Antystiusz Wetus, w r. 61 kwestor Cezara w Hiszpanii, trybun w r. 56, w r. 35 lub 34 jako legat Oktawiana walczył z Salassami; w r. 30 był konsulem (*suffectus*).

uprzednio podstępem przesmyki górskie i przez dwa lata ich oblegał, aż wreszcie w braku soli, której niezbędnie potrzebują, zgodzili się na obsadzenie kraju. Kiedy jednak Wetus wyjechał, natychmiast wypędzili załogi i obsadziwszy przesmyki naigrawali się z wysłanych przeciw nim oddziałów Cezara, które nic poważniejszego przeciw nim zdziałać nie mogły. Toteż Cezar, którego czekała wówczas wojna z Antoniuszem, ułożył się z nimi, że zachowają niezależność i nie spotka ich kara za ich wystąpienie przeciw Wetusowi. Ale Salassowie nie ufając temu układowi zgromadzili wielkie zapasy soli i napadali znów na obszar rzymski, aż w końcu wysłany przeciw nim Messala Korwinus przywiódł ich do uległości głodem⁶⁴.

18. W ten sposób zatem zostali poskromieni Salassowie. Japudowie zaś mieszkający za Alpami, silny, ale dziki lud, dwukrotnie odparli Rzymian w ciągu 20 mniej więcej lat, napadli na Akwileę i złupili kolonię rzymską Tergestę. Kiedy Cezar ciągnął na nich⁶⁵ stromą i uciążliwą drogą, starali się jeszcze bardziej utrudniać mu pochód przez ścinanie drzew. Kiedy mimo to wspiał się w górę, uszli do innych lasów i czatowali na nadciągającego w zasadzce. Ale Cezar, który znowu coś takiego podejrzewał, wysłał na szczyty pewną liczbę ludzi, którzy równocześnie z nim napierali z drugiej strony, podczas gdy on sam posuwał się naprzód doliną wycinając las przed sobą. Japudowie wypadli wprawdzie z zasadzki i wielu ludzi zranili, zostali jednak po największej części wycięci przez Rzymian zbiegających z góry. Ci, co uszli cało, uciekli znów w gęstwiny leśne opuściwszy swe miasto, które nazywało się Terpon^{65a}. Cezar zająwszy je nie spalił go w nadziei, że i oni się poddadzą, co istotnie się stało.

19. Z kolei ruszył przeciw dalszemu miastu, Metulum, które jest stolicą Japudów, a leży na bardzo lesistej górze na dwóch wyniosłościach przedzielonych wąską rozpadliną. Załoga jego, złożona z młodych, walecznych i dobrze uzbrojonych ludzi w liczbie około 3000, z łatwością odparła Rzymian, którzy otoczyli mury. Wówczas Rzymianie poczęli budować wał. Jednak Metulowie przeszkadzali w robotach urządzając napady dzień i noc i razili pracujących z murów przy pomocy machin, które zdobyli na wojnie, kiedy to walczył w tych stronach Decymus Brutus z Antoniuszem i Augustem⁶⁶. Kiedy zaś mury znalazły się w niebezpieczeństwie, wzniesli od wewnątrz mur nowy, a następnie opuściwszy mury uszkodzone wycofali się za nowozbudowane. Rzymianie zajęli

⁶⁴ Marek Waleriusz Messala Korwinus walczył po stronie republikanów, przeszedł potem do obozu Antoniusza, od niego do Oktawiana (por. *Woj. dom.* IV 38). Wyprawa jego przeciw Salassom przypada zatem po r. 31 (Kasjusz Dion, XLIX 38, 3, umieszcza ją błędnie w r. 34).

⁶⁵ W r. 35.

^{65a} Miasto Terpon leżało na południowy-zachód od Metulum.

⁶⁶ W r. 43.

opuszczone obwarowania i podpalili je, w stronę drugiego muru wzniesli dwa nasypy, a z nich przerzucili cztery pomosty na mury. Po przeprowadzeniu tego wysłał Cezar oddział wojska na przeciwną stronę miasta, aby rozdzielić siły Metulów, pozostałym żołnierzom polecił wdrzeć się na mury przez pomosty, a sam wyszedł na wysoką wieżę i śledził przebieg walki.

20. Barbarzyńcy wkraczającym na mur stawili z frontu opór, równocześnie zaś inni przy pomocy długich włóczni podważali pomosty, a zapal ich spotęgował się jeszcze, gdy jeden, a potem i drugi pomost runął. Kiedy zaś i trzeci pomost się zawalił, strach już ogarnął wszystkich Rzymian i nikt nie chciał wejść na czwarty pomost, tak że wreszcie Cezar zbiegł z wieży i łajac ich począł. Ale i tak nie zdołał ich poruszyć, więc pochwywszy tarczę biegiem rzucił się na pomost. Za nim pobiegli z dowódców jego Agryppa i Hieron, ze straży przybocznej Lutus i Wolas^{66a}, w sumie tylko tych czterech, ponadto jeszcze kilku ludzi z gwardii przybocznej. Ale kiedy już Cezar przechodził przez pomost ogarnięci wstydem żołnierze tłumnie rzucili się za nim. Teraz znów pomost nadmiernie obciążony runął i ludzie, którzy się pod nim znaleźli, zostali wszyscy naraz przysypani gruzami. Jedni z nich zginęli, drugich uniesiono z różnymi obrażeniami. Cezar ranny został w prawą goleń i oba ramiona, mimo to wybiegł natychmiast na wieżę z oznakami naczelnego wodza i pokazał się żołnierzom, że żyje, aby pogłoska o jego śmierci nie wywołała jakiego popłochu. Żeby zaś i nieprzyjaciele nie sądzili, że ustąpi i wycofa się, natychmiast przystąpił do budowy nowych pomostów. Okoliczność ta najbardziej przeraziła Metulów, bo wiedzieli, że prowadzą wojnę z przeciwnikiem o niezłomnych zamiarach.

21. Toteż następnego dnia wysłali posłów do niego, dali 50 zakładników, jakich Cezar sam sobie wybrał, oraz obiecali przyjąć do grodu rzymską załogę, po czym zostawili Rzymianom wyższe wzgórze, a sami wycofali się na niższe. Kiedy jednak załoga, która wkroczyła, kazała im złożyć broń, ogarnęło ich takie wzburzenie, że żony swe i dzieci zamknęli w gmachu rady, postawili przy nim strażę, które miały zlecenie podpalić gmach, jeśliby zaszło coś niepożądanego, a sami podjęli rozpaczliwy atak na Rzymian. Ponieważ jednak uderzyli z dołu na wyżej stojących, zostali wszyscy zepchnięci. Strażnicy podpalili teraz gmach rady. Wiele z kobiet odebrało życie sobie i dzieciom, inne niosąc żyjące jeszcze dzieci rzucały się w ogień, tak że cała młodzież Metulów zginęła w walce, a przeważna część niezdolnych do broni w ogniu. Spłonęło razem z nimi i miasto, tak że z bardzo wielkiej gminy, jaka tam istniała, nawet ślad żaden nie został. Po zdobyciu Metulum pozostali Japudowie przerażeni poddali się Cezarowi.

^{66a} Wodzowie Oktawiana, Hieron, Lutus i Wolas nie są znani; Schweighäuser domyślał się, że kryją się tu nazwiska rzymskie Neron i Lucjusz lub Mucjusz Scewola, ale w takim razie brakowałoby czwartego nazwiska.

Tak więc Japudowie mieszkający za Alpami wówczas po raz pierwszy poddali się Rzymianom. Kiedy jedno z ich plemion, Pozenowie, zbuntowało się po odjeździe Cezara, wysłany został przeciw nim Marek Helwiusz, który ich pokonał, winnych stracił, a pozostałych sprzedał do niewoli.

22. Do kraju Segestanów dwukrotnie już przedtem wpadli Rzymianie, ale nie dostali ani zakładników, ani żadnej innej korzyści nie uzyskali. Toteż Segestanie bardzo byli dufni z tego powodu. Cezar uderzył na nich przez obszar Peonów, który również nigdy dotąd nie był Rzymianom podległy. Kraj Peonów jest lesisty i ciągnie się wzdłuż od Japudów do Dardanów; mieszkańcy jego nie mieszkali w miastach, ale w gospodarstwach rolnych i wsiach według pokrewieństwa. Nie zbierali się nawet na wspólne narady, ani też nie mieli władz rządzących wszystkimi. Takich, którzy byli w wieku odpowiednim do służby wojskowej, liczyli około 100000, ale nawet ci z powodu braku rządu nie zbierali się nigdy razem. Kiedy się Cezar do nich przybliżył, uciekli w lasy i zabijali zbłąkanych żołnierzy. Dopóki się Cezar spodziewał, że sami się zwrócą do niego i poddadzą się, nie niszczył ani ich wsi, ani pól, ponieważ jednak się nie pokazali, palił wszystko i niszczył przez osiem dni, aż przyszedł do kraju Segestanów, należącego również do Peonów, położonego nad rzeką Sawą. W kraju tym leży silne miasto otoczone rzeką i bardzo wielkim rowem. Dlatego Cezar pragnął gorąco je zająć, aby się nim posłużyć w wojnie z Dakami i Bastarnami, mieszkającymi za Istrem, zwanym tam Dunajem, ale nieco niżej znów występującym pod nazwą Istru. Sawa uchodzi do Istru. Na rzece tej kazał Cezar wybudować okręty, które miały mu dowozić żywność przez Dunaj.

23. Z takich zatem powodów Cezar przykładał wagę do zajęcia Segesty⁶⁷. Kiedy się tam zbliżał, Segestanie wysłali do niego posłów z zapytaniem, czego pragnie. Na to Cezar odpowiedział, że domaga się od nich, by wpuścili do miasta jego załogę i dali stu zakładników, aby mógł bezpiecznie używać ich miasta jako składu zapasów w wojnie przeciw Dakom. Żądał też i zboża, ile tylko zdołają go dostarczyć. Przewodzący obywatele opowiedzieli się za przyjęciem tych żądań, ale lud wzburzony nie baczył na to, że dostarczono już zakładników, zwłaszcza że były to nie ich dzieci, ale przednich obywateli, i kiedy się załoga rzymska zbliżała, nie zdołali znieść tego widoku, lecz jakby szaleńcami uniesieni zamknęli znów otwarte bramy i zajęli stanowiska na murach. Więc Cezar przerzucił most przez rzekę, ze wszystkich stron wzniósł wały i wykopał rowy. Kiedy ich w ten sposób zamknął w obwarowaniach, kazał usypać dwie groble. Segestanie urządzali na nie często wypady, nie mogąc jednak ich zająć rzucali z góry płonące pochodnie i wiele różnych żagwi. Kiedy nadciągnęli im z pomocą inni Peonowie, Cezar ruszył naprzeciw i urządził na nich zasadzkę; część ich zginęła, inni uciekli i już nikt z Peonów nie próbował przyjść oblężonym z pomocą.

⁶⁷ W źródłach łacińskich: «Siscia»; por. wyżej 10 uw. 47.

24. Mimo że Segestanie przez cały okres oblężenia stawiali twardy opór, miasto ich dnia trzydziestego zostało szturmem wzięte. Dopiero wówczas zwrócili się do próśb. Cezar w uznaniu ich męstwa, wzruszony prośbami, nie stracił nikogo, ani nie zburzył miasta, lecz ukarał ich tylko grzywną i otoczywszy część miasta murami osadził tam załogę złożoną z 25 kohort. Po dokonaniu tego powrócił do Rzymu, zamierzając z wiosną wrócić do Ilirii. Ponieważ jednak rozeszła się pogłoska, że Segestanie wytracili załogę, podążył tam spieszenie w zimie. Ostatecznie stwierdził, że pogłoska była fałszywa, ale powód do niej prawdziwy. Załoga bowiem znalazła się w niebezpieczeństwie, ponieważ Segestanie niespodziewanie ją okrążyli i dzięki zaskoczeniu wielu zabili; ale dnia następnego Rzymianie urządzili wypad i poskromili Segestanów. Cezar skierował się⁶⁸ więc przeciw Dalmatom, innemu ludowi iliryjskiemu sąsiadującemu z Taulancjami.

25. Dalmatowie od czasu, kiedy to wycięli Gabiniusza <kohort piętnaście, a Watyniusza>⁶⁹ kohort pięć i zabrali ich znaki bojowe, wzbili się wielce w dumę i już w ostatnich 10 latach nie złożyli broni, a nawet, kiedy Cezar ciągnął przeciw nim, porozumieli się między sobą celem wspólnej walki. Najtęższych ich bojowników było z górą 12000, a wodzem ich wybrali Wersusa. Ten zajął ponownie Promonę, miasto Liburnów, i umocnił ją, choć i z natury była ona pod każdym względem obronna. Jest to bowiem górską okolica i miasto otaczają ze wszystkich stron urwiste wyniosłości jakby zęby piły. Przeważna część ich obsadziła miasto, a na wyniosłościach rozmieścił Wersus strażnice, tak że wszyscy z góry patrzyli na Rzymian. Ale Cezar otwarcie począł ich zamykać wałem, a skrycie wysłał oddział najodważniejszych ludzi, aby szukali wejścia na najwyższą ze wspomnianych wyniosłości. Ci kryjąc się w lesie napadli w nocy na pogrążone we śnie strażę i wycięli je, po czym, choć mroczno jeszcze było, dali znać Cezarowi. Wówczas Cezar z większą częścią wojska podjął atak na miasto, a na zajęty szczyt słał coraz to nowe oddziały, które uderzały z góry na inne wzniesienia. Postrach padł na barbarzyńców i zapanowało zamieszanie, gdy tak ze wszystkich stron zostali zaatakowani. Najbardziej się przestraszyli ci, którzy się znajdowali na wzgórzach, ze względu na brak wody, więc w obawie, aby im nie odcięto dostępu do niej, uciekli gromadnie do Promony.

26. Cezar przystąpił teraz do otaczania wałem miasta i dwóch wyniosłości, które jeszcze pozostały w rękach nieprzyjaciół, na przestrzeni 40 stadiów. W toku tego stawił zwycięsko czoło Dalmacie Testymusowi, który z nowym wojskiem spieszył z pomocą oblężonym w Promonie, i ścigał go w góry, po czym w oczach jeszcze Testymusa zajął Promonę nie skończywszy nawet obwa-

⁶⁸ W r. 34.

⁶⁹ Uzupełnienie Schweighausera, bo Gabiniusz według rozdz. 12 miał kohort 15, a Watyniusz według rozdz. 13 kohort 5.

rowań. Kiedy bowiem obleżeni urządzili wypad, zostali szybko odparci, a za uciekającymi wpadli również do miasta Rzymianie i wycięli trzecią część załogi. Pozostali schronili się na zamek. Na straży stanęła przed bramami rzymska kohorta. Czwartej nocy uderzyli na nich barbarzyńcy i kohorta ze strachu opuściła bramy. Cezar wstrzymał jednak rozmach nieprzyjaciół i następnego dnia zajął zamek, którego załoga się poddała. Kohorta, która opuściła swoje stanowisko, musiała ciągnąć losy i co dziesiąty ukarany został śmiercią, ponadto jeszcze dwaj centurionowie. Pozostałym przez całe lato kazał dawać jako pożywienie jęczmień zamiast pszenicy.

27. W ten sposób została zdobyta Promona w oczach Testymusa, który rozpuścił teraz swoje wojsko, polecając mu rozprószyć się w różne strony. Stąd Rzymianie nie mogli ich daleko ścigać, bo bali się podzielenia na wiele części, zwłaszcza że nie znali dróg, a ślady uciekających były zatarte. Zdobyli jednak miasto Synodium na skraju lasu, w którym Dalmaci urządzili zasadzkę na wojsko Gabiniusza w głębokim i długim wąwozie między dwoma górami. Tutaj też czatowali na Cezara. Ale ten spalił Synodium, wysłał okrężną drogą w góry oddział wojska, który z jednej i drugiej strony równocześnie z nim posuwał się naprzód, a sam ciągnął przez wąwóz wycinając las, zajmując miasta i paląc wszystko, co po drodze dostało się w jego ręce. W czasie oblężenia miasta Setowii uderzyła na nich odsiecz ze strony barbarzyńców, ale Cezar zwycięsko stawiał im czoło i nie pozwolił im wejść do Setowii. W bitwie tej został ugodzony kamieniem w kolano, tak że przez wiele dni musiał się leczyć. Po wyzdrowieniu wrócił jednak do Rzymu, aby objąć konsulat z Wolkacjuszem Tullusem⁷⁰, a Statyliuszowi Taurusowi⁷¹ zlecił dokończenie wojny.

28. W dniu nowego roku objął konsulat ale tegoż samego dnia przekazał ten urząd Autroniuszowi Petusowi i natychmiast pospieszył znowu przeciw Dalmatom. Piastował wówczas godność triumwira, bo brakowało jeszcze dwóch lat do końca drugiego pięciolecia tej władzy; na taki okres sami ją sobie po upływie poprzedniego przedłużyli, a lud to następnie zatwierdził⁷². Dalmaci, którzy już cierpieli głód mając odcięty dowóz żywności spoza kraju, wyszli naprzeciw nadciągającego Cezara i poddali mu się z prośbą o łaskę. Jako zakładników dali 700 chłopców, których Cezar zażądał, i wydali rzymskie znaki bojowe zabrane Gabiniuszowi. Zobowiązali się nadto zapłacić daniny zalegające od czasów Gajusza Cezara i byli odtąd uległymi poddanymi.

Odzyskane znaki

⁷⁰ W r. 33.

⁷¹ Tytus Statyliusz Taurus, konsul w r. 37, dowódca części floty Oktawiana w wojnie przeciw Sekstusowi Pompejuszowi w r. 36 (por. *Woj. dom.* V 97—99, 103); w r. 34 brał udział w walkach w Ilirii, a w r. 31 w kampanii przeciw Antoniuszowi, potem w r. 29 przeciw Kantabrom i Asturom, w r. 26 był konsulem po raz drugi.

⁷² W ks. V 95 *Woj. dom.* wbrew temu twierdzi Appian, że triumwirowie nie zwracali się do ludu o zatwierdzenie nowego okresu pięcioletniego swej władzy.

bojowe złożył Cezar w portyku zwanym Oktawiuszowym⁷³. Po podbiciu Dalmatów także Derbanowie⁷⁴ prosili nadciągającego Cezara o przebaczenie, dostarczyli zakładników i zobowiązali się zapłacić zaległe daniny. Także i <inne ludy>, do których się Cezar zbliżył, <zawarły z nim układ>⁷⁵ i dostawiły w myśl układu zakładników. Te jednak ludy, do których już z powodu choroby nie dotarł, ani nie dały zakładników, ani nie zawarły układu; niemniej w późniejszym czasie i one występują jako rzymscy poddani.

W ten sposób zawojował Cezar cały obszar Ilirów, zarówno tych, którzy odpadli od Rzymian, jak i tych, którzy poprzednio nie byli ich poddanymi. Toteż senat przyznał mu triumf nad Ilirami, który odbył później łącznie z triumfami z powodu zwycięstwa nad Antoniuszem⁷⁶.

29. W tak zwanej przez Rzymian Ilirii pozostali mi jeszcze do omówienia Retowie i Norykowie mieszkający przed Peonami i Mężowie⁷⁷ mieszkający za Peonami, sięgający aż do Morza Czarnego. Retów i Noryków poskromił, jak mi się zdaje, Gajusz Cezar w toku wojen z Celtami, albo też August w związku z podbojem Peonów⁷⁸. Mieszkają bowiem w środku między jednymi a drugimi, a nie znalazłem żadnych wiadomości o jakiejś osobnej wojnie przeciw Retom lub Norykom. Toteż zdaje mi się, że zostali podbici łącznie z innymi sąsiadami.

30. Na Mężów natomiast urządził wyprawę Marek Lukullus⁷⁹, brat Licyniusza Lukullusa, który prowadził wojnę z Mitrydatesem⁸⁰; dotarł on do rzeki Dunaj, gdzie leży sześć miast greckich sąsiadujących z Mężami: Istros, <Kalla-

⁷³ Od nazwiska Gnejusza Oktawiusza, który jako pretor dowodził flotą w wojnie z Perseuszem i po triumfie w r. 167 ufundował ten portyk opodal cyrku Flaminiuszowego. Portyk ten według świadectwa samego Oktawiana (*Mon. Anc.* IV 2) został przez niego odrestaurowany może właśnie w r. 33, kiedy tam zostały złożone znaki bojowe odzyskane od Dalmatów.

⁷⁴ Nie znani skądinąd Derbanowie są prawdopodobnie identyczni ze wspomnianymi w rozdz. 17 Daisjami (inaczej Daisjatami) mieszkającymi nad górnym biegiem rzeki Bassanius (Bosna), między górnym biegiem rzeki Upanus a Drinus, na północny wschód od Dalmatów (por. J. Dobiaś: *Studie k Appianove knize Illyrske*. Praga 1929, s. 208, 292).

⁷⁵ W tekście luka. Wyrazy w nawiasie < > uzupełnione na podstawie przypuszczenia.

⁷⁶ Dnia 13 sierpnia 29 r.

⁷⁷ W tekście grecka nazwa: Myzowie (Μυσοί).

⁷⁸ Gajusz Cezar wcale nie walczył ani z Retami, ani z Norykami. Podbój Norikum przeprowadził dopiero w r. 16 Publiusz Syliusz Nerwa (b. konsul z r. 20), a Retów zawojowali w r. 15 obaj pasierbowie Augusta, Tyberiusz i Druzus. Z kolei w latach od 14 do 9 dzięki wysiłkom Marka Agryppy i Marka Winicjusza, w końcu Tyberiusza (12—9) podbici zostali Pannonowie.

⁷⁹ Marek Terencjusz Warron Lukullus, brat Lucjusza Licyniusza Lukullusa (adoptowany z rodu Licyniuszów do rodu Terencjuszów), konsul 74 r., walczył z Trakami i Mężami w latach 73—71 i dotarł w toku tych walk do dolnego Dunaju oraz miast greckich na południe od ujścia Dunaju. Poprzednik jego Gajusz Skryboniusz Kurion w latach 76—74 pokonał Dardanów i sięgnął do Dunaju u ujścia Morawy, tj. na teren późniejszej Górnej Mezji.

⁸⁰ W latach 73—67.

tis>, Dionyzopolis, Odessus, Mesembria i <Apollonia>, z której⁸¹ przewiózł do Rzymu wielki posąg Apollina ustawiony na Palatynie. O dalszych walkach Rzymian z Mężami za rzeczypospolitej nie znalazłem żadnej wiadomości. Nawet i za Augusta nie zostali oni zmuszeni do płacenia danin, bo podbici zostali dopiero za Tyberiusza⁸², który został jedynowładcą Rzymian po Auguście. Wszystko zresztą, co się stało za ludowładztwa przed zdobyciem Egiptu, przedstawiłem oddzielnie, a wszystkie podboje i nabytki, jakie poczynili władcy po zdobyciu Egiptu, tak jak i ich osobiste czyny omówiłem po historii ogólnej, tam też powiem więcej i o Mężach. Tutaj, ponieważ Rzymianie liczą Mężów do Ilirii, a księga ta zawiera dzieje iliryjskie, uznałem za właściwe dla uzupełnienia tej księgi podać naprzód do wiadomości, że Lukullus, któremu lud powierzył dowództwo, urządził wyprawę na Mężów, a podbił ten lud Tyberiusz opierając się na swej władzy monarszej.

⁸¹ W tekście: «z Kallatis» (εκ Καλλατίδος), co jest z pewnością wynikiem jakiejś omyłki czy zepsucia, bo skądinąd (Strabon VII 6, 1) wiadomo, że posąg Apollina dłuta Kalamisa zabrał Marek Lukullus z Apollonii; że zaś mimo zapowiedzi sześciu miast wymienione są tylko cztery, nie ulega wątpliwości, że trzeba do nich dodać jeszcze Kallatis i Apollonię.

⁸² Appian jest tu w błędzie. Dolna Mezja podbita została w latach 30—29 przez namiestnika Macedonii Marka Licyniusza Krassusa. Twierdzenie, że Mężowie podbici zostali dopiero za Tyberiusza, może stąd pochodzi, że pierwotnie i Mezja stanowiła część tzw. Illyrikum i dopiero po powstaniu pannońskim (lata: 6—8) została urządzona jako osobna prowincja (może nawet dopiero z początkiem panowania Tyberiusza, bo po raz pierwszy poświadczona jest w r. 15 u Tacyta, *Ann.* I 80).

KSIĘGA XI¹ WOJNY SYRYJSKIE

1. Antioch², syn Seleukosa, wnuk Antiocha, król Syryjczyków, Babilończyków i innych ludów, szósty z kolei władca po tym Seleukosie³, który po Aleksandrze panował nad Azją położoną nad Eufratem, wpadł do kraju Medów, Partów i innych ludów, które jeszcze przed nim odpadły, a że wiele wielkich czynów dokonał⁴, otrzymał przydomek «Wielki». Dumą uniesiony z powodu tych osiągnięć i zdobytego dzięki nim przydomka, wpadł do Celesyrii i tej części Cylicji, która należała do Ptolemeusza Filopatora, króla Egiptu, wówczas jeszcze będącego w chłopięcym wieku⁵, i kraje te zagarnął⁶. Nosząc się z wielkimi planami uderzył⁷ na Hellespontyjczyków, Eolów i Jonów, jakby należeli do niego, władcy Azji, dlatego że w dawnych czasach byli poddanymi królów Azji. Z kolei przepłynął do Europy, pozyskał sobie Trację, a gdzie znalazł opór, tam łamał go siłą. Umocnił Chersonesz i posłał osadników do Lizymachii, którą, jako twierdzę przeciw Trakom, założył był Lizymach, władający w Tracji

¹ Z księgi X, która według świadectwa Focjusza miała tytuł: *Wojny w Grecji i Jonii* (Ελληνική καί Ιωνική), nic się nie zachowało. Jedynie sam Appian dwukrotnie się do niej odwołuje: przy wzmiance o tarciach w r. 89 między Mitrydatesem a Rzymianami o Frygię (*Woj. z Mitr.* 11) i wzmiance o zarządzeniach Cezara w prowincji Azji po pokonaniu Farnacesa w r. 47 (*Woj. dom.* II 92).

² Antioch III Wielki (223—187), syn Seleukosa II Kallinika (246—226), wnuk Antiocha II z przydomkiem Theos, czyli Bóg (261—246), brat i następca Seleukosa III Sotera (226—223).

³ Seleukos I Nikator (312—280).

⁴ W wyprawie w latach 212—204 przez Armenię, Babilonię, Persydę, Medię, Hyrkanie, Partię, Arianę, Drangianę, Baktrianę aż do granic Indii i z powrotem przez Arachozję do ujścia Eufratu i Tygrysu zaznaczył wszędzie swe prawa zwierzchnicze, łamiąc dążności odśrodkowe, okrywając chwałą swe imię.

⁵ Appian ma tu na myśli Ptolemeusza V Epifanesa (204—181), który przy śmierci swego ojca Ptolemeusza IV Filopatora (221—204) miał zaledwie 4 lub 5 lat.

⁶ Po zwycięskiej bitwie pod Paneion, u źródeł Jordanu w r. 198.

⁷ W r. 196.

po Aleksandrze⁸, twierdzą tę jednak Trakowie zniszczyli po śmierci Lizymacha⁹. Antioch zaludnił miasto ponownie, zwołując dawnych mieszkańców, którzy ująć zdołali, wykupując tych, którzy wzięci jako jeńcy znajdowali się w niewoli, dobierając ponadto i innych, dając osadnikom i bydło, i owce, i żelazo do uprawy roli, nie zaniedbując niczego, co by mogło oddziaływać na zapal w kierunku szybkiej odbudowy tej twierdzy. Bo miejscowość ta wydała mu się świetnie położona w stosunku do całej Tracji, miała więc być na przyszłość dogodną składnicą zasobów przy przeprowadzaniu wszystkich zamysłów, z jakimi się nosił.

2. To jednak stało się powodem do jawnego zerwania również z Rzymianami. Kiedy bowiem wystąpił przeciw miastom greckim w tych stronach, przeważna ich część poddała mu się i przyjęła załogę w obawie przed wzięciem siłą, ale mieszkańcy Smyrny, Lampsaku i inni jeszcze oparli się i wysłali posłów do wodza rzymskiego Flaminina, który właśnie w wielkiej bitwie w Tesalii pokonał Macedończyka Filipa¹⁰. Jak bowiem przedstawiłem w księdze poświęconej dziejom greckim, sprawy Macedończyków i Greków splatały się ze sobą częściowo w różnych czasach. Przyszło więc do wzajemnej wymiany poselstw między Antiochem a Flamininem, ale próby załatwienia sprzeczności okazały się bezskuteczne. Rzymianie bowiem i Antioch nawzajem nieufnie się do siebie odnosili, pierwsi w przypuszczeniu, że Antioch, dumny z wielkości swego państwa i świetnego powodzenia, nie spocznie, drugi w przeświadczeniu, że jedynie Rzymianie mogą mu stanąć na przeszkodzie w dążeniu do pomnożenia potęgi i nie pozwolą przepawić się do Europy. Żadna strona jednak nie ujawniała jeszcze czynnie swego wrogiego stanowiska, kiedy do Rzymu przybyli posłowie od Ptolemeusza Filopatora¹¹ ze skargą, że Antioch wydarł mu Syrię i Cylicję. Rzymianie z radością skorzystali z tej sposobności, która tak w porę się nadarzyła, i wysłali do Antiocha¹² posłów, którzy pozornie mieli doprowadzić do porozumienia między nim a Ptolemeuszem, a w istocie rzeczy zbadać zamierzenia Antiocha i stwarzać mu przeszkody, jakie tylko zdołają.

3. Na czele tego poselstwa stał Gnejusz¹³, który zażądał od Antiocha, aby zwrócił Ptolemeuszowi, jako przyjacielowi Rzymian, władzę nad krajami, które otrzymał w spadku po ojcu, a miastom azjatyckim, które należały do

⁸ Lizymach, namiestnik Aleksandra W. w Tracji, potem król (306—281) założył Lizymachię jako stolicę swego państwa w r. 309.

⁹ Lizymachia została zniszczona przez Traków dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci Lizymacha, niedługo przed pojawieniem się tam Antiocha III.

¹⁰ W r. 197 wódz rzymski Tytus Kwinkcjusz Flamininus w bitwie pod Kynoskephalai (w Tesalii) pokonał Filipa V (221—179).

¹¹ Był to Ptolemeusz V Epifanes; por. wyżej uw. 5.

¹² W r. 196.

¹³ Był to nie Gnejusz, lecz Lucjusz Korneliusz (Polibiusz, XVIII 49; Liwiusz, XXXIII 39).

państwa Filipa, pozostawił wolność; niesprawiedliwą bowiem byłoby rzeczą, by Antioch przejmował pod swą władzę to, co Rzymianie odebrali Filipowi. W ogóle, mówił, nie wiadomo, po co Antioch z tak wielką flotą i tak wielkim wojskiem ściągniętym z głębi Azji z pogranicza Medii przybył nad morze i wpadł do Europy, po co zakłada tu miasta i podbija Trację, jeśli to nie jest przygotowaniem do nowej wojny. Antioch odpowiedział na to, że Tracja należała do jego przodków i została stracona, kiedy ci byli gdzie indziej zajęci, ale on odbiera ją z powrotem, bo ma właśnie swobodne ręce, Lizymachię odbudowuje, bo będzie rezydencją syna jego Seleukosa¹⁴, a miastom azjatyckim zostawi wolność, jeśli zechcą okazać wdzięczność za to jemu, a nie Rzymianom. «Co zaś tyczy się Ptolemeusza — mówił — to przecież jestem krewnym, a niezadługo będę i teściem jego¹⁵, postaram się też o to, aby wam wdzięczność okazał. A wreszcie ja również nie umiem sobie wytłumaczyć, jakim prawem Rzymianie mieszają się do spraw Azji, skoro ja nie wtrącam się do spraw Italii». W ten sposób rozstali się z niczym, ale już po obu stronach padły wyraźniejsze pogróżki.

4. Kiedy się rozeszła mętna pogłoska, jakoby umarł Ptolemeusz Filopator¹⁶, Antioch czym prędzej pośpieszył do Egiptu, aby zagarnąć kraj pozbawiony władcy. W Efezie natknął się na Kartagińczyka Hannibala¹⁷, który uszedł z ojczyzny skutkiem oskarżeń, jakie nań rzucali nieprzyjaciele mówiąc, że jest zaciekłym wrogiem Rzymian, rozmiłowanym w wojnie, nigdy też nie potrafi żyć w pokoju. A było to wówczas, gdy Kartagińczycy podlegali Rzymianom w myśl zawartego układu. Ponieważ Hannibal cieszył się ogromną sławą jako wódz, więc Antioch przyjął go z wielkimi honorami i zatrzymał go w swoim otoczeniu. W Licji dowiedział się, że Ptolemeusz żyje, zrezygnował zatem z Egiptu, spodziewając się jednak, że zamiast Egiptu zdoła zająć Cypr, czym prędzej tam popłynął. Koło rzeki Sarus¹⁸ zaskoczyła go burza i stracił wiele okrętów, niektóre razem z załogą i przyjaciółmi; popłynął zatem do Seleucji¹⁹ w Syrii i zabrał się do odbudowy i naprawy uszkodzonej floty. Święcił też zaślubiny swych dzieci, Antiocha²⁰ i Laodiki, które ze sobą połączył.

5. Ponieważ był już zdecydowany otwarcie podjąć wojnę przeciw Rzymianom, więc starał się zjednać sobie sąsiednich królów przez związki małżeńskie

¹⁴ Drugi syn Antiocha III i jego późniejszy następcą, Seleukos IV Filopator (187—175).

¹⁵ Planowane już wówczas małżeństwo Epifanesa z córką Antiocha III, Kleopatry (Syra), doszło do skutku nieco później, w r. 193, kiedy Ptolemeusz osiągnął 18 rok życia; por. rozdz. 5.

¹⁶ Nie Filopator, lecz Epifanes; por. uw. 5.

¹⁷ Zagrożony wydaniem Rzymianom uszedł Hannibal w r. 195 z Kartaginy i szukał oparcia u Antiocha.

¹⁸ Na wybrzeżu Cylicji.

¹⁹ Seleucja Pieria, powyżej ujścia rzeki Orontes.

²⁰ Antioch, najstarszy syn Antiocha III, ur. w r. 220 i już w r. 208 obwołany królem jako współrządca ojca, ożenił się wzorem egipskim ze swą siostrą Laodiką.

i Ptolemeuszowi posłał do Egiptu Kleopatę z przydomkiem Syra [Syryjska], dając jej w posagu Celesyrię, którą sam wydarł był Ptolemeuszowi. W ten sposób starał się zjednać sobie młodzieniaszka, aby mu nie sprawiał trudności w wojnie przeciw Rzymianom. Antiochidę posłał królowi Kapadocji Ariaratesowi²¹, wreszcie ostatnią córkę królowi Pergamonu Eumenesowi²². Ten jednak odmówił, widział bowiem, że on się już gotuje do wojny z Rzymianami i z tego właśnie względu pragnie nawiązać z nim stosunek powinowactwa. Kiedy zaś bracia jego, Attalos i Filetairos, dziwili się, że wzbrania się przed wejściem w powinowactwo z tak potężnym i sąsiadującym z nim królem, który sam robi pierwszy krok i zwraca się doń z propozycją, powiedział im, że nadchodząca wojna początkowo będzie wykazywać równowagę sił po obu stronach, ale z czasem przewagę wezmą Rzymianie dzięki swej dzielności i wytrwałości. «Jeśli zaś Rzymianie zwyciężą — mówił — to ja zostanę w pewnym posiadaniu mojego państwa; jeśliby natomiast zwyciężył Antioch, to można się obawiać, że mi jako sąsiad wszystko odbierze, albo też jeślibym królestwo zatrzymał, panować będę poddany jego władzy». Takim zatem rozważaniem powodowany odrzucił proponowane małżeństwo.

6. Antioch ruszył teraz ponownie nad Hellespont i przeprawiwszy się na Chersones i tym razem pozyskał sobie lub podbił duże części Tracji. Greków, którzy podlegali Trakom, oswobodził, szczególnie zaś wiele łask wyświadczył Bizantyjczykom, bo miasto ich leżące u wejścia do cieśniny było dlań wielce dogodne. Galatów^{22a} skłonił do przymierza darami i budzącymi postrach przygotowaniami uważając, że dzięki swemu wielkiemu wzrostowi z łatwością mu w walce sprostają.

Następnie pociągnął do Efezu i wysłał do Rzymu posłów²³: Lizjasza, Hegejsjanaksa i Menipposa, którzy w istocie rzeczy mieli za zadanie wy badać zamierzenia senatu; uprawiając jednak grę obłudną Menippos powiedział, że król ubiega się o przyjaźń Rzymian i pragnie być im przyjacielem, jeśli zechcą, dziwi się jednak, że każą mu usunąć się z miast jońskich, darować daniny niektórym z nich, nie mieszać się do pewnych spraw azjatyckich i wreszcie

²¹ Ariarates IV Eusebes (220—163).

²² Eumenes II (197—159).

^{22a} Galatami zwali Grecy celtyckie plemiona (Tolistobojów, Tektosagów i Trokmów), które w r. 278 wkroczyły do Azji Mniejszej na zaproszenie króla Bitynii Nikomedesa I jako sprzymierzeńcy jego w wojnie przeciw bratu Zipoitesowi. Po zakończeniu wojny nie usunęły się już z kraju, lecz rozpuścili szeroko zagony, aż powściągnął ich nieco Antioch I i poskromił wreszcie król pergameński Attalos I (241—197) zmuszając ich do ograniczenia się do środkowej Azji Mn. zwanej odtąd Galacją z miastami Pessinus, Ancyra i Tawium. Po ciosach, jakie im zadał w r. 189 konsul Gnejusz Manliusz Wulson zeszli do roli rzymskich wasalów, aż w r. 25 p.n.e. kraj ich wcielony został do rzymskiego imperium jako prowincja Galacją.

²³ W r. 193.

wyrzec się Tracji, która zawsze należała do jego przodków; takich żądań nie stawia się przyjaciołom, ale narzucają je zwycięzcy pokonanym. Rzymianie jednak zrozumieli, że poselstwo przybyło tylko dla ich wybadania, więc krótko odpowiedzieli, że jeśli Antioch zostawi wolność Grekom w Azji i wycofa się z Europy, będzie przyjacielem Rzymian, skoro zechce. Tak brzmiała odpowiedź Rzymian, do której nie dodali dalszego uzasadnienia.

7. Antioch zamierzał wpierw wpaść do Grecji i stąd zacząć wojnę z Rzymianami i plan ten przedstawił Kartagińczykowi Hannibalowi. Ale ten odpowiedział mu na to, że opanowanie od dawna wyniszczonej Grecji jest drobnostką; wszystkim jednak trudno jest prowadzić wojnę we własnym kraju ze względu na towarzyszący działaniom wojennym głód, podczas gdy nieporównanie łatwiej przychodzi to w obcym kraju. W Grecji nigdy Antioch nie pokona Rzymian, bo tu będą mieli pod dostatkiem żywności na miejscu oraz odpowiedni dowóz jej zapewniony. Radził mu więc opanować przede wszystkim jakąś część Italii i prowadzić wojnę wychodząc z tego założenia, aby Rzymian i od wewnątrz, i od zewnątrz osłabić. «Znam Italię — mówił — ze swego doświadczenia i z 10000 ludzi mogę tam zająć odpowiednie punkty. Zwrócę się następnie do Kartaginy, do moich przyjaciół, by lud pobudzili do zerwania z Rzymianami, których dotąd znoszą z wielką niechęcią. Jeśli zawsze są gotowi do wiarołomstwa wobec Rzymian, to tym większa otucha i nadzieja ich przepełni, gdy się dowiedzą, że znowu szerzę spustoszenia w Italii». Antioch z radością wysłuchał tych słów i ponieważ przywiązywał całkiem słusznie wielką wagę do tego, by Kartaginę pozyskać do wojny, kazał mu natychmiast wysłać listy do przyjaciół.

8. Hannibal jednak listów nie posłał, bo uważał, że byłoby to niebezpiecznie wobec tego, iż Rzymianie wszystko bacznie śledzili, a wojna jeszcze nie została wyraźnie wypowiedziana. Poza tym miał wielu przeciwników w Kartaginie, a stosunki w mieście nie były ustalone i nastroje ciągle ulegały wahaniom, co niedługo potem spowodowało zgubę Kartaginy. Wysłał jednak do swych przyjaciół kupca tyryjskiego, Arystona, pod pozorem interesów handlowych z poleceniem, aby gdy sam uderzy na Italię, pobudzili Kartagińczyków do zemsty za to wszystko, co wycierpieli. Aryston zrobił, jak mu polecono, ale wrogowie Hannibala, kiedy się dowiedzieli o jego przybyciu, podnieśli krzyk, że się prowadzi nowe knowania, i podjęli poszukiwania za Arystonem w całym mieście. Ten, aby nie narażać przyjaciół Hannibala na jakieś szczególne oskarżenia, niepostrzeżenie w nocy przed gmachem rady wywiesił pismo, że Hannibal wzywa wszystkich członków rady, by z pomocą Antiocha ratowali ojczyznę, i zrobiwszy to odpłynął. Kiedy dzień nastał, przyjaciele Hannibala dzięki temu pomysłowemu pociągnięciu Arystona pozbyli się obaw, bo stworzył wrażenie, jakoby został do całej rady wysłany. Miasto jednak było poruszone od różnych

rozbrzmiewających wieści, bo niechęć do Rzymian była powszechna, ale nie spodziewano się, by się to przed nimi ukryło.

9. Tak było zatem z Kartaginą. Rzymianie zaś wysłali teraz²⁴ do Antiocha posłów, do których między innymi należał i Scypion, zwycięzca Kartaginy. Mieli oni również stwierdzić stanowisko Antiocha i zbadać przygotowania. Kiedy się dowiedzieli, że Antioch pociągnął przeciw Pizydom, zaczęli na niego w Efezie, gdzie często schodzili się na rozmowy z Hannibalem, bo Kartagina była jeszcze w przymierzu z Rzymem, a wojna z Antiochem nie była jeszcze otwarcie wypowiedziana. Wyrzucali oni Hannibalowi, że uciekł z ojczyzny, choć Rzymianie w niczym nie naruszyli układu ani w stosunku do niego, ani do innych Kartagińczyków. A robili to, by Hannibala podać w podejrzenie u króla z powodu ciągłej z nimi styczności i przyjaznych spotkań. Hannibal, tak niepospolity wódz, nie zdawał sobie z tego sprawy; król jednak na wiadomość o tym nabrał podejrzenia i zaufanie jego do Hannibala od tego czasu osłabło. Bo też dołączyło się do tego i nieco zawiści w stosunku do niego, i zazdrosna obawa, by w razie szczęśliwego biegu wydarzeń chwała nie przypadła Hannibalowi.

10. Powiadają, że w czasie takich rozmów w gimnazjum gawędzili raz ze sobą Scypion i Hannibal w obecności wielu świadków o sztuce dowodzenia. Kiedy się Scypion zapytał, kto jego zdaniem był najlepszym wodzem, Hannibal miał odpowiedzieć: «Aleksander Macedoński». Nie sprzeciwił się temu Scypion gotów może ustąpić Aleksandrowi, ale zapytał: «Kto byłby drugi po Aleksandrze?» Na to podobno Hannibal powiedział: «Pyrrus Epirocki», dopatrując się wielkości wodza w jego nieustraszonej odwadze, bo nie można znaleźć bardziej zuchwałych ludzi od tych dwóch królów. Urażony już Scypion mimo to zapytał jeszcze, komu przyznaje trzecie miejsce, spodziewając się już na pewno, że otrzyma przynajmniej trzecie miejsce. Ale Hannibal miał powiedzieć: «Sobie! Bo jako młody jeszcze człowiek zawojowałem Hiszpanię i z wojskiem pierwszy po Herkulesie przeszedłem przez Alpy do Italii, na co nikt z was jeszcze się nie ośmielił; wkroczywszy do kraju zniszczyłem 400 miast oraz wielokrotnie zagrażałem waszemu miastu, choć z Kartaginy nie przysłano mi ani pieniędzy, ani wojska». Widząc, że chce przedłużyć swą pochwalną mowę, Scypion rzekł z uśmiechem: «Na którymże miejscu umieściłbyś siebie, Hannibalu, gdybyś nie został zwyciężony przeze mnie?» Na to Hannibal miał powiedzieć spostrzegłszy już zazdrość: «Umieściłbym się przed Aleksandrem». W ten sposób Hannibal nie cofnął swej wysokiej oceny, a milcząco pochlebił Scypionowi, że pokonał wodza lepszego od Aleksandra.

11. Kiedy się rozstawali, Hannibal zaprosił w gościnę Scypiona, na co ten oświadczył, że przyszedłby bardzo chętnie, «gdybyś nie bawił obecnie u Antiocha, który do Rzymian odnosi się podejrzliwie».

²⁴ W r. 192.

Tak to oni w sposób godny takich wodzów przejawiali swą wrogość tylko w czasie wojny. Inaczej postąpił jednak Flamininus. Gdy bowiem Antioch został pokonany, Hannibal uciekł i tułał się po Bitynii. Jako poseł w innych sprawach przybył do Pruzjasza²⁵ Flamininus, który choć nic złego poprzednio nie doznał od Hannibala ani nie miał zlecenia z Rzymu, bo dla Rzymian po pokonaniu Kartaginy nie mógł już Hannibal być groźny, zgładził go przy pomocy trucizny przez Pruzjasza²⁶. Podobno Hannibal otrzymał kiedyś wyrocznię tej treści: «W Libissy ziemi Hinnibala będzie grób».

Sądził więc, że umrze w Libii, a tymczasem w Bitynii jest i rzeka Libissos, i równina zwana od tej rzeki Libissa.

Przytoczyłem to ku upamiętnieniu wielkoduszności Hannibala i Scypiona, a małoduszności Flamininusa.

12. Antioch powrócił w końcu z Pizydii do Efezu i udzieliwszy posłom rzymskim posłuchania oświadczył, że jest gotów zostawić wolność Rodyjczykom, Bizantyjczykom, Cyzyceńczykom i innym Grekom, którzy są w Azji, jeśli dojdzie do układu między nim a Rzymianami. Z Eolii jednak i Jonii się nie wycofa, bo kraje te przywykły od dawnych czasów znosić panowanie nawet barbarzyńskich królów Azji. Na to posłowie rzymscy, nie wdając się wcale w dalsze układy, odjechali do Rzymu (bo przecież w istocie rzeczy nie przybyli dla zawarcia układu, a tylko dla przeprowadzenia wywiadu).

Do Antiocha przybyli teraz posłowie Etołów pod przewodnictwem Toasa, którzy przywieźli mu wiadomość o mianowaniu go strategiem Etołów i wzywali go, by się natychmiast przeprawił do Grecji, bo wszystko już gotowe. Nie pozwolili mu nawet zaczekać na wojsko ciągnące z górnej Azji, ale przesadnie podnosząc siły Etołów i donosząc, że po stronie ich staną w walce i Lacedaemonczycy, i prócz nich Filip Macedoński zagniewany na Rzymian, naglili do przeprawy. Jakoż Antioch bardzo lekkomyślnie dał się ponieść, tak że nie powściągnęła jego zapału nawet wiadomość o śmierci syna²⁷ w Syrii i z 10 000 ludzi, jakimi jedynie wówczas rozporządzał, przeprawił się na Eubeę. Wyspę tę sam obsadził w całości, bo poddała się ze strachu, a wódz jego Mikition²⁸ uderzył na Rzymian pod Delion²⁹ (jest to miejsce poświęcone Apollinowi) i część ich wytracił, część wziął do niewoli.

²⁵ Pruzjasz I (229—182).

²⁶ W r. 183; według innej, prawdopodobniejszej relacji Hannibal sam odebrał sobie życie przy pomocy trucizny, kiedy mu groziło wydanie Rzymianom pod naciskiem Flaminina (Nepos: *Hann.* 12).

²⁷ Był to najstarszy syn jego Antioch; por. wyżej rozdz. 4 uw. 20.

²⁸ Omyłka Appiana; Mikition z Chalkis był zwolennikiem Rzymian, wódz zaś Antiocha nazywał się Menippus (Liwiusz, XXXV 50, 10 i 51, 4—6).

²⁹ Delion znajduje się na wybrzeżu Beocji.

13. Amynder, król Atamanów³⁰, wszedł z Antiochem w przymierze z następującego powodu. Pewien Macedończyk, Aleksander, wychowany w mieście Megalopolis, dopuszczony tamże do obywatelstwa, opowiadał osobliwe historie o swym pochodzeniu od Aleksandra, syna Filipa, i dzieciom swoim, by wzbudzić wiarę w to, co opowiadał, nadał imiona Filipa, Aleksandra oraz Apamy. Te ostatnią wydał za mąż za Amyndra. Brat jej Filip, który ją zawiózł oblubieńcowi, zobaczywszy, że Amynder jest słabym i niedoświadczonym w sprawach państwowych człowiekiem, pozostał tam i ze względu na powinowactwo sprawował rządy w państwie. Temu właśnie Filipowi zrobił Antioch nadzieję, że wprowadzi go na jego ojczyzny tron w Macedonii, a przez to pozyskał do przymierza Atamanów. Następnie zjednął też sobie Teban wybrawszy się osobiście do Teb, gdzie wygłosił mowę na zgromadzeniu ludowym.

Tak więc pokładał nadzieję — wielce lekkomyślnie wobec tak ciężkiej wojny — na Tebach, Amyndrze oraz Etolach i zastanawiał się tylko nad tym, czy ma się wyprawić do Tesalii zaraz, czy dopiero po upływie zimy. Hannibalowi, który milczał siedząc przy tej naradzie, pierwszemu kazał wypowiedzieć swe zdanie.

14. Na to Hannibal oświadczył: «Podbój Tesalii, czy go zechcesz teraz przeprowadzić, czy po zimie, nietrudną jest rzeczą. Bo lud ten, od dawna udręczony, dziś przejdzie na twoją stronę, a potem znów przeczuci się do Rzymian, jeśli tak złożą się okoliczności. Przybyliśmy tu bez własnych sił zbrojnych zawierzywszy Etolom, którzy nas tu ściągają, że Lacedemończycy i Filip staną z nami do walki, a tymczasem słyszę, że Lacedemończycy przeciw nam wojują razem z Achajami, a nie widzę po twojej stronie również Filipa, który może w tej wojnie przechylić szalę zwycięstwa na tę stronę, po której się opowie. Dlatego jestem ciągle tego samego zdania, żeby ściągnąć jak najprędzej wojsko z Azji i nie pokładać nadziei na Amyndrze ani na Etolach; kiedy zaś przybędzie, rzucić się na Italię i pustoszyć ją, żeby pochłonięci niebezpieczeństwami u siebie mogli jak najmniej tobie sprawiać kłopotu, i aby w obawie o własne posiadłości nigdzie nie zdołali wystąpić zaczepnie. Plan działania nie będzie już ten sam, o którym poprzednio mówiłem, ale trzeba połowę okrętów posłać celem pustoszenia wybrzeży Italii, a połowę trzymać w jakimś miejscu w pogotowiu, w oczekiwaniu na korzystną sposobność. Sam z całym wojskiem powinien być rozłożony u granic Grecji blisko Italii, aby jej zagrozić najazdem i jeśli to w pewnej chwili będzie możliwe, uderzyć na nią istotnie. Filipa trzeba się starać wszelkimi sposobami pozyskać, bo on w tej wojnie dla obu stron ma wielkie znaczenie; jeśli jednak nie da się skłonić, wyślij przeciw niemu przez Trację syna swego Seleukosa, aby zaprzątnięty niebezpieczeństwem we własnym kraju, nie mógł oddawać żadnych przysług naszym nieprzyjaciołom».

³⁰ Por. *Woj. mac.* fragm. 3.

Takie było zdanie Hannibala, a było ono najlepsze ze wszystkich. Z zawiści jednak o jego sławę i rozum inni doradcy, a niemniej i sam król — aby się nie zdawało, że Hannibal góruje nad nimi talentem wodza, a przez to jemu nie przypadła sława z powodu przyszłych sukcesów — odrzucili wszystkie jego rady z tym tylko wyjątkiem, że Poliksenidasą wysłali po wojsko do Azji.

15. Rzymianie na wieść o wylądowaniu Antiocha w Grecji i wycięciu względnie wzięciu do niewoli ich ludzi pod Delion uchwalili wojnę. W ten sposób wojna między Antiochem a Rzymianami, z którą się od dawna obie strony liczyły, wówczas właśnie wybuchła istotnie³¹. Ponieważ Antioch panował nad wielu wielkimi ludami Górnej Azji i nad całą Azją położoną nad morzem z niewielu wyjątkami, ponieważ przeszedł już do Europy, a budził grozę sławą swego imienia i był dostatecznie uzbrojony, miał w końcu za sobą wiele znakomitych czynów dokonanych w walce z innymi narodami, więc Rzymianie liczyli się z tym, że wojna będzie długa i ciężka. Podejrzewali Filipa Macedońskiego, którego dopiero co pokonali, tudzież Kartagińczyków, że może nie dotrzymają zawartego z nimi układu wobec tego, że Hannibal bawił u Antiocha. Tak samo żywili obawy co do innych narodów poddanych, by ufając sławie Antiocha nie podniosły jakich buntów, toteż wszędzie wysłali wojska, które miały czuwać nad nimi w sposób pokojowy, a z wojskami dowódców, których zwał pretorami i «sześciotoporowymi». Podczas gdy konsulowie, podobnie jak dawniej królowie, mają 12 liktorów z 12 pękami różg i 12 toporami, to pretorowie ci, posiadający połowę ich dostojęstwa, mają też połowę oznak. Jak wielką trwogą byli przejęci, dowodzi fakt, że o Italię się bali, iż ta może im nie dochować wierności lub nie zechce stawiać czoła Antiochowi. Wysłali więc silny oddział piechoty do Tarentu, by czatował na lądujących, a flota wojenna krążyła koło wybrzeży. Taki strach panował początkowo przed Antiochem. Kiedy wszystkie te zarządzenia na początku poczynili, zaciągnęli z kolei przeciw samemu Antiochowi 20 000 spośród własnych obywateli, a spośród sprzymierzeńców dwa razy tyle. Siły te z początkiem wiosny miały się przeprawić przez Morze Jońskie. Na zbrojeniach tych zesłała im cała zima^{31a}.

16. Antioch tymczasem ruszył na Tesalów i stanąwszy pod Kynoskephalai (Psie Głowy), gdzie Macedończycy ponieśli klęskę z rąk Rzymian, z wielką wystawnością pogrzebał szczątki poległych wówczas, dotąd nie pogrzebane, starając się w ten sposób oddziaływać na umysły Macedończyków i wzbudzić wśród nich niechęć do Filipa, że nie pogrzebał tych, którzy za niego polegli. Na wieść o tym Filip, który się jeszcze wahał i rozważał, po której stronie się opowiedzieć, natychmiast stanął po stronie Rzymian i wezwał pretora ich Bebiusza³², dowodzącego jakimś oddziałem wojska w sąsiedztwie, aby przybył

³¹ W r. 192.

^{31a} Zima roku 192/1.

³² Marek Bebiusz, pretor 191 r., dowodzący na wybrzeżu iliryjskim.

do pewnej miejscowości, po czym ponownie złożył zapewnienie, że wiernie i szczerze walczyć będzie razem z Rzymianami przeciwko Antiochowi. Bebiusz wyraził mu za to swoje uznanie i zachęcony tym wysłał zaraz przez Macedonię Appiusza Klaudiusza³³ z 2000 piechoty do Tesalii. Appiusz zobaczywszy od strony doliny Tempe Antiocha stojącego pod Larysą kazał rozpaść wiele ognisk, by ukryć, jak słaby jest jego oddział. Jakoż Antioch przerażony, że to może nadciągnęli już Bebiusz i Filip, zaniechał oblężenia pod pozorem pory zimowej i pociągnął do Chalkis. Zakochał się tu w pewnej pięknej dziewczynie, choć miał już ponad 50 lat, a tak ciężką wojną był zaprzątnięty, i święcił swoje zaślubiny wśród wspaniałych uroczystości. Również wojsku swemu przez całą zimę pozwolił gnuśnieć w bezczynności i używaniu. Z początkiem wiosny, kiedy wpadł do Akarnanii, zauważył rozleniwienie swojego wojska, które okazywało się do niczego nieprzydatne, toteż począł żałować, że się żenił i święcił uroczystości. Mimo to pozyskał sobie pewne miasta Akarnanii, a inne zamknął oblężeniem. Zawrócił jednak do Chalkis, skoro tylko się dowiedział, że Rzymianie przepływają się przez Morze Jońskie.

17. Rzymianie tymczasem z 2000 gotowych wówczas jeźdźców i 20000 piechoty, tudzież pewną ilością słoń, pod dowództwem Maniusza Acyliusza Glabriona³⁴ przepłynęli się z wielkim pośpiechem z Brundyzjum do Apollonii, skąd ruszyli do Tesalii i uwalniali miasta od oblężenia oraz wyrzucali załogi Atamanów z tych miast, w których już stały. Wzięli przy tym do niewoli Filipa z Megapolis, który ciągle jeszcze snuł nadzieje na tron macedoński. Ujęli też około 3000 ludzi Antiocha. Podczas gdy Maniusz był tu zajęty, Filip wpadł do Atamanii i podbił ją w całości; król Amyntander uszedł do Ambracji. Kiedy się Antioch o tym dowiedział, zdumienie go ogarnęło wobec tej szybkości wydarzeń a zarazem i zgroza, że tak nagle i gwałtownie taki przewrót się dokonał. Teraz dopiero uprzytomnił sobie, jak dobrze mu Hannibal radził. Dlatego słał jednych posłów za drugimi do Azji, aby przynaglić Poliksenidasa do przeprawy, a sam ze wszystkich stron ściągał siły, jakimi rozporządzał. Zebrawszy 10000 swojej piechoty i 500 jazdy, poza tym jeszcze i nieco sprzymierzeńców, obsadził Termopile, aby schronić się przed nieprzyjaciółmi w tym trudnym do przebycia miejscu i czekać na wojska z Azji. Termopile mianowicie stanowią wąskie, długie przejście, osłonięte z jednej strony przez burzliwe, pozbawione portów morze, z drugiej strony przez niedostępne i przepaściste bagna. Ponad nim wznoszą się dwa strome szczyty górskie, z których jeden zwie się Teichius, a drugi Kallidromus^{34a}. Znajdują się w tym miejscu źródła ciepłych wód, od których pochodzi właśnie nazwa Termopile [«ciepłe bramy»].

³³ Appiusz Klaudiusz, wówczas trybun wojskowy, później konsul w r. 185.

³⁴ Maniusz Acyliusz Glabrion, konsul w r. 191.

^{34a} Kallidromus wznosi się 1374 m n.p.m.

18. Otóż Antioch kazał tu wznieść podwójny mur, a na murze ustawił maszyny do wyrzucania pocisków. Na szczyty gór wysłał Etołów, aby ktoś nie okrążył ich niepostrzeżenie po ścieżynce, po której posuwając się napadł był Kserkses na Leonidasa i jego towarzyszy, gdyż góry były wówczas niestrzeżone³⁵. Etołowie umieścili na jednym i drugim szczycie po tysiącu ludzi, a z resztą swoich sił rozłożyli się według własnego uznania koło miasta Heraklei. Kiedy Maniusz ujrzał przygotowane stanowiska nieprzyjacielskie, wydał rozkaz uderzenia o świcie. W nocy jednak kazał dwom trybunom wojskowym, Markowi Katonowi³⁶ i Lucjuszowi Waleriuszowi³⁷, aby dobrawszy sobie ludzi, ilu każdy z nich zechce, okrążyli góry i wyparli ze szczytów Etołów, o ile tylko zdołają. Jeden z nich, Lucjusz, został jednak odparty od szczytu Teichius, bo Etołowie trzymali się tu dzielnie. Katon natomiast, który podszedł pod Kallidromus, napadł około ostatnich straży na nieprzyjaciół jeszcze śpiących. Wywiązała się koło niego zacięta walka, wdarł się jednak mimo oporu nieprzyjaciół na strome wyniosłości. Tymczasem już i Maniusz wyprowadził swe wojsko przeciw frontowi Antiocha, ustawione kolumnami w głąb, w wąwozie bowiem jedynie takie ugrupowanie było możliwe. Król ustawił do walki lekkobrojnnych i peltastów przed falangą, samą zaś falangę umieścił przed obozem; na prawym jej skrzydle u podnóża gór ustawił procarzy i łuczników, a na lewym, nad morzem, słonie i oddział, który zawsze z nimi stawał do walki.

19. Kiedy przyszło do walki wręcz, początkowo lekkobrojni ze wszystkich stron okrążywszy Maniusza stwarzali mu wiele trudności. Gdy z wielkim wysiłkiem wytrzymał ich atak cofając się nieco, a potem znów uderzając na nich i zmuszając ich do ucieczki, rozstała się wówczas falanga macedońska, przepuściła lekkobrojnnych i osłoniła ich zwróciwszy się z powrotem, następnie zaś wysunęła przed swe szeregi mnogie sarissy³⁸. W ten sposób Macedończycy od czasów Filipa i Aleksandra rzucali postrach na nieprzyjaciół, którzy nie ośmielili się zbliżyć do tego mnóstwa długich wysuniętych przed front włóczni. Wtem niespodziewanie ukazali się uciekający z krzykiem z Kallidromu Etołowie, którzy schronili się do obozu Antiocha. Początkowo ani jedna, ani druga strona nie wiedziała, co się dzieje, stąd, jak to zwykle w takich razach, po obu stronach zapanowało zamieszanie. Kiedy jednak ukazał się Katon, ścigający ich z wielkim krzykiem i stał już u góry ponad obozem Antiocha, strach

³⁵ W r. 480. Wiadomość nieścisła jednak, bo na szczycie Kallidromu stał wówczas oddział Focyjczyków, który został przez Persów zaskoczony (por. Herodot, VII 212 i n.).

³⁶ Marek Porcjusz Katon, zwany Starszym, konsul 195 r., sławny cenzor w r. 184 (stąd jego przydomek Censorius), wówczas legat Acyliusza Glabriona.

³⁷ Lucjusz Waleriusz Flakkus, kolega Katona w konsulacie w r. 195 i cenzurze w r. 184, w r. 191 tak samo jak Katon legat Acyliusza.

³⁸ *Sarissy*, kopie długości do 6 m, w które była uzbrojona ciężka piechota macedońska. Żołnierze z tylnych szeregów wysuwali ostrze tej kopii przed front ujmując ją oburącz coraz to dłużej, tak że wszystkie szeregi atakowały równocześnie.

ogarnął żołnierzy króla, którzy już od dawna śledzili z lękiem sposób wojowania Rzymian, a w pełni sobie uświadamiali, że sami przez próżniactwo i rozpustę uprawianą przez całą zimę zatracili tężyznę bojową. Ponieważ nie wiedzieli dokładnie, ilu jest ludzi z Katonem, sądzeni ze strachu, że jest ich znacznie więcej, a że przestraszyli się o obóz, więc bezładnie poczęli uciekać w stronę jego wałów. Ale Rzymianie następowali im na pięty i wpadli razem z nimi do obozu. Zaczęła się teraz nowa, bezładna ucieczka ludzi Antiocha z obozu. Maniusz ścigał ich aż do Skarfei wycinając ich lub biorąc do niewoli. Spod Skarfei zawrócił i wydał na łup obóz króla, wypędziwszy za swym zjawieniem się Etołów, którzy pod nieobecność Rzymian opanowali ich obóz.

20. W bitwie tej i w czasie pościgu zginęło około 200 Rzymian, a ludzi Antiocha razem z wziętymi do niewoli około 10 000. Sam król zaraz przy pierwszym odwrocie uciekł z 500 jeźdźcami nie oglądając się nawet za siebie do Elatei, z Elatei do Chalkis, a stąd na okrętach do Efezu wraz ze swą nową żoną Eubeą (tak bowiem ją nazywał). Ale i z tymi okrętami nie zdołał ujsć bez szkód, bo niektórych z nich, wiozących żywność, dopadł dowódca rzymskiej floty³⁹ i zatopił. Kiedy się w Rzymie dowiedziano o tym tak wielkim zwycięstwie, które okazało się zupełnie łatwe, złożono bogom ofiary i radośnie powitano wiadomość o tym pierwszym starciu z Antiochem, którego sława budziła u nich taką grozę. Aby Filipowi odwdziaczyć się za udzieloną pomoc, odesłali mu syna jego Demetriusza, który był jeszcze u nich zakładnikiem.

21. Takie więc były nastroje w mieście, a tymczasem Maniusz Focyjczyk, Chalcydyjczyk i innym, którzy współdziałali z Antiochem, na prośby ich przebaczył, Etolię zaś pustoszył wraz z Filipem i oblegał jej miasta. Ujął tam⁴⁰ wówczas Damokryta, stratega Etołów, który się ukrywał, a który groził był Flamininowi, że obóz swój rozbije nad Tybrem. Koło Kallipolis przeszedł przez górę zwaną Koraks⁴¹, najwyższą z gór okolicznych, bardzo trudno dostępną i przepaścistą, z wojskiem bardzo obciążonym uzbrojeniem, a przy tym obładowanym łupami. Wielu w bezdrożnym terenie stoczyło się w przepaści, porwanych w dół przez własne pakunki i broń. Etołowie, którzy mogliby byli stworzyć im niezmiernie trudne położenie, nawet się nie pokazali, lecz wysłali posłów do Rzymu w sprawie pokoju.

Antioch tymczasem czym prędzej ściągał ku morzu swe wojska z górnych satrapii i przygotowywał okręty, którymi dowodził Poliksenidas, wygnaniec z Rodos. Następnie przeprowił się znów na Chersones i budował tu umocnienia, obwarował również Sestos i Abydos, przez które musiały armie rzymskie ma-

³⁹ Aulus Atyliusz Serranus (Liwiusz, XXXVI 20, 7), pretor w r. 192 i ponownie w r. 173.

⁴⁰ W Heraklei u stóp góry Oeta (Liwiusz, XXXVI 20, 12).

⁴¹ Góra Koraks na pograniczu Etolii, Lokrydy i Focydy (ok. 2500 m wysokości).

szerować i przeprować się do Azji. Z Lizymachii zrobił główny magazyn zaopatrzenia w tej wojnie, więc zwoził tu broń i żywność, w przekonaniu, że Rzymianie w najbliższym czasie uderzą z wielkim wojskiem lądowym i flotą. Ale ci wybrali następcą Maniusza na stanowisku dowódcy, Lucjusza Scypiona, który był wówczas u nich konsulem; ponieważ jednak nie miał wyrobienia i doświadczenia w wojnie, więc na doradcę jego wybrano brata, Publiusza Scypiona, który złamał był przemożne stanowisko Kartaginy i pierwszy otrzymał przydomek «Afrykańskiego».

22. Scypionowie byli tedy zajęci zbrojeniami, a tymczasem Liwiusz⁴² mający pilnować Italii, wybrany na głównodowodzącego floty w miejsce Atyliusza, popłynął zaraz do Pireusu ze swoimi okrętami, z którymi krążył u wybrzeży Italii, tudzież z pewną ilością okrętów dostarczonych mu przez Kartagińczyków i innych sprzymierzeńców, przejął flotę Atyliusza i wypłynął na morze z 81 okrętami. Towarzyszył mu nadto Eumenes z 50 własnymi okrętami, z których połowa również była kryta. Popłynęli oni do Focci, która podlegała wprawdzie Antiochowi, ale ze strachu ich przyjęła, a następnego dnia wydali przeciwnikom bitwę na morzu. Naprzeciw nich wypłynął dowódca floty Antiocha, Poliksenidas, z 200 okrętami, które były znacznie lżejsze od nieprzyjacielskich; okoliczność ta była dla niego tym korzystniejsza, że Rzymianie nie znali jeszcze tego morza. Poliksenidas zobaczywszy dwa okręty kartagińskie płynące przed resztą floty nieprzyjacielskiej wysłał przeciw nim trzy swoje okręty i zdobył te dwa okręty, próżne co prawda, bo Libijczycy wyskoczyli do morza. Uniesiony gniewem Liwiusz pierwszy ze swym okrętem admirałskim skierował się przeciw tym trzem okrętom przeciwników, wyprzedzając znacznie resztę floty. Te, mając do czynienia z jednym okrętem, z lekceważeniem <rzuciły się ku niemu, lecz Liwiusz>⁴³ przerzucił na nie żelazne uchwyty, tak że okręty zwarły się ze sobą i walka toczyła się jakby na lądzie. Ponieważ Rzymianie górowali znacznie odwagą, więc wtargnęli na okręty nieprzyjacielskie i opanowali je, tak że mimo iż mieli jeden okręt, wrócili ciągnąc ze sobą równocześnie dwa okręty nieprzyjacielskie. Tak się zakończyła wstępna walka. Kiedy następnie starły się ze sobą obie floty, górę wzięli Rzymianie dzięki swej sile i odwadze, ponieważ jednak mieli ciężkie statki, nie mogli dopaść uciekających lekkich okrętów nieprzyjacielskich. Te uszły szybko do Efezu, podczas gdy Rzymianie popłynęli do Chios, gdzie połączyło się z nimi 27 okrętów sprzymierzonych z Rodos.

Na wieść o tej bitwie Antioch wysłał Hannibala do Syrii celem zebrania innych okrętów z Fenicji i Cylicji. Kiedy ten wracał z nimi z powrotem, Ro-

⁴² Gajusz Liwiusz Salinator był w r. 202 pretorem, potem w r. 199 dowódcą floty operującej przeciw Macedonii; w r. 191 wybrany po raz drugi pretorem dowodził flotą działającą na M. Egejskim przeciw Antiochowi III. W r. 188 osiągnął wreszcie konsulat.

⁴³ W tekście luka, którą uzupełnił hipotetycznie Mendelssohn na podstawie Liwiusza, XXXVI 44, 8 i n.

dyjczycy zepchnęli go ku Pamfilii, zdobyli pewną część okrętów, a pozostałe odcięli czatując u wybrzeża.

23. Publiusz Scypion przybył tymczasem do Etolii⁴⁴ wraz z konsulem i przejął wojsko od Maniusza, ale poniechał oblężenia miast etolskich, jako nie mającego większego znaczenia, i kiedy Etolowie zwrócili się do niego z prośbami, polecił im wysłać ponownie posłów do Rzymu w swej sprawie, a sam ruszył znów przeciw Antiochowi, zanim upłynie termin dowództwa brata. Ciągnął przez Macedonię i Trację nad Hellespont drogą, która byłaby dla niego ciężka i trudna, gdyby Filip Macedoński nie ułatwiał mu marszu, podejmując go i odprowadzając, budując zawczasu mosty na rzekach i przygotowując zapasy żywności. W nagrodę za to Scypionowie darowali mu natychmiast resztę dłużnych jeszcze sum pieniężnych, upoważnieni do tego przez senat na wypadek, jeśliby stwierdzili jego gotowość do usług. Posłali też i do Pruzjasza, króla Bitynii, przedstawiając mu, ilu to królom, którzy z nimi zawarli przymierze, powiększyli państwo. Toż i Filipa Macedońskiego, chociaż go w wojnie pokonali, pozostawiają na tronie. «Nawet syna jego — mówili — który był zakładnikiem, zwolniliśmy i darowaliśmy mu resztę dłużnych jeszcze pieniędzy». Uradowany tym Pruzjasz zawarł z nimi układ celem wspólnej wojny przeciw Antiochowi.

Kiedy dowódca floty, Liwiusz, dowiedział się o marszu Scypiona, zostawił w Eolii Pauzymacha⁴⁵ z Rodos z okrętami rodyjskimi i częścią swojej floty, a sam z przeważną częścią okrętów popłynął do Hellespontu, by tam czekać na armię lądową. Sestos, Roitejon, Achajon Limen [Port Achajów] i niektóre inne miasta przeszły na jego stronę, Abydos, które stawiało opór, obiegał.

24. Pauzymach po wyjeździe Liwiusza rozpoczął ze swoimi okrętami wszelkiego rodzaju ćwiczenia i próby oraz budował rozmaite maszyny; między innymi do długich drągów przyczepiał żelazne, pełne płonącego żaru naczynia, tak że ogień był zawieszony ponad morzem i wystawał daleko poza burzę danego okrętu, aby w razie zbliżenia się okrętu nieprzyjacielskiego spaść na niego. Kiedy tak był zaprzątnięty swymi pomysłami, starał się go podejść dowódca floty Antiocha, Poliksenidas, również Rodyjczyk, który z pewnych powodów uszedł z ojczyzny, obiecując mu wydać flotę Antiocha, jeśli się zobowiąże dopomóc mu w powrocie do domu. Ale Pauzymach nie dowierzał temu szczwanemu, do wszystkiego zdolnemu człowiekowi, toteż długi czas czujnie się go wystrzegał. Kiedy jednak Poliksenidas napisał do niego własnoręcznie list w sprawie zdrady, a następnie ruszył z Efezu i udawał, że rozesłał wojsko celem gromadzenia żywności, Pauzymach, który śledził jego wypad i nie przypuszczał, żeby posyłał własnoręczny

⁴⁴ W r. 190.

⁴⁵ Polibiusz (XXI 7 H) i Liwiusz (XXXVI 45, 5; XXXVII 9, 5 itd.) nazywają go stale Pauzystratosem.

list w sprawie zdrady, gdyby nie myślał o niej naprawdę, w zupełności mu zaufał, wycofał swoje strażę i również rozesłał swoich ludzi za żywnością. Skoro Poliksenidas zobaczył, że ten wpadł w pułapkę, natychmiast ściągnął swoich ludzi, a równocześnie wysłał na Samos korsarza Nikandra z niewielkim oddziałem, aby na lądzie niepokoił z tyłu Pauzymacha. Sam zaś o północy wypłynął przeciw niemu i o pierwszej straży dziennej napadł na śpiącego jeszcze. Pauzymach wobec tego nagłego i nieoczekiwanego napadu kazał żołnierzom opuścić okręty i z lądu odpierać nieprzyjaciół. Kiedy jednak i z tyłu uderzył na niego Nikander, w przekonaniu, że i ląd został uprzednio opanowany, i to nie przez tych tylko, których widziano, ale, jak to w nocy bywa, przez znacznie większy oddział, kazał zakłopotany wejść znowu na okręty; pierwszy też ruszył do walki i pierwszy padł, mężnie walcząc. Ludzie jego częścią zostali wzięci do niewoli, częścią zginęli. Z okrętów siedem zaopatrzonych w owe urządzenia ogniowe uszło, bo nikt nie ośmielił się do nich zbliżyć ze względu na niebezpieczeństwo zapalenia, pozostałych dwadzieścia schwytał Poliksenidas i przewiózł do Efezu.

25. Na wieść o tym zwycięstwie Focea, Samos i Kyme przeszły z powrotem na stronę Antiocha. Liwiusz zaś stroskany o swoje okręty, które pozostawił był w Etolii, czym prędzej popłynął do nich. Także Eumenes udał się pośpiesznie do niego, a Rodyjczycy posłali Rzymianom 20 dalszych okrętów. Niewiele też upłynęło czasu, a nabrali otuchy i popłynęli ku Efezowi przygotowani do bitwy morskiej. Ponieważ jednak nikt przeciw nim nie wystąpił, więc połowę okrętów przez długi czas trzymali na kotwicy w obliczu nieprzyjaciela, a z pozostałymi popłynęli na wybrzeże nieprzyjacielskie i poczęli je pustoszyć, aż w końcu Nikander⁴⁶ uderzył na nich z głębi lądu, odebrał im łupy i ścigał ich aż do okrętów. Wobec tego z powrotem pociągnęli ku Samos, a tymczasem skończył się okres dowództwa Liwiusza.

26. W tym samym czasie syn Antiocha, Seleukos, pustoszył kraj Eumenesa i oblegał Pergamon, zamknąwszy mieszkańców w mieście. Stąd też Eumenes czym prędzej popłynął do Elei⁴⁷, portu swego państwa, a razem z nim Lucjusz Emiliusz Regillus⁴⁸, który przejął po Liwiuszu dowództwo nad flotą. Przyszło też Eumenesowi z pomocą 1000 piechoty i 100 doborowych jeźdźców od sprzymierzonych Achajów, pod dowództwem Diofanesa. Ten, zobaczywszy z murów żołnierzy Seleukosa bawiących się i popijających beztrosko, nakłonił Pergameńczyków, aby razem urządzili wypad na nieprzyjaciół. Kiedy ci się na to nie odważyli, wezwał do broni swoich tysiąc piechurów i 100 jeźdźców, wyprowadził ich pod mury i tam ustawił nie podejmując żadnej dalszej akcji. Nie-

⁴⁶ Omyłka Appiana lub kopisty; według Liwiusza (XXXVII 13, 9) był to Macedończyk Andronikus, dowódca załogi stojącej w Efezie.

⁴⁷ Elea (Elaia), port Pergamonu u ujścia rzeki Kaikus.

⁴⁸ Lucjusz Emiliusz Regillus, pretor r. 190; z powodu zwycięstwa swego pod Myonnesos odbył triumf 1 lutego 189 r.

przyjaciele długi czas lekceważyli ich sobie, że ich tak niewielu i nie śmiały podjąć walki wręcz. Ale Diofanes uderzył na nich, kiedy sobie przygotowywali jedzenie, rzucił postrach na przednie straże i zmusił je do ucieczki. Podczas gdy inni zrywali się do broni, kielznali konie albo też uganiaли za uciekającymi, czy też z trudnością dosiadali płoszących się, zaznaczył wspaniale swoją przewagę na oczach Pergameńczyków, którzy nawoływali nań z góry z murów, ale nawet w tej sytuacji nie ośmielili się urządzić wypadu. Diofanes zabiwszy, ilu się dało w tym szybkim niejako popisie, i zdobywszy pewną ilość jeńców tudzież koni pośpiesznie zawrócił. Następnego dnia znowu ustawił swych Achajów pod murami, ale Pergameńczycy i tym razem z nich nie wyszli. Seleukos zbliżył się do niego z wielkim oddziałem jazdy wyzywając go do walki. Ale Diofanes nie ruszał się tym razem stojąc pod samym murem, a tylko wyczekiwał. Seleukos wytrzymał do południa, ponieważ jednak już mu się konie znużyły, zawrócił z powrotem. Wówczas Diofanes uderzył na ostatnie jego szeregi, wprowadził je w zamieszanie, zadał im straty, ile się i teraz dało, po czym zaraz zawrócił z powrotem pod mur. Przez tego rodzaju nieustanne wypadki, które zawsze powodowały pewne straty, przy gromadzeniu paszy i drzewa, zmusił Seleukosa do odstąpienia spod Pergamonu, a następnie wypędził go i z innych stron kraju Eumenesa.

27. Niedługo potem między Poliksenidasem a Rzymianami przyszło do bitwy morskiej pod Myonnesos⁴⁹. Poliksenidas rozporządzał w niej 70 okrętami krytymi, Lucjusz⁵⁰, dowodzący rzymską flotą, 83, z których 25 pochodziło z Rodos. Dowodzący nimi Eudoros^{50a} ustawiony został na lewym skrzydle, zobaczywszy jednak po drugiej stronie Poliksenidasą, który sięgał daleko poza rzymską linię bojową, przestraszył się, aby ich nie okrążył, więc ze swoimi lekkimi okrętami i obeznanymi z morzem wioślarzami popłynął szybko poza frontem i stanął naprzeciw Poliksenidasą wypuszczając najpierw okręty zaopatrzone w żagwie płonące, tak że ze wszystkich stron jaśniały od ognia. Toteż przeciwnicy ze względu na ogień nie śmieli na nie uderzyć, a tylko je okrążyli manewrując, przy czym okręty ich nabierały wody i uderzały o wystające z okrętów wroga belki poprzeczne. Wreszcie jeden okręt rodyjski wpadł na okręt sydoński, a uderzenie było tak silne, że kotwica okrętu sydońskiego wypadła z niego i utkwiała w okręcie rodyjskim, na skutek czego oba okręty związały się z sobą i na unieruchomionych statkach wywiązała się walka ich załóg jakby na lądzie. Z jednej i drugiej strony śpieszyły im z pomocą inne okręty, i to w wielkiej liczbie, dzielnie też walczone po obu stronach. Ale w środku linii bojowej Antiocha powstała skutkiem tego luka, przez którą przedostały się rzymskie okręty

⁴⁹ Myonnesos, wysepka opodal przylądka Makria (między Teos a Lebedos), na wybrzeżu małaazjatyckim.

⁵⁰ Lucjusz Emiliusz Regillus (por. rozdz. 26).

^{50a} Według Polibiusza (XXI 10, 5) Eudemos.

i okrążyły nieprzyjaciół, zanim się nawet spostrzegli. Kiedy to w końcu zauważyli, zaczęli zawracać do ucieczki. Antioch stracił w bitwie 29 okrętów, z których⁵¹ 13 zdobytych zostało wraz z załogą, Rzymianie zaś tylko dwa okręty. Sam Poliksenidas uprowadził okręt rodyjski i zawinął z nim do Efezu.

28. Taki był koniec bitwy pod Myonnesos. Antioch, który nic jeszcze o niej nie wiedział, starannie obwarowywał Chersones i Lizymachie, bo całkiem słusznie uważał te roboty za bardzo ważne w walce z Rzymianami. W ogóle marsz tędy, jak i przez resztę Tracji, był dla wojska rzymskiego niezmiernie uciążliwy, a byłby nawet i niemożliwy, gdyby im Filip nie pomagał. Ale Antioch, który i w innych okolicznościach zawsze był lekkomyślny i pochopny do zmiany decyzji, skoro tylko się dowiedział o klęsce koło Myonnesos, zupełnie stracił głowę w przekonaniu, że to złe duchy na niego nastają. Uważał bowiem, że wszystko dzieje się wbrew jego oczekiwaniom: Rzymianie zwyciężają na morzu, na którym znaczną miał przewagę, jak sądził, Rodyjczycy odcięli Hannibala w Pamfilii, a Filip, co do którego przypuszczał, że będzie pamiętał Rzymianom doznane od nich krzywdy, prowadzi Rzymian przez niedostępne drogi. Zaniepokojony tym wszystkim, ponieważ i bóg mu już widocznie rozum odebrał, jak to u wszystkich bywa wobec nadchodzących niepowodzeń, opuścił bezmyślnie Chersones, zanim nawet zobaczył nieprzyjaciół, i ani nie zabrał nagromadzonych tam ogromnych zapasów zboża, broni, pieniędzy i machin wojennych, ani ich nie spalił, lecz zostawił to wszystko w stanie nienaruszonym, dając w ten sposób nieprzyjaciółom potężną pomoc. Nie zatroszczył się też o mieszkańców Lizymachii, którzy jakby z oblężonego miasta z żonami i dziećmi z płaczem razem z nim uciekali, a myślał jedynie o tym, by nie dopuścić do przepłynięcia się nieprzyjaciół koło Abydos, na tym opierając całą pozostałą jeszcze nadzieję w tej wojnie. Ale zaślepiiony przez boga nawet i tej przeprawy nie pilnował, lecz śpieszył się z powrotem w głąb lądu, by wyprzedzić nieprzyjaciół. W miejscu przeprawy nie pozostawił nawet żadnej straży.

29. Skoro się Scypionowie dowiedzieli o jego wycofaniu, z największym pośpiechem zajęli Lizymachie, zawładnęli skarbami i zapasami broni na Chersonesie, a następnie natychmiast przepłynęli się szybko przez Hellespont, zupełnie nie obsadzone. Zbliżyli się w ten sposób do Antiocha wcześniej, niż się ten w Sardes dowiedział, co zaszło. Przerażony tym zupełnie upadł na duchu i składając na bogów swoje własne błędy wysłał Herakleidesa z Bizancjum^{51a} do Scypiona w sprawie zakończenia wojny. Oświadczył gotowość od-

⁵¹ Tak w przekazanym tekście, co niewątpliwie jest błędne; zamiast «z których» należy czytać «a nadto», bo Liwiusz (XXXVII 30, 7) stwierdza wyraźnie, że Antioch stracił 42 okręty, z czego 13 zostało zdobytych.

^{51a} Herakleides z Bizancjum, poseł Antiocha III do Scypionów. Istnieje hipoteza, że był może ojcem Timarcha i Herakleidesa (por. niżej rozdz. 45, rozdz. 47 i rozdz. 65), tylko że ci pochodzili jakoby z Miletu.

dania im Smyrny, Aleksandrii nad Granikiem i Lampsaku, miast, które były przyczyną tej wojny, oraz zapłacenia połowy kosztów wojennych. Posłaniec miał zlecenie, aby w razie potrzeby oddać nadto miasta Jonii i Eolii, które w tej wojnie opowiedziały się po stronie Rzymian, a wreszcie i inne, jakich by Scypionowie zażądali. Warunki te miał Herakleides publicznie przedstawić, prywatnie zaś niósł Publiuszowi Scypionowi obietnicę od Antiocha, że mu da wielkie sumy pieniężne i zwolni syna, pojmanego w Grecji przy przejeździe z Chalkis do Demetriady. A był to młody Scypion, który później zajął i zburzył Kartaginę, za co jako drugi po tym Scypionie otrzymał przydomek Afrykańskiego⁵². Był on synem Paulusa, który wziął do niewoli Perseusza, z urodzenia siostrzeńcem Scypiona, a przez adopcję synem. Obaj Scypionowie dali Herakleidesowi następującą odpowiedź: «Jeśli Antioch pragnie pokoju, winien usunąć się nie tylko z miast Jonii i Eolii, ale z wszystkich obszarów położonych z tej strony Tauru i zapłacić całkowite koszty wojny, która przez niego wybuchła». Prywatnie zaś powiedział Publiusz Herakleidesowi, że gdyby Antioch przedstawił swe warunki mając jeszcze w swych rękach Chersonez i Lizymachię, to chętnie by je przyjął, może nawet i wówczas, gdyby utrzymał tylko obsadzone przejście przez Hellespont. Ale teraz, kiedy już przekroczyli cieśninę i stanęli na bezpiecznym gruncie, kiedy, jak to się mówi, założyli uzdę koniowi i dosiedli go⁵³, nie zgodzą się na układ na tak skromnych warunkach. Osobiście wdzięczny jest królowi za jego życzliwość i będzie jeszcze wdzięczniejszy, jeśli dostanie syna. Odwdzięcza mu się już obecnie, kiedy radzi, by przyjął ofiarowane warunki, zanim nie stanie wobec konieczności przyjęcia znacznie cięższych. 30. Niedługo po tej rozmowie Publiusz rozchorował się i wyjechał do Elei, zostawiwszy bratu jako doradcę Gnejusza Domicjusza⁵⁴. Antioch tymczasem, podobnie jak poprzednio Filip Macedoński, uważając, że w razie dalszego prowadzenia wojny nie straci bynajmniej więcej, niż się domagają te warunki, zgromadził wojsko na równinie koło Tyateiry, niedaleko od nieprzyjaciół, a Scypionowi odesłał syna do Elei. Scypion doradzał tym, którzy go przywiedli, aby Antioch nie przyjmował bitwy, dopóki on sam nie wróci. Idąc za tą radą przeniósł Antioch swój obóz pod górę Sypilos, otoczył go silnym murem, a rzeki Frygios użył jako osłonę przed nieprzyjaciółmi, aby nie być zmuszonym przyjąć bitwę wbrew woli. Domicjusz dążąc do tego, by chwała rozstrzygnięcia wojny jemu samemu przypadła, przekroczył bardzo zuchwale rzekę i rozłożył się obozem w odległości 20 stadiów od Antiocha⁵⁵. Przez cztery dni z kolei jeden

⁵² Błąd Appiana; był to rodzony syn Scypiona, który wcześniej umarł, a przed śmiercią adoptował syna Emiliusza Paulusa. Adoptowany nie był też wcale siostrzeńcem Scypiona, bo matka jego była Papiria, nie Kornelia.

⁵³ Wyrażenie poety Stezychora cytowane u Arystotelesa w *Retoryce* II 20 (p. 1393 b).

⁵⁴ Gnejusz Domicjusz, dowódca w bitwie pod z Magnezją w r. 190.

⁵⁵ Prawdopodobnie w listopadzie 190 r. opodal miasta Magnezji, pod górą Sypilos.

i drugi ustawiali swe wojska przed obozami, ale walki nie zaczynali. Piątego dnia Domicjusz znowu ustawił wojsko do boju i zuchwale podszedł ku nieprzyjacielowi. Ponieważ Antioch nie wyszedł ku niemu, przeniósł wówczas swój obóz nieco bliżej, a odczekawszy jeszcze jeden dzień ogłosił — tak że nieprzyjaciele słyszeć go mogli — iż nazajutrz wyda bitwę Antiochowi nawet wbrew jego woli. Ten przerażony znowu zmienił postanowienie i choć mógł zająć stanowisko pod murem albo też z powodzeniem odpierać jego atak z muru, dopóki Publiusz nie wyzdrowieje, uznał za rzecz haniebną uchylać się od bitwy mając większą armię i dlatego przygotowywał się do walki.

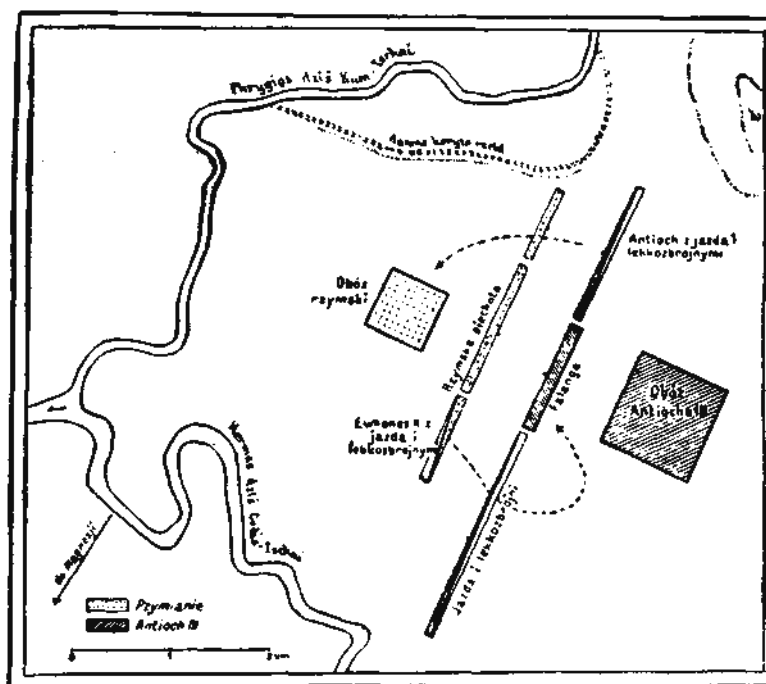
31. Obaj w nocy jeszcze około ostatniej straży wyprowadzili swe wojska w pole i ustawili je w sposób następujący. Na lewym skrzydle rzymskim nad samą rzeką stanęła ciężkozbrojna piechota, obok niej dalszych 10000 Italów, jedni i drudzy w trzech liniach w głąb. Obok Italów ustawiło się wojsko Eumenesa i około 3000 lekkozbrojnych Achajów. Tak się przedstawiało lewe skrzydło, na prawym zaś była jazda rzymska, italska i Eumenesa, razem w liczbie nie więcej niż 3000. Między wszystkich było nadto rozdzielonych wielu lekkozbrojnych i łuczników, a sam Domicjusz miał około siebie 3 szwadrony jazdy. Wszystkie te wojska liczyły w sumie około 30 000 ludzi. Prawym skrzydłem dowodził sam Domicjusz, w środku umieścił konsula, a lewe oddał Eumenesowi⁵⁶. Ponieważ uważał, że ze słoni, jakie miał z Afryki, nie będzie żadnego pożytku wobec tego, że ich było mniej i niedużego były wzrostu jak zwykle słonie afrykańskie (a mniejsze słonie boją się większych), ustawił je wszystkie poza linią bojową.

32. Tak zatem przedstawiał się szyk bojowy Rzymian. Wojska Antiocha liczyły ogółem 70000 ludzi. Najsilniejszy ich ośrodek stanowiła falanga macedońska w sumie 16 000 ludzi uzbrojonych na sposób jeszcze Aleksandra i Filipa. Umieścił ich w środku, podzieliwszy na 10 oddziałów po 1600 ludzi w ten sposób, że w każdym oddziale w pierwszym rzędzie stanęło 50 ludzi, w głębi zaś 32, a po bokach każdego oddziału były ustawione 22 słonie. Falanga ta wyglądała jakby mur, a słonie jakby wieże. Tak była ustawiona piechota Antiocha. Po obu jej stronach stanęła jazda, a mianowicie pancerni Galatowie i tzw. agema macedońska; są to doborowi jeźdźcy i stąd właśnie ich nazwa agema⁵⁷. Jazda ta stała w równej ilości po obu stronach falangi. Za nimi stali na skrzydłach, na prawym — pewna ilość lekkozbrojnych i inni jeźdźcy z gwardii przybocznej ze srebrnymi tarczami oraz 200 konnych łuczników, na lewym — galackie plemiona Tektosagów, Trokmów i Tolistobojów, pewna ilość Kapadoków,

⁵⁶ Z dalszego opisu bitwy (por. rozdz. 34 i 35) wynika, że Eumenes dowodził jednak na prawym skrzydle, Lucjusz Scypion na lewym, a Domicjusz w centrum; więc albo jest tu omyłka Appiana, albo w toku bitwy, co jest mniej prawdopodobne, nastąpiły przesunięcia w dowództwie.

⁵⁷ Od ἀγαμαί — «podziwiam» czy też ἄγω — «wiodę».

których przysłał Ariarates, i mieszanina różnych najemników, poza nimi dalszy oddział jazdy pancernej i lekko uzbrojonej jazdy zwanej jazdą towarzyszy królewskich. W ten sposób zatem ustawił Antioch swój szereg bojowy. Zdaje się, że nadzieję pokładał w jeździe, którą w wielkiej ilości ustawił na froncie, podczas gdy falangę wbrew wszelkim zasadom wojennym skupił ciasno na niewielkiej przestrzeni, choć na nią przede wszystkim powinien był liczyć, jako na broń swoją najlepiej wyćwiczoną. Ponadto była wielka ilość procarzy,



8. Bitwa pod Magnezją w r. 190

łuczników, oszczepników i peltastów, Frygów, Licyjczyków, Pamfilów, Pizydów, Kreteńczyków, Trallianów⁵⁸ i Cylicyjczyków uzbrojonych na sposób kreteński; dalej inni konni łucznicy, Dahowie, Myzowie, Elymejczycy, Arabowie, którzy siedzą na bardzo wysokich wielbłędach i z łatwością strzelają z góry z łuków, a kiedy się zbliżą do nieprzyjaciela, posługują się długimi, wąskimi mieczami. Na przedpolu ustawione zostały wozy uzbrojone w kosy, które miały otworzyć walkę przed pierwszymi szeregami, a następnie po pierwszym uderzeniu miały zlecenie wycofać się w tył.

⁵⁹ Trallianie, mieszkańcy miasta Tralles w płn. Karii, na północ od rzeki Meander.

33. Robiło to dla oka takie wrażenie, jakby stały dwa wojska, z których jedno miało zacząć bitwę, a drugie czatowało w odwodzie. Było to na to obliczone, że jedno i drugie wojsko zarówno przez swą mnogość, jak i ustawienie wzbudzi postrach u przeciwników. Na czele jazdy stojącej na prawym skrzydle stanął sam Antioch, na lewym skrzydle objął dowództwo syn jego Seleukos, falangą dowodził dowódca słoni Filip, a oddziałem przed linią bojową Myndis⁵⁹ i Zeuksis. Ponieważ dzień był posepny i mglisty, zatracano się dla oczu wrażenie, jakie wzbudzić musiało to ustawienie, a i pociski z łuków wszystkie były słabsze, jak to zwykle przy wilgotnym, zamglonym powietrzu. Skoro to Eumenes zauważył, zbył się troski o resztę i bał się tylko uderzenia wozów bojowych, które były ustawione głównie na przeciwko niego. Ściągnął zatem wszystkich, jakich miał procarzy, oszczepników i innych lekkozbrojnych, kazał im okrążyć wozy i rzucać pociski na konie, a nie na woźniców. Bo gdy się koń spłoszy przy wozie, cały wóz staje się nieużyteczny, a zarazem psuje się porządek i innych wozów, gdyż te muszą się obawiać kos sterczących z wozów należących do własnej armii. Tak się stało i wówczas. Konie bowiem raz po raz ugodzone pociskami rzucały się z wozami pomiędzy swoich. Zamieszanie, jakie to powodowało, przeniosło się najpierw na wielbłądy ustawione w pobliżu wozów, a następnie i jazdę pancerną, która z powodu swego ciężaru niełatwo mogła umykać przed wozami. Stąd powstał już wielki hałas i zamieszanie wszelkiego rodzaju, zaczynające się najpierw od tych wozów bojowych, ale przenoszące się na całe przedpole, i to tym większe, że nie znano dokładnie przyczyny. Przy wielkiej bowiem odległości, przy zbitym tłumie, różnych okrzykach i wielkim lęku dokładny stan rzeczy był trudny do stwierdzenia nawet dla tych, którzy stali blisko wydarzeń, a trwożne przypuszczenia coraz to więcej się potęgujące ogarniały coraz to nowe oddziały.

34. Kiedy się Eumenesowi powiodło pierwsze jego przedsięwzięcie i przedpole między obu armiami, o ile było zajęte przez wielbłądy i wozy bojowe, zostało oczyszczone, z jazdą własną tudzież rzymską i italską ustawioną obok niej uderzył na stojących naprzeciw Galatów i Kapadoków oraz całe to zbiorowisko najemników, z głośnym okrzykiem i zachętą do walki z ludźmi nie-doświadczonymi w wojnie i odsłoniętymi przez tych, którzy przed nimi mieli uderzyć. Ludzie jego poszli za tym wezwaniem i tak potężnie uderzyli, że zmusili do ucieczki nie tylko tych, ale i stykających się z nimi jeźdźców, a nawet jazdę pancerną, która zresztą już poprzednio popadła w zamieszanie przez wozy bojowe. Toteż tych ostatnich zwłaszcza, ponieważ obciążeni uzbrojeniem nie mogli umykać czy też z łatwością zawrócić, okrążono i wycięto.

Taki był bieg wydarzeń na lewym skrzydle falangi macedońskiej. Na prawym Antioch, który sam tu dowodził, przebił się przez zwartą falangę Rzymian, rozerwał ją i ścigał daleko.

⁵⁹ U Liwiusza (XXXVII 41, 1): «Minnio».

35. Falanga macedońska, która dla utrzymania łączności z konnicą ustawiona została w ciasny czworobok, skoro się teraz znalazła ogołocona z jazdy po obu stronach, rozstała się, by przepuścić lekkozbrojnych, którzy jeszcze ścierali się z przeciwnikami na ich przedpolu, i znowu się zwarła. Domicjuszowi przyszło łatwo okrążyć ich zwarty prostokąt przy pomocy wielkiej liczby jazdy i lekkozbrojnych, tak że ani nie mogli już ruszyć się naprzód, ani się rozwinąć skutkiem tak głębokiego ustawienia; toteż znaleźli się w niezmiernie ciężkim położeniu. Najbardziej zaś było dla nich drażniące, że nie mogli już zrobić żadnego użytku ze swego doświadczenia bojowego, a byli ze wszystkich stron wystawieni na celne pociski nieprzyjaciół. Mimo to ze wszystkich czterech stron wysunęli naprzód sterczące gęsto sarissy i wzywali Rzymian do walki wręcz, robiąc ciągle wrażenie, że sami ruszą naprzód. A jednak wcale nie ruszyli się z miejsca, bo byli piesi i ciężko uzbrojeni, podczas gdy nieprzyjaciół widzieli na koniach; przede wszystkim jednak dlatego, żeby nie rozluźnić swych zwartych szeregów, których inaczej już ustawić nie zdążyli. Rzymianie nie zbliżali się do nich, ani nie wdawali się w walkę wręcz, bo bali się doświadczenia bojowego tak wyćwiczonych przeciwników, ich zwartego skupienia i rozpaczliwej determinacji, a tylko krążyli wokół nich i obrzucali ich pociskami i strzałami, że zaś tamci byli skupieni w wielkiej liczbie na niewielkiej przestrzeni, żaden pocisk nie chybiał. Bo ani nie mogli się uchylić przed rzucanymi pociskami, ani rozstać się przed lecącymi. Dlatego poniosłszy już wielkie straty zaczęli ustępować z konieczności i cofali się krok za krokiem w groźnej postawie i z zachowaniem porządku, ciągle jeszcze budząc lęk u Rzymian. Bo i teraz jeszcze nie ośmielili się do nich zbliżyć, ale krążąc wkoło starali się im straty zadawać, aż w końcu spłoszyły się słonie w falandze macedońskiej i odmówiły posłuszeństwa swoim kierownikom, skutkiem czego porządek się załamał i wszyscy rzucili się do ucieczki.

36. W tej części frontu Domicjusz odniósł więc zwycięstwo, po czym uderzył na obóz Antiocha i zgniółł jego załogę. Antioch tymczasem ścigał daleko tę część rzymskiej falangi, która stała naprzeciw niego, bo ta nie miała do pomocy ani jazdy, ani lekkozbrojnych (nie umieścił jej na tym skrzydle Domicjusz w przekonaniu, że nie będzie potrzebna wobec oparcia o rzekę), aż dotarł w końcu do rzymskiego obozu. Skoro jednak trybun⁶⁰, stojący na straży obozu, ze swą wypoczętą załogą wystąpił przeciwko niemu i wstrzymał jego rozpęd, a również i uciekający nabrawszy ducha w oparciu o to wzmocnienie stawili opór, zawrócił Antioch dumny, jakby odniósł zwycięstwo, nic bowiem nie wiedział, co się stało w innych częściach frontu. Wtem zastąpił mu drogę Attalos, brat Eumenesa⁶¹, z wielkim oddziałem jazdy. Antioch przebił się przez nich z łatwością-

⁶⁰ Według Liwiusza (XXXVII 43, 1) był to Marek Emiliusz Lepidus, syn Marka Lepidusa, późniejszego konsula (w r. 187 i 175).

⁶¹ Później jego następcą na tronie jako Attalos II (159—138).

cią i pędził dalej nie troszcząc się o to, że jeszcze go ścigali i drobne mu szkody czynili. Ale kiedy zobaczył klęskę, całą równinę zasłaną trupami swoich żołnierzy, koni i słoń, obóz siłą już opanowany, wówczas i on rzucił się do ucieczki nie patrząc już za siebie, ż koło północy przybył do Sardes. Z Sardes podążył do Kelainai, zwanych Apameą, dokąd według otrzymanych wiadomości uszedł i jego syn. Dnia następnego z Kelainai ruszył do Syrii, zostawiwszy swych wodzów w Kelainai, aby podejmowali i gromadzili żołnierzy, którzy ujść zdołali. Równocześnie wysłał posłów do konsula w sprawie zakończenia wojny. Ten grzebał tymczasem swoich poległych, zdierał zbroje z nieprzyjaciół i gromadził jeńców. Okazało się przy tym, że Rzymianie stracili w poległych 24 jeźdźców rzymskich i najwyżej 300 pieszych, którzy zginęli w walce z Antiochem, Eumenes zaś tylko 15 jeźdźców. Straty Antiocha wynosiły, jak w przybliżeniu obliczono, razem z jeńcami około 56 000 (ze względu na ogrom strat nie było łatwo je zliczyć). Część słoń zginęła, 15 pojmano.

37. Było to świetne zwycięstwo odniesione, jak się niektórym zdawało, wręcz niespodziewanie. Uważano bowiem za rzecz niesłychaną, żeby armia znacznie mniejsza tak dalece wzięła górę nad armią liczniejszą, i to w obcym kraju, zwłaszcza zaś nad falangą macedońską, tak dobrze właśnie wówczas wyćwiczoną składającą się z tak dzielnych ludzi, cieszącą się też sławą niezwalczonej i budzącą grozę. Przyjaciele Antiocha ganili pochopność, z jaką zerwał z Rzymianami, brak doświadczenia, jaki wykazywał od początku, jako też jego nierozwagę, z jaką wypuścił z rąk Chersones i Lizymachię, i to z zapasami broni oraz wielkiego materiału wojennego, zanim jeszcze zetknął się z nieprzyjaciółmi, że nie zostawił straży nad Hellespontem, choć nawet Rzymianie nie spodziewali się, aby łatwo mogli wymusić przejście. Ganili też nierozum, jaki ostatnio wykazywał, kiedy najlepszą część swego wojska przez stłoczenie go na małej przestrzeni skazał na bezużyteczność, a nadzieje swoje pokładał raczej w tłumnym zbiegowisku ludzi świeżo do wojska zaciągniętych aniżeli w ludziach, którzy przez długoletnie ćwiczenie byli zawodowcami w sztuce wojennej i w tylu wojnach wyrobili sobie ducha bojowego aż do zuchwalstwa i nieugiętości. Takie to zdania wypowiedziano o Antiochu. U Rzymian zaś poprawiło się samopoczucie i uważali, że przy męstwie ich i pomocy bogów już nie ma dla nich nic trudnego. Bo też musiało się to przyczynić do podniesienia wiary w ich szczęście, że będąc o tyle słabsi liczebnie zaraz po przybyciu na miejsce, w pierwszej bitwie i w obcym kraju, w jednym dniu rozgromili tyle ludów i przemogli tak przygotowania króla, jak męstwo najemników i sławę Macedończyków a wreszcie i samego króla, który posiadał tak wielkie państwo oraz przydomek «Wielki». Toteż często powtarzano u nich w rozmowach te słowa: «Był król Antioch Wielki».

38. Tak to się pysznili Rzymianie swymi sukcesami. Konsul, kiedy wyzdrowiał brat jego Publiusz i przybył do niego z Elei, podjął układy z posłami An-

tiocha. Prosilili oni o wiadomość, co ma robić król Antioch, by sobie pozyskać przyjaźń Rzymian. Na to Publiusz odpowiedział im w sposób następujący: «Antioch przez swą chciwość sam ponosi winę za tę, jak i za poprzednie klęski. Miał przecież bardzo wielkie państwo i Rzymianie nie naruszali jego posiadłości. A on tymczasem Ptolemeuszowi, własnemu krewnemu a przyjacielowi Rzymian, wydarł Celesyrię i wpadł do Europy, która wcale do niego nie należała, i podbił Trację, obwarował Chersones i odbudował Lizymachię, przeszedł następnie do Grecji i ujarzmił Greków, których Rzymianie dopiero co obdarzyli wolnością, dopóki nie został rozgromiony w bitwie pod Termopilami. Uciekwszy stamtąd mimo to nie wyrzekł się swej chciwości. Pokonany kilkakrotnie na morzu zwrócił się z prośbą o pokój, kiedyśmy przekroczyli właśnie Hellespont, ale przez swą pychę odrzucił warunki, jakieśmy mu ofiarowali, i ściągnawszy ponownie wielkie wojsko z olbrzymim uzbrojeniem, prowadził dalej wojnę, aż zmuszony do przyjęcia starcia wręcz z lepszymi odeń bojownikami poniósł tak ciężką klęskę. Słuszną więc byłoby rzeczą, żeby mu cięższą karę wymierzyć, skoro tylekroć tak usilnie dążył do tego, by toczyć walkę z Rzymianami. Ale my nie dajemy się ponosić pysze w powodzeniu i nie przygniatamy drugich w nieszczęściu. Dlatego ofiarujemy warunki, jakie już poprzednio mu przedstawiliśmy z pewnymi małymi dodatkami, które nam będą użyteczne a dla niego korzystne w przyszłości dla jego bezpieczeństwa: Musi się zupełnie wycofać z Europy i z Azji z tej strony Tauru po granice, które zostaną ściśle określone. Ma wydać słonie, jakie posiada, i okręty w ilości, jaką podamy, z tym, że w przyszłości słoni mieć nie będzie, a okrętów tyle, ile my wyznaczymy. Dostarczy 20 zakładników, których konsul wybierze, tytułem zaś odszkodowania pieniężnego za koszty tej wojny, która z jego winy wybuchła, zapłaci natychmiast 500 talentów eubejskich, po zatwierdzeniu tego układu przez senat — 2500, a w następnych 12 latach dalszych 12 000, z czego corocznie odpowiednią część dostarczy do Rzymu. Wyda w końcu wszystkich jeńców i zbiegów, a Eumenesowi zwróci wszystko, co jeszcze posiada wbrew układowi zawartemu z ojcem jego Attalosem. Jeśli to wszystko spełni Antioch rzetelnie, ofiarujemy mu pokój i przyjaźń z zastrzeżeniem, że senat to zatwierdzi».

39. Postawione przez Scypiona warunki, choć ciężkie, posłowie w całości przyjęli. Zaraz też dostarczono część pieniędzy i 20 zakładników, między którymi był Antioch⁶², młodszy syn Antiocha. Z kolei tak Scypionowie, jak i Antioch wysłali posłów do Rzymu. Senat po zapoznaniu się z przedstawionymi warunkami zatwierdził je. Spisano następnie układ pokojowy dla utrwalenia podanych ustnie przez Scypiona warunków, przy czym dodano do niego poprzednio nieokreślone ściśle postanowienia, a nadto włączono pewne drobne szczegóły: Granice państwa Antiocha stanowić będą dwa przylądki, Kalikadnus

⁶² Później król Antioch IV Epifanes (175—164).

i Sarpedoński⁶³, i król nie wypłynie poza nie w celach wojennych⁶⁴; wolno mu posiadać tylko 12 okrętów dla utrzymania w zależności poddanych przy pomocy nacisku wojennego, w razie wybuchu wojny⁶⁵ może ich posiadać i więcej. Nie wolno mu werbować najemników w krajach podległych Rzymianom ani też przyjmować zbiegów z tych obszarów. Zakładników będzie musiał wymieniać co trzy lata z wyjątkiem syna Antiocha.

Układ ten został wyryty na spiżowych tablicach i umieszczony na Kapitolu, gdzie składają i inne traktaty pokojowe. Odpis jego wysłany został Manliusowi Wulsonowi⁶⁶, który przejął dowództwo od Scypiona. Wulson zaprzysiął go wobec posłów Antiocha w Apamei we Frygii⁶⁷, Antioch⁶⁸ zaś wobec trybuna Thermusa⁶⁹ w tym celu doń wysłanego. W ten sposób zakończyła się wojna Antiocha Wielkiego z Rzymianami, a zakończyła się na takich warunkach ze względu, jak sądzono, na przysługę, jaką Antioch wyświadczył Scypionowi oddając mu syna.

40. Toteż niektórzy robili z tego powodu zarzut Scypionowi po jego powrocie, a dwaj trybunowie wnieśli przeciw niemu skargę o przekupstwo i zdradę⁷⁰. Ale on, uważając skargę za niegodną siebie, odniósł się do niej z pogardą i kiedy sąd zebrał się w dniu, w którym kiedyś pokonał Kartaginę, wysłał w pierw bydłeta ofiarne na Kapitol, a sam zjawił się przed sądem w uroczystej szacie, a nie w nędznej, politowanie budzącej, jak zwykle oskarżeni, tak że wszystkich tym zdumiał i usposobił życzliwie do siebie, bo widzieli, że w poczuciu swej uczciwości wysoko nosi głowę. W mowie, którą zaczął, nawet nie wspomniał o oskarżeniu, lecz rozwodził się nad swoim życiem, swymi zajęciami i czy-

⁶³ Przylądek Sarpedona, na wybrzeżu Cylicji, poniżej ujścia rzeki Kalykadnus, przy której należałoby szukać również przylądka tej samej nazwy. Czy jednak w tej nazwie przylądka Kalykadnus nie kryje się określenie granicy zachodniej Antiocha w Cylicji, mającej sięgać do rzeki Kalykadnus?

⁶⁴ Ścisłej określone jest to zastrzeżenie u Liwiusza: «nie wypłynie poza nie [...], chyba że okręt powiezie pieniądze na daninę, posłów lub zakładników».

⁶⁵ Wyrażenie niejasne, ale chodzi chyba o wojnę przeciw buntującym się poddanym.

⁶⁶ Gnejusz Manliusz Wulson, konsul 189 r., następca Scypionów na stanowisku dowódcy w wojnie przeciw Antiochowi.

⁶⁷ W r. 189.

⁶⁸ Dopiero w lecie 188 r.

⁶⁹ Kwintus Minucjusz Thermus, trybun wojskowy Scypiona w Afryce w r. 202 (por. *Woj. w Afr.* 36 uw. 29), potem pretor w r. 196 i namiestnik w Hiszpanii Bliższej; w r. 189 wysłany został na Wschód jako członek senackiej komisji «dziesięciu» w celu uporządkowania spraw M. Azji i w tym charakterze (a nie jako trybun wojskowy) odebrał w r. 188 przysięgę od Antiocha III.

⁷⁰ Rzekomo w r. 187. Appian idzie tu jednak za annalistyczną tradycją rozwiniętą i u Liwiusza (XXVIII 50 i n.), która z ataków podnoszonych przeciw Scypionowi w senacie i na zgromadzeniu ludowym (Polibiusz, XXIII 14) zrobiła formalne postępowanie sądowe i proces o przekupstwo i zdradę. Por. m. in. T. Mommsen. *Über die sogenannten Scipionenproceſse* (Römische Forschungen, II 417 i nn.).

nami wszystkimi, nad wojnami, które prowadził w obronie ojczyzny, w jaki sposób każdą z nich prowadził i ile razy odniósł zwycięstwo. Toteż dostojny ton jego przemówienia wzbudził u słuchaczy prawdziwą przyjemność. Kiedy zaś w końcu doszedł do Kartaginy, mowa jego nabrała takiej wyrazistości, że i sam się zapalił, i wzniecił zapał w zgromadzonym tłumie. «Dzisiaj — mówił — przypada rocznica dnia, kiedy to zwycięstwo odniosłem i powaliłem do waszych stóp Kartaginę, która dotąd tak wielką u was budziła grozę. Odchodzę na Kapitol, aby w dniu tym złożyć ofiarę, a kto z was miłuje ojczyznę, niech weźmie razem ze mną udział w tej ofierze, którą za was składam». Po tych słowach pośpieszył na Kapitol wcale się nie troszcząc o skargę, a za nim podążył cały tłum i przeważna część sędziów z radosnymi okrzykami, które powtarzano również przy składaniu przezeń ofiary. Oskarżyciele jego znaleźli się w kłopotcie, ale nie ośmielili się już wznowić procesu jako niedokończonego ani zaczepić go o schlebianie ludowi, widząc, że życie jego jest ponad podejrzenia i oszczerstwa.

41. W ten sposób Scypion wyraził wzgardę dla oskarżenia, które było niegodne całego jego dotychczasowego życia. Zdaniem moim postąpił przy tym mądrzej aniżeli Arystydes obwiniony o kradzież⁷¹ i Sokrates przy znanym oskarżeniu, którzy nic nie powiedzieli uważając to również niżej swej godności (nawet i wówczas, jeśli Sokrates mówił to, co Platon wkłada w jego usta); zachował się też z większą godnością aniżeli Epaminondas, który z Pelopidasem i kimś jeszcze piastował godność beotarchy⁷².

Mianowicie Tebańczycy wysłali ich, przydzieliliwszy każdemu z nich pewne siły zbrojne, na pomoc Arkadyjczykom i Meseńczykom⁷³, którzy prowadzili wojnę z Lakończykami, odwołali jednak na skutek oszczerczego oskarżenia, zanim zdolali przeprowadzić swoje plany. Tymczasem ci przez sześć miesięcy nie oddali władzy swoim następcom, dopóki nie usunęli załóg lacedemońskich, a na ich miejsce nie przywrócili znów arkadyjskich. Epaminondas był właśnie tym, który zmusił do tego swoich kolegów i wziął na siebie odpowiedzialność, że ujdzie im to bezkarnie. Kiedy powrócili, oskarżyciele wytoczyli każdemu z osobna proces wnosząc, aby ukarać ich śmiercią (bo prawo śmiercią karało takiego, który by siłą zatrzymał władzę komu innemu przyznana); otóż tamci dwaj uniknęli skazania starając się wzbudzić litość w długich mowach, zrzuc-

⁷¹ Według Plutarcha (*Arystydes* 4) Arystydes oskarżony został przez Temistoklesa o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych, ale oskarżenie wywołało takie oburzenie, że nie tylko został uwolniony (nawet nie broniąc się, jak z tego miejsca Appiana wynika), ale ponownie powołany na to samo stanowisko.

⁷² Beotarchowie stanowili podówczas kolegium rządzące w Beocji, złożone z 11 członków.

⁷³ W r. 369. Opowieść o przedwczesnym odwołaniu Epaminondasa i Pelopidasa jest jednak prawdopodobnie niehistoryczna; proces, który wytoczono im w jesieni tegoż roku, był wynikiem walk wewnętrznych w Tebach.

cając winę na Epaminondasa, który sam poddał im takie usprawiedliwienie i własnym świadectwem potwierdził ich zeznania. Stanąwszy jako ostatni przed sądem oświadczył: «Przyznaję, że wbrew prawu zatrzymałem władzę przez ten okres czasu i ja przymusiłem tych, których uniewinniliście. Nie uchylam się też od kary śmierci, skoro złamałem prawo. Proszę was tylko, abyście na moim grobowcu w nagrodę za dzieła mojego dotychczasowego życia umieścili napis: „Tu spoczywa zwycięzca spod Letiktrów. Rodaków swoich, którzy nie umieli znieść widoku nieprzyjaciół ani nawet obcego, który by nosił lacedemoński kapelusz, poprowadził pod samą Spartę. Został przez rodaków stracony, ponieważ ku pożytkowi ojczyzny naruszył prawo"». Po tych słowach zeszedł z mównicy i oddał się w ręce tych, którzy by zechcieli odprowadzić go na stracenie. Ale sędziowie, którzy uczuli wyrzut zawarty w jego mowie, podziwiając jego obronę nie odważyli się z szacunku dla męża, który w ten sposób się bronił, przeprowadzić głosowania, ale wybiegli z sądu.

42. Oto fakty, które, jeśli ktoś zechce, niech zestawia z sobą. Następca Scypiona, Manliusz, ciągnął⁷⁴ przez ziemie odebrane Antiochowi i porządkował je. Kiedy Tolistobojowie, jedno z plemion galackich, które walczyły po stronie Antiocha, uciekli na Olimp Mizyjski⁷⁵, z wielkim trudem wspiął się na górę i rozgromił uciekających, tak że zabitych i straconych ze skał z powodu ich mnóstwa nawet policzyć się nie dało. Jeńców wziął około 40 000, broń ich spalił, a ich samych sprzedał okolicznym barbarzyńcom, bo tak wielkiej ich liczby nie mógł wodzić za sobą w toku działań wojennych. W kraju Tektosagów i Trokmów znalazł się skutkiem napadu z zasadzki w niebezpieczeństwie i musiał uciekać. Zawrócił jednak do nich, kiedy się właśnie rozkładali obozem i stłoczeni byli z powodu wielkiej liczby, obstawił ich lekkozbrojnymi i krążąc sam wokół kazał miotać na nich pociski, nie wdając się w walkę wręcz ani się do nich nie zbliżając. Ponieważ przy stłoczeniu nieprzyjaciół żaden pocisk nie chybiał, wybił ich około 8000, a pozostałych ścigał poza rzekę Halys. Król Kapadocji Ariarates⁷⁶, który również posłał był posiłki Antiochowi, przerażony zwrócił się do Manliusza z prośbą i posłał mu jednocześnie 200 talentów⁷⁷. Wobec tego nie najechał już jego kraju, lecz zawrócił nad Hellespont z wielkimi skarbami, olbrzymimi sumami pieniędzy, obciążony ogromnymi lupami, z wojskiem również obładowanym.

43. Przedsięwzięcia te przeprowadził więc Manliusz z pełnym powodzeniem. Z kolei jednak bardzo nierozumnie nie skorzystał z pory letniej⁷⁸, by odpłynąć

⁷⁴ W lecie 189 r.

⁷⁵ Olimp Mizyjski, góra znajdująca się na wschód od Pessinus, nad kolanem rzeki Sangarios.

⁷⁶ Ariarates IV Eusebes (220—163), zięć króla Antiocha III (por. wyżej rozdz. 5).

⁷⁷ Według Polibiusza (XXI 43, 7) i Liwiusza (XXXVIII 37, 6) 600 talentów.

⁷⁸ W roku 188, po przezimowaniu nad Hellespontem, zaprzysiężeniu pokoju w Apamei i uporządkowaniu spraw małoazjatyckich.

do domu, ani też nie wziął pod uwagę ciężaru rzeczy, które wiozł z sobą, i choć nic go nie zmuszało do tego, by jeszcze zaprawiać do trudów i ćwiczyć marszami swe wojsko, które przecież nie ciągnęło na wojnę, lecz z łupami wracało do ojczyzny, ruszył wąską, daleką i uciążliwą drogą przez Trację w okresie skwarów letnich. Nie napisał nawet uprzednio do Filipa, by wyszedł na jego spotkanie i towarzyszył mu w drodze, ani też nie podzielił wojska na wiele części, by lżej było naprzód się posuwać i łatwiej zdobywać zaopatrzenie, ani wreszcie zwierząt jucznych nie zgrupował w proste kolumny, by łatwiej było je strzec, lecz całe wojsko prowadził w jednej wyciągniętej grupie, a zwierzęta juczne pomieścił w środku, tak że ani idący na przodzie, ani z tyłu nie mogli im dość szybko pośpieszyć z pomocą zarówno ze względu na oddalenie, jak i wąskie drogi. Toteż kiedy Trakowie ze wszystkich stron uderzyli na jego boki, stracił znaczną część łupów, pieniędzy państwowych, a nawet samego wojska. Z pozostałymi schronił się wreszcie do Macedonii. Okazało się przy tym dobitnie, jak wielkie usługi oddał Filip Scypionowi, kiedy mu towarzyszył w drodze, i jak wielki błąd popełnił Antioch, opuściwszy Chersonez. Z Macedonii przeszedł Manliusz do Tesalii, z Tesalii do Epiru. Stąd przeprowił się do Brundyzjum i rozpuściwszy resztę wojska do domu powrócił do Rzymu.

44. Rodyjczycy i król Pergamonu Eumenes byli ożywieni wielkimi nadziejami z powodu wzięcia udziału w wojnie przeciw Antiochowi; toteż Eumenes osobiście wyjechał do Rzymu, Rodyjczycy zaś wysłali posłów⁷⁹. Jakoż senat oddał Rodyjczykom Licję i Karię, które im potem odebrał⁸⁰, ponieważ w wojnie z królem macedońskim Perseuszem więcej okazali życzliwości jemu aniżeli im; Eumenesowi zaś przyznali pozostałe kraje, jakie odebrali Antiochowi, z wyjątkiem Greków, jacy tam mieszkali. Co do tych postanowili, że ci, którzy płacili daniny Attalosowi, ojcu Eumenesa, mają nadal składać je Eumenesowi, a tych, którym dopiero Antioch nałożył daniny, zwolnili od nich i wrócili im wolność.

45. W ten sposób zatem rozporządzili Rzymianie zdobytymi w wojnie obszarami. Kiedy wkrótce potem umarł król Antioch Wielki, następcą jego został syn jego Seleukos⁸¹. Ten postarał się o to, że Rzymianie zwolnili brata jego Antiocha, który był u nich zakładnikiem, a na jego miejsce wysłał syna swego Demetriusza. Kiedy Antioch w drodze powrotnej z Rzymu bawił jeszcze w Atenach, Seleukos zginął skutkiem zamachu jednego z własnych dworzan, niejakiego Heliodora. Eumenes jednak i Attalos usunęli Heliodora, który usiłował siłą władzę zagarnąć, i osadzili na tronie Antiocha⁸², by sobie jego przyjaźń pozyskać. Z powodu bowiem pewnych zadrażnień już i oni podejrzliwie się

⁷⁹ Jeszcze w r. 189.

⁸⁰ W r. 167.

⁸¹ Seleukos IV Filopator (187—175).

⁸² Antioch IV Epifanes (175—164).

odnosili do Rzymian. W ten sposób Antioch, syn Antiocha Wielkiego, zawładnął Syrią. Otrzymał on od Syryjczyków przydomek Epifanes, ponieważ w chwili, kiedy obcy sięgali po władzę, zjawił się w kraju jako król prawowity. Z Eumenesem zawarł układ przyjaźni i przymierza i silną ręką sprawował panowanie nad Syrią i sąsiednimi prowincjami; satrapą jego w Babilonii był Timarchos, naczelnym zarządcą finansów brat tegoż, Herakleides, którzy obaj byli niegdyś jego kochankami.

46. Prowadził też wojnę z Artaksjasem⁸³, królem Armenii, i dostał go w swą moc, lecz wkrótce potem umarł, zostawiwszy dziewięcioletniego syna Antiocha⁸⁴, któremu Syryjczycy nadali przydomek Eupatora [syn dobrego ojca] ze względu na zalety ojca; wychowaniem tego chłopca zajął się Lizjasz. Senat rzymski przyjął z wielką radością wiadomość o wczesnej śmierci Antiocha, który w krótkim czasie tak dzielnym się okazał. Nie wypuścili jednak Demetriusza, syna Seleukosa, bratanka Antiocha Epifanesa, wnuka Antiocha Wielkiego, a stryjecznego brata tego chłopca, bawiącego jeszcze jako zakładnik w Rzymie a liczącego 23 rok życia. Domagał się on, by mu pozwolono wrócić celem objęcia tronu, który jemu się raczej należał. Rzymianie uważali jednak, że nie jest to dla nich korzystne, by w Syrii był dojrzały młodzieniec zamiast niedojrzałego dziecka. Kiedy się nadto dowiedzieli, że w Syrii trzyma się całą gromadę słoni i więcej okrętów, aniżeli to było zastrzeżone w układzie z Antiochem, wysłali posłów, którzy mieli słonie wytracić a okręty spalić. Żalony to był widok, gdy zabijano rzadkie i oswojone zwierzęta i podpalano okręty. Toteż niejaki Leptines z Laodicei, nie mogąc na to patrzeć, zabił Gnejusza Oktawiusza⁸⁵, który stał na czele tego poselstwa, w chwili kiedy nacierał się oliwą w gimnazjum.

47. Lizjasz pogrzebał Oktawiusza, a Demetriusz zwrócił się ponownie do senatu z prośbą, by go przynajmniej nie trzymano jako zakładnika, bo był nim w miejsce Antiocha, a Antioch już umarł. Kiedy i tej prośbie odmówiono, wymknął się po kryjomu drogą morską. Przyjęty radośnie przez Syryjczyków objął władzę⁸⁶, Lizjasza, a po nim i chłopca sprzątnął ze świata, Herakleidesa wypędził, a Timarchosa zabił, kiedy podniósł bunt przeciw niemu, zwłaszcza że poza tym dopuszczał się nadużyć na swym stanowisku wielkorządcy w Babilonie; z tego też powodu otrzymał przydomek Soter [Zbawca], do czego

⁸³ Artaksjas, wódz Antiocha III w Armenii, po klęsce króla pod Magnezją uniezależnił się od niego i przybrał tytuł króla. W r. 164 Antioch IV podjął przeciw niemu wyprawę, by go zmusić do uległości. Korzystając z potęgującego się rozkładu monarchii Seleucydów, Artaksjas umocnił się w Armenii, gdzie z kolei panowali jego potomkowie (od r. 97 Tigranes).

⁸⁴ Antioch V Eupator (164—162).

⁸⁵ Gnejusz Oktawiusz, jako pretor w r. 168 dowodził flotą w wojnie z Perseuszem; w r. 165 był konsulem, a w r. 162 otrzymał misję «uporządkowania» spraw syryjskich.

⁸⁶ Demetriusz I Soter (162—150).

początek dali Babilończycy. Umocniwszy się na tronie wysłał⁸⁷ Demetriusz do Rzymu wieniec wartości 10 000 złotych⁸⁸, jako wyraz wdzięczności za względne traktowanie go w tym czasie, kiedy był u nich zakładnikiem, a zarazem Leptinesa, zabójcę Oktawiusza. Rzymianie zatrzymali wieniec, ale Leptinesa nie przyjęli, aby w ten sposób zachować sobie na później powód do oskarżenia Syryjczyków.

Demetriusz wypędził też z Kapadocji Ariaratesa, a na jego miejsce wprowadził na tron za 1000 talentów Olofnesa, który uchodził za brata Ariaratesa⁸⁹. Ale Rzymianie orzekli, że obaj bracia, Ariarates i Olofnes, wspólnie mają rządy sprawować.

48. Obaj jednak, a po nich niedługo później i Ariobarzanes, zostali usunięci przez króla Pontu Mitrydatesa⁹⁰. Dało to między innymi powód do wybuchu wojny z Mitrydatesem, jednej z największych, połączonej z różnymi przewrotami u wielu ludów, a przewlekającej się blisko 40 lat. W tym czasie przesunęło się na tronie Syrii wielu władców z rodu królewskiego, bardzo krótkotrwałych, wiele też było przewrotów i powstań skierowanych przeciw prawnej władzy królewskiej. Partowie, którzy już przedtem odpadli od państwa Seleucydów, zagarnęli Mezopotamię⁹¹, dotąd podlegającą Seleucydom. Król Armenii Tigranes⁹², syn Tigranesa, podbił wiele ludów sąsiednich, które miały swoich władców. Uważał się z tego powodu za króla królów i wyprawił się nawet na Seleucydów, którzy nie chcieli uznać jego zwierzchnictwa. Antioch Eusebes⁹³ nie zdołał mu stawić oporu, toteż Tigranes opanował Syrię za Eufratem z wszystkimi ludami syryjskimi aż po Egipt⁹⁴. Władał również i Cylicją (bo i ta podlegała Seleucydom) przez lat 14. Wodzem swoim we wszystkich tych krajach mianował Bagadatesa.

49. Kiedy wódz rzymski Lukullus ścigał Mitrydatesa, który szukał schronienia u Tigranesa, Bagadates ruszył z wojskiem na pomoc Tigranesowi. Skorzastał z tego Antioch⁹⁵, syn Antiocha Eusebesa, i wtargnął do Syrii, gdzie objął rządy radośnie powitany przez ludność. Lukullus, który pierwszy stoczył wojnę z Tigraneselem i wypędził go ze zdobytych krajów, uznał Antiocha w po-

⁸⁷ W r. 160.

⁸⁸ Ówczesna jednostka złota zwana staterem wagi nieco ponad 8 g.

⁸⁹ Ariarates V (166—130) i brat jego przyrodni Olofnes byli synami króla Ariaratesa IV (220—163).

⁹⁰ Omyłka Appiana, bo Mitrydates Eupator (120—63), o którym tu mowa, usunął z Kapadocji dopiero wnuków Ariaratesa V, a Ariobarzanes wprowadzony został na tron Kapadocji przez Rzymian dopiero w r. 96/5.

⁹¹ W r. 129 po klęsce króla Antiocha VII (138—129), drugiego syna Demetriusza I.

⁹² Tigranes (97—56), z rodu Artaksjasa.

⁹³ Antioch X Eusebes (94—83), wnuk Antiocha VII.

⁹⁴ Od r. 83—69.

⁹⁵ Antioch XIII zwany Azjatykus (69—64).

siadaniu królestwa ojcowskiego. Następca jednak Lukullusa, Pompejusz, który zniszczył Mitrydatesa, zostawił Tigranesowi królestwo Armenii, lecz Antiocha, choć nic wobec Rzymian nie zawinił, usunął z terenu syryjskiego. Istotną przyczyną tego był fakt, że przyszło mu to łatwo, skoro posiadał wojsko, zagarnąć wielkie bezbronne państwo; jako powód podano jednak tę okoliczność, że Seleucydzi, którzy przez Tigranesa zostali usunięci, nie mają lepszego prawa do panowania w Syrii aniżeli Rzymianie, którzy zwyciężyli Tigranesa.

50. W ten sposób Rzymianie bez walki objęli Cylicje, Syrię, tak śródładową jak i Celesyrię, Fenicję i Palestynę tudzież wszystkie inne ludy syryjskie od Eufratu aż do granic Egiptu i do morza⁹⁶. Jedyny lud, który się jeszcze buntował, a mianowicie Żydów, poskromił Pompejusz siłą i króla ich Arystobula⁹⁷ wysłał do Rzymu, a największe i najświętsze dla nich miasto, Jerozolimę, zburzył⁹⁸. Ten sam los zgotował Jerozolimie już i Ptolemeusz, pierwszy król Egiptu, a odbudowane z powrotem miasto zniszczył znów Wespazjan⁹⁹ i w końcu za moich czasów Hadrian¹⁰⁰. Z tego też powodu na wszystkich Żydach ciąży podatek od głowy¹⁰¹ większy aniżeli od reszty majątku. Syryjczycy i Cylicyjczycy natomiast płacą roczny podatek, który wynosi dla każdego setną część majątku. Pewnym ludom, które podlegały Seleucydom, nazначzył Pompejusz własnych królów czy władców, <innym zatwierdził dawnych>; tak np. zatwierdził czterem¹⁰² władcom Oalatów w Azji ich tetrarchie, ponieważ dostarczyli mu posiłków w wojnie z Mitrydatesem. Niedługo potem i te kraje przeszły kolejno, zwłaszcza za cesarza Augusta, pod panowanie Rzymian.

51. Zarząd Syrii powierzył Pompejusz bezpośrednio Skaurusowi¹⁰³, który w tych wojnach był jego kwestorem. Po Skaurusie powierzył senat to stano-

⁹⁶ Jest w tym przesada, bo i Żydzi, i Nabatejczycy w południowej Syrii utrzymywali swą niezależność, podobnie jak różne miasta fenickie i greckie na wybrzeżu.

⁹⁷ W r. 63; por. *Woj. z Mitr.* 106.

⁹⁸ Appian jest tu w błędzie; Jerozolima wcale nie została zburzona, tak samo jak nie została zniszczona przez Ptolemeusza.

⁹⁹ Ściśle syn Wespazjana, Tytus (w r. 70).

¹⁰⁰ Przeciwnie, Hadrian na gruzach zniszczonego miasta założył w r. 135 kolonię rzymską Aelia Capitolina.

¹⁰¹ Cesarz Wespazjan po zniszczeniu Jerozolimy przejął podatek w wysokości 2 drachmy na głowę, jaki składali wszyscy Żydzi na cele świątyni jerozolimskiej, i kazał go wpłacać do skarbu cesarskiego (*fiscus Judaicus*); por. Józef Flawiusz: *Woj. żyd.* VII 6, 6; Kasjusz Dion, LXVI 7, 2.

¹⁰² Omyłka chyba Appiana, bo ze znanych świadectw daje się ustalić nazwiska trzech tylko «tetrarchów» Galacji, a to: «król» Dejotaros, naczelnik plemienia Tolistobojów, jego zięć Brogitaros, władający u Trokmów, i nieznanymi z nazwiska władca Tektosagów, po którym objęli władzę synowie jego: Domnilaos w płn. części kraju i Kastor Tarkondarios w południowej.

¹⁰³ Marek Emiliusz Skaurus zarządzał Syrią do r. 59, w r. 56 był pretorem; por. *Woj. dom.* II 24 uw. 72 i V 10 uw. 21.

wisko Marcjuszowi Filipowi¹⁰⁴, a po nim Lentulusowi Marcellinowi¹⁰⁵, przy czym obaj ostatni piastowali godność pretorów. Dwuletni okres ich rządów upłynął obu na walkach z sąsiadującymi Arabami, którzy kraj niepokoiili. Z tego powodu powierzano odtąd namiestnictwo Syrii tylko takim, którzy w Rzymie piastowali godność konsulów, aby mieli uprawnienie jako konsulowie do zaciągania wojska i prowadzenia wojny. Pierwszy z nich, który tam z wojskiem został wysłany, był Gabiniusz¹⁰⁶. Kiedy się gotował do wojny z Arabami, Mitrydates, król partyjski, usunięty z tronu przez brata swego Orodesa¹⁰⁷, usiłował go nakłonić, by zamiast na Arabów wyprawił się na Partów. Ale król Egiptu, Ptolemeusz XI, również wyrzucony ze swego państwa, skłonił go przy pomocy wielkich sum pieniężnych, aby zamiast na Partów ruszył na Aleksandrię. Gabiniusz podjął istotnie wyprawę na Aleksandrię i osadził na tronie z powrotem Ptolemeusza¹⁰⁸. Przez senat rzymski skazany został za to na wygnanie¹⁰⁹, ponieważ bez jego uchwały wpadł do Egiptu podejmując wojnę, która u Rzymian uchodziła za złowieszczą; była bowiem przepowiednia Sybilli, która przed tym ostrzegała. Następca Gabiniusza w zarządzie Syrii był, jak mi się zdaje, Krassus¹¹⁰, który w wojnie z Partami poniósł ciężką klęskę. Po Krassusie namiestnikiem Syrii był Lucjusz Bibulus¹¹¹, za którego namiestnictwa Partowie wpadli do Syrii. Po Bibulusie był namiestnikiem Saksa¹¹², za którego Partowie sięgnęli aż do Jonii korzystając z tego, że Rzymianie byli wówczas zajęci wojną domową. Ale o tym będę mówił dokładnie w księdze poświęconej wojnom z Partami.

52. Ponieważ jednak księga ta mówi o Syrii, a opowiedziałem już jak Rzymianie zajęli Syrię i nadali jej istniejące obecnie urzędy, nie od rzeczy będzie

¹⁰⁴ Lucjusz Marcjusz Filip, pretor 62 r., namiestnik Syrii w r. 59, konsul 56 r., ojczym cesarza Augusta.

¹⁰⁵ Gnejusz Korneliusz Lentulus Marcellinus, pretor 59 r., w r. 58 namiestnik Syrii, w r. 56 konsul.

¹⁰⁶ Aulus Gabiniusz, trybun ludowy w r. 67, pretor 61 r., konsul 58 r., namiestnik Syrii w latach 57—55.

¹⁰⁷ Mitrydates III (60—56) i Orodos (w tekście «Hyrodes», 56—37), synowie króla partyjskiego Fraatesa III (70—60) z dynastii Arsacydów.

¹⁰⁸ Ptolemeusz XI Neos Dionizos z przydomkiem Auletes («Fletnista», 80—51), który spotkał się z taką niechęcią swoich poddanych, że w r. 58 musiał z kraju uciec i wrócił dopiero przy rzymskiej pomocy w r. 55; por. *Woj. z Mitr.* 114.

¹⁰⁹ Appian nie jest tu ścisły. Gabiniusz za zdradę został w listopadzie 54 r. skazany wyrokiem sądowym na wygnanie.

¹¹⁰ Marek Licyniusz Krassus, jeden z triumwirów, objął w swój zarząd Syrię w r. 55 i pokonany został przez Partów w r. 53 pod Karrami.

¹¹¹ Nie Lucjusz, lecz Marek Kalpurniusz Bibulus, kolega *Cezara* w konsulacie 59 r., namiestnik Syrii w latach 51—50.

¹¹² Lucjusz Decydusz Saksa objął zarząd Syrii z ramienia Marka Antoniusza w r. 41.

przejsć pokrótce także ten okres, w którym przed Rzymianami panowali w Syrii Macedończycy.

Po Persach władał w Syrii Aleksander, który podporządkował sobie wszystkie ludy, na jakie się natknął. Przy śmierci jego jeden z synów był jeszcze mały¹¹³, drugi jeszcze się nie urodził¹¹⁴; toteż Macedończycy przywiązani do rodu Filipa wybrali królem Arridajosa, brata Aleksandra, chociaż uchodził za niespełna rozumu, i zamiast imienia Arridajos nadali mu imię Filipa¹¹⁵. Podczas gdy dzieci Aleksandra jeszcze się chowały, nawet bowiem żonę jego, która była w poważnym stanie, otoczyli opieką, przyjaciele jego podzielili podbite ludy na satrapię, a rozdział ich przeprowadził z ramienia króla Filipa Perdikkas. Kiedy niedługo potem zmarli królowie¹¹⁶, satrapowie ogłosili się królami. W Syrii pierwszym satrapą był Laomedon z Mityleny, mianowany przez Perdikkasa i Antypatra, opiekuna królów po Perdikkasie¹¹⁷. Do Laomedonta tego przybył na okrętach Ptolemeusz, satrapa Egiptu¹¹⁸, i starał się nakłonić go wielką sumą pieniężną, aby mu odstąpił Syrię, ponieważ stanowiła ona przedmurze Egiptu i podstawę do uderzenia na Cypr. Kiedy Laomedon się oparł, uwięził go¹¹⁹. Ale ten przekupił strażę i uciekł do Alketasa¹²⁰ do Karii. Jakiś czas władał teraz w Syrii Ptolemeusz, osadził po miastach swoje załogi i następnie odpłynął do Egiptu.

53. Satrapą Frygii, Licji i Pamfilii był wówczas Antigonos¹²¹, którego Antypater przeprowiadając się do Europy mianował zarządcą całej Azji. Podjął on oblężenie satrapy Kapadocji, Eumenesa, który przez Macedończyków uznany został za nieprzyjaciela. Ale Eumenes zdołał się wymknąć i opanował Medię. Antigonos ujął go jednak w końcu i stracił¹²². W drodze powrotnej został przyjęty z wielką wystawnością przez Seleukosa, satrapę w Babilonie. Kiedy jednak Seleukos zelżył jednego z jego wodzów i nie porozumiał się w tej sprawie z obecnym na miejscu Antigonosem, ten rozgniewany zażądał od niego sprawozdania z gospodarki pieniężnej i zarządu mienia państwowego. Wówczas Se-

¹¹³ Herakles urodzony ze związku z Barsiną liczył wtedy 8 lat (stracony w r. 309).

¹¹⁴ Aleksander, pogrobowiec, syn Roksany (323—310).

¹¹⁵ Filip III Arridajos (323—317), brat przyrodni Aleksandra Wielkiego.

¹¹⁶ Arridajos w r. 317 stracony przez Olimpiadę, matkę Aleksandra W., Aleksander w r. 310 stracony przez Kassandra; wielkorządcy różnych części państwa ogłosili się królami dopiero w r. 306.

¹¹⁷ Perdikkas był regentem państwa w latach 323—321, Antypater od r. 321 do 319.

¹¹⁸ Od r. 323 (od 306 jako król) do 283.

¹¹⁹ W r. 320.

¹²⁰ Alketas, brat Perdikkasa, po upadku tegoż trzymał się w Pizydii, aż został zamordowany w r. 319.

¹²¹ Antigonos z przydomkiem Jednooki (Monophthalmos) był satrapą, względnie od r. 306 królem do r. 301, tj. do swej śmierci w bitwie pod Ipsos.

¹²² W r. 316.

leukos, czując się słabszy od Antigonosa, uszedł do Egiptu do Ptolemeusza¹²³. Zaraz po jego ucieczce usunął Antigonos ze stanowiska Blitora, zarządcę Mezopotamii, za to, że wypuścił uciekającego Seleukosa; następnie opanował Babilonię, Mezopotamię i wszystkie inne ludy od Medii aż do Hellespontu, zwłaszcza że Antypater już zmarł. Ponieważ władał na tak wielkim obszarze, zwróciła się przeciw niemu natychmiast zawiść innych satrapów. Głównie też dlatego za namową Seleukosa porozumieli się ze sobą¹²⁴ Ptolemeusz, Lizymach¹²⁵, satrapa Tracji, i Kassander¹²⁶, syn Antypatra, rządca Macedonii po śmierci swego ojca. Wspólnie wysłali posłów do Antigonosa i domagali się, aby zdobytą przez siebie ziemią i pieniędzmi podzielił się z nimi i innymi Macedończykami, którzy stracili swoje satrapie. Ale Antigonos odpowiedział im na to szyderstwem, wobec czego postanowili podjąć wspólnie wojnę przeciw niemu. Antigonos ze swej strony rozpoczął również przygotowania, wypędził z Syrii załogi, jakie tam miał jeszcze Ptolemeusz, i zagarnął wszystkie posiadłości, znajdujące się jeszcze we władaniu Ptolemeusza w Fenicji i tzw. Celesyrii.

54. Ruszając poza Bramę Cylicyjską¹²⁷ zostawił w Gazie z wojskiem syna swego Demetriusza, liczącego wówczas około 22 lata, jako zabezpieczenie przed atakiem Ptolemeusza z Egiptu. Ptolemeusz odniósł jednak nad nim świetne zwycięstwo w bitwie pod Gazą, tak że młodzieniaszek uciekł do ojca¹²⁸. Ptolemeusz wysłał natychmiast do Babilonu Seleukosa, aby objął tam rządy, i dał mu w tym celu 1000 piechoty i 300 jeźdźców. Z tą nieznaczną garstką opanował Seleukos Babilonię, zwłaszcza że ludność życzliwie go przyjmowała, i wkrótce potem potężnie rozszerzył swe państwo. Antigonos tymczasem odparł Ptolemeusza i w bitwie morskiej koło Cypru, w której dowodził syn jego Demetriusz, odniósł świetne zwycięstwo¹²⁹. Po tym wspaniałym zwycięstwie wojsko obwołało ich obu, Antigonosa i Demetriusza, królami, bo królowie: Arridajos, syn Filipa, Olimpiada oraz synowie Aleksandra już zmarli. Ale także i Ptolemeusza wojsko jego obwołało królem, żeby się nie zdawało, że przez tę klęskę jest gorszy od zwycięzców. W ten sposób wręcz przeciwne przyczyny dały w wyniku to samo. Za ich przykładem poszli inni i wszyscy z satrapów zostali teraz królami.

55. W ten sposób również Seleukos został królem Babilonii¹³⁰. Włączył do swego królestwa i Medię zabijwszy własnoręcznie w bitwie Nikanora, którego

¹²³ W lecie 316 r.

¹²⁴ W. 315

¹²⁵ Lizymach, władca Tracji od r. 323, król od 306 do 281.

¹²⁶ Kassander, rządca Macedonii od r. 319, król od 306 do 297.

¹²⁷ Brama Cylicyjską w górach Amanos rozgraniczających Cylicję od Syrii.

¹²⁸ W r. 312.

¹²⁹ W r. 306.

¹³⁰ Od r. 312 do 280.

Antigonos zostawił był na stanowisku satrapy Medii. Prowadził potem wiele wojen z Macedończykami i barbarzyńcami; największe z nich były dwie wojny z Macedończykami, jedna późniejsza z Lizymachem, królem Tracji, druga rozstrzygnięta przedtem pod Ipsos we Frygii¹³¹ z Antigonosem, który tu osobiście dowodził i walczył, choć miał już z górą 80 lat. Kiedy Antigonos poległ w bitwie, królowie, którzy razem z Seleukosem obalili Antigonosa, podzielili się jego posiadłościami. Seleukos otrzymał wówczas władzę nad Syrią położoną za Eufratem¹³² nad morzem tudzież nad Frygią w głębi lądu. Że zaś stale nastawał na sąsiednie narody i rozporządzał odpowiednimi siłami; by zmusić je do uległości, a zarazem miał dość umiejętności przekonywania, by je sobie pozyskać, rozciągnął swe panowanie na Mezopotamię, Armenię, część Kapadocji zwaną Seleukosową, na Persów, Partów, Baktrów, Arabów, Tapyrów¹³³, Sogdianę, Arachozję, Hyrkanję i inne ludy pograniczne aż do rzeki Indu, zawojowane przez Aleksandra. W ten sposób w okresie po Aleksandrze granice jego państwa objęły większy obszar Azji aniżeli za innych władców, bo wszystkie kraje w głębi Azji od Frygii aż po rzekę Indus podlegały Seleukosowi. Przekroczył nawet Indus i prowadził wojnę z Androkottosem¹³⁴, królem Indów mieszkających nad tą rzeką, dopóki nie wszedł z nim w związek przyjaźni i powinowactwo¹³⁵. Czynów tych dokonał częściowo jeszcze przed śmiercią Antigonosa, częściowo później.

56. Opowiadają, że kiedy Seleukos był jeszcze żołnierzem pod Aleksandrem i szedł z nim na wojnę z Persami, zwrócił się do wyroczni Apollina Didymejskiego¹³⁶ z zapytaniem co do swego powrotu do Macedonii, na co otrzymał odpowiedź:

Do Europy się nie spiesz, dla ciebie Azja jest lepsza.

Podobno na ołtarzu w domu jego ojcowskim w Macedonii zapłonął wielki ogień, choć nikt go nie rozpałił, a matka jego miała sen, że znalazła pierścień, który dała do noszenia Seleukosowi z tym, że będzie panował tam, gdzie mu się ten pierścień zgubi. Istotnie znalazła później żelazny pierścień z wyrytą na nim kotwicą i Seleukos zgubił ten pierścień nad Eufratem. Mówią też, że Seleukos w czasie swej ponownej podróży do Babilonu potknął się o kamień, a kiedy kamień wykopano, pokazała się kotwica. Kiedy wróżbici przestraszeni tłumaczyli to jako znak do zatrzymania się, Ptolemeusz, syn Lagosa, który mu to-

¹³¹ W r. 301. O wojnie jego z Lizymachem por. niżej rozdz. 62.

¹³² Syria «za Eufratem» oczywiście z punktu widzenia jej wschodnich sąsiadów, tj. Syria na zachód od Eufratu.

¹³³ Tapyrowie, plemię mieszkające w górach na południe od Morza Kaspijskiego, na zachód od Hyrkanii.

¹³⁴ Androkottos, inaczej Sandrakottos (po indyjsku Czandragupta) władca plemion Prasjów i Gangaridów nad środkowym Gangesem, skąd sięgnął do Indu (315—291).

¹³⁵ W r. 304. Prawdopodobnie ożenił się wówczas z córką króla Indów.

¹³⁶ Pod Miletem.

warzyszył, miał powiedzieć, że kotwica oznacza bezpieczeństwo, a nie zatrzymanie się. Z tego powodu właśnie jako król nosił Seleukos na swym pierścieniu wyobrażenie kotwicy. Zdaniem niektórych jeszcze za życia Aleksandra i w jego oczach pokazał się Seleukosowi drugi taki znak, przepowiadający jego przyszłe panowanie. Kiedy mianowicie Aleksander wrócił z Indii do Babilonu i pływał po jeziorach Babilonii — wydawało mu się bowiem konieczne uregulowanie nawodnienia ziemi asyryjskiej przy pomocy wód Eufratu — wiatr, który się nagle zjawił, zerwał mu z głowy przepaskę i poniósł ją, aż zawisła na trzcinie na grobie jakiegoś dawnego króla. Był to znak zapowiadający rychłą śmierć króla. Jeden z wioślarzy popłynął jednak za tą opaską, włożył ją sobie na głowę i nie zamoczoną wręczył Aleksandrowi. Za tę gotowość podobno z miejsca otrzymał od króla jeden talent srebra. Wróżbici jednak domagali się jego śmierci, przy czym jedni twierdzą, że Aleksander usłuchał tej rady, drudzy, że się temu sprzeciwił. Są jednak i tacy, którzy nic o tym nie mówią i opowiadają, że to w ogóle nie żeglarz, ale Seleukos popłynął za przepaską królewską i on ją sobie włożył na głowę, aby się nie zamoczyła. Ale ten znak na jednym i na drugim w końcu się spełnił, bo Aleksander w Babilonie zakończył życie, a Seleukos z następców Aleksandra na największym obszarze jego państwa władał.

57. Tyle zebrałem wiadomości o znakach wróżebnych, jakie się Seleukosowi przydarzyły. Zaraz po zgonie Aleksandra został przywódcą ciężkiej jazdy «towarzyszy», którą za Aleksandra dowodził Hefaistion, a po Hefaistionie Perdikkas; z kolei został satrapą Babilonii, a po satrapię królem. Ponieważ w wojnach stale towarzyszyło mu szczęście, otrzymał przydomek Nikator [Zwycięzca]; przynajmniej mnie wydaje się ten powód do przydomku prawdopodobniejszy, aniżeli to, że zabił Nikanora¹³⁷. Był bardzo silny fizycznie i wysokiego wzrostu, tak że raz kiedy w czasie ofiary Aleksandra dziki byk wyrwał się z więzów, sam jeden skoczył ku niemu i zmógł go jedynie rękami; z tego powodu na posągach dodają mu rogi. Wzdłuż całego państwa zakładał miasta, z których 16 nosiło nazwę Antiochii od imienia jego ojca, 5 Laodicei od matki, 9 nazwanych zostało od jego imienia, 4 od imienia żony, a mianowicie 3 Apamee i jedna Stratonicea. Najświetniejsze są do dziś dnia dwie Seleucje, jedna nad morzem, druga nad rzeką Tygrysem, Laodicea w Fenicji, Antiochia u stóp gór Libanu i Apamea w Syrii. Inne otrzymały nazwy greckie lub macedońskie albo też od pewnych jego czynów czy w końcu ku czci Aleksandra. Stąd i w Syrii, i poza nią w głębi kraju u barbarzyńców jest wiele miast z nazwami greckimi i macedońskimi, jak Berroia, Edessa, Perintos, Maronea, Kallipolis, Achaja, Pella, Oropos¹³⁸, Amfipolis, Aretuza, Astakos, Tegea, Chalkis, Larysa, Heraja, Apollonia, w Partii: Soteira, Kalliopa, Charis¹³⁹, Hekatompylos, Achaja,

¹³⁷ Por. rozdz. 55.

¹³⁸ Omyłka Appiana; winno być Europos, nad Eufratem środkowym, dawniej Dura.

¹³⁹ Miasto Charis leżało w Arianie, a nie w Partii.

w Indiach: Aleksandropolis, w Scytii: Aleksandreschata. Z powodu zwycięstwa samego Seleukosa zostało nazwane miasto Nikeforion w Mezopotamii¹⁴⁰ i Nikopolis w Armenii leżącej najbliżej Kapadocji.

58. Podobno przy założeniu obu Seleucji kierował się znakami z nieba, a mianowicie przy Seleucji nad morzem piorunem, stąd mieszkańcom tego miasta dał piorun jako bóstwo opiekuńcze; toteż do dziś dnia czczą i sławią w hymnach piorun. Przy zakładaniu Seleucji nad Tygrysem magowie otrzymali rozkaz wybrania dnia i godziny, w której należałoby kopać fundamenty. Ale magowie nie chcąc, aby takie obwarowane miasto powstało u ich granic, podali fałszywą porę. Seleukos oczekiwał w namiocie na oznaczoną porę, a wojsko gotowe do pracy stało spokojnie, aż król da znak, kiedy nagle w chwili, która była istotnie najwłaściwsza, wydało im się, że ktoś wydał rozkaz; rzucili się więc do pracy, i już jej nie zaprzestali, mimo że heroldowie usiłowali ich powstrzymać. Praca została więc wykonana, a kiedy przygnębiony tym Seleukos ponownie zwrócił się do magów z zapytaniem w sprawie miasta, ci zapewniwszy sobie bezkarność tak powiedzieli: «Losu przeznaczonego, królu, czy będzie gorszy, czy lepszy, nikt nie jest w stanie zmienić — ani człowiek, ani miasto. Bo jak ludzie tak i miasta mają pewien los przeznaczony. Bogowie postanowili, że miasto to będzie długowieczne, zaczynając od tej pory, w której powstało, a my obawiając się, że będzie ono twierdzą przeciw nam skierowaną, usiłowaliśmy odwrócić przeznaczenie. Ale ono było silniejsze aniżeli chytryść magów i król, który go nie znał. Dlatego właśnie bóstwo zleciło wojsku to, co było dla miasta szczęśliwsze. A możesz to stwierdzić w sposób następujący, abyś nie podejrzewał, że my jeszcze i teraz wykrętnie działamy. Ty sam jako król siedziałeś przy swoim wojsku, ty sam dałeś im rozkaz, aby czekali, a jednak to wojsko, które jest ci bezwzględnie posłuszne, gdy chodzi o niebezpieczeństwa i trudy, nie zastosowało się teraz nawet do polecenia, aby czekać spokojnie, ale zerwało się i to nie częściami, ale tłumnie wraz ze swoimi dowódcami w przekonaniu, że otrzymali rozkaz. Istotnie rozkaz został wydany i dlatego, choć ty ich usiłowałeś powstrzymać, stosowali się do niego. Czy jest jaka władza między ludźmi silniejsza od króla, jeśli nie bóg? To on przemógł twoją wolę i wbrew nam kierował tobą przy założeniu tego miasta, okazując niechęć i nam, i wszystkim tym ludziom wokoło. Bo cóż będzie znaczyć na przyszłość nasze miasto, gdy w jego sąsiedztwie osiedlił się o tyle możniejszy lud? Miasto twe pod szczęśliwą gwiazdą się zaczęło, rozrośnie się potężnie i na wieki trwać będzie¹⁴¹. Nam zaś, którzyśmy zawinili ze strachu przed utratą szczęścia swej ojczyzny, zechciej na zawsze przebaczyć». Tak mówili magowie, a król ucieszył się ich słowami i zupełnie im winę odpuścił.

¹⁴⁰ Nikeforion, miasto położone nad Eufratem, poniżej Tapsaku.

¹⁴¹ Przepowiednia okazała się niezbyt trafna, bo już w r. 165 n. e. została Seleucja do szczętnie zniszczona przez Rzymian.

59. Tyle wiadomości zebrałem o Seleucji. Jeszcze za życia swego mianował Seleukos syna Antiocha królem i zastępcą w górnych prowincjach państwa¹⁴². A jeśli to uznać należy za czyn wielkoduszny i prawdziwie królewski, to z większą jeszcze wielkoduszością i mądrością zniósł miłość swego syna i skromność jego wobec tej namiętności. Antioch mianowicie zakochał się w Stratonice¹⁴³, żonie samego Seleukosa, a swojej macosze, która już i dziecko Seleukosowi urodziła. W poczuciu jednak nieprawości tego namiętnego uczucia nie pozwolił sobie na żaden krok niewłaściwy ani się nie zdradził ze swą miłością, lecz zapadł w chorobę, która go trawiła, zwłaszcza że sam tęsknił do śmierci. Nawet światowej sławy lekarz, Erazystros^{143a}, który na niezmiernie korzystnych warunkach bawił na dworze Seleukosanie, zdołał dojść istoty cierpienia, aż stwierdziwszy, że ciało jego nie wykazuje żadnych znamion choroby, doszedł do wniosku, że choroba ta trawi duszę jego, której zdrowie czy niedomaganie również na ciało oddziałuje. Do smutku, gniewu i innych wzruszeń ludzie się na ogół przyznają — rozumował — a tylko miłość skromnie ukrywają. Toteż zadał sobie wiele trudu, by się dowiedzieć tajemnicy w zaufaniu; mimo to Antioch nic mu nie chciał powiedzieć. Wysiadywał więc przy nim i śledził zmiany fizyczne, jakie u niego zachodziły, gdy ktoś wchodził do niego. Stwierdził przy tym, że przy wejściu różnych osób jest fizycznie stale w równej mierze przygaszony i zwiędnięty, ilekroć zaś zjawi się u niego w odwiedzin Stratonika, wówczas okazuje niezwykle poruszenie umysłu ze wstydu i zakłopotania oraz zachowuje milczenie, ale wbrew swej woli wygląda bardziej świeżo i jest bardziej ożywiony, a po wyjściu jej znów słabnie. Oświadczył teraz Seleukosowi, że syn jego jest nie do wyleczenia. Kiedy zaś król przejęty bólem wydał okrzyk, dodał: «Miłość jest przyczyną jego choroby, i to miłość do kobiety, która nie może być jego».

60. Na to Seleukos wyraził zdumienie, żeby on, Seleukos, król Azji, nie mógł skłonić kogoś do związku małżeńskiego z takim synem, jeśli będzie prosił, jeśli ofiaruje i pieniądze, i dary; odda nawet teraz swe wielkie królestwo, które i tak przejdzie na tego chorującego króla, dla jego ocalenia, jeśli już ktoś tego zechce. Prosił tylko, aby mu powiedział, kto to jest ta kobieta. Wówczas Era-

¹⁴² Antioch I Soter (Zbawca) mianowany współrządcą w r. 294, następca Seleukosa, panował w latach 280—261.

¹⁴³ Stratonika, młodociana córka Demetriusza Poliorketesza, wydana w r. 300 za Seleukosa, z którym miała córkę Filę.

^{143a} Erazystros, znakomity lekarz grecki z III w., wsławiony swymi pracami badawczymi w zakresie anatomii porównawczej i patologicznej. Wątpliwą jednak jest rzeczą, by ta opowieść o leczeniu Antiocha jego dotyczyła, bo według Euzebiusza (II 120 Schoene) szczytowy okres działalności Erazystretosa przypadał ok. r. 258, a więc czas urodzenia ok. r. 300, czyli parę lat przed chorobą Antiocha. Że zaś Pliniusz (*N. H.* VII 123) tę samą opowieść łączy z nazwiskiem Kleombrotosa, który był ojcem Erazystrotosa, więc najwidoczniej w późniejszej tradycji nazwisko ojca zastąpiono znacznie sławniejszym nazwiskiem syna.

zystratos odrzekł: »On kocha się w mojej żonie«. «Jak to, mój drogi — odparł Seleukos — to ty, który zaznałeś z mej strony tyle przyjaźni i łask, wykazujesz tyle szlachetności i mądrości jak mało ludzi, nie uratujesz mi młodego człowieka, przyszłego króla, syna swego przyjaciela i króla, który jest tak nieszczęśliwy a zarazem tak skromny, skoro ukrywa swoje cierpienia i raczej umrzeć woli? Więc niczym jest dla ciebie Antioch, niczym jest także Seleukos»? Erazystros broniąc się przed tym zarzutem przytoczył nie do odparcia argument: «Ależ i ty, choć ojcem jesteś, to przecież nie oddałbyś Antiochowi swej żony, gdyby się w niej kochał». Wówczas Seleukos przysiągł na wszystkich bogów, opiekunów królów, że chętnie i z radością by ją oddał, dając tym piękny dowód miłości dobrego ojca do syna, który jest tak skromny i panuje nad sobą w nieszczęściu, a przecież na taki los nie zasłużył. Dodał jeszcze wiele podobnych uwag, a w końcu zaczął wyrażać swój żal, że sam nie może być lekarzem tego nieszczęśnika, ale i do tego potrzebuje Erazystrosa.

61. Erazystros widząc poruszenie króla, w którym się przejawiało zawsze uczucie, a nie udawanie, wyjawił mu, w kim syn jest zakochany, i opowiedział, w jaki sposób poznał tajemnicę. Seleukos ucieszył się wielce, ale miał trudności, by przekonać syna a potem także i żonę. Kiedy mu się to udało, zwołał na zgromadzenie wojsko, które może już coś z tego zasłyszało, wyliczył im swoje czyny, podkreślił, że państwo jego największe ma rozmiary wśród państw zbudowanych przez następców Aleksandra, ale też przez swój ogrom przedstawia trudności w sprawowaniu rządów dla niego, który się już starzeje. «Dlatego — mówił — chcę podzielić ten wielki obszar i dla waszego bezpieczeństwa w przyszłości część jego oddać już teraz moim najdroższym. Sprawiedliwą jest rzeczą, byście mi wszyscy we wszystkim pomagali, skoro dzięki mnie wznieśliście się po Aleksandrze na takie wyżyny panowania i potęgi. Najbardziej drodzy mi są i godni władzy dojrzały już syn mój i żona moja. Oboje młodzi jeszcze, mogą też niezadługo mieć dzieci¹⁴⁴, a z nimi przybędzie więcej podpór dla waszego państwa. Dlatego w waszej obecności łączę ich ze sobą i wysyłam ich z władzą królewską do górnych prowincji. Nie powołuję się przy tym przed wami na obyczaje Persów czy innych narodów, ile raczej na tę wspólną wszystkim zasadę: „To, co król postanowił, jest zarazem sprawiedliwe"». Tak mówił, a wojsko sławiło go jako największego po Aleksandrze króla i jako najlepszego ojca. Takich samych wskazań udzielił Seleukos Stratonice i synowi, po czym połączył ich związkiem małżeńskim i wyprawił ich do ich królestwa. W ten sposób dokonał tego wielce sławionego dzieła, stanowiącego w wyższym stopniu dokument jego potęgi aniżeli jego czyny wojenne.

62. Z 72 satrapii, jakie mu podlegały, bo nad tyłu władał ziemiami, część większą oddał synowi, a sam rządził tylko na obszarze od morza do Eufratu.

¹⁴⁴ Antioch miał ze Stratoniką pięcioro dzieci (dwóch synów i trzy córki).

Ostatnia wojnę prowadził z Lizymachem we Frygii nad Hellespontem i pokonawszy Lizymacha, który poległ w bitwie¹⁴⁵, przeprowił się za Hellespont. W drodze do Lizymachii został jednak zabity przez Ptolemeusza z przydomkiem Keraunos [Piorun], który mu towarzyszył¹⁴⁶. Był to syn Ptolemeusza Sotera i Eurydyki, córki Antypatra, a uciekł z Egiptu ze strachu, ponieważ Ptolemeusz nosił się z myślą, by tron najmłodszemu synowi przekazać. Seleukos przyjął go u siebie jako nieszczęśliwego syna swego przyjaciela i udzielił gościny wiodąc wszędzie ze sobą swego mordercę.

63. W ten sposób skończył Seleukos życie mając 73 lata, po 42 latach panowania¹⁴⁷. Zdaniem moim spełniła się na nim wspomniana wyżej wyrocznia:

Do Europy się nie spiesz, dla ciebie Azja jest lepsza.

Lizymachia leży bowiem w Europie, a Seleukos wówczas po raz pierwszy od wyprawy Aleksandra przeprowił się do Europy. Opowiadają też, że kiedy nigdyś zapytywał wyrocznię o swoją śmierć, otrzymał odpowiedź:

Będziesz Argos unikać, to wiek przeznaczony osiągniesz,
Jeśli do Argos się zbliżysz, to zginiesz wbrew przeznaczeniu.

Więc Seleukos miał na oku Argos na Peloponezie i Argos w kraju Amfilochów, i Argos w Orestydzie (stąd wywodzą się Argeadzi macedońscy), i Argos w Jonii, które miał założyć Diomedes w czasie swej tułaczki, oraz wszelkie inne miejscowości o tej nazwie; gdziekolwiek je znalazł, starannie ich też unikał. Kiedy jednak ciągnął od Hellespontu ku Lizymachii, wpadł mu w oczy wielki, z dala widoczny ołtarz, zapytał więc o niego. Powiedziano mu, że wystawili go albo Argonauci w drodze do Kolchidy, albo Achajowie w czasie wyprawy na Ilion i dlatego okoliczni mieszkańcy zwą jeszcze ten ołtarz Argos od nazwy okrętu z nieznaczną jej zmianą¹⁴⁸ lub też od ojczyzny Atrydów. Właśnie w chwili, kiedy jeszcze tego wyjaśnienia słuchał, został zabity przez Ptolemeusza, który go napadł z tyłu.

¹⁴⁵ W r. 281 na tzw. Kurupedion, nad rzeką Hermus, na wschód od Magnezji.

¹⁴⁶ Ptolemeusz Keraunos był synem Ptolemeusza I z małżeństwa z Eurydyką, córką Antypatra. Odsunięty od prawa następstwa po ojcu na rzecz swego brata przyrodniego, znanego później pod przydomkiem Filadelfos, opuścił Aleksandrię i szukał schronienia na dworze Seleukosa, którego zamordował w r. 280, by wydrzeć mu królestwo Macedonii, do objęcia którego zmierzał Seleukos po uprzątnięciu Lizymacha. Rządy jego w Macedonii były krótkotrwałe, bo już w r. 279 zginął w walce z Celtami.

¹⁴⁷ Liczbę lat panowania Seleukosa I Appian błędnie podaje, bo licząc od objęcia przez niego rządów w Babilonie w r. 312 do śmierci w r. 280 upłynęło lat 32. Widocznie wliczył do lat panowania zaokrąglony do 10 lat okres czasu od objęcia przezeń satrapii w Babilonie na mocy układu w Triparadeisos w r. 321. Odmiennie od Appiana inne źródła podają długość życia Seleukosa na lat 75 (Porfiriusz u Euzebiusza, *Chron.* I, s. 249 Schoene) i na lat 77 (Justyn, XVII 1, 10).

¹⁴⁸ Okręt nazywał się według podania Argo.

Ciało Seleukosa spalił Filetajros, wielkorządca Pergamonu^{148a}, wyprosiwszy je od Keraunosa za wielkie sumy pieniężne, i szczątki jego posłał synowi jego Antiochowi. Ten pogrzebał je w Seleucji nad morzem, wznosił na tym miejscu świątynię i założył koło niej gaj święty, nazwany Nikatorion.

64. Lizymach według wiadomości, jakie zebrałem, służył w gwardii przybocznej Aleksandra i biegł raz bardzo długo obok jego konia, aż znużony chwycił się ogona konia królewskiego i tak biegł dalej. Wtem zranił się w żyłę na czole od uderzenia o koniec włóczni królewskiej, co spowodowało silny krwotok. Aleksander z braku opatrunku przewiązał mu ranę swą przepaską, tak że ta się krwią zbroczyła. Wówczas wróżbita Aleksandra, Arystander, powiedział Lizymachowi, którego w takim stanie przyniesiono, że ten człowiek będzie kiedyś królem, ale panowanie jego będzie z wielkim mozołem połączone. Panował też istotnie około 40 lat łącznie z tym okresem, kiedy był satrapą, i ciężkie miał panowanie, a mając lat 70 ruszył jeszcze w pole i poległ w bitwie. Wkrótce po nim¹⁴⁹ zginął również Seleukos. Leżącego ciała Lizymacha strzegł jego pies domowy, broniąc go długi czas przed ptakami i zwierzętami, aż znalazł je i pogrzebał Toraks z Farsalos. Inni jednak powiadają, że pogrzebał go Aleksander, syn samego Lizymacha¹⁵⁰, który uszedł do Seleukosa ze strachu, kiedy Lizymach stracił innego swego syna Agatoklesa¹⁵¹. Szukał on podobno wówczas ciała i tylko dzięki psu je rozpoznał, bo już uległo rozkładowi. Mieszkańcy Lizymachii złożyli jego kości w swojej świątyni i nazwali ją Lizymachion.

Taki to koniec przypadł obu tym królom, wyróżniającym się męstwem i niezmiernie wysokim wzrostem; jeden zmarł w wieku 70 lat, drugi mając jeszcze 3 lata ponad to, a zginęli walcząc osobiście aż do samej śmierci.

65. Po śmierci Seleukosa następcami jego byli, przejmując panowanie w Syrii z ojca na syna, następujący królowie: pierwszy Antioch, który się zakochał w macosze, nazwany przydomkiem Soter [Zbawca], ponieważ wypędził Galatów, którzy z Europy wpadli do Azji. Po nim nastąpił Antioch drugi¹⁵² urodzony z tego małżeństwa, który otrzymał przydomek Theos [Bóg], najpierw od Milezyjczyków, ponieważ usunął tyrana ich Timarcha¹⁵³. Ale tego Theosa

^{148a} Filetajros, twórca Królestwa Pergameńskiego, był początkowo wielkorządcą Pergamonu za Lizymacha; w wojnie tegoż z Seleukosem (281 r.) stanął po stronie Seleukosa i po jego śmierci (280 r.) ugruntował w Pergamonie samodzielne władztwo, które przekazał swemu bratankowi Eumenesowi I (263—241). Następcą Eumenesa był z kolei jego bratanek Attalos I (241—197); por. wyżej rozdz. 38 i rozdz. 44.

¹⁴⁹ W 7 miesięcy później (Justyn XVII 2).

¹⁵⁰ Z drugiej żony Lizymacha, Amastris.

¹⁵¹ Agatokles był synem Lizymacha z pierwszego jego małżeństwa z córką Antypatra, Niceą. Kiedy się Lizymach ożenił po raz trzeci z Arsinoe, córką Ptolemeusza I, ta, aby otworzyć drogę do tronu swoim synom, fałszywymi oskarżeniami doprowadziła Lizymacha do tego, że kazał stracić Agatoklesa (r. 283).

¹⁵² Antioch II Theos (261—246).

¹⁵³ Ok. r. 255.

zglądziła żona przy pomocy trucizny. A miał dwie żony, Laodikę i Berenikę, jedną z miłości, drugą z poręki (pierwsza z nich była córką Achajosa¹⁵⁴, druga córką Ptolemeusza Filadelfa). Otóż zglądziła go Laodika¹⁵⁵, po czym usunęła również Berenikę i jej niemowlę. Syn Filadelfa¹⁵⁶ mszcząc się za to wpadł do Syrii i zabił Laodikę, po czym zapędził się aż do Babilonu. Przy tej sposobności zaczęli się wówczas buntować Partowie¹⁵⁷ korzystając z zamętu, w jakim znalazło się państwo Seleucydów.

66. Po Theosie został królem Syrii syn jego i Laodiki, Seleukos, z przydomkiem Kallinikos¹⁵⁸. Po Seleukosie panowali po kolei według wieku obaj jego synowie Seleukos i Antioch. Starszy Seleukos¹⁵⁹ był słabowity i niedołężny, tak że nawet wojska nie umiał w posłuszeństwie utrzymać, toteż otoczenie usunęło go podstępnie przy pomocy trucizny po dwuletnim zaledwo panowaniu. Antioch zaś to ten, który nosił przydomek Wielkiego, a który, jak wyżej już opowiadałem¹⁶⁰, prowadził wojnę z Rzymianami. Panował on 37 lat. Także o jego synach, Seleukosie i Antiochu, którzy obaj panowali, była już mowa powyżej¹⁶¹. Panowanie Seleukosa, które trwało lat 12, było beczynne i słabe zarazem z powodu klęski, jaką poniósł ojciec. Antioch panował niespełna 12 lat, w ciągu których ujął Artaksjasa, króla Armenii, i podjął wyprawę na Egipt przeciw Ptolemeuszowi VI, który wraz z bratem został osierocony w chłopięcym wieku¹⁶². Kiedy stanął obozem pod Aleksandrią, przybył do niego w poselstwie od Rzymian Popiliusz Lenas¹⁶³ z pismem zabraniającym Antiochowi wojować z Ptolemeuszem. Antioch przeczytawszy pismo oświadczył, że się nad tym zastanowi, ale Popiliusz laską zakreślił wokół niego koła mówiąc: «Tu się musisz zastanowić». Przestraszony król cofnął się. Obrabował następnie świątynię Afrodyty w Elymais i zmarł od jakiejś trawiącej go choroby zostawiwszy dziewięcioletniego syna Antiocha Eupatora, o którym również była już mowa wyżej¹⁶⁴.

¹⁵⁴ Achajos był młodszym bratem Antiocha I, córka jego Laodika, która wyszła za Antiocha II, była zatem siostrą stryjeczną swego męża.

¹⁵⁵ Mszcząc się za swe odtrącenie.

¹⁵⁶ Ptolemeusz III Euergetes (246—221), brat Bereniki.

¹⁵⁷ Pod wodzą Arsakesa, założyciela dynastii Arsacydów; w r. 247 zaczyna się era partyjska Arsacydów.

¹⁵⁸ Seleukos II Kallinikos (246—226).

¹⁵⁹ Seleukos III Soter (226—223).

¹⁶⁰ Antioch III Wielki (223—187); por. rozdz. 1 i nn.

¹⁶¹ Seleukos IV Filopator (187—175) i Antioch IV Epifanes (175—164); por. rozdz. 45.

¹⁶² Ptolemeusz V Epifanes (204—181) zostawił dwóch synów, Ptolemeusza VI Filometora (181—145) i Ptolemeusza VII Euergetesa II (170—116).

¹⁶³ Gajusz Popiliusz Lenas, konsul w r. 172, interweniował w Egipcie w r. 168.

¹⁶⁴ Por. rozdz. 46.

67. Mówiłem też¹⁶⁵ i o jego następcy Demetriuszu, który był zakładnikiem w Rzymie, lecz wymknął się stamtąd pokryjomu i zasiadł na tronie królewskim; podobnie jak przed nim syn Seleukosa Nikatora, otrzymał on od Syryjczyków przydomek Soter. Przeciw niemu powstał jednak niejaki Aleksander¹⁶⁶, rzekomo pochodzący z rodu Seleukosa, a znalazł poparcie u Ptolemeusza¹⁶⁷, króla Egiptu, który się kierował nienawiścią do Demetriusza. Za przyczyną tego Ptolemeusza Demetriusz stracił tron i życie, ale Aleksandra usunął syn Demetriusza Sotera, Demetriusz¹⁶⁸, który zwyciężył nieprawego członka rodu i został przez Syryjczyków nazwany Nikator, jako drugi z kolei po Seleukosie. Podobnie jak Seleukos wyprawił się i on przeciw Partom i dostawszy się do niewoli pędził u nich żywot na dworze króla Fraatesa¹⁶⁹, który wydał za niego siostrę swoją Rodogunę.

68. W okresie tego zamętu niewolnik królewski Diodotos osadził na tronie Aleksandra¹⁷⁰, syna nieprawego króla Aleksandra i córki Ptolemeusza, w chłopięcym jeszcze wieku. Zabiwszy następnie chłopca sam ośmielił się sięgnąć po władzę, przybrawszy przydomek Tryfon. Ale Antioch¹⁷¹, brat siedzącego w niewoli Demetriusza, dowiedziawszy się na Rodos o wzięciu brata do niewoli, zabił uzurpatora¹⁷² i z wielkim trudem wrócił na tron ojcowski. I on również wyprawił się na Fraatesa domagając się wydania brata. Jakoż Fraates przstraszył się go i wysłał Demetriusza. Mimo to Antioch wtargnął do Partii, poniósł jednak klęskę i sam sobie życie odebrał. Także i Demetriusz zginął po powrocie zabity podstępnie przez żonę Kleopatę¹⁷³, kierującą się zazdrością z powodu małżeństwa jego z Rodoguną; z tego też właśnie powodu poślubiła poprzednio brata Demetriuszowego Antiocha. Miała ona dwóch synów z Deme-

¹⁶⁵ Por. rozdz. 47 i nn.

¹⁶⁶ Aleksander z przydomkiem Bałaś (150—145), który podawał się za syna Antiocha IV Epifanesa.

¹⁶⁷ Był to Ptolemeusz VI Filometor, z którego córką Kleopatą Boginią (Thea) Bałaś się ożenił.

¹⁶⁸ Demetriusz II Nikator (146—125; z tego w niewoli partyjskiej od r. 139 do 129).

¹⁶⁹ Początkowo na dworze króla Mitrydatesa I (171—138), a potem syna jego Fraatesa II (138—128).

¹⁷⁰ Omyłka Appiana; synem Aleksandra Balasa był nie Aleksander, ale Antioch VI Dionyzos, wyniesiony na tron w r. 145 przez niejakiego Diodota z przydomkiem Tryfon, który faktycznie rządy sprawował, aż zgładziwszy Antiocha sam się królem ogłosił (142—137).

¹⁷¹ Antioch VII Euergetes, zwyczajnie jednak określanym jako Sidetes, ponieważ się wychowywał w Side w Pamfilii (138—129).

¹⁷² Wiadomość nieścisła, bo Tryfon obleżony w Apamei przez Antiocha VII Sidetesa sam sobie życie odebrał (137 r.).

¹⁷³ Była to Kleopatra Bogini (Thea), córka Ptolemeusza VI Filometora, poprzednio żona Aleksandra Balasa, później Demetriusza II, a po jego wzięciu do niewoli partyjskiej żona Antiocha VII Sidetesa i wreszcie żona Demetriusza.

triuszem: Seleukosa¹⁷⁴ i Antiocha¹⁷⁵ z przydomkiem Grypos [z sępim nosem], i z Antiochem jednego: Antiocha, który miał przydomek Cyzyceński¹⁷⁶. Jednego z nich, Gryposa, wysłała na wychowanie do Aten, drugiego, Cyzyceńskiego, do Cyzyku.

69. Seleukosowi zaś zaraz po śmierci ojca włożyła na głowę diadem królewski, ale wkrótce zabiła go strzałą z łuku czy to ze strachu z powodu podstępnego zamordowania jego ojca, czy też z obłąkańczej nienawiści do wszystkich. Po tym Seleukosie królem został Grypos, który zmusił matkę podającą mu przygotowaną truciznę do jej wypicia¹⁷⁷. W ten sposób Kleopatra poniosła wreszcie karę, ale i Grypos był godnym synem swej matki; nastawał bowiem na życie Cyzyceńczyka, mimo że był bratem jego z tej samej matki. Ale ów na wieść o tym podjął przeciw niemu wojnę, usunął go z tronu i w miejsce jego objął panowanie w Syrii. Przeciw niemu jednak wyprawił się Seleukos¹⁷⁸, syn Antiocha Gryposa, choć Cyzyceńczyk był jego stryjcem, i wydarł mu władzę. Był to gwałtowny i straszny tyran, toteż został spalony w gimnazjum w Mopsuestii w Cylicji. Następcą jego został Antioch, syn Cyzyceńczyka¹⁷⁹. Brat jego stryjeczny Seleukos [VI] urządził zamach na niego, z którego wyszedł jednak cało, jak sądzą Syryjczycy, dzięki swej pobożności; stąd też nadali mu przydomek Eusebes [Pobożny]. W istocie rzeczy ocaliła go pewna hetera zakochana w nim z powodu jego piękności, toteż zdaniem moim Syryjczycy nadali mu ten przydomek dla szyderstwa; bo ten «Pobożny» Antioch poślubił Selenę¹⁸⁰, która była drugą żoną jego ojca Antiocha Cyzyceńczyka i stryja Gryposa. Toteż bóg w końcu go skarał, bo go wyrzucił z królestwa Tigranes¹⁸¹.

¹⁷⁴ Seleukos V, proklamowany królem po śmierci ojca w r. 125 i wkrótce potem zamordowany.

¹⁷⁵ Antioch VIII Grypos (125—96); po buncie swego brata przyrodniego Antiocha IX Cyzyceńskiego w r. 114/3 utrzymał się w płn. Syrii i Cylicji.

¹⁷⁶ Antioch IX Cyzyceński (114/3—95) władał równolegle z Antiochem VIII w Fenicji i Celesyrii.

¹⁷⁷ W r. 121/120.

¹⁷⁸ Seleukos VI (96—95) rozgromił Antiocha IX Cyzyceńskiego, który zginął w bitwie (95 r.), ale niedługo dzierżył władzę, bo z kolei wystąpił przeciwko niemu syn Antiocha IX Antioch X Eusebes. Pobity Seleukos uciekł do Mopsuestii w Cylicji, ponieważ jednak nałożył na ludność wielkie ciężary finansowe, mieszkańcy zerwali się do powstania i spalili go wraz z otoczeniem w gimnazjum, gdzie szukał schronienia.

¹⁷⁹ Antioch X Eusebes panował od r. 94 do 83 wśród walk z dalszymi synami Antiocha VIII, a więc swymi braćmi stryjecznymi (byli to Filip, Antioch XI, Demetriusz III i Antioch XII).

¹⁸⁰ Była to Kleopatra Selenę, córka Ptolemeusza VII, która najpierw poślubiła swego brata Ptolemeusza VIII z przezwiskiem Lathyros (116—80), a potem po kolei była żoną Antiocha VIII Gryposa, IX Cyzyceńskiego i w końcu syna jego, a swego pasierba Antiocha X Eusebesa.

¹⁸¹ Tigranes, król Armenii (97—56), panował w Syrii od 83 do 69 r.; por. wyżej rozdz. 48.

70. Synowi jego, który mu się urodził z Seleny, wychowanemu w Azji i z tego powodu określanemu przydomkiem Azjatycki odebrał panowanie w Syrii Pompejusz, jak to powyżej opowiedziałem¹⁸². Był on siedemnastym z kolei królem Syrii licząc od Seleukosa (pomijam bowiem jako nieprawych królów Aleksandra i syna jego oraz ich sługę Diodota), panował zresztą tylko jeden rok, i to jedynie dzięki temu, że Pompejusz był gdzie indziej zajęty.

Trwało zaś panowanie Seleucydów 230¹⁸³ lat: jeśli jednak ktoś zechce uwzględnić cały czas od Aleksandra do czasów rzymskich, to trzeba by do tych 230 lat dodać jeszcze 14 lat Tigranesa.

To byłoby wszystko, co miałbym do powiedzenia o panowaniu Macedończyków w Syrii, jakby w osobnej księdze.

¹⁸² Por. rozdz. 49 i n.

¹⁸³ W rękopisach przekazane jest lat 270, co niewątpliwie jest błędem, bo od ugruntowania władztwa Seleukosa w Babilonie (312 r.) upłynęło do r. 83 (włącznie), kiedy to Tigranes owdładnął Syrią, lat 230; stąd już Scaliger (r. 1658) wprowadził tu poprawkę «230 lat». Ale rachunek Appiana i tak jest bałamutny, bo po usunięciu Tigranesa w r. 69 wrócił jeszcze Antioch XIII Azjatykus, który został usunięty przez Pompejusza w r. 64. Od początku ery Seleucydów (312 r.) do r. 64 upłynęło zatem 248 lat.

KSIĘGA XII WOJNY Z MITRYDATESEM

1. Opowiadają greccy autorzy, że Trakowie, którzy z Rezusem wyprawili się do Ilionu, po zabiciu w nocy Rezusa przez Diomedesa (w jaki sposób to uczynili, mówi Homer w swojej eposie)¹ uciekli ku ujściu Pontu, gdzie ze względu na bardzo wąską cieśninę najłatwiej jest przepłynąć się do Tracji. Według jednych nie znalazłszy tam łodzi zostali na miejscu i opanowali ten kraj, który się zwał Bebrycją. Według innych przepłynęli się powyżej Bizancjum do Tracji i rozsiedli się nad rzeką Bityas², przyciśnięci głodem wrócili znów do Bebrycji i nazwali ją Bitynią zamiast Bebrycją od rzeki, nad którą mieszkali; a może z biegiem czasu bez powodu nazwa została przekręcona, gdyż Bitynią nie bardzo się różni od Bebrycji. Takiego zdania są jedni, drudzy³ natomiast utrzymują, że najpierw panował nad nimi Bitys, syn Zeusa i Traki, że zatem od nich jeden i drugi kraj swą nazwę otrzymał.

2. Tyle zatem wstępnych uwag o Bitynii. W okresie przed Rzymianami panowało tu po kolei 49 królów⁴. Pierwszym jednak królem, o którym wypada mi wspomnieć, skoro piszę o dziejach rzymskich, był Pruzjasz z przydomkiem Myśliwy⁵, za którego król macedoński Perseusz wydał swoją siostrę. Toteż kiedy niedługo potem przyszło do wojny między Perseuszem a Rzymianami, Pruzjasz nie współdziałał z żadną ze stron walczących. Kiedy jednak Perseusz został wzięty do niewoli, Pruzjasz wyszedł naprzeciw wodzów rzymskich przybrany w strój rzymski zwany togą, w obuwiu italskim, z głową ogoloną, z nałożonym na niej kapeluszem, czyli w stroju, w jakim występują ci, co testamentem wolność otrzymali, budząc odrazę całym swoim wyglądem,

¹ *Iliada*, X 470 i nn.

² Bityas, rzeka w Tracji, niedaleko od Bizancjum.

³ Tak właśnie Arrian: *Bith.* fragm. 13.

⁴ Tak w rękopisach, co oczywiście jest fałszywe, proponowano więc skreślenie «czterdziestu» (Palmerius), co jest dowolne; Mendelssohn w swym wydaniu wyraził przypuszczenie, że może to jest suma lat panowania dawniejszych królów, ale to znów byłoby za mało.

⁵ Pruzjasz II Kynegos (182—149), syn i następca Pruzjasza I (229—182), ożeniony z siostrą króla macedońskiego Perseusza (179—168).

zwłaszcza że był niskiego wzrostu. Zetknawszy się z nimi powiedział po łacinie: «*Romanorum sum libertus*», to znaczy: «jestem wyzwolencem rzymskim». Wywołał tym śmiech tylko, wysłano go jednak do Rzymu, gdzie również wydał się śmieszny, ale uzyskał przebaczenie.

3. W jakiś czas potem poróżnił się z Attalosem⁶, królem Azji leżącej wokół Pergamonu, i począł pustoszyć te strony Azji⁷. Na wieść o tym senat rzymski wysłał Pruzjaszowi polecenie, aby nie wojował z Attalosem, przyjacielem i sprzymierzeńcem Rzymian. Ponieważ nie okazywał skłonności do posłuszeństwa, posłowie z naciskiem nakazali mu posłuchać zleceń senatu i przybyć dla zawarcia układu z tysiącem jazdy do pewnej miejscowości pogranicznej, gdzie, jak mówili, czekać będzie na niego Attalos z tyluż jeźdźcami. Pruzjasz, lekceważąc sobie orszak Attalosa jako nieznacznego, wysłał naprzód posłów zapewniając, że podąży za nimi ze swym tysiącem jazdy, a tymczasem ściągnął całe swe wojsko i ruszył jakby do bitwy. Kiedy to zobaczyli Attalos i rzymscy posłowie, rzucili się do ucieczki, dokąd który z nich zdołał, a Pruzjasz zagarnął pozostawione przez Rzymian juczne zwierzęta, zajął i zburzył pewien gród — Niceforium, spalił znajdujące się tam świątynie, a Attalosa, który uciekł do Pergamonu, zamknął oblężeniem. Wreszcie Rzymianie dowiedziawszy się o tym wysłali do niego nowych posłów⁸, którzy nakazali Pruzjaszowi, aby zapłacił Attalosowi odszkodowanie za wyrządzone mu szkody. Dopiero teraz przestraszył się Pruzjasz, posłuchał rozkazu i wycofał się. Nałożona na niego przez posłów kara, którą miał uiścić Attalosowi, była następująca: miał natychmiast dostarczyć 20 krytych okrętów wojennych i w pewnym okresie czasu 500 talentów srebra. Jakoż i okręty przekazał, i pieniądze płacił w oznaczonym terminie.

4. Z powodu swej nadmiernej surowości był Pruzjasz znienawidzony przez poddanych, podczas gdy syn jego Nikomedes cieszył się u Bitynów wielkim wzięciem. Wzbudziło to podejrzenie u Pruzjasza, toteż wysłał syna na pobyt do Rzymu. Dowiedziawszy się, że i tam zyskał sobie uznanie, polecił mu, by zwrócił się do senatu z prośbą o darowanie mu sum pieniężnych, jakie winien jeszcze Attalosowi, i w tym celu wysłał do niego Menasa, który razem z nim miał wystąpić jako poseł⁹. Równocześnie otrzymał Menas zlecenie, aby w razie darowania im tych pieniędzy oszczędził jeszcze Nikomedesa, jeśliby jednak spotkali się z odmową, zabił go w Rzymie. W tym celu wysłał razem z nim kilka lekkich okrętów i 2000 żołnierzy. Nałożonego na Pruzjasza odszkodowania Rzymianie jednak nie cofnęli, bo Andronikos¹⁰ wysłany przez Attalosa ze

⁶ Był to Attalos II (159—138), brat i następca Eumenesa II.

⁷ W r. 156.

⁸ W r. 154.

⁹ W r. 150.

¹⁰ Andronikos, poseł Attalosa do Rzymu w r. 156 (Polibiusz, XXXII 28, 2) i w 151/50, kiedy to związał się z Nikomedesem, synem Pruzjasza.

sprzeciwem wyjaśnił, że wyznaczona kara jest mniejsza aniżeli łup zagarnięty. Menas, który zorientował się, że Nikomedes jest poważnym i ujmującym młodzieńcem, znalazł się teraz w kłopotcie, bo nie mógł się zdobyć na to, aby go zabić, a bał się wracać sam do Bitynii. Kiedy tak zwlekał, młodzieniec domyślając się już czegoś wdał się z nim w rozmowę, której i tamten pragnął. Porozumieli się, aby podjąć akcję przeciw Pruzjaszowi, i dobrali do współdziałania Andronika, posła Attalosa, który miał namówić tego ostatniego, by osadził Nikomedesa na tronie Bitynii. Umówili się o spotkanie w epirockim miasteczku Bernice, wsiedli w nocy na okręt, na którym ułożyli dalszy plan działania, i rozstali się jeszcze w nocy.

5. O świcie Nikomedes wysiadł z okrętu odziany w purpurowy płaszcz królewski, z diademem na głowie, a Andronikos wyszedłszy naprzeciw niego powitał go jako króla i towarzyszył mu z 500 żołnierzami, których miał ze sobą. Menas udając, że dopiero teraz dowiedział się o obecności Nikomedesa, pobiegł do swoich 2000 żołnierzy wyrażając swoje niezadowolenie z tego, co się stało. Następnie wystąpił wobec nich z mową, w której powiedział: «Wobec dwóch królów, z których jeden jest w kraju, a drugi tam podąża, musimy się dobrze zastanowić i starannie obliczyć bieg wydarzeń, bo zapewnić sobie ocalenie zdołamy tylko wówczas, jeśli trafnie przewidzimy, który z nich zwycięży. Jeden jest starcem, drugi młodzieńcem, od jednego Bitynowie się odwracają, do drugiego się garną. U możnych Rzymian młodzieniec cieszy się miłością, a fakt, że Andronikos już objął u niego straż przyboczną, dowodzi, że ma on za sobą również poparcie zbrojne Attalosa, który jest władcą wielkiego państwa, sąsiadem Bitynii, a od dawna pozostaje na stopie wojennej z Pruzjaszem». Równocześnie odsłonił w tej mowie okrucieństwo Pruzjasza, jego niegodziwości, jakich się wobec wszystkich dopuścił, nienawiść ogólną, z jaką się z tego powodu wszyscy Bitynowie do niego odnoszą. Skoro zobaczył, że i oni potępiają jego zbrodnie, poprowadził ich zaraz do Nikomedesa, jako drugi z kolei po Androniku pozdrowił go jako króla i objął przy nim straż przyboczną ze swymi 2000 żołnierzami.

6. Attalos przyjął chętnie młodzieńca i zwrócił się do Pruzjasza z żądaniem, by oddał synowi jakieś miasta na rezydencję i pewną część kraju na utrzymanie. Na to Pruzjasz odpowiedział, że da mu natychmiast całe królestwo Attalosa, bo już poprzednio dlatego wtargnął do Azji, by ją dla Nikomedesa zdobyć. Równocześnie wysłał posłów do Rzymian ze skargą na Nikomedesa i Attalosa oraz odwołaniem się do ich sądu. Ale Attalos i Nikomedes ruszyli natychmiast do Bitynii, której ludność z małymi wyjątkami przechodziła na stronę wkraczających. Pruzjasz nie ufając już nikomu, a żywiąc tylko nadzieję, że go Rzymianie uratują z tej matni, poprosił Traka Diegylisa, który był jego szwagrem, o przysłanie mu 500 Traków, i kiedy ich otrzymał, jedynie im powierzył straż u swego boku schroniwszy się do zamku w Nicei. Ale pretor w Rzymie nie

wprowadził zaraz posłów Pruzjasza do senatu, bo sprzyjał Attalosowi, a kiedy ich wreszcie wprowadził i senat uchwalił, aby pretor sam wybrał i wysłał posłów, którzy zakończą wojnę, wybrał trzech ludzi, z których jeden uderzony niegdyś w głowę kamieniem posiadał szpetne blizny po ranie, drugi miał nogi wykrzywione od reumatyzmu, a trzeci uchodził za ograniczonego. Toteż Katon¹¹ szydząc z tego poselstwa powiedział, że nie ma ono ani rozumu, ani nóg, ani głowy.

7. Posłowie ci przybyli do Bitynii i polecili obu stronom walczącym zakończyć wojnę. Nikomedes i Attalos udali, że ustępują, ale Bitynowie stosownie do udzielonego im pouczenia oświadczyli, że nie jest już dla nich możliwe znosić okrucieństwa Pruzjasza, zwłaszcza obecnie, kiedy otwarcie okazali swe wrogie dla niego uczucia. Posłowie tedy nic nie sprawiwszy wyjechali powołując się na to, że w Rzymie o tym nic jeszcze nie słyszano. Pruzjasz zwątpił teraz w Rzymian, na których licząc nie zabiegał o niczyją pomoc i skierował się do Nikomedii, by miasto umocnić i bronić się tu przed napierającymi przeciwnikami. Ale mieszkańcy zdradzili go i otwarli bramy wkraczającemu z wojskiem Nikomedesowi. Pruzjasz, który schronił się do świątyni Zeusa, został zabity przez wysłanych w tym celu ludzi Nikomedesa. W ten sposób w miejsce Pruzjasza objął tron królewski w Bitynii Nikomedes¹². Kiedy zaś po upływie pewnego czasu umarł, rządy po nim objął syn jego Nikomedes¹³ z przydomkiem Filopator, któremu Rzymianie przyznali to królestwo jako dziedziczne po ojcu. Tak więc przedstawiały się dzieje Bitynii; a jeśli ktoś pragnie już teraz dowiedzieć się ich ostatecznego końca, to wnuk tego, jeszcze inny Nikomedes, zostawił swe państwo Rzymianom w testamencie.

8. Jacy byli władcy w Kapadocji przed Macedończykami, czy stanowiła ona osobne państwo, czy podlegała Dariuszowi, nie umiem dokładnie powiedzieć. Aleksander, jak mi się zdaje, spiesząc przeciw Dariuszowi¹⁴ pozostawił władców tych ludów w spokoju, z obowiązkiem płacenia daniny. Pokazuje się bowiem, że i w Amizos, mieście nad Pontem attyckiego pochodzenia¹⁵, przywrócił demokrację jako właściwy mu wzorem przodków ustrój. Ale Hieroni-

¹¹ Marek Porcjusz Katon zw. Starszym, konsul 195 r., cenzor 184 r.

¹² Nikomedes II Epifanes (149—127).

¹³ Następcą Nikomedesa II, jak dziś można stwierdzić na podstawie znalezionych napisów, był Nikomedes III z przydomkiem Euergetes, którego panowanie daje się ustalić na lata 127—94. Synem jego był Nikomedes IV Filopator (94—74), który swe królestwo zapisał Rzymianom. Wynika to i z Appiana, który właśnie tego ostatniego Nikomedesa nazywa nieco dalej wnukiem Nikomedesa II, choć niżej w rozdz. 10 znów popełnia ten sam błąd mówiąc, że ostatni Nikomedes był wnukiem Pruzjasza.

¹⁴ Dariusz III (336—331).

¹⁵ Amizos, niegdyś kolonia milezyjska, została w V w. skolonizowana przez Ateńczyków, którzy przemianowali ją na Pireus; nazwa nie utrzymała się jednak długo. Por. niżej rozdz. 83.

mos¹⁶ powiada, że z tymi ludami w ogóle nawet się nie zetknął, lecz inną drogą wzdłuż wybrzeża Pamfilii i Cylicji zwrócił się przeciw Dariuszowi. Później Perdikkas, który po Aleksandrze rządził Macedończykami¹⁷, ujął Ariaratesa, władcę Kapadocji, i kazał go powiesić¹⁸ czy to dlatego, że się zbuntował, czy też by obszar jego zagarnąć; zarząd tej prowincji powierzył następnie Eumenesowi z Kardii. Po śmierci Eumenesa¹⁹, którego Macedończycy ogłosili nieprzyjacielem, Antypater, który po Perdikkasie zarządzał ziemiami podległymi Aleksandrowi, wysłał Nikanora na stanowisko w Kapadocji²⁰.

9. Kiedy niedługo potem przyszło do walk wewnętrznych między Macedończykami, Antigonos opanował Syrię wyrzuciwszy z niej Laomedonta²¹, przy czym pomagał mu Mitrydates pochodzący z królewskiego rodu perskiego. Przyśniło się raz Antigonosowi, że posiał złoto na polu, a złoto to zebrał Mitrydates i wyjechał z nim do Pontu. Kazał więc go ująć i zamierzał stracić, ale Mitrydates wymknął się z sześciu jeźdźcami i usadowił się w pewnej miejscowości w Kapadocji. Ponieważ Macedończycy byli zajęci swoimi sprawami, wielu tu ściagało do niego, opanował więc nie tylko Kapadocję, ale i przyległe kraje nad Pontem. Stworzył w ten sposób wielkie państwo, które przekazał potomkom^M. Panowali oni kolejno aż do tego Mitrydatesa, który prowadził wojnę z Rzymianami, a był szósty licząc od pierwszego²³. Królowie Kapadocji i Pontu pochodzili więc z tego rodu²⁴, tylko że później, jak mi się zdaje, podzielili państwo i jedni objęli panowanie w Poncie, drudzy w Kapadocji.

¹⁶ Hieronimos z Kardii, uczestnik i historyk walk między następcami Aleksandra Wielkiego.

¹⁷ Perdikkas był regentem państwa po śmierci Aleksandra W. w latach 323—321; por. *Woj. syr.* 52 i n. oraz uw. 117.

¹⁸ W r. 322.

¹⁹ W r. 316.

²⁰ Wiadomość nieścisła, bo Eumenes już w r. 321 został uznany za nieprzyjaciela, a satrapą Kapadocji mianowany został Nikanor.

²¹ Omyłka Appiana, bo Laomedonta wyrzucił z Syrii Ptolemeusz (jak to i sam Appian stwierdza w *Woj. Syr.* 52), a Ptolemeuszowi wydarł ten kraj Antigonos dążący do skupienia pod swą władzą dziedzictwa Aleksandra W., aż zginął pod Ipsos (r. 301).

²² Był to pochodzący z perskiej (choć nie królewskiej) rodziny, władającej poprzednio w mieście Kios nad Propontydą, Mitrydates I, tzw. Założyciel (Ktistes), który po straceniu przez Antigonosa jego stryja Mitrydatesa (według innej wersji ojca) uszedł do północnej części Kapadocji położonej nad Pontem u ujścia rzeki Halys i Iris i stworzył tu samodzielne państwo, które w odróżnieniu od reszty kraju zachowującej starą nazwę Kapadocji otrzymało nazwę Pontu (panował w latach 302—266, od r. 281 z tytułem króla).

²³ Mitrydates VI Eupator (120—63), sławny ze swych wojen z Rzymianami, był w serii królów pontyjskich nie szósty, lecz ósmy, jak to sam Appian stwierdza niżej w rozdz. 112.

²⁴ Twierdzenie błędne, bo królowie Kapadocji wywodzili się od Ariaratesa, który wspólnie z Mitrydatesem I stworzył sobie niezależne królestwo w Kapadocji. Wzmianka o po-

10. W każdym razie to jest pewne, że ten król Pontu, który pierwszy nawiązał przyjazne stosunki z Rzymianami i posłał im kilka okrętów przeciw Kartagińczykom oraz pewne posiłki wojskowe, mianowicie Mitrydates z przydomkiem Euergetes²⁵, napadł na Kapadocję jako na kraj obcy. Nastąpił po nim syn Mitrydates, który nosił przydomki Dionizus i Eupator²⁶. Rzymianie nakazali mu wycofać się z Kapadocji i oddać ją Ariobarzanesowi, który u nich szukał schronienia, a którego prawa do tronu w Kapadocji wydały im się bardziej uzasadnione niż Mitrydatesa²⁷. Może być jednak, że patrzyli podejrzliwie na znaczną potęgę państwa Mitrydatesa i dlatego chcieli je niepostrzeżenie rozbić na więcej części. Król zastosował się rzeczywiście do tego, ale przeciw Nikomedesowi, synowi Nikomedesa, wnukowi Pruzjasza²⁸, uznanemu przez Rzymian na tronie odziedziczonym po ojcu, wyprawił z wojskiem brata jego Sokratesa z przydomkiem Chrestos. Istotnie Sokrates przywłaszczył sobie władzę w Bitynii²⁹. W tym samym czasie Mitraos i Bagoas wypędzili Ariobarzanesa, osadzonego przez Rzymian w Kapadocji, i sprowadzili tam Ariaratesa³⁰.

11. Ale Rzymianie wprowadzili zarówno Nikomedesa, jak Ariobarzanesa do ich ojczyzny i w tym celu przydali im kilku posłów pod przewodnictwem

działe o tyle usprawiedliwiona, że poprzednio oba kraje były obejmowane łączną nazwą Kapadocji i dopiero od tego czasu część położoną nad Morzem Czarnym, czyli Pontem, zaczęto określać mianem Pontu.

²⁵ Mitrydates V Euergetes (150—120) posłał Rzymianom posiłki przeciw oblężonej Kartaginie i przeciw powstańcom w Królestwie Pergameńskim (powstanie Aristonika); w nagrodę otrzymał Wielką Frygię.

²⁶ Przydomek Eupator, którym często określano Mitrydatesa (po persku: Mithradata, czyli «dany przez Mitrasa»), pochodzi zapewne od Antiocha V Eupatora, którego siostra Laodike była matką Mitrydatesa. Gdy ojciec jego zmarł, miał Mitrydates lat 12 (ur. w r. 132), tak że rządy sprawowała początkowo Laodika, podczas gdy syn zagrożony rzekomo przez nią uszedł z dworu i przez 7 lat tułał się w różnych stronach państwa, aż w r. 111 opanował Stolicę (Synopę) i sam ujął władzę w swe ręce.

²⁷ Panujący w Kapadocji ród królewski wymarł na Ariaratesie VIII (100—96), po czym na tron wprowadzony został dzięki rzymskiej protekcji niejaki Ariobarzanes I (95—63) z przydomkiem Przyjaciel Rzymu (Philoromaios). Zagarnięcie tego kraju, do którego już w r. 100 wprowadził był Mitrydates syna swego Ariaratesa, na długie lata stało się celem polityki Mitrydatesa VI. Z poduszczenia Mitrydatesa już w r. 93 zięć jego Tigranes wyrzucił z Kapadocji Ariobarzanesa, ale w r. 92 Lucjusz Korneliusz Sulla, który był wówczas namiestnikiem Cylicji, wprowadził Ariobarzanesa z powrotem.

²⁸ Nikomedes IV Filopator, który w r. 91 walczył o tron w Bitynii z bratem przyrodnim Sokratesem, był wnukiem Nikomedesa II Epifanesa (149—127), a synem Nikomedesa III Euergetesa (127—94); por. wyżej rozdz. 7 uw. 13.

²⁹ Od r. 91 do 90.

³⁰ Mitraos i Bagoas, wodzowie Tigranesa, za którym krył się Mitrydates, wprowadzili wr. 90 znowu na tron Kapadocji Ariaratesa (IX), syna Mitrydatesa, zwanego też Arkatias (por. rozdz. 17).

Maniusza Akwiliusza³¹. Zarazem wydali polecenie Lucjuszowi Kasjuszowi³², namiestnikowi Azji pergameńskiej, rozporządzającemu niewielkim wojskiem, tudzież wspomnianemu Mitrydatesowi Eupatorowi, aby pomagali przy ich wprowadzeniu do kraju. Jednak ten ostatni nie udzielił żadnej pomocy żywiąc niechęć do Rzymian właśnie z powodu tejże Kapadocji jak i z tego powodu, że Rzymianie niedawno temu wydarli mu Frygię (jak to szczegółowo przedstawiłem w księdze o dziejach greckich).

Mimo to Kasjusz i Maniusz z wojskiem Kasjusza, zebrawszy nadto znaczne siły złożone z Galatów i Frygów, wprowadzili Nikomedesa do Bitynii, a Ariobarzanesa do Kapadocji. Zaraz też starali się obu ich namówić, aby jako sąsiedzi Mitrydatesa napadli na jego kraj i sprowokowali go do wojny, bo Rzymianie im w tej wojnie udzielały pomocy. Obaj jednak bojąc się potęgi Mitrydatesa wahali się podjąć wojnę z tak możliwym sąsiadem. Ponieważ posłowie nastawiali, więc Nikomedes, który przyobiecał był wodzom i posłom wielkie sumy pieniężne za udzieloną mu pomoc i był je jeszcze winien, a nadto, zaciągnawszy u towarzyszących im Rzymian wielkie długi, pozostawał pod ich naciskiem, wbrew swej woli wtargnął do kraju Mitrydatesa i spustoszył go aż do miasta Amastris³³, bo nikt mu nie przeszkadzał ani przeciw niemu nie wystąpił. Mitrydates bowiem, mimo że miał swą armię gotową, to przecież się wycofywał, by zyskać więcej, i to sprawiedliwych powodów do skarg i podjęcia wojny.

12. Kiedy zaś Nikomedes zawrócił z wielkimi łupami, wysłał Mitrydates Pelopidasa do wodzów i posłów rzymskich, choć wiedział, że to oni pragnęli wojny z nim i oni winni byli tego najazdu. Działał jednak obłudnie, aby mieć tym więcej, i to poważnych powodów do planowanej wojny; więc przypominał o węzłach przyjaźni i przymierza, jakie zarówno jego, jak i ojca z nimi łączyły. «Nie zważając na to — mówił Pelopidas — Rzymianie zabrali mu Frygię i Kapadocję, choć ta ostatnia zawsze należała do jego przodków i została odzyskana przez jego ojca; Frygię zaś otrzymał od waszego wodza³⁴ jako nagrodę za zwycięstwo nad Aristonikiem i równocześnie ją kupił od tego samego wodza za wielkie pieniądze. A wy teraz — mówił — patrzycie spokojnie na to, jak Ni-

³¹ Maniusz Akwiliusz, syn Akwiliusza, konsula 129 r., który w latach 129—126 stłumił powstanie Aristonika, był konsulem w r. 101, a w r. 90 otrzymał misję uporządkowania spraw małoazjatyckich.

³² Appian tak tu, jak i niżej w rozdz. 17 i 24 podaje błędnie imię jego «Lucjusz» zamiast imienia Gajusz, które jest stwierdzone na napisie pochodzącym z Nysy («Athenische Mitteilungen» XVI, 1891, s. 104). Najprawdopodobniej był to zatem Gajusz Kasjusz Longinus, konsul 96 r., który w r. 90 objął namiestnictwo w prowincji Azji.

³³ Na wybrzeżu M. Czarnego, na wschód od Heraklei.

³⁴ Mowa o ojcu Maniusza Akwiliusza, który po zwycięstwie nad Aristonikiem pozyskany znacznymi sumami oddał Frygię ojcu Mitrydatesa VI; por. wyżej rozdz. 10 uw. 25.

komedes zamyka wyjście z Pontu i najeżdża na nasz kraj aż do Amastris i uprowadza zdobycz, której rozmiary wy dokładnie znacie. Król mój nie jest ani słaby, ani nie przygotowany do obrony, ale czekał, żebyście naocześnie stwierdzili, jak się mają rzeczy. Skoro to się już stało i sami to zobaczyliście, Mitrydates, jako przyjaciel wasz i sprzymierzeniec, wzywa was przyjaciół swoich i sprzymierzeńców (bo tak brzmią słowa układu), abyście nam znoszącym krzywdy ze strony Nikomedesa przyszli z pomocą albo też położyli kres jego gwałtom».

13. Tak mówił Pelopidas. Posłowie zaś Nikomedesa, którzy jednocześnie z nim tam byli, by odeprzeć jego zarzuty, złożyli następujące oświadczenie: «Mitrydates od dawna knuł przeciw Nikomedesowi, stąd nasłał z wojskiem na jego królestwo Sokratesa, który inaczej byłby się zachowywał spokojnie, uznając prawo starszego brata do panowania. W ten sposób postąpił Mitrydates wobec Nikomedesa, którego wy, Rzymianie, osadziliście na tronie Bitynii, z czego jasno wynika, że akcja ta skierowana była nie tyle przeciw nam, ile raczej przeciwko wam. Tak samo zabroniliście królom azjatyckim nawet lądować w Europie, a on zagarnął wielką część Chersonezu. Są to chyba dostateczne dowody jego wobec was zuchwalstwa, nieprzyjaźni i nieposłuszeństwa. A potem cóż znaczą te zbrojenia, te wszystkie przygotowania jakby do wielkiej i już postanowionej wojny, obejmujące nie tylko jego własne wojsko, ale sprzymierzonych z nim Traków, Scytów oraz różne inne pobliskie ludy. Nawiązał też stosunek powinowactwa z królem Armenii³⁵, śle posłów do Egiptu i Syrii, starając się pozyskać sobie przyjaźń ich królów. Posiada 300 krytych okrętów i jeszcze dalsze buduje, a sterników i podsterników ściąga z Fenicji i Egiptu. Tak wielkie są te zbrojenia, że chyba nie są one skierowane przeciw Nikomedesowi, ale przeciwko wam, Rzymianie. Bo Mitrydates zionie do was nienawiścią, odkąd kazaliście mu ustąpić z Frygii, przekonawszy się o jej bezprawnym posiadaniu, gdyż kupił ją podstępnie pozyskawszy sobie pieniędzmi jednego z waszych wodzów; czuje się obrażony z powodu Kapadocji, którą daliście Ariobarzanesowi; boi się w końcu waszej rosnącej potęgi i czyni przygotowania, by pod pozorem, że o nas chodzi, uderzyć i na was, jeśli tylko zdoła. Roztropność jednak nakazuje, aby nie czekać, aż wojnę wam wypowie, lecz baczyć raczej na jego czyny aniżeli słowa, by nie wydawać mu na pastwę prawdziwych i pewnych przyjaciół, dlatego że się obłudnie zasłania słowami przyjaźni, i nie pozwalać, by wasze rozstrzygnięcie co do naszego królestwa zostało obalone przez człowieka, który jest zarówno naszym, jak i waszym wrogiem».

14. Tak oświadczyli posłowie Nikomedesa, ale Pelopidas ponownie wystąpił przed zebranymi Rzymianami i zażądał, aby rozstrzygnęli skargi Nikomedesa dotyczące dawniejszych wydarzeń, jeśli ten ma co do zarzucenia. «Ostatnie wypadki nie wymagają bowiem ani omówienia, ani rozstrzygnięcia; gdyż

³⁵ Córkę swoją Kleopatę wydał za króla Armenii, Tigranesa (97—56).

rozegrały się na waszych oczach: kraj Mitrydatesa został spustoszony, morze zamknięte i olbrzymia zdobycz uprowadzona. Toteż prosimy was, Rzymianie, ponownie, byście nie dopuszczali do takich wydarzeń i albo przyszli z pomocą Mitrydatesowi, któremu krzywda się dzieje, albo w końcu, byście nie stawali mu w drodze, gdy bronić się będzie, lecz obu stronom zostawili wolne pole do walki». Tak mówił ponownie Pelopidas, ale wodzowie rzymscy od dawna już postanowili pomagać Nikomedesowi, więc tej mowy obronnej obłudnie tylko słuchali; mimo to mając na względzie słowa Pelopidasa i przyjaźń z Mitrydatesem, która według układu jeszcze trwała, długo byli zakłopotani, co odpowiedzieć. W końcu po naradzie dali następującą chytrą odpowiedź: «Nie chcielibyśmy, by Mitrydatesa spotkało coś niemiłego ze strony Nikomedesa, ale i nie pozwolimy na podjęcie wojny przeciw Nikomedesowi, uważamy bowiem, że nie jest to dla Rzymian korzystne, by Nikomedes jaką szkodę poniósł». Po tych słowach odprawili z zebrania Pelopidasa, mimo że chciał roztrząsać tę dwuznaczną odpowiedź.

15. Mitrydates czując się teraz już otwarcie pokrzywdzony przez Rzymian wysłał z wielkimi siłami syna swego Ariaratesa, by objął tron królewski w Kapadocji. W krótkim czasie Ariobarzanesa wypędzono, a rządy w kraju objął Ariarates. Pelopidas zaś przybył znowu do wodzów rzymskich i tak powiedział: «Słyszeliście już, Rzymianie, jakich krzywd doznał od was Mitrydates, kiedyście mu niedawno odebrali Frygię i Kapadocję; jakie szkody mu Nikomedes wyrządził, sami widzieliście, a jednak zlekceważyliście to. Kiedyśmy się powoływali na przyjaźń i przymierze, odpowiedzieliście nam, jakbyśmy byli nie oskarżycielami, lecz oskarżonymi, że nie uważacie za korzystne dla interesów Rzymian, by Nikomedes jaką szkodę poniósł, jak gdyby to on był poszkodowany. Wy zatem jesteście odpowiedzialni wobec rzeczypospolitej rzymskiej za to, co się stało w Kapadocji, bo przez was, którzyście nic na nas nie zważali i takie wykrętne dawali nam odpowiedzi, postąpił tak Mitrydates. Toteż wyśle posłów do waszego senatu ze skargą na was, a wam zapowiada, że staniecie przed nim dla swej obrony; tymczasem zaś nie powinniście w niczym wyprzedzać wypadków i nie podejmować tak wielkiej wojny bez upoważnienia rzeczypospolitej rzymskiej. Rozważcie przy tym, że Mitrydates już po ojcu swoim ma królestwo, które się ciągnie na 20 000 stadiów wzdłuż, a nadto sam podbił wiele sąsiednich krajów, między nimi Kolchów, lud niezmiernie wojowniczy, Greków osiedlonych nad Pontem i barbarzyńców, którzy siedzą poza nimi. Ma nadto przyjaciół gotowych na wszystko, co się im rozkaże, w Scytach, Taurach, Bastarnach, Trakach, Sarmatach i wszystkich ludach, mieszkających nad rzeką Tanais, Istrem i zalewem Meotydy³⁶. Król Armenii Tigranes jest jego zięciem, a król partyjski Arsakes³⁷ przyjacielem. Posiada mnóstwo okrętów, których część

³⁶ Czyli nad Donem, Dunajem i M. Azowskim.

³⁷ Arsakes z przydomkiem Mitrydates II Wielki (123—88).

już jest gotowa, część w budowie jeszcze, i uzbrojenie pod każdym względem godne uwagi.

16. Prawdą jest również, co wam niedawno mówili Bitynowie o królach Egiptu i Syrii. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w razie wybuchu wojny nie tylko oni staną po naszej stronie, ale i nabyta przez was niedawno Azja tudzież Grecja i Afryka, a nawet i wielka część samej Italii, która nie mogąc znieść waszej chciwości prowadzi obecnie z wami nieprzejednaną wojnę³⁸. Mimo że nie jesteście w stanie tej wojny zakończyć, wszczynacie nową z Mitrydatesem, nasyłając na niego to Nikomedesa, to Ariobarzanesa. I jeszcze mówicie, że jesteście przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, a w ten sposób tylko się maskujecie, w istocie rzeczy zaś postępujecie z nim jak z nieprzyjacielem. Zastanówcie się więc choćby teraz, może dotychczasowe wypadki skłoniły was do zmiany postępowania. Albo powściągnijcie Nikomedesa, by nie krzywdził waszych przyjaciół (w takim razie obiecuję wam pomoc króla Mitrydatesa przeciw Italom), albo zerwijcie rzekomą przyjaźń z nami, albo wreszcie udajmy się do Rzymu po rozstrzygnięcie».

Tak mówił Pelopidas. Rzymianie jednak uważając, że mowa jego była zbyt zuchwała, nakazali Mitrydatesowi, aby zostawił w spokoju i Nikomedesa, i Kapadocję, bo sami wprowadzą do niej z powrotem Ariobarzanesa, a Pelopidasowi polecili natychmiast usunąć się z obozu i zastrzegli się, by nie zjawiał się więcej w poselstwie, jeśli król nie zastosuje się do ich rozkazów. Tak odpowiedzieli i odjeżdżającemu przydali straż, by drodze nie próbował kogoś podburzyć.

17. Po tym oświadczeniu nie zaczęli na rozstrzygnięcie senatu czy ludu co do tak wielkiej wojny, lecz poczęli gromadzić wojsko z Bitynii, Kapadocji, Paflagonii i Galacji azjatyckiej. Kiedy już było gotowe i ich własne wojsko, jakim rozporządzał namiestnik Azji Lucjusz Kasjusz, i zebrały się wszystkie wojska sprzymierzeńców, podzielili swe siły i rozłożyli się obozem: Kasjusz na pograniczu Bitynii i Galacji, Maniusz w miejscu, gdzie Mitrydates najłatwiej mógł wtargnąć do Bitynii, a inny jeszcze wódz, Oppiusz³⁹, na pograniczu Kapadocji. Każdy z nich miał <4000>⁴⁰ jazdy i około 40 000 piechoty. Rozporządzali też flotą wojenną, którą dowodzili Minucjusz Rufus i Gajusz Popiliusz pilnujący wyjścia z Morza Czarnego. Ponadto połączył się z nimi Nikomedes, na czele dalszych 50000 piechoty i 6000 jazdy. Tak wielkie były siły, które razem zebrali. Mitrydates zaś miał własnego wojska 250 000 piechoty i 40 000 jazdy, prócz tego 300 okrętów krytych, 100 dwurzędowych, ponadto rozporządzał innym uzbrojeniem odpowiednim do tego. Wodzami jego byli dwaj bracia,

³⁸ Wojna ze sprzymierzeńcami (90—88); por. *Woj. dom.* I 39—53.

³⁹ Kwintus Oppiusz, prawdopodobnie namiestnik Cylicji.

⁴⁰ Liczba jazdy uzupełniona na podstawie rozdz. 19.

Neoptolemos i Archelaos, ale przeważną częścią wojska dowodził król osobiście. Na czele wojsk sprzymierzonych stali Arkatias⁴¹, syn samego Mitrydatesa, mający 10 000 jazdy z Małej Armenii, Dorylaos dowodzący <6000>⁴² falangitów i Krateros ze 130 wozami bojowymi. Takie były zbrojenia po obu stronach, kiedy po raz pierwszy stawali do walki ze sobą⁴³ Rzymianie i Mitrydates około 173 olimpiady⁴⁴.

18. Na szerokiej równinie nad rzeką Amnias⁴⁵ natknęli się na siebie Nikomedes i wodzowie Mitrydatesa, zaraz też ustawili swe wojska do bitwy; Nikomedes wyprowadził w pole wszystkie swoje siły, Neoptolemos natomiast i Archelaos tylko lekkozbrojnych, jazdę, którą dowodził Arkatias, oraz pewną ilość wozów bojowych, bo falanga dopiero nadciągała. Aby ich nie okrążyli Bitynowie, których było znacznie więcej, starali się zająć wpierw pewne skaliste wzniesienie na równinie i w tym celu wysłali tam niewielki oddział. Kiedy jednak Neoptolemos zobaczył, że zostali oni zepchnięci z tej wyniosłości, przestraszył się, by go przeciwnicy nie okrążyli, więc pospieszył czym prędzej z pomocą, wzywając równocześnie i Arkatiasa. Na widok tego również Nikomedes ruszył naprzeciw i wywiązała się tam wielka i krwawa walka. Pod naciskiem przeważających sił Nikomedesa rzucili się ludzie Mitrydatesa do ucieczki, która trwała, dopóki nie nadciągnął z prawego skrzydła Archelaos i stawił opór ścigającym. Wówczas ci zwrócili się przeciw niemu. Archelaos począł się teraz nieznacznie cofać, aby ludzie Neoptolemosa mieli czas zawrócić z ucieczki, a kiedy doszedł do przekonania, że to się stało w dostatecznej mierze, podjął uderzenie na nowo. Jego wozy uzbrojone w kosy rzuciły się z rozmachem na Bitynów, rozbijały i cięły całe gromady, jednych na dwie, innych i na więcej części. Rzuciło to postrach na wojsko Nikomedesa, kiedy zobaczyło w pół przeciętych ludzi jeszcze dających znaki życia, lub poszarpanych na wiele części, czy też strzępy ich pozaczepiane na kosach. Toteż szeregi ich pod wrażeniem lęku się rozprzegły, więcej na ten straszny widok aniżeli skutkiem klęski w bitwie. Kiedy wśród nich zapanował zamęt, uderzył na nich Archelaos z frontu, a Neoptolemos i Arkatias, którzy zawrócili z ucieczki, zaczęli ich z tyłu. Mimo to zwróciwszy się przeciw jednemu i drugiemu długo się bronili. Skoro jednak przeważną część ich poległa, Nikomedes umknął z pozostałymi do Paflagonii. W ten sposób falanga Mitrydatesa nawet nie doszła do walki

⁴¹ Inne imię Ariaratesa IX, osadzonego na tronie Kapadocji.

⁴² W tekście wypadła cyfra falangistów, którą uzupełnił T. Reinach (*Mithradates Eupator, König v. Pontos*. Ubertr. v. A. Goetz. Leipzig 1895, s. 116 uw. 1) na podstawie Strabona, VII 3, 17.

⁴³ W r. 88.

⁴⁴ W tekście: «170 olimpiady», co poprawiono na 173 na podstawie rozdz. 53; po przeliczeniu daje to lata 88—84.

⁴⁵ Amnias, dopływ lewobrzeżny rzeki Halys.

wręcz. Obóz Nikomedesa i pieniądze (a były bardzo wielkie), jako też mnóstwo jeńców dostało się w ręce zwycięzców. Z jeńcami obszedł się Mitrydates bardzo łaskawie, dał im bowiem zasiłki na drogę i pozwolił wracać do ojczyzny, aby sobie zdobyć sławę łagodności.

19. Takie było zatem pierwsze starcie w wojnie z Mitrydatesem, a wprawiło ono wodzów rzymskich w tym większe przerażenie, że podjęli tak wielką wojnę nie kierując się rozważą, lecz raczej lekkomyślnie, i to bez upoważnienia władz rzeczypospolitej. Bo przeciwnicy, choć w niewielkiej liczbie, odnieśli zwycięstwo nad znacznie przeważającymi siłami, i to bynajmniej nie dzięki przypadkowo korzystnym warunkom terenowym ani też dzięki pomyłce nieprzyjaciela, lecz dzięki zręczności wodzów i dzielności wojska. Nikomedes rozłożył się teraz obozem opodal Maniusza, a Mitrydates zajął górę Skorobas, która leży na pograniczu Bitynii i Pontu. Jego straż przednia złożona ze 100 jeźdźców sarmackich natknęła się na 800 jeźdźców Nikomedesa, z których pewną część wzięła do niewoli. Mitrydates i tych zwolnił i dał im zasiłek na drogę do ojczyzny. Maniusz usiłował umknąć niepostrzeżenie, ale Neoptolemos i Nemanes, Armeńczyk, dopadli go koło grodu Protopachion około siódmej godziny, kiedy Nikomedes wycofał się już do Kasjusza, i zmusili go do bitwy, do której wprowadził 4000 jazdy i nadto dziesięć razy tyle piechoty. Wycięli z tego około 10000, zaś około 300 ujęli żywcem. Zaprowadzono jeńców do Mitrydatesa, który podobnie jak poprzednich puścił ich wolno, by jednać sobie życzliwość nieprzyjaciół. Maniusz stracił nawet obóz, sam zdołał ująć nad rzekę Sangarius i przekroczywszy ją w nocy dotarł szczęśliwie do Pergamonu. Kasjusz, Nikomedes i obecni tam posłowie rzymscy, przenieśli obóz do Leontokefalon, najsilniejszego grodu we Frygii, gdzie ćwiczyli tłum zaciągniętych niedawno rekrutów, ilu zdołali, rzemieślników, rolników i pospolitego stanu, a nadto przeprowadzili pobór wśród Frygów. Wobec niechęci, jaką okazywali jedni i drudzy, stracili nadzieję, by można było prowadzić wojnę z tymi tak wyzbytymi ducha wojennego ludźmi, toteż rozpuścili ich i wycofali się, Kasjusz ze swym wojskiem do Apamei, Nikomedes do Pergamonu, Mancynus zaś na Rodos. Na wieść o tym ci, którzy pilnowali wyjścia z Morza Czarnego, rozprószyli się, a kluczowe stanowisko u wejścia Pontu i posiadane okręty wydali Mitrydatesowi.

20. W ten sposób Mitrydates przez to jedno z rozmachem przeprowadzone przedsięwzięcie opanował całe państwo Nikomedesa, które teraz objeżdżał zaprowadzając porządek w miastach. Następnie wpadł do Frygii, gdzie zatrzymał się w gospodzie, w której niegdyś stał Aleksander, bo uważał to za dobrą dla siebie wróżbę, by tam, gdzie Aleksander odpoczywał, i Mitrydates znalazł pomieszczenie. Ciągnął z kolei przez resztę Frygii, Mizję i Azję, którą Rzymianie niedawno objęli, a do sąsiednich krajów słał swych ludzi, przez których pozyskał sobie Licję, Pamfilję i wszystkie obszary aż do Jonii. Jedynie miesz-

kańcy Laodycei nad rzeką Lykus⁴⁶ stawili mu jeszcze opór, bo jeden z wodzów rzymskich, Kwintus Oppiusz, wpadł do miasta z pewną ilością jazdy oraz najemników i stał na jego straży. Mitrydates wysłał tedy pod mury herolda i kazał im obwieścić, że król Mitrydates obiecuje Laodyceńczykom zupełne bezpieczeństwo, jeśli mu wydadzą Oppiusza. Na to obwieszczenie mieszkańcy pozwolili najemnikom Oppiusza spokojnie odejść, a Oppiusza przyprowadzili do Mitrydatesa, przy czym na pośmiewisko towarzyszyli mu liktorowie. Mitrydates nie zrobił mu nic złego, lecz wodził go wszędzie ze sobą nie skrepowanego, pokazując wodza rzymskiego jako jeńca.

21. Kiedy jednak potem dostał też w swe ręce Maniusza Akwiliusza, który był kierownikiem tego poselstwa i głównie winę za wybuch tej wojny ponosił, skrepowanego obwoził na osle i kazał głosić widzom, że to jest Maniusz. W końcu w Pergamonie kazał mu nalać do ust roztopionego złota, wyrzucając Rzymianom przekupstwo.

Ustanowiwszy swoich satrapów w wymienionych krajach podążył do Magnezji, Efezu i Mityleny, gdzie wszędzie z radością go witano. Efezyjczycy zniszczyli nawet posągi Rzymian, jakie się u nich znajdowały, za co niedługo potem ponieśli karę. W drodze powrotnej z Jonii zajął Stratoniceę⁴⁷, nałożył na nią grzywnę i wprowadził do miasta swoją załogę. Poznał tu urodziwą dziewczynę, którą przyjął do grona swych żon; była to, jeśli ktoś pragnie się dowiedzieć jej imienia, Monima, córka Filopojmena. Przeciw Magnezyczykom, Paflagonom i Licyjczykom, którzy się jeszcze opierali, podjęli kroki wojenne jego wodzowie.

22. Takie tedy były sukcesy Mitrydatesa. Rzymianie tymczasem na pierwszą wiadomość o jego uderzeniu i wtargnięciu do Azji postanowili urządzić wyprawę przeciw niemu, chociaż byli pochłonięci nieustannymi walkami wewnętrznymi w mieście i ciężką wojną domową, gdy cała niemal Italia stopniowo od nich odpadła. Przy losowaniu prowincji przez konsulów Korneliuszowi Sulli przypadła prowincja Azja i wojna z Mitrydatesem, ponieważ jednak nie mieli pieniędzy, by mu je dać na tę wojnę, uchwalili sprzedać wszystko, co król Numa Pompiliusz wyznaczył na ofiary dla bogów. Tak wielki był wówczas brak wszystkiego, ale *zarazem* i ambicja, by utrzymać nie uszczuploną godność imienia rzymskiego. Pewne rzeczy zdołali istotnie sprzedać, z czego zebrali 9000 funtów złota i tę sumę jedynie dali mu na tę tak wielką wojnę.

Sulle zatrzymały jednak przez dłuższy czas zaburzenia wewnętrzne, jak to przedstawiłem w historii wojen domowych⁴⁸. Tymczasem Mitrydates zbudował wielką flotę przeciw Rodyjczykom, a do wszystkich satrapów i władz miejskich wysłał tajne zlecenie, aby po upływie 30 dni wszyscy równocześnie uderzyli

⁴⁶ Lykus, lewobrzeżny dopływ rzeki Meandru w płd.-zach. Frygii.

⁴⁷ Stratonicea, miasto w południowej Karii.

⁴⁸ Por. *Woj. dom.* I 55—62.

na bawiących u nich Rzymian i Italików, żony ich, dzieci, tudzież wyzwolenców pochodzenia italskiego, zabili ich i ciała nie pogrzebane porzucili, mienie zaś ich podzielili między siebie i króla Mitrydatesa. Równocześnie wyznaczył kary za ich pogrzebanie lub ukrywanie oraz nagrody dla donosicieli i tych, co zabijają ukrywających się. Niewolnikom, którzy zdradzą lub zabiją swych panów, obiecał wolność, a dłużnikom połowę tego, co byli winni wierzycielom. Rozkazy te rozesłał Mitrydates w tajemnicy wszystkim w tym samym czasie. Kiedy więc nadszedł dzień wyznaczony, w całej Azji rozgrywały się różne żalosne wydarzenia. A oto niektóre z nich.

23. Efezyjczycy wywlekli i pozabijali tych, którzy w świątyni Artemidy szukali schronienia, mimo że się uczepili posągów bogów. Pergameńczycy tych, którzy uciekli do świątyni Asklepiosa i nie chcieli ustąpić, lecz uczepili się posągów, pozabijali strzałami z luków. Adramytteńczycy⁴⁸ mordowali wchodząc w morze tych, co chcieli ujść wpław, a dzieci topili. Kaunijczycy⁵⁰, którzy po wojnie z Antiochem byli poddanymi Rodyjczyków i przez Rzymian niedawno przedtem zostali oswobodzeni, Italów chroniących się u ołtarza Westy w gmachu posiedzeń rady oderwali od ołtarza bogini, zabili najpierw dzieci w oczach matek, następnie same matki i w końcu ich mężów. Mieszkańcy miasta Tralles⁵¹ pragnąc się uchylić sami od dokonania tego srogiemu czynu wynajęli do jego przeprowadzenia dzikiego człowieka, Paflagończyka Teofila. Ten spędził ich do świątyni Zgody i tu zaczął rzeź, przy czym niektórym czepiającym się posągów bogów odrabiał ręce. Tak straszny los dotknął bawiących w Azji Italów i Rzymian, i to zarówno mężczyzn, jak niemowlęta i kobiety, wyzwolenców i niewolników ich, którzy byli italskiego pochodzenia. Okazało się przy tym w sposób oczywisty, że zrobiono tę akcję nie tyle ze strachu przed Mitrydatesem, ile z nienawiści do Rzymian.

Ale też spotkała ich za to podwójna kara, raz ze strony samego Mitrydatesa, który niedługo potem w sposób wiarołomny okrutnie z nimi się obszedł, a później ze strony Korneliusza Sulli. Mitrydates tymczasem popłynął na wyspę Kos, gdzie go mieszkańcy radośnie przyjęli. Dostał tu w swoje ręce syna króla Egiptu, Aleksandra⁵², którego wraz z wielkimi sumami pieniężnymi umieściła

⁴⁹ Adramyttion, miasto nadmorskie na pograniczu Troady i Myzji.

⁵⁰ Kaunos, miasto na południowym wybrzeżu Karu, naprzeciw wyspy Rodos; po wojnie z Antiochem III (w r. 188) oddane zostało Rodyjczykom, ale po pokonaniu Macedonii Rzymianie odebrali to miasto Rodyjczykom (r. 167) i przyznali mu wolność.

⁵¹ Por. *Woj. syr.* 32 uw. 58.

⁵² Był to syn Ptolemeusza IX Aleksandra I (107—88), imieniem również Aleksander, który po śmierci Ptolemeusza VIII z przydomkiem Lathyros (116—80) dzięki poparciu Sulli objął na krótko tron w Egipcie (r. 80). Chroniąc chłopca przed stryjem, babka Kleopatra III, córka Ptolemeusza VI Filometora, a wdowa po Ptolemeuszu VII Euergetesie II (z przydomkiem Fyskon), umieściła go na wyspie Kos.

domu i w nocy wyniknął się poprzez mur, po czym uciekł najpierw do Chalcedonu, a następnie do Nikomedii i zamknął się za jej bramami. Ale Fimbria i tu go naszedł i ukrywającego się w studni zabił — choć był to konsul rzymski i wódz w tej wojnie, podczas gdy sam Fimbria był prywatnym człowiekiem i towarzyszył mu jako przyjaciel na jego zaproszenie. Głowę jego kazał odciąć i wrzucić do morza, resztę ciała porzucił nie pogrzebaną, a siebie zamianował naczelnym wodzem wojska. Stoczył też kilka bitew nie bez powodzenia z synem Mitrydatesa⁷⁶; następnie nawet samego króla ścigał do Pergamonu, a gdy ten uciekł stąd do Pitany⁷⁷, dopadł go i tam i zamknął miasto rowem, aż w końcu król uszedł na okrętach do Mityleny.

53. Fimbria krążył teraz po Azji, karał tych, co się opowiedzieli po stronie Kapadoków, i pustoszył kraj tych, którzy go przyjąć nie chcieli. Oblężeni przez niego mieszkańcy Ilionu uciekli się do Sulli, który obiecał, że do nich przybędzie, a tymczasem kazał im powiedzieć Fimbrii, że się pod jego opiekę oddali. Fimbria dowiedziawszy się o tym pochwalił ich za to, że są już przyjaciółmi Rzymian, zażądał jednak, by i jego jako Rzymianina wpuścili do miasta, przy czym szyderczo napomknął i o pokrewieństwie między Rzymianami a mieszkańcami Ilionu. Wszedłszy jednak do miasta⁷⁸ kazał mordować wszystkich, którzy stanęli w drodze, i spalić wszystko, a tych, którzy jeździli w poselstwie do Sulli, stracił wśród wymyślnych tortur. Nie oszczędzał nawet świątyń, ani tych, którzy szukali schronienia w świątyni Ateny, bo wraz ze świątynią ich spalił. Kazał też zburzyć i mury i następnego dnia sam obchodził miasto śledząc, czy się coś jeszcze nie zachowało. Tak to spotkał miasto gorszy los aniżeli ze strony Agamemnona, bo zniszczone zostało przez swego pobratymca i nie ocalało z niego ani jedno domostwo, ani świątynia, ani wizerunek boga. Niektórzy utrzymują, że posąg Ateny zwany Palladium, który rzekomo spadł z nieba, znaleziono wówczas nie uszkodzony, ponieważ przykryły go walące się mury. Ale przecież Diomedes i Odyseusz w czasie wojny trojańskiej posąg ten unieśli z Ilionu. W taki to sposób obszedł się Fimbria z Ilionem pod koniec właśnie 173 olimpiady⁷⁹. Niektórzy obliczają, że los ten dotknął miasto w 1050 lat⁸⁰ po zniszczeniu przez Agamemnona.

⁷⁶ Syn Mitrydatesa Mitrydates, wicekról Pontu i Bosporu, w r. 85 rozgromiony w walce z Fimbrią, po pokoju w Dardanos osadzony w Kolchidzie, ale podejrzany o knowania przeciw ojcu został uwięziony w Synopie i stracony.

⁷⁷ Pitana, port Pergamonu niedaleko od ujścia rzeki Kaikos.

⁷⁸ Według Liwiusza (*epit.* 83) i Strabona (XIII 1, 27) Fimbria zdobył miasto siłą w lecie r. 85.

⁷⁹ Czwarty rok 173 olimpiady (88/7—85/4), ściśle biorąc lato r. 85.

⁸⁰ Ponieważ chronografowie greccy (Apollodor u Diodora I 5, Eratostenes u Klemensa z Aleks. *Sitom.* I 21, p. 402) przyjmowali jako datę zniszczenia Ilionu r. 1184/3, należałoby tu może przyjąć poprawkę 1100, jeśli to nie jest omyłka samego Appiana.

54. Kiedy się Mitrydates dowiedział nadto o klęsce pod Orchomenos, zastanowił się nad tym, jakie mnóstwo ludzi wysłał od początku do Grecji i jak szybko raz po raz ich tracił. Poleciał zatem Archelaosowi, by doprowadził do układu, jeśli zdoła uzyskać honorowe warunki. Ten zeszedł się na rozmowę z Sulla⁸¹ i tak powiedział: «Król Mitrydates był waszym przyjacielem, Sullo, jeszcze po ojcu, a zmuszony został do wojny jedynie przez chciwość innych wodzów; zawrze jednak pokój ze względu na twe męstwo, jeśli mu postawisz sprawiedliwe warunki». Sulla nie posiadał zupełnie okrętów, z domu wrogowie jego nie posyłali mu jako nieprzyjacielowi ani pieniędzy, ani nic w ogóle; pieniądze z Delf, Olimpu i Epidauros⁸² już zużył, a ofiarował tym świątyniom jako odszkodowanie w odpowiednim stosunku połowę ziemi Teban, którzy tak często do nieprzyjaciół Rzymian przechodzili. Śpieszył się też, by na rozprawę zbrojną z wrogami poprowadzić wojsko świeże i nie uszczuplone. Toteż zgodził się na układy i tak odpowiedział: «Jeśli Mitrydatesa spotkała krzywda, Archelaosie, to powinien był wysłać poselstwo w tej sprawie, ale on postąpił wysoce niesprawiedliwie, kiedy napadł na tyle obcych krajów, kiedy wymordował takie mnóstwo ludzi i zagarnął majątki miast, świątyń i osobistą własność pomordowanych. Tak samo wiarołomny jak wobec nas okazał się wobec własnych przyjaciół, których wielu zabił, zwłaszcza zaś wobec tetrarchów, których podejmował ucztą, a których wymordował jednej nocy z żonami i dziećmi, choć nie prowadzili z nim wojny. Ale i przeciw nam wystąpił raczej z przyrodzonej nienawiści, aniżeli z tego względu, że wojna była konieczna, kiedy stosując wszelkiego rodzaju tortury znęcał się nad Italami bawiącymi w Azji oraz żonami ich, dziećmi i niewolnikami pochodzenia italskiego, a w końcu ich wymordował. Taką nienawiść do Italii okazał ten człowiek, który teraz obłudnie mówi o starej po ojcu przejętej przyjaźni. Dziwna rzecz, że nie pamiętaliście o niej, dopóki nie wyciąłem wam 160000 ludzi.

55. Wobec tego słuszną byłoby to rzeczą, gdybyśmy wobec was okazali się nieubłaganymi. Ze względu jednak na ciebie podejmuję się uzyskać dla niego przebaczenie u Rzymian, jeśli rzeczywiście okaże skrucę. Jeśli zaś i nadal będzie obłudnie postępował, to byłby czas, Archelaosie, byś i o sobie pomyślał. Zastanów się, jak się obecnie przedstawia jego położenie, a jak twoje; przypatrz się, jak on postąpił z innymi swoimi przyjaciółmi, a jak my postępowaliśmy wobec Eumenesa i Masynissy». Nie skończył jeszcze tych słów, a Archelaos odtrącił od siebie tę pokusę i oświadczył z oburzeniem, że nigdy nie zdradzi tego, który mu powierzył dowództwo nad swoim wojskiem. «Spodziewam się jednak — dodał — doprowadzić do pokoju między nim a tobą, jeśli postawisz umiarkowane warunki». Sulla zamilkł na chw lę, a potem odrzekł: «Jeśli Mitry-

⁸¹ Według Plutarcha (*Sulla* 22, 4) w Delion w Beocji nad cieśniną Euripus w r. 85.

⁸² Ze świątyń Apollina, Zeusa i Asklepiosa.

dates wyda nam całą flotę, jaką masz, Archelaosie, jeśli wyda nam przywódców i posłów, jeńców, zbiegów i zbiegłych niewolników, jeśli zwolni Chiijczyków i prócz nich wszystkich innych przesiedlonych do Pontu, jeśli wycofa swoje załogi ze wszystkich grodów z wyjątkiem tych, którymi władał już przed tym zerwaniem pokoju, jeśli w końcu zapłaci koszty tej wojny, którą spowodował, i ograniczy się do panowania jedynie nad państwem odziedziczonym po ojcu, to spodziewam się, że skłonię Rzymian, by zapomnieli zupełnie o tym, co się stało».

Wysłuchawszy tych słów Sulli ściągnął Archelaos natychmiast swoje załogi ze wszystkich miejscowości, a w sprawie innych warunków wysłał swych gońców do króla. Sulla tymczasem, aby wyzyskać czas wolny, wyprawił się na sąsiadujące z Macedonią ludy Enetów⁸³, Dardanów i Syntów⁸⁴, które ustawicznie najeżdżały na Macedonię i spustoszyły ich kraj, przy czym i wojsko ćwiczył, i równocześnie gromadził pieniądze.

56. Posłowie Mitrydatesa, którzy się zjawili, wyrazili zgodę jego na wszystkie warunki, a zrobili zastrzeżenie jedynie co do Paflagonii dodając: «Mitrydates uzyskałby znacznie lepsze warunki, jeśliby się ułożył z drugim waszym wodzem, Fimbrią». Sulla urażony tym zestawieniem oświadczył, że Fimbria poniesie karę, sam zaś wybierze się do Azji, aby zobaczyć, czy Mitrydates pragnie pokoju, czy wojny. Z tymi słowy ruszył szybko przez Trację do Kypseli⁸⁵, a Lukullusa wysłał naprzód do Abydos. Bo tymczasem i ten się z nim połączył, uniknąwszy wielokrotnie niebezpieczeństwa ujęcia przez korsarzy, zebrawszy niewielką flotę z Cypru, Fenicji, Rodos i Pamfilii, spustoszywszy w wielu punktach wybrzeże nieprzyjacielskie, a nawet przeszedłszy w drodze małą utarczkę z flotą Mitrydatesa. W końcu jednak Sulla od strony Kypseli, Mitrydates zaś z Pergamonu zeszli się ponownie na rozmowę⁸⁶ i przybyli obaj z niewielkim orszakiem na równinę na oczach jednego i drugiego wojska.

W mowie swojej przypominał Mitrydates przyjaźń i przymierze tak własne, jak ojca swego, oraz oskarżał posłów rzymskich, urzędników i wodzów, jak niesprawiedliwie z nim postępowali, kiedy wprowadzili do Kapadocji Ario-barzanesa, odebrali mu Frygię i obojętnie patrzyli na krzywdy wyrządzone mu przez Nikomedesa. «A wszystko to — mówił — zrobili dla pieniędzy, które brali na przemian i ode mnie, i od nich. Bo największy zarzut, jaki mógłby ktoś zrobić przeważnej części Rzymian, to żądza zysku. Toteż wojna została wywołana przez waszych wodzów, a wszystko to, co zrobiłem w swojej obronie, wynikło z konieczności raczej, aniżeli było wyrazem rozwagi z mej strony».

⁸³ Jaki lud kryje się tu pod nazwą Enetów, nie wiadomo.

⁸⁴ Syntowie, trackie plemię nad środkowym Strymonem.

⁸⁵ Kypseli, po lewej stronie rzeki Hebrus (Maricy).

⁸⁶ W Dardanos nad Hellespontem w sierpniu 85 r.

57. Tymi słowami zakończył Mitrydates swe przemówienie, z kolei zaś zabrał głos Sulla i tak powiedział: «Zaprosiłeś nas tu w innym celu, a mianowicie, by wyrazić zgodę na podane ci warunki. Niemniej nie uchylę się i od tego. by ci pokrótce odpowiedzieć i na twe *zarzuty*. To ja jako zarządca Cylicji wprowadziłem do Kapadocji Ariobarzanesa^{86a}, bo tak Rzymianie postanowili. A ty posłuchałeś nas, choć trzeba było wówczas podnieść sprzeciw i przekonać nas o swej słuszności, albo nie występować przeciw przeprowadzonym już zarządzeniom. Frygię oddał ci Maniusz⁸⁷, bo został przekupiony, ale to jest przewinienie i jego, i twoje. Sam to zresztą przyznajesz, że zająłeś ją w drodze nieprawnej, skoro mówisz o przekupstwie. Maniuszowi udowodniono i w tym wypadku, i w innych, że działał przekupiony, i senat zniósł wszystkie jego zarządzenia. W orzeczeniu tym postanowił, że Frygia, która niesprawiedliwie została ci przyznana, nie będzie płaciła danin Rzymowi, lecz będzie miała pozostawiony samorząd. Jeśli my nie uważamy za właściwe panować nad krajem, który przecież zdobyliśmy w wojnie, to jakimże prawem ty chcesz go zagarnąć? Jeśli zaś chodzi o Nikomedesa, to on właśnie obwinia cię, żeś wysłał Aleksandra celem zamachu na niego i Sokratesa Chrestosa^{87a} dla wydarcia mu państwa, więc w swej obronie wpadł do twego kraju. A jeśli doznałeś nawet jakiejś krzywdy, to należało skierować posłów do Rzymu i czekać na odpowiedź. Jeśli zaś już wolałeś w krótkiej drodze odeprzeć Nikomedesa, to dlaczego wypędziłeś Ariobarzanesa, który ci nic złego nie zrobił? Przez to jednak, że go wypędziłeś, zmusiłeś bawiących tam Rzymian, że go z powrotem do kraju wprowadzili, i ty rozпалиłeś wojnę, kiedy usiłowałeś do tego nie dopuścić. Od dawna to bowiem postanowiłeś żywić nadzieję, że jeśli Rzymian pokonasz, to światem całym owładniesz, a wszystko inne było dla ciebie tylko pozorem do osłonięcia tych planów. Dowodem tego jest fakt, że zanim uwikłałeś się w wojnę z kimkolwiek, skłoniłeś do przymierza i Traków, i Scytów, i Sarmatów, żeś słał posłów do sąsiednich królów, budowałeś okręty i ściągałeś kierowników oraz sterników okrętowych.

58. Najlepszym jednak dowodem twoich podstępnych zamiarów jest czas, jakiego do ich przeprowadzenia użyłeś. Bo kiedyś się dowiedział, że Italia od nas odpadła, skorzystałeś z tego, żeśmy tym byli zaprzątnięci, i napadłeś najpierw na Ariobarzanesa, Nikomedesa, Galatów i Paflagonię, następnie zaś uderzyłeś na Azję, która jest naszym już krajem. A jakichże zbrodni się dopuściłeś po zajęciu tych krajów! Czy to kiedy poddałeś miasta pod władzę niewolników i dłużników przez przyznanie im wolności względnie zniesienie długów, czy to kiedy 1600 Greków pod jednym pozorem nakazałeś stracić, czy też

^{86a} Por. wyżej rozdz. 10 uw. 27.

⁸⁷ Por. wyżej rozdz. 12 uw. 34.

^{87a} Por. wyżej rozdz. 10.

kiedy zamordowałeś tetrarchów Galatów, których zaprosiłeś na ucztę, czy wreszcie kiedy w jednym dniu pozabijałeś lub potopiłeś w morzu ludzi ze szczepu italskiego wraz z dziećmi i ich matkami, nie szczędząc nawet tych, którzy w świątyniach szukali schronienia! Jakież okrucieństwo, jakaż bezbożność, jakiż bezmiar nienawiści w stosunku do nas przez to ujawniłeś! Zagarnąwszy zaś majątki wszystkich przeprawiałeś się z wielkimi wojskami do Europy, mimo żeśmy zabronili wszystkim królom azjatyckim lądować na brzegu europejskim. A jednak ty wylądowałeś i napadłeś na Macedonię, która do nas należy, a Grekom odebrałeś wolność. I wtedy dopiero zaczęłeś zmieniać swe zamysły, a Archelaos podjął orędownictwo w twojej sprawie, kiedy uratowałem Macedonię i Grecję oswobodziłem spod twego ucisku, kiedy wyciąłem 160 000 ludzi z twego wojska i zająłem tam twe obozy z ich zasobami. Toteż muszę wyrazić moje zdumienie, że starasz się teraz usprawiedliwić to wszystko, chociaż przez Archelaosa prosiłeś o przebaczenie ci tego. Czy może żywiłeś lęk przede mną, jak długo byłem daleko, a teraz, kiedy jestem blisko, uważasz, że przybyłem tu, by z tobą spór prowadzić? Czas właściwy do tego już minął, kiedy podjąłeś wojnę z nami, a odparliśmy już potężnie twe ataki i nadal je odpierać będziemy aż do końca».

Tak mówił Sulla z oburzeniem, a Mitrydates jeszcze w czasie jego mowy zmienił zdanie ze strachu i zawarł pokój na warunkach ułożonych z Archelaosem. Wydał swoje okręty, spełnił wszystkie inne warunki i wycofał się do Pontu ograniczając się jedynie do królestwa odziedziczonego po ojcu. W ten sposób skończyła się pierwsza wojna między Mitrydatesem a Rzymianami⁸⁸.

59. Sulla przesunął się teraz na odległość dwóch stadiów od Fimbrii i kazał mu oddać sobie wojsko, którym wbrew prawu dowodzi. Na to Fimbria odpowiedział szyderczo, że i on nie sprawuje już prawnie dowództwa. Kiedy Sulla otoczył go rowem i wielu z ludzi wcale się nie ukrywając poczęło do niego uciekać, zwołał Fimbria pozostałych na zgromadzenie i wzywał ich do pozostania. Oświadczyli mu jednak, że nie będą walczyć ze współobywatelami. Wówczas rozdarł tunikę na sobie i do poszczególnych żołnierzy przypadał z prośbami. Odwracali się jednak od niego i zbiegostwo coraz częściej się powtarzało. Począł więc obchodzić namioty dowódców i niektórych z nich przekupił pieniędzmi, po czym ponownie zwołał zgromadzenie i kazał sobie złożyć przysięgę. Wyznaczeni do tego zaczęli wołać, że należy pociągać do przysięgi poszczególnych żołnierzy po imieniu, zamierzał bowiem podać nazwiska tych, których sobie zobowiązał, i jako pierwszego wezwał Noniusza, wtajemniczonego dotąd we wszystkie jego plany. Kiedy i ten odmówił złożenia przysięgi, dobył miecza i groził mu śmiercią, przerażony jednak krzykiem ze wszystkich stron się podnoszącym zaniechał i tego. Pieniędzmi i nadzieją wolności skłonił teraz jednego

⁸⁸ W r. 85, jak to stanowczo stwierdza Appian, *Woj. dom.* I 76 i 77.

niewolnika, aby się udał jako zbieg do Sulli i zrobił zamach na jego życie. Ten udał się tam istotnie, ale zachowywał się tak niespokojnie, że wzbudził podejrzenie, a kiedy go uwięziono, przyznał się do wszystkiego. Przepęliło to wojsko Sulli gniewem i pogardą, więc otoczyli obóz Fimbrii i lżyli go nazywając go Atenionem⁸⁹, który był kiedyś na Sycylii kilkudniowym królem zbuntowanych niewolników.

60. Fimbria stracił wobec tego wszelką nadzieję. Podszedł do rowu i prosił, by Sulla zeszedł się z nim na rozmowę. Lecz Sulla wysłał za siebie Rutyliusza⁹⁰. Już to stropiło Fimbrię, że nie uznano go za godnego osobistego spotkan'a, czego nie odmawia się nawet nieprzyjaciółom. Na prośbę jego, aby mu przebaczone, jeśli będąc jeszcze młodym człowiekiem zbłądził w czymkolwiek, obiecał mu Rutyliusz, że Sulla pozwoli mu odejść spokojnie ku morzu, jeśli zamierza odpłynąć z Azji, której Sulla jest prokonsulem. Na to Fimbria oświadczył, że ma inną, lepszą drogę. Wrócił po Pergamonu, udał się do świątyni Asklepiosa i przebił się mieczem. Ponieważ rana nie była śmiertelna, kazał niewolnikowi, aby go dobił. Ten zabił więc swojego pana, a potem sam sobie życie odebrał.

W ten sposób zginął Fimbria, który wiele udręczeń przyniósł Azji po Mitrydatesie. Ciało jego oddał Sulla do pogrzebania jego wyzwolencom z uwagą, że nie chce naśladować Cynny i Mariusza, którzy w Rzymie wiele osób skazali na śmierć, a po śmierci i pogrzebu im odmówili. Przejął następnie wojsko Fimbrii, które przeszło do niego, i przyłączywszy je do swego kazał Kurionowi⁹¹ wprowadzić Nikomedesa do Bitynii, a Ariobarzanesa do Kapadocji. Senatowi zaś złożył sprawozdanie ze wszystkich swych poczynań, tak jakby nie wiedział, że został uznany za nieprzyjaciela.

61. Zabrał się teraz do urządzania stosunków w Azji i Chijczyków, Licjczyków, Rodyjczyków, Magnezyjczyków tudzież pewne inne miasta obdarzył wolnością w nagrodę za pomoc w wojnie i za cierpienia, jakie ochotnie znosili dla niego; przyjął ich też do grona rzymskich przyjaciół. Do wszystkich innych miast rozesłał swoich żołnierzy. Niewolnikom, których Mitrydates obdarzył wolnością, obwieścił, by natychmiast wrócili do swych panów. Wielu z nich jednak nie posłuchało, pewne miasta nawet się zbuntowały, toteż przyszło do mnogich rzezi między wolnymi i niewolnikami z najrozmaitszych powodów. Mury wielu miast zniszczono, mieszkańców ich w wielu wypadkach sprzedano

⁸⁹ Atenion, przywódca zbuntowanych niewolników w zachodniej Sycylii w r. 104, po śmierci Trytona, naczelnika powstańców we wschodniej części wyspy w r. 102, naczelny wódz zbuntowanych, pokonany i zabity przez konsula Maniusza Akwiliusza w r. 101.

⁹⁰ Był to Publiusz Rutyliusz Rufus (por. *Woj. w Hiszp.* 88 uw. 121), bawiący wówczas w Azji na wygnaniu.

⁹¹ Gajusz Skryboniusz Kurion, trybun ludu w r. 90, był wówczas legatem Sulli; w r. 76 piastował konsulat, w latach 75—73 był namiestnikiem Macedonii. Ojciec głośnego za czasów Cezara trybuna z r. 50 (*Woj. dom.* II 26).

do niewoli, inne miasta wydano na rabunek. Osoby i miasta sprzyjające Mitrydatesowi ciężko ukarano, zwłaszcza Efezyjczyków, którzy powodowani haniebnym pochlebstwem zelżyli dary wotywnie Rzymian. Z kolei wyszło rozporządzenie, że najpoważniejsi obywatele wszystkich miast mają się stawić na dzień oznaczony przed Sullą do Efezu. Do zebranych tak Sulla przemówił z mównicy: 62. «Przyszliśmy po raz pierwszy z wojskiem do Azji, kiedy król Syrii Antioch pustoszył wasze nrasta. Gdyśmy go wypędzili i o rzekę Halys oraz góry Taurus⁹² oparliśmy granicę jego państwa, nie narzuciliśmy wam naszego panowania, chociaż z kolei w naszą moc się dostaliście, ale pozostawiliśmy wam samorząd z wyjątkiem kilku miast, które oddaliśmy Eumenesowi i Rodyjczykom w nagrodę za udzieloną nam pomoc, nie dlatego, by im płaciły daninę, ale by miały ich opiekę. Dowodem tego fakt, że Licyjczyków w następstwie pewnych skarg na Rodyjczyków odłączyliśmy od nich. Tak myśmy się wobec was zachowali. A wy, kiedy Attalos Filometor zostawił nam w testamencie swe królestwo, przez cztery lata udzielaliście przeciw nam pomocy Aristonikowi⁹³, dopóki ten nie został ujęty, a przeważna część was pod przymusem uległa ze strachu. Po tym wszystkim jednak w ciągu 24 lat⁹⁴ podnieśliście się na wysoki stopień dobrobytu, zgromadziliście wspaniałe zasoby zarówno w dziedzinie życia prywatnego, jak i publicznego, ale mając zapewniony pokój oraz wygodne życie znowu rozzuchwaliliście się i korzystając z tego, żeśmy byli zaprzątnięci w Italii, jedni z was sprowadzili do siebie Mitrydatesa, drudzy weszli z nim w przymierze, kiedy się tu zjawił. A co było już najhaniebniejsze, okazaliście się gotowi do tego, by na jego rozkaz jednego dnia wymordować wszystkich Italów z dziećmi i ich matkami, a nawet nie kierując się względami na swoich bogów nie oszczędziliście tych, którzy szukali schronienia w świątyniach. Za to ponieśliście karę nawet z rąk Mitrydatesa, który zachował się wobec was w sposób wiarołomny i przepelnił wasze miasta mordami i konfiskatami, przeprowadził nowy podział ziemi, zniesienie długów, oswobodzenie niewolników, narzucił niektórym miastom tyranów, uprawiał na wielką skalę rozbój na lądzie i morzu. W ten sposób szybko mogliście zrobić doświadczenie i porównać, jakich opiekunów mieliście, a jakich wybraliście w ich miejsce. Sprawcy tego i z naszej strony ponieśli pewną karę. Trzeba jednak nałożyć karę i na gminy wasze, które się takich niegodziwości dopuściły, a słuszną byłoby rzeczą, by odpowiadała ona popełnionym winom. Ale Rzymianom nawet na myśl nie przyjdzie, by mieli urządzić ohydne rzezie, przeprowadzać bez-

⁹² W pokoju z r. 188.

⁹³ Aristonikos, syn naturalny króla pergameńskiego Eumenesa II, a więc brat przyrodni króla Attalosa III Filometora (138—133), stanął na czele powstania ludności Królestwa Pergameńskiego nie chcąc się pogodzić z przejściem pod rzymskie panowanie i przez 4 lata (132—129) stawiał opór Rzymianom.

⁹⁴ Tekst prawdopodobnie zepsuty, bo od powstania Aristonika upłynęło lat 40, a nie 24.

myślne konfiskaty, podburzać niewolników lub w ogóle dopuszczać się jakichkolwiek czynów barbarzyńskich. Oszczędzę więc jeszcze naród grecki i imię jego, i sławę, jaką się cieszy w Azji, i mając równocześnie na względzie dobre imię Rzymian, które drogie jest nam ponad wszystko, ograniczam się jedynie do nałożenia na was obowiązku natychmiastowego zapłacenia danin za lat pięć oraz kosztów wojennych, jakie dotąd poniosłem, tudzież tych, jakie jeszcze poniosę przy załatwianiu pozostałych zadań. Ja sam rozdzielę tę kwotę na poszczególne miasta i określę termin zapłaty, a tym, którzy go nie dotrzymają, wymierzę karę, jako nieprzyjaciołom».

63. Z tymi słowami rozdzielił posłom kwoty, jakie by mieli złożyć, i wysłał ludzi celem ich ściągnięcia. Ponieważ żołnierze w sposób brutalny nastawali, więc miasta w braku gotówki zapożyczały się na wielki procent, oddając wierzycielom w zamian to teatry, to gimnazja albo mury, czy porty, lub wszelkie inne wartości gminy. W ten sposób złożono Sulli żądane kwoty pieniężne, ale Azja znosiła cierpienia ponad miarę. Bo prócz tego krążyły u jej wybrzeży zupełnie otwarcie bandy korsarzy, robiące wrażenie raczej wypraw wojennych, niż napadów zbójceckich. Skierował je na morze najpierw Mitrydates, kiedy pustoszył wszystko, czego nie spodziewał się już długo utrzymać. Podówczas jednak rozwieliżmożniły się one niesłychanie i otwarcie napadały nie tylko na płynących po morzu, ale i na porty, grody i miasta. Jeszcze w obecności Sulli zostały przez nie zajęte Jassos, Samos, Klazomeny i Samotraka. Z świątyni w Samotrace zrabowano kosztowności ocenione na tysiąc talentów. A Sulla nie położył temu kresu czy to rozmyślnie, by winowajcom zostawić utrapienie, czy też dlatego, że śpieszył się do Rzymu, by się rozprawić z przeciwnikami, dość że z większą częścią swego wojska popłynął do Grecji, a stąd do Italii⁹⁵.

64. Dalsze dzieje Sulli spisane zostały w «Historii wojen domowych»⁹⁶. Tymczasem zaś między Rzymianami a Mitrydatesem wszczęła się druga wojna z następujących powodów. Sulla pozostawił w Azji Murenę⁹⁷ z dwoma legionami Fimbrii dla uporządkowania reszty spraw azjatyckich. Ten marząc o triumfie szukał tylko powodu do wojny przez wywoływanie różnych zadrażnień. Mitrydates tymczasem po powrocie do Pontu podjął wojnę z Kolchami i Bosporanami, którzy się zbuntowali. Kolchowie zażądali, aby dał im na króla syna swego Mitrydatesa^{97a}, i utrzymawszy go zaraz mu się poddali. Ale król nabrał podejrzania, że stało się to z inicjatywy syna jego dążącego do tronu, toteż wezwał

⁹⁵ Dla uporządkowania stosunków w Grecji i Małej Azji zatrzymał się Sulla na Wschodzie przez cały rok 84. Z wiosną 83 r. z Aten przez Tesalię i Macedonię ruszył do Dyrrachium, skąd przeprawił się do Brundyzjum.

⁹⁶ Por. *Woj. dom.* I 79—104.

⁹⁷ Lucjusz Licyniusz Murena. pretor zapewne w r. 87, legat Sulli w wojnie z Mitrydatesem (ojciec konsula z r. 62).

^{97a} Por. wyżej rozdz. 52 uw. 76.

go do siebie, zakuł w złote kajdany i niedługo potem stracił, choć oddał mu on wiele cennych usług w Azji w czasie walk z Fimbrią. Przeciw Bosporanom wybudował flotę i zgromadził liczne wojsko, tak że ogrom jego zbrojeń wzbudził szybko przekonanie, iż te przygotowania są skierowane nie przeciw Bosporanom, lecz przeciw Rzymianom. Bo i Ariobarzanesowi bynajmniej nie oddał w całości Kapadocji, lecz pewne jej części jeszcze i teraz zatrzymał. Nawet Archelaosa podawał w podejrzenie, że w czasie rokowań w Grecji poczynił Sulli ustępstwa ponad potrzebę. Spostrzegł to Archelaos, więc przestraszony uciekł do Mureny i zachętami swymi skłonił Murenę, aby uderzył na Mitrydatesa. Murena tedy nie zwlekając wpadł przez Kapadocję do Komany⁹⁸, bardzo dużej osady znajdującej się pod panowaniem Mitrydatesa, w której znajdowała się wielką czcياً otaczana i bogata świątynia; wytracił pewną część jego jeźdźców, a posłom Mitrydatesa, którzy powoływali się na układ pokojowy, oświadczył, że nie widzi żadnego układu. Sulla bowiem nie spisał go, lecz wyjechał utwierdziwszy umowę w drodze ustnego porozumienia. Zaraz po tym oświadczeniu zaczął dalszą grabież, nie oszczędzając nawet skarbów świątyni, po czym rozłożył się na leże zimowe⁹⁹ w Kapadocji.

65. Mitrydates wysłał posłów do Rzymu do senatu i Sulli ze skargą na poczynania Mureny. Ten przekroczył tymczasem¹⁰⁰ rzekę Halys, która jest zazwyczaj już wielka, a wówczas skutkiem wezbrania wód była szczególnie trudna do przebycia, i najechał na 400 miejscowości Mitrydatesa nie znajdując żadnej przeszkody ze strony króla, bo ten czekał na powrót poselstwa. Obladowany wielką zdobyczą wrócił do Frygii i Galacji. Tutaj Kalidiusz¹⁰¹, który wysłany został z Rzymu na skutek skarg Mitrydatesa, nie wręczył mu wprawdzie żadnej pisemnej uchwały, ale oświadczył publicznie przy świadkach, że senat nakazuje mu zostawić w spokoju króla, który jest z nimi związany układem. Widziano jednak, że po tych słowach rozmawiał z Murena na osobności. W rezultacie Murena bynajmniej nie zahamował i teraz swego rozmachu, lecz napadł na kraj Mitrydatesa. Uważając, że Rzymianie już otwarcie wydali mu wojnę, kazał król Gordiosowi uderzyć na opanowane miejscowości. W krótkim czasie Gordios zagarnął mnóstwo zwierząt jucznych i pociągowych, tudzież chłopstwa i żołnierzy, po czym rozbił obóz naprzeciw Mureny, tak że rozdzielała ich rzeka płynąca pośrodku. Żaden z nich nie zaczynał jednak walki, dopóki nie nadciągnął Mitrydates z większym wojskiem. Zaraz po jego przybyciu wszczęła się potężna bitwa nad rzeką. Mitrydates wymusił przejście przez rzekę

⁹⁸ Była to Komana pontyjska, gdzie znajdowała się świątynia małoazjatyckiej bogini Ma, identyfikowanej przez Rzymian z Belloną.

⁹⁹ W zimie r. 83/82.

¹⁰⁰ W r. 82.

¹⁰¹ Zapewne Kwintus Kalidiusz, znany jako trybun ludu w r. 99, potem pretor w Hiszpanii, po powrocie oskarżony o nadużycia i skazany.

i w ogóle odniósł bezwzględne zwycięstwo nad Mureną, który uciekł na obronne wzgórze. Kiedy i tu król uderzył na niego, straciwszy wielu ludzi uciekł z wielkimi trudnościami nieuczęszczaną drogą przez góry do Frygii, trapiiony nieustannie przez nieprzyjaciół.

66. Wiadomość o tym wspaniałym i szybkim zwycięstwie osiągniętym za jednym uderzeniem rozeszła się w krótkim czasie i skłoniła wielu do przejścia na stronę Mitrydatesa. Król uderzył z kolei także na wszystkie załogi Mureny w Kapadocji i wypędził je, a Zeusowi Wojennemu ¹⁰² złożył ojczystą ofiarę na wysokiej górze, na której wznosił jeszcze wyżej sięgający stos z drzewa. Do stosu tego królowie pierwsi znoszą drzewo, a kiedy się je ułoży, buduje się wokół drugie, niższe wzniesienie i na wyższym stosie składa się mleko, miód, oliwę i kadzidło wszelkiego rodzaju, a na wzniesieniu u stóp jego ustawia się chleb i inne pożywienie na śniadanie dla uczestników (podobnego rodzaju są ofiary, jakie królowie Persów składają w Pasargadach). Następnie podpalają stos, który płonąc skutkiem swego ogromu staje się widoczny z oddalenia tysięcy stadiów dla płynących morzem i przez wiele dni, jak powiadają, nie można się przybliżyć do niego z powodu żaru w powietrzu.

Mitrydates składał tedy ofiarę według ojczystego zwyczaju. Sulla uważał jednak, że nie godzi się wojować z Mitrydatesem, który zawarł z nim układ pokojowy, toteż wysłał do Mureny Aulusa Gabiniusza ¹⁰³, który miał powtórzyć poprzednie zlecenie, by nie walczyć z Mitrydatesem, jako poważnie wydane, i doprowadzić do pojednania między Mitrydatesem a Ariobarzanesem. Przy tym spotkaniu zaślubił Mitrydates swą czteroletnią córeczkę z Ariobarzanesem ¹⁰⁴ i pod tym pozorem zatrzymał te części Kapadocji, jakie miał, a nadto zabrał jeszcze inne. Podejmował też wszystkich ucztą, na której swoim obyczajem wyznaczył nagrody w złocie dla wszystkich mistrzów w wychylaniu kielichów, spożywaniu potraw, w dowcipach i śpiewie. Jedynie Gabiniusz nie wziął w tych zawodach udziału. W ten sposób zatem zakończyła się w trzecim roku ^{104a} druga wojna między Mitrydatesem a Rzymianami.

67. Mitrydates mając teraz swobodny czas poskromił Bosporanów ¹⁰⁵ i osadził u nich jako króla jednego ze swych synów, Macharesa. Następnie wpadł

¹⁰² Zeus Stratios, małoazjatyckie bóstwo wojny, Identyfikowane z Zeusem; kult jego przeniesiony został z Karii do Pontu.

¹⁰³ Z początkiem r. 81. Była to prawdopodobnie inna osobistość aniżeli Aulus Gabiniusz, konsul w r. 58.

¹⁰⁴ Z synem Ariobarzanesa tego samego imienia, który panował po śmierci ojca od r. 63/2—52/1 jako Ariobarzanes II Filopator.

^{104a} W r. 81.

¹⁰⁵ Bosporus, nazwa cieśniny Kercz, przeniesiona również na miasto Pantikapeum nad nią położone, a w końcu na królestwo obejmujące również sąsiednie kolonie greckie, jak Nimefeum i Fanagoria po drugiej stronie cieśniny. Około r. 107 Bosporianie szukając oparcia u Mitrydatesa przed naciskiem barbarzyńców i wewnętrznych wstrząszeń poddali się jego władzy.

do kraju Achajów¹⁰⁶, którzy mieszkają poza Kolebami i uchodzą za resztkę zbłąkanych w drodze powrotnej spod Troi. Stracił jednak przy tym dwie trzecie wojska skutkiem walk, mrozu i zasadzek, tak że musiał zawrócić. Wysłał teraz posłów do Rzymu, którzy mieli się postarać o spisanie zawartego układu¹⁰⁷. Ale i Ariobarzanes wysłał posłów (nie wiadomo, czy z własnej pobudki, czy pod obcym naciskiem) ze skargą, że nie otrzymał zabranych mu części Kapadocji; przeciwnie Mitrydates zabrał mu jeszcze większą jej część. Mitrydates więc na rozkaz Sulli, który kazał oddać Kapadocję Ariobarzanesowi, przekazał mu ją i wysłał nowe poselstwo, by uzyskać spisanie układu. Ale Sulla umarł tymczasem i posłowie nie zostali przez urzędników wprowadzeni do senatu, bo ten był zbyt zajęty. Wobec tego Mitrydates namówił swego zięcia Tigranesa, aby napadł na Kapadocję jakoby na własną rękę. Lecz podstęp ten bynajmniej nie uszedł uwagi Rzymian. Armeńczyk oplótl Kapadocję jakby siecią i uprowadził z niej około 300 000 ludzi do Armenii; osadził ich tam wraz z innymi osadnikami w pewnej miejscowości, w której sam po raz pierwszy przywdział diadem jako król Armenii i którą od imienia swojego nazwał Tigranocerta¹⁰⁸, to znaczy tyle co Tigranopolis [miasto Tigranesa].

68. Takie zatem wypadki rozgrywały się w Azji. Dowodzący w Hiszpanii Sertoriusz¹⁰⁹ poruszył tymczasem Hiszpanię i wszystkie okoliczne kraje przeciw Rzymianom, a ze swych towarzyszy złożył radę na wzór senatu. Dwaj z jego stronników, Lucjusz Magiusz i Fanniusz¹¹⁰ namawiali Mitrydatesa, aby zawarł przymierze z Sertoriuszem, robiąc mu wielkie nadzieje na Azję i pobliskie ludy. Istotnie Mitrydates dał się przekonać i wysłał posłów do Sertoriusza. Ten wprowadził posłów do swego senatu i chełpił się, że sława jego sięgnęła nawet do Pontu, że będzie mógł nacisnąć na Rzymian zarówno od zachodu, jak i od wschodu. Zawarł też układ z Mitrydatesem¹¹¹, że odstąpi mu Azję¹¹², Bitynię, Paflagonię, Kapadocję i Galację, oraz posłał mu wodza

¹⁰⁶ Achajowie, plemię kaukaskie, prócz nazwy nic z greckimi Achajami nie mające wspólnego; por. niżej rozdz. 102 i n.

¹⁰⁷ W r. 79.

¹⁰⁸ Tigranocerta, której położenie długo było sporne wobec rozbieżnych świadectw autorów starożytnych, została ostatecznie zidentyfikowana przez C. F. Lehmann-Haupta z późniejszą miejscowością Martyropolis w prowincji armeńskiej Arzanene na północ od górnego Tygrysu, między Sofanęą a Gordueną (dziś Farkin); por. RE II R. 11 Hbd.(1936) kol. 981.

¹⁰⁹ Por. *Woj. dom.* I 108 i nn.

¹¹⁰ Byli to towarzysze Flawiusza Fimbrii, którzy po katastrofie jego w r. 85 uciekli do Mitrydatesa i pośredniczyli przy zawarciu układu jego z Sertoriuszem. W r. 73 walczyli przeciw Rzymianom, ale zostali potem ułaskawieni. Fanniusz był nawet w r. 68 legatem Lukulusa w Armenii.

¹¹¹ W r. 75.

¹¹² Azja błędnie tu pomieszczona, inne źródła nic o tym nie mówią, a rzecz sama przez się nieprawdopodobna.

Marka Wariusza¹¹³ wraz z doradcami dwoma Lucjuszami, Magiuszem i Fanniuszem. Razem z nimi wystąpił Mitrydates do trzeciej i ostatniej rozprawy wojennej z Rzymianami, w której stracił całe swe państwo. Sertoriusz umarł tymczasem w Hiszpanii¹¹⁴, a przeciw niemu wysłano z Rzymu dwóch wodzów, najpierw Lukullusa, tego samego, który za Sulli dowodził flotą, następnie Pompejusza, za którego wszystkie posiadłości Mitrydatesa i kraje z nimi sąsiadujące aż do rzeki Eufratu dostały się pod rzymskie panowanie; powód i pobudkę do tego dała właśnie ta wojna z Mitrydatesem.

69. Ponieważ Mitrydates już często potykał się z Rzymianami i miał to przekonanie, że wojna bez powodu i nagle przezeń zaczęta będzie nieubłagana, zbroił się z wielką rozważą licząc się z tym, że wojna ta o wszystkim rozstrzygnie. Przez pozostałą część lata i całą zimę wycinał lasy i budował okręty, sporządzał broń, a nad morzem zgromadził dwa miliony medimnów¹¹⁵ zboża. Oprócz swych sił dawniejszych miał do rozporządzenia posiłki ludów, które zawarły z nim przymierze, jak Chalybowie¹¹⁶, Armeńczycy, Scytowie, Taurowie¹¹⁷, Achajowie, Heniochowie¹¹⁸, Leukosyryjczycy¹¹⁹ oraz mieszkańcy kraju nad rzeką Termodontem¹²⁰, zwanego krajem Amazonek. Tylu sprzymierzeńców przybyło mu nie licząc dawniejszych na terenie Azji, kiedy zaś przeprowił się do Europy, połączyły się z nim plemiona Sarmatów Królewskich, Jazygów, Korallów¹²¹ i wszystkie plemiona trackie, które mieszkają nad rzeką Istrem [Dunajem], wokół gór Rodope oraz Hemus, ponadto Bastarnowie, najsilniejsze z nich plemię. Takie to posiłki pozyskał wówczas Mitrydates także i w Europie. Z wszystkich tych ludów zgromadził do swej armii bojowej około 140000 piechoty i 16 000 jazdy; poza tym ciągnęła za nim wielka rzesza ludzi budujących drogi, dźwigających ciężary, i przekupniów.

¹¹³ Inne źródła (Plutarch i Orozjusz) nazywają go Marek Mariusz, co jest prawdopodobniejsze.

¹¹⁴ W r. 72.

¹¹⁵ *Medimnos*, miara objętości dla towarów sypkich = 52,4 l.

¹¹⁶ Chalybowie, plemię azjanickie mieszkające nad Morzem Czarnym na północ od miasta Kabiry.

¹¹⁷ Taurowie, plemię trackie na Krymie.

¹¹⁸ Heniochowie, plemię kaukaskie nad Morzem Czarnym, na płd-wsch. od Achajów.

¹¹⁹ Leukosyryjczykami nazywa tu Appian wzorem dawnych geografów mieszkańców północnego wybrzeża Małej Azji, po obu stronach rzeki Halys, od Synopy do ujścia rzeki Iris.

¹²⁰ Thermodon, niewielka rzeka w Poncie (na wschód od rzeki Iris), nad którą według podania miały mieszkać Amazonki; por. niżej rozdz. 78.

¹²¹ Sarmaci, lud irański, który za czasów Herodota (V w.) mieszkał między Donem a Wołgą, a w II w. począł się przesuwac ku zachodowi poza Don. Tu też zmieszał się ze starą irańską warstwą ludności — Scytami. Odłamem Sarmatów byli wspomniani tu Sarmaci Królewscy, Korallowie oraz Jazygowie, którzy za czasów Mitrydatesa siedzieli jeszcze na północ od Morza Azowskiego, a stąd przesunęli się później aż na równinę węgierską.

70. Z początkiem wiosny¹²² urządził przegląd floty i złożył zwykłą ofiarę Zeusowi Wojennemu, a Posejdonowi zatopił w morzu w ofierze rydwan zaprzężony w białe konie. Z kolei pośpieszył do Paflagonii w towarzystwie swych wodzów Taksyleasa i Hermokratesa. Po przybyciu tam wygłosił do wojska mowę, w której słał gorąco swych przodków, a sam się chełpił, że państwo swoje z nieznaczących początków potężnie rozszerzył i nigdy sam osobiście przez Rzymian nie został pokonany. Oskarżał ich następnie o chciwość i brak umiarkowania, wady, którymi, jak mówił, powodowani zarówno Italię, jak i samą ojczyznę zakuli w kajdany niewoli. Zarzucał im następnie, że nie chcą spisać zawartego z nimi ostatnio układu, czekając tylko na sposobność, by na niego ponownie uderzyć. To właśnie podawał za przyczynę wojny, po czym przedstawił swe siły wojskowe i uzbrojenie podkreślając, że Rzymianie są bardzo zaprzątnięci, bo w Hiszpanii zwalczą ich z całą siłą Sertoriusz, a w samej Italii panują niepokoje wewnętrzne. «Dlatego — mówił — zaniebują i morze, na którym od dawna już grasują korsarze, a sprzymierzeńców wcale nie posiadają ani też poddanych, którzy by chętnie znosili ich panowanie. Czyż nie widzicie — mówił wskazując na Wariusza i obu Lucjuszów — że najlepsi z nich są wrogami swojej ojczyzny, a naszymi sprzymierzeńcami?»

71. Takimi słowy zagrzał swoje wojsko i wpadł do Bitynii, gdzie właśnie umarł bezdzietnie Nikomedes¹²³ i pozostawił swoje królestwo Rzymianom. Dowodzący tam Kotta¹²⁴, człowiek zupełnie nie znający się na sztuce wojennej, z siłami, jakie posiadał, uciekł do Chalcedonu. Bitynia znalazła się ponownie pod panowaniem Mitrydatesa, podczas gdy Rzymianie ze wszystkich stron uciekali do Chalcedonu do Kotty. Kiedy pod Chalcedonem zjawił się Mitrydates, Kotta nie mając doświadczenia nie ośmielił się wyjść naprzeciw niego, a tylko dowódca jego floty, Nudus¹²⁵, z pewną częścią wojska obsadził najsilniejsze punkty na równinie, z których został jednakowoż wyparty. Z największą trudnością poprzez mnóstwo płotów uciekł ku bramom Chalcedonu, a że przy

¹²² Chronologia trzeciej wojny z Mitrydatesem sporna. Ponieważ śmierć króla Bitynii Nikomedesa, która dała bezpośredni powód do uderzenia Mitrydatesa na Bitynię i rozpoczęcia wojny, daje się ustalić na r. 74, więc kroki wojenne Mitrydatesa podjęte zostały z wiosną r. 73. Przemawia za tym i ta okoliczność, że Lukulius rok swego konsulatu (74) spędził w Rzymie (Cyceron: *Acad. pr.* II 1), a więc dopiero w r. 73 zjawił się na terenie objętym działaniami wojennymi.

¹²³ Datę śmierci Nikomedesa ustalił T. Reinach (*Mithradates Eup.*, s. 313 uw. 5) na podstawie zachowanych monet na koniec r. 74. Twierdzenie, że umarł bezdzietnie, jest jednak nieścisłe, bo zostawił córkę Nysę i syna Nikomedesa, którego pochodzenie zostało jednak podane w wątpliwość przez oskarżenie matki o niewierność małżeńską.

¹²⁴ Marek Aureliusz Kotta, konsul r. 74, otrzymał namiestnictwo w Bitynii i naczelne dowództwo nad flotą.

¹²⁵ Publiusz Rutyliusz Nudus, teść konsula z r. 58 Lucjusza Kalpurniusza Pizona Cesonina, dowódca floty Aureliusza Kotty pod Chalcedonem w r. 73.

bramach powstał tłok skutkiem tego, że wszyscy cisnęli się naraz, więc żaden pocisk ze strony ścigających nie chybiał. Kiedy przerażeni strażnicy przy bramach przy pomocy odpowiednich urządzeń spuścili w dół zasuwę zamykającą, Nudus i inni dowódcy dostali się wprawdzie do góry przy pomocy lin, ale wszyscy pozostali ginęli między przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, wznosząc ręce ku jednemu i drugiemu. Mitrydates wyzyskał sprzyjającą sposobność i tegoż samego dnia skierował swe okręty do portu. Udało mu się przerwać zapórę z rozpiętego u wejścia spiżowego łańcucha, po czym spalił cztery okręty nieprzyjacielskie, a pozostałych 60 uprowadził przywiązawszy je do swoich linami. Ani Nudus, ani Kotta nie próbowali nawet mu w tym przeszkodzić, lecz zamknęli się za murami. Zginęło przy tej sposobności około 3000 Rzymian, między nimi Lucjusz Manliusz¹²⁶, senator, po stronie Mitrydatesa 20 Bastarnów, którzy pierwsi wtargnęli do portu.

72. Tymczasem Lucjusz Lukullus, wybrany konsulem i wodzem w tej wojnie¹²⁷, zabrawszy z Rzymu jeden legion wojska, dołączył doń dwa dalsze legiony po Fimbrii, a poza tym jeszcze dwa inne, tak że ogółem miał 30 000 piechoty i około 1600 jazdy, i rozłożył się obozem naprzeciw Mitrydatesa pod Czyzykiem. Kiedy się dowiedział od zbiegów, że król ma wprawdzie około 300 000 wojska, ale żywności tylko tyle, ile zbiorą na miejscu lub otrzymają od strony morza, powiedział do swego otoczenia, że w krótkim czasie bez walki dostanie w moc swoją nieprzyjaciół i kazał im pamiętać o tej zapowiedzi. Zwrócił on uwagę na górę, która dobrze nadawała się na obóz, bo sam miał widoki ściągnięcia tu z łatwością zapasów żywności, a odcięcie ich nieprzyjacielowi, toteż postanowił ją zająć w przekonaniu, że z tego punktu osiągnie zwycięstwo bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa. Ponieważ prowadziła tam jedyna wąska droga, więc Mitrydates obsadził ją silnie strażami idąc za radą Taksyleasa i innych dowódców. Lucjusz Magiusz jednak, który był pośrednikiem między Sertoriuszem i Mitrydatesem, po śmierci Sertoriusza¹²⁸ nawiązał skrycie porozumienie z Lukullusem i otrzymawszy od niego zapewnienie bezpieczeństwa namówił Mitrydatesa, by nie przeszkadzał Rzymianom, gdziekolwiek zechcą przejść i rozłożyć się obozem. Dwa bowiem legiony Lukullusa¹²⁹, które służyły były pod Fimbrią, knują zdradę i przejdą zaraz na stronę króla. Na cóż więc

¹²⁶ Lucjusz Manliusz, senator, który zginął w r. 73 pod Chalcedonem, był może identyczny z Lucjuszem Manliuszem, prokwestorem Sulli lub namiestnikiem Galii z r. 78.

¹²⁷ Lucjusz Licyniusz Lukullus, kolega Aureliusza Kotty w konsulacie 74 r., objął w r. 73 naczelne dowództwo w tej wojnie jako namiestnik Cylicji i dopiero od r. 71 po ustąpieniu Publiusza Waryniusza otrzymał również namiestnictwo prowincji Azji.

¹²⁸ Magiusz nawiązał porozumienie z Lukullusem przed śmiercią Sertoriusza, bo ten umarł dopiero w r. 72.

¹²⁹ Przyjmuję tu poprawkę «Lukullusa» zamiast przekazanej lekcji «Sertoriusza» inni skreślają w ogóle «Sertoriusza» jako oczywisty błąd.

trzeba mu zmagać i rozlewu krwi, skoro może bez walki wziąć górę nad nieprzyjaciółmi? Na skutek tego Mitrydates wysoce nierozumnie i lekkomyślnie pozwolił Rzymianom przejść swobodnie przez wąwóz i obwarować naprzeciwko wielką górę, po której obsadzeniu mieli zapewniony dowóz żywności na swych tyłach. Natomiast Mitrydates znalazł się odcięty przez jezioro, góry i rzeki¹³⁰ od wszelkiego dowozu na lądzie i co najwyżej skąpo coś od czasu do czasu dostawał; nie miał też już szerokiego wyjścia ani też nie mógł już z powodu trudności terenowych zgnieść Lukullusa, którego mógłby był lekceważyć, gdyby był miał ten teren w swych rękach. Nadto zbliżająca się już zima groziła mu utrudnieniem dowozu i od strony morza. Widząc to Lukullus przypomniał przyjaciołom swoją obietnicę wskazując, że to, co zapowiedział, już się stało.

73. Mitrydates przy swojej wielkiej przewadze liczebnej mógłby był jeszcze i teraz przebić się przez środek nieprzyjaciół, ale nie pomyślał o tym, przeciwnie podjął atak na Cyzyk ze wszystkimi siłami, jakie do oblężenia przygotował, w przekonaniu, że w ten sposób znajdzie równocześnie pomyślne wyjście z trudności terenowych i zaradzi brakowi żywności. Ponieważ rozporządzał wielkim wojskiem, próbował wszelkich sposobów. Podwójnym murem otoczył składy okrętowe, a resztę miasta odciął rowami¹³¹. Wzniósł następnie liczne wały i pobudował różne maszyny oblężnicze, wieże, szopy z taranami i tak zwaną helepolis stułokciową, na której wznosiła się druga wieża, skąd katapultami wyrzucano kamienie i różne pociski. Od strony portu dwa sprzęgnięte ze sobą pięciorzędowce dźwigały drugą wieżę, z której przy pomocy pewnej maszynierii wysuwał się pomost, ilekroć zbliżyli się do murów. A kiedy już wszystko było gotowe, naprzód kazał podwieźć do miasta na okrętach 3000 jeńców z Cyzyku, którzy wyciągając ręce ku murom błagali, aby ich współobywatele oszczędzili w tym niebezpiecznym położeniu. Ale dowódca Cyzyceńczyków Pizystrat obwieścił im z murów, aby skoro dostali się do niewoli, mężnie znieśli, cokolwiek się im przydarzy.

74. Kiedy ta próba się nie powiodła, kazał Mitrydates podwieźć na okrętach wspomnianą maszynę. Nagle wysunął się z niej pomost, po którym czterech żołnierzy wybiegło na mur. Zaskoczeni głównie nowością tego urządzenia Cyzyceńczycy cofnęli się nieco, ponieważ jednak inni nie podążyli dość szybko za pierwszymi, więc nabrali otuchy i stracili w dół tych czterech, a na okręty poczęli łać płonąca smołą i zmusili je do wiosłowania ku rufie i wycofania się w tył wraz z maszyną. W ten sposób odparli Cyzyceńczycy uderzenie od strony

¹³⁰ Jezioro prawdopodobnie Aphnitis na południe od Cyzyku, rzeka Aisopos na zachodzie i Rhyndacus na wschodzie, a na północy góry Dindymos na wyspie Arktonnesos.

¹³¹ Miasto Cyzyk leżało u podnóża góry Dindymos, na południowym wybrzeżu wyspy Arktonnesos, oddzielone od lądu wąską cieśniną, przekopaną za czasów Aleksandra W., tak że miasto znalazło się na wyspie.

morza. Ale tego samego dnia podjęli atakujący trzecią próbę podsuwając na lądzie równocześnie wszystkie maszyny. Nastręczało to wiele trudu obrońcom, którzy biegać musieli na coraz to inne zagrożone miejsca. Tarany druzgotali głazami lub odchylali pętlami, albo też osłabiali ich siłę uderzenia przez spuszczenie koszów wypełnionych wełną. Płonące pociski oblewali wodą i octem, a pęd innych osłabiali przy pomocy wysuniętych grubych tkanin wełnianych lub wolno zwieszających się zasłon płóciennych. W ogóle nie zaniechali niczego, na co tylko może się zdobyć męska odwaga. A jednak, choć tak wielki był wysiłek, z jakim przeciwstawiali się niebezpieczeństwu, to przecież pewne części muru spłonęły i do wieczora runęły. Z powodu żaru nikt jednak nie ośmielił się wtargnąć tamtędy, a Cyzyceńczycy nocą odbudowali natychmiast te miejsca. W tych samych dniach zerwała się potężna wichura, która spowodowała zniszczenie reszty machin królewskich.

75. Według podania miasto to otrzymała Kora [Prozerpina] w posagu od Zeusa, toteż czczą ją Cyzyceńczycy najwięcej z bogów. Kiedy nadeszła wówczas jej uroczystość, w czasie której składają jej w ofierze czarną krowę, mieszkańcy w braku jej ulepili krowę z ciasta. Wtem przez morze nadpłynęła do nich czarna krowa, zanurzyła się popod zamknięcie u wejścia do portu, wpadła do miasta, skierowała się sama do świątyni i stanęła przy ołtarzach. Więc Cyzyceńczycy złożyli ją w ofierze z najlepszymi nadziejami, a Mitrydatesowi radzili przyjaciele, by odstąpił od miasta jako świętego. Ten nie dał się jednak przekonać, lecz przeniósł się na górę Dindymos wznoszącą się nad miastem i począł stąd sypać wały w stronę miasta, wznosił na nich wieże i robił podkopy pod murami. Konie, które były mu wówczas nie użyteczne, osłabione z powodu niedożywienia i kulejące z powodu starcia kopyt, wysłał okrężną drogą do Bitynii. Przy przeprawie przez rzekę Ryndakos napadł na nich Lukullus, zabił wielu ludzi i wziął do niewoli około 15 000, zdobył 6000 koni oraz wiele zwierząt jucznych.

Gdy pod Cyzykiem rozgrywały się takie walki, wódz Mitrydatesa Eumachos w tym samym czasie wpadł do Frygii i wymordował tu wielu Rzymian z dziećmi oraz z żonami, pozyskał sobie następnie Pizydów, Isaurów i Cylicyjczyków, aż wreszcie jeden z tetrarchów galackich, Dejotaros, położył kres jego podbojom, po czym podjął za nim pościg i wielu z jego ludzi wytracił.

76. Takie to wypadki rozegrały się we Frygii. Tymczasem nadszła zima¹³², która odcięła Mitrydatesowi dowóz żywności również od strony morza, jeśli go w ogóle posiadał, tak że wojsko poczęło dotkliwie odczuwać głód; wielu umierało, a bywali i tacy, co nawet spożywali wnętrzości obyczajem barbarzyńców, inni jeszcze zjadali trawę czy korzonki i zapadali na choroby. Zwłoki zmarłych porzucone w pobliżu nie pogrzebane spowodowały wybuch zarazy,

¹³² Rok 73/2.

która się dołączyła do głodu. Mimo to Mitrydates nie ustępował, w nadziei, że jeszcze zdobędzie Cyzyk przy pomocy wałów poprowadzonych z góry Dindymos. Ale skoro Cyzyceńczycy i te podkopali i spalili ustawione na nich maszyny, bo zauważywszy głód u nieprzyjaciół często urządzali wyprawy na wielce osłabionych, zdecydował się na ucieczkę. Sam nocą wymknął się na okrętach do Parion, wojsko zaś jego lądem podążyło do Lampsaku. Przy przeprawie przez Aisepos wezbrana wówczas ogromnie rzeka pochłonęła wiele ofiar, wielu też wytracił Lukullus, który ich dopadł nad rzeką.

W ten sposób zatem uratowali się Cyzyceńczycy mimo wielkich wysiłków króla dzięki własnemu męstwu, z jakim walczyli, tudzież dzięki głodowi, jakim Lukullus zgnębił przeciwników. Toteż ku czci jego zaprowadzili igrzyska, zwane Lukulleia, które do dziś dnia przetrwały. Do Lampsaku, gdzie znaleźli schronienie ci, co ująć zdołali, i zostali obleżeni przez Lukullusa, wysłał Mitrydates okręty i kazał ich wywieźć wraz z samymi mieszkańcami tego miasta. Następnie 10000 doborowych żołnierzy na 50 okrętach zostawił wysłanemu przez Sertoriusza wodzowi Wariuszowi¹³³, Aleksandrowi z Paflagonii i eunuhowi Dionizjuszowi, a sam z większą częścią wojska popłynął do Nikomedii. Jednych i drugich zaskoczyła jednak burza, która spowodowała u nich wielkie straty.

77. Lukullus osiągnąwszy taki sukces na lądzie przy pomocy głodu, zebrał okręty z Azji i rozdzielił je pomiędzy swych wodzów. Jeden z nich, Triariusz¹³⁴, popłynął do Apamei¹³⁵ i zajął ją, po czym zarządził wielką rzeź mieszkańców, mimo że szukali schronienia w świątyniach. Drugi, Barbas, zajął Pruzjadę¹³⁶ u stóp góry Olimpu tudzież Niceę, skąd umknęła załoga Mitrydatesa. Sam Lukullus zagarnął 13 okrętów nieprzyjacielskich koło Portu Achajów¹³⁷. Następnie zaskoczył Wariusza, Aleksandra i Dionizjusza na samotnej, opuszczonej wysepce koło Lemnos, gdzie pokazują jeszcze ołtarz Filokteta^{137a}, węża spiżowego, strzały i pancerz wstęgami przewiązany, wszystko to pamiątki jego nieszczęścia.

¹³³ Por. wyżej rozdz. 68 uw. 113.

¹³⁴ Gajusz Waleriusz Triariusz, legat Ltkuliusa, który poprzednio w roku 78/7 walczył z Lepidusem na Sardynii.

¹³⁵ Apamea, dawniej Myrlea nad Propontydą, na wschód od Cyzyku.

¹³⁶ Pruzjada (Prusias), dawna kolonia grecka Kios, leżała nad morzem, natomiast u stóp góry Olimpu (małoazjatyckiego) położona była Pruza. Widocznie Appian połączył w jedno obie miejscowości albo też po słowie «Pruzjadę» należy uzupełnić w tekście zatracone: <oraz Pruze>.

¹³⁷ Port Achajów, zatoka między przylądkiem Sigeum a miastem Reteum, w której rzekomo stała flota Greków oblegających Troję; por. *Woj. dom.* V 137.

^{137a} Filoktet, jeden z bohaterów trojańskich, znakomity łucznik, został ukąszony przez węża, a zadana mu rana była tak cuchnąca, że towarzysze jego nie mogąc znieść jej zapachu usunęli go na wyspę Lemnos, gdzie w samotności i najtrudniejszych warunkach przeżył lat 9, aż go znów Odyseusz i Neoptolemos (syn Achillea) przewieźli do Troi. Rana jego zo-

Z głośnym pluskaniem wiosła i lekceważącym zuchwalstwem popłynął ku nim Lukullus, ponieważ jednak bynajmniej nie ruszali się z miejsca, wstrzymał wiosłowanie i wysyłając ku nim po dwa okręty próbował ich skłonić do wypłynięcia na pełne morze. Ponieważ nie dali się wywabić i bronili się z ładu, opłynął wyspę innymi okrętami, wysadził na ląd piechotę i spędził wrogów na okręty. Ale i teraz nie odważyli się wypłynąć na morze w obawie przed wojskiem Lukullusa, tylko płynęli wzdłuż wybrzeża, tak że zarówno z ładu, jak i morza spadały na nich pociski i raniły ich. Kiedy wielu z nich zginęło, rzucili się do ucieczki. Wariusz, Aleksander i eunuch Dionizjusz ukryli się w jakiejś pieczarze, lecz zostali ujęci. Dionizjusz zażył truciznę, którą nosił z sobą, i natychmiast umarł, Wariusza zaś kazał Lukullus stracić, bo uważał, że nie może poprowadzić w triumfie swoim Rzymianina i senatora. Natomiast Aleksandra zachował do triumfu. Sprawozdanie z tych wydarzeń wysłał Lukullus do Rzymu, przybrawszy list wawrzynem, jak to jest zwyczajem przy zwycięstwach. Sam zaś pośpieszył do Bitynii.

78. Mitrydatesa, który wypłynął na wody Pontu, dwukrotnie zaskoczyła burza, skutkiem czego stracił około 10000 ludzi i około 60 okrętów; pozostałe okręty zostały rozprószone, dokąd który burza zanosła. On sam, gdy jego statkowi admirałskiemu groziło rozpadnięcie, przesiadł się mimo odradzań przyjaciół na statek korsarzy, którzy go uratowali przewożąc do Synopy. Stąd płynąc na linie wzdłuż brzegu¹³⁸ przybył do Amizos i wysłał posłów do zięcia swego, króla Armenii Tigranesa, oraz do syna Macharesa władającego w Bosporze, nagląc jednego i drugiego o pomoc. Do swych sąsiadów Scytów skierował Dioklesa ze złotem i wielu darami. Ale ten z darami tymi i złotem zbiegł do Lukullusa. Lukullus tymczasem po zwycięstwie posuwał się śmiało naprzód i podbijał wszystkie kraje, które leżały po drodze, grabiąc środki żywności. A że był to bogaty kraj i długi czas nie widział wojny, więc wkrótce cena niewolnika spadła na 4 drachmy, cena wołu na 1 drachmę, a cena kóz, owiec, odzieży i innych rzeczy odpowiednio do tego. Lukullus rozłożył się obozem pod Amizos i Eupatorią, którą w sąsiedztwie Amizos założył Mitrydates i nazwał Eupatorią od swego przydomka, uważając ją za swą rezydencję królewską. Oba te miasta zamknął oblężeniem, a inne wojsko skierował pod Temiskyre, nazwaną od jednej z Amazonek, a leżącą nad rzeką Termodontem. Oblęgający Temiskyre podsunęli wieże pod miasto, sypali wały i kopali podziemne przejścia, i to tak wielkie czasami, że w nich pod ziemią całymi gromadami ścierali się z nieprzyjaciółmi. Mieszkańcy Temiskyry wygrzebywali u góry otwory do tych podkopów wiodące i wrzucali przez nie na pracujących niedźwiedzie

stała uleczona, a Filoktet ze swego łuku zabił Parysa i przyczynił się do zdobycia Troi.

¹³⁸ Statek jego płynący pod wiatr był widocznie ciągniony na linie przez ludzi posuwających się łądem.

i inne zwierzęta albo i roje pszczoł. Oblegający natomiast Amizos musieli inne trudy znosić, bo mieszkańcy odpierali ich w walce wręcz, często urządzali wypadki i wyzywali do walki w pojedynkę. Mitrydates zaś posyłał im wiele żywności, broni i żołnierzy z Kabiry, gdzie zimował gromadząc nowe wojsko. Jakoż skupiło się tu koło niego około 40000 piechoty i około 4000 jazdy.

79. Z początkiem wiosny^{138a} ruszył Lukullus przez góry na Mitrydatesa. Ale ten wysunął przeciw niemu strażę, które miały go powstrzymać i natychmiast dawać znaki ogniem, jeśliby coś zaszło. Strażami tymi dowodził pewien człowiek z królewskiego rodu Mitrydatesa, imieniem Fojniks. Ten, kiedy się Lukullus zbliżył, dał znak ogniem Mitrydatesowi, ale przeszedł na stronę Lukullusa wraz z swymi siłami. Lukullus przeszedł więc góry już bez przeszkody i stanął pod Kabirą. Przyszło tutaj do walki konnej pomiędzy nim a Mitrydatesem, w której Lukullus został pokonany i wycofał się z powrotem w góry. Jego dowódca jazdy, Pomponiusz, został jednak doprowadzony do Mitrydatesa. Na zapytanie króla, w jaki sposób mógłby mu się odwdziżyć, jeśliby mu życie darował, odpowiedział: «W sposób bardzo cenny, jeśli zostaniesz przyjacielem Lukullusa, lecz jeśli będziesz jego wrogiem, nawet nie będę się nad tym zastanawiał». Tak odpowiedział Pomponiusz, a barbarzyńcy słysząc to chcieli go zabić; król jednak oświadczył, że nie będzie się srożył wobec cnoty, gdy ta popadła w nieszczęście. Raz po raz ustawiał swe wojsko do walki, ale Lukullus nie chciał zejść na dół, więc podjął marsz okrążający i szukał jakiegoś podejścia ku niemu w górę.

Bawił u Lukullusa jako zbieg od dłuższego już czasu pewien Scyta imieniem Olkabas, który w tej bitwie konnej wielu ocalał i z tego powodu został przez Lukullusa odznaczony dopuszczeniem do stołu, do rady, a nawet do tajnych obrad. Otóż człowiek ten przybył do namiotu Lukullusa, kiedy ten odpoczywał w porze południowej i gwałtem usiłował wejść do niego z krótkim sztyletem jak zwykle u pasa zawieszonym. Kiedy go zatrzymano, począł się oburzać i oświadczył, że pewne okoliczności bezwzględnie tego wymagają, aby zbudzić wodza. Kiedy służba odpowiedziała, że dla Lukullusa nie ma nic ważniejszego nad utrzymanie zdrowia, wsiadł zaraz na konia i popędził do Mitrydatesa czy to dlatego, że planował istotnie zamach i nabrał przekonania, iż ściągnął na siebie podejrzenie, czy też kierował się gniewem uważając się za obrażonego. Wyjawiał on Mitrydatesowi, że inny Scyta imieniem Sobadakos nosi się z myślą ucieczki do Lukullusa; na skutek tego Sobadakos został uwięziony.

80. Lukullus uchylał się od zejścia na równinę, ponieważ nieprzyjaciele mieli przewagę w jeździe, a nie widział innej drogi do ich okrążenia. Wtem znalazł w pewnej jaskini myśliwego, który znał ścieżki górskie, i używszy go za przewodnika ruszył ponad głową Mitrydatesa nieutartymi drogami wokół

^{138a} Rok 71.

przeciwników, zeszedł na dół omijając i teraz jeszcze równinę ze względu na nieprzyjacielską konnicę i rozłożył się obozem w ten sposób, że osłaniało go głębokie łożysko rzeki. Ponieważ jednak brakowało mu żywności, posłał do Kapadocji po zboże i prowadził utarczki z nieprzyjaciółmi, aż raz, kiedy żołnierze króla rzucili się do ucieczki, Mitrydates wypadł z obozu, zwymyślał ich i skłonił do zawrócenia. Wywołało to takie przerażenie u Rzymian, że uciekli w góry i długi czas nawet nie zauważyli, iż nieprzyjaciele zaniechali pościgu; a takim strachem byli przejęci, że w ich mniemaniu każdy, kto biegł obok albo i pędził z tyłu, był nieprzyjacielem. Mitrydates rozesłał teraz na wszystkie strony pisemną wiadomość o tym zwycięstwie. Wielką część swojej jazdy, i to najwaleczniejszych, umieścił w zasadzce przeciwko tym, którzy wieźli żywność dla Lukullusa z Kapadocji, w nadziei że tegoż, gdy znajdzie się w braku środków żywności, taki sam los potka, jakiego sam doznał pod Czyzykiem.

81. Była to istotnie świetna myśl, by odciąć Lukullusowi dowóz żywności, którą miał jedynie z Kapadocji. Ale jeźdźcy królewscy, natknąwszy się w wąwozie na straż przednią wiozących żywność, nie zaczęli, aż wejdą oni na szersze miejsce, toteż żadnej korzyści ze swych koni w wąwozie nie mieli. Rzymianie tymczasem zdążyli z kolumny marszowej rozwinąć się w szyk bojowy i częścią pozabijali ludzi królewskich, w czym jako pieszym pomagały trudności terenu, częścią zepchnęli na skały, częścią wreszcie rozproszyli uciekających. Tylko niewielu umknęło nocą do obozu, a ci opowiadając, że oni jedni tylko się ocalili, wielkie swe niepowodzenie w czarniejszych jeszcze przedstawiali barwach. Mitrydates, który się o tym wcześniej dowiedział aniżeli Lukullus, w obawie, że Lukullus po takiej klęsce jego jazdy natychmiast rzuci się na niego, ogarnięty przerażeniem postanowił uciekać i zaraz plan ten wyjawiał przyjacielom w namiocie. Ci, zanim jeszcze wydany został rozkaz, w nocy już pośpiesznie poczęli wysyłać swe rzeczy z obozu, tak że powstał przy bramach wielki natłok cisnących się zwierząt jucznych. Zauważyło to wojsko, poznało wywożących i przypuszczając o wiele gorsze rzeczy ze strachu i oburzenia, że im nic nie ogłoszono, rzuciło się na wały obozu, rozerwało je i rozbiegło się bezładnie na wszystkie strony równiny, nie czekając na rozkaz wodza i przełożonych. Kiedy Mitrydates zauważył ten nagły zamęt, wypadł do nich z namiotu i próbował coś mówić, nikt jednak nie zważał już na jego słowa, ściśnięty zaś w tłoku spadł z konia, po czym podniesiony z powrotem na konia skierował się w góry z kilku towarzyszami.

82. Kiedy się Lukullus dowiedział o pomyślnej walce oddziału wiozącego żywność i zobaczył ucieczkę nieprzyjaciół, wysłał wielką część jazdy w pościg za uciekającymi, a tych, którzy się jeszcze w obozie krzątali koło pakowania rzeczy, otoczył piechotą i wydał rozkaz, by tymczasem nie grabić, a tylko wycinać nieprzyjaciół bez miłosierdzia. Ale żołnierze na widok złotych i srebrnych naczyń tudzież kosztownych szat zapomnieli o rozkazie. Inni, którzy

dopadli samego Mitrydatesa, tak uderzyli muła niosącego wory ze złotem, że złoto się wysypało, a że się przy tym zatrzymali, umożliwili Mitrydatesowi ucieczkę do Komany. Stąd umknął do Tigranesa z 2000 jazdy. Ale ten nie dopuścił go przed swe oblicze, a tylko kazał ugościć, jak przystało na króla, w swoich dobrach. Mitrydates wówczas tak dalece zwątpił o swym królestwie, że eunucha Bakchosa¹³⁹ wysłał do pałacu z poleceniem, aby wymordował, jak tylko zdoła, jego siostry, żony i nałożnice. Jakoż te wykazując podziwu godny spokój zginęły od miecza, trucizny lub przez powieszenie. Ale dowódcy załóg Mitrydatesa, którzy to widzieli, z małymi wyjątkami wszyscy naraz przeszli na stronę Lukulltisa. Ten ruszył dalej i zajmował ich grody, a następnie płynąc od miasta do miasta nad Pontem przejmował je w swe posiadanie, między innymi również Amastris i Herakleę¹⁴⁰.

83. Tylko Synopa stawiała mu jeszcze twardy opór i nie bez powodzenia staczała walki na morzu. Kiedy zostali zamknięci oblężeniem, spalili cięższe okręty i wsiadłszy na lżejsze wymknęli się. Lukullus natychmiast jednak darował miastu wolność, a to z powodu następującego snu. Według podania Autolykos, który brał udział w wyprawie Heraklesa przeciw Amazonkom, został przez burzę zanieiony do Synopy i opanował to miasto. Posąg jego¹⁴¹, który udzielał wyroczni, był otoczony wielką czcią u Synopeńczyków. Uciekając nie zdążyli jednak mieszkańcy go uprowadzić, ale obwiązali go tkaninami i powrozami. Lukullus, który nic o tym poprzednio nie wiedział ani nie słyszał, miał sen, że został przez niego zawołany i że go zobaczył. Dnia następnego przynieśli mu jego ludzie posąg opakowany, a kiedy go kazał odsłonić, stwierdził, że to ten, który we śnie widział. Taki to był sen, który skłonił Lukullusa do ponownego zaludnienia Synopy. Tak samo z kolei zaludnił ponownie miasto Amizos, którego mieszkańcy również uszli za morze, ponieważ dowiedział się, że była to założona w okresie powodzenia Ateńczyków na morzu ich kolonia, która długi czas miała ustrój demokratyczny, dopóki nie uległa królom perskim; Aleksander zarządzeniami swoimi przywrócił im demokrację, ale królowie Pontu znowu ich ujarzmili. Wzbudziło to współczucie Lukullusa, a powodowany nadto ambicją, by podobnie jak Aleksander zdobyć sobie zasługi wobec ludu ateńskiego, przyznał miastu samorząd i czym prędzej zwołał tu dawnych mieszkańców.

W taki to sposób Lukullus wyludnił i zaludnił ponownie Synopę oraz Amizos, a z Macharesem, synem Mitrydatesa, królem Bosporu, który mu przysłał wieniec ze złota, zawarł układ przyjaźni. Od Tigranesa zaś zażądał wydania Mitrydatesa. Sam skierował się do Azji, która winna była jeszcze daniny nałożone

¹³⁹ U Plutarcha (*Lukullus* 18,2) nazwisko jego brzmi Bakchides.

¹⁴⁰ W r. 70.

¹⁴¹ Dzieło Stennisa z Olintu, wybitnego rzeźbiarza r IV wieku. Autolykos czczony był w Synopie jako założyciel miasta.

przez Sullę, i postanowił, że mają złożyć czwartą część plonów oraz zapłacić podatek od niewolników i domów^{141a}. Złożył następnie ofiary z powodu odniesionego zwycięstwa, jakby już wojnę ukończył.

84. Po tych ofiarach wyprawił się przeciw Tigranesowi¹⁴², który nie chciał mu wydać Mitrydatesa, z dwoma dobranymi legionami i 500 jeźdźcami. Przeprawiwszy się przez Eufrat ciągnął przez kraj barbarzyńców nie żądając od nich nic poza niezbędnymi rzeczami; bo ludzie ci nie stawiali oporu, a tylko domagali się, by im krzywd nie czyniono, dopóki się nie rozstrzygnie rozprawa zbrojna między Lukullusem a Tigranese. Tigranesowi nikt nie doniósł o nadciąganiu Lukullusa, bo pierwszy zwiastun, który mu to powiedział, został na rozkaz jego powieszony; uważał bowiem, że człowiek ten sieje niepokój po miastach. Kiedy się wreszcie dowiedział prawdy, wysłał Mitrobarzanesa z 2000 jazdy, aby zatrzymał Lukullusa w jego pośpiesznym pochodzie. Mankajosowi powierzył straż nad miastem Tigranocertą, którą założył — jak poprzednio powiedziałem¹⁴³ — ku własnej chwale, ponieważ w tej miejscowości został królem. Ściągnął tu wówczas najprzedniejszych obywateli, zagroziwszy karą konfiskaty tego wszystkiego, czego by ze sobą nie zabrali. Mury, którymi otoczył miasto, miały 50 łokci wysokości, a od strony wewnętrznej pełno w nich było pomieszczeń dla koni. Na przedmieściu zbudował sobie pałac królewski z wielkimi ogrodami, wielu terenami do polowania i jeziorami. W pobliżu zaś wznosił silny zamek. Wszystko to powierzył teraz Mankajosowi, a sam objeżdżał kraj gromadząc wojsko. Ale Mitrobarzanesa Lukullus zaraz po pierwszym starciu zmusił do ucieczki i podjął za nim pościg, Mankajosa zaś Sekstyliusz¹⁴⁴ zamknął w Tigranocercie, złupił natychmiast nie posiadający murów pałac królewski, a miasto i zamek otoczył rowami, ustawił maszyny oblężnicze i porobił podkopy pod mury.

^{141a} Appian nie jest tu dostatecznie ścisły. Według Plutarcha (*Lukullus* 20) chodziło Lukullusowi o ochronę ludności prowincji Azji przed wyzyskiem rzymskich lichwiarzy, którzy pożyczili gminom 20 000 talentów na zapłacenie nałożonej przez Sullę kontrybucji wojennej. Zarządził mianowicie, że nie wolno brać więcej niż 1% miesięcznie (tj. 12% rocznie) od udzielonych pożyczek ani też doliczać zaległych ewentualnie procentów do kapitału. Umorzył pretensje przekraczające dwukrotność pożyczonej sumy, czyli że dług wynoszący pierwotnie 20000 obliczony z narosłymi procentami na 120000 talentów został ograniczony do 40 000. Nie pozwolił też zabierać dłużnikom więcej niż czwartą część dochodów, o czym właśnie wspomina Appian dołączając nadto wzmiankę o nieokreślonych bliżej podatkach od niewolników i domów. Po tych ulgach ludność spłaciła swe długi w ciągu najbliższych lat 4.

¹⁴² W r. 69.

¹⁴³ Wyżej rozdz. 67.

¹⁴⁴ Sekstyliusz, legat Lukullusa w Armenii w r. 69, bliżej nie znany. Może identyczny z pretorem Sekstyliuszem, który według Plutarcha (*Pomp.* 24, 4) wraz z Bellienusem dostał się do niewoli piratów; por. niżej rozdz. 93 i uw. 157.

85. Podczas gdy Sekstyliusz był tym zajęty, Tigranes zgromadził 250 000 piechoty i 50 000 jazdy, z czego około 6000 wysłał przodem do Tigranocerty. Ludzie ci przebili się do zamku przez środek Rzymian i wrócili zabrawszy nałożnice króla. Z resztą wojska Tigranes sam pociągnął przeciw Lukullusowi. Mitrydates, który wówczas po raz pierwszy zetknął się z nim osobiście, radził mu nie przyjmować bitwy z Rzymianami, a tylko okrążyć ich przy pomocy jazdy, pustoszyć kraj i o ile możności głodem ich przycisnąć; w ten sposób — mówił — jego samego bez walki zmógł Lukullus pod Cyzykiem, tak że stracił całe wojsko. Ale Tigranes wyśmiał się z jego strategii i ruszył naprzód przygotowany do bitwy. Na widok drobnej garstki Rzymian tak zażartował: «Jeśli to są posłowie, to jest ich za wielu, a jeśli nieprzyjaciele, to ich grubo za mało». Lukullus zauważywszy dogodnie położone wzgórze z tyłu za Tigranesem, kazał jeździe niepokoić przeciwników z frontu, ściągać ich na siebie i cofać się dobrowolnie, by w czasie pościgu szyki barbarzyńców uległy rozluźnieniu, sam zaś z piechotą okrężną drogą podążył ku wzgórzom i wyszedł na nie niepostrzeżenie. Skoro stąd zobaczył nieprzyjaciół rozsypanych na wielkiej przestrzeni w zwycięskim pościgu, a ich zwierzęta juczne skupione wszystkie u stóp wzgórza, zawołał: «Zwycięstwo jest nasze, mężowie!» i pierwszy pędem rzucił się w stronę zwierząt jucznych. Te poczęły z hałasem uciekać i wpadły na piechotę, piechota z kolei na konnicę. I wszystko nagle rzuciło się do ucieczki. Bo ci, co się daleko zapędzili w pościgu, gdy jazda rzymska zawróciła przeciw nim, ginęli od jej broni, a zwierzęta juczne spłoszone wpadały na innych. A że się wszyscy tłoczyli na siebie w tak ogromnym tłumie i nawet nie widzieli dokładnie, gdzie jest przyczyna ich klęski, rzeź była olbrzymia, tym więcej, że nikt nie brał żadnych łupów; Lukullus bowiem zabronił tego pod grozą ciężkiej kary, tak że mijając i naramienniki, i naszyjniki wycinali nieprzyjaciół na przestrzeni 120 stadiów, dopóki ich noc nie zaskoczyła. Dopiero wówczas w drodze powrotnej zbierali łupy, bo już Lukullus na to pozwolił.

86. Mankajos, który przyglądał się tej klęsce z Tigranocerty, rozbroił wszystkich Greków, którzy byli u niego w służbie najemnej, bo im nie dowierzał. Ci, obawiając się wzięcia do niewoli, uzbroili się w kije i gromadami chodzili oraz nocowali. Kiedy Mankajos wysłał przeciw nim uzbrojonych barbarzyńców, owinęli sobie płaszcze na lewej ręce zamiast tarczy i zuchwale uderzyli na nich, a gdy których zabili, natychmiast rozdzielali między siebie ich broń. Mając jej dostateczną ilość w istniejącej sytuacji zajęli pewne części muru między wieżami, wzywali do siebie Rzymian z zewnątrz i pnących się w górę przyjmowali. W ten sposób została zajęta Tigranocerta, przy czym zrabowane zostały wszelkie bogactwa, ponieważ miasto było nowozałożone, a zaludnione z próżności przez najzasobniejszych.

87. Tigranes jednak i Mitrydates krążąc po kraju gromadzili nowe wojsko; dowództwo nad nim powierzył Tigranes Mitrydatesowi, bo uważał, że klęski

jego były dla niego nauką. Posłali też do króla partyjskiego¹⁴⁵ z prośbą o udzielenie im pomocy. Ale i Lukullus skierował posłów do niego i żądał, by albo się z nim połączył, albo też nie wtrącał się do walki między obu wojującymi stronami. Król partyjski ułożył się potajemnie z obu stronami, nie zdążył jednak żadnej udzielić pomocy. Mitrydates kazał sporządzać broń we wszystkich miastach i zaciągał do wojska niemal wszystkich Armeńczyków. Wybrawszy z nich najlepszych w liczbie około 70 000 piechoty i połowę tego jazdy innych zwolnił; pobranych podzielił najściślej według wzoru italskiego na turmy i kohorty i oddał ich ludziom z Pontu do wyćwiczenia. Kiedy się do nich przybliżył Lukullus^{146e}, Mitrydates ściągnął całą piechotę i pewną część jazdy na wzgórze, Tigranes zaś z resztą jazdy uderzył na Rzymian, którzy gromadzili żywność, ale został pokonany. Odtąd Rzymianie z większą już śmiałością gromadzili żywność w sąsiedztwie samego Mitrydatesa, a nawet rozłożyli obóz opodal. Aż raz wzbił się znów tuman pyłu, zapowiadający nadejście Tigranesa; plan był tak pomyślany, by wziąć Lukullusa w środek między jednym a drugim. Widząc to Lukullus wysłał naprzód najlepszą część swej jazdy z poleceniem stoczenia walki z Tigraneselem w jak największej odległości i nie dopuszczenia do tego, by z kolumny marszowej mógł się ustawić w szyku bojowym. Sam zaś wzywał Mitrydatesa do walki, otoczył go nawet rowem, ale nie zdołał skłonić do bitwy. Wreszcie nadciągająca zima¹⁴⁷ położyła kres przedsięwzięciom po obu stronach. 88. Tigranes wycofał się w głąb Armenii, Mitrydates zaś podążył do Pontu, do pozostałej części swego królestwa, mając ze sobą 4000 własnych żołnierzy i drugie tyle otrzymanych od Tigranesa. Ale i Lukullus zwinął obóz z powodu braku żywności i podążył za Mitrydatesem. Król jednak wyprzedziwszy go napadł na Fabiusza¹⁴⁸, któremu tu Lukullus pozostawił dowództwo, zmusił go do ucieczki i zabił mu 500 ludzi. Wówczas Fabiusz przyznał wolność niewolnikom, którzy byli w obozie, i wznowił walkę, która trwała cały dzień i przechylała się już na stronę przeciwników, aż Mitrydatesa, który został raniony kamieniem w kolano i strzałą pod okiem, czym prędzej wyniesiono z pola walki; przez wiele dni następnych jedni w trwodze o życie króla, drudzy z powodu mnóstwa rannych zachowywali spokój. Leczyli Mitrydatesa Agarowie¹⁴⁸ⁿ ze szczepu scytyjskiego, którzy też zawsze w tym celu znajdowali się w otoczeniu króla. Jako lekarstwa używali jadu węzów. Do Fabiusza przybył inny wódz Lukullusa, Triariusz¹⁴⁹, z własnym wojskiem i przejął od niego jego siły wraz z god-

¹⁴⁵ Fraates III (70—57). ¹⁴⁶ W r. 68.

¹⁴⁷ Rok 68/67.

¹⁴⁸ Marek Fabiusz Hadrianus, legat Lukullusa w r. 71, bliżej nie znany. ma Agarowie, lud sarmacki, mieszkający na zachód od M. Azowskiego, znany ze swej umiejętności leczenia przy pomocy jadu węzowego.

¹⁴⁹ Por. wyżej rozdz. 77 uw. 134.

nością. Niedługo potem przyszło między tymże a Mitrydatesem do walki, w czasie której wichur, jakiego nikt nie pamiętał, zerwał namioty po obu stronach, rozprószył zwierzęta juczne, a nawet strącił w przepaść wielu ludzi. Toteż obie strony wycofały się wówczas z walki.

89. Na wieść jednak, że Lukullus nadciąga, Triariusz śpiesząc się, by wydrzeć Lukullusowi zwycięstwo, w nocy jeszcze uderzył na przednie strażę Mitrydatesa. Długi czas toczyła się wyrównana walka, aż król rozstrzygnął ją przez potężne uderzenie na stojącą naprzeciw niego część wojska nieprzyjacielskiego, rozerwał front nieprzyjaciół i zepchnął ich piechotę do bagnistego rowu, gdzie ginęli nie mogąc nawet stanąć. Jazdę zaś ścigał na równinie wyzyskując z zapalem łaskę szczęsnego losu, kiedy pewien setnik rzymski, który gnał razem z nim niby jego sługa, uderzył go mieczem w bok i zadał mu głęboką ranę; nie spodziewał się bowiem ugodzić go w plecy ze względu na pancerz. Ludzie z otoczenia króla natychmiast go zarąbali, a Mitrydatesa odnieśli w tył, po czym przyjaciele jego odwołali wojsko w toku wspaniałego zwycięstwa z niewczesnym pośpiechem. Nieoczekiwany rozkaz wywołał u walczących zamieszanie i niepokój, czy z drugiej strony nie zaszło coś złego. Dowiedziawszy się wreszcie prawdy obstąpili natychmiast na pobojuwisku leżącego króla i hałasowali tak długo, aż lekarz Timoteusz zatamował mu krew i pokazał im go z pewnej wyniosłości. Podobnie było w Indiach z Macedończykami, którzy bali się o życie Aleksandra, aż Aleksander pokazał się im na okręcie z opatrunkiem^{149a}. Kiedy się Mitrydates skrzepił, zganił natychmiast tych, którzy odwołali z walki żołnierzy i tegoż samego dnia poprowadził wojsko na obóz Rzymian. Ale ci już uciekli ze strachu. Przy zbieraniu łupów z poległych znaleziono 24 trybunów i 150 centurionów, a więc taką liczbę dowódców, jaką Rzymianie chyba rzadko tylko w jednej kłesce stracili.

90. Mitrydates ruszył teraz do Armenii, którą obecnie Rzymianie nazywają Mniejszą i zbierał wszelkie środki żywności łatwe do transportowania, te zaś, które by sprawiały trudności, kazał niszczyć, aby ich nie zostawiać na użytek Lukullusa, jeśliby tu nadciągnął. Zdarzyło się wówczas, że pewien Rzymianin ze stanu senatorskiego, imieniem Attydiusz, który przed jakimś procesem dawno już uciekł z ojczyzny do Mitrydatesa i zaszczycony został przez niego przyjaźnią, został ujęty pod zarzutem spisku na jego życie. Król uważając, że byłoby niewłaściwą rzeczą wydawać na tortury dawnego senatora rzymskiego, kazał go stracić, natomiast współnicy jego zostali w straszny sposób zamęczeni. Wyzwoleńców jednak, którzy byli wtajemniczeni w zamiar Attydiusza, zwolnił bez żadnej szkody, ponieważ zobowiązani byli do usług wobec swego pana.

^{149a} w r. 326 w czasie walk z ludami mieszkającymi nad Indem przy zdobywaniu miasta Mallów został Aleksander W. poważnie ranny; wywołało to u wojska wielki popłoch i pogłoski o jego śmierci, które się uspokoiły, gdy król pokazał się żołnierzom; por. Arrian, VI 11—13.

Kiedy Lukullus stanął już obozem naprzeciw Mitrydatesa, namiestnik Azji¹⁵⁰ rozesłał gońców po prowincjach i obwieścił, że Rzymianie zarzucają Lukullusowi przedłużanie wojny ponad potrzebę i dlatego zwalniają ze służby podległych mu żołnierzy; gdyby zaś kto nie posłuchał, majątek jego ulegnie konfiskacie. Natychmiast po tym obwieszczeniu wojsko się rozproszyło z wyjątkiem niewielu, którzy będąc bardzo ubodzy nie bali się kary i dlatego zostali przy Lukullusie.

91. W ten sposób tedy także i wojna Lukullusa z Mitrydatesem nie znalazła jakiegoś pewnego i zdecydowanego zakończenia. Rzymianie bowiem, którzy mieli kłopot z powstaniem w Italii¹⁵¹, a potem cierpieli głód skutkiem rozpanoszenia się korsarstwa na morzu, uważali, że nie jest pora właściwa, by prowadzić jeszcze jedną, i to tak wielką wojnę, zanim się nie załatwią z tamtymi trudnościami. Toteż Mitrydates dowiedziawszy się o tym wpadł do Kapadocji i umacniał własne państwo. Rzymianie znosili te jego poczynania, dopóki nie oczyścili morza z korsarzy. Kiedy to się stało i Pompejusz, który przeprowadził akcję oczyszczającą, był jeszcze w Azji, natychmiast podjęli wojnę z Mitrydatesem i dowództwo w niej powierzyli również Pompejuszowi^{151a}. Dlatego sądzę, że czyny Pompejusza dokonane na morzu przed wojną z Mitrydatesem, stanowiące część tej wojny, a nie uwzględnione osobno w żadnej innej księdze, należy w tym związku zestawić i pokrótce ich przebieg nakreślić.

92. Kiedy Mitrydates prowadził pierwszą wojnę z Rzymianami i opanował Azję, a Sulla był zajęty w Grecji, Mitrydates uważając, że nie utrzyma się długo w Azji, niszczył wszystko — jak to wyżej mówiłem¹⁵² — a na morze wysłał piratów¹⁵³, którzy początkowo na niewielu małych statkach grasowali, jak to rozbójnicy, i trapiли ludzi. W miarę jednak jak się wojna przedłużała, liczba ich się wzmagała i wypływali na morze na wielkich okrętach. Zakosztowawszy wielkich zysków nie zaprzestali swego rzemiosła nawet wówczas, gdy Mitrydates został pokonany, zawarł pokój i wycofał się do swego kraju. Bo ludzie, którzy przez wojnę stracili majątek oraz ojczyznę i popadli nagle w nędzę, zamiast na lądzie szukali zysku na morzu i krążyli grupami początkowo na

¹⁵⁰ Już w r. 69 publikanie niezadowolony z zarządzeń Lukullusa w prowincji Azji, mających na celu ochronę ludności przed ich wyzyskiem, przeprowadzili uchwałę, która odbierała Lukullusowi prowincję Azję; w r. 68 odebrano mu z kolei namiestnictwo w Cylicji, a wreszcie w r. 67 na wniosek trybuna ludowego Aulusa Gabiniusza uchwalono powierzyć dalsze prowadzenie wojny i urządzenie prowincji w Poncie i Bitynii konsulowi z r. 67, Manliuszowi Acyliuszowi Glabryonowi, którego tu Appian niesłusznie nazywa namiestnikiem Azji.

¹⁵¹ Błąd Appiana, bo powstanie sprzymierzeńców w Italii, jeśli o nim tu myślał, rozegrało się przed 20 laty, a powstanie niewolników pod wodzą Spartakusa stłumione zostało jeszcze w r. 71.

^{151a} W r. 66.

¹⁵² Por. rozdz. 46 — 48.

¹⁵³ Por. rozdz. 63 i n.

lekkich statkach z półtora i dwoma rzędami wiosł, a potem i trójrzędowcach pod wodzą swoich hersztów jakby wodzów wojennych. Wpadali do miast nieobwarowanych, w innych podkopywali mury albo je rozbijali, inne jeszcze zdobywali w drodze oblężenia, a wszystkie grabili. Uprawdzali też ludzi zamożniejszych do swych miejsc postoju w celu wymuszenia okupu. A co w ten sposób zdobyli, nazywali żołdem żołnierskim gardząc już nazwą rozbójników. Mieli też rzemieślników przywiązanych do warsztatu pracy i nieustannie zwozili dla nich surowce w postaci drzewa, spiżu i żelaza. Wzbili się bowiem w pychę dzięki swoim zyskom i wcale już nie myśleli zaniechać rzemiosła zbójckiego, a porównywali się już z królami i tyranami lub z wielkimi wojskami uważając, że będą nie do zwalczenia, jeśli się wszyscy skupią. Dlatego fabrykowali okręty i wszelką broń głównie w tak zwanej Górzystej Cylicji, którą przeznaczili na wspólną przystań czy obóz. Mieli wprowadzić wszędzie swoje strażnice i wysokie grody, samotne wyspy i punkty oparcia dla okrętów, za najlepsze miejsce do wypadów uważali jednak wybrzeża Cylicji, które były górzyste i bez portów, pełne sterczących wysoko w górę szczytów.

Stąd wszystkich ich określano wspólnym mianem Cylicyjczyków. Może ta plaga poczęła się istotnie u mieszkańców Cylicji Górzystej, objęła jednak i mieszkańców Syrii, i Cypru, i Pamfilii, i Pontu, i niemal wszystkie ludy wschodnie, które wobec tego, iż wojna z Mitrydatesem była ciężka i przewlekła, wołały raczej jakoś działać, aniżeli biernie znosić udręki, i zamiast lądu morze wybrały za teren swojej działalności.

93. Toteż liczba ich wzrosła bardzo szybko do wielu dziesiątek tysięcy i panowali już nie tylko nad wschodnim morzem, ale i nad całym morzem w obrębie Słupów Herkulesa. Rozgromili już bowiem w bitwie morskiej niektórych wodzów rzymskich, między innymi namiestnika Sycylii u samych brzegów wyspy. Wszędzie żegluga morska była już zagrożona, a na lądzie dawał się odczuwać brak towarów z powodu zahamowania handlu. Najdotkliwiej odczuwali to nieszczęście Rzymianie, bo i poddani ich byli w utrapieniu, i oni sami z powodu swej wielkiej liczby znosili różne przykrości wydani na głód. Wydawało się im to wielkim jednak i trudnym zadaniem uprzętnąć tyle gniazd korsarzy porozdzielanych po całym wokół lądzie i morzu. Łatwą to bowiem było dla nich rzeczą ująć przed każdym atakiem, bo nie pochodzili z jakiejś określonej ojczyzny czy kraju, nie posiadali ani domu, ani żadnej własności prócz tego, co jakiś przypadek każdorazowo oddał im w ręce. Im bardziej niezwykła była ta wojna, w której żadne nie obowiązywały prawa, w której nic nie było pewnego ani jasnego, tym większe budziła ona uczucie bezradności zarazem i strachu. Murena¹⁵⁴, który przeciw nim wystąpił, nie osiągnął żadnego

¹⁵⁴ Lucjusz Licyniusz Murena, por. rozdz. 32 uw. 60.

większego sukcesu, tak samo po Murenie i Serwiliusz Izauryjski¹⁵⁵, przeciwnie rozbójnicy ładowali już zuchwale nawet na wybrzeżach Italii koło Brundyzjum i w Etrurii i porwali przejeżdżające kobiety ze znakomitych rodów¹⁵⁶ oraz dwóch pretorów wraz z odznakami ich władzy¹⁵⁷.

94. Wreszcie nie mogąc dłużej cierpieć tych szkód ani znosić hańby wybrali na podstawie osobnego prawa¹⁵⁸ najślawniejszego wówczas u nich człowieka, jakim był Gnejusz Pompejusz, wodzem na okres trzechletni z władzą nieograniczoną nad wszystkimi morzami, które się znajdują po tej stronie Słupów Herkulesa i nad wybrzeżami na 400 stadiów w głąb od morza. Królom, władcom, ludom i miastom wszystkim przesłali zlecenia, aby na wszelki sposób udzielali pomocy Pompejuszowi, a nadto pozwolili mu zaciągać wojsko i gromadzić pieniądze. Oddali mu też do rozporządzenia ze swej strony liczne wojsko zebrane w drodze poboru, okręty, jakie posiadali, i około 6000 talentów attyckich. Uważali bowiem, że będzie wielkim i trudnym zadaniem opanować tyle warownych gniazd korsarzy ukrywających się z łatwością na tak wielkim morzu i w tyłu zakątkach, wycofujących się bez trudności i znów w sposób niewidoczny wypadających. Nikt przed Pompejuszem wybrany przez Rzymian na taki urząd nie wypłynął nigdy na morze z takimi siłami zbrojnymi, na które składało się 120000 piechoty, 4000 jazdy, 270 okrętów łącznie z półtorarzędowymi i 25 pomocników z senatu, zwanych legatami. Pompejusz rozdzielił między nich morze i każdemu dał do rozporządzenia okręty, jazdę, piechotę i odznaki wodza, by każdy z nich miał pełnię naczelnej władzy na odcinku, który mu został powierzony. Sam zaś jakby król królów miał między nimi krążyć i doglądać, czy trwają na poręczonym stanowisku, aby przy ściganiu korsarzy nie przechodzić od jednych zadań jeszcze nie wykończonych do drugich, lecz by wszędzie byli jego ludzie, którzy by im stawiali czoło i odcinali ucieczkę z jednego gniazda do drugiego.

95. Zarządziwszy wszystko w ten sposób powierzył Hiszpanię i Słupy Herkulesa Tyberiuszowi Neronowi¹⁵⁹ i Manliuszowi Torkwatowi¹⁶⁰, wybrzeże

¹⁵⁵ Publiusz Serwiliusz Watia Izaurikus, konsul 79 r., namiestnik Cylicji od 78—74 r.

¹⁵⁶ Tak np. córkę sławnego mówcy Marka Antoniusza, konsula 99 r. (Plutarch: *Pomp.* 24, 1).

¹⁵⁷ Sekstyliusza i Bellienusa (Plutarch: *Pomp.* 24, 10; Cynceron: *De imp. Cn. Pomp.* 12, 32; 17, 53).

¹⁵⁸ Prawo trybuna ludu Aulusa Gabiniusza ze stycznia 67 r.

¹⁵⁹ Tyberiusz Klaudiusz Neron, bliżej nie znany, może identyczny z senatorem Tyberiuszem Neronem, który w r. 63 wypowiedział się za odroczeniem sprawy katylinarczyków. Prawdopodobnie ojciec pierwszego męża Liwii, dziadek cesarza Tyberiusza.

¹⁶⁰ Lucjusz Manliusz Torkwatus, prawdopodobnie ten sam, który w r. 65 był konsulem.

Ligurii i morze Celtyckie Markowi Pomponiuszowi¹⁶¹, Afrykę, Sycylię, Korsykę i pobliskie wyspy Lentulusowi Marcellinowi¹⁶² i Publiuszowi Atyliuszowi¹⁶³, wybrzeża samej Italii Lucjuszowi Gelliuszowi i Gnejuszowi Lentulusowi¹⁶⁴. Nad Sycylią i morzem Jońskim roztaczali straż z jego ramienia Plaucjusz Warus¹⁶⁵ i Terencjusz Warron¹⁶⁶ aż do Akarnanii, nad Peloponezem i Attyką oraz nad Eubeą, Tesalią, Macedonią i Beocją Lucjusz Syzenna¹⁶⁷, nad wyspami i całym morzem Egejskim tudzież łączącym się z nim Hellespontem Lucjusz Lolliusz¹⁶⁸, nad Bitynią, Tracją, Propontydą i wyjściem na Morze Czarne Pupiusz Pizon¹⁶⁹, nad Licją, Pamfilią, Cyprem i Fenicją Metellus Nepos¹⁷⁰. W ten sposób zatem zostali rozmieszczeni dowódcy z poleceniem, by atakowali korsarzy, odpierali ich i czuwali na powierzonym im odcinku, a chwywali uciekających skądinąd, by przy ściganiu nie trzeba było zapuszczać się daleko i krążyć jakby na placu wyścigowym, co przewlekłoby wykonanie zadania. Sam zaś objeżdżał wszystkie stanowiska i najpierw w ciągu 40 dni¹⁷¹ przeprowadził przegląd ich na zachodzie, po czym wstąpił do Rzymu, a stąd do Brundyzjum. Z Brundyzjum w takim samym odstępnie czasu objechał wschodnią połąć morza budząc zdumienie u wszystkich szybkością swych poruszeń i ogromem zbrojeń. Samo jego imię taki postrach szerzyło, że korsarze, którzy się spodziewali, że sami najpierw na niego uderzą albo przynajmniej wykażą, że walka z nimi nie jest rzeczą łatwą, zaraz ze strachu wycofali się spod miast, które oblegali, i uszli do zwykłych swoich grodów i przystani. W ten sposób Pompejusz natychmiast bez walki¹⁷² oczyścił morze, a wodzowie jego wszędzie wyłapywali korsarzy, każdy na swym odcinku.

96. Sam pospieszył do Cylicji z wojskiem złożonym z różnych rodzajów broni i z wielu machinami, w przekonaniu, że zdobycie tych grodów na stromych skałach wymagać będzie różnych walk i oblężenia. Okazało się jednak, że to

¹⁶¹ Marek Pomponiusz, bliżej nie znany.

¹⁶² Gnejusz Korneliusz Lentulus Marcellinus, później konsul w r. 56.

¹⁶³ Publiusz Atyliusz, bliżej nie znany.

¹⁶⁴ Lucjusz Oelliusz Publikola i Gnejusz Korneliusz Lentulus Klodianus, konsulowie w r. 72, potem cenzorowie w r. 70.

¹⁶⁵ Aulus Plaucjusz Warus, legat na wybrzeżach Sycylii, był w r. 54 trybunem ludu, w r. 51 pretorem.

¹⁶⁶ Marek Terencjusz Warron polihistor, dowodził na wybrzeżach Adriatyku, M. Jońskiego i Grecji.

¹⁶⁷ Lucjusz Korneliusz Syzenna, historyk, pretor 78 r.

¹⁶⁸ Lucjusz Lolliusz, legat na wybrzeżach prowincji Azji.

¹⁶⁹ Marek Pupiusz Pizon Frugi (konsul 61 r.) zamykał wyjście na Morze Czarne.

¹⁷⁰ Kwintus Cecyliusz Metellus Nepos, konsul w r. 57, z głównym oparciem o prowincję Cylicję.

¹⁷¹ Wczesną wiosną od połowy lutego do marca 67 r.

¹⁷² Twierdzenie, że Pompejusz «bez walki» oczyścił morze jest grubą przesadą, jak dowodzi choćby uwaga w rozdz. 96, że «w walkach» wytracił 10 000 korsarzy.

niepotrzebne, bo rozbójnicy przestraszyli się jego sławy i zbrojeń, a spodziewali się, że znajdą łaskę u niego, jeśli się poddadzą bez uprzedniej walki. Więc najpierw ci, którzy mieli w swym posiadaniu oba największe grody Kragos i Anti-kragos, za nimi Cylicyjczycy z górzystej części kraju i następnie wszyscy inni poddali się dobrowolnie i wydali wiele broni zarówno gotowej, jak i będącej w robocie, tudzież okręty jedne jeszcze w budowie, inne już pływające, nagromadzone zapasy spiżu i żelaza, żagle i liny okrętowe, różne rodzaje drzewa, i w końcu mnóstwo jeńców, więzionych dla zdobycia okupu lub też ze względu na pracę. Pompejusz spalił zapasy drzewa, okręty uprowadził, a jeńców zwolnił do ich ojczyzny; wielu z tych zastało w domu kenotafia¹⁷³, zbudowane ku ich czci jako zmarłych. Piratów, którzy po największej części nie z przewrotności, ale z biedy wojną spowodowanej imali się tego rzemiosła, osiedlił w Maiłos, Adanie, Epifanii¹⁷⁴ i innych miastach opuszczonych lub niewiele mających mieszkańców w tejże Cylicji Górzystej. Niektórych z nich wysłał nawet do Dyme w Achai.

W ten sposób w przeciągu niewielu dni¹⁷⁵ zakończył Pompejusz wojnę z korsarzami, o której sądzono, że będzie bardzo ciężka. Zdobył w toku jej 71 okrętów wziętych w walce i 306 wydanych dobrowolnie, miast, grodów i kryjówek innych około 120 oraz wytracił w walkach około 10 000 rozbójników.

97. Po tym tak niespodziewanie szybkim przeprowadzeniu nałożonych na Pompejusza zadań, tym więcej go Rzymianie sławili i kiedy bawił jeszcze w Cylicji, wybrali¹⁷⁶ go na wodza w wojnie z Mitrydatesem z tą samą co dotąd władzą, dającą mu nieograniczoną swobodę stanowienia wedle swej woli o wojnie i pokoju, uznawanie kogo zechce za przyjaciół czy wrogów Rzymian oraz dowództwo nad wszystkimi wojskami poza Italią. Tak rozległej władzy nikt bezwzględnie nigdy przed nim nie otrzymał. Może też dlatego właśnie nazywają go Wielkim [Magnus]¹⁷⁷, bo wojna z Mitrydatesem właściwie już została zakończona przez poprzednich wodzów.

Pompejusz ściągnął więc natychmiast wojska z Azji i z obozu swego ruszył ku granicom Mitrydatesa. Ten rozporządzał teraz doborowym wojskiem zaciągniętym w swym państwie, liczącym 30 000 piechoty i 3000 jazdy, i z siłami tymi rozłożył się u granic kraju. Ponieważ jednak okolice te spustoszył nie-

¹⁷³ *Kenotafion* nazywał się po grecku pusty grobowiec zbudowany dla zmarłego, którego ciała nie można było odszukać, albo też pogrzebanego poza ojczyzną. Chodziło przy tym o to, by duszy zmarłego zapewnić na tym miejscu właściwe ofiary.

¹⁷⁴ Miejscowości we wschodniej, równinnej części Cylicji (Epifania na zachód od Issos).

¹⁷⁵ Od lutego do maja 67 r.

¹⁷⁶ Na wniosek trybuna Gajusza Maniliusza z początku r. 66, popierany m. in. przez Marka Cyncerona.

¹⁷⁷ Wniosek fałszywy, bo przydomek Magnus otrzymał Pompejusz od wojska po zwycięstwach w r. 81 w Afryce, co uznał też i Sulla. Por. *Woj. dom.* II 86; 90 uw. 179 oraz niżej rozdz. 118 i n.

dawno Lukullus, nie posiadał dostatecznych zapasów żywności, stąd wielu jego ludzi poczęło uchodzić do nieprzyjaciela. Mitrydates, jeśli ujął takich, kazał ich wieszać, wykluwać im oczy i palić. Jakoż strach przed karą spowodował zmniejszenie się klęski zbiegostwa, ale brak żywności nadal dawał się dotkliwie odczuwać.

98. Wysłał więc posłów do Pompejusza z zapytaniem, jakie byłyby warunki zakończenia wojny. Na to Pompejusz oświadczył: «Jeśli nam wydasz zbiegów¹⁷⁸ i sam oddasz się w nasze ręce». Mitrydates dowiedziawszy się o tym podał do wiadomości zbiegów dotyczące ich żądanie, a widząc, że są lękiem przejęci, przysiągł, że pomiędzy nim a Rzymianami skutkiem ich chciwości nie może być porozumienia, że nikogo nie wyda ani też nic nigdy nie zrobi, co by dla wszystkich w ogóle nie było pożyteczne. Takie zatem złożył oświadczenie.

W jakiś czas potem Pompejusz osadził w zasadzce oddział jazdy, a drugi wysłał, by otwarcie uderzyli na przednią straż króla, przy czym powiedziano im, by tylko ich zaczepili, a następnie rzucili się do ucieczki jako pokonani. <Tak się też stało. Uciekających ścigali żołnierze królewscy>¹⁷⁹, aż osadzeni w zasadzce ogarnęli ich i zmusili do odwrotu. Może nawet wpadliby do obozu za uciekającymi, gdyby król, który się tego obawiał, nie był wyprowadził do walki piechoty. Wówczas ścigający zawrócili. Taki był wynik pierwszego starcia między Pompejuszem a Mitrydatesem i konnej potyczki między nimi.

99. Trapiiony brakiem żywności widział się król zmuszony do wycofania i wpuścił Pompejusza do swego kraju spodziewając się, że ten rozłożywszy się w tej wyniszczonej okolicy będzie odczuwał braki. Ale Pompejusz miał zapewniony dowóz z obszarów na tyłach, a nawet obszedł od wschodu Mitrydatesa i na przestrzeni około 150 stadiów otoczył go wieńcem strażnic i obwarowanych placówek, a w końcu i rowem, tak że już niełatwo mu przychodziło zaopatrywać się w żywność. Król nie przeszkadzał mu w kopaniu rowu czy to ze strachu, czy z braku rozwagi, który dotyka ludzi zazwyczaj, kiedy się przybliży nieszczęście. Przyciśnięty znów niedostatkiem kazał zarznąć wszystkie zwierzęta juczne z wyjątkiem jedynie koni, ale wystarczyło mu to zaledwie na 50 dni, po czym nocą w najgłębszej ciszy umknął niedostępnymi drogami. Pompejusz z trudnością dopędził go za dnia i uderzył na jego straż tylną. Ale król i teraz mimo rad swoich przyjaciół, by wystąpić do bitwy, nie podjął walki, a tylko przy pomocy jazdy odpierał zbliżających się przeciwników, wieczorem zaś rozłożył się obozem w gęstych lasach. Dnia następnego obsadził stromą ze wszystkich stron wyniosłość, na którą prowadziła jedna droga, i straż przed nią powierzył czterem kohortom. Rzymianie ze swej strony również rozstawili strażę, aby im się Mitrydates nie wymknął.

¹⁷⁸ Byli to Rzymianie z armii Sertoriusza i Fimbrii.

¹⁷⁹ W tekście zapewne luka, która daje się uzupełnić z toku myśli.

100. O świcie jeden i drugi wezwał swe wojsko do broni, a straże przednie wszczęły utarczki na stoku. Niektórzy jeźdźcy Mitrydatesa bez koni i bez rozkazu pospieszyli z pomocą swej straży przedniej. Ponieważ jednak jeźdźcy rzymscy w większej liczbie na nich uderzyli, więc nie mając koni tłumnie rzucili się w stronę obozu, by dosiąść koni i w ten sposób wyrównać swe szansę z napierającymi Rzymianami. Kiedy ich jednak zobaczyli ci, co na górze jeszcze się zbroili, pędem i z krzykiem nadbiegających, nie wiedząc, co się dzieje, lecz przypuszczając, że tamci uciekają, ponieważ obóz ich został już z innej strony zdobyty, porzucili broń i poczęli uciekać. Ponieważ jednak wyniosłość nie miała swobodnego wyjścia, więc zawracając wpadali jedni na drugich, a w końcu staczali się po urwiskach. W ten sposób wyginęło w zamieszaniu wojsko Mitrydatesa skutkiem pochopności tych, którzy bez rozkazu usiłowali przyjść z pomocą straży przedniej. Reszta przyszła już łatwo Pompejuszowi, który wybił lub ujął nieuzbrojonych jeszcze, zamkniętych na urwistej ze wszystkich stron wyniosłości. Zginęło około 10 000 ludzi, a obóz z całym sprzętem został zajęty¹⁸⁰.

101. Mitrydates jedynie ze swoją strażą przyboczną przecisnął się do urwiska i zdołał umknąć. Po drodze natknął się na oddział jazdy najemnej i około 3000 pieszych, którzy natychmiast pociągnęli z nim do zamku Sinorega¹⁸¹, gdzie miał nagromadzone wielkie sumy pieniężne. Toteż swym towarzyszom ucieczki rozdał podarunki i żołąd całoroczny. Sam zabrał 6000 talentów i podążył z nimi ku źródłom Eufratu, aby się stamtąd dostać do Kolchidy. Posuwając się w nieustannym pędzie czwartego najwyżej dnia przekroczył Eufrat¹⁸², następnie w dalszych trzech dniach uporządkował i uzbroił ludzi, którzy mu towarzyszyli lub jeszcze nadciągnęli, po czym wpadł do Choteny¹⁸³ w Armenii. Odparł tu Chotenów i Iberów, którzy usiłowali go zatrzymać oszczepami i pociskami z proc, i dotarł do rzeki Apsarus¹⁸⁴. Tych Iberów azjatyckich jedni uważają za pierwotny szczep, inni zaś za kolonistów europejskich Iberów, inni jeszcze sądzą, że mają tylko imię wspólne, bo i obyczaje ich, i język w niczym nie

¹⁸⁰ Cała ta mętna opowieść Appiana o walkach Pompejusza z Mitrydatesem odbiega mocno od jasnej relacji, jaką daje Kasjusz Dion (XXXVI 47—49), nie przedstawia też wartości historycznej, choć zawiera również szczegóły, które wracają u Kasjusza Diona. Ostatnia bitwa toczyła się w okolicy późniejszego miasta Nikopolis w pobliżu rzeki Lykus jeszcze w r. 66.

¹⁸¹ Sinorega, zapewne identyczna z miejscowością Sinoria na pograniczu Pontu i Armenii (Strabon XII 3, 28).

¹⁸² Zapewne omyłka Appiana, bo w drodze do Kolchidy nie potrzebował Mitrydates przekraczać Eufratu.

¹⁸³ Chotene, może identyczna z armeńską krainą Chorzene występującą u Strabona (XI 14, 5), albo może należałoby tu czytać Tachene, czyli kraj Taochów.

¹⁸⁴ Apsarus, rzeczka uchodząca do Morza Czarnego w pld.-wsch. jego stronie. Może jednak chodzi tu o sąsiednią dużą rzekę zwaną w dolnym biegu Akampsis, w górnym Harpasus.

są do siebie podobne. Mitrydates przezimował¹⁸⁵ w mieście Dioskurias, które Kolchowicze podają za dowód, że Dioskurowie brali udział w wyprawie Argonautów. Plan, jaki tutaj obmyślił, był istotnie wielki i bynajmniej nie odpowiadał położeniu uchodźcy, bo zamierzał wokół całego Morza Czarnego [Pontu] przez kraj Scytów mieszkających nad Pontem i przez Zalew Meotydy [Morze Azowskie] wpaść do Bosporu, odebrać władzę swemu synowi Macharesowi, ponieważ ten okazał się wobec niego niewdzięczny, i znów zwrócić się frontem przeciw Rzymianom, podjąć przeciw nim wojnę z Europy, podczas gdy oni zajmowali Azję, tak iż dzieliłaby go od nich cieśnina; nazwę jej Bosporos niektórzy wywodzą od Io, która tędy przepłynęła, kiedy zamieniona w krowę uciekała przed zawiścią Hery¹⁸⁶.

102. Choć plan, do którego zmierzał Mitrydates, był tak dalece nieprawdopodobny, to przecież myślał o jego przeprowadzeniu i torował sobie drogę przez ludy scytyjskie wojownicze i zupełnie sobie obce, jednając je sobie lub gromiąc. Tak wielki budził jeszcze szacunek lub grozę nawet w ucieczce i nieszczęściu! Przeszedł przez kraj Heniochów, którzy go ochotnie przyjęli. Achajów¹⁸⁷ zaś zmusił do ucieczki i ścigał. Powiadają, że ci Achajowie w drodze powrotnej spod Troi zabłąkali się skutkiem burzy na Morze Czarne i jako Grecy wiele wycierpieli od barbarzyńców. Posłali podobno do swej ojczyzny po okręty, ale nikt się o nich nie zatroszczył, co taką niechęć u nich wywołało do ludu greckiego, że obyczajem scytyjskim zabijali na ofiarę bogom Greków, jakichkolwiek dostali w swe ręce, początkowo — powodowani gniewem — wszystkich, z biegiem czasu tylko najpiękniejszych z nich, a w końcu tych, na których los padł. Tyle o Achajach Scytyjskich. Stąd dotarł Mitrydates do wybrzeży Meotydy, nad którymi władza wielu książąt. Ze względu na sławę jego czynów, państwa i potęgi, która jeszcze była poważna, wszyscy chętnie go przyjmowali i odprowadzali, znosząc dlań wiele darów i wzajemnie je otrzymując. Zawierał z nimi nawet układy przymierza, bo obmyślał nowy, jeszcze osobliwszy plan, a mianowicie, aby przez Trację wpaść do Macedonii, przez Macedonię do Peonii i przejść stąd przez góry Alpy¹⁸⁸ do Italii. Dla umocnienia tych przymierzy najmożniejszym z nich dał córki swoje za żony. Kiedy się syn jego Machares dowiedział, że w krótkim czasie odbył tak wielką drogę przez dzikie ludy i tak zwane Zapory Scytyjskie, przez które nikt jeszcze się nie przedarł, wysłał do niego kilku posłów z usprawiedliwieniem, że tylko z konieczności porozumiał się z Rzymianami. Wiedząc jednak, jak bardzo srogi był w gniewie, uciekł

¹⁸⁵ Zima w r. 66/5.

¹⁸⁶ Bosporos, tłumaczone jako: miejsce przeprawy (*poros*) krowy (*boos*), w którą Io została zamieniona.

¹⁸⁷ Por. rozdz. 67 uw. 106.

¹⁸⁸ Oczywiście Dynarskie.

do Chersonezu nad Pontem¹⁸⁹ spaliwszy okręty, aby ojciec nie mógł go ścigać. Kiedy ten jednak wysłał za nim inne okręty, uprzedzając zemstę sam sobie życie odebrał. Mitrydates stracił teraz wszystkich tych z jego przyjaciół, których sam mu przydał przy wyjeździe do jego państwa, natomiast tych, których syn sobie dobrał, puścił wolno, jako służących własnemu przyjacielowi.

103. Takie to były losy Mitrydatesa. Pompejusz zaś ścigał uciekającego aż do Kolchidy. Ponieważ mu się zdawało, że Mitrydates nigdzie się nie przedostanie poza Kolchidę i nie zdoła okrążyć Pontu [Morza Czarnego] i Meotydy [Morza Azowskiego], a jako uchodźca z własnego państwa nie zdobędzie się już na jakieś wielkie przedsięwzięcie, zwiedzał Kolchidę¹⁹⁰ w poszukiwaniu śladów Argonautów, Dioskurów i wyprawy Heraklesa. Szczególnie zaś chciał widzieć miejsce na górze Kaukazu, na którym wedle podania znosił swoje cierpienia Prometeusz. Liczne strumienie wypływające z Kaukazu niosą złoto w postaci niewidocznego pyłku. Okoliczni mieszkańcy wkładają do płynącej wody owcze skóry z drugim włosem i w ten sposób wyławiają złoty pył, który się na nich osadził. Takiego pochodzenia było też może złote runo Ajetesa¹⁹¹. Towarzyszyli Pompejuszowi, kiedy ciągnął w góry w poszukiwaniu tych pamiątek, rozmaici władcy sąsiednich ludów; tylko Oroizes, król Albanów, i Artokes, król Iberów, urządzili na niego zasadzkę z 70 000 ludzi nad rzeką Kyrnos¹⁹², która uchodzi do Morza Kaspijskiego dwunastu spławnymi ujściami, a sama zbiera wody wielu wpadających do niej rzek, między nimi i największej z nich wszystkich Araksesu. Pompejusz jednak, dowiedziawszy się o zasadzce, zbudował most na rzece i spędził barbarzyńców w rozległą gęstwinę leśną; a są oni groźni właśnie w walkach leśnych, bo się ukrywają i wypadają niepostrzeżenie. Więc Pompejusz obstawił wokół gęstwinę wojskiem i następnie ją podpalił, a tych, co usiłowali się wymknąć, ścigał, dopóki wszyscy nie dostawili zakładników i darów. Poprowadził ich też później w triumfie, jaki odbył w Rzymie. Pomędzy jeńcami i zakładnikami znalazło się wiele kobiet, które odniosły niemniejsze rany aniżeli mężczyźni. Uważano je za Amazonki, nie wiadomo jednak, czy Amazonki są jakimś ludem sąsiadującym z nimi i zostały wówczas wezwane na pomoc, czy też w ogóle pewne wojownicze kobiety tamtejsi barbarzyńcy nazywają Amazonkami.

104. Wracając stamtąd wyprawił się Pompejusz na Armenię¹⁹³, ponieważ zarzucał Tigranesowi, że pomagał Mitrydatesowi, i stanął już pod Artaksatą,

¹⁸⁹ U południowej kończyny Krymu (dziś Sebastopol).

¹⁹⁰ W zimie r. 66/5, którą spędził nad rzeką Kur.

¹⁹¹ Ajetes, syn boga Heliosa, król Kolchidy, ojciec Medei, która ułatwiła Jazonowi i jego towarzyszom (Argonautom) uwolnienie złotego runa.

¹⁹² W rękopisach Kyrnos, co tak samo jak przekazana u Plutarcha (*Pomp.* 35) nazwa Kyrnos jest odpowiednikiem nazwy Kyros czy Cyrus (dzisiejszy Kur).

¹⁹³ Z początkiem r. 65.

rezydencją króla. Ale Tigranes postanowił nie prowadzić już wojny. Miał on trzech synów urodzonych z córki Mitrydatesa; dwóch z nich Tigranes sam zabił, jednego w bitwie, kiedy z nim wojnę prowadził, drugiego na polowaniu, ponieważ nie zatroszczył się o ojca, który upadł, lecz przywdział sobie diadem leżącego jeszcze na ziemi. Trzeci syn, Tigranes, który okazał wielką troskę o ojca na tym polowaniu, otrzymał w nagrodę od niego wieniec, ale niedługo potem i on opuściwszy ojca zbuntował się, podjął przeciwko niemu wojnę, a pokonany uciekł do króla partyjskiego Fraatesa, który właśnie objął władzę po ojcu swym Sintrikosie¹⁹⁴. Kiedy się Pompejusz zbliżył, porozumiał się młodzieniec z Fraatesem, który również zabiegał o przyjaźń Pompejusza, i za zgodą jego schronił się do Pompejusza z prośbą o pomoc, mimo że był synem córki Mitrydatesa. Pompejusz jednak cieszył się u barbarzyńców wielką sławą z powodu sprawiedliwości i wierności. Toteż zaufał mu i ojciec, Tigranes, i przybył do niego, nawet nie zapowiedziany przez herolda, by siebie i wszystkie swe sprawy oddać pod sprawiedliwe orzeczenie Pompejusza, a zarazem by przed Pompejuszem oskarżyć swego syna. Pompejusz kazał trybunom i prefektom jazdy wyjść na jego spotkanie, aby go uczcić w ten sposób. Ludzie z otoczenia Tigranesa, którzy żywili obawy ze względu na to, że droga nie była zabezpieczona przez herolda, na widok ich uciekli z powrotem, ale Tigranes podszedł do Pompejusza i obyczajem barbarzyńców upadł przed nim na twarz jako przed potężniejszym. Niektórzy jednak zapewniają, że został on przez Pompejusza wezwany i był przez liktorów odprowadzony. Jakkolwiek bądź było, faktem jest, że przybył, usprawiedliwiał się z powodu przeszłości i dał Pompejuszowi 6000 talentów, żołnierzom po 50 drachm każdemu, centurionom po 1000, a trybunom po 10 000.

105. Pompejusz przebaczył mu to, co było, pojednał go z synem i zarządził, że syn obejmie władzę w Sofenie i Gordyenie, które dzisiaj stanowią tak zwaną Małą Armenię¹⁹⁵, a ojciec panować będzie w pozostałej Armenii z tym, że syn będzie jego spadkobiercą. Poza tym nakazał mu Pompejusz odstąpić zaraz te obszary, które świeżo zostały wcielone do jego państwa. Skutkiem tego musiał się Tigranes wycofać z Syrii, od Eufratu aż do morza, bo i tę, i pewną część Cylicji objął był Tigranes w swe posiadanie wyrzuciwszy Antiocha z przydomkiem Eusebes [Pobożny]¹⁹⁶.

Tymczasem ci Armeńczycy, którzy opuścili Tigranesa w drodze do Pompejusza, żywiąc z tego powodu pewne obawy dla siebie, namówili jego syna, który bawił jeszcze u Pompejusza, aby urządził zamach na ojca. Został jednak ujęty i uwięziony, a że jeszcze w tym czasie podburzał Partów przeciw Pompe-

¹⁹⁴ Fraates III (70—57), syn i następca Sinatrucesa (zwanego tu Sintrikos, 76—70).

¹⁹⁵ Appian jest tu w błędzie, bo Sofena i Oordyena stanowiły południowe prowincje Armenii nad górnym Eufratem, a Mała Armenia leżała na zachód od właściwej Armenii, wzdłuż kolana górnego Eufratu.

¹⁹⁶ Był to Antioch X (94—83); por. *Woj. syr.* 69.

juszowi, prowadzony był potem w triumfie Pompejusza i następnie stracony. Pompejusz uważając, że w zupełności wojnę zakończył, na miejscu, gdzie stoczył zwycięską bitwę z Mitrydatesem, założył miasto, które od tego zwycięstwa nazywa się Nikopolis, a leży w tzw. Mniejszej Armenii. Ariobarzanesowi oddał tron w Kapadocji, a nadto dodał mu Sofenę i Gordyenę, które przydzielił był synowi Tigranesa; jeszcze obecnie należą one do prowincji Kapadocji. Przydzielił mu też miasto Kastabala w Cylicji¹⁹⁷ oraz inne. Ale Ariobarzanes jeszcze za życia swego oddał całe swe królestwo synowi¹⁹⁸. Nastąpiły tu jeszcze liczne zmiany aż do czasów cesarza Augusta, za którego¹⁹⁹ także i to królestwo podobnie jak i inne przekształcone zostało w prowincję.

106. Pompejusz przekroczył z kolei Taurus²⁰⁰ i prowadził wojnę z Antiochem, królem Kommageny²⁰¹, dopóki ten nie ułożył się z nim o przyjaźń. Wojował także z Dariuszem, królem Medii²⁰², dopóki ten się nie wycofał, czy to dlatego, że pomagał Antiochowi, czy też poprzednio jeszcze Tigranesowi. Podjął też wojnę z Arabami nabatejskimi i królem ich Aretasem²⁰³, tudzież z Żydami²⁰⁴, których król Arystobul zbuntował się, i zdobył Jerozolimę, ich najświętsze miasto. Ciągąc od kraju do kraju bez walki przejmował pod rzymskie panowanie i Cylicję w tej części, która jeszcze nie była podległa Rzymianom, i inne części Syrii, które leżą nad Eufratem, a zwą się Celesyrią, Fenicją i Palestyną, dalej Idumęę, Itureę²⁰⁵, czy jakie tam jeszcze nazwy noszą te kraje syryjskie. Nie miał wprawdzie żadnych zarzutów przeciw Antiochowi Eusebe-

¹⁹⁷ Kastabala, inaczej Hieropolis, nad rzeką Pyramus we wschodniej Cylicji.

¹⁹⁸ Ariobarzanes II Filopator (63/2—52/1).

¹⁹⁹ Błąd Appiana; dopiero za Tyberiusza w r. 17 po śmierci ostatniego króla Archelaosa, osadzonego w Kapadocji przez Antoniusza w r. 36.

²⁰⁰ Z wiosną r. 64.

²⁰¹ Kommagena, północna część Syrii między górami Amanos a kolanem Eufratu, gdzie w II w. utworzyło się niezależne od Seleucydów królestwo. W owym czasie władał tam Antiochos I (69—34).

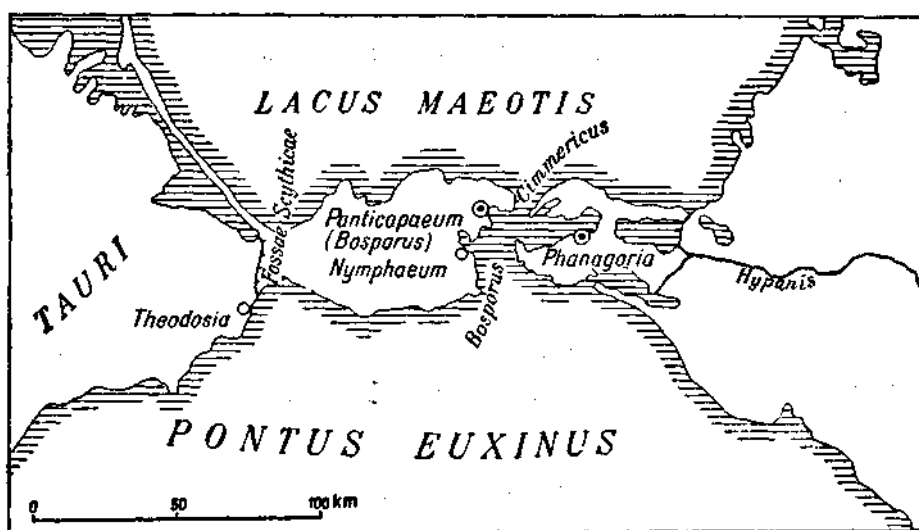
²⁰² W półn.-zach. części Medii, zwanej Atropatene, która po Aleksandrze W. utrzymała się jako niezależne królestwo, władał wówczas Dariusz.

²⁰³ Nabatejczycy, plemię arabskie mieszkające koło Petry między Morzem Martwym a zatoką Morza Czerwonego, stworzyli tu w I w. przed n. e. poważne królestwo, którego przedstawicielem był w owym czasie Aretas III Filhellen (ok. r. 85—60).

²⁰⁴ Po śmierci króla żydowskiego z rodziny Hasmonejczyków, Janneusa Aleksandra (103—75), i żony jego Aleksandry (75—67) przyszło do walki między obu ich synami Hyrkanem II (67—40) a Arystobulem (67—63). Pompejusz wdał się w ten spór i zdobywszy w r. 63 Jerozolimę, opanowaną przez zwolenników Arystobula, osadził na tronie starszego brata, Hyrkana.

²⁰⁵ Idumea na południe od Judei, Iturea na północ od Galilei i na wschód od Fenicji z miastami Chalkis i Heliopolis. Wszystkie te kraje przy pozorach niezależności państwowej znalazły się teraz pod rzymską supremacją.

sowi²⁰⁶, który bawił u niego i prosił go o oddanie mu królestwa po ojcu, uważał jednak, że skoro wypędził z tego kraju Tigranesa, który zwyciężył był Antiocha, to posiadanie jego przypada Rzymianom. W czasie tych zajęć przybyli posłowie od Fraatesa i Tigranesa, którzy wszczęli wojnę między sobą. Posłowie Tigranesa prosili, by mu Pompejusz przyszedł z pomocą jako przyjacielowi, a partyjscy chcieli się układać o przyjaźń z Rzymianami. Pompejusz jednak uważał, że nie może wszczynać wojny z Partami bez uchwały senatu rzymskiego, więc wysłał tylko posłów, którzy mieli pośredniczyć między obu stronami walczącymi. 107. Podczas gdy Pompejusz był zajęty tymi sprawami, Mitrydates zdążył



10. Królestwo Bosporańskie

okrażyć Pont i zająwszy Pantikapeum, europejski punkt handlowy u ujścia Pontu, kazał stracić nad cieśniną jednego ze swych synów, Ksyfaresa, ponieważ matka jego taką wobec niego popełniła przewinę. Miał Mitrydates pewien zamek, gdzie w ukrytych pod ziemią komorach schowane były ogromne pieniądze w wielu spiżowych naczyniach okutych żelazem. Otóż Stratonika, jedna z nałożnic czy żon Mitrydatesa, której powierzono tajemnicę tego zamku i straż nad nim, kiedy Mitrydates ciągnął jeszcze wokół Pontu, wydała ten zamek

²⁰⁶ Chodzi tu naprawdę o Antiocha XIII z przydomkiem Azjatykus (69—64), syna Antiocha X Eusebesa, o którym była wyżej wzmianka. Stąd niektórzy wydawcy przyjmują tu poprawkę «synowi Eusebesa» (Ευσεβούς zamiast Ευσεβή), ale prawdopodobnie jest to błąd Appiana, nie przepisywaczy. Antioch XIII po pokonaniu Tigranesa przez Lukullusa objął w r. 69 dziedzictwo swego ojca, ale nie został uznany przez Pompejusza, który Syrię zamienił na rzymską prowincję (r. 64); por. *Woj. syr.* 49 i 70.

Pompejuszowi i doniosła mu o skarbach, o których nikt nie wiedział, pod tym jedynym warunkiem, że Pompejusz zachowa przy życiu syna jej Ksyfaresa, jeśli go w swe ręce dostanie. Pompejusz, który dzięki temu wszedł w posiadanie tych pieniędzy, obiecał jej oszczędzić Ksyfaresa i pozwolił na zabranie osobistego majątku. Kiedy jednak Mitrydates dowiedział się o tym, zabił Ksyfaresa nad cieśniną, w oczach matki, która patrzyła na to z drugiej strony²⁰⁷, i porzucił ciało jego nie pogrzebane. Nie oszczędził zatem nawet syna, byle ugodzić w matkę za jej przewinienie.

Do Pompejusza, który bawił jeszcze w Syrii i nawet nie wiedział, że on jeszcze żyje, wysłał posłów z obietnicą, że ze swego ojczyzno królestwa płacić będzie Rzymianom daniny. Ale Pompejusz kazał mu przybyć i przedstawić tę prośbę osobiście, tak jak i Tigranes przybył; oświadczył na to, że on jest Mitrydatesem i nigdy się na to nie zgodzi, wyśle natomiast kilku swych synów i przyjaciół. Równocześnie z tą odpowiedzią gromadził wojsko złożone zarówno z wolnych, jak i niewolników, fabrykował mnóstwo broni, pocisków i machin wojennych nie oszczędzając ani żadnego materiału, ani wołów od pług na cięciwy, i nałożył na wszystkich daniny nawet od najmniejszego majątku, przy czym słudzy jego dopuszczali się wielu nadużyć bez wiedzy Mitrydatesa. Zapadł bowiem na jakąś chorobę w postaci wrzodu na twarzy i nie dopuszczał nikogo do siebie prócz trzech eunuchów, którzy go pielęgowali.

108. Kiedy się choroba skończyła, wojsko już się zgromadziło. Składało się na nie 60 kohort po 600 ludzi, nie licząc wielkiej gromady innych; poza tym miał okręty i miejscowości, które wodzowie jego zdobyli w czasie jego choroby. Część tych sił przeprowadził do Fanagorii, drugiego ogniska handlu nad cieśniną, aby mieć w swych rękach obie jej strony, podczas gdy Pompejusz był jeszcze w Syrii. Ale Kastor z Fanagorii, który niegdyś został zelżony przez eunucha królewskiego, Tryfona, napadł na tegoż przy jego wjeździe do miasta i zabił go, a ludność wezwał do walki w obronie wolności. Mieszkańcy, mimo że zamek miejski był już w rękach Artafernes i innych synów Mitrydatesa, nagromadzili wokół zamku drzewo i podpalił je, tak że synowie Mitrydatesa, Artafernes, Dariusz, Kserkses, Oksatres i córka Eupatra ze strachu przed spalaniem oddali się w niewolę. Jedyne z nich Artafernes miał około 40 lat, pozostali byli to jeszcze młodzi, urodziwi ludzie. Druga córka Mitrydatesa Kleopatra stawiała jednak opór, a ojciec podziwiając jej dzielność wysłał wiele dwurzędowych okrętów i wydarł ją nieprzyjaciołom. Na wieść o tym śmiałym kroku mieszkańców Fanagorii wszystkie pobliskie grody, które niedawno objęte zostały przez Mitrydatesa, i Chersones, i Teodozja, i Nymfeum, i wszystkie inne miejscowości

²⁰⁷ Z drugiej strony cieśniny Kerczu, co pozwala przypuszczać, że Stratonika po wydaniu zamku wyjechała do Mitrydatesa, gdzie syn jej bawił. Wątpliwe jest jednak, aby z tak znacznej odległości, jaka dzieli oba brzegi cieśniny, matka mogła obserwować stracenie syna.

wokół Pontu dogodnie dla prowadzenia wojny — odpadły od niego. Ten widząc te częste wypadki odstępstwa niedowierzał już i wojsku, czy wytrwa w wierności wobec tego, że pod przymusem służy i że panuje ucisk podatkowy, zwłaszcza iż pamiętał o tym, że wojska okazują się niewierne wobec wodzów nie mających szczęścia. Za pośrednictwem eunuchów wysłał tedy swoje córki do Scytów ofiarując je za żony ich władcom, a domagając się równocześnie, by mu czym prędzej przysłali wojska na pomoc. Towarzyszyło im 500 żołnierzy, którzy skoro się tylko znaleźli w niewielkiej odległości od Mitrydatesa, zabili wiozących je eunuchów — bo zawsze wrogo byli usposobieni do eunuchów, którzy owdelnęli Mitrydatesem — a dziewczęta uprowadzili do Pompejusza.

109. Mimo że Mitrydates stracił i tyle dzieci, i grodów, i całe państwo, mimo że wcale nie był już zdolny przeciwstawić się nieprzyjacielowi i nie mógł liczyć na żadną pomoc ze strony Scytów, to przecież jeszcze i teraz snuł plany bynajmniej nie skromne, ani odpowiadające jego ciężkiemu położeniu. Przeciwnie zamierzał udać się do Celtów, z którymi od dawna w tym właśnie celu się przyjaźnił, i razem z nimi wpaść do Italii w nadziei, że wiele ludów w samej nawet Italii z nienawiści do Rzymian z nimi się połączy. Słyszał bowiem, że tak zrobił i Hannibal, kiedy go Rzymianie zwalczali w Hiszpanii, i rzucił skutkiem tego na nich wielki postrach. Wiedział też, że niedawno temu cała Italia z nienawiści do Rzymian odpadła od nich i bardzo zaciekle z nimi wojowała²⁰⁸, że nawet połączyła się przeciw nim z gladiatorem Spartakusem, człowiekiem nie przedstawiającym żadnej powagi²⁰⁹. Takimi rozważaniami powodowany myślał podążyć do Celtów. Były to w jego mniemaniu wspaniałe, choć zuchwałé zamierzenia, ale właśnie dlatego, że były tak wielkie i śmiałe, wojsko żywiło obawy przed ruszeniem na długotrwałą wyprawę w obcym kraju, przeciw ludziom, których u siebie przemóc nie zdołali. Uważali poza tym, że Mitrydates straciwszy wszelką nadzieję chce jeszcze coś zrobić i woli umrzeć raczej jako król aniżeli w gnuśnym oczekiwaniu końca. Mimo to trwali przy nim i zachowywali się spokojnie, bo król nawet w nieszczęściu nie okazywał się małym ani też godnym lekceważenia.

110. W tym stanie rzeczy Farnaces, którego Mitrydates najwięcej cenił spośród synów i wielokroć wyznaczał na swego następcę na tronie, uknuł zamach na ojca. Może zrobił to, ponieważ żywił lęk przed tą wyprawą i obawiał się o tron w przekonaniu, że teraz jeszcze można by uzyskać jakąś łaskę u Rzymian. Jeśli jednak ojciec urządzi wyprawę na Italię, to królestwo niechybnie zupełnie upadnie; a może też grały tu rolę inne przyczyny i dobrze obliczone pragnienia. Wtajemniczeni w spisek zostali ujęci, lecz kiedy ich wiedziono na tortury, Menofanes przekonał Mitrydatesa, że nie powinien, skoro już od-

²⁰⁸ W wojnie ze sprzymierzeńcami w latach 90—89; por. *Woj. dom.* II 39—53.

²⁰⁹ W latach 73—71; por. *Woj. dom.* II 116—120.

jeżdża, tracić syna, którego jeszcze najwięcej cenił. «Tego rodzaju zmiany — mówił — są następstwem wojen, kiedy te się skończą, i w tym względzie nastąpi spokój». Mitrydates posłuchał i przebaczył synowi. Ale ten bał się jakiegoś nawrotu gniewu, a że wiedział, iż wojsko żywi lęk przed wyprawą, więc w nocy udał się najpierw do zbiegów rzymskich, którzy obozowali najbliżej Mitrydatesa, i w przesadnych barwach odmalowywał im niebezpieczeństwo, na jakie by się narazili idąc na Italię, co sami zresztą dobrze wiedzą, a równocześnie roztaczał przed nimi wielkie nadzieje ze swej strony, jeśli zostaną, i skłonił ich w ten sposób do odpadnięcia od ojca. Kiedy tych sobie pozyskał, tej samej nocy wysłał Farnaces swych ludzi do innych pobliskich obozów. Gdy i ci zostali zjednani, najpierw o świcie podnieśli wrzask zbiegowie, od nich zaś przenosiły się krzyki coraz dalej do najbliższych z kolei i znalazły odgłos u ludzi na okrętach. Może nie wszyscy byli wprawdzie wtajemniczeni, ale wszyscy skłaniali się do każdej zmiany, nie dbali o niczyje nieszczęście, a zawsze pokładali nadzieje w przewrotach. Inni nic nie wiedząc o wtajemniczonych sądzili, że wszyscy są w zмовie, toteż nie chcieli, jako jedyny wyjątek, być w pogardzie u większości i dlatego ze strachu raczej i pod przymusem aniżeli z własnej woli również wrzeszczeli. Mitrydates obudzony krzykiem ze snu wysłał kilku ludzi, by się dowiedzieli, czego chcą wrzeszczący. Oświadczono im otwarcie, że chcą jego syna mieć królem, człowieka młodego zamiast starca opanowanego przez eunuchów, który zamordował już wielu synów, wodzów i przyjaciół.

111. Na wieść o tym Mitrydates wyszedł, by do nich przemówić, ale znaczniejsza liczba ludzi z jego straży przybocznej połączyła się ze zbiegami. Ci jednak powiedzieli im, że ich nie przyjmą, zanim jako dowód wierności nie zrobią czegoś, co się nie da naprawić, przy czym wskazali na Mitrydatesa. Wówczas ci ubili konia pod Mitrydatesem, który sam zdążył jeszcze umknąć i jakby już wszystko załatwili, obwołali Farnacesa królem. Któryś z nich przyniósł ze świątyni szeroki skrawek papirusu i uwieńczył go nim niby diademem. Mitrydates, który się temu przypatrywał z góry z krużganku, wysłał coraz to innych ludzi do Farnacesa domagając się zapewnienia mu bezpieczeństwa w ucieczce. Ponieważ jednak żaden z wysłanych nie wracał, przeląkł się, by go nie wydano Rzymianom, pochwalił więc swych żołnierzy ze straży przybocznej i przyjaciół, którzy przy nim jeszcze wytrwali, i wysłał ich do nowego króla. Kilku z nich jednak, kiedy podchodzili, żołnierze przez omyłkę zabili. Sam zaś wydobyl truciznę, którą zawsze nosił przy mieczu, i poczał ją mieszać. Wówczas dwie jego córki, młode jeszcze dziewczęta, które się przy nim chowały, Mitrydatis i Nyssa, zaręczone z królami Egiptu i Cypru²¹⁰, przypadły do niego z prośbą,

²¹⁰ Appian ma niewątpliwie na myśli króla Egiptu Ptolemeusza XI Auletesa (80—51) i brata jego Ptolemeusza, władającego na Cyprze (80—58). Obaj byli jednak wówczas już w starszym wieku, stąd wiadomość o ich zaręczynach z młodocianymi córkami Mitrydatesa

by mogły przed nim zażyć truciznę. Nastawały tak gorąco i tak mu przeszkadzały w wypiciu, że wreszcie pozwolił im się napić. Zaraz też trucizna poczęła na nie działać; u Mitrydatesa jednak nie było widać żadnego jej skutku, chociaż umyślnie przechadzał się energicznie, ponieważ był przyzwyczajony do zażywania różnych środków, które nieustannie stosował dla zabezpieczenia się przed trucizną. Do dziś dnia jeszcze środki te nazywają się lekami Mitrydatesa. Wtem zobaczył niejakiego Bitoitosa, dowódcę Celtów, i rzekł do niego: «Wiele usług oddała mi prawica twoja w walce z nieprzyjaciółmi, ale największą odda mi przysługę, jeśli teraz położysz kres memu życiu, bo ja, od wielu lat nieograniczony władca i król tak wielkiego państwa, stoję wobec niebezpieczeństwa, że zostanę zabrany i poprowadzony w pochodzie triumfalnym, a nie mogę umrzeć od trucizny, ponieważ nawykłem zabezpieczać się przy pomocy innych leków. Niestety nie przewidziałem najgorszej i zawsze królom właściwej trucizny — wiarołomstwa wojska, synów i przyjaciół, choć w życiu swoim przewidziałem wszystkie inne i strzegłem się przed nimi». Wzruszony tymi słowami Bitoitos oddał królowi żadaną przysługę²¹¹.

112. W ten sposób umarł Mitrydates, jako szesnasty władca od króla perskiego Dariusza²¹², syna Hystaspesa, a ósmy²¹³ od tego Mitrydatesa, który oderwał się od Macedończyków i założył państwo pontyjskie. Żył 68 lub 69 lat, z czego przez lat 57 zasiadał na tronie królewskim²¹⁴, bo jako sierota objął rządy. Podbił on sąsiednie ludy barbarzyńskie, pozyskał sobie wielu Scytów i przez lat 40 wojował energicznie z Rzymianami. W toku tych walk kilkakrotnie opanował Bitynię i Kapadocję, najechał na Azję, Frygię, Paflagonię, Galację i Macedonię, wtargnął także do Grecji i dokonał tam wielu wielkich czynów, panował też na morzu od Cylicji aż do Morza Jońskiego, dopóki Sulla nie ograniczył go znów do jego ojczystego królestwa, po stracie 160000 ludzi. Lecz chociaż tak wielką klęskę poniósł, to jednak z łatwością wszczynął znów wojnę. Starł się w walkach z najlepszymi wodzami: Sullą, Lukullusem oraz Pompejuszem i został przez nich pokonany, chociaż i w walkach z nimi osiągał często sukcesy; Lucjusza Kasjusza, Kwintusa Oppiusza i Maniusza Akwiliusza wziął do niewoli i wodził ze sobą, aż jednego z nich zabił jako winnego tej wojny, a pozostałych wydał Sulli. Zwyciężył też Fimbrię, Murenę i konsula Kottę, Fabiusza i Triariusza. Zawsze, nawet w nieszczęściach, był wielkiego ducha i wytrzymały na trudy. W walkach z Rzymianami nie było drogi, której by nie próbował

budzi wątpliwość, zwłaszcza że zbliżenie się ich do Mitrydatesa w ówczesnej sytuacji wydaje się mocno nieprawdopodobne.

²¹¹ W r. 63.

²¹² Dariusz I (521—485). Na podstawie jakich przesłanek łączy tu Appian Mitrydatesa z rodziną Achemenidów, przypisując mu 16 miejsce w ich serii, trudno powiedzieć.

²¹³ Por. wyżej rozdz. 9.

²¹⁴ Od r. 120 do 63, licząc w to również okres regencji matki Laodiki.

nawet pokonany, bo układał się i z Samnitami, i Celtami, słał posłów nawet do Sertoriusza do Hiszpanii. Choć ranny był wielokroć i w walce z nieprzyjaciółmi, i skutkiem zamachów, to jednak nigdy nie uchylał się od walki nawet w starszym wieku. Nie ukrył się też przed nim żaden z zamachów, nawet ostatni, lecz zginął skutkiem niego, ponieważ go świadomie zlekceważył. Tak bardzo niewdzięczną bywa przewrotność, gdy przebaczenie otrzyma! Był jednak w stosunku do wszystkich okrutny i skłonny do rozlewu krwi, bo zamordował i matkę, i brata oraz trzech synów i trzy córki spośród swoich dzieci. Jak pokazują zbroje jego, które sam wysłał do Nemei²¹⁵ i Delf, był wysokiego wzrostu, a przy tym bardzo silny, tak że do końca swego życia jeździł konno, rzucał pociski i potrafił przebiec 1000 stadiów dziennie posługując się końmi, które na niego czekały w odstępach. Umiał również powozić wozem zaprzężonym w 16 koni na raz. Był miłośnikiem greckiej kultury, stąd znał się na greckich obrzędach religijnych i kochał się w muzyce. Trzeźwy zazwyczaj i wytrwały na trudy ulegał jedynie powabom kobiecym.

113. W ten sposób zatem zakończył życie Mitrydates z przydomkiem Eupator i Dionizos. Na wieść o tym Rzymianie urządzili uroczysty obchód, ponieważ się pozbyli zacieklego nieprzyjaciela. Ciało ojca wysłał Farnaces Pompejuszowi do Synopy na trójrzędowcu, poza tym tych, którzy ujeli Maniusza²¹⁶, i wielu zakładników zarówno greckich, jak barbarzyńskich, prosząc równocześnie albo o ojczyście królestwo, albo przynajmniej o państwo Bosporu, nad którym już brat jego, Machares, otrzymał był władzę od Mitrydatesa. Pompejusz przyznał znaczną kwotę na kosztą pogrzebu Mitrydatesa i polecił służbie jego złożyć go w grobowcu królewskim w Synopie, gdzie i inni królowie byli grzebani, wyrażając podziw dla jego wielkich czynów, jako najwybitniejszego króla swoich czasów. Farnacesa zaś uznał za sprzymierzeńca i przyjaciela narodu rzymskiego, ponieważ uwolnił Italię od wielkiego niebezpieczeństwa i oddał mu królestwo Bosporu prócz Fanagorii. Mieszkańcom jej pozostawił wolność i samorząd w nagrodę za to, że pierwsi podnieśli się przeciw Mitrydatesowi, kiedy zbierał właśnie nowe siły i miał już okręty, nowe wojsko i punkty oparcia, przez to zaś pociągnęli i innych do powstania i spowodowali upadek Mitrydatesa.

114. W ten sposób w jednej tej wojnie Pompejusz uprzętał gniazda zbójckie, zniszczył przemożnego króla i oprócz wojny pontyjskiej staczał walki z Kolchami, Albanami, Iberami, Armeńczykami, Medami, Arabami, Żydami i innymi ludami wschodnimi, a granice państwa rzymskiego przesunął aż po Egipt. Do Egiptu samego już nie wkroczył, choć kraj ten buntował się przeciw swemu królowi²¹⁷ i sam król go tam wzywał przysyłając mu i dary, i pieniądze,

²¹⁵ Nemea w Argolidzie, sławna przez swą świątynię Zeusa; w gaju jej odbywały się co 2 lata igrzyska.

²¹⁶ Maniusz Akwiliusz; por. rozdz. 21.

²¹⁷ Był to Ptolemeusz XI z przydomkiem Auletes; por. *Woj. syr.* 51 uw. 108.

i szaty dla całego wojska. Nie wiadomo, czy bał się wielkości państwa znajdującego się jeszcze w pełni rozkwitu, czy był ostrożny ze względu na zawiść wrogów lub orzeczenie wyroczni, czy wreszcie powodował się innymi rozważaniami, które przedstawię w historii egipskiej. Z ludów podbitych jednym zostawił samorząd w nagrodę za pomoc w wojnie, drugie przeszły bezpośrednio pod rzymskie panowanie, inne jeszcze rozdzielił między różne królestwa. I tak Tigranes otrzymał Armenię, Farnaces Bospor, Ariobarzanes Kapadocję tudzież dalsze krainy wyżej wspomniane. Antiochowi z Kommageny przekazał Seleucję²¹⁸ i inne części Mezopotamii, przez które przechodził. Osadził też tetrarchów w Galogrecji, czyli Galacji, która obecnie sąsiaduje z Kapadocją, między innymi Dejotara²¹⁹, w Paflagonii powierzył władzę Attalosowi²²⁰, w Kolchidzie Arystarchowi²²¹. Kapłanem bogini w Komanie, a jest to godność o charakterze władzy królewskiej, mianował Archelaosa²²² oraz Kastora z Fanagorii²²³, przyjaciela Rzymian. Także i innych jeszcze obdarzył wielką ilością ziemi i pieniędzy.

115. Założył też wiele miast; i tak w Armenii Mniejszej Nikopolis na pamiątkę swego zwycięstwa, w Poncie Eupatorię, którą założył był Mitrydates i na zwał Eupatorią od swego przydomka, ale później zniszczył za to, że się poddała Rzymianom; Pompejusz jednak odnowił to miasto i nazwał je Magnopolis. Także w Kapadocji odnowił miasto Mazaka, które w toku wojny doszczętnie zostało zniszczone. Podobnie podnosił z upadku wszędzie i inne miasta zniszczone lub uszkodzone, a więc w Poncie i Palestynie, Celesyrii i Cylicji, gdzie głównie korsarzy osiedlił; stąd dawne miasto Soloi nazywa się obecnie Pompejopolis.

W mieście Talaura²²⁴, w którym Mitrydates miał główny skład sprzętu domowego, znaleziono 2000 pucharów z kamienia zwanego onyksem, złotem wysadzanych, wiele czar, naczyń do chłodzenia wina i rogów do picia, łoża i stołki zdobione, uździenice, napierśniki i uprząż, wszystko podobnie wysadzone kamieniami i złotem. Tak wiele było tych rzeczy, że ich przejęcie przeciągnęło się do 30 dni. Część tych rzeczy pochodziła od Dariusza, syna Hystaspesa, część z państwa Ptolemeuszów od Kleopatry, która powierzyła je Kojczykom²²⁵;

²¹⁸ Seleucja na lewym brzegu Eufratu, naprzeciw Samosaty.

²¹⁹ Dejotarus który był dawniej tetrarchą, otrzymał wówczas od Pompejusza tytuł króla; por. *Woj. dom.* II 71 uw. 147.

²²⁰ Attalos z Paflagonii skądinąd nie znany.

²²¹ Arystarch, nieznanego zresztą pochodzenia, zostawił po sobie monety z napisem: «Arystarcha, władcy Kolchidy».

²²² Był to syn Archelaosa, który był wodzem Mitrydatesa w I wojnie z Rzymianami, a potem przeszedł na stronę Rzymian; por. rozdz. 17 — 18, rozdz. 27 — 55.

²²³ Por. wyżej rozdz. 108.

²²⁴ Na monetach miasto to nazywa się Taulara.

²²⁵ Por. wyżej rozdz. 23 uw. 52.

ci z kolei przekazali je Mitrydatesowi. Pewną część tych rzeczy kazał sporządzić i zgromadził także sam Mitrydates, który był miłośnikiem piękna także i w zakresie sprzętu domowego.

116. Z końcem zimy²²⁶ Pompejusz rozdzielił między wojsko nagrody zwycięstwa w wysokości po 1500 drachm attyckich na każdego żołnierza, a na dowódców w odpowiednim stosunku. Razem wyniosło to podobno 16 000 talentów. Sam skierował się do Efezu, stąd popłynął do Italii²²⁷ i spieszył do Rzymu rozpuściwszy w Brundyzjum wojsko do domu; czyn ten jako dowód jego demokratycznych przekonań zrobił w Rzymie ogromne wrażenie. Toteż kiedy się zbliżał do miasta, wychodzili całymi gromadami na jego spotkanie, najdalej młodzi, z kolei starsi, jak kto daleko potrafił ze względu na swój wiek, a za nimi wszystkimi senat przejęty podziwem dla jego czynów; bo żaden jeszcze Rzymianin po złamaniu tak groźnego nieprzyjaciela nie podbił równocześnie tylu i to tak wielkich ludów i nie oparł granic państwa rzymskiego o Eufrat. Opromieniony świetną sławą jak nikt przed nim, mając lat 35²²⁸ odbył triumf przez dwa dni²²⁹ z rzędu nad wielu ludami z Pontu, Armenii, Kapadocji, Cylicji i całej Syrii, nad Albanami, Heniochami, Achajami scytyjskimi i wschodnimi Iberami. Przywiózł do portów 700 pełnych okrętów, a w pochodzie triumfalnym prowadził wozy i nosze wypełnione złotem, inne z różnymi kosztownościami, jak łoże Dariusza, syna Hystaspesa, tron samego Eupatora, berło jego i posąg wysokości 8 łokci z litego złota, 75 100000 sztuk bitego srebra, dalej niezliczone mnóstwo wozów z bronią i dziobami okrętowymi, a w końcu rzeszę jeńców i korsarzy, z których żaden nie był skrepowany, lecz występowali ubrani w stroje ojczyste.

117. Przed rydwanem samego Pompejusza kroczyli ministrowie, synowie lub wodzowie pokonanych królów, z których jedni byli jeńcami, drudzy oddani zostali w zakład, ogółem 324 osoby. Był tam między nimi Tigranes, syn Tigranesa, i pięciu synów Mitrydatesa: Artafernes, Cyrus, Oksatres, Dariusz i Kserkses, oraz córki, Orsabaris i Eupatra. Szedł też i naczelnik Kolchów — Oltakes, i król żydowski — Aristobul, tyranowie Cyliczyków, żony królów scytyjskich, trzech Iberowie i dwaj Albanowie i Menander z Laodicei, były dowódca jazdy Mitrydatesa. Dalej niesiono obrazy nieobecnych, Tigranesa i Mitrydatesa, przedstawiające ich walczących, pokonanych i uciekających. Był też obraz przedstawiający oblężenie Mitrydatesa i jego ucieczkę w ciszy nocnej. Pokazano w końcu, jak umierał, przy czym na obrazie były wymalowane córki,

²²⁶ Rok 63/2.

²²⁷ Z Amizos nad Morzem Czarnym, gdzie przezimował, pociągnął Pompejusz w r. 62 do Mityleny na Lesbos, do Efezu, na Rodos, do Aten, tak że dopiero w grudniu r. 62 wylądował w Brundyzjum i w styczniu r. 61 stanął pod Rzymem.

²²⁸ Błąd Appiana, Pompejusz urodzony w r. 106 miał wówczas lat 45.

²²⁹ Dnia 28 i 29 września 61 r.

które dobrowolnie razem z nim umarły. Były też obrazy jego synów i córek, które przed nim pomarły, oraz wizerunki bogów barbarzyńskich w stroju właściwym odpowiedniemu krajowi. Niesiono także tablicę z następującym napisem: «Zdobytch zostało 800 okrętów ze spiżowymi dziobami. Założonych zostało 8 miast w Kapadocji, 20 w Cylicji i Celesyrii, a w Palestynie miasto nazwane obecnie Seleucis²³⁰. Zwycięzeni zostali królowie: Armeńczyków — Tigranes, Iberów — Artokes, Albanów — Oroizes, Medów — Dariusz, Nabatejczyków — Aretas, Kommageny — Antioch». Tyle głosił napis. Sam zaś Pompejusz jechał na rydwanie również ozdobionym drogimi kamieniami, w płaszczu podobno Aleksandra Macedońskiego, jeśli można temu wierzyć. Zdaje się, że znaleziono go w skarbie Mitrydatesa razem z tymi rzeczami, które Koiiczycy otrzymali od Kleopatry. Za rydwanem postępowali jego dowódcy, którzy brali udział w wyprawie, jedni konno, drudzy pieszo. Po przybyciu na Kapitol nie kazał nikogo z jeńców zabić, jak to czynili inni odbywający triumf, lecz na koszt państwa odesłał ich do ojczyzny, z wyjątkiem tych, co należeli do rodów królewskich. Ale i z tych jedynie Arystobul został zaraz steacony²³¹, a nieco później Tigranes. Taki zatem był ten triumf.

118. W ten sposób Rzymianie podbili pod swoje panowanie Bitynów i Kapadoków tudzież sąsiadujące z nimi ludy zamieszkałe nad Morzem Czarnym, pokonawszy w ciągu niespełna 42 lat króla Mitrydatesa. W toku tej wojny w swym zwycięskim rozmachu pozyskali części Cylicji, które jeszcze im nie podlegały, oraz w Syrii Fenicję, Celesyrię, Palestynę i wewnątrz kraju aż do rzeki Eufratu, kraje, które nigdy do Mitrydatesa nie należały i na które nałożyli daniny, na jedne natychmiast, na inne później. Paflagonię, Galację, Frygię i Myzję graniczącą z Frygią, następnie Lidję, Karię, Jonię i inne części Azji położone koło Pergamonu, starą Grecję i Macedonię, wszystko kraje, które zagarnął był Mitrydates, szybko mu wydarli, ale na wiele z nich, które dotąd nie płaciły im danin, nałożyli daniny. Dlatego też, jak mi się zdaje, uważają tę wojnę za wielką i odniesione w niej zwycięstwo nazywają wielkim zwycięstwem, a wodza w niej Pompejusza określają w swym języku do dnia dzisiejszego mianem «Wielkiego»²³² z uwagi na mnóstwo ludów, które ponownie

²³⁰ Tekst tu zapewne zepsuty, bo wprawdzie było w Palestynie miasto Seleucja (w Oaulonitis, na wschód od górnej Galilei), ale to nie odgrywało żadnej roli, tak że trudno sobie wytłumaczyć jego wyróżnienie.

²³¹ Wiadomość błędna, bo według Józefa Flawiusza (*Woj. Żyd.* I 9, 1; *Staroż. Żyd.* XIV 123 i nn.) Arystobul był internowany w Rzymie, aż uciekł w r. 56; ponownie ujęty przez Aulusa Gabiniusza w Judei znowu przewieziony został do Rzymu. W r. 49 uwolnił go Cezar i wysłał do Syrii, by go użyć przeciw Pompejuszowi, ale zwolennicy tegoż przy pomocy trucizny usunęli go ze świata. Tak samo nieprawdziwa jest wiadomość o straceniu Tigranesa, bo według Kasjusza Diona (XXXVIII 30, 1) był on internowany w Rzymie do r. 58, kiedy go zwolnił trybun ludu Klodiusz. Późniejsze jego losy nie są znane.

²³² Por. wyżej rozdz. 97 uw. 177.

lub świeżo podbili, jak i na długi okres czasu 40 lat trwający, a w końcu i męstwo, i wytrwałość samego Mitrydatesa, który pod każdym względem mógł z nimi się mierzyć.

119. Miał bowiem często ponad 400 własnych okrętów, jazdy czasami 50 000, piechoty 250000, machin bojowych i pocisków odpowiednią do tego ilość. Jako sprzymierzeńcy walczyli po jego stronie królowie i władcy, jak król Armenii, władcy Scytów nad Pontem aż do Morza Meotydy i od niego aż do trackiego Bosporu. Nawiązał też stosunki za pośrednictwem posłów z rzymskimi możnowładcami, którzy wówczas z wielką zaciekłością się zwalczali i Hiszpanię porwali do powstania przeciw Rzymianom, zawarł przyjaźń z Celtami, by tędy wtargnąć do Italii, i w końcu morze od Cylicji aż do Słupów Heraklesa wypełnił korsarzami, którzy przez zerwanie wszelkich związków między miastami i uniemożliwienie żeglugi spowodowali na długi okres czasu dotkliwy głód. W ogóle nie zaniechał niczego, co jeden człowiek może zrobić lub wymyślić, by krótko mówiąc wszystkich wciągnąć w ten olbrzymi zamęt posuwający się od wschodu ku zachodowi; ba albo musieli wojnę z nim prowadzić, albo po jego stronie walczyć, albo znosić napady korsarzy, albo cierpieć różne dolegliwości skutkiem sąsiedztwa. Tak wielką i urozmaiconą była ta wojna, ale też jej zakończenie wyniosło Rzymian na szczyty potęgi. W wyniku jej bowiem rozciągnęli granice swego państwa od zachodu aż do rzeki Eufratu.

Nie można było jednak podzielić jej dziejów według ludów, bo związane z nią wydarzenia rozgrywały się współcześnie i były ze sobą połączone. Co przecież mimo to dało się z niej wyłączyć, zostało w oddzielnych częściach zestawione.

120. Farnaces uderzył na okolicę Bosporu i obiegnął Fanagorię. Kiedy zmuszeni głodem mieszkańcy wystąpili do walki, pokonał ich w otwartym polu, nie wyrządził im jednak żadnej krzywdy, ale zawarł z nimi układ przyjaźni, po czym się wycofał wzięwszy zakładników. Niedługo potem zajęł również Synopę, a ponieważ usiłował zagarnąć i Amizos, przyszło do wojny między nim a wodzem rzymskim Kalwizjuszem²³³ w tym czasie, kiedy Pompejusz i Cezar ze sobą walczyli. Wreszcie jednak jego osobisty nieprzyjaciel Asandros wypędził go z Azji²³⁴, gdyż Rzymianie gdzie indziej byli zaprzątnięci. Podjął

²³³ Omyłka Appiana, był to nie Kalwizjusz, lecz Gnejusz Domicjusz Kalwinus, b. pretor z r. 56, konsul w r. 53; w wojnie domowej stał po stronie Cezara i dowodził w centrum w bitwie pod Farsalus (por. *Woj. dom.* II 76). Potem objął dowództwo w Małej Azji i pobity został przez Farnacesa pod Nikopolis (z pocz. grudnia 48 r. ówczesnego kalendarza); por. *Woj. dom.* II 91.

²³⁴ Asandros, namiestnik Farnacesa w czasie jego wyprawy do Pontu, zbuntował się i pokonał Farnacesa po jego powrocie z Synopy, objął po nim rządy. Rzymianie jednak go nie uznali i posłali do Bosporu Mitrydatesa z Pergamonu, który wkrótce zginął w walce z uzurpatorem, tak że Asandros utrzymał się na tronie aż do r. 16, ożeniwszy się z Dynamis, córką Farnacesa (Kasjusz Dion, XLII 46 i n; XLIV 24).

Farnaces wojnę nawet ze samym Cezarem, kiedy ten wracał z Egiptu po pokonaniu Pompejusza i wydał mu bitwę koło góry Skotios²³⁵, gdzie ojciec jego zwyciężył Rzymian pod Triariuszem; został jednak pokonany i z 1000 jazdy uciekł do Synopy. Cezar z braku czasu nie ścigał go jednak, lecz wysłał przeciw niemu Domicjusza, któremu Farnaces na podstawie zawartego układu wydał Synopę, a za to zwolniony został wraz ze swoją jazdą. Ku wielkiemu niezadowolaniu jeźdźców kazał jednak pozabijać konie, wsiadł na okręty i uciekł na Morze Czarne. Zabrawszy następnie pewną liczbę Scytów i Sarmatów zajął Teodozję i Pantikapeum. Kiedy jednak Asandros z nienawiści do niego ponownie go zaatakował, jeźdźcy Farnacesa nie mający koni, a nie umiejący pieszo walczyć, zostali pokonani. Jedynie sam Farnaces walczył mężnie, aż został zraniony i zginął w wieku 50 lat po 15 latach panowania w Bosporze.

121. W ten sposób zatem również Farnaces obalony został z tronu. Królestwo jego oddał Gajusz Cezar Mitrydatesowi z Pergamonu²³⁶, który z wielką gorliwością udzielił mu pomocy wojskowej w Egipcie. Teraz mieszkańcy tych stron sami się rządzą. Do Bitynii zaś i Pontu wysyła senat corocznie swego namiestnika. Nadania, jakie tam Pompejusz poczynił na rzecz innych, Cezar mimo wszystko zatwierdził, wyraziwszy tym, którzy je otrzymali, naganę za to, że po stronie Pompejusza przeciw niemu walczyli. Wyjątek stanowiła tylko godność kapłana w Komanie, którą odebrał Archelaosowi²³⁷ i przeniósł na Lykomedesa. Niedługo potem wszystkie te kraje, jak i te, które czy to Gajusz Cezar, czy Marek Antoniusz nadał innym, zamienione zostały przez Cezara Augusta po zajęciu Egiptu na rzymskie prowincje²³⁸; bo Rzymianie korzystali teraz z najbliższego pozorów, by przejąć je w swój zarząd.

Ponieważ państwo rzymskie rozrosło się w tej wojnie z Mitrydatesem od Hiszpanii i Słupów Heraklesa aż do Morza Czarnego i pustyni piaszczystej u granic Egiptu oraz rzeki Eufratu, więc słusznie zwycięstwo zostało nazwane

²³⁵ Pod miastem Zelą w Poncie dnia 2 sierpnia (czyli 21 maja według poprawionego kalendarza) 47 r.; por. *Woj. dom.* II 91.

²³⁶ Mitrydates z Pergamonu, syn Menodota z Pergamonu i galackiej księżniczki Adobogionis, zorganizował w marcu 47 r. odsiecz dla Cezara obleżonego w Aleksandrii. W nagrodę za to otrzymał od Cezara Królestwo Bosporańskie wraz z misją uprzątnięcia stamtąd Asandra, co się tragicznie dla niego skończyło.

²³⁷ Osadzony przez Pompejusza w Komanie (pontyjskiej) Archelaos (por. rozdz. 114) po wygnaniu z Egiptu Ptolemeusza XI Auletesa ożenił się z córką jego Bereniką i władał czas jakiś w Egipcie, aż w r. 55 namiestnik Syrii Aulus Gabiniusz wprowadził z powrotem Auletesa, przy czym Archelaos zginął w walce, a Bereniką została stracona. Syn jego, również Archelaos, utrzymał się jednak na stanowisku arcykapłana w Komanie do r. 47, kiedy Cezar oddał jego godność Lykomedesowi.

²³⁸ Wiadomość nieścisła, bo królestwo Kapadocji utrzymało się do czasów cesarza Tyberiusza (r. 17); por. wyżej rozdz. 105 uw. 199.

wielkim, a Pompejusz, pod którego wodzą zostało osiągnięte, otrzymał przydomek Wielkiego²³⁹. Że zaś posiadali również Afrykę aż do Cyreny (bo Cyrenę zostawił im w testamencie król Apion²⁴⁰, nieprawy potomek rodu Lagidów), więc do zamknięcia kręgu ziem wokół Morza Śródziemnego brakowało im jeszcze tylko Egiptu.

²³⁹ Por. wyżej rozdz. 97.

²⁴⁰ Syn naturalny Ptolemeusza VII Euergetesa II, zmarły w r. 96. Prowincję zorganizowali tam Rzymianie dopiero w r. 74.

FRAGMENTY¹

[1. Urywek, oznaczony w wydaniu Mendelssohna numerem 1, w wydaniu P. Vierecka i A. G. Roosa włączony został do księgi I jako jej fragment 1 a; por. wyżej s. 11 i n.].

2. Zawrócił z wielką zdobyczą.
(Suidas)

3. Lekceważyli sobie układy, mimo że dopiero niedawno zostały zawarte.
(Suidas)

4. A on wkraczał do domów i ujmował tych, których uważał za nadających się do poboru².
(Suidas)

5. Podkreślając wobec wszystkich swoje szczęście sławił siebie samego.
(Suidas)

6. Przygotowywał wielkie zapasy broni i zboża oraz budował magazyny.
(Suidas)

7. Odprowadzali go z wesołymi okrzykami i wyrazami uznania wzywając, aby był dobrej myśli.
(Suidas)

8. Ponieważ nieszczęście, jakie spadło na niego, było większe niż możność zaradzenia mu i potężniejsze zaiste od pomocy, jaką mogliby przynieść śmiertelni sprzymierzeńcy³.
(Suidas)

9. Istotnie wszystkich ogarnął szaleńczy jakiś zapał i ochota do uderzenia na barbarzyńców.
(Suidas)

10. Jeden zaś z nich, zaufany i nadający się do tej sprawy człowiek, ze tknąwszy się potajemnie z konsulami zażądał podobno zapewnienia sobie bezpieczeństwa.
(Suidas)

¹ Fragmenty z początkowych ksiąg dziewięciu, których przynależność nie daje się ściślej ustalić, oraz z niezachowanych ksiąg końcowych.

² Fragment ten odniósł J. Schweighäuser (t. 3, s. 901) z dużym prawdopodobieństwem do Pyrrusa, tak że należałoby umieścić go w ks. III (*Woj. samn.*) jako uzupełnienie fragmentu 8.

³ Zdaniem niektórych wydawców urywek ten pochodzi z Eliana i tylko przez omyłkę został przez Suidasa przypisany Appianowi.

11. Drzewa z korzeniami wyciął, aby z powrotem nie wypuściły pędów.

(Suidas)

12. Przecisnął się naprzód i stracił go z konia. Nie zdążył jednak go zranić, bo unieśli go ludzie z jego straży przybocznej. Inaczej mówiąc naraził się na niebezpieczeństwo.

(Suidas)

13. Appian w II księdze *Dziejów egipskich* mówi: Cezar dał posłom odpowiedź.

(*Anecd.* Bekk. s. 179, 21)

14. Appian w III księdze *Dziejów egipskich* mówi: Zaklinam cię na godność.

(*Anecd.* Bekk. s. 139, 29)

15. Appian w księdze XX⁴ mówi: Okręty, które pożyczyłem od Antoniusza.

(*Anecd.* Bekk. s. 179, 19)

16. Appian w IV księdze *Dziejów egipskich* mówi: Razem ciesząc się z tego, co zaszło.

(*Anecd.* Bekk. s. 174, 14)

17. Józef, jak sam opowiada, znalazł w *Piśmie świętym* pewną przepowiednię, mówiącą, że jakiś człowiek pochodzący z ich kraju zapanuje nad światem. Ze względu na zaburzenia w Rzymie i ciągłe zmiany na tronie tamtejszych władców przypuszczał, że przepowiednia ta odnosi się do Wespazjana, toteż przepowiedział mu panowanie.

Wspomina o tej wyroczni również Appian w XXII księdze swojej *Historii rzymskiej*.

(Zonaras XI 16, w wyd. Dindorffa, t. 3, s. 50)

18. [Trajan] wyprawił się przeciw Dakom, jak mówi Appian w XXIII księdze *Historii rzymskiej*.

(Zonaras XI 21, w wyd. Dindorffa, t. 3, s. 65⁵)

19. O wróżbach Arabów Appian tak mówi pod koniec XXIV księgi: Kiedy uciekałem niegdyś przed Żydami w czasie wojny, jaka się w Egipcie rozgrywała, i przez Arabię Skalistą zmierzałem ku rzece, gdzie oczekiwał mnie statek mający mnie zawieźć do Peluzjum, za przewodnika służył mi w czasie nocnej drogi

⁴ W ks. XX czyli w III księdze *Dziejów egipskich*. W rękopisach jest tu błędnie przekazana liczba «VI».

⁵ Zonaras podaje te słowa zaznaczając, że grecką nazwę Daków odmienia Appian według II lub III deklinacji, a więc 4 przypadek brzmi: Δάκους albo Δακας.

pewien Arab, który, podczas gdy ja sądziłem, że blisko jestem statku, na rozlegające się właśnie krakanie wrony powiedział zmieszany: «Pobłądziliśmy!». Gdy zaś krakanie ponownie się rozległo, rzekł: «Zupełnie zbłądziliśmy!». Zaniepokojony rozglądałem się, czy nie widać jakiego towarzysza drogi, ale nikogo nie zoczyłem, jako że kraj był wojną objęty, kiedy Arab posłyszał po raz trzeci głos ptaka i zawołał ucieszony: «Pobłądziliśmy na swoje szczęście i dobrej trzymamy się drogi». Ja roześmiałem się na to pytając, czy nadal będziemy się trzymać mylnej drogi, ale straciłem otuchę na myśl, że wszędzie pełno nieprzyjaciół i nie mogę nawet zawrócić ze względu na tych, których zostawiłem za sobą, gdy zacząłem uciekać. Nie wiedząc, co począć, podążałem jednak naprzód zdając się na znak wróżebny. W tym stanie rzeczy nadspodziewanie ukazała się inna droga rzeczna leżąca najbliżej Peluzjum i trójrzędowiec płynący do Peluzjum, na który wsiadłem i w ten sposób się uratowałem. Natomiast statek, który mię oczekiwał na innej odnodze rzeki, został przez Żydów zajęty. Tak szczęśliwie skorzystałem z trafu, bardzo też podziwiałem ten znak wróżebny. Chłopi tamtejsi są obznajomieni ze służbą bożą i wróżbiarstwem, znają się również na lekach. Prawdopodobnie jako rolnicy znaleźli oni w Egipcie dobrą ziemię i lud równie pobożny, obznajomiony dobrze z wróżbiarstwem, lekami i gwiazdami, więc tam zostali czując się dobrze między podobnymi do siebie ludźmi.

(Urywek wydany przez E. Millera w «Rev. Arch.» N. S. XIX 1869 z nie oznaczonego rękopisu. Potem wydał go M. Treu z rękopisu paryskiego *Suppl. Gr. 607 A*, w Programie gimnazjalnym, Oława 1880)

Zestawione z kolei w wyd. Vierecka i Roosa fragmenty 20—24, pochodzące niewiadome z jakiej części dzieła, przejęte z *Anecdota Graeca* Bekkera, stanowią luźne zwroty, mające ilustrować, z jakim przypadkiem łączy się u Appiana odpowiednie słowo. Zwroty te w polskim tłumaczeniu, które ztraca oczywiście funkcję syntaktyczną słów, brzmią:

20. Stracił go Neron w czasie swych rządów⁶.
(*Anecd. Bekk.* s. 120, 24)
21. Nie dbali jeden o drugiego.
(*Anecd. Bekk.* s. 129, 26)
22. Wydarł się ze szponów lichwiarza.
(*Anecd. Bekk.* s. 146, 5)
23. Żądajcie jednak tego, co ulgę przynosi w przykrościach, i bierzcie podchodząc.
(*Anecd. Bekk.* s. 154, 17)
24. Stykając się z nią.
(*Anecd. Bekk.* s. 174, 9)

⁶ Jest to niewątpliwie urywek z ks. XXII, czyli historii *Stulecia*.

LIST APPIANA DO FRONTONA¹

Appian do Frontona. I dzisiaj nie zdołałem się z tobą zobaczyć z powodu dolegliwości żołądkowych, które mi w nocy dokuczały, dopóki wreszcie nie usnąłem. Myśli, które mię dręczyły w czasie bezsenności, nie zachowałem w pamięci, ani też nie odłożyłem na później; z wielkiego ich nawału coś niecoś jednak piszę. A ty, jeśli są słuszne, posłuchaj ich jako słusznych, jeśli są wyrazem rozważań podczas wypoczynku, przychyl się do nich jako do szczerych, a jeśli ni jedno, ni drugie, to miej przynajmniej wzgląd na moją udrękę i prośby i ustąp.

Słuszną jest rzeczą, by sprawy osobiste ustępowały przed publicznymi, toteż przystosowujemy swoje własne interesy do publicznych, jak to i prawo nakazuje. Dlaczegoż to miasta nie wzdragają się przed przyjęciem ofiarowanych im darów, majątków, a nawet i samych pieniędzy tak od swych obywateli, jak i cudzoziemców, przeciwnie, przyjmują nawet takich, którzy się im sami oddają, przyjaciel zaś waha się przyjąć coś od przyjaciela, który usilnie o to prosi? Nawet bogowie według praw państwowych dopuszczają do składania sobie darów przez ludzi, jak skarbcze ich dowodzą. Również przyjaciele nie mają skrupułów, gdy chodzi o przyjęcie zapisu w testamencie. Dlaczego więc miałyby ktoś przyjmować co na podstawie testamentu, a nie miałyby wziąć od żyjących, skoro to jest większą nawet oznaką dobrej woli. Przecież sporządzający testament dają do poznania, że jednego wyżej stawiają od drugiego, a ci, co za życia robią podarunki, pokazują, że przyjaciół wyżej cenią niż siebie. Przyjemniej też jest przyjąć coś od żyjącego, bo można takiemu i przysługę jeszcze oddać, i odwdziżyć się. Gościńców nie posyła się ani bogom, ani państwu, bo dostojniejszym zawsze się dostojniejsze dary składa. Czyż jednak — powiesz — nie stanowią one pewnego obciążenia dla przyjmujących? Ale w takim razie, czyż jest większe obciążenie niż przyjaźń i zaszczyty, a przecież chyba nie ma nad nie nic lepszego. Cóż więc było w tym takiego przykrego, albo czemu ja miałbym mieć przykrość z tego powodu? Nigdy nie mógłbym nic zrobić ani też

¹ List Appiana jest zachowany w korespondencji Frontona, odkrytej w r. 1815 przez Angelo Mai w palimpseście biblioteki w Mediolanie.

zakupić, a przeciei, jak powiadają, nawet czynsz z domu wraca z konieczności z powrotem do domu². Weź i to pod uwagę, co to za przyjemność jest dla tego, który dar posłał, gdy ten zostanie przyjęty, a jaka go przykrość spotyka w razie nieprzyjęcia! Jeśli czyste <...>³, a po dłuższym czasie przybyć do ciebie. Obyś zechciał uwierzyć, że sprawiedliwe jest prawo miast, bogów i przyjaciół <...>⁴, gdy przyjaciele nie tyle wykazują odwagę ujawniania swych uczuć życzliwych, ile je ukrywają z obawy; posłałem ci to, zanim swą zgodę wyraziłeś. Nie odsyłaj więc po raz drugi mego daru, bo i za pierwszym razem nie powinienesz być tego robić.

² Zachowany tekst w ostatnim zdaniu mocno niepewny.

³ W palimpseście w tym miejscu 12 liter nieczytelnych.

⁴ W palimpseście w tym miejscu 18 liter nieczytelnych.